R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES-PICTA.COM

Colour Chart #13

Inches
Centimetres

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black



SYSTEMY SOCYALISTYCZNE

MAURYCY BOURGUIN
PROFESOR WYDZIAŁU PRAWNEGO WSZECHNICY PARYSKIEJ.

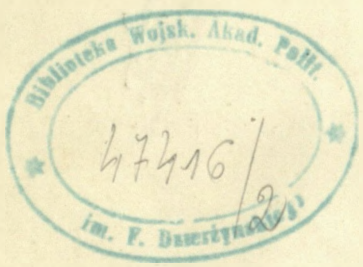
SYSTEMY SOCYALISTYCZNE A ROZWÓJ EKONOMICZNY

PRZEKŁAD Z WYDANIA DRUGIEGO
WACŁAWA WRÓBLEWSKIEGO
I MARYANA ALEKSANDROWICZA

dor/2

NAKŁADEM WYDAWNICTWA POLSKIEGO
WE LWOWIE.

33 (09)



PRZEDMOWA.

Znaczna część — i to najbardziej kulturalnego ogółu pociągana jest dziś przez socyalizm wskutek buntu sumienia przeciw nierównościom i nędzy naszej cywilizacyi przemysłowej. Socyalizm przemawia do jej umysłu dzięki ścisłości swej krytyki i konsekwencyi naukowej swej zasady ewolucyjnej; czaruje jej wyobraźnię przez widoki jakiegoś społeczeństwa bardziej szczęśliwego, opartego bowiem na sprawiedliwości i pięknie.

Człowiek, przyjmując wierzenie jakiekolwiek za swoje, urabia je na swój obraz i podobieństwo. Doktryna dana, która zniekształca się i nikczemnieje u natur poziomych, rozwija się w umyśle wyższym w system naukowy lub dążność, pełną miłości. Czyż jest dla człowieka uczuciowego, którego obraz nędzy prześladuje nieustannie, marzenie szlachetniejsze ponad to - o szczęściu powszechnem? Jakich korzyści społecznych nie zrzekłby się z radością, gdyby mógł wierzyć, że za tę cenę zdobędzie odkupienie ludzkości cierpiącej? Czyż nie doszedłby aż do poświęcenia jakiejś cząstki swej swobody? Bezwątpienia, jeśli socyalizm ma się stać zbawieniem dla nędzarzy, ludzie wybrani pójdą ku niemu, nie troszcząc się o to, co będą mogli sami przytem stracić.

Umysły jednak, wyrobione w szkole nauk doświadczalnych albo wprost przez życie, nie mogą się zadowolić stroną czysto negatywną socyalizmu ani oddać się w swych rozmyślaniach nad przyszłością najszlachetniejszym chociażby, lecz nieokreślonym marzeniom humanitarnym. Socyalizm ich musi być mniej odruchowy i bardziej jasny, aniżeli socyalizm takiego wizyonera, jak Carlyle, lub takiego artysty, jak Ruskin. Czy socyalizm zatrzyma się na reformach częściowych, na ulepszeniach takich, jakich spodziewać się można od ochronnego prawodawstwa robotniczego i rozwoju stowarzyszeń robotniczych? Czy też dojdzie do kolektywizmu lub jakiegokolwiekbądź innego systemu przeobrażenia się społecznego? Żaden człowiek zastanawiający się z pomiędzy tych, którzy skłaniają się ku socyalizmowi, nie ma prawa uchylać się od takich poszukiwań; nikt z nich nie powinien cofać się przed zbadaniem sumiennem przeróżnych postaci organizacyi socyalistycznej, w ten tylko bowiem sposób może ocenić wartość rozwiązań pozytywnych, które ofiarowuje doktryna.

W książce niniejszej przedsięwziąłem też właśnie przeprowadzenie

tych badań, usiłowałem rozróżnić wśród poglądów na przyszłość, jakie wyznają poszczególne szkoły socyalistyczne, te, które wydają się niezisz-czalne, od tych, które, przeciwnie, są na podstawie postrzegania fak-tów usprawiedliwione.

Przedewszystkiem, należało tu koniecznie rozpatrzeć teorye i wyłożyć, o ile można najwierniej, różne systemy społeczeństwa socyalistycznego, ażeby przypuszczalną jego organizacyę i działalność poddać krytyce czysto teoretycznej. Gdyby, istotnie, drogą analizy lub rozumowania udało się odkryć w ustroju takiego systemu jakikolwiek błąd zasadniczy, możnaby było jeszcze przed zbadaniem faktów uznać za dowiedzione, że system ten skazany jest na poronienie. Na tym też gruncie jedyną metodą, jaką można zastosować, jest metoda dedukcyjna.

W pracy mej unikać będę wzbogacania słownika socyologicznego przez stwarzanie nowych wyrażeń, zadawalać się zaś będę temi, których dostarcza język potoczny. Terminy ekonomiczne posiadają jednak znacze-nie tak rozciągliwe, że konieczne jest na samym już wstępie określić bli-żej sens, w którym ich będę używał.

Przez socyalizm rozumieć będę wszelki system, który przypuszcza zniesienie, ograniczenie lub rozsianie zysków kapitalistycznych dzięki usta-nowieniu praw zbiorowych do rzeczy na korzyść wspólnot mniej lub więcej obszernych i obok lub w zamian praw indywidualnych. Wobec określenia takiego wszelka odmiana socyalizmu może być równie dobrze ochrzczona mianem kolektywizmu, ten ostatni jednak przybrał w użyciu znaczenie bardziej ograniczone.

Teorye socyalistyczne, które się stały w naszych czasach przedmio-tem wykładu systematycznego, są niezmiernie liczne. Można je klasyfi-kować z przeróżnych punktów widzenia zależnie od tej lub owej z ich cech istotnych.

Według tego, czy środki wytwarzania i kierownictwo przedsiębior-stwami należą do państwa, gmin lub wolnych stowarzyszeń, rozróżniać można socyalizm państwowy, socyalizm gminny i socyalizm korporatywny lub zrzeszeniowy. W pierwszych dwóch postaciach jednostka polityczna jest równocześnie organizmem ekonomicznym, a funkcye wytwarzania i obiegu poddane są kierownictwu autorytarnemu na ściśle ograniczonym obszarze; socyalizm jednak gminny, o ile nie łączy się z socyalizmem państwowym, pozwala gminom swobodnie normować między sobą stosunki ekonomiczne. Socyalizm zrzeszeniowy w postaci swej czystej przypuszcza, że nikt nie może rościć sobie prawa osobistego do kapitału zbiorowego ani żądać z tego tytułu wydzielenia mu części wytworów, zasada zaś socyalistyczna znajduje w nim uznanie zupełne dopiero wówczas, gdy dostęp do stowa-rzyszenia wraz ze wszystkiemi idącemi za tem prawami, otwarty jest

bezwzględnie dla wszystkich. Te różne odmiany socyalizmu mogą przybierać postać całkowitą lub częściową; przedsiębiorstwa przemysłowe państwa lub gmin takie, jakie dziś istnieją, są zastosowaniami częściowemi socyalizmu państwowego lub gminnego, społeczeństwo zaś, które składałoby się wyłącznie ze stowarzyszeń wytwórczych, opartych na zasadach socyalistycznych, tworzyłoby typ całkowity socyalizmu zrzeszeniowego.

Z innego punktu widzenia można rozróżniać systemy socyalistyczne zależnie od ich sposobu stanowienia wartości; jedne mianowicie ustanawiają ocenę wartości w jednostkach pracy, według czasu pracy społecznej, zużytej na wytwarzanie; inne zaś, zachowując obecny system wartości, pozostawiają jej cechy stosunku wymiennego, wyrażanego w monecie metalowej i warunkowanego podażą i popytem. System wartości pracy stosowany był szczególniej do socyalizmu państwowego, aczkolwiek usiłowano go także wprowadzić do socyalizmu zrzeszeniowego.

Można wreszcie oprzeć klasyfikacyę na sposobie podziału, który jest komunistyczny, gdy wszystkie dobra, nie wyłączając przedmiotów spożycia, wspólne są wszystkim członkom państwa, gminy czy stowarzyszenia tak, że wytwory zostają w rozporządzeniu dowolnem wszystkich lub wydzielane są każdemu w miarę potrzeb, — kolektywistyczny, gdy własność wspólna tyczy się jedynie środków wytwarzania i obiegu, środki zaś spożycia, przeciwnie, nabywane są przez jednostki w stosunku do pracy wykonanej na własność wyłączną.

Wybierając pomiędzy tymi trzema różnymi rodzajami klasyfikacyi, trzymać się będę przeważnie pierwszego, łącząc go równocześnie z drugim. Wyłożę najpierw system całkowitego socyalizmu państwowego, znanego pod nazwą kolektywizmu, w którym wartość określa się przez jednostki pracy. Zachowam mu też jego zwykłe miano z tem zastrzeżeniem że dla większej ścisłości zastosuję doń termin k o l e k t y w i z m u c z y s t e g o.

System ten rozpatrzony zostanie w sposób szczególnie obszerny. Nie dlatego oczywiście, aby i dziś jeszcze odegrywał rolę przeważającą w doktrynie socyalistycznej, gdyż, przeciwnie, zdaje się, że w chwili obecnej zaczyna tracić zwolenników tak, iż jeden z głównych przedstawicieli marksizmu odrzucił go wyraźnie w świeżo wydanej pracy, — lecz dlatego, że kolektywizm, oparty na wartości-pracy, jest z pomiędzy wszystkich systemów socyalistycznych tym, który najbardziej odchyla się od naszego ustroju społecznego; jest również najbardziej oryginalny i godny uwagi przez swą jednolitość, zajmuje poważne miejsce w dziejach socyalizmu współczesnego, jako zawarty — przynajmniej domyślnie — w dziełach jego twórców; nabiera wreszcie nowego życia pod piórem

dwóch pisarzy, których poglądy nie mogą być dla nas obojętne. Z tych wszystkich, słowem, tytułów zasługuje na zgłębienie poważne.

Inne systemy socyalistyczne przejrzane zostały pobieżnie, jako systemy mniej ścisłe i mniej bezwzględne, zachowujące mechanizm wartości, normowanej przez zaofiarowanie i zapotrzebowanie. Pominąwszy pewne nieprawe odmiany kolektywizmu, starające się pogodzić system podaży i popytu z pieniądzem w postaci bonów pracy, i pominąwszy kilka dawnych utopii, zbliżających się do socyalizmu zrzeszeniowego, wszystkie inne systemy przypuszczają pieniądz metalowy. Miano s o c y a l i z m u p a ń s t w o w e g o zachowam dla tego systemu, który całość lub część wytwarzania oddaje w ręce państwa, nie przeobrażając jednak obecnego sposobu stanowienia wartości. Aczkolwiek wszelki kolektywizm, mający do czynienia z całym krajem, mógłby zostać uznany za socyalizm państwowy i odwrotnie, lepiej jest stosować do tych dwóch odmiennych form socyalizmu państwowego nazwy odmienne, aby w ten sposób rozróżniać je bez uciekania się do długich określeń. Dalej będzie mowa o socyalizmie gminnym, socyalizmie korporatywnym, a nawet kooperatyzmie, który nie jest niczem innem, jak odmianą szczególną poprzedniego.

Socyalizmy: gminny i korporatywny zbliżają się do anarchizmu wówczas, gdy grupy autonomiczne związane są między sobą jedynie przez umowy swobodnie zawarte lub bardzo luźny federalizm. Prawdziwy jednak anarchizm przypuszcza jeszcze zupełne zniesienie państwa, jako organizacyi politycznej, usunięcie wszelkich nie tylko centralnych, lecz i miejscowych organów władzy, nieobecność wszelkiego prawodawstwa ogólnego, normującego działalność zarówno jednostkową, jak i zbiorową; przypuszcza wreszcie także komunistyczny sposób podziału. Anarchizm i komunizm pozostaną poza obrębem pracy niniejszej. Nie będę się zajmował także socyalizmem rolnym, który ma na oku jedynie własność ziemską i nie stawia sobie za cel całkowitego przeobrażenia społeczeństwa.

Pierwsza ta część, poświęcona zbadaniu krytycznemu systemów socyalistycznych, została ogłoszona już w r. 1901 w *„Revue politique et parlamentaire“*[1]); tu jednak zawiera nowe szczegóły, tyczące się równowagi ekonomicznej w społeczeństwie kolektywistycznem, socyalizmu państwowego i stanowiska szkoły marksowskiej wobec kolektywizmu.

Przedstawienie to różnych typów społeczeństwa socyalistycznego w stanie statycznym i rozważenie ich ustroju teoretycznego nie było rzeczą dostateczną. Aby wyprobować wartość istotną tych systemów, aby sprawdzić, o ile kolektywizm tworzy się stopniowo — jak twierdzą jego teoretycy — w łonie społeczeństwa obecnego i kiedyś musi się z niego

[1]) *La valeur dans le système collectiviste*, Zesz. kwietniowy, majowy i czerw.

wyłonić przez konieczny bieg rzeczy, należało przystąpić jeszcze do ogólnego rozpatrzenia danych z życia dzisiejszego oraz zwrócić szczególną uwagę na te, które mogą zawierać w sobie zarodek nowego ustroju; należało przebiec wzrokiem rozwój organów, zdolnych do nadania społeczeństwu nowej postaci. Jest to przedmiotem drugiej części mej pracy, części, poświęconej zbadaniu faktów i ewolucyi ekonomicznej.

Czy przyrodzony bieg rozwoju społecznego, bieg tak szybki od chwili wielkich przeobrażeń przemysłowych w. XIX, pociąga nas ku kolektywizmowi lub jakiejkolwiekbądź innej złagodzonej postaci socyalizmu? Czy wiedzie nas, przeciwnie, ku jakiemuś ustrojowi czystego indywidualizmu lub federalizmu anarchistycznego? Pytanie to, niewątpliwie, nie do odgadnięcia na początku ery przeobrażeń tak głębokich i nagłych, jakich nie widział w życiu człowieczeństwa żaden inny okres; równocześnie, pytanie to jest tak poważne i palące, że oderwać umysłu od niego nie możemy. Jeśli chcemy jednak choć cokolwiek rozjaśnić sobie zagadkę przyszłości, jeśli, idąc po omacku, szukamy przewodnika, to nie mamy wyjścia innego nad postrzeganie rozwoju form ekonomicznych w naszych społeczeństwach obecnych, aby w ten sposób sprobować odkryć wskazówki jakiekolwiek co do ich organizacyi przyszłej.

Książka ta została napisana dla ludzi, pochłoniętych sprawą społeczną, pragnących szczerze zoryentowania się w poszukiwaniu prawdy Nie ma jednak uroszczeń do dostarczenia im zupełnie gotowego rozwiązania w formie systemu. Niech służy co najwyżej za pomocnika i wzmocni poczucie, że w dziedzinie społecznej jedynym naszym puklerzem przeciw błędom i lekkomyślnym próbom reform jest sumienne stosowanie metody doświadczalnej.

Styczeń 1904.

CZĘŚĆ I.

TEORYE.

SYSTEMY SPOŁECZEŃSTWA SOCYALISTYCZNEGO.

KSIĘGA I.

KOLEKTYWIZM CZYSTY I JEGO SYSTEM WARTOŚCI.

ROZDZIAŁ I.

PLANY SPOŁECZEŃSTWA KOLEKTYWISTYCZNEGO.

Kolektywizm czysty znamionują dwie cechy następujące: Wszystkie środki wytwarzania, obiegu i wymiany należą do wspólnoty państwowej i eksploatowane są pod jej kierownictwem; wszystkie rodzaje pracy i wytwory posiadają wartość, ocenianą w jednostkach pracy zależnie od ilości pracy zatraconej, w ten sposób, że robotnicy mogą nabywać wytwory w stosunku do wyłożonej przez się pracy i bez potrącania zysków na korzyść kapitalistów.

Ten obszerny system organizacyi socyalistycznej został przedstawiony i rozwinięty przez przeróżnych pisarzy. Jednakże dokładnego wyłożenia jego nie można znaleźć ani w pismach mistrzów socyalizmu współczesnego, ani w dziełach ich uczniów bezpośrednich; należy też, jak zobaczymy to później, przystąpić do uważnego zbadania pism Marxa i Engelsa, aby wysnuć go z tych formuł, w które jest tam spowity.

Marx powstrzymywał się zawsze od opisywania społeczeństwa przyszłego. W „*Kapitale*“ rozwija swą teoryę wartości i nadwartości, aby ugruntować na niej krytykę systemu, w którym praca najemna darmo dostarcza kapitaliście nadwartości. Mówi szeroko o wadach i nadużyciach wytwarzania kapitalistycznego. Przedstawia rozwój dziejowy sposobów produkcyi, aby wykazać, jak on z konieczności dojść musi do wywłaszczenia kapitalistów, do własności wspólnej i eksploatowania społecznego wszystkich środków wytwarzania, nie wyłączając i ziemi. Doszedłszy jednak do tego punktu decydującego, Marx zatrzymuje się i nie chce zapuszczać wzroku

w przyszłość dalszą, pogardzając „dawaniem przepisów dla mających się pojawić garkuchni“ [1]).

Czy jest to dowód słabości, niemocy, przezorności lub lękliwości? Ani to, ani tamto – jak zapewniają uczniowie. Powściągliwość mistrza, którą długo zachowywali sami, tłumaczyć się ma właściwościami doktryny. Gdyby ustrój kolektywistyczny był, jak falanster Fourier'a lub Ikarya Cabet'a, pojęciem sztucznem, wytworzonem w mózgu jakiegoś reformatora, systemem, zlepionym z tysiącznych pomysłów, do którego społeczeństwo winnoby się było zastosować przez jeden przemyślany akt woli, to nakreślenie i rozwinięcie planu państwa przyszłości, stałoby się, oczywiście, koniecznością, aby umożebnić prawodawcom zbudowanie społeczeństwa, zgodnego z przedstawionym wzorem. Nie na tem jednak polega istota współczesnego socyalizmu naukowego, tu właśnie różniącego się znacznie od poprzednika swego — socyalizmu utopijnego. Forma społeczna, której cechą charakterystyczną jest wspólne władanie środkami wytwarzania, nie jest jakąś budową idealną i dowolną, lecz ustrojem, który posiada głębokie korzenie w rzeczywistości, we współczesnem życiu społecznem i który winien przez swobodną grę sił wewnętrznych wyjść z łona systemu kapitalistycznego, aby zająć własne jego miejsce. Podobnie jak własność prywatna niezależnego drobnego wytwórcy, ustępując przed rosnącemi wymaganiami innego sposobu wytwarzania, które domagało się środków coraz potężniejszych, musiała poddać się własności kapitalistycznej, opartej na wyzysku pracy najemnej, tak, z kolei, własność kapitalistyczna musi koniecznie przeobrazić się we własność społeczną wskutek rosnącego skupiania się kapitałów i sprzeczności, związanych z ustrojem kapitalistycznym. Zgodnie z doktryną heglowską, rozwój dyalektyczny świata rzeczywistego odbywa się drogą walki przeciwieństw, drogą zatargu pomiędzy charakterem społecznym sposobu wytwarzania a charakterem prywatnym sposobu przywłaszczania, pomiędzy organizacyą systematyczną pracy wewnątrz każdego zakładu przemysłowego a bezładem produkcyi wewnątrz społeczeństwa, pomiędzy niesłychaną zdolnością rozszerzania się wytwórczości a bardziej ograniczoną rozszerzalnością rynku.

Wszystko to są zatem, wyrażając się językiem szkoły marksowskiej, warunki rzeczowe, już istniejące lub powstające dopiero, które wypracowują same przez się nowe formy społeczne. Wobec tego, powiada Gabryel Deville, należy ograniczać się do badania tych warunków i poznania ich dokładnego, by przystosowywać się do nich bez „tracenia czasu na omawianie szczegółów organizacyi przyszłego społeczeństwa. Każda chwila

---

[1]) *Das Kapital*, ks. I., strona 726 i następne, Hamburg 1890.

posiada własne swe zadania; nie bądźmy tacy zarozumiali, by urządzać przyszłość, i poprzestańmy na zajmowaniu się teraźniejszością“ [1]).

Ten sam fatalizm znamionuje Liebknechta. W długiej, zamieszczonej w miesięczniku *Cosmopolis* [2]) rzeczy, której tytuł („Państwo przyszłości“) gotuje czytelnikowi wielkie rozczarowanie, Liebknecht oświadcza, że nie czuje się na siłach do dania opisu społeczeństwa przyszłego. Chroni się za szaniec niemocy naszej w rzeczach przewidywania tego, co nam przyniesie chwila najbliższa, a nawet wyznaczania w nieustannym biegu wypadków granicy pomiędzy teraźniejszością a przyszłością. Pytania niedyskretne, tyczące się ustroju przyszłego, wydają mu się wprost igraszką dziecinną. Natomiast główną rzeczą jest usuwanie przeszkód dla form nowych, które rosną organicznie, dzięki samej sile życiowej, poruszającej społeczeństwem.

Także i Vandervelde, którego pewien dziennik brukselski prosił w roku 1895 o opisanie mechanizmu społeczeństwa kolektywistycznego, wyrzeka się, z kolei, jakichkolwiek wycieczek na tym gruncie, ponieważ socyaliści-pozytywiści nie są budowniczymi społecznymi, noszącymi się z zamiarami przebudowania z dnia na dzień społeczeństwa według nowych planów [3]). Ogranicza się też do szkicu tak pobieżnego, że nie podobna uchwycić nawet jego zarysów.

Juliusz Guesde zachowuje w roku 1896 na mównicy Izby deputowanych postawę tę samą: „Okres ten (utopii socyalistycznych) daleki jest już od nas, na szczęście! Socyaliści dzisiejsi wstąpili do szkoły faktów, nie prorokują już, lecz postrzegają i wyciągają wnioski. P. de Mun... wezwał nas do przeniesienia go na łono przyszłego stanu rzeczy i do rozwinięcia przed oczyma jego mechanizmu podziału pracy w tem społeczeństwie współwłaścicieli. Ani ja, ani przyjaciele moi nie uczynimy mu tej przyjemności. Robotnicy nie żądają tak wiele... Ograniczamy się do stwierdzenia, że wytwory pracy dopiero wówczas będą należały całkowicie do robotników, gdy ci przestaną być proletaryuszami, by stać się współwłaścicielami środków wytwarzania“ [4]).

Dla Kautsky'ego konstrukcye, tyczące się „państwa przyszłości“, są bezużyteczne, ponieważ przeobrażenie się państwa w wielkie zrzeszenie

---

[1]) Gab. Deville: „*Principes socialistes*“, str. 38 i 39, Giard, 1898, in. 12.

[2]) Liebknecht: *Zukunftsstaatliches*, „Cosmopolis“, styczeń 1898. Przekł. polski w zbiorze „Za i przeciw“, „Polskie Towarzystwo nakładowe“, 1905.

[3]) Destrée i Vandervelde: „*Le socialisme en Belgique*“, str. 290, Giard, 1898, in. 12. Przekład polski: „*Socyalizm w Belgii*“, nakładem Tow. Wydawnictw ludowych, Kraków, 1908.

[4]) Przemówienie z 16 czerwca 1896, „*Journ. Off.*“, rozpr. parlam., Izba deputowanych, str. 967, łam 3 i 968, łam 2.

ekonomiczne, wystarczające samo sobie, jest nietylko czemś pożądanem, lecz i czemś nieuniknionem. Myśliciele mogą, coprawda, do pewnego stopnia zauważyć kierunek rozwoju ekonomicznego, ale nie wyznaczyć go dowolnie lub przewidzieć z całą dokładnością formy, w jakie się przyoblecze. Śmieszne jest zatem domagać się od socyalistów, by nakreślili plan społeczeństwa przyszłego i opisali środki przejściowe. Demokraci społeczni winni odrzucić fantazye, opierające się na domniemaniach, i zadowolić się rozpatrzeniem kierunku, jaki rozwój ekonomiczny przyjmie z chwilą oparcia go na podstawie socyalistycznej [1]).

Przeróżne zjazdy socyalistyczne również zamknęły się ściśle w formule marksowskiej. Program erfurcki, który jest od r. 1891 programem niemieckiej demokracyi społecznej, nie przynosi nic więcej: „Jedynie przez przeobrażenie kapitalistycznej własności prywatnej, rozporządzającej dziś wszystkimi środkami wytwarzania – ziemią, kopalniami, materyałami surowymi, narzędziami, maszynami, przewozem – we własność społeczną i przez zamianę gospodarstwa towarowego na gospodarstwo socyalistyczne, prowadzone przez społeczeństwo dla siebie samego, wielka wytwórczość i wzrastająca wciąż wydajność pracy społecznej przestaną być dla klas, dotąd wyzyskiwanych, źródłem nędzy i ucisku, by stać się źródłem najwyższego dobrobytu i harmonijnego, wszechstronnego doskonalenia się". Zjazd, odbyty w październiku 1899 w Hanowerze, raz jeszcze ograniczył się, na wniosek Bebla, do wspomnienia w swych rezolucyach o uspołecznieniu produkcyi i ustanowieniu socyalistycznego sposobu wytwarzania i wymiany, nie podając co do niego żadnych bliższych wskazówek.

Partyom socyalistycznym trudno było jednak trzymać się ściśle tego stanowiska pogardliwego i zagadkowego. Posiadanie zbiorowe środków wytwarzania i wymiany nie może być pojęte niezależnie od pewnego sposobu wytwarzania i wymiany, pewnego systemu wartości; mówić o własności zbiorowej bez wskazywania, przynajmniej w zarysach najistotniejszych, organizacyi społecznej, która z niej wypływa, znaczy to samo, co mówić za wiele lub za mało, co unikać wytłumaczenia, do jakiego jest się zobowiązanym już przez to, że przepowiada się uspołecznienie środków wytwarzania.

Nic, zresztą, w czystej doktrynie marksowskiej nie zabrania zwolennikom jej prognostyków co do ustroju, opartego na uspołecznieniu własności. Przeciwnie, sam Marx powiedział w przedmowie do *Kapitału*, że społeczeństwo, jeśli nie może przeskoczyć odrazu przez fazy swego rozwoju przyrodzonego, ani usunąć ich za pomocą dekretów, może skró-

---

[1]) Karol Kautsky: „*Das Erfurter Programm*", str. 131 i nast.; Stuttgart, Dietz, 1892, in. 12; przekład polski: „*Zasady socyalizmu*", nakładem Tow. Wydawn. lud., Kraków, 1906. Przedmowa do „*Ein Blick in den Zukunftsstaat*" Atlanticusa, Stuttgart, Dietz, 1898, broszura.

cić okres brzemienności i zmniejszyć bóle porodowe. W tem zaś znaczeniu nie jest rzeczą obojętną, czy społeczeństwo uświadamia sobie swój cel, czy też go sobie nie uświadamia.

Milczenie więc w tym wypadku mogłoby być jedynie wyrachowaniem taktycznem. Odmawiać jednak bez końca uczynienia zadość próżnej ciekawości byłoby z pewnością działaniem na rękę przeciwnikom, żądnym wykazania nicości doktryny, która niezdolna jest dać nic pozytywnego. Jeśli nowe formy społeczne wyłaniają się z dawnych drogą rozwoju organicznego, nie powinno być rzeczą niemożliwą w chwili, gdy przebieg jest już dość posunięty, przewidzenie tworzącego się stanu. Czyż więc uchylać się od odpowiedzi na zapytanie, nie jest tem samem, co przyznawać domyślnie, że jest się zbyt daleko od celu ewolucyi, aby można go było dojrzeć?. Milczenie byłoby tu tem groźniejsze, że poza myślicielem staje inny człowiek, pełen gróźb i niecierpliwości, „z rękami czarnemi i oczyma płonącemi“, — człowiek, który nie dopuszcza odraczania spełnienia swych nadziei na kilka wieków, który chce sam także zobaczyć ziemię obiecaną, który pragnie podnieść zasłonę, kryjącą tę tak tajemniczą i niepokojącą przyszłość socyalistyczną, a człowieka tego nie można zbywać, jak natrętnego przeciwnika, milczeniem.

Napróżno twierdzono, że rewolucya francuska dokonana została bez względu na to, że ludzie, żyjący w wieku XVIII, nie byliby mogli przepowiedzieć form politycznych i społecznych nowego ustroju, ani przewidzieć ogromnych przeobrażeń ekonomicznych, jakie miały wyniknąć z zapanowania stanu trzeciego, kapitalizmu i walki klasowej. Przeciwnie, jest już dziś prawdą oklepaną, że rewolucya, zanim znalazła wyraz swój w życiu, dokonała się wpierw w umysłach. Z chwilą, gdy wybuchła — powiada Ludwik Blanc we wstępie do swej *Organizacyi pracy* — każdy mógł był już nakreślić jej program. I, rzeczywiście, program ten mieścił się całkowicie w piśmiennictwie owej epoki i memoryałach roku 1789-go.

Zapewne, że ludzie z czasów rewolucyi nie mogli byli przewidzieć przeobrażeń społecznych, zaszłych w ciągu w. XIX pod działaniem postępu naukowego, który uwarunkował rozwój wytwórczości kapitalistycznej. Nikt też jednak nie żąda od socyalistów współczesnych przepowiedni, tyczących się przemieszczenia sił, jakiego przyrodzony bieg rzeczy dokaże w łonie tego dobrze zestrojonego mechanizmu, który ma zostać stworzony przez społeczeństwo kolektywistyczne. Żąda się od nich jedynie opisu budowy i działania tego mechanizmu i to, niewątpliwie, nie w jego licznych szczegółach, lecz w głównych składnikach. Zadanie to, coprawda, o wiele trudniejsze od tego, jakie mieli ludzie, którzy przygotowali i przeprowadzili rewolucyę r. 1789, ci bowiem, mając głównie na widoku zniesienie przywilejów, przepisów ograniczających, ciężarów feodalnych, mogli wyo-

brazić sobie zgóry plan społeczeństwa, zgodnego z „porządkiem przyrodzonym i istotnym społeczeństw ludzkich", jak mawiali fizyokraci; zachowując organy zasadnicze ciała społecznego, oni stawiali sobie za jedyne zadanie wyzwolenie go z więzów sztucznych i zabezpieczenie w ten sposób wolnej gry siłom jednostkowym, podczas gdy nasi socyaliści nowożytni mają nakreślić plan społeczeństwa, gdzie organy zniesione mają zostać zastąpione przez mechanizm zupełnie nowy.

Bez względu jednak na te trudności, nadeszła chwila, gdy dalsze ociąganie się stało się niepodobieństwem; należało odsłonić przyłbicę. „Tym, którzy pytają się nas, czem będziemy jutro, winniśmy odpowiedzieć" — pisał Jaurès w r. 1895 [1]).

Pierwsze próby naszkicowania systemu kolektywistycznego sięgają czasów względnie już odległych. Najbardziej naukową i najwięcej znaną we Francyi jest próba Rodbertusa, tego Ricarda socyalizmu, mistrza Lassalle'a i poprzednika Marxa. Już w r. 1842, w dziele o charakterze czysto abstrakcyjnym, Rodbertus wyłożył był teoryę wartości, opartej na pracy, i pokazał zastosowanie jej w społeczeństwie hypotetycznem, gdzie nie byłoby ani własności ani kapitału prywatnego, dającego dochody; gdzie państwo, jedyny posiadacz kapitału społecznego, zarządzałoby całem wytwarzaniem, i gdzie pracownicy otrzymywaliby ze składów publicznych przypadającą na nich część wytworu społecznego na podstawie prostych kartek z oznaczeniem wartości, wytworzonej ich pracą [2]). Rodbertus przedsięwziął owo dzieło „nie po to, by ustrojowi obecnemu przeciwstawić jakiś ustrój lepszy, lecz aby dokładniej dać poznać pierwszy przez zestawienie go z drugim". Próbę tę podejmował później dwukrotnie w celu dania jeszcze głębszej analizy jednostki wartości, wyrażanej w godzinach pracy normalnej, i głównie uczynił to w *Czwartym liście społecznym do von Kirchmanna*, napisanym w roku 1852, a ogłoszonym dopiero w kilka lat po śmierci autora, mianowicie w 1885, pod tytułem: *„Das Kapital"* [3]). Ustrój, opisywany przez Rodbertusa, różni się wyraźnie od czystego komunizmu dzięki osobistemu władaniu przez pracownika całko-

---

[1]) Patrz także przedmowę jego do: *„La société collectiviste"*, Henryka Brissac, brosz., druk. *„Petite République"*, wydanie 5, 1895, oraz jego też przedmowę do *„L'application du système collectiviste"*, Lucyana Deslinières, księg. miesięcznika *„Revue Socialiste"*, 1899, in. 8.

[2]) Rodbertus: *„Zur Erkenntnis unserer staatswirthschaftlichen Zustände"*, str. 119 do 125 i 165 do 175, Neubrandenburg, Barnewitz, 1842, mał. in. 8.

[3]) Rodbertus-Jagetzow: *„Das Kapital"*, przekład francuski Chatelain'a, Giard, 1904, in. 8. część I, rozdział II. „Wytwarzanie i podział w społeczeństwie, gdzie ziemia i kapitał nie są własnością prywatną". Patrz również *„Der Normalarbeitstag"*, 1871, w *„Gesammelte kleine Schriften"*, wydane przez Maurycego Wirtha, Berlin, 1890.

witą wytworzoną przez się wartością, to znaczy przedmiotami spożycia, otrzymywanymi w stosunku prostym do tej wartości. Jest to więc prawdziwy kolektywizm w najściślejszem i najzupełniejszem znaczeniu. Rodbertus przypuszczał zresztą urzeczywistnienie się jego w dalekiej bardzo przyszłości [1]).

W tymże samym 1842 roku inny Niemiec, Wilhelm Weitling, stworzył plan społeczeństwa napół komunistycznego, napół kolektywistycznego, którego treściwy rozbiór dał później Antoni Menger [2]).

Najbardziej znany wykład kolektywizmu czystego podał Schaeffle, były minister austryacki, w dziełku zatytułowanem „*Kwintesencya socyalizmu*“ [3]), a ogłoszonym poraz pierwszy w roku 1874. Schaeffle nie jest kolektywistą; wychodząc z założeń zasadniczych socyalizmu, aby w sposób naukowy wyprowadzić z nich wnioski, stawia też sobie jedynie za zadanie oświecić przeciwników kolektywizmu co do punktów, gdzie zwykłe ich zarzuty chybiają, zwolenników zaś co do braków, znajdujących się w ich teoryach.

Z mniejszą powagą naukową, lecz większą siłą wyobraźni amerykanin Bellamy przedstawia w słynnej ogłoszonej w roku 1888 [4]) powieści, życie w r. 2000 społeczeństwa, zorganizowanego na tych samych zasadach kolektywistycznych. William Morris również napisał w tym samym mniej więcej czasie powieść podobnego rodzaju, z której nie można jednak wyciągnąć żadnej wskazówki co do organizacyi wewnętrznej nowego społeczeństwa [5]). Bebel w książce swej o *Kobiecie* [6]), wydanej po raz pierwszy w r. 1883, poświęcił cały jeden rozdział socyalizacyi społeczeństwa, lecz i on nie dał nic ścisłego.

Piśmiennictwo socyalistyczne, pełne jeszcze braków co do swej części pozytywnej, wzbogaciło się od tego czasu, najnowsze jednak plany organizacyi społecznej odchylają się mniej lub więcej od zwykłego typu kolektywistycznego i usiłują poprawić go w miejscach najsłabszych. W studyum swem o *Organizacyi socyalistycznej*, wydanem w roku 1895 [7]), Jaurès przedstawia kolektywizm, jako formę społeczną, przeznaczoną do bezpośredniego zastąpienia ustroju kapitalistycznego, lecz i po-

---

[1]) Rodbertus: „*Zur Beleuchtung der sozialen Frage*“, cz. I, str. 329, wyd. II. Berlin, Puttkammer, 1890, in. 8.

[2]) Weitling: „*Garantien der Harmonie und Freiheit*“, wyd. I, 1892, Vivis, nakł. autora. Ant. Menger, „*Das Recht auf dem vollen Arbeitsertrag*“, przekład polski: „*Prawo do całkowitego wytworu pracy*“. Bibl. prawno-społeczna, Warszawa.

[3]) Przekład polski, Genewa, 1881.

[4]) Bellamy: „*Looking Backward*“, przekł. polski: „*W roku 2000*“, Warszawa 1890.

[5]) W. Morris: „*News from nowhere*“, Londyn, Longmans, wyd. 5, 1887, in. 12. Przekład polski: „*Wieści znikąd*“, Lwów, 1902.

[6]) Przekład polski „*Kobieta i socyalizm*“, Kraków, 1907.

[7]) „*Revue socialiste*“, marzec, kwiecień, czerwiec, a przedewszystkiem sierpień, 1895 („*Zarys tymczasowy organizacyi przemysłowej*“); maj 1896.

wołaną, ze swej strony, do przejścia łagodnego w komunizm anarchistyczny. Jaurès pozostaje wierny zasadzie wartości, ocenianej w czasie pracy, ale obok tego łagodzi kolektywizm przez nadanie pewnej autonomii grupom wytwórców i usiłuje zainteresować pracowników w postępach wytwarzania przez pewne zmiany w podstawach jednostki wartości.

Jerzy Renard w swym *Ustroju socyalistycznym* [1]), zatrzymując, coprawda, jako środek wymiany, bony pracy, bardziej jeszcze głęboko przekształca uświęcony typ kolektywizmu, wprowadzając doń do pewnego stopnia grę popytu i podaży. Podobnie jak Jaurès, Renard dąży do nadania kolektywizmowi większej szerokości i giętkości przez przeniknięcie go uczuciem sprawiedliwości i braterstwa, a przedewszystkiem wkładając weń więcej swobody zgodnie z prawdziwemi tradycyami francuskiemi, tak wrogiemi, w istocie, materyalistycznemu, autorytarnemu pojmowaniu rzeczy przez socyalizm niemiecki.

W roku 1896 i 1899 dwóch socyalistów — Amerykanin Gronlund i Szwajcar Sulzer — poszli dalej jeszcze w kierunku przekształcania, uogólniając zastosowanie popytu i podaży w ustroju kolektywistycznym. Dlatego też systemy ich również, jak i system Jerzego Renard, bez względu nawet na to, że wyłączają pieniądz metalowy, nie będą rozpatrywane w tej części pracy naszej, jako poświęconej kolektywizmowi czystemu, lecz dopiero w księdze następnej.

---

[1]) „*Revue socialiste*“, 1897 i 1898. Wydanie książkowe (trzecie) u Alcan'a, 1903, in. 12.

ROZDZIAŁ II.

ZARYS SYSTEMU KOLEKTYWISTYCZNEGO I OKREŚLENIE JEGO JEDNOSTKI WARTOŚCI.

Społeczeństwo kolektywistyczne przypuszcza organizacyę metodyczną wytwórczości krajowej, opartej na uspołecznieniu bogactw przyrodzonych i kapitałów produkcyjnych. Władze publiczne, znające dzięki statystyce potrzeby spożycia, kierują i normują całe wytwarzanie, przewóz, przechowywanie i wydawanie produktów. Wynagradzają pracowników w jednostkach wartości społecznej zależnie od zużytego przez nich na wytwarzanie czasu pracy przeciętnej jakości; oceniają również produkty zależnie od czasu pracy, który kosztowało przeciętne ich wytworzenie. Pracownicy mogą zatem zaopatrywać się w składach publicznych w wytwory wzamian za bony pracy lub kwity, poświadczające jednostki wartości, zarobione ich pracą.

Wobec tego, że wynagrodzenie za pracę równa się wartości dóbr wytworzonych — za strąceniem pewnem na rzecz potrzeb zbiorowych, - wszystkie inne potrącenia, dokonywane dziś przez kapitał prywatny tytułem odsetek, dywidend, czynszów lub opłat dzierżawnych znikają bez śladu. Ani zysków odtąd, ani płacy roboczej; różnica między kapitalistami a najemnikami zanika. Niema już wymiany pomiędzy poszczególnymi osobnikami ani handlu prywatnego; poza przedmiotami, wydawanymi przez składy publiczne, wszelka sprzedaż towarów między jednostkami staje się wykluczona. Niema już pieniędzy w obecnem znaczeniu tego wyrazu, tak metalowych, jak i kredytowych. Bank, giełda, spekulacya, kredyt, dług publiczny, ubezpieczenia kapitalizowane giną wraz z procentami od kapitału i wymianą. Współzawodnictwo bezładne między wytwórcami jest zniesione; wraz z niem ustają przesilenia, bezrobocie, zjawiska nadwytwórczości, nadmiar zaludnienia i nędza; społeczeństwo jest obszerną jednostką ekonomiczną, celowo zorganizowaną i kierowaną, w której łonie wszyscy obywatele znajdują zastosowanie dla swych sił. Wyzyskiwanie człowieka przez człowieka kończy się, pracownicy zaś otrzymują równoważnik całkowitego wytworu swej pracy po odtrąceniu takiej tylko cząstki, która dla wspólnoty niezbędna jest do pokrycia ciężarów publicznych i powiększenia kapitału społecznego.

Celem kolektywizmu zatem jest wymiana bezpośrednia pracy na wytwór zgodnie z systemem wartości, wyrażanej w jednostkach pracy, który prowadzi drogą zupełnego zniesienia nadwartości kapitalistycznej do podziału bogactw według zasady: każdemu odpowiednio do jego pracy. Ustrój więc ten przypuszcza, że nikt nie może pożyczać na procent oszczędności swych, bonów pracy lub przedmiotów spożycia, ani dokonywać aktów handlowych, polegających na sprzedaży tych dóbr. Tranzakcye takie są surowo wzbronione, a władze publiczne powinny umieć odkrywać te, które oszukańczo przybierają postać dozwolonych aktów darowizny.

Mam zamiar rozpatrzeć tu jednostkę wartości kolektywistycznej, służącą za podstawę do oceny prac i wytworów, by zbadać zastosowanie i wyniki tego systemu wartości w dziedzinie gospodarczej. Mogłoby się zdawać, że analiza, ograniczona do tego tylko, będzie niezupełna. W istocie jednak niema ani jednej strony życia ekonomicznego, któraby nie wiązała się jakkolwiek z systemem wartości; cała organizacya może być sprawdzona, jeśli się wyjdzie z tego założenia. Jednostka wartości jest ośrodkiem i zwornikiem całego systemu; ku niej to skierowane zostały wszystkie wysiłki teoretyków socyalistycznych, na niej też musi się ześrodkowywać uwaga krytyki.

Istotą wartości jest praca, miarą zaś jej — długość pracy. To zasada, która — zrodzona przez ekonomię angielską, podjęta przez wszystkich socyalistów nowożytnych i sformułowana przez Marxa w celu wytłumaczenia zjawisk obecnych [1]) — musi doprowadzić w społeczeństwie, gdzie kapitał jest własnością ogólną, do wynagradzania pracownika według pracy, przezeń dostarczanej. „Wartość — powiada Rodbertus — może być określana podług ilości pracy bezpośredniej i pośredniej, którą wytwór dany kosztował", w ten sposób, że praca służy za miarę tego, co należy się każdemu wytwórcy z dochodu społecznego [2]). „Czas konieczny do wytworzenia pewnego przedmiotu — powiada Bebel — jest jedyną miarą, którą należy doń przykładać, jako do społecznej wartości użytkowej" [3]).

Przypuszczając więc z Schaefflem, że potrzeba 2 miliardów 400 milionów godzin pracy do wytworzenia ogólnej ilości dóbr, koniecznych w ciągu roku dla społeczeństwa, takaż sama liczba nominalnych jednostek wartości wydana być musi pracownikom w bonach pracy, aby ci mogli zakupić w składach publicznych całkowity wytwór pracy zbiorowej, posiadający równą wartość 2 miliardów 400 milionów godzin pracy.

Nie pogłębiając analizy dalej, łatwo już dojrzeć, że pojęcie wartości

---

[1]) K. Marx, „*Das Kapital*", ks. I.

[2]) Rodbertus, „*Das Kapital*", w wyd. francuskiem str. 118.

[3]) Bebel, „*Kobieta i socyalizm*", str. 253.

uległo tu zmianie istotnej. Do tej chwili, wbrew teoryom Marxa, społeczeństwa nasze rozumiały pod nazwą wartości jedynie stosunek wymienny pomiędzy dwoma towarami, towar bowiem dany nie posiada wartości sam w sobie tak, jak posiada objętość i wagę, nabiera zaś jej dopiero w stosunku do pieniędzy, zboża, węgla, wełny i t. d. [1]). W ustroju kolektywistycznym, przeciwnie, wartość nie będzie niczem innem, jak pewną ilością pracy, zawartej w danym przedmiocie, staje się czemś samem w sobie, cechą wewnętrzną wytworu, właściwą mu bez względu na wszelkie stosunki wymienne z innymi wytworami pracy. Miarą wartości, pojętej w ten sposób, są jednostki, wytworzone przez godzinę pracy ludzkiej, jak miarą ciepła są kalorye, wytworzone przez jednostkę pracy mechanicznej.

Bony pracy, przedstawiające te jednostki, są środkami obrachunkowymi, pozwalającymi pracownikowi otrzymać z dochodu społecznego część równą wartości, wytworzonej przez jego pracę. Praca wymienia się odtąd na wytwory za pomocą kwitów, świadczących o pewnej sumie wartości; kwity te mogą być papierowe lub nawet w postaci znaczków złotych, nie są jednak w żadnym razie pieniądzem-towarem, jak pieniądze obecne [2]). Nasza moneta złota czerpie z materyału, z którego jest zrobiona, wartość wymienną w stosunku do towarów, — wartość właściwą sobie, podległą wahaniom rynkowym, jak wartość wszelkiego innego towaru; pozostałe zaś monety, jak srebro, bilon, bilety bankowe, a nawet pieniądze papierowe o kursie przymusowym, przejmują od monety złotej dzięki równoważności, ustanowionej przez prawo (lub wymienialności, jeśli chodzi o banknoty), całą jej wartość albo, zależnie od okoliczności, jej cząstkę; wartość ich zatem jest tej samej natury, co wartość monety złotej, a mianowicie wartość wymienna towaru wobec innych towarów, podległa wahaniom podaży i popytu. Bony pracy, przeciwnie, bez względu na to, z czego są zrobione, są prostymi znakami, symbolami pewnej stałej sumy wartości, wytworzonej przez pracę i określonej przez władze publiczne. Jest to, jak powiada Rodbertus, pieniądz doskonały, stanowiący bezwzględną miarę wartości i przedstawiający takąż samą pewność, ponieważ wypuszczany jest w obieg o tyle tylko, o ile wartość, którą wyraża, istnieje rzeczywiście. „On nie nosi, co prawda, sam w sobie własnej swej gwarancyi, jak obecna moneta metalowa, lecz i nie jest jej pozbawiony, jak

---

[1]) P. studyum moje: „*La mesure de la valeur et la monnaie*“, cz. I., Larose, 1896, in. 8 (odbitka z „*Revue d'économie politique*“, 1895).

[2]) „Jakibądź kwitek, kawałek papieru zadrukowanego, okruch złota lub blachy świadczyć będzie o czasie pracy dostarczonej i pozwoli zainteresowanemu wymienić te znaczki na wszelkiego rodzaju potrzebne mu przedmioty“. (Bebel, „*Kobieta i socyalizm*“, str. 253).

większość banknotów lub papierów kredytowych, jest to rodzaj pieniądza, który — bez wartości sam w sobie — jest jednak zawsze zahypotekowany na rzeczywiście istniejącej wartości“ [1]). Znaczki lub kwity nie są nawet konieczne; wystarczy, jeśli jednostki wartości, wnoszone będą do ksiąg rachunkowości publicznej na „ma“ i „winien“ każdego tytułem dokonanych prac i zakupów.

Oczywiste jest, że system taki wymaga do działania prawidłowego stałego i ścisłego przestrzegania równowagi pomiędzy obu sumami jednostek wartości; ocena prac musi się zawsze równać ocenie wytworów, a kwity, wydawane pracownikom, winny być niszczone z chwilą otrzymania ich wzamian za dostarczenie rzeczy jakiejś lub wykonanie usługi ze strony zarządu ekonomicznego wspólnoty.

Teoretycznie równowaga ta może być osiągnięta, ponieważ ta sama władza ocenia prace i wytwory oraz wydaje przedmioty spożycia. Osiągnięcie zaś jej jest koniecznością bezwzględną. Nie zwracając uwagi na trudności tak ogromnego systemu rozrachunkowego, na zawikłania mogące wynikać z podrabiania, gubienia, zużywania się bonów, z tworzenia z nich zapasów, z wymiany z zagranicą, z umarzań długotrwałych, z prac, nie przybierających żadnej postaci namacalnej, z tysiąca innych przyczyn, które pojawią się w przyszłości, jest rzeczą niezbędną, aby równowaga pomiędzy kwitami została zachowana. Gdyby bowiem naruszono ją, cały mechanizm przestałby działać prawidłowo; ludzie umieraliby z głodu, zimna i nędzy, mając puste kieszenie wobec składów przepełnionych wytworami lub częściej — kieszenie pełne bezwartościowych kawałków papieru wobec próżnych spichrzów.

Wartość zatem ustanawia się według długotrwałości pracy, służącej za wspólną miarę do oceny w tych samych jednostkach tak prac, jak i wytworów. Można stąd, zdaje się, wyprowadzić prawidło podwójne: wszelki wytwór posiada ściśle wartość ilości bonów, równej ilości godzin pracy, którą kosztował; każdy wytwórca otrzymuje ilość bonów, równą ilości godzin dostarczonej przez się pracy.

Stół z białego drzewa kosztował np. dwadzieścia godzin pracy: godzinę pracy drwala, trzy ćwierci godziny, którą zajął przewóz drzewa,

[1]) Rodbertus, „*Das Kapital*“, przekł. franc. str. 130. Przed Rodbertusem jeszcze John Gray w 1831 i Robert Owen w 1832 r. stworzyli teoryę pieniądza podobnego, a nawet usiłowali go zastosować; myśl ta podjęta została raz jeszcze przez Proudhona w 1848 r. Różni ci jednak pisarze, zamiast uważać kwity, wyrażające czas pracy, za pieniądz społeczeństwa już zsocyalizowanego, wierzyli, że przez sam fakt wprowadzenia go w społeczeństwie obecnem potrafią przedzierzgnąć kapitał i własność ziemską we własność ogólną lub, co najmniej, usunąć procent, zysk i rentę. Do tego też odnosi się krytyka Marxa i Engelsa, którą odnajdziemy w końcu księgi II.

ośmnaście godzin pracy stolarza i — zależnie od zużywania się — ćwierć godziny, potrzebne do zrobienia i podtrzymania narzędzi, koniecznych w różnych stadyach wytwarzania, społeczeństwo bowiem winno pokrywać całkowicie koszta amortyzacyi, materyału i przewozu przez kolejne przeznaczanie na ten cel wartości, strącanych z wartości przeróżnych przedmiotów wytworzonych lub przewiezionych. Stół zatem oceniony zostanie na dwadzieścia bonów jednogodzinnych, które rozdzielone będą między rozmaitych pracowników, jak drwal, woźnica, stolarz itd., zależnie od udziału, który każdy z nich przyjął we wspólnem dziele.

Wyobraźmy sobie, opierając się na tym przykładzie poszczególnym, podział ogółu wytworów społecznych. Społeczeństwo, rzecz prosta, zatrzymuje sobie środki wytwarzania, narzędzia i materyały, które uznało za stosowne wytworzyć w ciągu roku celem zastąpienia przez nie zużytych lub spożytych; niewątpliwie, zachowuje też sobie i prawo własności do domów mieszkalnych. Jedynie ruchome przedmioty spożycia i zbytku przeznaczone zostają do przejścia w posiadanie prywatne. Część tych zapasów spożycia nie dochodzi do rąk ich wytwórców, a mianowicie część, przedstawiana przez bony, które społeczeństwo zatrzymuje sobie w celu pokrycia wartości materyałów, amortyzacyi narzędzi i kosztów przewozu; one to służą, ze swej strony, do zaspokojenia potrzeb osób, trudniących się przewozem, i wytwórców środków produkcyi; ci ostatni nabywają przedmioty spożycia zależnie od swej pracy za pomocą bonów, które społeczeństwo zachowało dla nich z tytułów wyżej wymienionych.

Mogłoby się wydawać, że ta ocena równoległa robót i wytworów zależnie od długości pracy dostarczonej może być stosowana z największą ścisłością. W rzeczywistości jednak daleko jest bardzo do tego, by można ją było zachowywać w jej zasadniczej prostocie.

Pierwsze zaraz odstępstwo narzuca się — według zdania wszystkich socyalistów — wobec potrzeb wspólnoty. Społeczeństwo musi nie tylko odtwarzać zużyte lub zniszczone środki produkcyi, lecz i powiększać kapitał zbiorowy; zmuszone jest poza tem do ponoszenia ciężarów publicznych, wywołanych potrzebami bezpieczeństwa, zdrowotności, wychowania, zarządu ekonomicznego, utrzymania wszystkich obywateli, nie mogących pracować; ażeby podołać temu potrzebuje środków, czerpanych z dochodu społecznego. Nie chodzi tu, oczywiście, o żaden podatek, lecz o pewne strącenia, które — w odróżnieniu od umarzania i kosztów przewozu — nie odpowiadają żadnemu uzupełnieniu wartości i zmniejszają przez to część, przypadającą na pracowników. Gdyby to strącenie na rzecz potrzeb społecznych musiało wynieść jedną trzecią ogółu wytwórczości, to wynagrodzenie każdego pracownika uległoby również zmniejszeniu o jedną trzecią, i stolarz nasz, np., otrzymałby za 18 godzin pracy zaledwie

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.

12 bonów, gdy jednocześnie 6 pozostałych odeszłoby na korzyść wspólnoty. Tym sposobem nie otrzymywałby całkowitego równoważnika swej pracy, a ze strąceń korzystałby jedynie jako członek danego ciała społecznego.

Wszyscy socyaliści zgadzają się również pod tym względem, że zasadę wynagrodzenia pracy zależnie od jej długości rozumieć należy warunkowo. Ilość pracy, dostarczana przez wytwórcę poszczególnego, nie może być oceniana jedynie podług jej długotrwałości; godzina pracy robotnika niedbałego lub nieudolnego nie przedstawia tej samej ilości pracy, co godzina zręcznego i sumiennego. Należy zatem ustanowić przeciętną społeczną i przy ocenie przyjmować pod uwagę napięcie i jakość pracy, określające się przez jej wyniki. Za podstawę ma służyć wytwór, jaki w danem środowisku społecznem może być wytworzony w ciągu godziny pracy o przeciętnem napięciu i przeciętnej zręczności, za jednostkę zaś miary należy uważać godzinę pracy społecznej o przeciętnej wydajności w każdej gałęzi wytwarzania. Jeśli stwierdzono, że przeciętnie uzdolniony robotnik wyrabia w przeciągu godziny jeden dobrze wyżłobiony i zaokrąglony chodak, to urzędnik, przeznaczony do oceniania wytworów, wyda dwa bony pracownikowi, który przyniesie mu parę dobrze wykończonych chodaków, i zaledwie dwie trzecie bonu jego towarzyszowi który przedstawi jeden tylko i to źle obciosany chodak. To, że obaj chodakarze pracowali ściśle jedną godzinę nie ma żadnego znaczenia; wynagrodzenie ich obliczane jest zależnie od ilości pracy przeciętnej, zawartej w wytworze.

Jeśli więc chodzi o roboty tego samego rodzaju, można będzie ustopniować wynagrodzenie za nie według jakości pracy. Dla robót jednak różnych rodzajów rzecz się ma inaczej, stwarzając trudności szczególne, o których mowa będzie później; chwilowo bez względu na rodzaj robót winniśmy uważać wszystkie godziny pracy za równe sobie.

Przy robotach tego samego rodzaju obliczanie jednostki przeciętnej przedstawia jeszcze jedną trudność. Wydajność pracy w tym samym przeciągu czasu zależy o wiele więcej od jakości materyałów i stosowanych narzędzi, aniżeli od jakości samej pracy. Jednakowo długotrwała i napięta praca da, być może, 8 hektolitrów zboża z hektaru w Solonii i 40 hektolitrów we Flandryi, na ziemi odpowiednio użyźnionej; przędzarz otrzyma dwie zupełnie różne ilości przędzy zależnie od tego, czy pracuje na kółku pierwotnem, czy warsztacie mechanicznym.

Oczywiste jest, że, będąc jedynym właścicielem gruntów, kopalni i całego kapitału przemysłowego, a przez to samo jedynym przedsiębiorcą rolnym, przemysłowym i przewozowym, społeczeństwo nie będzie mogło czynić żadnej różnicy w wynagradzaniu pracy z powodu różnolitości środków wytwarzania, zarząd bowiem krajowy jest tym samym, który wy-

dziela grupom zawodowym i jednostkom grunta, kopalnie, budynki, który dostarcza im maszyn, narzędzi i materyałów surowych. Czyż można byłoby sobie wyobrazić, że jakiś rolnik otrzymywałby pięć razy mniej bonów, aniżeli inny, za pracę równie długą i męczącą dlatego tylko, że, pracując na ziemi niewdzięcznej, nie mógłby wytworzyć więcej nad 8 hektolitrów, gdy tamten, osadzony z łaski administracyi na gruncie podatnym do uprawy napiętej, zaopatrzony obficie w bydło, maszyny, nawozy chemiczne, nasiona wyborowe, zdołałby dostarczyć 40 hektolitrów? Czy byłoby zgodne ze sprawiedliwością, gdyby zysk przędzarza bawełny zależał od doskonałości udzielonego mu warsztatu? W istocie, niepodobna przypuścić, aby przy systemie wytwarzania społecznego wynagradzanie pracowników ulegało wahaniom wskutek przyczyn zewnętrznych, niezależnych od zasługi osobników i uwarunkowanych samowolą władz publicznych.

To też Jaurès powiada, że wytwórcy będą wynagradzani w miarę dostarczanej przez się ilości pracy rzeczywistej. Bez względu na ilość i jakość węgla, wydobytego z jakiejś kopalni w przeciągu jednego dnia, górnik otrzyma wszędzie — równie dobrze w Anzin, Decazeville, jak i Bessèges — wynagrodzenie, obliczone według liczby godzin pracy normalnie zużywanych do eksploatacyi: „pomiędzy pracownikami zatem nie będzie żadnej nierówności, uwarunkowanej zgóry, a wynikającej bądź z powodu używanych przez nich narzędzi, bądź z powodu poddanego przetwarzaniu materyału surowego. A tyczeć się to będzie równie dobrze przędzarstwa, tkactwa, metalurgii i szklarstwa, jak przemysłu kopalnianego“ [1]).

Wypływa stąd nowa trudność. Pracownik winien być wynagradzany zależnie od ilości pracy przeciętnej, jaką zawiera jego wytwór. Jak jednak można brać pod uwagę jakość i napięcie pracy, jeśli wytwór ten nie może służyć za podstawę do obliczania wynagrodzenia? Socyaliści nie przewidują tej trudności, w poszukiwaniu rozwiązania trzeba ich też wyręczyć. Aby odpowiedzieć na pytanie, należy koniecznie wykazać w wydajności pracy rolę, właściwą czynnikomm ateryalnym wytwarzania. Zarząd gospodarczy zatem będzie, zdaje się, musiał określać zgóry wytwór jednej godziny pracy przeciętnej na każdem polu, w każdym szybie, w każdym warsztacie, biorąc pod uwagę właściwości gleby lub wnętrza ziemi, narzędzia i materyały obrabiane. Jeśli ocena ta zostanie przeprowadzona dokładnie, można będzie określić rolę zdolności osobistych pracownika przy wytwarzaniu i obliczyć wynagrodzenie jego według czasu pracy przeciętnej, koniecznej do wyprodukowania jakiejś rzeczy w danych warunkach technicznych;

[1]) Jaurès: *Organisation socialiste*, „Revue socialiste“, sierp., 1895., str. 154.

renta dyferencyalna nie będzie wchodziła tym sposobem do wynagrodzenia pracownika.

Ten system obrachunku pociągnie za sobą naogół niezgodność między oceną pracy a oceną wytworu wskutek odstępstwa od zasady, że każdy przedmiot posiada wartość ściśle tej samej liczby bonów, co liczba godzin pracy, zużytych na jego zrobienie. Niemożliwą jest rzeczą, w istocie, by przedmioty tego samego rodzaju i gatunku oceniane były w tym samym miejscu rozlicznie wtedy nawet, gdyby wytworzenie ich kosztowało bardzo różne ilości pracy. W składzie publicznym wszelki wytwór szacowany być musi nie według czasu pracy o przeciętnem napięciu, jaki kosztował rzeczywiście, lecz według czasu pracy, społecznie niezbędnego do jego wytworzenia zależnie od przeciętnych warunków wydajności czynników przyrodzonych i narzędzi, używanych w danej gałęzi przemysłu. Należy tu stosować teoryę „pracy normalnej“ Rodbertusa i „czasu, społecznie niezbędnego do wytwarzania“, Karola Marxa.

Jeśli worek, zawierający 100 kilogramów węgla, pochłania pół godziny pracy przeciętnej w Anzin, półtorej godziny w Decazeville, godzinę zaś przeciętnie w całej tej gałęzi rocznej wytwórczości Francyi, to górnik z Anzin otrzyma zań pół bonu, górnik z Decazeville — półtora, w składach zaś publicznych będą brać zań po jednym bonie, ponieważ jednostkę wartości ustanawia się dla pracy na podstawie innych danych, niżeli dla wytworu. Jeśli chodzi o szacowanie pracy, to za jednostkę służy w każdej poszczególnej kopalni, gdzie praca została wykonana, wytwór jednej godziny pracy o napięciu przeciętnem, tak, że przeciętna społeczna brana tu pod uwagę, jest wyłącznie przeciętną jakości pracy; górnik więc otrzymuje w Anzin półtora bonu za godzinę pracy, jeśli w przeciągu tego czasu zdąży dzięki wysiłkowi nadzwyczajnemu wyłamać 300 kilogramów. Jeśli chodzi o szacowanie wytworu, to za jednostkę służy wytwór jednej godziny pracy o wydajności przeciętnej, określanej na podstawie ogółu danych, tyczących się przemysłu kopalnianego, tak, że przeciętna społeczna, brana pod uwagę, jest równocześnie przeciętną pracy ludzkiej i wydajności czynników rzeczowych, a spożywca płaci za 300 kilogramów węgla w Anzin trzy bony. Tożsamość kosztu i ceny, tożsamość sumy bonów, wydanych górnikowi, i bonów, wyobrażanych przez węgiel, znajdujący się w składzie, ta tożsamość, naruszana w większości wypadków poszczególnych, będzie być mogła odnaleziona jedynie w ogólnem wyliczeniu, o ile rachunkowość prowadzona będzie dokładnie.

Jeśli pod wpływem okoliczności atmosferycznych, postępu technicznego lub jakiejkolwiek innej przyczyny warunki wytwarzania ulegają w kraju zmianie, przeciętne społeczne wydajności pracy, służące za podstawę do szacowania wytworów, winny ulegać rewizyi. Dlatego jednak,

aby równowaga pomiędzy oceną prac i wytworów została nienaruszona, konieczne jest, by dawna taryfa stosowana była w dalszym ciągu do przedmiotów, złożonych do składów przed przeszacowaniem. Przedmioty te więc muszą być oddane do spożycia, zanim przedmioty tego samego rodzaju poddane zostaną nowej taryfie.

Podobnież jak koszta wytwarzania, i koszta przewozu, które w bardzo nierówny sposób zależnie od miejsca pochodzenia obciążają rozliczne worki zboża, złożonego do tego samego spichrza społecznego, winny być rozkładane na nie porówno.

Nie wszyscy pracownicy dostarczają przedmiotów do składów publicznych; znaczna ich część, wykonywując pracę ręczną, nie stwarza żadnej nowej rzeczy, inna — oddaje usługi niemateryalne. Niektórzy urzędnicy w ich liczbie, jak sędziowie i administratorowie, oddają usługi jedynie państwu, z natury też rzeczy winni być wynagradzani przez to ostatnie za pomocą bonów, przeznaczonych zgóry na pokrycie ciężarów publicznych. Istnieją jednak inni pracownicy tego samego rodzaju, którzy oddają usługi osobom prywatnym. Aby nie łamać zasad kolektywizmu, niepodobna dopuścić, by wynagrodzenie ich ustanawiane było drogą umowy dowolnej, zależnie od popytu i podaży; trzeba, aby pracownicy ci zależeli, jak wszyscy inni, od zarządu ekonomicznego, i by wynagrodzenie to określane było zgodnie z prawem ogólnem według długości ich pracy o napięciu przeciętnem. Zasada ta daje się zastosować w sposób bardzo prosty do tych wszystkich, którzy pozostają w służbie publicznej, jak marynarze, urzędnicy kolejowi itd., opłacani są bowiem przez zarząd z ogólnej sumy taks, wnoszonych przez ogół. To samo prawidło może być zastosowane do tych, którzy oddają osobom prywatnym usługi bezpośrednie, jak służba, fryzyerzy, woźnice, tragarze, praczki, robotnicy, odnawiający mieszkania lub zajmujący się naprawianiem przedmiotów do użytku osobistego; wszyscy oni winni być oczywiście wynagradzani podług przyjętego cennika przez zarząd ekonomiczny, na którym spoczywa obowiązek pobierania opłaty za usługi. Co do nauczycieli, śpiewaków, lekarzy itd., to przyjmuje się bezwzględnie, że i oni ulegają tej zasadzie równościowej, choć niektórzy zwolennicy kolektywizmu żądają, by uważać ich raczej za urzędników i wynagradzać z opłat publicznych.

Tak się przedstawia wartość w ustroju kolektywistycznym. Na jej podstawie winien urządzić się sam przez się nowy świat. Obok władz politycznych i administracyi, poświęconej już dziś istniejącym funkcyom publicznym, organizuje się zarząd, przeznaczony do prowadzenia gospodarstwa społecznego; dawne organy ulegną przeobrażeniu, inne, jak rady, kierownicy, nadzorcy, przełożeni, rachmistrze, pozostaną w ogromnej ilości; będą się rozwijały dzięki sokom odżywczym, płynącym ze środków spo-

łecznych. Będą miały za zadanie zarządzać rolnictwem, kopalniami, przemysłem, przewozem i zbywaniem wytworów, czuwać nad dokładnem działaniem tych funkcyi, niezbędnych do życia społeczeństwa. Będą organizowały personel przemysłowy i przewozowy i kierowały nim. Będą normowały liczbę pracowników w warsztatach i rozdzielały między nich roboty, oddalając tych, którzy okażą się nieużyteczni, i zatrudniając ich gdzieindziej, zależnie od wahania się potrzeb i zdolności osobistych, tak jednak, by żaden robotnik nie pozostawał nigdy bez zajęcia. Będą dostarczały każdej gałęzi wytwarzania niezbędnych dla niej budynków, maszyn i materyałów, będą polecały wykonywanie robót artystycznych i ulepszeń rolnych, będą czuwały nad zachowaniem, utrzymaniem i odnawianiem uspołecznionych narzędzi pracy. Będą prowadziły ścisłą statystykę spożycia rocznego i będą wyznaczały, ile każda gałąź wytwarzania ma dostarczyć dóbr; będą wskazywały, na których ziemiach należy uprawiać wino i zboża, które zaś oddawać pod lasy i pastwiska; będą przepisywały przemysłowi typy i modele, będą administrowały kolejami żelaznemi i tramwajami, przewozem i przeprowadzkami, liniami okrętowemi, obsługiwanemi tak przez parowce, jak i żaglowce. Będą zarządzały hotelami, kawiarniami i restauracyami społecznymi, jedynie dozwolonymi w ustroju, który zakazuje wszelkich przedsiębiorstw prywatnych i wszelkiego zysku handlowego. Będą utrzymywały składy i sklepy ogólne; będą dbały o zaopatrzenie ich w ten sposób, aby we wszystkich miejscowościach bez zarzutu uczynić zadość wszelkim potrzebom; będą czuwały pilnie nad dobrym stanem wytworów i dostarczały je ogółowi. Urządzą pod ręką spożywców miejsca zbytu środków codziennej potrzeby, jak piekarnie, cukiernie, apteki, sklepy z materyałami piśmiennymi i łokciowymi; ustanowią urzędników do kierowania temi składami detalicznymi i dostarczać im będą towarów. Stworzą ogółowi możność korzystania z pracowników, oddających usługi jednostkom poszczególnym, jak lekarze, dorożkarze, fryzyerzy, robotnicy, poświęcający się naprawom, itd. Będą w całym kraju budowały i utrzymywały domy mieszkalne, którymi będą zarządzały, będą wynajmowały je, naznaczały komorne w bonach pracy w wysokości koniecznej do pokrycia kosztów budowy; będą to komorne pobierały w sposób prawidłowy. Będą obliczały wytwór godziny pracy o napięciu przeciętnem w każdej komórce wytwórczej, przyjmując pod uwagę narzędzia, jakiemi rozporządza, i warunki przyrodzone, w których się znajduje, aby tym sposobem określić dla każdej z nich jednostkę, według której normowane tam będzie wynagradzanie pracy; będą odbierały wytwory, oceniały ich jakość, i naznaczały zgodnie z tem wynagrodzenie, należne pracownikom. Będą wydawały bony po strąceniu z ich sumy części, koniecznej do zaspokojenia potrzeb zbiorowych i rozszerzenia wytwórczości ogólnej. Będą na całym

obszarze kraju obliczały i przeszacowywały przeciętną wydajność czynników przyrodzonych i narzędzi wytwarzania dla każdego poszczególnego rodzaju wytworów, dzieląc ogólną sumę wytworów przez sumę zużytych godzin pracy, aby tym sposobem określić w każdej gałęzi wytwór przeciętny godziny pracy, który służyć będzie za jednostkę wartości do oceny przedmiotów w składzie publicznym; będą obliczały koszta umarzania kapitałów stałych, aby wliczać je do oceny wytworów, kosztów przewozu i komornego; po ustaleniu, wreszcie, kosztorysu będą określały taryfę na dobra, złożone do składu. Będą utrzymywały rachunkowość i sprawdzały księgi, prowadzone przez urzędników w składach i sklepach detalicznych. Będą troszczyły się o wymianę z zagranicą; będą obliczały ilość towarów obcych, niezbędnych dla przemysłu i spożycia krajowego, oraz tworzyły zapasy w kruszcu i towarach, przeznaczonych do wywozu, aby na wszelki wypadek módz zapobiedz skutkom nieurodzaju lub potrzebom nieoczekiwanym; będą starały się przewidzieć ilość i rodzaj wytworów, jakie zagranica zechce przyjąć wzamian za swe towary, i zgodnie z tem będą normowały wytwórczość krajową; będą przeprowadzały wymianę, dokonywały operacyi handlowych, dbały o przewóz, troszczyły się o wyrównywanie w gotówce różnicy w rozrachunkach, itd. itd.

Wartość, której teoryę tylko co wyłożyłem, jest wartością w tym, mozna powiedzieć, pierwotnym stanie, w jakim się ona przedstawia w najbardziej radykalnej postaci ustroju kolektywistycznego. Dla oceny systemu tego pożyteczną będzie rzeczą przypomnieć sobie rolę, jaką wartość pod postacią ceny odgrywa dzisiaj.

Cena, której wahania zależą od zmian w napięciu potrzeb spożywców, jest przedewszystkiem wielkim regulatorem wytwarzania i podziału bogactw w naszym ustroju współzawodnictwa indywidualistycznego. Jeśli pewien rodzaj towarów wytwarzany jest w ilości niedostatecznej, ceny pod naciskiem zapotrzebowania podnoszą się tak, że popyt, nadmierny w stosunku do ilości dóbr istniejących, ogranicza się sam przez się; zwyżka zaś ceny, pociągając kapitały i wytwórców przez widoki wzrostu zysku lub płacy najemnej, wystarcza do przywrócenia równowagi. Dzięki odruchom natychmiastowym tej tak czułej, jaką jest cena, wskazówki najmniejsze nawet potrzeby tych, co mogą ofiarować rzecz jakąś wzamian, uprzedzane są zgóry i znajdują zaspokojenie; zbiorowiska ogromne zapewnione mają środki spożycia w ilości dostatecznej i liczba górników, tkaczów, mularzy, nauczycieli i lekarzy zastosowuje się do potrzeb; wszystko odbywa się w sposób automatyczny, samorzutny, bez kierownictwa ze strony władz publicznych, wskutek działalności normalnej mechanizmu społecznego. Siła nieświadoma, jak siła przyrody, pracuje wśród zaburzeń częściowych

i nieprawidłowości przemijających nad ustanowieniem w ustroju ekonomicznym pewnego zespołu.

Ten, będący narzędziem równowagi, mechanizm cen jest również potężnym czynnikiem postępu. Zysk przemysłowca i kupca związany jest ze sprzedażą możliwie wielkiej ilości dóbr, wytworzonych najmniejszym kosztem. Jeśli więc wytwórca zdoła odgadnąć upodobanie ogółu, powiększyć ilość dóbr, polepszyć ich jakość; jeśli potrafi doprowadzić wysiłek swój do *maximum* i uniknąć marnotrawstwa; jeśli przez zręczne pomysły i nowe sposoby sprowadzi koszta wytwarzania do *minimum*, osiągać będzie zyski nadzwyczajne, aż do chwili, gdy ulepszenia zastosowane—upowszechniwszy się — doprowadzą do spadku cen, z którego będzie korzystało całe społeczeństwo.

Socyalistom łatwo jest, niewątpliwie, występować w roli krytyków, wskazywać na nadużycia systemu kapitalistycznego, ucisk ostateczny słabych, przesilenia i bezrobocie, nędzę, wybryki spekulacyi, wzbogacanie się próżniaków, — nie mogą jednak zaprzeczyć, że ustrój wolnego współzawodnictwa, w którego łonie krzewi się zło, ma to za sobą, że nietylko jest żywotny i odporny, nietylko czerpie siłę swą i uzasadnienie bytu w rzeczywistości i prawach rozwoju dziejowego, lecz okazuje także pewien stopień harmonijności i nadaje się do swobodnego rozwoju sił wytwórczych. A dzieje się to dzięki jego systemowi wartości, którego jednostka ucieleśnia się pośrednio w materyalnej jednostce pieniężnej. To istnienie organiczne miernika wartości pozwala tej ostatniej ulegać zmianom pod naciskiem współzawodnictwa zależnie od napięcia pragnień spożywców; dozwala zyskowi podnosić się zależnie od zdolności wytwórców do zaspokajania możliwie małym kosztem najbardziej naglących potrzeb społeczeństwa.

Czy wartość, oparta na pracy, potrafiłaby w świecie kolektywistycznym spełnić podwójną rolę, którą odgrywa cena jako narzędzie równowagi ekonomicznej i czynnik postępu? Jeśli nie — jakie siły zdołałyby ją tu zastąpić? A w tem, w tych dwóch sprawach równowagi i postępu leży całe zagadnienie kolektywizmu. Po rozpatrzeniu kolektywizmu z tego podwójnego punktu widzenia, przypatrzymy się jeszcze, przestawiając porządek pytań, nas obchodzących, czy jego forma wartości daje się pogodzić z zachowaniem drobnej własności niezależnego wytwórcy, jak chłop, rzemieślnik, drobny kupiec.

ROZDZIAŁ III.

ROZWÓJ WYTWÓRCZOŚCI.

§ 1. BRAKI KOLEKTYWIZMU ZE STANOWISKA ROZWOJU SIŁ WYTWÓRCZYCH.

Czy kolektywizm, pozbawiony takiej podniety, jaką stanowi zysk osobisty, zawiera w sobie równie dzielną, jak współzawodnictwo, sprężynę postępu wytwórczego? Oto pytanie znaczenia pierwszorzędnego, socyalizm bowiem, jeśli musi poświęcić wytwórczość marzeniu o bardziej sprawiedliwym podziale bogactw, niezdolny jest do wprowadzenia w życie jakiegoś namacalnego polepszenia się warunków materyalnych dla obywateli i może doprowadzić jedynie do mierności powszechnej i spożycia, opartego na systemie otrzymywania racyi.

Socyaliści liczą na ogromny wzrost bogactw z chwilą, gdy dzięki planowej organizacyi wytwórczości znikną takie zjawiska, jak nadmierne wytwarzanie tych samych dóbr, koszta zbyteczne, błędy w kierownictwie, bezrobocie, pasorzyci systemu kapitalistycznego, wydatki nieprodukcyjne, jak budżet wojskowy i pokrycie długu państwowego. Wiarę tę w prawidłowe działanie olbrzymiego mechanizmu wytwórczości społecznej, kierowanej przez państwo, chętnie podzielałby każdy, groźna ta jednak niewiadoma nie pozwala na przewidywania optymistyczne tym, którzy mają wątpliwości co do geniuszu przyszłych kierowników gospodarstwa społecznego i co do skuteczności środków, jakimi oni będą rozporządzali przy wykonywaniu swych czynności, normujących życie ekonomiczne.

Naodwrót, z łatwością można przypuścić, że pracownicy, wynagradzani w miarę sprawności i napięcia swej pracy, pobudzani będą do *maximum* wysiłków. Naogół można sobie wyobrazić, że jednostki mające świadomość, iż pracują dla wspólnoty, będą dbały o powodzenie wytwórczości więcej, aniżeli prości najemnicy, zostający na usługach przemysłu prywatnego.

Jeśli trzymać się stanowiska tej samej bezstronności, to trudno jest twierdzić, że wszelka wynalazczość zniknie z chwilą, gdy wynalazca nie będzie mógł ciągnąć z opatentowania pomysłu swego zysków lub eksploa-

tować go, jako przedsiębiorca prywatny. Być może, iż w dziedzinie wytwarzania mniej znajdzie się pracowników, którzy swój wolny czas i siły poświęcać zechcą poszukiwaniom, nie przynoszącym nawet w razie powodzenia majątku. Bądź co bądź jednak, nie mówiąc już o odznaczeniach honorowych, które twórcom pożytecznych wynalazków będą mogły przynosić pewne zadośćuczynienie, sama już miłość własna i wrodzona ludziom potrzeba ćwiczenia swych zdolności wystarczy niewątpliwie do pobudzania twórczości wynalazczej uczonych, kierowników gospodarstwa społecznego i prostych pracowników ręcznych.

Czy jednak, pominąwszy nadzwyczajne odkrycia, które, nie dając korzyści materyalnych, przynosić będą przynajmniej rozgłos, można się spodziewać, że administracyjny, pozbawiony współzawodnictwa system wytwarzania będzie podatny do ulepszeń częściowych w rozkładzie prac i użytkowaniu materyałów, do udoskonaleń nieznacznych w organizacyi czynności, do kombinacyi rozlicznych, mających na celu poprawę jakości wytworów, zastosowania ich do upodobań spożywców, do zmniejszania kosztów wytwarzania i powiększania wydajności? Pytanie, które tu się zjawia, tyczy przedewszystkiem kierownictwa; chodzi mianowicie o to, czy w ustroju kolektywistycznym kierownictwo może się odznaczać tą samą energią, tym samym duchem postępu, tą samą czujnością, co przy systemie współzawodnictwa.

Co się tyczy gałęzi przemysłu, które są już eksploatowane przez państwo lub towarzystwa akcyjne, to na pierwszy rzut oka nie wydaje się uzasadnionem przypuszczenie, że kierownictwo ich w ustroju kolektywistycznym musi ustępować temu, który widzimy tam dzisiaj. W największych przedsięwzięciach, kierowanych przez personel urzędniczy, jak na pocztach i w telegrafach, na kolejach żelaznych i wogóle w dziedzinie komunikacyi, w kopalniach, należących do spółek lub państw, administracya odbywa się w sposób prawidłowy, często — niezmiernie karny, przyczem (nawet wtedy, gdy przedsięwzięcie nie spotyka się z żadnym współzawodnictwem) wprowadzane są niejako anonimowo ciągłe ulepszenia; dlaczego — można się zapytać — nie miałoby dziać się to samo w przemyśle uspołecznionym?

Ze stanowiska, które nas obchodzi, istnieje właśnie poważna różnica między jednem a drugiem. Organizacya wszelkich towarzystw przemysłowych i przewozowych jest całkowicie arystokratyczna, a nad działalnością ich ciąży poszukiwanie zysku. Personel kierowniczy w przedsięwzięciach zarówno państwowych, jak i akcyjnych rekrutowany jest przy pomocy sposobów, których celem jest dobranie ludzi zdolnych, tymczasem przy kolektywistycznym systemie wytwarzania, gdzie personel ma być wybieralny, o rękojmie podobne trudno jest bardzo, ponieważ pracownikom nie

będzie zależało osobiście ani na polepszeniu jakości wytworów, ani na zmniejszeniu kosztów wytwarzania, ani na stosowaniu maszyn najbardziej wydajnych; dla tkacza, o ile godzina jego pracy ma być wynagradzana zawsze tak samo, będzie wszystko jedno, czy społeczeństwo otrzyma dwa metry tkaniny, zrobione na warsztacie udoskonalonym, czy też metr — na warsztacie zwykłym. Od chwili, gdy pracownicy danej gałęzi nie będą bezpośrednio zainteresowani w rozwoju wytwarzania i zbycie wytworów, wątpliwe jest, by przy wyborach zwierzchników przechylali szalę na stronę tych, co posiadają w stopniu najwyższym przymioty organizacyjne i kierownicze. Czy znosiliby, dalej, drobiazgowy nadzór nad pracą, ścisłą kontrolę nad wytworami? Czy poddawaliby się reformom wewnętrznym, o ileby te sprzeciwiały się ich przyzwyczajeniom czy interesom? Czy zgadzaliby się na wprowadzanie nowych maszyn w razie, gdyby te zmuszały część pracowników do zmiany zajęcia? Aby zaś władza nie ulegała osłabieniu, należałoby przynajmniej przyjąć taki system organizacyi, któryby nie stawiał kierowników w zależności od ich podwładnych bezpośrednich.

Pozostaje jeszcze niezliczona ilość wszelkiego rodzaju przedsięwzięć rolnych, przemysłowych, marynarskich, przewozowych, handlowych, które prowadzone dziś przez przedsiębiorców odpowiedzialnych, znalazłyby się w ustroju kolektywistycznym w zawiadywaniu urzędników. Tu marnotrawienie sił byłoby nieobliczalne. W prowadzeniu takich przedsiębiorstw o rozmiarach ograniczonych nic nie może zastąpić pobudek opierających się na zainteresowaniu osobistem. Wytrwała praca chłopa-właściciela, działalność gorączkowa przedsiębiorcy, pogoń ustawiczna za najbardziej korzystnemi kombinacyami, odnajdywanie wytworów, najbardziej przez ogół cenionych, dozór czujny nad podwładnymi, cały ten wysiłek uporczywy i nieprzerwany rolnika, przemysłowca, kupca, który pracuje, nie rachując się z siłami, ponieważ wie, że los jego i dobre imię zależą od jego pracy i zdolności, przepadłyby bez żadnego równoważnika w jakiejś organizacyi biurokratycznej, obejmującej całe wytwarzanie od wielkich fabryk do najskromniejszych warsztatów, najdrobniejszych gospodarstw rolnych, najmniejszych sklepików detalicznych.

Zmniejszenie się energii byłoby, jako przyczyna osłabienia tętna życia gospodarczego, mniej jeszcze, zapewne, groźne, aniżeli ogromny wzrost kosztów wytwarzania. Należy też położyć szczególny nacisk na to, że tak obszerny zarząd administracyjny skłonny byłby do marnotrawstwa, które narażałoby społeczeństwo na pochłonięcie przez koszta ogólne, jeśli nie całości, to w każdym razie większej części tej nadwartości kapitalistycznej, jaką pragnęłoby obdarzyć wszystkich pracowników i niezdolnych do zarabiania. Nie wystarcza tu przewidywanie kosztów utrzymania całych

zastępów urzędników płatnych, ale należy brać też pod uwagę rozrzutność powszechną, której system administracyjny, uogólniony na wszystkie gałęzi usług społecznych w dziedzinie wytwarzania, przewozu i sprzedaży, nie potrafiłby uniknąć. Urzędnicy, zwłaszcza gdyby władza ich pochodziła z wyborów, nie odznaczaliby się nigdy tą troską o oszczędność, tą surowością dozoru, tą pomysłowością w poszukiwaniu kombinacyi, zdolnych do zmniejszenia kosztów, jaka cechuje przedsiębiorców, ponoszących osobiście ryzyko danego przedsięwzięcia.

Bardzo jest wreszcie możliwe, że ta ciężka i kosztowna administracya nie będzie miała ani dość władzy, ani dość energii, aby przeprowadzać wytrwale politykę oszczędności, pozwalających na powiększanie potęgi wytwórczej społeczeństwa. Już władze wybieralne naszych państw nowożytnych nie umieją prowadzić w sposób prawidłowy umarzania długu publicznego. Cóż byłoby dopiero w państwie kolektywistycznem, gdzie należałoby nałożyć na wyborców obowiązek odstępowania części wynagrodzenia za pracę nietylko w celu umarzania i odtwarzania, lecz i w celu zwiększania kapitału zużytego? Nikt nie byłby zainteresowany osobiście w tworzeniu oszczędności społecznych, a na to, by te ostatnie równały się oszczędnościom prywatnym jakiegoś społeczeństwa indywidualistycznego, byłoby konieczne, aby poczucie obowiązku publicznego podniosło się zarówno wśród ogółu obywateli, jak i wśród ich przedstawicieli do wysokości jednego z najtrudniejszych poświęceń.

Pracownikom, ze swej strony, nie chodziłoby bezpośrednio w najmniejszej nawet mierze o dobre obchodzenie się z maszynami i nie marnowanie materyału surowego, ponieważ byliby wynagradzani od godziny pracy o napięciu przeciętnem bez względu na oszczędzanie maszyn i materyału. Zapewne, zdawaliby sobie sprawę, że ich dobrobyt osobisty zależy od wzrostu czystego dochodu społecznego, że mieliby — zgadzam się na to chętnie — wysokie pojęcie o solidarności społecznej, lecz jeśli pojęcie to może wywołać u jednostek wyjątkowych chwilowy wysiłek lub nawet wielkie poświęcenie, to nikt nie będzie twierdził, że ono zdolne jest wpoić w ogół pracowników tę potrzebę czuwania ustawicznego nad sobą samym, które konieczne jest do zapobieżenia marnotrawstwu; obowiązkowości takiej nie należy też oczekiwać od jednostek przeciętnych z chwilą, gdy od wysiłków swych spodziewać się mogą jedynie nieskończenie małych korzyści osobistych.

Socyaliści nowożytni okazują bardzo wiele zdrowego zmysłu, nie licząc zbytnio na ukochanie bezinteresowne dobra i miłości człowieczeństwa, jako na sprężynę mechanizmu społecznego w państwie przyszłości; bronią się też przed budowaniem czegokolwiek na hypotezie przeobrażenia się przyrody ludzkiej, należy jednak wówczas przyznać, że społeczeństwo oparte

na systemie wartości, który nie skłania wytwórców do ulepszania narzędzi i oszczędzania materyałów surowych, skazane jest na zastój, marnotrawstwo, upadek wytwórczości, i, wreszcie, jeśli nie na brak, to mierność powszechną.

Schäffle nie omieszkał wskazać na wszystkie te słabe strony kolektywizmu, dodając jednocześnie do przenikliwej swej krytykj kilka słów uznania [1]), które znalazły odgłos.

Dla tych, co chcą być wierni zasadzie kolektywistycznej, nie istnieje pytanie o możebności powrotu do tej nierówności wynagrodzenia, która wynika ze współzawodnictwa. W jaki więc sposób, obstając przy kolektywizmie, ujść przed zarzutem, że poświęca się wytwarzanie dóbr na korzyść lepszego podziału? Jeśli wytwórcy nie są widocznie i bezpośrednio zainteresowani w surowem przeprowadzaniu oszczędności, to dzieje się to temu, że nie dostarczają sami środków wytwarzania, którymi się posiłkują, i nie są ich właścicielami, — nie można byłoby jednak, zdaje się, uznać własności korporatywnej, nie wskrzeszając cokolwiek tylko rozszerzonego systemu indywidualistycznego. Jeśli wytwórcy nie są zainteresowani w posługiwauiu się takimi środkami materyalnymi, które dawałyby wyniki wyższe ponad przeciętne, to dzieje się to dlatego, że nie są wynagradzani zależnie od wydajności swych narzędzi pracy, — nie można byłoby jednak bez popełnienia niesprawiedliwości wynagradzać ich na tej podstawie przy takim administracyjnym systemie wytwarzania, gdzie władze publiczne bezpłatnie i dowolnie rozdzielają środki wytwarzania.

Wyjście z tych sprzeczności wydaje się rzeczą bardzo trudną. W każdym razie, próbę w tym kierunku uczyniono.

§ II. KOLEKTYWIZM ZDECENTRALIZOWANY JAURÈSA.

Jaurès, który wie, że jednostki o tyle tylko odczuwają interes własny, o ile on przedstawia się w postaci indywidualistycznej, zrozumiał doskonale konieczność uwzględnienia zasady decentralistycznej i autonomicznej w kolektywistycznej budowie społeczeństwa. W swym „*Zarysie tymczasowym organizacyi przemysłowej*“ rozróżnia też odrazu system wytwarzania administracyjnego od systemu korporatywnego, gdzie naród, pozostając niezmiennie właścicielem nominalnym kapitału zbiorowego, władanie istotne narzędziami wytwarzania i użytkowanie z nich powierza za odszkodowaniem grupom zawodowym. Jaurès wyraźnie oświadcza się z sympatyami swemi dla tej organizacyi korporatywnej, stwierdziwszy uprzednio, że byłoby niemożliwością, aby jakiś centralny zarząd ekono-

[1]) Schäffle: „*Kwintesencya socyalizmu*“.

miczny mógł podołać wszystkim trudnościom, nasuwającym się w niezmierzonym i złożonym świecie pracy. Sądzi nawet, że gdyby wskutek okoliczności nieprzewidzianych socyalizm ziszczony został w postaci centralistycznej, musiałby wkrótce przejść siłą rzeczy w zdecentralizowaną.

Jaurès wyobraża sobie organizacyę danej gałęzi wytwarzania społecznego jako ogromną federacyę bliźniaczych związków zawodowych, rozrzuconych po całym obszarze kraju. O ile dobrze można go zrozumieć, każdy związek, według niego, nabywa na pewnych warunkach potrzebne mu narzędzia wytwarzania, jakgdyby na swą własność; na związku istotnie, a nie na całej wspólnocie, leży obowiązek odnawiania i ulepszania tych narzędzi — a niewątpliwie także i kupno materyału surowego — kosztem części amortyzacyjnej, zawartej w cenie wytworów. Jeśli zaś związek pragnie wprowadzić nowe maszyny, może się zwrócić do społeczeństwa z prośbą o zaliczkę w bonach pracy lub wezwać członków swych do opodatkowania się; następnie, w miarę dostarczania swych wytworów przystąpić do prawidłowego spłacania pożyczki (rozumie się bez procentów). Więcej nawet: jakiś przemysłowiec czy wynalazca będzie mógł bardzo dobrze zebrać w swem ręku bony pracy, zaoszczędzone przez jednostki poszczególne, i w ten sposób zastosować myśl swą w przedsięwzięciu prywatnem, które będzie istniało aż do dnia, gdy, doszedłszy do dojrzałości, zostanie wchłonięte przez potęgę ekonomiczną społeczeństwa.

Z łatwością spostrzegamy odrazu korzyść, jaką z organizacyi podobnej można wyciągnąć dla poparcia rozwoju wytwarzania. Wszelkie przedsięwzięcie wytwórcze obowiązane jest, rzecz prosta, dostarczać wszystkie swe produkty do składów społecznych i poddawać się ocenie ich, dokonywanej przez władze publiczne. Jednostką wartości, określaną przez prawo ogólne, może być jednak odtąd godzina pracy o wydajności przeciętnej w każdej gałęzi przemysłu, tak, że pracownik jest wynagradzany zależnie od wytworu, dostarczanego do składów społecznych bez względu na czas trwania swej pracy.

Jeśli przypuścimy, że przy obecnym stanie przemysłu metr płótna kosztuje zwykle cztery godziny pracy społecznej, a mianowicie: dwie i pół godziny na wytworzenie przędzy lnianej, pół godziny na zużywanie się maszyn i godzinę na zetkanie, to zarząd ekonomiczny zapłaci cztery bony za każdy odpowiadający wzorowi oszacowanemu w tej wysokości metr płótna, dostarczony mu przez jakikolwiek zakład przędzalniczy; ze swej strony, pozbędzie się go po tej samej cenie, a cena sprzedażna równać się będzie cenie kosztu, biorąc pod uwagę nietylko ogół wytworów, lecz i każdy przedmiot poszczególny. Jeśli jakaś grupa przemysłowa otrzyma przy pomocy udoskonalonego warsztatu, który nabyła własnym kosztem, dwa metry płótna

w przeciągu jednej godziny, jeśli potrafi przez oszczędzanie materyału surowego wydać na przędzę zamiast pięciu bonów tylko cztery i pół, jeśli może, wreszcie, dzięki wytwarzaniu na większą stopę zamortyzować nową maszynę przez potrącenie tylko ćwierci bonu na każdy metr płótna, to otrzyma za swe dwa metry, dostarczone do składu, osiem bonów i będzie mogła dwa z nich ofiarować pracownikowi za godzinę pracy, zatrzymując jako zysk zbiorowy, jeden z sześciu bonów, wydanych na materyał i umorzenie. Odwrotnie znów, w każdym zakładzie, który będzie się posiłkował warsztatami przestarzałymi, gdzie materyał surowy będzie marnotrawiony, pracownicy otrzymają wynagrodzenie niższe od przeciętnego i będą zmuszeni do większych potrąceń na rzecz amortyzacyi.

Sprawa postępu wydaje się w ten sposób ocalona. Każda korporacya przemysłowa znajduje pobudkę do kombinowania, wynajdywania nowych sposobów fabrykacyi, do zdobywania — chociażby za cenę ofiar najcięższych — najlepszych materyałów i maszyn najbardziej udoskonalonych; czuwa troskliwie nad utrzymaniem materyału w dobrym stanie, zużywaniem oszczędnem węgla, gazu, surowych materyałów i wyszukuje sposoby zastosowania dla odpadków i braków; dąży do zmniejszenia kosztów ogólnych przez rozszerzenie przedsiębiorstwa; dba, wreszcie, o powierzenie kierownictwa nad sobą ludziom najzdolniejszym i najdoświadczeńszym. Zapewne, że zainteresowaniu, jakie pracownik stowarzyszony mieć może w dobrem prowadzeniu przedsiębiorstwa, daleko jest do tego stopnia napięcia, które istnieje u jakiegoś wynalazcy lub przedsiębiorcy, ponoszącego samemu ryzyko; uczucie odpowiedzialności stępia się przez rozczłonkowanie, jak dzieje się to we współdzielczych stowarzyszeniach wytwórczych, które mniej lub więcej cierpią zawsze z powodu słabości kierownictwa; w każdym jednak bądź razie w ograniczonem kole drobnej grupy stowarzyszonych interes każdego członka jest dość namacalny, by wszyscy, pracując z większą czujnością, aniżeli prości najemnicy, przyczyniali się chętnie do zmniejszenia kosztów i powiększenia ilości wytworów; co się zaś tyczy kierownictwa w stowarzyszeniach tego rodzaju, to ono, jeśli może nawet szwankować przez brak silnej władzy, pod względem technicznym niekoniecznie musi być niższe od kierownictwa w przedsiębiorstwie kapitalistycznem, szczególniej, o ile się weźmie pod uwagę, że trudności handlowe są wykluczone przez samo już założenie. Nadzwyczajny zysk osobisty i zbiorowy idzie bezpośrednio w ślad za każdym rzeczywistym postępem i utrzymuje się dopóty, dopóki rozpowszechnienie się tego postępu nie podniesie przeciętnej społecznej, stwierdzanej przez władze publiczne.

Tak, zdaje się, rozumie rzecz całą Jaurès, gdy chce nam pokazać, jak członkowie danej korporacyi przemysłowej mogą być zainteresowani w udoskonaleniu narzędzi pracy za cenę ofiar osobistych. Dzięki udosko-

naleniu temu, w istocie, „oni rozwijają zdolność wytwórczą i obniżają koszta wytwarzania poniżej normy, określonej przez społeczeństwo na zasadzie narzędzi przeciętnej jakości, a tym sposobem korzystają z różnicy norm, co stanowi nagrodę za dążenie do postępu...". „Nagroda ta — powiada Jaurès w innem miejscu — równać się będzie różnicy pomiędzy normalną ilością pracy, według której ustanowiona będzie cena, a tą mniejszą ilością pracy, jaka w rzeczywistości będzie potrzebna wobec ulepszeń wytwórczych". „Ilość pracy, dostarczonej przez robotników, mierzyć się będzie ilością stworzonych przez nich wytworów". Zgadzamy się z Jaurèsem co do tego chętnie. Jednostką miary będzie godzina pracy o wydajności przeciętnej, oceniana na zasadzie wytworów pracy przeciętnie napiętej przy zwykłych narzędziach wytwarzania [1]).

W jaki jednak sposób własność korporatywna może się pogodzić z kolektywizmem? Czy nie zrodzi nierówności zysków, zazdrośnie ochranianych przez zamknięte grupy współdzielcze? Czy jest nawet możliwe zastąpienie cen, opartych na współzawodnictwie, przez szacowanie w jednostkach pracy, jeśli niema regulatora centralnego, nadającego kierunek wytwarzaniu korporatywnemu? Jaurès unika tych sprzeczności, nie przypuszczając ani wolnego wytwarzania, ani zamkniętej korporacyi.

Niema potrzeby, aby organizacya pracy traciła swój charakter społeczny i jednolity, ani też by korporacye zupełnie niezależne przywłaszczały sobie ku pożytkowi kilku uprzywilejowanych kapitał wytwórczy, powierzony przez społeczeństwo. Społeczna karność organizacyjna utrzymywana będzie przez wybieralną radę centralną, obdarzoną władzą najwyższą. Każda z wielkich grup wytwórczych posiadać będzie własną radę wybieralną, która służyć będzie za pośrednika między oddziałami miejscowymi a radą społeczną; ta ostatnia będzie mogła rozstrzygać, czy należy znieść ten lub ów ośrodek wytwórczy albo odnowić ogół narzędzi wytwarzania, co stanowić będzie w jej rękach władzę bardzo poważną, ograniczającą niezmiernie prawo własności korporatywnej. Władze centralne będą też kierowały całem wytwarzaniem i wyznaczały każdej grupie część, którą ma dostarczyć.

[1]) Jaurès: *Organisation socialiste*, „Revue socialiste", sierpień 1895, strona 134, 145, 156, 157. Szkoda, że te tak ścisłe twierdzenia są w niezgodzie oczywistej z innymi ustępami (str. 153 i 154), gdzie powiedziane jest, że pracownicy wynagradzani będą „zależnie od ilości pracy rzeczywistej, dostarczanej przez się, i że pomiędzy nimi nie będzie w żadnej gałęzi przemysłu żadnej uprzedniej nierówności, pochodzącej bądź z powodu narzędzi, przy których pomocy pracują, bądź z powodu materyałów surowych, które przerabiają. Sprzeczność ta między dwiema zasadami oceniania zbija wprost z tropu. Ażeby ją rozwiązać, powiemy od siebie — gdyż tekst sam nie upoważnia nas do tego wcale, — że pierwsza odnosi się do systemu wytwarzania korporatywnego, druga zaś — do systemu administracyjnego.

Wreszcie, — i jest to rzeczą zasadniczą — władanie narzędziami, powierzonemi danej grupie wytwórczej, pozostaje wspólne, tak, że grupa ta będzie musiała dopuszczać do równych praw i korzyści wszystkich obywateli, którzy zechcą się niemi posiłkować; nie będzie też mogła, jak większość obecnych towarzystw współdzielczych, czynić z nowowstępujących prostych najemników. W ten sposób nierówności nie będą się mogły utrwalać i stracą piętno wyłączności.

Zarys ten jednak kilku punktów nie wyjaśnia; tak, np., nie wiemy, czy dana korporacya będzie miała prawo sprzedawać swe maszyny i budynki lub oddawać je do użytku osobistego członków. Wystarcza natomiast do wyrobienia sobie zdania, że nie chodzi tu o system anarchistyczny niezależnych grup zawodowych, nie mających pomiędzy sobą innych węzłów, prócz tych, jakie mogą wynikać z umów swobodnie zawartych. Organizacya, w istocie, pozostaje społeczną i w szerokiej mierze zcentralizowaną, tworzy system kooperatyw otwartych; oddaje fabrykę robotnikom, kopalnię — być może także, jak zobaczymy za chwilę — górnikom, ziemię chłopom, zastrzegając sobie tylko zupełne poddanie się wytwórców pod prawa szacunkowe, pod zasadę swobodnego wstępu do korporacyi i równouprawnienia członków, pod władzę regulatora centralnego. Jest to zatem kolektywizm państwowy, a nie socyalizm korporatywny.

Widzieliśmy wysiłki Jaurèsa w celu zachowania kapitałowi wytwórczemu charakteru własności wspólnej. Czy jednak jego system korporacyi nawpół niezależnych jest, pomimo całej reglamentacyi, sprzeczny z istotą kolektywizmu? Jaurès przewiduje zarzut ten zgóry: „Słyszę już, jak czyści komuniści mówią, że są to pomysły skrajnie burżuazyjne i pachnące mocno kapitalizmem. Widzę, jak będą twierdzili zaraz, że ten systemik nagród za postępy w dziedzinie wytwarzania jest równie małostkowy, jak zbyteczny. I być może, a nawet z pewnością, mają słuszność".

Wolno sądzić, w istocie, że nie jest już ustrojem kolektywistycznym w ścisłem znaczeniu tego wyrazu ustrój, gdzie większe lub mniejsze grupy, a nawet poszczególne osobniki nabywają środki wytwarzania, stają się właścicielami fabryk, maszyn, materyałów surowych i mogą otrzymywać wskutek różnolitości narzędzi, stosowanych przy wytwarzaniu, niejednakowe ilości dóbr za jednakową ilość pracy. Jeśli zasadą podstawową socyalizmu nowożytnego nie jest już, jak dawniej k a ż d e m u p o r ó w n o lub w m i a r ę p o t r z e b, to pozostaje nią przynajmniej k a ż d e m u w e d ł u g j e g o p r a c y. Tu tymczasem, przeciwnie. Pracownik wynagradzany jest nie zależnie od czasu trwania jego pracy osobistej o napięciu przeciętnem bez względu na wytwór tej pracy, lecz zależnie od wytworu bez względu na długotrwałość pracy; wysokość jego udziału zależy tym spo-

sobem o wiele więcej od warunków zorganizowania zakładu, w którym jest zatrudniony, aniżeli od jakości wewnętrznej jego pracy.

Cóż z tego — powiedzą nam, — że system kooperatyw otwartych i poddanych wspólnemu prawu szacowania odchyla się od czystych zasad kolektywizmu, wprowadzając nierówności do wynagrodzenia za pracę, jeśli nierówność ta, czasowa zresztą, jest warunkiem postępu? Doktrynerzy mogą go potępiać, inni jednak będą go zawsze jeszcze przekładali nad ustrój kapitalistyczny za to, że znosi przynajmniej ciążący nad wytwórczością haracz kapitału prywatnego, zapewniając pracownikowi wynagrodzenie, równoważne z wytworem jego pracy, oraz przyczynia się dzięki świadomej organizacyi wytwarzania do zaniku bezrobocia i nędzy.

Kompromis ten mógłby więc pociągać tych socyalistów, którzy nie są ślepymi czcicielami bezwzględnej zasady kolektywistycznego podziału dóbr i nie mają, zwłaszcza, szczególnej skłonności do panfunkcyonaryzmu i ogarniającej wszystko biurokracyi. Niestety, system korporatywny, tak pojęty, nie wytrzymuje również żadnej krytyki.

§ III. KRYTYKA SYSTEMU.

Ze stanowiska rozwoju wytwórczości system Jaurèsa, aczkolwiek popiera na pozór postęp wynalazczy przez widoki na wyjątkowe korzyści, nie może być uznany za wystarczający. Zysk, w istocie, przywiązany jest do tych jedynie wynalazków, które dążą do powiększenia ilości wyrobów, pomija zaś nowatorów, ograniczających się do ulepszenia ich jakości. Wytwórcy, będąc wynagradzani zależnie od ilości dóbr, otrzymują, oczywiście, nadwyżkę, o ile dzięki nowym, udoskonalonym sposobom fabrykacyi skracają czas niezbędny do wytworzenia jakiegoś przedmiotu już znanego; odwrotnie, nie odnoszą żadnej korzyści, jeśli wynajdą jakąś rzecz nową, odkryją sposób, któryby, np., zapobiegał pękaniu koszulek auerowskich, oni bowiem pierwsi i jedyni mogą dostarczyć danych do wyliczeń, ustanawiających wydajność przeciętną godziny pracy w tej nowej gałęzi przemysłu. Jeśli zrobienie koszulki niepękającej podobnie, jak i koszulki zwykłej, wymaga przeciętnie godziny pracy, wynagrodzenie pozostaje to samo. Jeśli mniej — wynalazca otrzymuje zysk nadzwyczajny tylko o tyle, o ile zaliczony zostanie do tej samej klasy wytwórczej, co fabrykant koszulek zwykłych. Jeśli więcej — wynalazca unika straty o tyle tylko, o ile wyrób jego uważany będzie za wytwór nowej gałęzi przemysłu i tym sposobem ochroniony zostanie przed zastosowaniem zwykłej przeciętnej.

Dlaczego jednak nie mianoby ustanawiać różnych taryf zależnie od rodzaju i jakości wyrobów? Dlatego, że bez naruszenia całego systemu

nie można oszacowywać na dwa bony koszulki niepękającej, zrobionej w przeciągu jednej godziny pracy w jedynej fabryce, która dostarcza tego wyrobu. Należałoby wówczas zrzec się mierzenia wartości za pomocą czasu pracy i pozostać bez żadnej podstawy do nowej metody szacunkowej. Jakość nie może być, jak ilość, oceniana sama przez się w liczbach. W jaki sposób w braku współzawodnictwa cen, ustopniowanych zależnie od napięcia potrzeb spożywczych, władze publiczne mogłyby, nie wpadając w dowolność, szacować liczbowo różnice gatunku? Niewątpliwie, bez zmieniania taryfy mogłyby ustanawiać wynagrodzenie wyższe wtedy tylko, gdyby lepsze wyroby wymagały podczas wytwarzania większej ilości pracy; należy jednak wyrzec się stosowania taryfy uprzywilejowanej do wytworów udoskonalonych, o ile nie chce się powrócić do cen, określanych przez popyt i podaż.

Niedostateczność systemu Jaurèsa do zapewnienia wynalazcom szczególnych korzyści może mieć, oczywiście, znaczenie ograniczone, jeśli prawdą jest, że pożądanie zysku nie stanowi jedynego źródła postępów technicznych; system ten jednak jest nie tylko niezupełny, ale również, jak system, który chce poprawić, niezastosowalny z powodu złożoności, niepewności, dowolności, nieuniknionych przy obliczaniu przeciętnych. Widzieliśmy już, jakie trudności przedstawiał pod tym względem kolektywizm prosty, a w kolektywizmie Jaurèsa one nie są mniejsze.

Spróbujmy wyobrazić go sobie w jego zastosowaniu praktycznem. Pracownicy wynagradzani są zależnie od swych wyrobów. Zarząd ekonomiczny na podstawie ogółu fabryk, należących do tej samej gałęzi przemysłu, obliczył wydajność przeciętną godziny pracy przy stosowaniu narzędzi zwykle używanych, spożycie przeciętne materyałów surowych i zużywanie się przeciętne maszyn i budynków podczas godziny pracy w warunkach technicznych, spotykanych najczęściej; ustalił zależnie od tego typ wytworu jednej godziny przeciętnej pracy społecznej dla każdego rodzaju wytwórczości i określił przez to samo ilość godzin pracy przeciętnej, zawartej w każdym wyrobie. Do stosowania tej taryfy zarządowi wystarcza nadal sprawdzanie jakości przedstawianych jej wyrobów, ponieważ czas pracy społecznej, niezbędnej do wytworzenia, jest mniejszy naogół, gdy chodzi o rzecz gorszej jakości, większy zaś, gdy idzie o przedmiot zrobiony starannie. Po dokonaniu tego wszystkiego zarząd płaci w bonach taksę ustanowioną korporacyi, która mu wyrobu tego dostarczyła, korporacya zaś, ze swej strony, płaci wytwórcy. Wynagrodzenie pracownika, związane z jego wyrobem, zależy w ten sposób jednocześnie od jakości jego własnej pracy i warunków ogólnych przedsięwzięcia.

Bez względu na swą złożoność, to obliczanie przeciętnych wydaje się jednak prostsze, aniżeli przy kolektywizmie zwykłym, ponieważ nie

jest już konieczne ustanawianie przeciętnej dla wydajności pracy w każdej poszczególnej komórce wytwórczej. Ale do tej pory pomijaliśmy naumyślnie całą jednę stronę zagadnienia, omawialiśmy mianowicie potęgę wytwórczą kapitałów, stworzonych przez człowieka, lecz nie poruszaliśmy jeszcze bardzo różnej potęgi czynników przyrodzonych.

Co się tyczy przemysłu i przewozu, wolno się jeszcze ostatecznie zadowalać pierwszym punktem widzenia, aczkolwiek i dana fabryka może się znajdować w warunkach przyrodzonych mniej lub więcej przychylnych pod względem siły poruszającej i dogodności przewozu. W rolnictwie jednak i górnictwie czynniki przyrodzone grają oczywiście rolę pierwszorzędną. Wyniki pracy zależą w nich od warunków przyrodzonych gleby lub wnętrza ziemi; wynagradzanie więc według tych wyników byłoby, jak się wydaje, niemożliwe bez pogwałcenia sprawiedliwości. Z chwilą jednak, gdy wytwórcy nie są już opłacani zależnie od swych wytworów, w jaki sposób można stwarzać rekompensatę dla tych, których wytwórczość wyjątkowa płynie z wyższości ich metod pracy i narzędzi?

Jaurès, jak się zdaje, nie troszczy się o to. W konstrukcyach swych mówi jedynie o robotnikach fabrycznych; o pracownikach rolnych ma zamiar, niewątpliwie, mówić w badaniach swych dalszych, tymczasem zaś zadowala się powiedzeniem, że własność chłopska zostanie uszanowana, pozostawiając nas w nieświadomości co do sposobu wynagradzania pracy na roli tak w stanie przejściowym, jak i w stanie ostatecznym. Mówiąc jednakże o górnikach, Jaurès oświadcza wyraźnie, że wynagrodzenie ich będzie szacowane zależnie od rzeczywistego czasu trwania ich pracy osobistej, w ten sposób, ażeby nie dotykała ich żadna zgóry ustanowiona nierówność, wynikająca z jakości węgla lub większej czy mniejszej łatwości jego wydobywania.

Jaurès tym sposobem unika niesprawiedliwości — za cenę odstąpienia od zasady; aczkolwiek przyjmuje tu pod uwagę kopalnie, powierzone grupom pracowników, nie zaś przedsięwzięcia administracyjne, wyrzeka się stosowania względem nich tego systemu szacunkowego, który stanowi całą oryginalność i wyższość systemu korporatywnego; zaniechuje systemu wynagradzania zależnie od wytworów, aby powrócić do wynagradzania podług czasu, a przez to samo przyznaje się, że nie umie zainteresować rolników i górników w ulepszaniu narzędzi i postępie ich metod wytwarzania; jest to bankructwo, przynajmniej częściowe, odstąpienie przed prawem renty ekonomicznej, tym kamieniem obrazy dla wszystkich systemów kolektywistycznych.

Czyż niema zatem żadnego środka, aby módz zastosować do tych pracowników taki system wynagradzania, któryby zainteresował ich w doskonaleniu sposobów wytwarzania, nie zmuszając jednocześnie do nie-

usprawiedliwionego ponoszenia strat lub wyciągania zysków z nierówności przyrodzonych? Postarajmy się z zupełną bezstronnością poszukać go sami.

Przypuścimy najpierw, że grunta lub kopalnie powierzone są przez społeczeństwo bezpłatnie wytwórcom, których jedynym obowiązkiem jest nabycie własnym kosztem budynków, maszyn, narzędzi, bydła, nawozu i innych materyałów. Ażeby wytwórca był zainteresowany w postępach produkcyi, nie korzystając jednak z przypadku lub łaski, które powierzyły mu grunta najurodzajniejsze lub kopalnię najbogatszą, konieczne jest rozróżnienie w wytworach części, zawdzięczającej pochodzenie swe tak kapitałowi, jak wyjątkowości czynników przyrodzonych. Należy więc, aby dla każdej parceli uprawianej, dla każdego szybu eksploatowanego zarząd ekonomiczny obliczył wydajność godziny pracy o napięciu przeciętnem w przeciętnych warunkach eksploatacyi, t. zn., przypuszczając — jeśli chodzi o ziemię — że dokonano na niej zwykłych prac około wzniesienia budynków, ogrodzenia gruntów, zdrenowania i nawodnienia pól itd. oraz że zastosowano nawozy, maszyny i sposoby techniczne, używane w większości gospodarstw na ziemiach tego samego gatunku. Jeśli ten rodzaj olbrzymiego katastru przeprowadzony został ściśle, wytwórca otrzymuje zysk nadzwyczajny wówczas, gdy dzięki swym wysiłkom, wynalazkom, metodom udoskonalonym otrzymuje większą ilość wytworów, aniżeli przeciętna, ustanowiona dla jego gospodarstwa.

Wyobraźmy sobie, że istnieją dwa rodzaje ziemi. Na hektar jednych rozrzuca się zazwyczaj nawozu za 200 bonów, tj. ilość uważaną za racyonalną, a po zużyciu 100 godzin pracy otrzymuje się przeciętnie 30 hektolitrów zboża; za jeden więc hektolitr płaci się wytwórcom 10 bonów (300 : 30). Jeśli jakiś rolnik nieświadomy rzeczy lub niedoświadczony, zastosowawszy mniejszą ilość nawozu, gdyż posiadającą wartość tylko 150 bonów, i gorsze sposoby uprawy, otrzyma za taki sam czas pracy jedynie 20 hektolitrów, to dostanie wszystkiego 200 bonów, z których zaledwie 50 służyć będzie za wynagrodzenie jego pracy 100-godzinnej.

Na innych — gorszych — gruntach używa się zwykle nawozu tylko za 60 bonów na hektar i otrzymuje się również po 100-godzinnej pracy przeciętny zbiór w wysokości 8 hektolitrów; za zboże, pochodzące z tych gruntów, wytwórcy otrzymywać będą 20 — zamiast 10 — bonów za hektolitr. Jeśli jednak jakiś zdolny rolnik, zastosowawszy nawozu za 120 bonów i ten sam czas pracy, zbierze 15 hektolitrów, to korzystać będzie ze znacznej nadwyżki, mającej źródło w wyższych, aniżeli przeciętne, wynikach uprawy; w istocie z 300 bonów, jakie otrzyma, 180 będzie stanowiło wynagrodzenie za 100 godzin pracy.

Zarząd ekonomiczny, aczkolwiek płaci za hektolitr jednym 10 bonów, innym zaś 20, musi sprzedawać całe zboże za cenę tę samą, cenę prze-

ciętną 15 bonów w razie, gdy ilość jego jest z obu stron równa. Dzięki szacowaniu temu według kosztów przeciętnych renta gruntowa znika. Spożywcy, zamiast płacić, jak dzisiaj, za całe zboże podług kosztów najwyższych, płacą za nie podług kosztów przeciętnych. Rolnicy, pracujący na ziemiach lepszych, nie ciągną, otrzymując za hektolitr tylko 10 bonów, zamiast 20, dochodów większych z powodu przyrodzonej wyższości uprawianych przez się gruntów, nie korzystają z renty gruntowej. A i samo społeczeństwo nie zachowuje nic dla siebie, gdyż zysk, zrealizowany na pewnej ilości wytworów, używa na pokrycie strat, ponoszonych gdzieindziej, co jest rzeczą prostej rachunkowości.

Wszystkie te kombinacye są w teoryi do przyjęcia, w praktyce jednak, czy jest możliwe określić wydajność przeciętną pracy w przeciętnych warunkach eksploatacyi dla każdego kawałka gruntu, każdego szybu i podążać w ślad za zmianami nieustannemi, którym wydajność ta ulega? Czy zarząd ekonomiczny podołałby takiemu zadaniu, czy byłby zdolny do przeprowadzania i sprawdzania swych wyliczeń z całą ścisłością, nie wpadając w dowolność i faworytyzm, nie dając powodów do pełnych oburzenia protestów? Zawrót ogarnia na myśl o tem wyliczaniu tłoczących się jedne na drugie przeciętnych dla każdej ze 150 milionów działek, z których się składa powierzchnia uprawna, np., Francyi. Nikt z pewnością nie zostałby zadowolony, a zarząd ekonomiczny byłby bez ustanku obałany przez tych, którzy uważaliby się za pokrzywdzonych.

Inny sposób polegałby na wydzierżawianiu gruntów uprawnych i wnętrza ziemi grupom zawodowym za pewną opłatą, która pochłaniałaby na korzyść społeczeństwa wszystkie różnice, pochodzące z nierówności przyrodzonych. Podejmując raz jeszcze nasz przykład, powiemy, że za całą ilość zboża płaconoby wszystkim wytwórcom po 20 bonów za hektolitr, rolnicy jednak, uprawiający ziemie lepsze i otrzymujący dzięki temu za wytwory swe po 600 bonów z hektara, musieliby płacić rocznie tytułem dzierżawy 300 bonów, podczas gdy ci, co uprawialiby gorsze, nic płaciliby za dzierżawę nic. Zarząd mógłby i w tym wypadku, odciągnąwszy od kosztów wytwarzania wartość pobranego czynszu dzierżawnego, sprzedawać zboże po 15 bonów za hektolitr.

Byłoby to jednak obejściem zupełnie bezużytecznem, gmatwaniną bezcelową, ponieważ trudności oceny dla każdego poszczególnego stopnia udziału warunków przyrodzonych w wydajności pracy nie zostawałyby przez to usunięte. Tymczasem ta tak subtelna ocena konieczna jest do corocznego obliczania wysokości dzierżawy dla każdej działki gruntu, gdyż na to, aby opłata dzierżawna była sprawiedliwa, trzeba, by znosiła wszystkie nierówności, pochodzące z przyczyn przyrodzonych, nie zmniejszając jednocześnie tej nadwyżki w ilości wytworów, która — być może — za-

wdzięcza swe istnienie nakładom kapitałów na ulepszenie gruntów lub podniesienie gospodarki.

Co do ustępowania ziemi lub kopalni jednostkom poszczególnym lub związkom zawodowym pod warunkiem rocznych spłat amortyzacyjnych, to o tem nie należy nawet myśleć, po umorzeniu bowiem właściciele-wytwórcy korzystaliby bezpłatnie z renty gruntowej, t. zn. z noszących charakter monopolu zysków, płynących z wyższości przyrodzonej danego kawałka ziemi lub kopalni; społeczeństwo zaś, ze swej strony, nie otrzymując więcej opłat dzierżawnych czy amortyzacyjnych, nie mogłoby uwolnić spożywców od ciężaru renty, co byłoby powrotem do dawnego znienawidzonego ustroju.

Trudności, związane z wyliczeniami, nie są ani jedyne, ani nawet największe ze wszystkich. Główna przeszkoda nosi inny charakter, a mianowicie tkwi w sprzeczności między zasadą centralistyczną kolektywizmu administracyjnego, a — decentralistyczną socyalizmu korporatywnego, w tej sprzeczności, którą Jaurès napróżno stara się usunąć.

W systemie Jaurèsa, jak i w kolektywizmie najbardziej centralistycznym, wytwarzanie, pozbawione regulatora w mechanizmie popytu i podaży, musi być normowane przez władze centralne, opierające się na danych co do napięcia względnego potrzeb społecznych. Na pierwszy rzut oka wydawało się, że system ten ustanawia pewien rodzaj decentralizacyi dzięki temu, że zamiast zachowywać przedsięwzięcia wytwórcze i przewozowe dla państwa powierza je korporacyom autonomicznym. Było to jednak tylko pozorem. Grupa zawodowa, aczkolwiek jest właścicielką narzędzi, któremi rozporządza dowolnie i kierowniczką odpowiedzialną przedsięwzięcia, zależy bądź co bądź od władz administracyjnych, oznaczających jej rodzaj i ilość pożądanych wytworów oraz kierujących przez to samo całem jej wytwarzaniem.

To też trudno zrozumieć, w jakiby wogóle sposób system Jaurèsa mógł działać w podobnych warunkach. Przypuśćmy, że organizuje się jakiś związek zawodowy w celu założenia wielkiej przędzalni bawełny; nabywa maszyny i warsztaty najnowszego typu, licząc, że nadzwyczajna wydajność pracy, wykonywanej przy pomocy tych udoskonalonych narzędzi, pozwoli na uzyskanie wyższej ilości bonów, aniżeli ilość godzin pracy rzeczywistej, wykonanej przez członków związku; rachuje również na oszczędność na kosztach, która, wynikając z rozmiarów przedsiębiorstwa, sprowadzi odciągnięcia na amortyzacyę i koszta ogólne do wysokości niższej, niż przeciętna. Związek jednak przeprowadził, wszystkie te obliczenia bez wiadomości ogólnego zarządu ekonomicznego, tak, że przewidywania okazują się chybione, poświęcenia — bezużyteczne, jeśli zarząd wskutek niekompetencyi, złej woli lub jakiejkolwiekbądź innej przyczyny

przysądzi mu w ogóle wytwórczości udział mniejszy, aniżeli ten, na jaki pozwalają jego środki. Władze publiczne, obdarzone pełnomocnictwami dyskrecyonalnemi, mogą zniszczyć również jakieś gospodarstwo rolne, przeznaczone do napiętej uprawy zboża lub buraków cukrowych, jeśli będą robiły u niego zamówienia zbyt małe lub przepisywały mu uprawianie zupełnie czego innego. Mogą też bezpośrednio zobowiązywać przedsięwzięcia poszczególne do zmieniania narzędzi, zmniejszania lub zwiększania ilości członków, potrafią zabijać za pomocą szykan małostkowych wszelką inicyatywę i wynalazczość. To też lepiej otwarcie powierzyć wytwarzanie państwu, aniżeli poddawać t. zw. samodzielny przemysł korporatywny samowoli administracyjnej. Decentralizacya grup pracowników pozostaje w sprzeczności z reglamentacyą wytwarzania przez jakąś władzę na zewnątrz stojącą, przemysł bowiem zdecentralizowany musi zginąć, jeśli nie będzie panem swej wytwórczości; jest to dlań sprawa życia i śmierci.

Kolektywizm Jaurèsa wyższy jest niewątpliwie od kolektywizmu zwykłego, pozwala bowiem częściowo uniknąć groźnej centralizacyi funkcyi ekonomicznych, pozostawia pole dla inicyatywy wytwórczości i zmysłu postępu. Nie mówiąc jednak nawet o braku równowagi gospodarczej i skrępowaniu wolności osobistej, przedstawia równie złożone trudności obrachunkowe i wpada w sprzeczność, wynikającą z decentralizacyi przemysłu i reglamentacyi administracyjnej wytwarzania. System otwartych kooperatyw wytwórczych wywołuje poza tem inne jeszcze zarzuty, które odnajdziemy dalej.

Jeśli się więc chce stworzenia organizacyi korporatywnej po to, by uwolnić państwo od uciążliwego i przechodzącego siły jego kierownictwa życiem ekonomicznem, dalej, by wyzwolić jednostkę, wreszcie, by uniknąć marnotrawstwa i ożywić wytwórczość, trzeba koniecznie powrócić do takiego mechanizmu wartości, któryby normował wytwarzanie w sposób automatyczny i zgodny z potrzebami społecznemi, a bez mieszania się władz publicznych.

ROZDZIAŁ IV.

RÓWNOWAGA EKONOMICZNA.

Można sobie przy dobrych chęciach wyobrazić, że społeczeństwo jakieś zgadza się na wegetacyę bez powiększania swych bogactw, o ile uważa za konieczne poświęcić postępy wytwarzania marzeniu o sprawiedliwości. Odwrotnie, nie podobna sobie wyobrazić, by społeczeństwo mogło żyć bez równowagi w swych stosunkach ekonomicznych.

Czy kolektywizm może zapewnić tę równowagę? Czy potrafi zastosować wytwarzanie do potrzeb spożycia, zapotrzebowanie spożywców do ilości dóbr istniejących, zaofiarowanie pracy do potrzeb wytwórczości? Zagadnienie należy rozpatrzyć z trzech tych kątów widzenia.

Wartość, obliczana według pracy przeciętnej, zatraconej podczas wytwarzania, jest miarą, która nie bierze wcale pod uwagę rodzaju wartości dóbr i pozostaje czemś stałem bez względu na potrzeby społeczne i ich wahania. Mechanizm tak mało podatny nie może oczywiście stworzyć społeczeństwu kolektywistycznemu niezbędnej dla niego równowagi, jeśli trzeba jednak, by społeczeństwo powierzało troskę o ustanowienie tej równowagi jakiejś woli z konieczności omylnej, jeśli trzeba, by uciekało się w tym celu do środków dowolnych i kroków przymusowych, to w tym wypadku już nawet swoboda obywateli i pewność ich bytu materyalnego zaczynają być poświęcane. Zagadnienie zatem jest bardzo poważne i trudne oraz wymaga rozpatrzenia uważnego.

§ I. WYTWARZANIE A POTRZEBY SPOŻYCIA.

Społeczeństwo ekonomiczne, podobne jest do człowieka prywatnego, który posiada dochód ograniczony i wydaje go tak, że przeznacza pewną sumę na każdy rodzaj potrzeb zależnie od ważności względnej, jaką mu przypisuje. Społeczeństwo posiada również ograniczone siły wytwórcze, a mianowicie siły przyrodzone gleby, środki wytwarzania, stworzone przez przemysł ludzki, siły robocze; stosuje te siły i rozkłada w taki sposób, aby uczynić zadość potrzebom spożycia, przyjmując pod uwagę stopień ich napięcia. Aczkolwiek przedmiot to niezmiernie stary, nie jest, być

może, rzeczą bezużyteczną, aby uchwycić dobrze trudności zagadnienia, jakie nasuwają się w społeczeństwie kolektywistycznem, rozpatrzenie, jak sprawa ta rozwiązywana jest w społeczeństwie indywidualistycznem.

Wytwarzanie nie jest kierowane przez jedną jakąś wolę, lecz jest dziełem tysięcy osobników, działających swobodnie na własną odpowiedzialność. Oczywiście, że w tem środowisku bezrządnem równowaga może być osiągnięta o tyle tylko, o ile istnieje jakaś siła przyrodzona, któraby w duchu dobra ogólnego kierowała poszczególnymi wytwórcami w sposób, jeśli można tak powiedzieć, mechaniczny pod naciskiem jedynie interesu jednostki i bez pomocy jakiejś wszystko obejmującej inteligencyi.

Siła taka, w rzeczywistości, istnieje; jest nią siła cen, wahających się zależnie od stopnia użyteczności, który spożywcy, zdolni do dania w zamian równoważnika, przywiązują do przeróżnych dóbr. Jeśli wytwarzanie rozkłada się w stosunku do potrzeb ze ścisłością dostateczną, to dzieje się to dzięki prawu wyrównywania, które do cen i zysków stosuje się tak, jak do płynów w łączących się naczyniach, — dzięki prawu, ulegającemu niewątpliwie wielu tarciom, lecz wyrażającemu się bądź co bądź przez dążności stałe, narzucające się i o tyle lepiej przestrzegane, o ile cywilizacya dalej jest posunięta w rozwoju, a współzawodnictwo — swobodniejsze.

Wiadomo, że koszta wytwarzania (wliczając już w to oprocentowanie kapitałów przedsiębiorcy i wynagrodzenie za jego pracę) są środkiem ciężkości cen. Wahania się ich wokoło tego punktu, wskazują, że dany wytwór jest to więcej, to mniej pożądany, niż inne dobra, i jednocześnie skłaniają w konsekwencyi przedsiębiorców do ograniczania lub rozszerzania produkcyi, bądź dla uniknięcia strat, bądź dla otrzymania zysku. Jeśli cena utożsamia się z kosztami wytwarzania, oznacza to, że dana potrzeba zostaje zaspakajana w samą miarę, a także, że żadna inna, bardziej nagląca potrzeba nie domaga się zadośćuczynienia, w razie bowiem przeciwnym spożywcy poświęciliby swe środki na inny użytek i nie utrzymaliby ceny na poziomie kosztów wytwarzania.

Zjawisko to łatwo jest zauważyć, gdy produkcya bez względu na rozmiary, jakie jej nadano, odbywa się po cenie prawie jednakowej dla rozlicznych jednostek tego samego towaru. Taki wypadek zachodzi właśnie w wytwórczości przemysłowej, jeśli się ją rozpatruje samą w sobie; fabrykacya może rozciągać się wszerz dzięki powiększaniu zakładów, maszyn i sił roboczych, nie podnosząc kosztów jednostki towaru, a przeciwnie obniżając je raczej. To też wyroby przemysłowe, które wymagają o wiele więcej kapitałów i pracy do zrobienia ich, aniżeli do wytworzenia lub wydobycia materyału, z którego są zrobione, mogą być uważane w praktyce za przedmioty, które można odtwarzać po tej samej cenie kosztów dopóty,

dopóki znajdować się będą spożywcy, skłonni do ofiarowania za nie ceny rynkowej.

Natomiast w rolnictwie i temu podobnych gałęziach wytwarzania daleko jest do tego, aby koszta produkcyi posiadały tę jednostajność. Człowiek w miarę, jak żąda od ziemi coraz więcej, spotyka się z jej strony, zanim natknie się na odmowę stanowczą, z oporem elastycznym, który wytwarzanie czyni coraz bardziej uciążliwem, o ile nie zostaną odkryte nowe środki opanowywania sił przyrodzonych. Jest to bardzo dobrze znane prawo niestosunkowej wydajności gleby, którego występowaniu postęp naukowy może na jakiś czas przeszkodzić, ale nigdy zupełnie zapobiedz. Zdołano ustanowić wbrew temu prawu, że pewne kapitały, przeobrażające kulturę ekstensywną na intensywną, wywołują często wydajność więcej, niż stosunkową; nie potrafiono jednak nigdy zaprzeczyć, że w każdej gałęzi eksploatacyi, gdzie czyni się nakłady dla zwiększenia wytwórczości, istnieje punkt przełomowy, od którego począwszy, nowe wkłady dają wyniki stosunkowo coraz mniejsze; od tego też szczytu rozpoczyna się mniej lub więcej stroma pochyłość wydajności nieustosunkowanej, która zstępuje aż do miejsca, gdzie wszelkie powiększenie wydajności staje się niemożliwe.

Z tego prawa przyrodzonego, fizycznego i ekonomicznego jednocześnie, wypływa, że, jeśli w pewnem społeczeństwie potrzeby wzrastają, należy poddać ziemie już uprawne uprawie bardziej napiętej albo też rozszerzyć uprawę na ziemie uboższe lub dalsze; w każdymbądź razie koszta na wytworzenie lub przewiezienie ilości dodatkowych są prawie równe. Prawda, że na ziemi jakiejś, na której powiększa się napiętość uprawy, koszt przeciętny jednostki wytworu wzrasta słabo, ale gdyby policzyć osobno w ogólnym wyniku zbiorów tę cenę wartości produktu dodatkowego, która wypływa z wkładów, jakie potrzebne były do jego wytworzenia, znaleźlibyśmy koszta bardzo wygórowane i prawie równe cenie wytworów, które pochodzą z gruntów mniej żyznych lub bardziej oddalonych.

W braku więc postępów technicznych, obniżających koszta uprawy lub przewozu, zwyżka cen konieczna jest do tego, by pozwolić na wytwarzanie dodatkowe, bardziej kosztowne. Jeśli zwyżka ta przeciąga się na czas dłuższy, zysk z monopolu lub renta z gruntów uprzywilejowanych utrwala się na korzyść tego, kto w danej chwili jest posiadaczem, albo też przedzierzga się w czynsz dzierżawny lub procent od ceny sprzedażnej ziemi na niekorzyść uprawiającego grunta bezpośrednio. W ten sposób wyrównywują się prawie całkowicie ciężary wytwarzania na różnych gospodarstwach. Tem jednak nie mniej, jeśli rozpatrujemy tylko koszta zastosowania kapitału wytwórczego i pracy roboczej, to znaczy koszta, które nie wypływają z renty i nie są uwarunkowane jej istnieniem, możemy

powiedzieć, że koszta produkcyi rolnej różne są zależnie od gospodarstw a nawet — w tem samem gospodarstwie — zależnie od ilości wytwarzanych.

Aczkolwiek w rolnictwie koszta wytwarzania nie przedstawiają, jak w przemyśle, wielkości jednostajnej, pozostają jednakże dla wytwórców równie pewnym wskaźnikiem i przewodnikiem. W skali kosztów wytwarzania rolnicy znają bardzo dobrze stopień, który wolno im dosięgnąć, ale nie przekroczyć; powiadomieni są przez własny swój interes doskonale co do ilości, które powinni wytworzyć, aby potrzebom społecznym dać zadośćuczynienie częściowe w miarę ich stosunkowego napięcia.

Rolnicy i przedsiębiorcy kopalniani znają dzięki cenie produktów nie tylko granicę kosztów, do której dojść mogą przy nowych eksploatacyach, ale i granicę wkładów, której dosięgnąć im wolno przy bardziej napiętem eksploatowaniu gruntów, uprawianych już poprzednio. Wiedzą w istocie, że mogą forsować wytwarzanie nawet poza ten punkt, gdzie koszta jednostki produkcyi zaczynają się już podnosić, o ile ich wytwórczość dodatkowa, aczkolwiek bardziej kosztowna, opłaca się jeszcze przy danym stanie cen. Jeśli wskutek tego powiększania nakładów ich zysk ogólny wzrasta przy wszystkich innych warunkach równych z roku na rok, oznacza to, że wytwory dodatkowe, nie przynosząc już zysku tak wysokiego, jak inne, dały im w każdym razie pewną nadwyżkę, — że koszta wytwarzania ich, uwarunkowane wydatkami dodatkowymi, uskutecznionymi w celu ich otrzymania, są jeszcze niższe od ceny sprzedażnej, że, wreszcie, rozszerzanie tej gałęzi wytwórczej było bardziej, aniżeli cokolwiekbądź innego, pożądane ze strony spożywców. Wytwórcy wiedzą jednak także, iż wzrost kosztów powinien być zatrzymywany z chwilą, gdy z powiększania nakładów wynika zmiejszenie się dochodu gospodarstwa. Jasne jest wówczas, że koszta wytwarzania ilości dodatkowych wyższe są od ich ceny sprzedażnej; ponoszona na tych wytworach strata, zamaskowana przez ogół zysków, lecz wychodząca na jaw wskutek zmniejszenia się dochodności całego gospodarstwa, oznacza, że rolnik nie potrafił obliczyć równowagi potrzeb społecznych. Jeśli społeczeństwo odmawia płacenia pożądanej przezeń ceny, to dlatego, że wolałoby, ażeby poświęcono na inny użytek te sumy, które przedsiębiorca niedoświadczony wydał na rozszerzenie swojej wytwórczości.

Gra, słowem, cen i zysków zastosowuje wytwarzanie do popytu, rozszerzając pierwsze aż do granic, gdzie najdrożej nawet opłacające się produkty bardziej są jeszcze pożądane przez spożywców, aniżeli wzrost wytwarzania w jakiejkolwiekbądź innej gałęzi. W tym razie — pomijając wypadki monopolu bezwzględnego — istnieje zespół pomiędzy indywidualną rentownością kapitału i tak normowaną wydajnością przyro-

dzoną, aby mogła pozostawać w harmonii z potrzebami społecznemi, to znaczy z potrzebami tych, którzy mogą płacić. Wolno krytykować tę organizacyę społeczną ze stanowiska podziału bogactw, ale nie należy zarzucać jej, że źle przystosowuje wytwarzanie do potrzeb spożywców, mogących dawać wzamian jakiś równoważnik. Przystosowanie to odbywa się w sposób przyrodzony i bezwiedny dzięki wyłącznie dążności kapitałów do zwracania się ku najbardziej zyskownym i pożądanym gałęziom wytwórczości, a do jednoczesnego odwracania się od innych. Prawda, że społeczeństwo indywidualistyczne cierpi zbyt często wskutek skierowywania wytwórczości na drogi fałszywe, wskutek wytwarzania nadmiernego lub niedostatecznego, ale wytwórcy mają przynajmniej przewodnika, który zwraca ich ku punktowi równowagi z chwilą, gdy zaczną się odeń oddalać.

W ustroju kolektywistycznym wytwarzanie normuje się w sposób zupełnie inny. Z chwilą, gdy wartość szacowana jest według długości pracy przeciętnej zamiast wahać się zależnie od potrzeb zbiorowych, wytwarzanie nie może być dłużej normowane swobodnie przez jednostki lub stowarzyszenia autonomiczne. Wytwórcy poszczególni lub grupy zawodowe, jeśli znajdują nawet pobudkę do rozwijania wytwórczości przez pracę bardziej, aniżeli zwykła, napiętą i zręczną, nie są zupełnie zainteresowani w wytwarzaniu tego, a nie innego rodzaju wyrobów; nie wiele ich obchodzi, czy wytwory są lub nie są poszukiwane przez ogół, czy znajdują zbyt prędki lub pozostają, jako bezużyteczne, na składach; ich wynagrodzenie nie zależy od tego wszystkiego. Gdyby, zresztą, chcieli nawet zastosować się do upodobań spożywców, nie potrafiliby, idąc za swym głosem wewnętrznym, dojść do wyników pożądanych, ponieważ nie mogliby znaleźć pod tym względem ani żadnych objaśnień, ani żadnych wytycznych. To też każdy system, usiłujący połączyć szacowanie wartości w jednostkach pracy ze swobodą wytwórczości jednostek lub zrzeszeń współdzielczych, jest skazany z konieczności na spaczenie lub bezład.

Społeczeństwo kolektywistyczne tymczasem nie ma nic wspólnego z anarchią, ponieważ posiada regulator wytwarzania i podziału, które kierowane są przez władzę centralną, świadomą swych czynów, wszechwiedzącą i wszechmożną, panującą nad gospodarstwem społecznem z wyżyny dostatecznej do objęcia okiem całości. Ta władza najwyższa, powiadamiana drobiazgowo o najmniejszych nawet potrzebach spożywców na całym obszarze kraju, przepisuje przeróżnym grupom zawodowym rodzaj i jakość dóbr, jakie mają być wytworzone, przewiezione i złożone do składów okręgowych.

W ogólnych zarysach organizacya ta łatwa jest do zrozumienia. Przy bliższem jednak rozpatrzeniu powstają znaczne wątpliwości, czy równo-

waga jest, chociażby teoretycznie, możliwa. I jeśli uda się nawet usunąć te wątpliwości za pomocą rozumowań, należy sobie jeszcze zadać pytanie, czy siły kierownicze mogłyby ostać się na wysokości zadania.

Co do pierwszego zagadnienia, sądzę, że równowaga może być teoretycznie osiągnięta pod warunkiem, że władze centralne będą nieomylne i oparte na doskonałym systemie wywiadowczym.

Przypuśćmy, że zarząd kolektywistyczny powiadomiony jest dokładnie o spożytej już ilości dóbr, o zapasach, istniejących obecnie, o powiększaniu się lub osłabianiu zapotrzebowania; zarządza zebranie na piśmie danych co do żądań, które nie mogą być zaspokojone natychmiast, i posiada tym sposobem wiadomości tak co do braku, jak i co do nadmiaru dóbr. Zdaje się zatem, że, wiedząc za pomocą zebranych w swych rękach wiadomości bezpośrednich o stanie obecnym całokształtu potrzeb, łatwiej może przystosować do nich wytwórczość, aniżeli tysiące niezależnych producentów, nieznających ogółu położenia i spostrzegających wahania wartości użytkowej jedynie przez pośrednie wskazówki cen. Co do potrzeb przyszłych, zarząd gospodarczy usiłuje przewidzieć je na podstawie dążności, okazywanych przez zapotrzebowanie, oraz stanu zapasów i urodzajów; zna je też równie dobrze, jak najchytrzejszy spekulant, i nie wystawia się na omyłki w przewidywaniach wskutek kursu fałszowanego pod wpływem źle powiadomionych lub niezręcznych giełdziarzy.

W państwie kolektywistycznem gospodarstwo społeczne przedstawia, jak gospodarstwo Robinsona, lub rodziny patryarchalnej, typ gospodarstwa naturalnego, w rozmiarach, rzecz prosta, bardzo rozszerzonych. Wewnątrz jednostki ekonomicznej wytwarzanie regulowane jest przez jedną tylko wolę i zastosowane bezpośrednio do potrzeb wytwórców za pomocą bardzo swoistego sposobu podziału; handel odbywa się jedynie z zagranicą pod postacią wymiany bezpośredniej lub kupna-sprzedaży za pośrednictwem pieniądza-towaru.

Organ centralny przystosowuje zatem wytwórczość do zapotrzebowania tych, którzy ofiarowują cenę równą kosztom wytwarzania, za pomocą zwiększania lub zmniejszania produkcyi zgodnie z dokładnie stwierdzonym brakiem lub nadmiarem dóbr. Nic nad to łatwiejszego, gdy idzie o wyroby przemysłowe, jak płótno, którego koszta wytwarzania są prawie takie same we wszystkich zakładach państwowych; o ile płótno rozchodzi się po cenie kosztu, zarząd ekonomiczny może i powinien rozszerzać wyrób jego bez obawy omyłki co do rozmiarów zapotrzebowania ze strony spożywców; dopóki też nie ponosi strat na żadnej części fabrykatu, może być pewien, że każdy metr płótna bardziej jest pożądany, aniżeli jakikolwiekbądź inny wyrób.

Co się tyczy wytworów naturalnych, przystosowanie to staje się o wiele trudniejsze ze względu na różność kosztów wytwarzania, które wyrównywują się drogą kompensaty dopiero w ogóle wytwórczości społecznej danego rodzaju. Zarząd, jeśli trzyma się tej samej zasady, co w wypadku powyższym, będzie kierował wytwarzaniem tak, by zadowolić po cenie kosztu cały popyt, nie dopuszczając do powstania nadmiaru danych dóbr. Tu jednak cena kosztu jest ceną przeciętną, kryjącą w sobie stratę na pewnej części wytwórczości. Można się też zapytać, czy siły wytwórcze społeczeństwa będą dostateczne do uczynienia zadość całemu przy danej cenie zapotrzebowaniu.

Zdaje się, w istocie, że popyt musi się nieuniknienie powiększyć z chwilą, gdy cena na przedmioty spożywcze i inne wytwory przyrody obniża się do poziomu kosztów przeciętnych, obliczonych na podstawie ogółu wytwórczości społecznej. Obecnie cena zboża, wina lub węgla zawiera w sobie pierwiastek rzadkości; podnosi się o wiele ponad przeciętne koszta wytwarzania aż do poziomu — czasem nawet ponad poziom — kosztów, związanych z produkcyą ilości najdroższych, zawsze jednak jeszcze bardziej pożądanych od jakichkolwiek innych wyrobów. Na tym też wygórowanym poziomie ustanawia się dziś równowaga pomiędzy wytwarzaniem a zapotrzebowaniem. Czy jednak z chwilą, gdy cena obniży się do kosztów przeciętnych, równowaga ta nie zostanie zachwiana przez zwiększenie się popytu? Wydaje się zupełną niemożliwością, aby zarząd ekonomiczny z tak ograniczonymi środkami, jakimi rozporządzą, mógł całkowicie uczynić mu zadość w każdej gałęzi wytwarzania; przypuszczać trzeba, że, jeśli popchnie wytwórczość w jakiejkolwiek dziedzinie aż do punktu równowagi pomiędzy zapotrzebowaniem a wyrobami o przeciętnej cenie kosztu, będzie musiał gdzieindziej zaniedbywać potrzeby najistotniejsze.

Aby trudności te uwydatnić jeszcze bardziej, weźmy dla przykładu tak widocznie ograniczoną dziedzinę wytwórczości, jaką jest wytwarzanie wina szampańskiego. Wynik przedstawia, przypuśćmy, 2 miliony hektolitrów, które kosztowały 200 milionów bonów, co wynosi 1 bon za litr. Można sobie wyobrazić, że wobec ceny tak umiarkowanej zapotrzebowanie przewyższy o bardzo wiele ilości zaofiarowane, dosięgając, być może, 4 milionów hektolitrów. Pod naciskiem spożywców i wobec braku wszelkich zapasów zarząd ekonomiczny postanawia rozszerzyć w roku następnym uprawę i, podwoiwszy nakłady, uczynić ją bardziej napiętą; tymczasem bez względu na przyjazność warunków, otrzymuje zaledwie 500.000 hektolitrów dodatkowych. Wygórowana cena kosztu tych ilości dodatkowych, na które wydano 200 milionów bonów, sprawia, że litr wypada po 4 bony, rozkładając się jednak na ogólny wynik, przedstawiający 2.500.000 hektolitrów, daje przeciętnie cenę 1,6 bonu za litr. Zwyżka

ta, zrównoważona przez ustanowienie przeciętnej, nie jest zapewne, jak byłoby to przy cenie 4 bonów za litr, wystarczająca do usunięcia nadmiernego popytu. Czy w roku następnym zarząd ma wzmocnić wytwarzanie jeszcze bardziej, by doprowadzić do takiego podrożenia wytwórczości dodatkowej, która podwyższyłaby cenę przeciętną o tyle, że usunęłaby dostateczną ilość spożywców? W tym razie osiągnąłby istotnie równowagę pomiędzy zapotrzebowaniem a wytwarzaniem wina szampańskiego, musiałby jednak uczynić na winnice nakłady szalone, odwracając przez to od innych dziedzin produkcyi znaczną ilość środków wytwarzania i pracowników, stwarzając tam niedobór i pozostawiając niezaspokojonem zapotrzebowanie w innych gałęziach wytwórczości rolnej i przemysłowej. Należy zatem zatrzymać się przy uprawie winnic szampańskich na punkcie oddalonym jeszcze bardzo od punktu równowagi. Pytanie — na jakim?

Te same trudności, choć w mniejszym stopniu, istnieją — zdaje się — we wszystkich innych, najbardziej nawet pospolitych dziedzinach wytwórczości naturalnej, jak hodowla zboża lub wydobywanie węgla. W jaki sposób zarząd, przystępując pod naciskiem popytu do takich pokładów węglowych, gdzie wydobycie 100 kilogramów kosztuje 2 bony, wówczas gdy cena przeciętna — podstawa ceny sprzedażnej — wynosi dla ogółu kopalń społecznych 1 bon, może sobie zdać sprawę, czy to wytwarzanie dodatkowe nie pochłonie takiej ilości środków i pracy, którą lepiej możnaby użyć gdzieindziej? Wiedząc, że istnieje zapotrzebowanie na dodatkowy 1 milion ton węgla, 10 milionów hektolitrów zboża i 500.000 hektolitrów szampana, a nie mogąc poświęcić na to tych wszystkich, jakieby należało, środków, zarząd usiłuje zadowolić popyt przynajmniej częściowo w miarę stopnia napięcia każdej z trzech potrzeb. Nie posiada jednak dla porównania ich miary wspólnej, ponieważ zapotrzebowania, odnoszące się do przedmiotów różnego rodzaju, są między sobą niewspółmierne, bezpośrednio zaś niewymierne, nie znajdują bowiem wyrazu w cenach, które pośrednio stanowią dla nich miarę ilościową. Niepodobna obliczyć, czy potrzeba węgla większa jest wogóle lub w szczególności od innych potrzeb, czy i w jakiej ilości spożywcy nie woleliby po przekroczeniu 100.000 ton przez wytwórczość dodatkową wzmożenia uprawy zboża.

Tak się więc przedstawiają trudności; władze publiczne — przypuszczamy — znają dokładnie wielkość bezwzględną przeróżnych potrzeb, nie znają jednak ich doniosłości względnej i nie mają żadnego środka do oceny stopnia, w jakim jedne i drugie winny znaleźć zadośćuczynienie częściowe, — punktu, w którym należy zatrzymać wytwórczość, opartą na wzrastających wciąż kosztach, w naturalnych gałęziach gospodarstwa, gdzie niemożliwością jest zaspokojenie całkowite spożywców, ofiarowujących przeciętną cenę kosztu. W braku wartości, swobodnie wahających

się zależnie od popytu i podaży, w braku cen, dających przeróżnym potrzebom zbiorowym współmierny między sobą wyraz ilościowy, wytwarzanie administracyjne, chociażby posługujące się najlepszą statystyką, zdaje się zawsze wytwarzaniem na ślepo [1]).

Wszystko to jednak jest tylko zewnętrzną stroną rzeczy. Zagadnienia równowagi ekonomicznej nie podobna rozwiązać przez proste twierdzenie o cudownym wzroście wytwórczości rolnej i przemysłowej. Jeśli trudność polega na tem, że popyt podniesie się nadzwyczajnie dzięki obniżeniu się cen wytworów naturalnych do poziomu ich kosztów przeciętnych, to nie zwiększenie się ilości produktów będzie tem, co przyniesie rozwiązanie. Rzecz prosta, że spożywcy dzięki temu otrzymaliby, biorąc bezwzględnie, większą ilość dóbr, państwo jednak, o ile nie przypuści się takich postępów, że dary ziemi byłyby w równej obfitości, jak woda i powietrze, nie zdołałoby jeszcze zaspokoić wszystkich żądań po cenie przeciętnej, ponieważ potrzeby ludzkie są rozciągliwe do nieskończoności, a spadek ceny kosztów dawałby popytowi nową pobudkę. Równowaga byłaby więc zawsze celem nieosiągalnym, wyprzedzającym bez ustanku postępy, przy których pomocy spodziewano się go dopiąć.

Rozwiązanie leży zupełnie gdzieindziej. Wszelkie rozumowanie, które stwierdza w społeczeństwie kolektywistycznem brak równowagi i nieopatrzne zastosowywanie sił wytwórczych do przyrody, spoczywa na tem przekonaniu, że wytwórczość, znajdująca się dziś w równowadze z popytem na towary po najwyższej cenie, okazałaby się niewystarczająca wobec zapotrzebowania po cenie przeciętnej. Przy bliższem jednak rozpatrzeniu spostrzega się błędność tego przekonania. Teoretycznie jest w ustroju kolektywistycznym możliwe, że żądania po cenie przeciętnej ulegają w każdej gałęzi ograniczeniu w punkcie, w którym ilości najkosztowniejsze są bardziej pożądane, aniżeli jakiekolwiek inne wytwory. Jeśli ta koncepcya teoretyczna jest ścisła, równowaga może być osiągnięta, wytwórczość zaś nie koniecznie musi pozostawać poniżej poziomu zapotrzebowania; zarząd ekonomiczny nie ma już potrzeby mierzenia napięcia względnego potrzeb niezaspokojonych, nie idzie już poomacku w poszukiwaniu punktu, na którym należy zatrzymać wytwórczość rolną w każdej jej gałęzi.

W istocie, jeśli prawdą jest, że potrzeby mogą rosnąć do nieskończoności, nie należy tracić z oczu, że środki nabywcze spożywców są, przeciwnie bardzo wyraźnie ograniczone. Ich siła nabywcza nie przekracza

[1]) Dla Rodbertusa trudność ta nie istnieje; wystarcza znać czas pracy, który każdy może dostarczyć społeczeństwu; co do potrzeb, to te są znane dostatecznie, ponieważ „jako oparte na przyrodzie ludzkiej i modzie, tworzą naogół dla każdego z nas pewien podobny szereg". *(Kapitał*, przekład franc. str. 108). Oczywista, że, uznając szereg ten za znany, usuwa się samo zagadnienie.

wartości bonów, wydanych przez państwo w stosunku do pracy, zużytej podczas wytwarzania. W tych granicach pewną jest rzeczą, że zapotrzebowanie nie może wzrosnąć w jednem miejscu, nie zmniejszając się jednocześnie w innem, i że naogół, biorąc pod uwagę całą wytwórczość, nie przewyższa nigdy zaofiarowania. Spożywcy, zachęceni przez niewygórowaność taryfy początkowej, zażądają, być może, większej ilości szampana, jednocześnie jednak będą musieli ograniczyć spożycie swe w stosunku do dóbr innych i zmniejszyć popyt na zboże, płótno, lub węgiel w tym samym stopniu, w jakim powiększą go w stosunku do szampana. To też wystarczy niewątpliwie drobnej zwyżki na cenie przeciętnej szampana, aby wstrzymać wzrost popytu, zarząd zaś będzie mógł rozwijać wytwarzanie aż do tego punktu równowagi bez żadnych obaw o zaspokojenie innych potrzeb. A dziać się tak będzie nie dlatego, by pragnienia spożywców nie przekraczały ilości żądanych, lecz dlatego, że środki nabywcze ograniczone są tą ogólną wartością wytworów, jaka ustanowiona została przez władze kierownicze, tak, że spożywcy rozkładają sami przez się tę sumę środków na przeróżne dobra w stosunku do swych pragnień, nie przekraczając zapotrzebowaniem swem ilości tego, co zostało wytworzone,

Widoczne jest w ten sposób, że w ustroju, gdzie prace i wytwory, szacowane jednakowo w jednostkach pracy, tworzą dwie równe między sobą sumy wartości, wytwarzanie przedmiotów spożycia nie koniecznie stoi poniżej popytu po cenie przeciętnej. Równowaga pomiędzy wytwarzaniem a potrzebami, znajdującemi sobie wyraz w popycie, nie jest niemożliwością, ponieważ ogół zapotrzebowań nie może przewyższyć ogółu wartości wytworzonych; aby otrzymać równowagę, wystarcza znajomość zapotrzebowania na wyroby przeróżne po cenie przeciętnej. Społeczeństwo z chwilą, gdy oddaliło się od niej wskutek błędnego przewidzenia zjawiających się stopniowo potrzeb, powoli powraca do niej znowu dzięki bezpośrednim wskazówkom co do nadmiaru lub niedoboru tak węgla i szampana, jak i płótna. Pod tym względem omyłki możliwe są, jak i w systemie indywidualistycznym, nie wypływają jednak teoretycznie z samego ustroju systemu.

Długa ta i oderwana analiza była, zdaje się, konieczna do zdania sobie sprawy z działalności mechanizmu w jego składnikach najgłębszych i zasadniczych. Nie należy poddawać kolektywizmu niesprawiedliwej krytyce, ani zarzucać mu tych wad ustrojowych, których nie posiada. Pod względem ustosunkowania wytwórczości do potrzeb, system ten może w teoryi posiadać równowagę.

Czy i w praktyce? Jest to inne pytanie, i przyznać trzeba, że kolektywizm, jeśli opierał się dotąd próbom analizy oderwanej, okazuje się o wiele słabszy przy przenoszeniu go do dziedziny zastosowania.

Cały system opiera się na funkcyonaryuszach, zobowiązanych do kierowania lub zawiadywania statystyką, wytwarzaniem, podziałem i rachunkowością. W jakimś, tak scentralizowanym organizmie ekonomicznym błędy zarządu z chwilą, gdy tyczą się potrzeb podstawowych, są błędami tego rodzaju, że mogą zniszczyć nietylko dobrobyt, lecz i istnienie samego społeczeństwa. To też systemu tego nie można sobie wyobrazić w jego działaniu praktycznem, o ile nie wykluczy się w samem już założeniu omyłek ze strony wybieralnych administratorów; należy przypuścić, że w demokracyi, przeobrażonej moralnie dzięki rozszerzeniu się oświaty i dobrobytu, wybór będzie równoznacznikiem doboru umysłowości najwyższych, zdolności najbardziej wyprobowanych, charakterów najmniej podatnych stronniczości i przekupstwu, tak, że, podczas gdy wytwarzanie indywidualistyczne może być dziełem ludzi zwykłych, organizacyi kolektywistycznej nie podobna pogodzić z istnieniem ludzi niedoskonałych, rola bowiem kierowników jest w niej o wiele trudniejsza i bardziej brzemienna w skutki, aniżeli rola wytwórców w społeczeństwie obecnem.

Organizacya urzędów statystycznych i wywiadowczych musi być bez zarzutu. Wykaz ilości wytworów na składach i stanu zapotrzebowania ze strony spożywców będzie może przeprowadzany ze ścisłością dostateczną, obliczanie jednak staje się o wiele, bardzo wiele trudniejsze, gdy chodzi o potrzeby, które nie mogą być ujęte bezpośrednio. Dzieje się to mianowicie z zapotrzebowaniem na środki wytwórcze, wełnę, maszyny, węgiel, przeznaczony do celów przemysłowych, wozy i statki ciężarowe itd., gdyż potrzeby z tem związane są pochodne, oddalone często bardzo od potrzeb spożywców; to też zarząd będzie je musiał przewidywać sam na podstawie statystyk, tyczących się przedmiotów spożycia i użycia.

Obliczanie jest jeszcze bardziej złożone, gdy chodzi o towary, przeznaczone na wywóz. Jak ocenić rozmiary, które należy nadać hodowli winnic, gdy wino przeznaczone jest nietylko do spożycia wewnętrznego lecz i na wywóz? Zarząd ekonomiczny zna dobrze ilość wełny surowej, jaką ma nabyć w Stanach Zjednoczonych, ale w przybliżeniu tylko może przewidywać, że i w jakiej ilości państwo to lub jakiekolwiek inne, występujące zamiast niego jako wierzyciel, będzie pragnęło na wymianę wina. Kto wie, czy państwo-dostawca, stawszy się samo jednostką kolektywistyczną, nie będzie nadużywało swego monopolu przyrodzonego, aby nałożyć haracz na klientów? Według jakiej też normy obliczy się zgóry jego uroszczenia? Trudności te istnieją i dziś; funkcya wymiany międzynarodowej wykonywana jest przez mnóstwo kupców, spekulantów i bankierów, którzy reagują na najmniejsze nawet wahanie się wartości. Oczywiście, że byłoby ogromnem uproszczeniem, gdyby cały ten złożony system zmiany, arbitrażu, stopy dyskontowej i ruchu gotówki metalowej, który przewodzi

dziś nad handlem międzynarodowym i operacyami finansowemi, mógł być zastąpiony przez planowe kierownictwo rządów, zadanie to jednak przewyższałoby siły jednego odpowiedzialnego człowieka lub takiejże rady.

Wymiana z zagranicą przyczynia się jeszcze w inny sposób do utrudnienia wyliczeń. Wiadomo, że dana gałęź wytwarzania naturalnego, np. zboża, ażeby znajdować się w równowadze z zapotrzebowaniem, musi być rozwijana aż do pewnego poziomu kosztów przeciętnych. Jeśli kraj nie może wytworzyć całego, wymaganego przez potrzeby spożycia zboża, zarząd musi pokrywać niedobór przez zakupy z zewnątrz, dostarczając w zamian win, tkanin, przedmiotów sztuki i innych dóbr, których wytworzenie zarządził w przewidywaniu popytu zagranicznego. Równocześnie jednak winien powstrzymać wytwarzanie zboża krajowego na tym poziomie kosztów przeciętnych, na którym równoważy się ono z zapotrzebowaniem; musi zatem obliczać te koszta, biorąc pod uwagę cenę win, tkanin, przedmiotów sztuki itp., które wywozi jako równoważnik części zboża, dostarczonego do spożycia, przez co gmatwanina staje się nie do rozwiązania.

Można przypuścić, że jakiś organ centralny byłby dokładniej i pewniej powiadomiony co do ogółu potrzeb bezpośrednich spożycia wewnętrznego, aniżeli jest dziś wytwórca odosobniony lub jakiś spekulant. Za to jednak wytwórcy niezależni i kupcy nie są urzędnikami i z oczyma, utkwionemi na wskazówce cen, czuwają bezustannie nad wahaniami się popytu z tą dokładnością i szybkością oryentowania się, od której zależy ich powodzenie lub ruina. Czy można spodziewać się tej samej czujności od kierowników wybieralnych gospodarstwa kolektywistycznego? Prawda, że gospodarstwo indywidualistyczne obfituje w mnóstwo tarć, błędów i wypadków ruiny prywatnej, omyłki te jednak nie obejmują przynajmniej ogółu i niezręczność jednych może być łagodzona lub naprawiana przez przezorność i rozwagę innych. W społeczeństwie kolektywistycznem byłoby zupełnie inaczej. Jakiś błąd władz kierowniczych, rozciągając się na daną scentralizowaną gałęź gospodarczą, wywołałby rozstrój w niej całej; gdyby zaś błąd popełniono w dziedzinie wytwarzania lub podziału najpierwszych przedmiotów spożycia, skutki jego byłyby jak najzgubniejsze; zapanowałby brak powszechny, głód krajów barbarzyńskich, który nasz system przewozowy, pomimo całej swej niedoskonałości, wygnał już ostatecznie z krajów cywilizowanych.

Socyaliści wychwalają bezustannie wyższość racyonalnej organizacyi pracy społecznej, kierowanej przez jakąś wolę rozumną, nad bezładnym systemem współzawodnictwa. Tak, Bellamy przeprowadza pomiędzy tymi dwoma sposobami wytwarzania taką samą równoległą, jak między hordą barbarzyńców, dowodzoną przez setki drobnych naczelników a armią karną, zostającą pod rozkazami jednego tylko wodza. Dziwi się też, że można

uważać egoizm, przeciwspołeczny pierwiastek człowieka, za siłę spajającą społeczeństwo.

W rzeczywistości, cała tajemnica słabości systemu kolektywistycznego spoczywa tu właśnie, w uroszczeniu do możności zastąpienia przez jakąś wolę świadomą tego mechanizmu samodziałającego, który normuje społeczne funkcye gospodarcze. Nic bardziej pod tym względem ścisłego, jak porównanie, uczynione w swym „Kolektywizmie“ przez Pawła Leroy-Beaulieu, pomiędzy ustrojem społecznym a ludzkim. Najważniejsze funkcye ciała ludzkiego, jak oddychanie, trawienie, obieg krwi, dokonywują się odruchowo i bezwiednie; czy odbywałyby się lepiej, gdyby wszystkie potrzebne dla nich ruchy musiały być, zamiast refleksyjnymi, obmyślanymi i wywoływanymi co chwila przez rozkaz woli [1]?

Oczywiste jest, że zadanie, wkładane na barki urzędników w ustroju kolektywistycznym, przekracza granicę zdolności ludzkich. Należy położyć nacisk na zastraszającą sprzeczność systemu, który z istoty swej już nie godzi się z błędami w kierownictwie, a spoczywać ma na ludziach z konieczności omylnych. Brak lub nadmiar byłby skutkiem nieuniknionym jakiejś statystyki źle przeprowadzonej lub źle zrozumianej, jakiegoś błędu w rachunkowości, jakiegoś rozporządzenia zapomnianego lub mylnie wydanego bądź w dziedzinie podziału pracy pomiędzy rozmaitymi zakładami wytwórczymi, bądź w dziedzinie rozdziału wytworów między składami okręgowymi. Jeśli weźmie się pod uwagę przerażającą złożoność działów do administrowania, a jednocześnie słabość ludzi, której nie można pomijać, gdy chodzi o kierowanie ich sprawami, należy przewidywać dla społeczeństwa „odrodzonego“ takie przesilenie wycieńczenia powszechnego, jakiego drobnych nawet przykładów nie może nam ofiarować świat współczesny.

§ II. ZAPOTRZEBOWANIE A ZAPASY WYTWORÓW.

Zagadnienie równowagi pomiędzy popytem a podażą zjawia się tu ze strony odwrotnej. Przystosowanie popytu do podaży, t. zn. do ilości, istniejących na składach, napotyka na pewne trudności szczególne; wskutek zaś tego wymaga kilku nowych wyjaśnień.

W teoryi zarząd ekonomiczny może zawsze osiągnąć równowagę przez doprowadzenie wytwarzania do punktu, w którym to ostatnie nakłada się z zapotrzebowaniem na podstawie jedynej lub przeciętnej — zależnie od wypadku — ceny kosztów. W rzeczywistości trzeba będzie działać

[1] Paweł Leroy-Beaulieu: *„Le collectivisme“*, wydanie IV. strona 328, Guillaumin, 1903, in 8°.

w przybliżeniu, po omacku, tak, że w ogromnej większości razów zaofiarowanie jakiegoś wytworu przekroczy zapotrzebowanie lub odwrotnie.

Przedewszystkiem, możliwe jest, że zarząd nie zechce nadać wytwarzaniu rozmiarów dostatecznych, bądź nie dbając o zaspokojenie upodobań rzadkich i wyszukanych, bądź usiłując zmienić skłonności ogółu, popierając np. wytwarzanie mleka lub piwa na niekorzyść szampana. Jeszcze częściej wybujałość zaofiarowania lub zapotrzebowania bądź w jakimś składzie miejscowym, bądź w kraju całym pochodzić będzie z błędu przewidywania. Błąd ten nie zawsze będzie miał źródło w winie zarządu, w wielu bowiem wypadkach stanie się nieunikniony ze względu na niemożliwość przewidzenia zmian mody i przeróżnych innych okoliczności, wpływających na kierunek zapotrzebowania. W taki mianowicie sposób oszczędzanie przez osoby prywatne bonów pracy grać będzie ustawicznie rolę czynnika zakłócającego. Każdy bon zaoszczędzony przedstawiać będzie jakiś wytwór nadmierny, nie znajdujący natychmiastowego zbytu. W innych, przeciwnie, razach bony zachowane będą się zwracały w sposób nieoczekiwany ku jakiemuś rodzajowi przedmiotów, których produkcya oznaczona będzie w wysokości zależnej od popytu, przewidywanego na podstawie bonów wydanych w ciągu roku. Co do podaży darów ziemi, to ta, można powiedzieć, nie będzie się równała nigdy ilości przewidywanej; wytwórczość bowiem rolna, poddana kaprysom powietrzni i ciepłoty, nie ulega żadnym rozkazom tak, jak wytwórczość przemysłowa. Istnieje zatem mnóstwo danych, że tak w miejscowościach poszczególnych, jak w kraju całym zaofiarowanie dobra jakiegoś przewyższać będzie zapotrzebowanie lub też go, odwrotnie, nie dosięgać. W jaki wobec tego sposób zbywane będą ilości istniejące aż do chwili, gdy wytwarzanie przystosuje się do nowych wskazówek popytu.

Jeśli zaofiarowanie przewyższa zapotrzebowanie i dobra, leżące na składzie, nie znajdują odbiorców po cenie kosztu, trzeba będzie koniecznie troszczyć się o taki lub inny zbyt zapasów, szczególniej, jeśli te wystawione są na szybkie zepsucie się. Do jakiego jednak sposobu można się będzie uciec, by przyśpieszyć zbyt tych dóbr poniechanych, wyszłych może z mody lub zepsutych już, jeśli z chwilą przyjęcia do składu naznaczono na nie cenę niezmienną, zależną od ilości pracy społecznej w nich zawartej? Z konieczności trzeba będzie zaofiarować je z ustępstwem i powrócić przynajmniej w tym wypadku do systemu popytu i podaży. Wówczas jednak zasada wartości kolektywistycznej zostanie poważnie naruszona z uszczerbkiem dla równowagi całego systemu; pewna część bonów wypuszczonych okaże się nadmierną w stosunku do wartości dóbr, które winny stanowić ich równoważnik; pod grozą niedoboru ogół bonów ulegnie zdeprecyonowaniu, a system cały — rozstrojowi. Trudność to, która wy-

daje się nierozwiązalną, o ile nie chcemy się wyrzec zupełnie szacowania w jednostkach pracy, by uogólnić zastosowanie popytu i podaży.

Wypadek odwrotny, gdy zapotrzebowanie przewyższa zaofiarowanie, zjawia się, rzecz prosta, zawsze, ilekroć chodzi o przedmioty wyszukane, których odtwarzanie dowolne jest niemożliwe, jak dzieła sztuki, kamienie drogocenne, wina przednie z lat ubiegłych lub nawet z lat przyszłych, o ile winnica dana osiągnęła najwyższy stopień wydajności, domy, korzystnie położone, w środku jakiegoś wielkiego miasta lub w okolicy wyjątkowej itd. Zjawia się również, gdy chodzi o przedmioty, zdatne coprawda do zwielokratniania, lecz wytwarzane chwilowo w ilości niedostatecznej. W okolicznościach tych nawet szacowanie po cenie kosztu nie jest dość giętkie, by rozwiązać trudności. Ofiarowywanie przedmiotów rzadkich według zwykłej taryfy, opartej na kosztach pracy, jest nietylko wyrzeczeniem się korzyści, płynącej z ich rzadkości, lecz również pozbawieniem się możności przeprowadzania słusznego wyboru pomiędzy nadmierną liczbą chętnych, z których każdy ofiarowuje cenę przepisaną i rości sobie równe prawa. Komu dostaną się butelki szambertyna, jeśli wobec jednakiej ilości zawartej w nich pracy — szacowane są tak samo, jak wino argenteuilskie? Komu należy się mieszkanie, położone w środku miasta, jeśli komorne za nie, obliczone na podstawie kosztów budowy, wynosi to samo, co komorne gdzieś na przedmieściu? W tłumie powołanych, kto będzie wybranym?

Jeśli wyrzec się popytu i podaży, by zostać w granicach czystego kolektywizmu, znajdziemy się w położeniu bez wyjścia. Wszelki system przyznawania dóbr okaże się wadliwy. Ani protekcya, ani zapisywanie się kolejne, ani losowanie, ani podział na równe części nie jest rozwiązaniem zadowalającem; żaden z tych sposobów nie może uniknąć zarzutu dowolności, ponieważ bon wymieniony na przedmiot wyszukany dostarczy posiadaczowi zawsze korzyści znaczniejszej, wartości użytkowej większej, aniżeli bon wymieniony na wytwór, o który się spożywcy wcale nie dobijają. Środki nabywcze mogą zachowywać moc jednakową tylko wówczas, gdy ceny zmieniają się zależnie od popytu i podaży [1]).

Kolektywizm zatem, związany przez swój sposób szacowania wartości, nie zdolny jest do przystosowywania popytu do ilości, w danej

[1]) Pewien niezależny i oryginalny autor, Effertz, zarzuca socyalistom, że biorą pod uwagę tylko pracę, zapominając stale o innym zasadniczym czynniku wytwórczym — ziemi, której płody posiadają wartość rzadkości. Zgodnie z tem Effertz proponuje stworzenie w społeczeństwie socyalistycznem specyalnych bonów (*Bodenscheine*), które byłyby wydawane pracownikom w dodatku do bonów zwykłych (*Arbeitsscheine*) i w tym samym, co one, stosunku w celu kupna przedmiotów spożywczych, płody bowiem ziemi w odróżnieniu od wyrobów przemysłowych szacowane byłyby wyżej, aniżeli wartość włożonej w nie pracy.

chwili zaofiarowywanych, nie dostarcza żadnego środka do zbywania wytworów, znajdujących się w nadmiarze, nie może uniknąć dowolności w przyznawaniu tych, których jest za mało.

§ III. PRACOWNICY A POTRZEBY WYTWARZANIA.

W czystym kolektywizmie godzina pracy równoważna jest każdej innej. Rodzaj, trudność pracy, staranność, której ona żąda, zręczność zawodowa, której wymaga, nie znaczą nic; godzina pracy kamieniotłuka udziela wytworowi wartości tej samej, co godzina pracy grawera lub cyzelera klejnotów, przypuszczając, że różne te rodzaje pracy odznaczają się — każda w swym zakresie — przeciętnem napięciem i zręcznością; daje wreszcie prawo do równego dla wszystkich wynagrodzenia.

Tu jednak zjawia się klasyczne w tej sprawie pytanie: kto będzie chciał wykonywać czynności niemiłe? Kto będzie się poddawał długotrwałemu przygotowywaniu się do zawodów trudniejszych? Kto będzie się godził na pracowanie w miejscowościach, gdzie życie jest ciężkie i jednostajne? Jeśli wszystkie prace wynagradzane są zależnie od ich długotrwałości, bez czynienia różnicy pomiędzy temi, które są uciążliwe lub trudne, a temi, które są przyjemne lub łatwe, robotnicy garnąć się będą tłumnie do zawodów najmilszych i najprostszych, do środowisk najbardziej pociągających, opuszczać zaś inne stanowiska. Jakimi środkami można będzie zaprząc ich do zajęć przeróżnych tak, jak wymagają tego potrzeby wytwarzania?

W ostatecznej analizie będzie tu przymus, system rekwizycyjny. I choć chcę wierzyć, że działać będzie według przepisów określonych, jest to bądź co bądź punkt, nad którym kolektywiści nie lubią się rozwodzić, tak, że skazani jesteśmy co do niego na same tylko przypuszczenia. Można sobie wyobrazić, że grupy zawodowe będą ogłaszały spisy zajęć wolnych i że pracownicy będą wybierali wśród nich według zdolności swych i upodobań. Ilekroć jednak okaże się nadmiar z jednej strony, niedobór zaś z drugiej, władze centralne będą musiały mieszać się do podziału prac, wyznaczając każdemu zadanie, o ile możności, przystosowane do jego kwalifikacyi i sił. Ażeby zmusić bezrobotnych do wzięcia

---

(Dr. Otto Effertz: „*Arbeit und Boden*“, cz.III. „Rozbiór społeczeństwa socyalistycznego“, uw. str. 19 i n., Berlin, Puttkammer, 1897, in 8°). System ten, narzucony bardzo niedokładnie, opiera się na przekonaniu, że w ustroju kolektywistycznym wytwórczość rolna z konieczności będzie pozostawała zawsze poniżej poziomu zapotrzebowania, jeśli cenę ustanawiać się będzie według wartości pracy. Przekonanie to wydaje mi się błędne, o ile nie chodzi o dobra nie dające się odtwarzać.

się do zajęć uciążliwych, nie wystarczy też zamknięcie im dostępu do zawodów, obsadzonych już w sposób dostateczny, gdyż zbyt wiele osób zdołałoby uchylić się przed tym przymusem pośrednim przez życie z bonów zaoszczędzonych. Nie wystarczy również do przyciągnięcia pracowników ku zawodom opuszczonym wskazywanie im, że, pracując tam dłużej, mogą zarabiać więcej. Ażeby zatem zapełnić kadry w profesjach najuciążliwszych, trzeba będzie uciekać się zawsze do pracy przymusowej.

Niema rzeczy nieznośniejszej nad pracę taką i to, co jest jej skutkiem w postaci pozbawienia swobody obioru miejsca zamieszkania. To też socyaliści usiłowali złagodzić surowość kolektywizmu na tym punkcie najbardziej odstręczającym. W celu wyzwolenia jednostki od przymusu dopuszczają, by wynagrodzenie w zawodach mniej poszukiwanych było wyższe, lub też by czas pracy był w nich zmniejszony (z podniesioną niewątpliwie taryfą godzinną), spodziewając się tym sposobem pociągnąć robotników dobrowolnie, tak, że tylko, gdyby i to nie wystarczało, musianoby się uciekać do przymusu [1]).

Socyaliści jednak, ograniczając się naogół do zwięzłych tych wskazówek, nie powiadamiają nas o środkach, zapobiegających dowolności w wyznaczaniu taryf, zastosowanych do przeróżnych robót. Tymczasem nie podobna obejść się bez jakiegoś prawidła do obliczania współczynników. Jeśliby te ostatnie pozostawione były uznaniu urzędników lub zgromadzeń, obdarzonych władzą publiczną, uniknięcie niesprawiedliwości byłoby rzeczą niemożliwą; strajki i powstania, skierowane przeciwko władzy, zagrażałyby bez ustanku porządkowi społecznemu, ciała zaś zawodowe tworzyłyby rodzaj zrzeszeń antagonistycznych, których interesy nie dadzą się pogodzić przez żadną racyonalną zasadę rozjemczą.

Dla prac tego samego rodzaju możliwe jest, jak już widzieliśmy, ustopniowanie wynagrodzenia zależnie od jakości pracy; można w istocie wyobrazić przez wytwór-typ godzinę pracy społecznej, jednostkę przeciętną zręczności i napięcia pracy w danej gałęzi wytwarzania i porównywać z typem tym w celu obliczania wynagrodzenia wytwory robotników poszczególnych. Skoro jednak chodzi o prace różnego rodzaju, jak np. kopacza ziemi i malarza dekoracyjnego, niemożliwą jest rzeczą ustanowienie jednostki przeciętnej zręczności i u c i ą ż l i w o ś c i, któraby służyła za podstawę do porównywania rozlicznych prac i pozwalała na przyznawanie wynagrodzenia wyższego za te, które wymagają większych wysiłków, większej wiedzy lub zręczności zawodowej, albo są bardziej, niż inne, uciążliwe lub niebezpieczne.

Karol Marx słusznie powiedział z powodu zawodów, domagających

[1]) Mianowicie Juliusz Guesde, mowa z 25 czerwca 1896 r. „Dziennik urzędowy“, Rozpr. parlam. Izba deput., str. 1073, łam 2 i n.

się wyćwiczenia szczególnego, że praca złożona, udzielając wytworowi wartości wyższej, uważa się za wielokrotną pracy prostej [1]). Uwaga ta jednak tyczy się społeczeństwa obecnego. Dziś, w istocie, wartości prac różnego rodzaju, jak wszelkie wartości wogóle, znajdują miarę wspólną w cenie, wyrażonej przez pieniądz metalowy, i mogą być porównywane z sobą ilościowo. Gdyby jednak ceny w pieniądzach zostały zniesione, należałoby określać bezpośrednio, ile jednostek pracy prostej zawarte jest w jednostce pracy złożonej rzeźbiarza, asenizatora lub rybaka islandzkiego, co byłoby niewykonalne ze względu na to, że rozliczne te prace są między sobą niewspółmierne. To też Rodbertus, aczkolwiek ustanowił zasadę taryf różniczkowych w społeczeństwie kolektywistycznym, nie podaje żadnego przepisu, któryby pozwalał na określanie jednostki pracy prostej i ustanawianie szeregu współczynników dla prac złożonych [2]).

Zdaje się zatem, że wyznaczanie współczynników dla godzin pracy w rozlicznych zawodach i miejscowościach nie może obejść się bez dowolności, choć taki Jerzy Renard, ażeby uniknąć jej, wpadł na pewien pomysł dowcipnego systemu obliczań, który odnajdziemy niżej.

---

1) Karol Marx „*Das Kapital*“, ks. I.

2) Rodbertus: „*Das Kapital*“, przekład franc. str. 112, 119 i n.

ROZDZIAŁ V.

CHŁOP-WŁAŚCICIEL, RZEMIEŚLNIK I DROBNY KUPIEC W SPOŁECZEŃSTWIE KOLEKTYWISTYCZNEM.

Zanim przejdziemy do zbadania innych postaci ustroju socyalistycznego, rozpatrzymy jeszcze pytanie, czy kolektywizm może, chociażby tymczasowo, pogodzić się z posiadaniem przez chłopa małorolnego jakiegoś szmatu ziemi, przez rzemieślnika narzędzi pracy, przez kramikarza kapitaliku handlowego.

W krajach z drobną własnością, jak Francya, Belgia i Niemcy południowe, większość socyalistów twierdzi, że własność ta, różna zasadniczo od własności kapitalistycznej, znamiennej przez wyzyskiwanie pracy cudzej, powinna być i będzie uszanowana. Zaręczają też za jej utrzymanie aż do dnia, gdy ta indywidualna postać władania, stanowiąca ostatni ślad przestarzałego sposobu produkcyi, zostanie wyparta przez przyrodzony bieg rzeczy.

Jest to program zjazdu marsylskiego z roku 1892 i nantejskiego z roku 1894, a także wyznanie wiary większości pisarzy partyjnych. W roku 1870 Liebknecht stwierdzał, że francuscy i niemieccy chłopi małorolni dbają jeszcze mocno o swą własność bez względu na to, że własność ta jest w większości wypadków czysto nominalną i fikcyjną, dekret zaś wywłaszczający wywołałby wśród nich niewątpliwie opozycyę stanowczą lub, być może, nawet otwarte powstanie. Zamiast więc zatem stosować tu uchwałę Międzynarodówki, powziętą na zjeździe Bazylejskim (1869), uchwałę, według której przeobrażenie władania ziemią we własność wspólną jest dla dobra społeczeństwa rzeczą konieczną, trzeba, uświadamiając chłopów co do ich położenia beznadziejnego, ograniczyć się do przeprowadzania środków łagodzących je, jak naprzykład do zamiany długów hypotecznych na długi, zaciągnięte u państwa, i doprowadzić właścicieli poszczególnych przez współzawodnictwo zrzeszeń rolnych, tworzonych na gruntach, należących obecnie do państwa, do ustanowienia wspólnoty [1]).

Vandervelde pisze, że drobna własność i drobny handel tworzą dziedzinę wolnego zrzeszania się, że własność prywatna będzie się stosowała i nadal do drobnych środków wytwórczych, i że wzory kolektywistyczne

[1]) Liebknecht: „*Zur Grund- und Bodenfrage*“, Lipsk, wyd. 2, 1876, in 12.

mogą mieć zastosowanie wyłącznie w tych gałęziach przemysłowych, gdzie skupienie kapitalistyczne już się odbyło. „Nie socyaliści są tymi, którzy chcą odebrać chłopu grunt, kramikarzowi sklepik, drobnemu majsterkowi warsztat. Ci ostatni są wywłaszczani, rujnowani, pozbawiani samodzielności przez wielkich kapitalistów“ [1]).

Według Jaurèsa własność chłopska zostanie w ustroju kolektywistycznym utrzymana o tyle, o ile włościanin będzie znajdował w tem korzyść; więcej — zostanie otoczona opieką przeciwko zachłanności kapitału lichwiarskiego, wyzwolona od hypoteki, wyjęta z pod władzy spekulacyi i lichwy. Tak samo, być może, iż zachowane będą w wielu razach drobna fabryka, niewielka odlewnia, ukryta w głębi podwórza, gdzie skromny przedsiębiorca pracuje z dwoma lub trzema robotnikami [2]).

Juliusz Guesde powiada z kolei: „Tam, gdzie środki wytwarzania znajdują się jeszcze w stanie tak pierwotnym, że mogą być wyzyskiwane przez samych właścicieli, skłaniamy głowę przed tą własnością rzeczywiście osobistą, której wbrew oskarżeniom bezmyślnym nie zagrażamy wcale“ [3]).

Dla Gabryela Deville „tam, gdzie narzędzia pracy, aczkolwiek pod postacią własności osobistej, znajdują się w rękach tych, którzy posługują się niemi sami, partya robotnicza nie będzie miała do czynienia nic innego, jak pozostawić rzeczy przyrodzonemu ich biegowi, który tę formę władania znosi coraz bardziej“. O ile też same wypadki nie skłonią chłopa i drobnego przemysłowca do wyrzeczenia się dobrowolnego swych skromnych narzędzi pracy dla korzystania z o wiele zyskowniejszego systemu władania zbiorowego, narzędzia te pozostaną przy nich. Socyalizm nie ma uroszczeń do wyprzedzania zjawisk gospodarczych i ogranicza się do kroczenia w ślad za niemi. Więcej — w oczekiwaniu chwili, gdy chłop wyrzeknie się sam przez się prawa do własności wyłącznej swego kawałka ziemi, będzie go pociągał ku systemowi komunistycznemu przez wyzwolenie od podatku gruntowego i długów hypotecznych, dostarczając mu darmo nawozów, nasion i maszyn. Drobna własność nie ma obrońców szczerszych i gorętszych nad kolektywistów — powiada Deville, żądając opieki nad nią tak w dziedzinie przemysłu, jak rolnictwa i handlu [4]).

---

[1]) Destrée i Vandervelde: „*Le Socialisme en Belgique*“, str. 259–261.

[2]) Jaurès: *Organisation socialiste*, „Revue socialiste“, marzec 1895, str. 264 i sierpień 1895, str. 160. Mowa z powodu interpelacyi w sprawie przesilenia rolnego, 3 lipca 1897, „Dziennik urzędowy“ rozpraw parlam., Izba Dep. str. 1800 łam drugi.

[3]) Mowa z 16 czerwca 1896, „Dziennik urzęd.“ Rozpr. parlam., Izba dep. str. 968, łam drugi.

[4]) Gabr. Deville: „*Le capital de Karl Marx*“, str. 59 i 60; „*Principes socialistes*“, str. 50 i 51; Mowa z powodu interpelacyi w sprawie przesilenia rolnego, 6 listop. 1897, „Dziennik urzęd.“ Rozpr. parlam. Izba dep., str. 2325.

Prawdą jest zupełną, że socyaliści pozostają w zgodzie ze swym systemem, twierdząc, że nie mają na celu wyprzedzania wypadków; czy są jednak równie konsekwentni, gdy pod pozorem niewyprzedzania ich obiecują ochraniać drobną własność przeciwko zaborczości zagrażającego jej istnieniu kapitału lichwiarskiego? Czy nie jest to stawaniem w poprzek rozwojowi, mającemu prowadzić do uogólnienia własności zbiorowej? Czy nie jest sprzecznością chcieć ocalić to, co się uważa za niechybnie zgubione? Mamy, zdaje się, prawo sądzić wraz z Engelsem, że miejscowe względy taktyczne zaciemniają tu czystość zasad [1]). Niemiecka demokracya socyalna, mniej niewątpliwie troszcząca się o oportunizm, odrzuciła w roku 1895 na zjeździe wrocławskim program, dążący do utrwalenia drobnej własności rolnej, pomimo że popierali go Liebknecht i Bebel [2]).

Jakkolwiekbądź mamy się zapatrywać na ten punkt doktryny, inne zagadnienia zajmują nas bardziej. A mianowicie, czy ustrój kolektywistyczny może oszczędzić prawo drobnego wytwórcy do jego środków wytwarzania? Czy kolektywizm i władanie osobiste czynnikami wytwórczymi nie wyłączają się nawzajem w sposób bezwzględny? Czy ten rodzaj własności, który ma być według przyrzeczeń zachowany dla tych, co eksploatują ją sami, będzie miał wartość równą dzisiejszemu?

Jeśli zatrzymamy się przedewszystkiem na chłopie-posiadaczu, to zobaczymy, że prawa jego zostaną przeobrażone i ograniczone. Przeobrażone — ponieważ posiadanie jego, zamiast być bezwzględne i ciągłe, będzie odtąd powierzone, poddane władzy zwierzchniej państwa, niestałe i zależne od widzimisię tej ostatniej, skłonnej, rzecz prosta, do powiększania własności zbiorowej kosztem szczątków własności jednostkowej. Ograniczone — ponieważ chłop nie będzie mógł ziemi swej sprzedawać [3]) ani wydzierżawiać, gdyż czyniłoby to zeń kapitalistę; co zaś do prawa przekazywania jej w spadku, państwo będzie któregoś dnia zmuszone do zniesienia go, aby nie przedłużać w nieskończoność bytu tego potępionego urządzenia. Ziemia odtąd wraz ze zniknięciem pieniądza i wymiany nie będzie już posiadała wartości rynkowej. Chłop zostanie pozbawiony swej iścizny gruntowej, nie będzie widział w ziemi pewnej postaci stosowania kapitału-wartości, lecz narzędzie wytwórcze, z którego korzystać będzie przed wszystkimi innymi.

Warunki same korzystania z ziemi i uprawiania jej ulegną zmianom głębokim. Co pocznie chłop z wytworami, nie przeznaczonymi do

---

[1]) Engels: *La question agraire et le socialisme*, „Mouvement socialiste“, z 1-go i 15-go października 1900.

[2]) Bourdeau: „*L'évolution du socialisme*“, rozdz. VIII., Alcan, 1901, in 12°.

[3]) Gabryel Deville: Posiedzenie z 13 listop. 1897, „Journ off.“, Rozprawy parlamentarne, Izba deput., str. 2422, łam 3.

do spożycia w rodzinie? Nie podobna przypuścić, że sprzeda je za gotówkę, ponieważ nie możliwe jest, by pieniądz i cena utrzymały się, chociażby częściowo, obok systemu szacowania w jednostkach pracy; dwa systemy wartości, nie mogą współistnieć w tem samem środowisku dla towarów podobnych, i, gdyby złoto podczas przejściowego okresu ustroju kolektywistycznego miało dalszy obieg w charakterze pieniądza-towaru, bony pracy, nie posiadając siły do narzucenia się jako miernik wartości, miałyby same wartość zmienną w stosunku do złota, nie byłyby niczem więcej, jak znaczkami obiegowymi, opartymi na podobieństwo dawnych francuskich asygnat gruntowych na dobrach niezbywalnych. Nie można też sobie wyobrazić, by chłopu wolno było sprzedawać zboże na rynku za cenę wypłacaną, co prawda, bonami pracy, lecz zmienną zależnie od popytu i podaży, gdy zboże, zebrane z gruntów wspólnych, posiadałoby taksę stałą, określaną przez koszta pracy przeciętnie wydajnej. Pozwolić właścielom rolnym na sprzedawanie swych zbiorów chociażby za bony pracy byłoby tem samem, co dopuścić do ażioterstwa bonami, jak towarami, i utrzymać między porami społeczeństwa kolektywistycznego handel prywatny i spekulacyę, bank i giełdę, kredyt i kapitał lichwiarski, czyli te wszystkie organa, których zniesienie socyalizm ma na celu; byłoby to tolerowaniem z korzyścią dla posiadaczy-wytwórców renty gruntowej i procentowania się kapitału-ziemi, uznaniem wreszcie współzawodnika, któryby zamknął na zgnicie w spichrzach publicznych całe zboże państwowe, gdyby zboże prywatne, zawładnąwszy rynkiem, zadawalało się ceną niższą. Jeśli zatem chłopu pozostawia się jego szmat gruntu, trzeba przynajmniej zobowiązać go koniecznie do zbywania wszystkich swych wytworów zarządowi składów publicznych, który wartość ich wypłacać będzie w bonach podług ogólnej taryfy pracy [1]).

Jaką będzie ta taryfa? Przy systemie najbardziej radykalnym chłop straci prawo własności do ogółu swych środków wytwórczych, bydła, pługów, nawozu, itd.; środki te będą mu odtąd wydawane przez państwo, które czuwać będzie nad ich stosowaniem. Rolnik-posiadacz wynagradzany będzie zależnie od długości swej pracy o napięciu przeciętnem, bez względu na to, co wytworzy. Drobny właściciel, który nabędzie za cenę wysoką żyzny grunt pod uprawę pszenicy, tłuste pastwisko lub bogatą winnicę, straci wszystkie owoce swej pracy i oszczędności, nie będzie

---

[1]) „Zupełną jest prawdą — przyznajemy to — że własność chłopska, gdyby się nawet utrzymała, będzie zmuszona w ustroju socyalistycznym do przeobrażenia się, ponieważ nabywcą wytworów będzie wspólnota państwowa". Jaurès, przem. z 3 lipca 1897 roku, „Journ. off.", Rozpr. parlam., Izba deputow. str. 1805, łam 1.

bowiem wynagradzany lepiej, aniżeli właściciel chudego pólka pod grykę lub koncesyonaryusz, korzystający bezpłatnie z ziemi ogólnej.

Jeśli zaś, według systemu Jaurèsa, pozostawi mu się władanie środkami wytwarzania pod warunkiem odnawiania ich i pomnażania, to w tym wypadku można będzie stosować doń sposób wynagradzania, właściwy temu systemowi, i skłonić go do uprawy napiętej przez płacenie w stosunku do ilości wytworów, zastrzegając w każdym razie dopuszczenie pomocników jego do udziału w tych zyskach wyjątkowych, które zawdzięcza wyższości swego gospodarstwa. Taryfa ta jednak obliczona będzie w sposób dążący do zniesienia wszelkich różnic, zależnych od odmienności przyrodzonej gruntów; będzie się płaciło np. 20 bonów za hektolitr zboża, zebranego ze złych gruntów, i tylko 10 — z dobrych, zależnie od kosztów przeciętnych w postaci nawozów, umorzenia i pracy na każdym z tych dwóch rodzajów ziemi, tak, że rolnik, posiadający dobrą ziemię, pozbawiony zostanie korzystania z tego nawet dochodu, który nabył uprzednio za drogą cenę. Zniesienie renty gruntowej narzuca się w ustroju kolektywistycznym, jako konieczność; państwo nie pozwoli nigdy rolnikowi, uprawiającemu grunta lepsze — bez względu na to, czy jest ich właścicielem, czy nie — korzystać z dochodu o cechach monopolu, bądź płacąc mu 20 bonów za hektolitr zboża, którego wytworzenie na ziemi uprzywilejowanej, kosztowało zaledwie 10, bądź nawet płacąc mu cenę sprzedażną, równającą się kosztom przeciętnym hektolitra zboża w całym kraju, t. zn., jak przyjęliśmy w hypotezie wyżej wyłożonej, 15 bonom; byłoby to bowiem uświęceniem renty, zniweczeniem równości pomiędzy pracownikami, koniecznością podniesienia cen z uszczerbkiem dla spożywców, a w celu zachowania monopolu dla nielicznego grona, zaprzeczeniem, wreszcie, pierwszej zasady kolektywizmu.

Drobny zatem posiadacz rolny, pozbawiony dochodu ze swej własności, traci wszystko, aż do swobody kierowania dowolnego swem gospodarstwem. Traci ją wówczas nawet, gdy państwo chce pozostawić mu władanie budynkami, ulepszeniami gruntowemi, narzędziami rolniczemi, bydłem i zapasami. Nie zapominajmy w istocie, że nawet w ustroju zdecentralizowanym zarząd zachowuje władzę dyskrecyonalną, pozwalającą mu normować wytwarzanie w zależności od potrzeb społecznych. Nie podobna pozwolić posiadaczowi na wytwarzanie według własnego widzimisię i hodowanie bydła wówczas, gdy potrzeba zboża i cukru. To też rodzaj uprawy, ilość i jakość wytworów będzie przepisywana mu z góry przez kierowników wytwarzania, mogących zmusić do zaorania winnicy, by zasiać na jej miejscu zboże. Jakim wreszcie sposobem mógłby utrzymać prawo do normowania nawet napiętości uprawy, gdy całe kierownictwo nad gospodarstwami rolnemi musi nieuniknienie przejść w ręce zarządu?

Takie jest położenie t. zw. chłopa-posiadacza. Pozostawia mu się korzystanie z gruntu, ale pozbawiając go prawa wyłączności, zastosowując przy wynagradzaniu za pracę taryfę, znoszącą całkowicie dochód z własności, odbierając nawet swobodę gospodarowania, stawiając poprostu w położenie równoznaczne temu, w jakiem się znajduje uprawiacz cząsteczki ogółu gruntów zbiorowych. Oto, co socyaliści nazywają złagodzeniem okresu przejściowego, poszanowaniem dla drobnej własności rolnej, poprawą położenia drobnego właściciela, pociągnięciem go ku ustrojowi komunistycznemu.

Co można powiedzieć o rzemieślniku, drobnym przemysłowcu, kowalu, stolarzu, piekarzu, ślusarzu, z których każdy pracuje przy pomocy kilku robotników własnemi narzędziami? Czy własność jego zostanie uszanowana? Czy narzędzia, maszyny, warsztaty będą mu pozostawione? Socyaliści na pozór skłonni są do nieodbierania mu prawa władania narzędziami pracy. Czem jednak jest ta jego własność i jaką może przynosić mu korzyść, jeśli zobowiązany jest do normowania produkcyi zależnie od rozkazów władz publicznych, dostarczania wszystkich wytworów zarządowi ekonomicznemu, otrzymywania za nie cen podług taryfy zwykłej, wydawania robotnikom pod nadzorem osobnych urzędników wynagrodzenia, równego zatrzymywanemu dla siebie samego, z wyjątkiem drobnej, być może, różnicy pobieranej za pracę kierowniczą? W wypadku najbardziej dla siebie przychylnym, a mianowicie, o ile posiada narzędzia udoskonalone, korzystać będzie, jak zresztą i jego robotnicy, z premii za większą, niż przeciętna, wydajność; bądź co bądź jednak pozostanie zawsze na łasce urzędników, mogących go zmusić do zmiany lub ograniczenia wytwarzania. To też prędzej czy później ten system dowolności doprowadzi do taryfy godzinnej, ustąpienia przed zaborczością państwa, zaniku drobnej własności rzemieślniczej.

Przyszłość drobnego sklepikarza jest jasna; handel prywatny musi zniknąć, a kupiec detaliczny, jeśli zachowa swój kramik, nie będzie mógł być nigdy niczem innem, jak prostym pełnomocnikiem zarządu. Obok wielkich składów publicznych z ubraniem, meblami, naczyniami metalowemi konieczne będą zawsze drobne sklepy, pozwalające spożywcom nabywać w łatwy sposób przedmioty codziennej potrzeby, jak środki spożywcze, napoje, drobne wyroby papierowe, łokciowe, perfumeryjne itd. Będzie zatem można złagodzić przejście do nowego ustroju przez pozostawienie niektórym drobnym kupcom ich sklepów, ci ostatni nie będą już jednak właścicielami sprzedawanych przez się wyrobów ani ciągnęli zysków ze sprzedaży, będąc prostymi urzędnikami publicznymi, zbywającymi wytwory dostarczane im przez składy ogólne, zobowiązanymi do

wydawania ich potrzebującym według taryfy oficyalnej i wynagradzanymi jak inni pracownicy zależnie od długości pracy.

Kautsky przy rozpatrywaniu zagadnienia, tyczącego się drobnych wytwórców niezależnych, pozostaje wierny zasadom kolektywizmu. Przedstawiwszy konieczne środki ochrony najemników rolnych oraz dające się przeprowadzić ulepszenia na rzecz rolnictwa i ludności rolnej, oświadcza, że socyaliści nie pragną bynajmniej wywłaszczenia chłopów, ale i nie bronią interesów przedsiębiorców, uważają zbawienie lub nawet podniesienie się gospodarki chłopskiej za niemożliwe i sprzeczne z ich zasadami. Kautsky wskazuje następnie, w jaki sposób w ustroju kolektywistycznym chłopi i rzemieślnicy, zachowując w zupełności władanie ziemią lub warsztatem, będą otrzymywali od społeczeństwa surowe materyały i narzędzia, będą musieli stosować się do wytwarzania społecznego i zbywać wytwory swe społeczeństwu. Wątpliwe jest — dodaje — aby przez tę politykę (proponowaną zresztą dla stosunków niemieckich) zdołano pozyskać chłopów dla partyi socyalistycznej, która w istocie rzeczy pozostanie zawsze stronnictwem proletaryatu miejskiego; nie należy jednak tracić nadziei, że uzyska się z ich strony neutralność, ponieważ „niezliczona ilość właścicieli karłowatych gospodarstw pasorzytniczych wyrzecze się z radością niezależności i władania, które pozornie posiadają dzisiaj, z chwilą, gdy ukaże się im korzyści niezaprzeczalne gospodarki wielkiej“ [1]).

Ani dla chłopa, ani dla rzemieślnika, ani dla drobnego kupca własność nie może być w ustroju kolektywistycznym zachowana. Wszelkie pod tym względem obietnice pozostają siłą rzeczy próżnemi; zgodnie z nieugiętą logiką systemu ta tak zwana własność, uszanowywana podczas okresu przejściowego, nie może się stać niczem innem, jak pustym wyrazem, próżną łupiną. Pomimo wszelkich zapewnień, niemożliwością jest, aby kolektywizm czysty mógł nastąpić powoli i stopniowo; z chwilą, gdy zatryumfuje, posiadacz rolny, drobny rzemieślnik i kupiec zostaną z konieczności poddani prawu ogólnemu, zachowując, może, własność, lecz tracąc z całą pewnością władanie istotne, dochód, zysk aż do samodzielności włącznie.

---

[1]) Kautsky: „Kwestya rolna“.

ROZDZIAŁ VI.

WYWODY: KOLEKTYWIZM A SWOBODA.

Kolektywizm radykalny ze swym systemem wytwarzania administracyjnego i wartości, ustanawianej zależnie od czasu pracy o napięciu przeciętnem, obdarza państwo władzą ogromną, obejmującą wszystkie dziedziny działalności przemysłowej, nakłada na zarząd ekonomiczny, złożony z niezliczonej ilości organów, utrzymywanych kosztem środków publicznych, zadanie nadludzkie i odpowiedzialność przygniatającą.

Powierza mu wszystkie funkcye gospodarcze narodu, całą dziedzinę wytwarzania, przewozu, przechowywania i podziału, zawiadywanie tak mieszkaniami, jak przedmiotami spożywczymi i wszelkiemi innemi dobrami. Nadaje mu prawo wyłączne do szacowania usług i wytworów po dokonaniu niesłychanie złożonych wyliczeń przeciętnych społecznych i obarcza go obowiązkiem prowadzenia przerażająco zagmatwanej rachunkowości, gdzie każdy błąd może zagrozić bytowi społeczeństwa. Władze publiczne, odpowiedzialne za bezrobocie, zobowiązane są do dostarczenia każdemu zajęcia, odpowiadającego jego zdolnościom. Państwo, pracodawca jedyny milionów robotników, dźwiga całe brzemię omyłek i niesprawiedliwości, mogących się wkraść do podziału robót, obliczania taryf lub przyjmowania wytworów. Władze ekonomiczne, rozporządzające obywatelami jako spożywcami i jako wytwórcami, narażone są ustawicznie na upadek pod ciężarem odpowiedzialności.

Postęp materyalny i rozwój sił wytwórczych nie mają żadnej rękojmi, prócz dobrej woli urzędników wybieralnych i poświęcenia pracowników. Z pominięciem wszelkich korzyści osobistych, potrzeba, aby bezinteresowne umiłowanie dobra skłaniało ich do stosowania nowych maszyn i ulepszonych sposobów, chociażby te ostatnie burzyły przyzwyczajenia i stanowiska uzyskane. Zmniejszenie kosztów, oszczędności na materyałach i utrzymanie środków wytwarzania zależą od przymusu, który jedni gotowi są wywierać na swych mocodawców, inni zaś na samych siebie. Co do środków na umarzanie kapitału wytwórczego, zwiększanie go drogą potrąceń jednostkom z wynagrodzenia za pracę, należy liczyć na stanowczość władz wybieralnych.

Jeśli dąży się, jak Jaurès, do zdecentralizowania organizacyi kolektywistycznej przez pozostawienie ciałom zawodowym względnej autonomii i ustępowanie im pod pewnemi zastrzeżeniami prawa własności do narzędzi pracy, — jeśli usiłuje się nadać pewne życie wątłym organom wytwarzania kolektywistycznego przez przyjęcie za jednostkę wartości godziny pracy o wydajności przeciętnej w taki sposób, aby stworzyć pewną premię dla pracy bardziej wydajnej, wykonywanej przy pomocy narzędzi lepszych, niż zwykłe, — rozbijamy się o trudność podwójną: o nadzwyczajną złożoność obliczania przeciętnych, jakie ustanawiać potrzeba dla każdej poszczególnej komórki wytwórczej w zależności od czynników przyrodzonych, z drugiej zaś strony, w braku samodziałającego regulatora wytwórczości, o nieunikniony ucisk i zdławienie przemysłu korporatywnego przez nieograniczoną władzę normowania go, przysługującą z konieczności władzom centralnym.

Najbardziej jednak wadliwym jest kolektywizm pod względem równowagi ekonomicznej. Najistotniejsza funkcya życiowa organizmu społecznego — przystosowanie wytwórczości do potrzeb — staje się w nim czynnością administracyjną. Władze publiczne są temi, na których cięży obowiązek scentralizowywania danych, przewidywania popytu, obliczania zgodnie z tem, ile potrzeba przygotować środków wytwórczych, uczynić zakupów zagranicą, wytworzyć dóbr w celu wymiany z innymi krajami. Na nich spoczywa zadanie normowania całego ruchu mechanizmu gospodarczego, określania ilości i jakości wytworów koniecznych do zaspokojenia, bez nadmiaru i niedoboru, potrzeb tak najwyszukańszych, jak najprostszych. Muszą dalej osięgać, aby urzędnicy bez obawy o to, że czynności ich zostaną utrudnione, potrafili zastosowywać się do zmiennych i kapryśnych upodobań ogółu, aby umieli uprzedzać najmniejsze nawet zachcianki spożywców, jak czynią to wytwórcy i kupcy w społeczeństwie indywidualistycznem. Żaden błąd w przewidywaniu, żadna omyłka, żadne zapomnienie nie są dopuszczalne w takiej dziedzinie, jaką jest tu dziedzina środków spożywczych, od czujności bowiem rządów opiekuńczych zależy istnienie całego narodu.

Z drugiej strony, kolektywizm nie może ziścić równowagi ekonomicznej nawet w sposób czysto teoretyczny, nie posiada bowiem żadnego środka do zbywania dóbr, znajdujących się w ilości nadmiernej, wyszłych z mody lub nadpsutych, a zawalających składy bez możności znalezienia odbiorcy po cenie kosztu, — nie rozporządza żadną rozumną zasadą przyznawania spożywcom wytworów, istniejących w ilości zbyt ograniczonej. Co do podziału zatrudnień między pracownikami, pozbawiony jest również wszelkiej wytycznej, a wobec braku równowagi, ustanawiającej się samo-

rzutnie, państwo, aby obsłużyć zawody mniej poszukiwane, musi uciekać się do przymusu.

Rozstrój stosunków gospodarczych, marnotrawstwo, osłabienie wytwórczości, panowanie powszechne dowolności i ucisku — oto są wady organiczne kolektywistycznej postaci wytwarzania, a pod jakimkolwiek bądź kątem będziemy ją rozpatrywali, wolność zawsze i przedewszystkiem wystawiona jest na uszczerbek.

Przeciwnicy kolektywizmu nalegali do tej pory głównie na związany z nim ucisk, socyaliści zaś zadawalali się długo obroną, że właśnie w ustroju kapitalistycznym niema prawdziwej wolności dla ogromnych zastępów tych, którzy, żyjąc z dnia na dzień z pracy najemnej, są na łasce kapitału. Jakąkolwiek jest jednak wartość tej odpowiedzi, kolektywizm skazany jest na potępienie, o ile sam nie potrafi oczyścić się z zarzutu poświęcania swobody.

Niema, zdaje się, tymczasem ani jednej strony wolności, którąby nie była zagrożona w ustroju, podporządkowującym całe spożycie samowoli kierowników wszechmocnych wytwarzania i podziału. Co pozostaje jednostce, jeśli zaspakajanie potrzeb jej i upodobań zostaje oddane na łaskę lub niełaskę władz publicznych? Jaką rękojmię posiadać może mniejszość wobec tak ogromnej władzy większości? Wszelki, nawet czysto intelektualny lub moralny przejaw działalności jednostkowej lub zbiorowej, o ile wyraża się w użyciu i spożyciu dóbr materyalnych, wszelka wolność, wolność prasy, wyborów, zebrań, przedstawień, nauczania, wyznania znajduje się w zależności od widzimisię osób, upoważnionych do kierownictwa funkcyami gospodarczemi.

Nawet swoboda wyboru zawodu, więcej — miejsca zamieszkania i ogniska rodzinnego znajduje się na łasce władz publicznych, jeśli kolektywizm nie dopuszcza złagodzenia swego systemu wartości przez uznanie zasady popytu i podaży.

Zależnie od potrzeb wytwarzania i stanowisk nie obsadzonych członkowie danej rodziny mogą być na rozkaz urzędników wyrywani z domu ojcowskiego i rozsiewani po świecie, inni zaś pracownicy przykuwani do warsztatów nakształt galerników. Prawda, że i dziś te same skutki spowodowywane są przez konieczności ekonomiczne, — czy jednak przymus nie jest jeszcze bardziej nienawistnym, gdy wypływa nie ze zbiegu wypadków, lecz z woli ludzkiej?

Obiecują nam — przyznajemy — usunięcie systemu przymusu pod pozorem, że nastanie kolektywizmu pociągnie za sobą zniesienie państwa obecnego, państwa kapitalistycznego, opartego na podziale na klasy, zorganizowanego i kierowanego tak, aby zapewniać kapitalistom zachowanie

ich przywilejów ekonomicznych. „Zarządzanie rzeczami — mówią socyaliści - zajmie miejsce rządów nad ludźmi".

W rzeczywistości, jest tu, jak się wydaje, pewna chęć uśpienia myśli przez upajanie jej formułą obłudną, powtarzającą się z jednostajnością kołysanki. Rządzenie ludźmi, przymus władzy osobistej miałyby zniknąć w społeczeństwie, gdzie funkcye ekonomiczne zostałyby, jak funkcye polityczne, przekazane zarządowi administracyjnemu, gdzie całe życie społeczne byłoby zależne od władz publicznych, gdzie żaden czyn jednostki nie mógłby uniknąć autorytetu lub kontroli urzędników? Czyż to wszystko mówi się poważnie?

Czyż wystarczy, doprawdy, dla ocalenia wolności wyjąć życie gospodarcze z pod opieki rządów politycznych, tworząc obok władzy wojskowej i dyplomatycznej najwyższą Radę pracy, jak chce tego Jaurès? Czy dość będzie, jak proponuje Vandervelde, przeprowadzić między państwem, rządzącem ludźmi, a państwem, zarządzającem rzeczami, ten sam podział, jaki istnieje między mózgiem a żołądkiem? Jest to wieczne powracanie do pojęcia, że zarząd ekonomiczny, będąc zarządem rzeczy, nie będzie mógł w żaden sposób ciążyć nad ludźmi. Zarząd rzeczami! — pewnie, że tak, zupełnie jednak jest co innego z zarządem, sprawowanym przez ludzi nad ludźmi z powodu rzeczy, a ludzie ci, będąc wybranymi przedstawicielami większości, przejmując wszystkie jej uczucia i namiętności, byliby obdarzeni władzą tak potężną, jakiej nie było dotąd w żadnem społeczeństwie ludzkiem. Jeśli państwo kapitalistyczne jest żandarmem, stojącym na straży kapitału, państwo socyalistyczne byłoby również policyantem, mającym za zadanie utrzymywać system socyalistyczny za pomocą środków, przewyższających potęgą i tyranią wszystkie, jakie mogły być stosowane dotąd.

Nie będzie już — utrzymują — państwa, lecz rząd ekonomiczny obok rządu politycznego; nie będzie podatków, lecz strącanie z wytworu pracy w celu zaspokojenia potrzeb publicznych. Prosta gra słów! Myta starego porządku rzeczy stały się opłatami celnemi i akcyzowemi, a pobory od przedmiotów spożycia noszą dziś miano podatków pośrednich; ci jednak, którzy je płacą, nie dają się wprowadzić w błąd i obdarzają urzędników skarbowych popularnemi przezwiskami. Co wobec tego znaczyć mogą te maskarady i kogo się tu oszukuje?

Od urodzenia aż do śmierci, jednostka przytwierdzona jest, jak drobne kółko, do olbrzymiego żelaznego mechanizmu, który ją uciska, rozciera, krępuje pod względem ruchów, dławiąc swobodę wyrażania myśli i rozkładając rodzinę. To też cała istota człowieka nowożytnego, który doszedł do wysokiego rozwoju świadomości i osobowości, protestuje z oburzeniem

i wstrętem przeciw temu systemowi koszarowemu i pańszczyźnianemu. Czy można się spodziewać, że jednostka zgodzi się dziś znowu na utratę swobody, że podda się temu przerażającemu jarzmu ekonomicznemu, temu nieznośnemu uciskowi sumienia bez wybuchów i buntów niepokonalnej siły? Nie! ustrój taki nie ma warunków do życia.

Jaurès głosi również kult dla swobody: „My także — powiada — mamy duszę wolną; my także nie znosimy żadnego przymusu zewnętrznego! I jeśli w ustroju społecznym, wymarzonym przez nas, nie znaleźlibyśmy odrazu swobody, prawdziwej, pełnej, żywej swobody, jeślibyśmy nie mogli przechadzać się, śpiewać, a nawet szaleć pod otwartem niebem, oddychać całą piersią i zrywać bez troski kwiatów, powrócilibyśmy znów do społeczności obecnej bez względu na jej bezład, niesprawiedliwość, ucisk, ponieważ wolność, która w niej panuje, aczkolwiek nie jest niczem więcej jak kłamstwem, jest jednak kłamstwem, które ludzie zwykli nazywać dotąd prawdą i która chwilami upaja serce... Lepsza samotność ze wszystkiemi jej niebezpieczeństwami, niźli ucisk społeczny; lepsza anarchia, niż jakikolwiek despotyzm... Sprawiedliwości nie możemy odłączać od wolności". Ta jednak nie zostanie wygnana z nowego ustroju społecznego, lecz przeciwnie będzie jego życiem i duszą płomienną [1]).

Precz więc z socyalizmem, o ile miałby przynieść uszczerbek swobodzie! W jaki jednak sposób przeprowadzić pojednanie ich i przeobrazić ustrój, oparty na władzy, w ustrój wolności?

Jaurès nie zdołał tego dopiąć, ponieważ nie potrafił wyrzec się szacowania wartości w pracy, które zmusza do administracyjnego kierowania wytwarzaniem. Schaeffle, przeciwnie, przekonywał socyalistów o potrzebie wzięcia pod uwagę przy określaniu wartości wymiennej — wartości użytkowej: „Gdyby — mówił — socyalizm chciał odebrać jednostkom swobodę ich potrzeb, winienby był być uważany za wroga śmiertelnego wszelkiej wolności, wszelkiej cywilizacyi, wszelkiego dobrobytu intelektualnego i materyalnego" [2]). Na to jednak, aby wyzwolić jednostkę, potrzeba wyzwolić wytwarzanie i powrócić wskutek tego do obecnej postaci wartości wymiennej, zależnej od popytu i podaży.

Nie będzie jednak socyalizmu, — powie, może, ktokolwiek — jeśli zrzeszeniom i jednostkom wolno będzie normować wytwarzanie w zależności od wahań się ceny, ponieważ współzawodnictwo rodzi przesilenia i nierówność zysków.

Czy jest to jednak rzeczywiście skutkiem nieuniknionym gry popytu

---

[1]) *Organisation socialiste*, „Revue socialiste", kwiecień, 1895., str. 408.
[2]) Schaeffle: *Kwintesencya socyalizmu.*

i podaży? Zagadnienie to odnajdziemy dalej, przebiegając te przeróżne odmiany socyalizmu, które, choć dążą do zniesienia dochodów kapitalistycznych, nie tykają wcale obecnej postaci wartości wymiennej. Postawimy sobie pytanie, czy socyalizm państwowy, gminny i zrzeszeniowy nie zdołają usunąć tej nierówności zysków, która wyłącza się nawzajem z socyalizmem. Już teraz atoli stwierdzone zostało jedno: jeśli prawdziwy socyalizm nie może być ziszczony inaczej, jak przez ustanawianie wartości zależnie od czasu pracy, to jest niewspółistny z wolnością.

KSIĘGA II.

FORMY SOCYALISTYCZNE, ZACHOWUJĄCE WARTOŚĆ, USTANAWIANĄ PRZEZ POPYT I PODAŻ.

ROZDZIAŁ VII.

SOCYALIZM PAŃSTWOWY I SOCYALIZM GMINNY.

DZIAŁ I. — KOLEKTYWIZM SKAŻONY.

Systemy, omawiane w tym dziale, stanowią odmiany poszczególne kolektywizmu. W istocie, znajdujemy w nich stosowanie przez państwo wszystkich środków wytwarzania, a nawet właściwy kolektywizmowi pieniądz w postaci bonów pracy; ustrój jednak skażony jest przez mniej lub więcej szerokie wmieszanie się popytu i podaży. Systemy te zatem tworzą przejście naturalne od czystego kolektywizmu do socyalizmu państwowego, zachowującego wyrażanie ceny za pomocą pieniądza metalowego w środowisku wytwórczości administracyjnej.

§ I. KOLEKTYWIZM JERZEGO RENARDA.

Typ społeczeństwa, który Jerzy Renard opisał w swem dziele o „*Ustroju socyalistycznym*“, jest typem najmniej jeszcze odchylającym się od kolektywizmu właściwego.

Renard stawia sobie za zadanie nakreślenie organizacyi społecznej, zgodnej z wymaganiami sprawiedliwości, a uszanowującej równocześnie swobodę jednostki. Jak niegdyś Proudhon, szuka rozwiązania przeciwieństw w syntezie; chce w jedności zespolonej pogodzić współzawodnictwo ze współdziałaniem, dobro jednostki z dobrem ogółu, dążenie do korzyści ze

sprawiedliwością, indywidualizm z komunizmem, wolność z zasadą władzy, decentralizacyę polityczną z centralizacyą ekonomiczną, arystokracyę przyrodzoną z demokracyą, wymianę usług z braterstwem.

Tak samo również Renard łączy dwie teorye wartości; wartość normalna ustanawiana jest dlań jednocześnie przez pracę wytwórcy i potrzeby spożywcy; zmienia się równolegle do tych dwuch czynników, mierzy się na ich podstawie, zależnie od prawa, naruszanego często w społeczeństwie obecnem, lecz przestrzeganego stale w społeczności kolektywistycznej.

Opierając się na tej złożonej zasadzie wartości, Renard usiłuje poprawić kolektywizm na dwuch punktach szczególnie słabych: werbowania pracowników i podziału rzeczy rzadkich. Główna treść systemu pozostaje zachowana; wytwarzanie, odbywając się za pomocą środków uspołecznionych, poddane jest całkowicie kierownictwu władz publicznych [1]); sama nawet wartość, mierzona w bonach społecznych, jest wynikiem oszacowania, przeprowadzonego przez władzę według określonych przepisów, te jednak przepisy obrachunkowe są tu inne, a – co więcej – zasada szacowania jest dla dóbr rzadkich odrzucona zupełnie.

Jeśli chcemy, by pracownicy swobodnie i w miarę potrzeb rozdzielali pomiędzy siebie zatrudnienia, należy cennik płac ustopniować zależnie od „uciążliwości“ zawodów; należy jednak także dla uniknięcia wszelkiej dowolności przyjąć ogólną i jednolitą zasadę obrachunkową. Godzina zatem pracy społecznej, pozostając zawsze jednostką miary wartości, będzie miała w każdym zawodzie inny współczynnik, określony w sposób matematyczny przez stosunek pomiędzy ilością pracowników a potrzebami wytwarzania.

Na podstawie statystyki wytwory wszelkiego rodzaju, niezbędne dla spożycia społecznego w ciągu roku, uważane są za znane; wobec też tego władze publiczne określają dla każdej gałęzi wytwórczej pożądaną ilość wytworów i pracy. Z początku oblicza się przeciętną społeczną, która ma służyć za podstawę dla współczynników poszczególnych. Jeśli cała wytwórczość krajowa wymaga 15 miliardów godzin pracy społecznej, w kraju zaś znajduje się 10 milionów pracowników, to każdy z tych ostatnich winien dostarczyć przeciętnie 1500 godzin pracy rocznie. Ale oto natrafiamy na zawód mało poszukiwany, gdzie ilość pracowników jest niedostateczna; aby zaspokoić popyt na odnośne dobra, potrzebaby tam było 4,500.000 godzin pracy rocznie, pracowników tymczasem jest tam tylko 1000. Aby podnieść wytwórczość do poziomu potrzeb, praca, której każdy

[1]) Według Renarda (str. 145), zrzeszenia, powiadamiane przez centralny urząd statystyczny, mogłyby wytwórczość swą normować swobodnie pod prostym tylko nadzorem jedynej Izby pracy. Powstałaby jednak anarchia, gdyby podział sił wytwórczych i prac nie był przeprowadzany między zrzeszeniami przez tę centralną Izbę.

z nich musiałby dostarczyć, równałaby się 4500 godzinom, t. zn. 3 razy więcej, niż przeciętna społeczna. Współczynnik zatem godzin pracy będzie wynosił w tej gałęzi 3; każda godzina pracy wynagradzana będzie w wysokości 3 bonów, a ta płaca wyższa, aniżeli normalna, wystarczy do zapewnienia dostatecznej ilości pracujących. Odwrotnie, jeśli w jakimś zawodzie, gdzie panuje przepełnienie, każdy robotnik winien według tego samego wyliczenia dostarczyć rocznie tylko 500 godzin pracy, współczynnik będzie się równał $^1/_3$, a pracownicy usuwać się będą sami przez się aż do chwili, gdy wynagrodzenie zbliży się do przeciętnej. Koniec końców, równowaga będzie się ustalała bardzo szybko; w każdej dziedzinie liczba pracowników, ilość pracy koniecznej i współczynnik wahać się będą wokoło normy w zakresie bardzo ograniczonym.

Co do wytworów, to te w zasadzie szacowane będą zależnie od ilości godzin pracy, zużytych przy wytwarzaniu; oznacza to niewątpliwie, że wartość ich będzie miała źródło w bonach, odpowiadających, wziąwszy pod uwagę współczynniki pracy, kosztom wytwarzania. Bądźcobądź jednak przedmioty rzadkie, trudne lub niemożliwe do odtwarzania, jak dzieła sztuki, kamienie drogocenne, wina wysokie, wyjęte będą z pod ogólnej zasady i przyznawane najwięcej ofiarowującym, przyczem społeczeństwo całe korzystać będzie z płaconej za nie nadwyżki.

Są to pomysły bardzo dowcipne. Pierwszy z nich zdaje się zapewniać dostateczną ilość pracowników we wszystkich zawodach bez uciekania się do przymusu i bez dowolnej skali cennikowej; unika wszelkiego rozróżniania zgóry pomiędzy pracą złotnika a kopacza, kelnera a asenizatora, przyczem jedni pobierają wynagrodzenie wyższe o tyle tylko, o ile i w jakim stosunku zawody ich są mniej poszukiwane, aniżeli zawody innych. Drugi pomysł usuwa dowolność w przyznawaniu przedmiotów rzadkich i zachowuje dla społeczeństwa możność korzystania z tej ich własności. Swoboda spożycia, niewątpliwie, nie posiada lepszych rękojmi, aniżeli w kolektywizmie zwykłym, ponieważ władze publiczne utrzymują prawo normowania całej wytwórczości, posiadanie atoli zadawalającego sposobu podziału dóbr rzadkich, a przedewszystkiem nie odejmowania pracownikom wolnego wyboru zawodu i miejsca zamieszkania jest już niejakim postępem.

Wszystko to jednak jest tylko pozorem, gdyż w rzeczywistości poprawki, przeprowadzone tu w systemie kolektywistycznym, są zupełnie niewystarczające, i to nietylko z tego względu, że w praktyce trudno byłoby bardzo określić zgóry ilość czasu pracy, którego wymagają przeróżne gałęzi wytwarzania, zwłaszcza rolnictwo, lecz i dlatego, że ze stanowiska teoretycznego kompromis ten daleki jest od doskonałości.

Pomimo pozorów, system współczynników nie uwalnia od werbunku przymusowego, gdyż popyt i zaofiarowanie grają w nim rolę zbyt ogra-

niczoną. Jasne jest, że wartość z wyjątkiem wypadków, gdzie chodzi o przedmioty rzadkie, nie zmienia się zależnie od popytu i podaży wytworów, możnaby byłoby jednak sądzić, że wynagrodzenie robotników waha się w zależności od zapotrzebowania i zaofiarowania pracy. W rzeczywistości jednak, popyt i podaż, zamiast określać stopę współczynników wprost, mają wpływ jedynie na dane, służące do ich wyliczeń, a wahania się tych współczynników zamknięte są w granicach stosunku matematycznego, takie zaś określanie pozbawia grę popytu i podaży giętkości i skuteczności.

Jeśli pracownicy unikają jakiegoś zajęcia niebezpiecznego lub odrażającego, to nie system współczynników będzie środkiem, który zdoła pociągnąć ich ku niemu w ilości dostatecznej, w twierdzeniu bowiem, że normalna liczba pracowników sprowadzi tam spadek współczynnika do stopy normalnej, mimo że, z drugiej strony, stopa ta będzie uważana przez pracowników za dającą wynagrodzenie niedostateczne za pracę szczególnie uciążliwą, kryje się sprzeczność. Przypuściwszy, że w zawodzie tym potrzeba 4,500.000 godzin rocznie, t. zn. 3000 osób, pracujących według przeciętnej społecznej po 1500 godzin, znajdzie się może 1500 robotników, gotowych dać 2,250.000 godzin, a nawet pewną pracę dodatkową ze względu na pociąg, jaki wywierać na nich będzie współczynnik równy 2, nikt jednak nie zdoła nigdy zwerbować 3000 osób do wykonania pracy o współczynniku 1. Ażeby zabezpieczyć zatem wytwarzanie w tej gałęzi, trzeba będzie uciec się do przymusu lub dać pracownikom we wszystkich tych wypadkach możność korzystania z wyższego współczynnika, chociażby liczba ich była dostateczna do wytwarzania ilości pożądanych przy dostarczaniu przez każdego przeciętnej pracy społecznej. Dopuścić jednak do takiego złagodzenia zasady, znaczy to samo, co odrzucić prawidło obrachunku matematycznego i powrócić poprostu do prawa popytu i podaży.

System zmiennych matematycznych byłby skuteczny wówczas, gdyby chodziło tylko o usuwanie przypadkowych zakłóceń równowagi w zawodach, posiadających jednakową moc przyciągania, okazuje się natomiast bezsilny do przeprowadzenia pożądanego podziału pracowników między fachami, poszukiwanymi w sposób bardzo nierówny. Pańszczyzna przymusowa grozi w całej pełni, o ile cennik pracy ulegać będzie jakimkolwiek stosunkom matematycznym zamiast być pozostawiony swobodnej grze popytu i podaży.

Co się tyczy wartości wytworów, ustępstwo, uczynione przez Renarda na korzyść prawa zaofiarowania i zapotrzebowania, jest jeszcze niewystarczające, tylko bowiem przedmioty rzadkie poddawane być mają przetargowi. Gdzie jednak jest granica tej rzadkości? Wszystkie wytwory, których podaż mniejsza jest od popytu, są chwilowo przynajmniej rzadkie;

niema ani podstawy dostatecznej, ani sposobu słusznego do przeprowadzania pomiędzy nimi różnicy i ustanawiania wartości według zasad odmiennych. Nie wystarcza powiedzenie, że potrzeba przewidziana i natychmiast zaspokojona nie będzie już miała więcej wpływu na wartość zwykłych wytworów, wiadomo bowiem, że równowaga teoretyczna pomiędzy wytwarzaniem jakiegoś przedmiotu a potrzebami, pomiędzy popytem a ilościami, znajdującemi się na składach, nie może być nigdy osiągnięta z całą ścisłością tak z powodu wahania się urodzajów, jak i błędów w kierownictwie. Należy zatem uogólnić system przetargów, ażeby zapewnić zbyt tym wytworom, które znajdują się w nadmiarze, i podział sprawiedliwy tych, których jest za mało, zapewniając jednocześnie państwu możność korzystania z rzadkości ostatnich. Idąc po drodze ustępstw, nie podobna się zatrzymać w miejscu dowolnem; z chwilą, gdy wyrzeczemy się zasady szacunkowej w zastosowaniu do pewnych przedmiotów, będziemy nieuniknienie zmuszeni do wyrzeczenia się jej w stosunku do wszystkich.

Czy mechanizm popytu i podaży, chociażby stosowany do pewnych tylko, rzadkich przedmiotów, mógłby działać za pomocą „bonów społecznych", zastępujących pieniądz metalowy? Pytanie to należy do dziedziny ogólniejszej i bardziej nadawać się będzie do roztrząsań po zbadaniu systemów, przedstawiających połączenie podobne w szerszych rozmiarach.

§ II. SYSTEMY GRONLUNDA I SULZERA.

Kolektywizm Gronlunda przypuszcza zgóry nie tylko kierownictwo państwa we wszystkich gałęziach wytwarzania i wymiany, lecz i stosowanie pieniądza w postaci bonów pracy, przedstawiających t. zw. jednostkę przeciętnej pracy prostej. Zarobki najemnicze i ceny, płatne w bonach pracy, winny być w zasadzie określane zależnie od ilości pracy, dostarczonej przez pracownika lub zawartej w wytworze. Ustanawiana jednak w ten sposób zasada szacowania wartości według pracy, zostaje zastąpiona natychmiast przez sprzeczną z nią zasadę popytu i podaży. W istocie — powiada autor — wartość w bonach będzie mogła ulegać zniżce, gdy będzie szło o wytwory w ilości nadmiernej i, przeciwnie, zwyżce, o ile chodzić będzie o wytwory w ilości niedostatecznej, tak, że całe społeczeństwo korzystać będzie z renty, opartej na rzadkości. Co do płacy najemnej, to zależnie od cen określana będzie przez grupy samych wytwórców, którzy będą ustanawiali taryfy, stopniowane dla rozlicznych rodzajów pracy. Zamiast więc, ażeby — jak w kolektywizmie czystym — koszta pracy, obliczone według czasu, ustanawiać miały taksę wytworów, zasadę obrachunkową dla płacy robotniczej stanowić będzie — po odciągnięciu

renty rzadkości i innych strąceń na korzyść społeczeństwa — cena wytworu [1]).

Jerzy Sulzer, przewodniczący trybunału kasacyjnego kantonu zuryskiego, dał analogiczny, aczkolwiek jeszcze bardziej złagodzony i oddalony od typu klasycznego obraz organizacyi kolektywistycznej. Przy systemie jego socyalizacya nie byłaby całkowita, a wskutek tego wytwarzaniem nie w zupełności kierowałyby władze publiczne. Państwo, pozostawiając osobom prywatnym drobne rzemiosło i rolnictwo oraz wyzyskiwanie nowych wynalazków, przejęłoby na siebie po wywłaszczeniu za odszkodowaniem wielkie przedsiębiorstwa. Wartości byłyby obliczane i wypłacane w bonach, które posiadałyby cechy niewymienialnego pieniądza papierowego, nie pozostającego w żadnym stosunku do monety metalowej. Państwo, ześrodkowując całą wymianę w swych składach, określałoby płacę zarobkową i cenę w zależności od wahań popytu i podaży; według tego, czy zapasy danego towaru przewyższałyby zapotrzebowanie lub niedosięgały go, władze zwiększałyby lub zmniejszały cenę, zmieniając jednocześnie płacę zarobkową w taki sposób, by przyciągać lub odpychać pracowników zgodnie z potrzebami wytwórczości. Ceny rynkowe przewyższałyby, jak dziś, koszta wytwarzania, ujęte w płacy zarobkowej, i zawierały pewną przewyżkę, pewną nadwartość, odpowiadającą obecnym dochodom kapitalistycznym. Z tej to przewyżki państwo opłacałoby procenta osobom prywatnym, pożyczającym mu kapitały, gdyż Sulzer nie zakazuje posiadania kapitałów prywatnych i nie wyłącza wszelkiego dochodu kapitalistycznego; państwo strącałoby także pewne sumy na potrzeby wychowania publicznego i kultury, jak również na koszta utrzymania niezdolnych do pracy. Cała pozostała reszta dzielona byłaby między pracowników w stosunku do ich płacy zarobkowej tytułem nagród i udziału w zyskach ogólnych [2]).

Powinniśmy zwrócić jeszcze uwagę na pieniądz, wprowadzony do tego systemu, a mianowicie na bony niewymienialne, służące do pełnienia czynności pieniądza metalowego. Sulzer sądzi, że państwo socyalistyczne byłoby najzupełniej zdolne do przyjęcia za jednostkę monetarną tego rodzaju pieniądz papierowy i utrzymać go w obiegu, o ile oczywiście nie popełniłoby tu żadnego błędu, t. zn., jak przypuszczam, nie wypuszczało

---

[1]) Gronlund, *The cooperative Commonwealth,* Londyn, Swan Sonnenschein, 1896, m. in. 8. — W pracy późniejszej (*The new Economy,* Chicago, Stone, 1898, m. in. 8) Gronlund, nie wyrzekając się w sposób twierdzący ideału kolektywistycznego, ograniczył się do nakreślenia prostego etatystycznego i interwencyonistycznego programu, obejmującego reformy, które autor uważa za obecnie możliwe.

[2]) Sulzer, *Die Zukunft des Sozialismus,* Drezno, Böhmert, 1899, in. 8.

go w ilościach nadmiernych. Istotnie, powiada ów autor, obieg papieru tego mógłby być bardzo szeroki i pewny w jakiemś państwie, które, płacąc za wszystkie prace, sprzedając wszystkie towary i ześrodkowując cały handel z zagranicą, dawałoby lub przyjmowało w stosunkach wewnętrznych jedynie swój pieniądz papierowy z wyłączeniem zupełnem monety metalowej.

Świadectwa wartości lub bony obiegowe Sulzera, Gronlunda i Jerzego Renarda posiadają na pozór ten sam charakter, co i bony pracy kolektywizmu zwykłego. Niemniej jednak warunki ich obiegu byłyby inne dzięki okoliczności, że wartość ich ustanawiałaby się w sposób zupełnie odmienny; może powstawać też pytanie, czy pieniądz taki byłby w tych warunkach wogóle jeszcze możliwy.

§ III. NIEWSPÓŁISTNOŚĆ CZYSTO IDEALNEJ JEDNOSTKI WARTOŚCI Z GRĄ POPYTU I PODAŻY.

System wartości, proponowany przez te rozliczne odmiany kolektywizmu, które usiłują połączyć pieniądz pod postacią bonów społecznych z popytem i podażą, różni się zarówno od systemu obecnego, jak i od kolektywistycznego. Dobrze też uchwycić jego cechy właściwe jest rzeczą niezmiernie ważną.

Jednostka wartości nie byłaby już, jak dziś, towarem materyalnie określonym, pewną ilością złota lub srebra, ciągnącego z wartości użytkowej właściwego sobie składu pewną wartość wymienną, ulegającą wahaniom w stosunku do innych towarów. Nie byłaby tembardziej pieniądzem papierowym, wymiennym za okazaniem, prostym znakiem, obiegającym zamiast gotówki i przejmującym wartość od wartości złota, na które może być zmieniony w każdej chwili. Bon papierowy nie byłby nawet podobny do zwykłego, czasowo niewymienialnego pieniądza papierowego, który wyobraża jakąś ilość gotówki i stanowi mniej lub więcej pewne przyrzeczenie wypłaty monetą brzęczącą w czasie nieokreślonym sumy na nim oznaczonej. Papier stufrankowy, na który państwo naznacza kurs przymusowy, może być z powodu swej niewymienialności mniej lub więcej sdeprecyonowany; tem niemniej jednak całą swą wartość zawdzięcza mniej lub więcej pewnej możebności wymiany na monetę brzęczącą i straciłby ją zupełnie, gdyby wszelkie dane na ponowne wypłacanie w pieniądzach metalowych znikły. Wartość zatem niewymienialnego pieniądza papierowego jest w mierze, w której istnieje, pochodna, zapożyczona całkowicie od wartości złota; metalowy pieniądz-towar, który czerpie całą swą wartość z użyteczności, jako właśnie towaru, zostaje podstawą wszelkiej miary wartości; on to jest zawsze tem, co, ukryte pod bezpośrednią

miarą cen, odgrywa w sposób niewidzialny rolę istotnej i samodzielnej miary, od której miernik papierowy przejmuje swą ograniczoną wartość. We wszystkich, słowem, społeczeństwach i przy wszelkich systemach monetarnych miarę wartości stwarzał dotąd zawsze pieniądz-towar.

Nic podobnego w systemie, który nas tu zajmuje. Bon obiegowy jest papierem nie określonym w gotówce, nie znajdującym się w żadnym stosunku do złota lub jakiegokolwiek innego towaru, nie mającym widoków na wymienienie za gotówkę, jest pieniądzem najzupełniej samoistnym, który winien wystarczać sobie samemu. Oczywiście, pieniądz podobny, nie posiadający wartości ani przez skład swój, ani przez stosunek do pewnego określonego towaru, musi być prostym tylko znakiem, jest wyrazem jednostki wartości zupełnie oderwanej, zrodzonej przez spekulacyę niezależną od wszelkich rzeczy materyalnych, jest symbolicznym nosicielem wartości, przedstawiającym dzięki umowie pewną wielkość substancyi-wartości, wielkość dowolnie ustanowioną w celu służenia za jednostkę miary wszelkim wartościom, wielkość jednorodną i niezmienną w czasie i przestrzeni. To też znak sam nie ma w sobie nic istotnego; materyał, z którego go zrobiono, samo istnienie jego nie mają żadnego znaczenia; cały obieg wartości mógłby dokonywać się w razie potrzeby za pomocą prostej rachunkowości, gdzie liczby oznaczałyby jednostkę idealną, nie pozostającą w żadnym stosunku do pewnej ilości metalu lub pewnej jednostki towaru, wziętej za wspólny wyraz stosunków wartości.

Taką wydaje się nam w istocie swej jednostka wartości w systemach, tu rozpatrywanych, a mianowicie, niematerialną jednostką miary, wyobrażaną w procesie obiegu przez monetę czysto symboliczną. Zdaje się też, że analiza powyższa dostateczna jest, by wykazać jej charakter utopijny. A jednakże nie podnosiliśmy zarzutów teoretycznych przeciwko stosunkowi bonów pracy, gdy rozwijaliśmy krytykę kolektywizmu prostego. Czyżby jednostka wartości w systemie kolektywistycznym nie była również z istoty swej niematerialna?

W rzeczywistości, jest nią, występuje jednak w warunkach zupełnie odmiennych, umożebniających, przynajmniej w teoryi, obieg bonów pracy. Prawda, że jednostka wartości w kolektywizmie czystym jest do pewnego stopnia jednostką idealną, gdyż tworzy ją godzina pracy społecznej lub przeciętnej, stanowiąca sama pewną abstrakcyę. Jednostka ta, ustanawiana drogą złożonego wyliczania przeciętnych i po dokonaniu przeróżnych strąceń na potrzeby ogółu, jest też pewną abstrakcyą, nie odpowiadającą, być może, godzinie pracy rzeczywistej w żadnym z wypadków poszczególnych, w których służy do mierzenia wartości. Bądź co bądź jednak, można jeszcze przypuścić w ostateczności, że zwykły system kolektywistyczny potrafiłby działać, gdyż szacowanie wartości dokonywałoby się tam według

prawideł ustalonych, mających do czynienia ze składnikami wymiernymi. Niewątpliwie, nikt nie może sobie wytworzyć uchwytnego obrazu wielkości oderwanej jednostki wartości — pracy, jednostka ta jednak, która winna dać władzom publicznym możność szacowania prac i wytworów, wynika przynajmniej z pewnych przepisów obrachunkowych, opartych na danych namacalnych. Możliwe bardzo, że prawideł tych nie można byłoby stosować ze względu na złożoność wyliczania przeciętnych. Wyliczanie to jednak nie jest przez to teoretycznie mniej możliwe, gdyż ma do czynienia z dwoma danemi materyalnemi: godziną, t. j. działką czasu i pracami poszczególnemi. W istocie, jeśli podzielić ogół wytworów poszczególnych pewnego rodzaju przez ogół godzin pracy, poświęconych na ich wytworzenie, otrzymuje się wytwór – typ godziny pracy społecznej. Władze, na których cięży obowiązek szacowania, mogą zatem trzymać się przepisanych sobie prawideł i ustanawiać wartość prac poszczególnych i ich wytworów przez porównywanie z typem konkretnym, służącym za miarę ogólną; pracownicy, ze swej strony, wiedzą dokładnie, co powinni otrzymać, spożywcy zaś, — co płacić.

Odwrotnie, mechanizm wartości wydaje mi się niemożliwy, nawet teoretycznie, we wszelkim systemie, który, jak u Sulzera, a nawet Jerzego Renarda przyjmuje za miarę ogólną prosty znak wartości oderwanej, pozostawiając jednocześnie mniej lub więcej szerokie pole dla popytu i podaży.

Nie znaczy to, by równowaga między bonami, wypuszczonymi przez zarząd ekonomiczny a cenami wytworów, równowaga trudna do zachowania już w kolektywizmie czystym, była bezwzględnie niemożliwa w tym nowym systemie. Wartości, wahające się swobodnie zależnie od popytu i podaży i ustanawiające się wskutek tego według norm różnych dla prac i wytworów, trudniej mogłyby się utrzymywać w równowadze, aniżeli wartości, szacowane z urzędu, według przepisu jednolitego dla prac i wytworów. Bądź co bądź jednak, zarząd zręczny i sumienny mógłby może osiągnąć powodzenie i tu pod warunkiem, że cena kosztów nie przekraczałaby ceny sprzedażnej, a wydatki administracyjne — czystego dochodu.

Zasadnicza jednak wada całego systemu tkwi w charakterze czysto oderwanym jednostki wartości. W poprzedniej swej pracy o „*Mierze wartości*“ usiłowałem wykazać, że bezwzględnie idealna jednostka wartości jest niedorzecznością, ponieważ wszelki absolut musi się nam wymykać. Można jeszcze wyobrazić sobie idealną jednostkę miary, o ile podobna ją utworzyć przy pomocy danych materyalnych i namacalnych, dostarczających podstawy do wyliczeń matematycznych, jak się to dzieje z metrem sześciennym, który nie ucieleśnia się w żadnym przedmiocie konkretnym, lecz może być otrzymany przez wyliczenia, oparte na podstawie tego

metru platynowego, który przechowywany jest na wzór w paryskiem Konserwatoryum Sztuk i Rzemiosł; jak się to dzieje także — widzieliśmy już wyżej — z jednostką wartości kolektywistycznej. Jednostka atoli miary u Sulzera nie jest już godziną pracy społecznej nawet wówczas, gdy nosi w dalszym ciągu to miano; praca przestaje być substancyą twórczą i miarą wartości, ponieważ wahania się popytu i podaży pociągają ustawicznie wartość poza granice kosztów, mierzonych pracą społeczną; jednostka wartości, wyzwolona od wszelkich prawideł matematycznych i chociażby pośrednich podstaw materyalnych, staje się bezwzględnie idealną, wielkość zaś tego rodzaju leży poza kresem poznania ludzkiego.

W jaki sposób te jednostki wartości w postaci świadectw mogłyby, jeśli są nieuchwytne i nie tworzą dla umysłu naszego nic konkretnego, służyć za środek wymiany? Na jakiej podstawie ocenianoby, że dany towar wart jest dwa lub trzy świadectwa, jeśli te kawałki papieru są jedynie symbolami wartości, nie ucieleśniającej się nigdzie? Jakim sposobem społeczeństwo lub sam nawet zarząd, mając ustanawiać ceny niezależnie od wszelkich matematycznych prawideł szacunkowych, potrafiłby oznaczyć liczbę jednostek, które należałoby zaofiarować lub zapotrzebować jako cenę za prace lub towary? Oznaczanie zaś takie byłoby konieczne zawsze nie tylko wtedy, gdyby płaca robocza i ceny miały powstawać drogą przetargu, lecz nawet wówczas. gdyby szacowano je przez zarząd; taksa w wypadkach podobnych nie byłaby niczem innem, jak wskazówką wysokości płacy ofiarowywanej lub ceny żądanej przez zarząd zależnie od stanu rynku; byłaby ustanawiana z pominięciem wszelkich norm, zastosowując się jedynie obowiązkowo do prądów opinii, których zmianom musiałaby się podporządkowywać. W tych warunkach wydaje mi się oczywiste, że pieniądz-znak, niezrozumiały dla nikogo, nie miałby żadnej wartości i nie przeniknąłby do obiegu; rachunkowość nie mogłaby być prowadzona w jednostkach idealnych i przyjąłby się niewątpliwie zwyczaj, że wartość mierzonoby za pomocą jakiegoś pośredniczącego towaru, pieniądza metalowego, wypuszczanego przez banki prywatne lub zaopatrzone w ich podpis bilety wymienialne.

Wszelki pomysł, dążący do oparcia gry popytu i podaży na oderwanych jednostkach obrachunkowych, jest niezastosowalny, gdyż wszelkie dążenie do rzeczy bezwzględnych jest teoretycznie sprzeczne z istotą umysłu naszego i skazane na niepowodzenie [1]).

---

[1]) P. pracę mą o „*Mierze wartości i pieniądzu*“, str. 44 i n., Larose, 1896, in. 8. — Ta sama krytyka stosuje się do „Systemu rozrachunkowego“ Solvay'a, który dąży do zniesienia pieniądza metalowego, jako powszechnej miary wartości, i zastąpienia go przez system wymienny, opierający się na prostem księgowaniu w oderwanych jednostkach rozrachunkowych. Według Solvay'a, społe-

DZIAŁ II. — SOCYALIZM PAŃSTWOWY.

Przypuśćmy, że państwo w ten lub inny sposób zawładnęło wszystkimi środkami wytwarzania; eksploatuje mianowicie ziemie uprawne, kopalnie, fabryki, warsztaty, przewóz wodny i lądowy; czyni to zaś nie w ten sposób, by miało eksploatować wszystkie przedsięwzięcia bezpośrednio — powierza, być może, większą ich część gminom, zrzeszeniom lub jednostkom — lecz tak, iż pozostawia sobie kierownictwo całem wytwarzaniem, wyznaczając każdej grupie narzędzia i zadania bezpośrednie; przyjmuje dalej na siebie obowiązek podziału wytworów na całym obszarze kraju i sprzedaży ich spożywcom; urzeczywistnia, słowem, uspołecznienie wytwarzania i obiegu w równym stopniu, jak kolektywizm czysty. Wartość jednak, zamiast być szacowana w jednostkach pracy, waha się swobodnie pod wpływem popytu i podaży, wyrażając się nie w symbolicznych bonach idealnej jednostki wartości, lecz w pieniądzu metalowym. Pod tym też względem ustrój ten różni się zasadniczo od prawdziwego kolektywizmu, a przy rozpatrywaniu będziemy go nazywali socyalizmem państwowym, mianem, które zachowaliśmy dlań umownie.

To pojęcie socyalizmu jest o wiele łatwiejsze do zrozumienia od kolektywizmu, gdyż nie burzy naszego zwykłego pojmowania wartości. Płaca robocza i ceny ustanawiają się, mierzą i wypłacają w gotówce lub pieniądzach papierowych, mających rękojmię swą w kruszcu. Państwo oddaje roboty do wykonania i zbywa towary z przetargu lub też naznacza samo ceny, jakie ofiarowuje pracownikom i żąda od kupujących, licząc się zawsze z wahaniami się podaży pracy i popytu na towary.

Socyalizm tego rodzaju jest nie tylko o wiele prostszy, lecz także bardziej zrównoważony i korzystniejszy dla rozwoju materyalnego, aniżeli kolektywizm.

Równowaga między wytwarzaniem a potrzebami jest zagadnieniem zasadniczem wszelkiej organizacyi społecznej; w jaki sposób ona normuje się w ustroju doskonałego socyalizmu państwowego? Państwo może być uważane za pewien rodzaj olbrzymiego i jedynego t r u s t u, lub bardziej jeszcze za wielkie krajowe stowarzyszenie współdzielcze wytwórcze i spo-

---

czeństwo mogłoby przyjąć umownie za jednostkę wartości wartość pewnej jakiejś rzeczy, cieszącej się ogólnem wzięciem w danym miejscu i czasie, wartość, która byłaby odrazu ustanowiona jako taka i uważana później ciągle jako bezwzględna stała. (Ernest Solvay, „*Notes sur le Productivisme et le Comptabilisme*“, Bruksela, Lamertin, 1900, in. 8; str. 15 i 58, „Stałość wartości jednostki oderwanej“). Pojęcie to jakiejś idealnej i niezmiennej jednostki wartości, prawdziwy kamień filozoficzny ekonomii politycznej, jest równie sprzeczne z naukowemi zasadami miernictwa (metrologii) jak i z rzeczywistą istotą wartości.

żywcze, posiadające monopol bezwzględny wobec pracowników i spożywców. Monopolista ten jednak posiada cele wyższe, aniżeli jakiś trust kapitalistyczny, zamiast bowiem uganiać się za zyskiem jak największym, stara się o jak największą korzyść dla społeczeństwa. Podczas też gdy monopolista prywatny podbija ceny po za granice kosztów wytwarzania aż do punktu, w którym odpływ spożywców spowodowałby opadnięcie zysków poniżej maximum, państwo socyalistyczne musi troszczyć się jedynie o pokrycie wydatków wszelkiego rodzaju i o doskonalenie narzędzi wytwarzania. Do kosztów ono zaliczać będzie umarzanie kapitału zużytego lub spożytego, lecz procenty, które w ustroju indywidualistycznym muszą wchodzić do kosztów wytwarzania, gdyż to ostatnie w razie nieopłacenia ich stanęłoby, przestaną istnieć w ustroju, gdzie kapitalista i jedyny wytwórca nie będzie miał na celu zysków. Państwo więc w zasadzie rozszerzać będzie wytwarzanie aż do tego punktu równowagi, w którym zaofiarowanie potrafi zaspokoić po cenie kosztów całe zapotrzebowanie. W każdym jednak razie, jeśli chodzi o dobra, których wytworzenie wymaga różnej ilości nakładów, państwo nie będzie mogło zadowalać się przeciętną ceną kosztów; z chwilą, gdy siła nabywcza spożywców nie ogranicza się już, jak w kolektywizmie czystym, do wartości ogólnej oszacowanych przez władze wytworów, niemożliwością byłoby otrzymać równowagę pomiędzy popytem a podażem po przeciętnej cenie kosztów w rozlicznych gałęziach przemysłu naturalnego. Trzeba więc będzie, jak dziś, zatrzymać rozwój przemysłu rolnego i kopalnianego z chwilą, gdy popyt i podaż zrównoważą się na poziomie kosztów wytwarzania ilości wymagających największych nakładów. Państwo korzystać też będzie z renty różnicowej i będzie mogło obracać ją na wydatki administracyjne, na utrzymywanie niezdolnych do pracy i powiększanie kapitału zbiorowego.

Czy administracya, której jedynym już tylko obowiązkiem będzie kierowanie wytwarzaniem, potrafi lepiej osiągać równowagę, aniżeli w kolektywizmie czystym? Czy znajdzie w cenach przewodnika pewnego, rękojmię przeciwko błędom nieuniknionym, na które jest wystawiona od chwili, gdy na podstawie danych statystycznych ma obliczać potrzeby ogółu? Odpowiedź nasuwa pewne wątpliwości, gdyż organizacya gospodarcza, wyłączająca wszelkie współzawodnictwo ze strony zaofiarowania, nie różni się, zdaje się, wiele od kolektywizmu.

Przy swobodzie wytwarzania ceny towarów, będące wynikiem współzawodnictwa tak ze strony popytu, jak i podaży, ustanawiają się niezależnie od woli jednostek wytwarzających, znajdując się zaś pod działaniem siły niezależnej, stwarzają dla wytwórców zewnętrzny punkt oparcia, samodzielny wskaźnik potrzeb rynkowych i kierunku, jaki należy nadawać wytwarzaniu.

Zupełnie jest, zdaje się, inaczej, gdy podaż zależy od jednego tylko wytwórcy, państwa, trustu lub stowarzyszenia współdzielczego; ceny uwarunkowane są wówczas przez ilości wytworzone i zaofiarowane przez monopolistę, nie dając mu same przez się żadnej przedmiotowej i pośredniej podstawy do mierzenia potrzeb spożycia niezależnie od tego obliczenia bezpośredniego, jakie musiał przeprowadzić przed zaczęciem wytwarzania, nie uwalniają go więc od przeprowadzania wyliczeń podobnych na przyszłość. Gdy państwo socyalistyczne zniża cenę na płótno, jakie posiada na składzie, zniżka ta nie dodaje mu żadnych nowych wskazówek do tych, które zdobyło już drogą zinwentarzowania niesprzedanych zapasów, ponieważ samo postanowiło zniżkę wskutek właśnie wyników inwentarza, aby przyśpieszyć sprzedaż jakiegoś trudno rozchodzącego się towaru. To samo zachodzi w wypadkach zwyżki. Cena jest zawsze skutkiem, nigdy przyczyną ograniczenia lub rozszerzenia wytwarzania, wahania się zaś cen zależnie od popytu i podaży posiadają znaczenie dla podziału wytworów istniejących, nie zaś dla ustanawiania, w jakiej ilości mają być wytworzone, co, jak w kolektywizmie, przeprowadzane być musi na podstawie danych bezpośrednich.

Rozumowanie to jest w istocie słuszne, gdy chodzi o takie towary, jak płótno, które może być odtwarzane po jednostajnej cenie kosztów. Przeciwnie, o ile idzie o wytwory przyrodzone, cena, która jest wypływem walki między jedynym sprzedawcą a tłumem kupujących, aczkolwiek zależy także od ilości, zaofiarowanych przez monopolistę, dostarcza mu co do ilości, jakie ma wytwarzać nadal, wskazówek nowych, niezależnych od tych, jakie posiada już o stanie zapotrzebowania. Cena ta w istocie jest wyższa, równa lub niższa od ceny kosztów tych ilości najdrożej się opłacających, jakie państwo uznało za stosowne wytworzyć; wskazuje zatem zarządowi ekonomicznemu w sposób najzupełniej ścisły, że ilości te pożądane są przez spożywców bardziej, aniżeli jakikolwiekbądź inny wytwór lub też odwrotnie; powiadamia go co do rozmiaru kosztów, jakie należy poświęcać każdej gałęzi wytwarzania zależnie od stopnia napięcia potrzeb ogólnych znacznie lepiej, aniżeli mogłyby to uczynić statystyki i wskazówki bezpośrednie. Zarząd zawsze jest narażony na niepowodzenia w przeprowadzaniu swych zadań gospodarczych, lecz zabezpieczony jest przynajmniej przed najpoważniejszymi błędami przy ocenianiu potrzeb. Pod tym też względem socyalizm państwowy jest rzeczywiście wyższy od kolektywizmu, nie uzależniając tak ściśle równowagi ekonomicznej od omylnej woli rządzących.

Co do innych stron tej równowagi, wyższość socyalizmu państwowego jest jeszcze bardziej widoczna i stanowcza. Oczywiste jest, że wahania się cen ustanawiają w sposób przyrodzony równowagę pomiędzy

zapotrzebowaniem a zapasami, pomiędzy podażą pracy a potrzebami wytwarzania bez dowolnych lub przymusowych miar, do których musi się uciekać kolektywizm. Zarząd podnosi lub opuszcza ceny zależnie od tego, czy ilości na składach niższe są lub wyższe od popytu; podnosi lub opuszcza płacę zarobkową w rozlicznych zawodach lub miejscowościach, aby zależnie od potrzeby przyciągnąć lub odepchnąć pracowników.

System ten korzystniejszy jest również od kolektywizmu dla rozwoju materyalnego. Pracownicy mianowicie zainteresowani są w czynieniu zadość upodobaniom ogółu przez ulepszanie i doskonalenie jakości wyrobów, gdyż wzrost zapotrzebowania musi wywoływać przynajmniej chwilową zwyżkę płacy roboczej. Jeśli zachęcani są przez nagrody, potrafią czuwać starannie nad utrzymaniem narzędzi wytwarzania i oszczędzaniem materyałów. Jeśli płatni są od sztuki, będzie im zależało na wprowadzaniu maszyn, zwielokratniających wytwórczość, ponieważ, przypuściwszy, że zapotrzebowanie wzrasta w tej samej mierze, co wytwarzanie, ich płaca dzienna podnosić się będzie wraz z ilością wytworów aż do dnia, w którym cennik obniży się pod naciskiem robotników, przyciągniętych przez zwyżkę.

Ze stanowiska socyalistycznego, organizacya, tylko co opisana, jest równie, jak i kolektywizm, zgodna z istotnemi zasadami doktryny. W istocie, niema w niej przesileń, wypływających ze współzawodnictwa, gdyż nie zna go wytwarzanie, niema właściwych kapitalizmowi nierówności w podziale wytworów, gdyż jedynym kapitalistą jest państwo; z pomiędzy dochodów kapitalistycznych procent i zysk znikają, renta ekonomiczna, co prawda, pozostaje, ale tylko na korzyść państwa. Zysk, jaki państwo osięga na wytworach, których podaż jest chwilowo niższa od zapotrzebowania, wyrównywa straty, ponoszone w razie przeciwnym; co do renty gruntowej, to ta, jeśli przewyższa ciężary publiczne i potrzeby kapitalizacyi, może być rozdzielana między pracowników w stosunku do pracy zarobkowej. Jedyną nierównością, jaka się utrzymuje, jest nierówność płac roboczych; jedne z nich, stałe, uwarunkowane są przez to, że pewne prace są trudniejsze lub uciążliwsze; inne, czasowe, — przez wahania się przypadkowe popytu i podaży w zawodach poszukiwanych w równym stopniu. W żadnym natomiast wypadku nierówności te nie są w istocie swej sprzeczne z zasadą: każdemu według pracy.

Ale socyalizm państwowy — powie kto, może — zachowuje pracę najemną! Jest to prawda, ponieważ wytwórcy nie są niezależni, nie mogą normować swobodnie wytwarzania, kierując się jedynie przewidywaniem zysków lub strat, lecz czy i kolektywizm nie sprowadzał wszystkich wytwórców do stanu najemników? Czy nie podporządkowywał ich, jak socyalizm państwowy, władzom, które, chociażby były wybierane przez

zrzeszenia zawodowe, rządzą jakby w imieniu jakiegoś zwierzchnika? Płaca zarobkowa jest szacowana i regulowana w bonach pracy w jednym wypadku, w pieniądzach w drugim, jest to jednak zupełnie obojętne, jeśli podział wytworów dokonywany jest bądź co bądź w stosunku do pracy, bez potrącania na korzyść kapitalistów.

Całkowity socyalizm państwowy dochowuje zatem wierności zasadom socyalistycznym w tym samym stopniu, co i kolektywizm, nie przedstawiając jedynie tych samych błędów konstrukcyjnych. Jakie wobec tego zarzuty skierowane przeciw tamtej postaci socyalizmu, stosują się do niego?

Te oto, że mechanizm administracyjny pozostaje równie ciężki i złożony. Zarząd zwolniony jest, coprawda, od bezpośredniego określania potrzeb w dziedzinie naturalnych gałęzi wytwarzania, pozatem jednak uspołecznione zadania wytwórczości, przewozu, dostarczania mieszkań, zaopatrywania w dobra dzielnic poszczególnych, wymiany zagranicznej są równie niebezpiecznie nieustosunkowane do sił ludzkich i zdolności jakiego bądź rządu, jak i w kolektywizmie czystym.

Ze stanowiska ulepszeń technicznych i oszczędności kosztów jest to już niewątpliwie wiele, jeśli nie trzeba napotykać się na opór lub obojętność pracowników, nie jest to jednak rzeczą główną. We wszelkiej organizacyi społecznej prawdziwą dźwignią postępu gospodarczego jest umysłowość twórcza i rządząca. Tymczasem pod tym względem oba ustroje mają wartość tę samą; i tu i tam postęp zależy od kierownictwa administracyjnego, a niezrównana potęga energii jednostkowych, skierowanych ku wytwórczości i oszczędności, przepada bezzwrotnie, ginie niczem nie zastąpiona.

Co do swobody indywidualnej, to ta nie znajduje w socyalizmie państwowym lepszych rękojmi. Prawda, że wolność wyboru zawodu i zamieszkania jest tu uszanowana, swoboda jednak potrzeb zostaje na łasce władz publicznych; wszelka niezależność tak dla wytwórcy, jak i dla spożywcy ginie; każde, najmniejsze nawet gospodarstwo rolne, najmniejszy warsztat dostaje się pod panowanie wybieralnego urzędnika, żadna z zewnętrznych czynności człowieka nie uchodzi przed władzą przeolbrzymioną państwa.

W tem też państwie ogromnem, nieruchawem i uciskającem dusi się i więdnie tak samo, jak w społeczeństwie kolektywistycznem. Aby odświeżyć w niem życie, trzeba zwrócić mu wolność; trzeba sdecentralizować, wyzwolić gminy i zrzeszenia, oswobodzić jednostkę! Socyalizmu państwowego nie można wyobrazić sobie jako czegoś bezwzględnie jednolitego; stopić go trzeba z socyalizmem gminnym i zrzeszeniowym, z indywidualizmem.

Tem też tłumaczy się, że całkowity socyalizm państwowy nie był nigdy przedmiotem jakiegoś wykładu systematycznego, jeśli pominie się te systemy mieszane, które rozpatrywaliśmy wyżej. Jeśli kolektywiści godzą się na wszechwładzę państwa — źle ukrytego pod nazwą społeczeństwa, wspólnoty itd. — to dlatego, że sądzą, iż podział dóbr nie będzie mógł dokonywać się w stosunku do pracy, jeśli wartość nie będzie ustalana w jednostkach pracy; tymczasem wartość — praca możliwa jest z pewnością tylko w ustroju całkowitego uspołecznienia i ześrodkowanego wytwarzania administracyjnego. Socyalista jednak, o ile wyzwoli się od mrzonki wartości, określanej w pracy, wyrzeka się naogół pochłaniania przez państwo wszystkich form wolnego życia; korzysta zawsze z giętkości socyalizmu państwowego, by zachować obszerne pole dla zrzeszeń i jednostki. Liczy się także z postaciami przejściowemi; jako polityk przezorny, dopuszcza stopniowe ziszczanie się socyalizmu i szanuje własność drobnego posiadacza niezależnego, jako zgodną z ustrojem, nie rewolucyonizującym systemu wartości. To też socyalizm państwowy nie był nigdy przedstawiany inaczej, jak w formach mieszanych, ułamkowych, urzeczywistniających się stopniowo, łączy się zawsze z socyalizmem gminnym i zrzeszeniowym oraz z indywidualizmem zależnie od odmian, które rozpatrzymy w dziale następnym.

Rysy te są właśnie rysami programu, wyłożonego w r. 1896 przez Milleranda w Saint-Mandé. Program ten nie jest idealnym i całkowitym planem społeczeństwa na podobieństwo jakiegoś systemu filozoficznego; jest to program polityki socyalistycznej. Cel istotny organizacyi społecznej określony jest tam jako „interwencya państwa w kierunku przejścia od władania kapitalistycznego do władania narodowego rozlicznymi rodzajami środków wytwórczych w miarę dojrzewania ich do uspołecznienia". Niema też w programie tym mowy ani o zmianie systemu wartości, ani o natychmiastowem uspołecznieniu wszystkich środków wytwarzania, ani o wywłaszczeniu bez odszkodowania. Uspołecznienie nie powinno dotknąć własności prywatnej, o ile ta jest eksploatowana przez osobistą pracę właściciela, ma zaś być zastosowane jedynie do własności kapitalistycznej, eksploatowanej za pomocą pracy najemnej. Celem bezpośrednim jest wcielenie stopniowe do dziedziny własności ogólnej wielkiego przemysłu, jak koleje, kopalnie, banki, rafinerye, wodociągi, gazownie, tramwaje itd.[1]).

Program saint-mandé'ński nie jest zatem wykładem jakiegoś systemu socyalizmu całkowitego; kolektywizm, który jest w nim zawarty, jest kolektywizmem rozwojowym, wcielającym się w życie przez rozszerzanie

---

[1]) Millerand, „Le socialisme réformiste français", mowa miana w Saint-Mandé. *Société nouvelle de librairie,* 1903, broszura.

stopniowe działalności gospodarczej państwa i gmin. Doniosłość rozwoju obecnego w tym kierunku będziemy musieli ocenić w drugiej części pracy niniejszej.

DZIAŁ III. – SOCYALIZM GMINNY.

Socyalizm gminny zlewa się zazwyczaj z socyalizmem państwowym i zrzeszeniowym, a nawet z indywidualizmem. Pomimo jednak tego, można uchwycić wśród licznych jego odmian cechy ogólne, tworzące wspólną podstawę; tak, jeśli nawet w poważnej liczbie systemów największe przedsiębiorstwa powierzane są państwu, gmina pozostaje bądź co bądź osią organizacyi gospodarczej.

W r. 1874 na zjeździe socyalistycznym w Brukseli Cezar de Paepe nakreślił plan organizacyi gospodarki społecznej, gdzie przedsiębiorstwa wytwórcze i przewozowe stanowiłyby zależnie od znaczenia swego własność państwa, gmin, stowarzyszeń robotniczych lub jednostek. Ustrój wartości nie miał być dotknięty przeobrażeniem istotnem; aczkolwiek bowiem de Paepe przewidywał, że składy publiczne wydawałyby wytwórcom waranty i bony obiegowe, które można byłoby wymieniać w halach i bazarach gminnych na przedmioty spożywcze, bony te nie wykluczałyby, jak się zdaje, pieniądza metalowego [1]).

W broszurze, ogłoszonej w r. 1883, Brousse wykazuje w społeczeństwach nowożytnych istnienie dążności do rozszerzania przedsiębiorstw państwowych. W pewnych okolicznościach proletaryat powinien popierać ten rozwój; w chwili zaś dojścia do władzy politycznej — przyśpieszyć i usystematyzować cały ten ruch, aby ugruntować pewien rodzaj kolektywizmu, w którym społeczeństwo — państwo lub gminy — dostarczać będzie kapitału, a stowarzyszenia robotnicze — pracowników [2]). Zarys ten, oczywiście bardzo niezupełny, wystarcza, by zrozumieć, że chodzi tu o ustrój mieszany, w którym uspołecznienie ma się ziszczać stopniowo, wskutek też tego przypuszcza używanie pieniądza metalowego.

Ten sam charakter napotyka się w programie reform natychmiastowych [3]), jakie Benedykt Malon proponuje, by przeprowadzić jeszcze przed zupełnem ziszczeniem się kolektywizmu. Do państwa należeć mają koleje, kopalnie, kamieniołomy, kanały i towarzystwa okrętowe, wielkie monopole przemysłowe i wielki przemysł metalowy, bank państwowy itd.; do gmin –

---

[1]) Cezar de Paepe, „*Des services publics*“. 1874. Broszura ta znajduje się w książnicy paryskiego *Musée social.*

[2]) Paweł Brousse, „*La propriété collective et les services publics*“. 1883. brosz.

[3]) Benedykt Malon, „*Le socialisme intégral*“, t. II, rozdz. VI i VII. 1892. 2 t.

wodociągi, oświetlenie i przedsiębiorstwa przewozowe, mieszkaniowe, spożywcze (młyny, piekarnie, rzeźnie). Gminy urządzałyby składy ogólne, które wydawałyby waranty wytwórcom i mogły udzielać zaliczek; sprzedawanoby w nich towary po słusznej cenie, co zmuszałoby handel do zadowalania się zyskiem umiarkowanym. Program ten więc dąży do rozszerzania zakresu działalności państwa i gmin na podstawie wolnego wytwarzania, współzawodnictwa i pieniądza kruszcowego.

Poglądy społeczne Antoniego Mengera, wyłożone w dziele względnie niedawnem, wiążą się pod pewnymi względami także z socyalizmem państwowym, o wiele je więcej jednak cechuje zwracanie się w stronę socyalizmu gminnego [1]).

W ludowem państwie pracy, które autor przeciwstawia istniejącemu obecnie, a opartemu na przemocy państwu indywidualistycznemu, rząd polityczny pozostaje nadal scentralizowany; funkcye natomiast ekonomiczne są zupełnie sdecentralizowane, wyjąwszy pewne bardzo daleko sięgające gałęzi, jak poczty i koleje, które muszą być zarządzane przez państwo. Środki wytwarzania i trwałe przedmioty spożycia, jak domy mieszkalne, ruchomości, dzieła sztuki itd., należą do gmin, które przynajmniej podczas okresu przejściowego stają się ośrodkiem i głównym organem życia ekonomicznego; gminy też różnią się między sobą co do stopnia zamożności, zależnie od rodzaju dóbr, znajdujących się na ich obszarze.

Gminy, jako ekonomiczne jednostki wytwórcze, wchodzą między sobą w oparte na systemie pieniężnym stosunki wymienne, pod dozorem lub kierownictwem władz centralnych; umowy mogą być zawierane i między jednostkami pod warunkiem, że będą wykonywane natychmiast i nigdy nie będą uzależniały jednych obywateli od drugich na dalszą przyszłość. Obecny więc mechanizm wartości, opartej na pieniądzu metalowym, utrzymuje się w całej pełni; ceny ustanawiają się swobodnie drogą współzawodnictwa w procesie wymiany między gminami. Trudno jednak wyrobić sobie jasne zdanie o tem, czy gminy będą obowiązane normować wytwarzanie swe na podstawie rozporządzeń władzy centralnej, czy też wolno im będzie kierować niem dowolnie pod wpływem jedynie interesu własnego, zachęcającego je zresztą do czynienia zadość potrzebom innych gmin w sposób możliwie doskonały, ażeby osiągać przez to ceny jak najkorzystniejsze. Wyjaśnić zaś punkt ten bliżej byłoby rzeczą zasadniczą, jeśli bowiem wytwarzanie gminne zależałoby od kierownictwa państwowego, społeczeństwo tworzyłoby wzór socyalizmu już nie gminnego, lecz państwowego w całej jego pełni.

[1]) Ant. Menger, „*Nowa nauka o państwie*“, mian. ks. II, roz. VII i VIII oraz ks. III, roz. VI i VII. Przekład polski, wydany został przez „Polskie Towarzystwo Nakładowe“, wyd. II, przejrzane i poprawione, Lwów, 1907.

Co do wewnętrznej organizacyi komórki gospodarczej, Menger wyobraża ją sobie na podstawach komunistycznych. W gminie wszelka jednostka posiada prawo do istnienia; wyrażając się inaczej, każdy winien otrzymywać i posiadać na własność środki spożywcze w ilości dostatecznej do życia godnego istoty ludzkiej; nikt zatem nie może rościć sobie praw szczególnych do wytworów swej pracy, o ile podstawowe potrzeby wszystkich obywateli nie są zaspokojone. Odwrotnie, każdy osobnik zdrowy obowiązany jest w pewnej określonej mierze do pracy pod rozkazami władz publicznych, a wszelki pod tym względem opór karany jest dyscyplinarnie. Władza gminna wskazuje każdemu pracownikowi grupę zawodową, do której winien być wcielony, udzielając jej równocześnie środków wytwarzania, stawiając nad nią zwierzchników, mających obowiązek kierować pracą, i nie pozwalając żadnej przyłączać się do jakiejś grupy, znajdującej się poza gminą. Jednostka zatem związana jest z daną gminą przez prawo do istnienia i przymus pracy; nikt nie może przechodzić z jednej gminy do drugiej bez zezwolenia władz odnośnych, i tylko zarząd centralny mógłby zmuszać gminy zamożniejsze do przyjmowania nowych członków.

Nie wesołe byłoby życie w *workhouse'ie* – przymusowym domu pracy – Mengera.

ROZDZIAŁ VIII.

SOCYALIZM ZRZESZENIOWY I WSPÓŁDZIELCZOŚĆ.

Z socyalizmem zrzeszeniowym przechodzimy od autorytarnych do liberalnych form socyalizmu. We wszystkich postaciach socyalizmu zrzeszeniowego wytwarzanie, zamiast być funkcyą administracyjną państwa lub gmin, jest funkcyą niezależną, wykonywaną przez wolne stowarzyszenia, nie będące jednostkami politycznemi i nie sprawujące władzy publicznej. Stowarzyszenia te wchodzą we władanie ziemią i kapitałami wytwórczymi z pomocą państwa lub bez niej; normują swobodnie swe wytwarzanie, mając na widoku wymianę i nie ulegając żadnemu kierownictwu administracyjnemu. W tem skupieniu stowarzyszeń współdzielczych socyalizm wciela się w życie w mniejszej lub większej pełni dzięki kombinacyom, mającym na celu podział dochodów w stosunku do pracy.

Socyalizm stowarzyszeniowy przedstawia liczne odmiany. Rzecznicy jego dążyli niegdyś do utopijnego celu, polegającego na wprowadzeniu opartej na pracy miary wartości w środowisku wytwórczości wolnej. Systemy ich nie powinnyby się były znajdować wśród tych form socyalistycznych, które zachowują wartość, ustanawianą przez popyt i podaż, trudno jest jednak oddzielić dawny socyalizm stowarzyszeniowy od nowego. Ponieważ zaś celem mym nie są tu dzieje doktryn, przejdziemy szybko nad utopiami temi, mającemi znaczenie jedynie historyczne, a zatrzymamy się za to dłużej nad systemami nowymi, usiłującymi zachować zasady socyalistyczne wraz z otwartemi dla wszystkich zrzeszeniami; zachowamy też miejsce dla współdzielczości, która jest sama odmianą socyalizmu zrzeszeniowego, lecz odmianą oryginalną, cieszącą się przywilejem żywotności w społeczeństwach nowożytnych.

DZIAŁ I. — DAWNE FORMY SOCYALIZMU ZRZESZENIOWEGO.

Robert Owen, pragnąc usunąć zysk, przyczynę nierówności i nędzy, wyobrażał sobie teoretycznie obszerną organizacyę klas wytwórczych, w której stowarzyszenia współdzielcze lub *trades-union'y*, sfederowane na podstawie poszczególnych gałęzi przemysłu lub zrzeszeń krajowych,

zniosłyby współzawodnictwo i wymieniały wytwory według słusznej zasady wymiany pracy za równą ilość pracy; nie przewidywał zresztą istnienia jakiegoś centralnego regulatora wytwarzania, znajdującego się w środku zrzeszeń samorządnych. W praktyce Robert Owen dał się pociągnąć w kierunku doświadczeń przedwczesnych i ograniczonych co do zakresu.

Na użytek wielkiej liczby sfederowanych stowarzyszeń współdzielczych założył Bank wymiany pracy *(Equitable Labour Exchange,* 1832), który wypuścił znaki wartości społecznej w postaci bonów, wyobrażających godzinę pracy *(labour notes)*. Zwolennicy tego Banku otrzymywali wzamian za towary bony pracy, pokrywające wartość bieżącą materyałów (w stosunku jednego bonu do sześciu pensów) i ich własną pracę, szacowaną według czasu, jaki zwykły robotnik zużyłby na ten sam wytwór; za pośrednictwem tych bonów mogli otrzymywać w Banku inne towary, szacowane również według kosztów wytwarzania na podstawie tych samych danych.

Jest to prawie ta sama forma wartości, co w kolektywizmie, tu jednak żaden regulator nie usuwa wahania się cen; żadna władza centralna nie kieruje wytwarzaniem, oddanem na łup najzupełniejszego bezładu; Robert Owen wprowadza tym sposobem ścisłą miarę wartości, opartą na czasie pracy, do świata współzawodnictwa i swobodnego wytwarzania, dochodząc do niedorzeczności. Webbowa opowiada, że z pośród przedmiotów, sprzedawanych przez Bank według stopy pracy zużytej, jedne, szacowane poniżej ceny bieżącej (w czasowo przyjętym stosunku jednego bonu do sześciu pensów), były nabywane przez nieuczciwych spekulantów, odsprzedających je później z zyskiem, podczas gdy inne, wytworzone bez uwzględnienia upodobań ogółu, pozostawały się niesprzedane. Trzeba więc było podnieść cennik w zastosowaniu do jednych, obniżyć — do drugich; krawcowi, żalącemu się gorzko za otrzymywanie jednego tylko bonu, mającego wartość piętnastu godzin pracy, za ubranie, które go kosztowało trzydzieści, trzeba było zwracać uwagę, że krój jego odpowiadał jedynie bardzo małej liczbie spożywców [1]). Z drugiej strony, niemożliwe było, aby ta nowa postać wartości znajdowała chętne przyjęcie w środowisku wolnego wytwarzania, ponieważ przynosiła dla wytwórców i kapitalistów zniesienie zysku i renty. Wreszcie, istnienie w danem społeczeństwie dwuch współzawodniczących ze sobą systemów wartości wykluczało się nawzajem; trzeba było bowiem ustanowić stosunek pomiędzy bonem jednogodzinnym

[1]) Beatrycze Potter, „*The cooperative Movement in Great Britain*“, str. 16—30 i 45—50, Londyn, Sonnenschein, 1899, in. 8. — Ant. Menger, „*Prawo do całkowitego wytworu pracy*“ (przekł. polski zapowiedziany w *Bibliotece prawno-społecznej*). „*Dictionnary of Polit. Economy*“ Palgrave'a, p. *Labour Exchange*. — Ed. Dolléans, „*Robert Owen*“, str. 175 i n., *Société nouv. de libr.*, 1905.

a pieniądzem metalowym bez żadnego sposobu do utrzymania jego stałości [1]).

Bank ludowy pomysłu Proudhona miał również umożebnić klientom za pomocą bonów, wypuszczonych przez siebie, wymianę wzajemną ich towarów, szacowanych według wyłożonej na nie pracy [2]). Proudhon jednak, myśląc o zniesieniu procentów, renty i zysku, o oparciu pracy na wartości, nie spodziewał się tego od samej tylko działalności nowego systemu wymiany; chciał doścignąć zmiany tej drogą ustanowienia za pośrednictwem Banku ludowego bezpłatnego kredytu w łonie społeczeństwa kapitalistycznego. Bank ten, będący zresztą urządzeniem czysto prywatnem, wypuszczałby niewymienne bony obiegowe w celu pożyczania ich bezpłatnie klientom, którzy, z drugiej strony, zobowiązywaliby się uznawać je za powszechny środek płatniczy.

„Bank wymienny — mówił Proudhon — jest zniesieniem wszelkich myt, utrudniających obieg wytworów pod nazwą przeróżnych odsetków, rent, komornych, czynszów, dywidend, zysków itd.“ [3]).

W teoryi swej kredytu bezpłatnego Proudhon zapoznawał właściwości posiadania prywatnego i kapitału jednostkowego; lekceważył szczególniej różnicę między użytecznością i wartością dóbr istniejących w danej chwili a dóbr przyszłych w tym rodzaju wymiany, który nosi miano pożyczki. To też sposoby wprowadzenia w życie projektu Proudhona skazane były na niepowodzenie.

Proudhon wyobrażał sobie dalej, że kapitały fikcyjne, dowolnie stwarzane na papierze, mogłyby odegrywać rolę kapitałów prawdziwych i, zaofiarowane bezpłatnie pożyczającym, zdołałyby drogą współzawodnictwa zmusić te drugie do wyrzeczenia się dochodów. W rzeczywistości, niewymienny papier Proudhona, zabezpieczony na wekslach i biletach kredytowych, byłby zupełnie sdeprecyonowany. Aczkolwiek nosiłby miano pie-

[1]) W Stanach Zjednoczonych istnieją dziś stowarzyszenia robotnicze, zwane *Labor Exchanges,* które przyjmują na skład wyroby swych członków, płacą im bonami pracy i sprzedają za takie same bony po cenie kosztów. Wartości jednak są przedewszystkiem określane w pieniądzu bieżącym, potem zaś dopiero przeszacowywane w bonach według ustanowionej stopy; bony są więc tylko zastępcami pieniądza metalowego do użytku stowarzyszonych zupełnie tak samo, jak marki stosowane w wielu współdzielczych stowarzyszeniach spożywczych. Zrzeszenia te, których w r. 1896 było 135 z 6000 członków, są prawdziwemi towarzystwami współdzielczemi, odznaczającemi się tem jedynie, że łączą w sobie wytwarzanie i spożycie; główny ich cel polega na dostarczaniu pracy bezrobotnym. (*„Bulletin of the Department of Labor“*, Waszyngton, wrzesień 1896, str. 628).

[2]) Proudhon, *„Solution du problème social“*, Lacroix, 1868, in. 12. — *„Mélanges“*, t. II, str. 79 i nast.; t. III, „Odpowiedź na 1-szy list Bastiata i 6-ty list Bastiata“.

[3]) *„Mélanges“*, t. I, str. 79.

niądza, nie przedstawiałby żadnej wartości istotnej, żadnej materyalnej miary wartości, ponieważ nigdy nie mógłby zostać wymieniony na kruszec. Co więcej, aby obniżyć dochód kapitalistyczny, należałoby wypuścić papier ten w ilości nieograniczonej, zaspokoić cały nań popyt, udzielić pożyczek i zapomóg bezpłatnych wszystkim rolnikom, wszystkim stowarzyszeniom robotniczym dla umożebnienia im nabycia ziemi i narzędzi wytwórczych bez uciekania się do kredytu płatnego. I to jednak usiłowanie okazałoby się bezowocne, ponieważ właściciele gruntów i kapitałów wytwórczych nie byliby tak naiwni, by pozbywać się ich w zamian za papier, nie mający za sobą poważnej rękojmi, wówczas, gdy mogliby w razie potrzeby otrzymać ten sam papier od Banku bezpłatnie. Przypuściwszy, zresztą, że w razie ziszczenia się kredytu bezpłatnego, procent przestałby stanowić część kosztów wytwarzania i znikłby, może, wskutek współzawodnictwa, renta gruntowa i zysk, mając źródło swe w tem samem właśnie współzawodnictwie, które podbija ceny pewnych towarów ponad wysokość ich kosztów wytwarzania, utrzymałyby się z całą pewnością tak dla posiadaczy, jak i przedsiębiorców. Prawo popytu i podaży nie pozwoliłoby zatem wartości ugruntować się na podstawie pracy i znaleźć w tej ostatniej miernik, jak tego chciał Proudhon.

Projekty te były nieziszczalne, ponieważ dążyły do wprowadzenia w społeczeństwie kapitalistycznem systemu wartości niewspółistnego ze swobodą wytwarzania. Każdy socyalista, zachowujący współzawodnictwo i wytwarzanie jednostkowe w celach wymiany, zmuszony jest do równoczesnego zachowania wartości wymiennej, mierzonej w pieniądzu metalowym i poddanej wahaniom wartości użytkowej. To też usiłowania Roberta Owena i Proudhona pozostały bez naśladowców. W zakresie socyalizmu stowarzyszeniowego falanstery Fouriera, warsztaty społeczne Ludwika Blanca, popierane przez państwo stowarzyszenia współdzielcze Lassalle'a są organami mniej lub więcej swobodnymi, wytwarzającymi i wymieniającymi pod panowaniem zwykłych praw wartości.

Projekt, nakreślony w r. 1848 przez Ludwika Blanca, był mieszaniną socyalizmu państwowego i stowarzyszeniowego [2]). Państwu powierzał koleje, kopalnie, banki, ubezpieczenia, składy społeczne i sklepy detaliczne. Obok państwa, przy pomocy jego kapitałów i pod jego nadzorem stowarzyszenia robotnicze, posiadające własne grunta i kapitały, zagarniałyby stopniowo dziedzinę wytwórczości rolnej i przemysłowej dzięki swej nie-

[1]) Patrz pracę mą „Des rapports entre Karl Marx et Proudhon", *Revue d'économie politique,* marzec 1893.

[2]) Ludwik Blanc, „Organisation du travail" w „*Questions d'aujourd'hui et de demain*", serya 4, Dentu, 1882, in. 12. — Projekt streszczony jest na str. 152–154.

pokonalnej sile przyciągającej. Stowarzyszenia te po zaspokojeniu odsetków i umarzania od pożyczek, płacy roboczej i przeróżnych wydatków o charakterze komunistycznym dzieliłyby czwartą część zysków pomiędzy pracowników. Ludwik Blanc jednak, aczkolwiek zachowywał współzawodnictwo pomiędzy stowarzyszeniami wytwórczemi, usiłował ograniczyć je przez nadanie władzom prawa ustanawiania dla każdej gałęzi przemysłu i miejscowości płacy najemnej i ceny wytworów. Nie spostrzegał, że państwo może ustanawiać ceny wówczas tylko, gdy kieruje samo wytwarzaniem, wpadając tem samem raz jeszcze we wszystkie błędy i trudności polityki cen maksymalnych. Pragnął by cena określana była w sposób, pozostawiający wytwórcom pewien dozwolony zysk poza pokryciem kosztów, i sądził, być może, że, nie znosząc procentu, położy w ten sposób kres nierównościom zysku pomiędzy stowarzyszeniami. Było to złudzenie, gdyż cena, musząc być koniecznie jednakowa dla wszystkich tego samego rodzaju towarów, musiałaby zostać ustanawiana według stopy, zabezpieczającej od upadku przedsiębiorstwa mniej kwitnące i mniej z natury rzeczy uprzywilejowane; przedsiębiorstwa też, znajdujące się w położeniu lepszem, korzystałyby z zysków większych i renty gruntowej.

Tu właśnie jest ze stanowiska socyalistycznego szkopuł, o który rozbija się socyalizm tak stowarzyszeniowy, jak i gminny. Utrzymując swobodę wytwarzania w celu wymiany, ma do wyboru albo przyjąć za miarę wartości czas pracy, co doprowadza go do niedorzeczności, albo utrzymać — razem z ustanawianiem wartości przez popyt i podaż — procent, rentę i zysk. Prawda, że wytwórców odosobnionych zastępuje prawie całkowicie przez stowarzyszenia pracowników, nie ma to jednak żadnego znaczenia, jeśli stowarzyszenia te są same twierdzami indywidualizmu, zrzeszeniami kapitałów, w których stowarzyszeni otrzymują, prócz płacy zarobkowej, nierówne dochody kapitalistyczne.

To też teoretycy współcześni socyalizmu stowarzyszeniowego, lepiej rozumiejący prawa wartości, skierowali w tę stronę wszystkie swe wysiłki; starali się w tworzeniu stowarzyszeń wytwórczych znaleźć sposób, by znieść zysk o charakterze monopolu, nie zmieniając jednak istoty wartości i nie poddając wytwarzania reglamentacyi państwowej, jak czyni to Jaurès w swym socyalizmie korporatywnym.

DZIAŁ II. — ZRZESZENIA OTWARTE; SYSTEMY HERTZKI I OPPENHEIMERA.

Lassalle był może pierwszym, który myślał o stowarzyszeniach otwartych dla wszystkich. Celem jego było zniesienie przywilejów kapitalistycznych;

ażeby podział wytworów dokonywał się w stosunku wysiłków, okazanych przez wszystkich współpracujących, trzeba, by praca wspólna społeczeństwa rozwijała się na podstawie wspólnych nakładów społeczeństwa. Najłagodniejszym środkiem przejściowym do poprawy położenia pracowników byłoby stworzenie za pomocą kredytu państwowego wytwórczych stowarzyszeń pracowników, które stopniowo rozciągałyby się na całą klasę robotniczą. W danem jakiemś miejscu każdy zawód tworzyłby jedyne stowarzyszenie, uniemożliwiając tym sposobem współzawodnictwo między wytwórcami tego samego, przypuśćmy, miasta. Lassalle tworzy jednocześnie projekt organizacyi centralnej: rozliczne stowarzyszenia okręgowe, należące do tego samego zawodu mogłyby grupować się w centralny związek ubezpieczeniowy, aby tym sposobem równoważyć możliwe straty i rozstrzygać w razie potrzeby o podziale wytwórczości pomiędzy różnemi miejscowościami. Wszystkie stowarzyszenia, stworzone przy pomocy państwa, stanowiłyby jedyny związek kredytowy i dzieliłyby się wzajemnie danemi statystycznemi, tyczącemi się potrzeb wytwarzania, za pośrednictwem swych komisyi centralnych. Państwo nie posiadałoby wszechwładzy; zachowywałoby sobie jedynie prawo kontroli nad przestrzeganiem ustaw i użytkowaniem z ofiarowanych przez się pożyczek. W każdem stowarzyszeniu zysk z przedsiębiorstwa byłby corocznie dzielony między pracowników, pobierających obok tego stałą płacę; każda jednak grupa zawodowa pozostawiałaby, rzecz prosta, wolny do siebie dostęp dla wszystkich, pragnących do niej należeć pracowników danego fachu. Lassalle, zresztą, ogranicza się do tych wskazówek, nie wyciągając konsekwencyi ze stanowiska zrównania zysków [1]).

Dühring w pierwszych wydaniach swego *„Kursu ekonomii społecznej“* [2]) przedstawił system socyalizmu gminnego, opartego na tej samej zasadzie swobodnego obiegu, która później przejętą została przez Mengera. W systemie tym społeczeństwo składa się ze związku gmin, które posiadają na własność obszar swój i znajdujące się na nim przedsiębiorstwa wytwórcze, muszą jednak równocześnie przyjmować przybyszów według ogólnych określonych przepisów i szanować swobodę ruchów jednostek. Gminy prowadzą między sobą wymianę; wewnątrz gminy wartość robót i wytworów ustanawia się zależnie od czasu przeciętnej pracy zatraconej, aczkolwiek wyraża się w pieniądzu metalowym, który utrzymuje się jako środek obiegowy.

[1]) Lassalle, *„Offenes Antwortsschreiben“* (przekł. franc. *„Discours et pamphlets,* tłum. Dave i Remy, Giard, 1903, in. 12, str. 219 i n., szczeg. str. 224, uw.) — *„Herr Bastiat-Schultze-Delitzsch“* (przekł. franc. *„Capital et travail“* Giard, 1904, in. 12, str. 240 i n., szczeg. str. 247 i 252).

[2]) Zarysu tego brak w trzeciem wydaniu dzieła, można go sobie jednak odtworzyć z krytyki Engelsa *„Anti-Dühring“*, dział 3, III i IV.

Natchnieni pomysłami temi dwaj autorowie niemieccy, Hertzka i Oppenheimer, naszkicowali raz jeszcze podobne plany społeczeństwa [1]). Obaj przedstawiają taki stan społeczny, gdzie stowarzyszenia wytwórcze, tworząc sieć, obejmującą kraj cały, eksploatują na swą korzyść grunta i narzędzia pracy, które posiadają na własność lub z których przynajmniej korzystają na warunkach, równających się władaniu. Stowarzyszenia te, najzupełniej niezależne pod względem kierowania wytwórczością, sprzedają towary swe po cenach, normujących się na podstawie współzawodnictwa. Czysty zysk dzielą między swych członków w miarę dostarczonej pracy, wyjąwszy pewne nagrody lub zmienne stopy podziałowe, zależne od warunków współzawodnictwa.

Jak dotąd, niema w tem nic oryginalnego. Nową dopiero zasadą, mającą uczynić ze stowarzyszenia narzędzie odrodzenia społecznego, jest zasada przyjmowania do przedsiębiorstw każdego, kto chce w nich pracować i uczestniczyć w zyskach. Dzięki możności dowolnej zmiany zajęcia ten sam poziom dochodów utrzymuje się dla wszystkich. Do zakładów przemysłowych, dających największe zyski, do gospodarstw rolnych, korzystających z najwyższej renty gruntowej, pracownicy napływają dopóty, dopóki dochody jednostek poszczególnych nie opadną do tego samego, co gdzieindziej, poziomu. Nikt zatem nie może skarżyć się na nierówny podział gruntów i kapitałów nawet wówczas, gdy na użytkowaniu z nich nie ciąży obowiązek płacenia czynszu dzierżawnego lub odsetek, ponieważ jakiś przemysł uprzywilejowany, wywołując przez przyciąganie, jakie wywiera, podniesienie się dla pracowników ich udziału w zyskach w innych gałęziach, udziela wszystkim korzyści, z których się cieszy sam.

Społeczeństwa, opisane przez dwuch tych autorów, różnią się jednak między sobą pod pewnymi ważnymi względami.

W organizacyi społecznej Oppenheimera stowarzyszenia kupują wytwory u swych członków i sprzedają je bądź innym członkom, bądź nazewnątrz, a wymiana uskutecznia się za pośrednictwem pieniądza, znajdującego się w obiegu. We *Freiland'zie* Hertzki wszystkie wytwory oddawane są do składów publicznych. Ceny, wypłacane tam wytwórcom, są, coprawda, ustanawiane w monecie metalowej i określane zależnie od popytu i podaży, lecz pieniądz, służąc nawet za miarę wartości, nie działa nigdy jako środek płatniczy; wszystkie, choćby najmniejsze, dochody i rozchody stowarzyszeń i jednostek regulują się za pomocą prostego księgowania, zapisywania na m a i w i n i e n w księgach banku krajowego. Hertzka chce niewątpliwie,

[1]) Teodor Hertzka, *„Freiland, Ein soziales Zukunftsbild"*, Drezno, Pierson, wyd. 10, 1896, in. 8, (pierwsze wydanie sięga roku 1889); *„Eine Reise nach Freiland"*, Lipsk, Reclam, 1893. — Oppenheimer, *„Die Siedlungsgenossenschaft"*, Berlin, Vita, 1896, in. 8.

by państwo mogło czuwać nad użytkowaniem z wypożyczonych przez się kapitałów, sprzeciwiać się lichwie, a przedewszystkiem domagać się, by ogół znał zyski, osiągane w przedsiębiorstwach poszczególnych, aby dzięki dokładnym tym danym mogła być zachowywana równowaga drogą przechodzenia pracowników od jednych przedsięwzięć do drugich. Zakazywać natomiast używania pieniędzy znaczy to samo, co burzyć za jednym zamachem jedyną namacalną podstawę wartości w ustroju współzawodnictwa.

Podczas gdy Hertzka wyobraża sobie stowarzyszenia wytwórcze, eksploatujące poszczególne gałęzi gospodarcze, Oppenheimer pojmuje *Siedlungsgenossenschaft* jako organizm całkowity, wystarczający prawie zupełnie sobie samemu. Jest to nakształt starożytnej Marki germańskiej wspólnota ekonomiczna, a nawet polityczna, mająca za podstawę realną pewną cząstkę obszaru kraju. Socyalizm jej zatem jest więcej gminny, niż korporatywny, omawiam go zaś tu dlatego, że brak w nim pierwiastka przymusu. Wspólnota łączy w sobie rolnictwo i przemysł, gdyż obejmuje równocześnie stowarzyszenia rolne, prowadzące uprawę zbiorową na wspólnej ziemi, oraz współdzielcze i jednostkowe przedsiębiorstwa przemysłowe, stwarzane i popierane przez stowarzyszenie - macierz w miarę potrzeby. Jest również współdzielczem stowarzyszeniem spożywczem, kupującem od członków wytwory i sprzedającem je po cenie kosztu. Dzięki połączeniom tym wspólnota stwarza w łonie swem pewny rynek dla swych organów wytwórczych; prowadząc gospodarstwo naturalne, nie obawia się żadnych konjunktur, zależy zaś od rynku zewnętrznego jedynie co do dóbr, których nie może wytwarzać sama, dóbr, zaspakajających niewątpliwie potrzeby zbytku, ale nie codziennego użycia. Z drugiej strony, dla wspólnoty, jako współdzielczego stowarzyszenia spożywczego, rozszerzenie kręgu swych członków może przynosić tylko korzyść; nowi wytwórcy są jednocześnie spożywcami za całą wartość swych wytworów, zwiększają potęgę i kredyt stowarzyszenia.

Oppenheimer łudzi się, być może, cokolwiek co do niezależności gospodarczej swych wspólnot. Nie jesteśmy już w starodawnych czasach gospodarki naturalnej, i żadna, choćby największa grupa nie potrafiłaby na poziomie wysokiej cywilizacyi uniknąć konieczności wymiany ze światem zewnętrznym dla samego wprost podtrzymania swego istnienia. Wspólnota wytwórcza i spożywcza, jakąkolwiek byłaby jej potęga produkcyjna, będzie musiała zaopatrywać się nazewnątrz w węgiel, metale, maszyny, towary kolonialne i egzotyczne, niezbędne dla jej przemysłu; jeśli weźmie się do wielkiego przemysłu — a jest to, aby móc oddziaływać na kapitalizm, konieczne — zmuszona będzie zastosować się do nowożytnych warunków podziału pracy i wytwarzać dla rynku krajowego lub nawet

światowego; tak czy owak, aby opłacić przywóz, będzie musiała sprzedawać wytwory rolne lub przemysłowe nietylko swym członkom, a przez to nie zdoła uniknąć niebezpieczeństw, związanych ze współzawodnictwem ze światem zewnętrznym.

We *Freilandzie* Hertzka szkicuje plan społeczeństwa osadników, zajmujących okolicę jeszcze dziewiczą, gdzie uprzednio powstałe urządzenia kapitalistyczne nie krępują nowych porządków; państwo, jedyny właściciel nominalny ziemi, jedyny właściciel wszelkich wogóle narzędzi wytwarzania, do których dochodzi za pomocą podatków, nakładanych na dochód z pracy, odstępuje grunta i pożycza kapitały zrzeszeniom pracowników, nic wzamian nie żądając. — Ten przedstawiony w najbardziej pociągających barwach obraz nowego państwa osiągnął tak żywe powodzenie, że po kilku latach propagandy można było w r. 1894 wysłać na koszt ofiar prywatnych małą wyprawę do niemieckiej Afryki południowej w celu założenia tam *Freilandu*. Wyprawa ta — powiada autor w przedmowie do swego wydania dziesiątego — niepowiodła się z powodu pewnych trudności, napotkanych w drodze oraz braku karności i zgody pomiędzy jej uczestnikami.

Koncepcya Oppenheimera jest zupełnie inna. Jeśli opisuje nową organizacyę, to nie po to, by urzeczywistnić ją na płaskowzgórzach afrykańskich lub wyspie Utopji, lecz w krajach o starej kulturze, gdzie organizacya ta mogłaby powstać i rozwijać się pod skrzydłem szerokiego prawodawstwa stowarzyszeniowego. Wspólnoty terytoryalne, dzięki gwarancyi realnej, którą mogą ofiarować, solidarności członków, potędze organizacyi współdzielczej, cieszyłyby się bardzo szerokim kredytem, pozwalającym na kupno gruntów i narzędzi pracy. Współzawodnictwo przezwyciężałyby z łatwością dzięki wyższości wytwarzania w wielkich rozmiarach, taniości zaciąganych pożyczek, pewności odbiorców, oszczędności na pośrednikach i przewozie. Stopniowo też obejmowałyby całą wytwórczość i pociągały ku sobie pracowników przez korzyści materyalne i moralne. Gdy drogą umarzania zrzuciłyby z siebie ciężar procentów kapitalistycznych, znalazłyby się w posiadaniu gruntów, które wydzierżawiałyby, kapitałów, które pożyczałyby bezpłatnie swym organom wytwórczym. W ten sposób umożliwiłyby członkom korzystanie z całkowitego wytworu pracy i zmusiły przez współzawodnictwo te przedsiębiorstwa prywatne, którychby do owej jeszcze chwili nie wchłonęły, do tak wysokiej płacy najemnej, że zysk kapitalistyczny nie mógłby już istnieć. Kapitalizm zniknąłby przez to samo, i przeobrażenie społeczne byłoby zupełne.

W odróżnieniu zatem od Hertzki Oppenheimer umieszcza swe stowarzyszenia w samym środku ustroju kapitalistycznego, a wiara jego w ich moc rozszerzania się jest taka, że uważa je za zdolne do zniszczenia

procentu, renty i zysku przez stosowanie w swem łonie kredytu bezpłatnego i takiego samego wypożyczania narzędzi wytwórczych.

Nie przecząc narazie tym różowym przewidywaniom, chcę przypuścić, że stowarzyszenia te doszły do pełnego rozwoju bądź w starem państwie kapitalistycznem, bądź we *Freilandzie;* czy społeczeństwo będzie wówczas przeobrażone? Niewątpliwie, że — tak, pod jednym zasadniczym warunkiem, który lekceważyli pierwsi teoretycy socyalizmu stowarzyszeniowego, a który, przeciwnie, dwaj ci pisarze współcześni podkreślają bardzo wyraźnie, — mianowicie, że konieczne jest, by stowarzyszenia nie pozostawały małemi zamkniętemi skupieniami, jak działo się to dotąd z wytwórczemi stowarzyszeniami współdzielczemi, lecz były otwarte dla wszystkich, dopuszczając do współudziału każdego zgłaszającego się. Dla przedsiębiorstw wytwórczych tymczasem wolny dostęp oznacza ofiarę z zysku i renty gruntowej, z wszelkiego dochodu, przewyższającego przyjętą płacę zarobkową; ofiarę, ciężką szczególniej w początkowym okresie ustroju stowarzyszeniowego, gdy spółki wytwórcze stanowią dopiero drobne wysepki w morzu kapitalistycznem, niezdolne są jeszcze do ustanawiania własną swą mocą wysokości płacy roboczej, lecz, przeciwnie, skazane na sprowadzanie zysku swych członków do poziomu kapitalistycznej płacy najemnej, o ile mają dopuszczać do współudziału tych wszystkich, którzy żądają od nich pracy.

Nowi wytwórcy — powiadają — współdziałają takiemu wzrostowi wydajności pracy zbiorowej, że dzielna zwiększa się szybciej od dzielnika; wolny dostęp przynosi zatem stowarzyszeniom wytwórczym korzyść. Jest to szczególne twierdzenie, sprzeczne ze wszystkiemi danemi doświadczeniami. Czyżby robotnicze stowarzyszenia wytwórcze, tak skłonne do zasklepiania się, do tego stopnia źle rozumiały korzyść swą? Nie, one nie mylą się! Jeśli często jest dla nich korzystne powiększanie liczby zatrudnianych przez się pracowników, a mianowicie wówczas, gdy wielkość ich kapitału i rozciągłość rynków zbytu pozwalają na powiększenie przedsięwzięcia, to jednocześnie z korzyścią jest dla stowarzyszonych pozostawać jedynymi udziałowcami i dopuszczać osoby nowe li tylko jako najemników. Zaczątkodawcy, którzy dzięki ofiarom swym i wysiłkom, zapewnili przedsięwzięciu powodzenie, niechętnie dzielą się zyskami z przybyszami późniejszymi. Niema też żadnej podstawy do przypuszczeń, że zrzeszenia przemysłowe we *Freilandzie* lub należące do *Siedlungsgenossenschaftu* postępowałyby z dobrej woli inaczej. Co do stowarzyszeń rolnych, to te miałyby jeszcze poważniejsze powody do niedopuszczania nowych członków. Dochodowość ziemi nie może powiększać się do nieskończoności; poza pewną granicą wzrastanie liczby pracowników powiększałoby dzielną w stosunku mniej, niż prostym, tak, że udział każdego stawałby się mniejszy.

We *Freilandzie* egoizm korporatywny mógłby być przełamywany jedynie przez przymus prawny, którego jednak Hertzka zgóry nie chce uznawać. W systemie społecznym Oppenheimera przymus ten mógłby wychodzić od wspólnoty podstawowej, której, jako stowarzyszeniu spożywczemu, zależałoby istotnie na wzroście liczby członków, dostarczając zaś obejmowanym przez się grupom wytwórczym kapitałów i odbiorców, wspólnota posiadałaby środki dość potężne, by zmusić je do pozostawiania wolnego do siebie dostępu. W rzeczywistości jednak niemożliwe byłoby tak szerokie stosowanie zasady tej, by otrzymać zupełne zniesienie dochodów kapitalistycznych, doprowadzając je do zlania się z dochodami z pracy. Z jednej strony, swobodne przechodzenie pracowników od jednego zajęcia do drugiego ulega zbyt wielkiemu tarciu, by nie pozostawały zawsze jakieś nierówności; z drugiej, ilość pracujących w danem przedsiębiorstwie zależna jest z konieczności zawsze od rozmiarów jego, wielkości włożonych kapitałów, kręgu odbiorców, potrzeb wytwórczości. Tymczasem jednak w przedsięwzięciach najbardziej korzystnych, a szczególniej na gruntach najbogatszych należałoby granicę tę o bardzo wiele przekroczyć, o ile miałoby zostać osiągnięte zrównanie dochodów z pracy przez rozpłynięcie się renty w ogólnej stopie płacy zarobkowej; w winnicach najsłynniejszych np. trzeba byłoby dopuścić taką liczbę współudziałowców, że każdy z nich miałby niesłychanie małą ilość pracy. W systemie stowarzyszeń otwartych, dzielących zyski z przedsiębiorstwa między współwytwórców, renta gruntowa mogłaby przyczyniać się do podniesienia ogólnego poziomu płacy zarobkowej jedynie pod tym warunkiem, że utrzymywałaby wśród pracowników — pasorzytów. To też stowarzyszenia te, zważywszy, że pasorzyci byliby dla nich większym ciężarem, jako wytwórcy, niż korzyścią, jako spożywcy, potrafiłyby zamknąć dla nich dostęp do przedsiębiorstw najdochodniejszych z chwilą, gdy te ostatnie posiadałyby dostateczną ilość pracowników. Działałyby tak tylko ku prawdziwemu pożytkowi zarówno całego społeczeństwa, jak i siebie samych, za to jednak kładłyby przeszkodę zrównaniu się dochodów.

DZIAŁ III. — WSPÓŁDZIELCZOŚĆ.

Wolny dostęp do przedsiębiorstw wytwórczych jest nie do przeprowadzenia; natomiast doświadczenie towarzystw współdzielczych wykazało, że istnieje inna kombinacya, mogąca zapewnić demokratyczne rozlanie się zysku.

W Anglii rozróżnia się dwie szkoły, dwie zasady współdzielcze: zasadę indywidualistyczną, stosowaną w stowarzyszeniach wytwórczych,

według której przedsiębiorstwa należą do robotników i urzędników, kierujących nią samoistnie i dzielących między siebie zyski, i zasadę federalistyczną, wprowadzoną przez pionierów Rochdale'skich, a przeprowadzaną w stowarzyszeniach spożywczych, według której wszelkie przedsiębiorstwo współdzielcze, nietylko spożywcze, lecz i wytwórcze, należy do stowarzyszonych spożywców lub związków stowarzyszeń spożywczych.

Aby ocenić doniosłość tej zasady trzeba wyobrazić sobie ogromny rozwój, osiągnięty przez angielskie i szkockie stowarzyszenia spożywcze. W r. 1903 one obejmowały 2 miliony członków. U szczytu dwa składy hurtowe *(Wholesale Societies)*, angielski i szkocki, założone przez zjednoczone stowarzyszenia, dokonywają dla nich zakupów hurtowych i wyrabiają we własnych warsztatach przedmioty codziennej potrzeby w dziedzinie spożycia i ubrania. Zatrudniają tysiące robotników w pracowniach swych i fabrykach, największych i zaopatrzonych w najdoskonalsze narzędzia na świecie, w najlepszych warunkach pod względem zdrowotności, wykwintu, czasu pracy i zarobków. Wytwarzają nawet pewne przedmioty ze stratą, jak np. gotowe ubrania, byle tylko stowarzyszenia nie były zmuszone uciekać się do przedsiębiorstw, uprawiających *sweating system*. Ze swej strony, wiele stowarzyszeń spożywczych oddaje się również wytwarzaniu. Ogółem, licząc w to i oba *Wholesales*, kapitał stowarzyszeń spożywczych wraz z funduszami zapasowymi i pożyczkami sięga 872 milionów franków. Przy obrocie towarami stowarzyszenia te zatrudniają 54.000 osób i dokonywają sprzedaży za 1450 milionów (nie licząc tego, co *Wholesales* sprzedają stowarzyszeniom). W dziale wytwarzania dają pracę 27.000 robotników i dostarczają rocznie towarów za wartość jakichś 277 milionów.

We wszystkich tych przedsięwzięciach, zarówno w *Wholesales*, jak i w stowarzyszeniach spożywczych, zasada ustawowa jest ta sama: kierownictwo ogólne należy nie do kapitalistów — rozporządzających bez względu na ilość posiadanych udziałów jednym tylko głosem — nie do robotników nawet i urzędników, lecz do stowarzyszonych spożywców; podział zysków, osiągniętych przez stowarzyszenia ze sprzedaży członkom towarów po cenie rynkowej, odbywa się — po odciągnięciu pewnej części na rozchody, związane z oświatą i pomocą wzajemną — w stosunku prostym do zakupów, dokonanych przez stowarzyszonych, oraz bez względu na rodzaj tych zakupów i pochodzenie zysków; co do kapitałów, to te mają prawo jedynie do określonego procentu, podobnie jak robotnicy i urzędnicy mają prawo tylko do określonej płacy zarobkowej, za wyjątkiem szkockiego *Wholesale Society*, gdzie otrzymują część zysków.

W ten sposób przedsiębiorstwa wytwórcze, stworzone przez angielskie stowarzyszenia spożywcze, zamiast być własnością i przynosić korzyść nielicznej oligarchii akcyonaryuszów, jak dzieje się to z towarzystwami

kapitalistycznemi, lub do ograniczonej arystokracyi zrzeszonych robotników, jak we współdzielczych stowarzyszeniach wytwórczych, należą do otwartej demokracyi spożywców, zjednoczonych w stowarzyszenie. Przedsiębiorstwa te, założone i kierowane przez stowarzyszenia spożywcze dla zaspokojenia własnych potrzeb, nie potrzebują obawiać się braku ani kapitałów, ani odbiorców, ani karności, o co rozbijają się zwykle współdzielcze stowarzyszenia wytwórcze. One nie są monopolem wytwórców przeciw spożywcom, grupami, walczącemi między sobą o zysk, urzeczywistniają w istocie typ organizacyi demokratycznej.

W stowarzyszeniach angielskich tym sposobem, jak w zrzeszeniach Oppenheimera, wytwórczość współdzielcza opiera się na stowarzyszeniach spożywczych z tą tylko poważną różnicą, że przedsiębiorstwa wytwórcze, stworzone zbiorowo, nie są niezależne i nie zatrzymują według zasady indywidualistycznej zysków swych dla siebie, lecz należą do poszczególnych lub zjednoczonych stowarzyszeń spożywczych, które zarządzają niemi i zgodnie z zasadą federalistyczną zabierają dochody. Małej jest zatem wagi, że przedsiębiorstwa te pozostają zamknięte, że przyjmują pracowników w ograniczonej tylko ilości i w miarę potrzeby; zyski ich nie mniej rozlewają się na ogół, gdyż przechodzą do spożywców, a dla stowarzyszeń tych ostatnich korzystne jest wprost rozszerzać krąg swych członków do nieskończoności, aby powiększać swój kredyt, siłę nabywczą i zyski.

To rozlanie zysku i renty gruntowej wśród spożywców, t. zn. wśród wszystkich — jest niewątpliwie, zasadą nową i płodną. Czy, szeroko zastosowana, nie mogłaby być podstawą nowej demokracyi przemysłowej? Czy nie jest powołana do dokonania jakiegoś przewrotu gospodarczego drogą stopniowego zniesienia kapitalistycznego sposobu wytwarzania? Karol Gide skłania się ku temu przekonaniu i w *Wykładach o współdzielczości*, tak pociągających przez subtelność i podniosłość myśli, wyobraża sobie organizacyę społeczeństwa przyszłego (nie rozwijając jej zresztą w szczegółach) pod postacią mnóstwa stowarzyszeń współdzielczych, wytwarzających na własny rachunek to wszystko, co jest im potrzebne do spożycia, posiadających na własność ogół lub przynajmniej większą część zasobów handlowych, przemysłowych i rolnych narodu i tworzących przez sfederowanie się prawdziwą *Rzeczpospolitą współdzielczą* [1]).

Idee te, szerzone we Francyi przez nimską szkołę współdzielczą, w Anglii przez szkołę federalistyczną, stanowią k o o p e r a t y z m, który w istocie swej jest odmianą socyalizmu stowarzyszeniowego, dąży bowiem

[1]) K. Gide, „La coopération“, wykłady propagatorskie (szereg rozpoczęty w r. 1886). Larose, 1900, in. 8. P. przedewszystkiem wykład 3-ci.

do zniesienia dochodów kapitalistycznych przez rozwój wolnych zrzeszeń, bez uciekania się do wywłaszczenia i prowadzenia przedsiębiorstw przez państwo; rozgraniczenie, przeprowadzone tu, jest zupełnie sztuczne i służy jedynie do zaznaczenia w socyalizmie stowarzyszeniowym cech właściwych pewnego sposobu podziału i dążeń, zrodzonych w dziedzinie ruchu współdzielczego.

Karol Andler, ze swej strony, opiera na współdzielczości nadzieje te same [1]). Sądzi, że stowarzyszenia spożywcze, które ześrodkowałyby w sobie ogromną siłę nabywczą robotników i weszły w stosunki bezpośrednie z zrzeszeniami rolnemi, również zastosowującemi współdzielczość, mogłyby stać się właścicielami gruntów i narzędzi wytwarzania, niezbędnych do zaspokojenia ich potrzeb, dać pracę wszystkim swym członkom i stać się dla przedsiębiorstw kapitalistycznych zgubnym współzawodnikiem przez odebranie im odbiorców i robotników; wartość środków wytwórczych, eksploatowanych systemem kapitalistycznym, uległaby wskutek tego stopniowemu obniżeniu, co dopomagałoby nabywaniu ich przez stowarzyszenia współdzielcze. Być może, iż K. Andler oddala się od prawdziwego kooperatyzmu, mówiąc, że robotnik rolny otrzymywałby „całkowity wytwór, pochodzący ze współpracownictwa swego z ziemią"; przeciwnie, być może, nie uważa za ogólne prawidło podziału — tego całkowitego przyznawania zysku pracownikom, które, jak widzieliśmy, wywołałoby nierówność dochodów pomiędzy poszczególnemi grupami wytwórców, o ile nie ciężyłby na nich obowiązek przyjmowania do siebie każdego chętnego. Bądź co bądź jednak, sądzi, że stowarzyszenia współdzielcze zdolne są do stworzenia mocą inicyatywy jednostkowej Rzeczypospolitej społecznej w łonie kapitalizmu. A sądzi tak, nie dlatego, aby zdaniem jego musiało się to urzeczywistnić koniecznie, lecz dlatego, że jest ziszczalne i że warto w tym celu pracować.

Nie chodzi tu już więcej o jakąś konstrukcyę teoretyczną i sztuczną, lecz o pogląd na możliwe rozszerzenie się w przyszłości drogą naturalnego rozwoju pewnego organizmu wytwarzania i podziału, który w oczach naszych rośnie w społeczeństwie obecnem, a formy jego są formami żywemi, gdyż „życie rozwija się w nim zwewnątrz", „dążenia (zaś) wewnętrzne do przeobrażenia urządzeń poprzedzają zewnętrzny akt reformatorski" (Beatrycze Potter), — są formami dobroczynnemi, gdyż rozwijają ducha zrzeszeniowego, krzewią w klasie robotniczej to wychowanie moralne i ekonomiczne, bez którego wszelki przełom skazany jest na bezpłodność.

---

[1]) K. Andler, „Le rôle social des coopératives", *Revue de métaphysique et de morale*, styczeń i lipiec 1900.

Wyobraźmy sobie, że współdzielczość rozwinęła się już dostatecznie, by objąć większą część wytwarzania. Stowarzyszeniom spożywczym, jak wiemy, zależy niezmiernie na tem, by wchłonąć tych wszystkich, którzy zjawiają się w charakterze odbiorców. Jeśli chcą użyć ich równocześnie za robotników, winny liczyć się oczywiście z zakresem swym, którego muszą przestrzegać, jak wszelkie inne przedsiębiorstwa. Zatrudnić jednak członków będzie im o tyle łatwiej, że przedsiębiorstwa, należące do nich i do ich związków, będą liczniejsze, rozleglejsze, potężniejsze. W dniu, w którym zaczną wytwarzać to wszystko, co spożywają, możność zatrudnienia wszystkich członków będzie zapewniona, ponieważ w łonie stowarzyszenia każdy nowy wytwórca stanie się jednocześnie spożywcą za całą wartość swego wytworu. Pominąwszy pewne nieuniknione tarcia, zagadnienie bezrobocia będzie rozwiązane, rozwiązane tem lepiej, że przesilenia nadwytwórczości będą mogły być w znacznej mierze ograniczone lub nawet uniknięte w ustroju społecznym, gdzie współzawodnictwo, aczkolwiek nie zupełnie zniesione, przestanie być anarchistyczne. W istocie, współzawodnictwo to będzie ograniczone drogą porozumień, łatwych do dokonania między wielkiemi zrzeszeniami spożywców, które potrzeby swe zaspakajać będą same i które w ten sposób ustanowią stosunki bezpośrednie pomiędzy wytwarzaniem a spożyciem bez współudziału kupców i spekulantów. Porozumienia te, dalekie od szkodliwości, którą odznaczają się względem spożywców obecne związki wytwórców, będą przeciwnie z korzyścią dla nich, jako przeprowadzane przez nich samych.

Czy kooperatyzm, rozwinięty tak aż do swych granic ostatecznych, nie zlewa się z kolektywizmem? Oczywiście, jak przyznaje to sam Gide, przedstawia wielkie doń podobieństwo, zwłaszcza, jeśli wszystkie stowarzyszenia są sfederowane i poddane jednemu kierownictwu, normującemu wytwarzanie i oceniającemu potrzeby spożycia. W każdym razie, pomijając już podstawową różnicę dróg i środków realizacyi, kooperatyzm daleki jest od kolektywizmu w istotnych punktach samej organizacyi społecznej. Państwo pozostaje obce względem funkcyi ekonomicznych; zarządza, być może, pewnemi przedsiębiorstwami, jak koleje żelazne; pozostawia sobie niewątpliwie prawo najwyższego dozoru, by zapobiegać nadużyciom monopolu, ochraniać jednostkę przed tyranią zrzeszeń, sprawować sądy rozjemcze w razach zatargu pomiędzy stowarzyszeniami a ich urzędnikami; wytwarzanie jednak, obieg i podział są rzeczą niezależnych stowarzyszeń, wolnych od kierownictwa państwa. Wartość pozostaje tem, czem jest dziś; ceny, wyrażane w pieniądzu metalowym, rządzone są przez współzawodnictwo wewnętrzne i zewnętrzne; aczkolwiek z chwilą, gdy współzawodnictwo wewnętrzne znikłoby dzięki sfederowaniu się wszystkich stowarzyszeń, ceny ustanawiałyby się w warunkach dość podobnych

do tego, co spotkaliśmy w całkowitym socyalizmie państwowym. Podział wreszcie odbywa się na podstawach, różniących się wielce od podstaw kolektywistycznych, a nawet państwowo-socyalistycznych. Pod wpływem współzawodnictwa ceny pracy i wytworów ustanawiają się podług stopy rozlicznej; cena wytworu wznosi się ponad poziom robocizny, wypłaconej podczas wytwarzania, a nadwyżka, zamiast być przyznawana pracownikom, dzielona jest między spożywców tak, że pierwsi nie otrzymują całkowitej wartości wytworu swej pracy, z nadwyżki zaś swej korzystają jedynie jako spożywcy. Możnaby nawet zarzucić kooperatyzmowi, że utrzymuje pracę najemną, nie zainteresowując dostatecznie wytwórcy co do powodzenia przedsiębiorstwa i wyniku własnych wysiłków, ten bowiem bierze udział w zyskach jedynie jako spożywca i przez należenie do stowarzyszenia spożywczego, t. zn. z tytułu, który zbyt mały jest, by móc ująć serce człowieka i natchnąć je takiem poświęceniem dla dobra zbiorowego, jak dzieje się to we współdzielczych stowarzyszeniach wytwórczych. To też, co najmniej, należałoby dopuścić wytwórcę, jak w *Wholesale* szkockim, do współudziału w zyskach.

Co należy, uczyniwszy te zastrzeżenia, sądzić o przeznaczeniu współdzielczości? Czy jest ona rzeczywiście zdolna do dokonania drogą naturalną prawdziwego przewrotu ekonomicznego? Widoki, jakie otwiera na przyszłość, są pociągające i tym, którzy uświadamiają sobie zło społeczne, trudno jest oprzeć się przed ich czarem. Czy nie są jednak tylko złudzeniem? Na pytanie to będziemy mogli odpowiedzieć jedynie po szczegółowem zbadaniu ruchu współdzielczego i ogólnem przyjrzeniu się rozwojowi gospodarczemu w chwili obecnej.

Zauważmy tu tylko, że kooperatyzm, nawet na najwyższym stopniu swego rozwoju, pozwalałby jeszcze na utrzymywanie się pewnych nierówności kapitalistycznych. Jeśliby stowarzyszenia współdzielcze posiadły na własność domy mieszkalne i wynajmowały je swym członkom, jak czynią to już towarzystwa angielskie, mające posesyi miejskich na wartość 70 milionów, to komorne mogłoby, podobnie jak renta ziemska, zysk i procenty od kapitału zbiorowego, być włączone do zysków, dzielonych między członków lub służyć do celów społecznych. Utrzymałoby się jednak oprocentowanie długów publicznych, pożyczek, noszących charakter kredytu spożywczego, zapomóg, wydawanych drobnym wytwórcom poszczególnym, znajdujących się poza obrębem przedsiębiorstw współdzielczych, a zyski drobnych tych wytwórców lub nawet wielkich stowarzyszeń współdzielczych pozostałyby, jak i dotąd, nierówne. Wreszcie i wewnątrz samych kooperatyw kapitał, dostarczany im przez stowarzyszonych, jako przez osoby prywatne, musiałby być wynagradzany

przed przyznaniem jakiejkolwiek dywidendy spożywcom w stosunku do ich zakupów. Procent w stowarzyszeniu mógłby zniknąć wówczas dopiero, gdyby to zdołało wyzwolić się zupełnie od kapitału akcyjnego i obligacyjnego, wiążącego je wobec osób postronnych i własnych członków; dopiero też po całkowitem umorzeniu kapitał stowarzyszenia przedzierzgnąłby się zgodnie z zasadą socyalistyczną w fundusz wspólny, mający na celu korzyść zbiorową.

ROZDZIAŁ IX.

SZKOŁA MARKSOWSKA WOBEC PLANÓW SPOŁECZEŃSTWA KOLEKTYWISTYCZNEGO I INNYCH POSTACI SPOŁECZEŃSTWA SOCYALISTYCZNEGO.

Widzieliśmy już, że socyaliści ze szkoły marksowskiej odmawiali zawsze wypowiedzenia się stanowczego w sprawie organizacyi przyszłego społeczeństwa. W każdym bądź razie można spostrzec, że z poza powściągliwości ich przegląda milczące lub pośrednie przyłączanie się do kolektywizmu czystego.

Mamy tu przedewszystkiem dowód przeczący w postawie, jaką zajmują wobec innych mniej lub więcej. umiarkowanych postaci socyalizmu, i w stałem zwalczaniu tych wszystkich planów organizacyi społecznej, które zachowują wartość, poddaną wahaniom się popytu i podaży.

Współdzielczość wzbudza w nich pewną pogardę. Kautsky stawia dążenia jej na tym samym poziomie, co dobrze znane wyliczenie, według którego grosz, oddany na procent w chwili narodzenia Chrystusa, przedstawiałby dziś sumę niewiarogodną. Przypomina, że w r. 1866 na Zjeździe Międzynarodowym w Genewie Marks przeprowadził rezolucyę, opiewającą, że ruch współdzielczy nie zdoła nigdy przeobrazić społeczeństwa kapitalistycznego. Partya też socyalistyczna przyjmuje współdzielczość jako środek bardzo co do swej skuteczności ograniczony i to w pewnych tylko warunkach [1]).

Marksiści stale zwalczali wszelki system korporatywny. Ustrój stowarzyszeniowy, w ich oczach, z władaniem korporatywnem środków wytwarzania i współzawodnictwem oznacza zawsze jeszcze możliwość nierówności zysków, utrzymywanie się pewnych dochodów kapitalistycznych, wieczną groźbę anarchii w organizacyi wytwórczej.

Już Rodbertus odrzucał władanie przez gminy lub stowarzyszenia pracowników, jako jedną z postaci władania prywatnego [2]). — Schaeffle, o ile staje na socyalistycznym punkcie widzenia, uważa, że układ niezależnych i współzawodniczych grup wytwórczych jest w istocie swej

[1]) Kautsky, „*Consumvereine und Arbeiterbewegung*", brosz., Wiedeń, 1897.
[2]) Rodbertus, „*Kapitał*", przekł. franc. str. 101 i 123.

sprzeczny z zasadą własności zbiorowej, choć autor ten co prawda nie zdawał się przypuszczać istnienia stowarzyszeń otwartych [1]). — Engels, ze swej strony, krytykował gwałtownie plan socyalizmu gminnego Dühringa. — Gabryel Deville oświadcza wyraźnie, że „niedogodności władania jednostkowego odnalazłyby się we władaniu tak gminnem, jak i korporatywnem, a to z powodu będącej jego następstwem nierówności podziału, rozlicznej wydajności środków wytwarzania itd.“ [2]). — Juliusz Guesde pisze: „Jedynie anarchiści, którzy są szczególnego rodzaju indywidualistami, mogli myśleć o przeobrażeniu własności i wytwarzania w gminne lub zrzeszeniowe“; co do socyalistów, to ci tak samo nie chcą monopolu zrzeszeniowego lub gminnego, jak jednostkowego, gdyż forma, pchająca grupy posiadaczów do zamykania się w sobie, jest źródłem nierówności i antagonizmów [3]). — Kautsky wreszcie postawił na indeksie *Freiland* Hertzki, który uważa za czułostkową utopię [4]).

Ewolucyjny socyalizm państwowy, urzeczywistniający się przez stopniowe rozszerzanie się przedsiębiorstw publicznych, zwalczany jest przez głównych przedstawicieli szkoły marksowskiej nie mniej żywo.

Niewątpliwie, cofając się wstecz aż do *Manifestu komunistycznego,* znaleźlibyśmy cały program stopniowego urzeczywistniania socyalizmu państwowego, wyłożony tytułem środków przejściowych i zmiennych, jak rozszerzanie rolnych i przemysłowych przedsiębiorstw państwowych, ześrodkowanie w ręku państwa przewozu i kredytu za pomocą takich miar, jak podatek postępowy, zniesienie prawa dziedziczenia i konfiskata własności gruntowej. „Proletaryat użyje swej przewagi politycznej, by p o w o l i wyrwać burżuazyi wszystkie kapitały, scentralizować w rękach państwa, t. zn. proletaryatu, ukonstytuowanego w klasę kierującą, wszystkie środki wytwarzania“. Nie należy jednak zapominać, że *Manifest* pochodzi z r. 1847, i że od tej pory poglądy autorów jego zmieniły się pod zajmującym nas względem. W przedmowie do *Manifestu*, napisanej w roku 1872, Marx i Engels oświadczają w istocie, że nie przywiązują żadnej wagi do owych środków rewolucyjnych, które, jak mówią, musiałyby zostać zmienione na wielu punktach [5]).

---

[1]) Schaeffle, „*Kwintesencya socyalizmu*“

[2]) Deville, „*Le capital de Karl Marx*“, str. 21, Flammarion 1897, in. 8.

[3]) J. Guesde, „*Services publics et socialisme*“, str. 5; „*Collectivisme et révolution*“, broszury, należące do „Bibliothèque socialiste“, 1879 (znajdują się w książnicy paryskiego *Musée social*).

[4]) W przedmowie, napisanej do książki Atlanticusa: „*Ein Blick in der Zukunftsstaat*“, str. X, Stuttgardt, 1878, broszura.

[5]) Marx i Engels, „*Manifest komunistyczny*“, wydany po polsku wielokrotnie. Między innemi, jako uzupełnienie *Wstępu historycznego i krytycznego do Manifestu komunistycznego* Karola Andlera, nakł. „Polskiego Towarzystwa Nakład.“, 1905.

Kilka lat potem, w *Anti-Dühringu*, którego pierwsze wydanie sięga r. 1878, Engels wypowiada się w sposób jeszcze bardziej jasny. Oświadcza, że państwo nowożytne w istocie swej jest bez względu na postać maszyną kapitalistyczną, jest, jeśli można się tak wyrazić, idealnym kapitalistą zbiorowym. Im więcej pochłania sił wytwórczych, tem bardziej wyzyskuje obywateli, ponieważ robotnicy jego pozostają zawsze najemnikami, proletaryuszami, a stosunek kapitalistyczny między najmującymi a najmowanymi nie tylko nie zostaje zniesiony, lecz owszem rozwinięty aż do ostateczności. Przejęcie więc przez państwo środków wytwórczych nie jest wcale rozwiązaniem zatargu.

Engels atoli dodaje natychmiast, że zawiera w sobie jego pierwiastki. W istocie rozwiązanie, które projektuje, leży w zastąpieniu państwa przez „społeczeństwo" oraz częściowego i stopniowego upaństwowienia przez całkowite uspołecznienie. Rozwiązaniem przeciwieństw społecznych jest rewolucya proletaryacka, gdzie proletaryat zdobywa władzę i przeobraża środki wytwórcze we własność ogólną. Społeczeństwo zatem zawładnie jawnie i otwarcie siłami wytwórczemi i zastąpi bezład ładem przez zorganizowanie wytwórczości społecznej według określonego planu, normując ją zgodnie z potrzebami swojemi i każdego ze swych członków. Wejdzie w posiadanie wytworów, przeznaczonych do podtrzymywania i rozwoju produkcyi, pozostawiając jednostkom władanie tymi, które stanowią środki do życia i użycia [1]).

Juliusz Guesde wypowiada te same poglądy w r. 1883. Stopniowe pochłanianie przez państwo przedsiębiorstw prywatnych, to pochłanianie, które – jak mówi – tworzy bagaż socyalistyczny pośledniejszych pseudokomunistów, wzmocniłoby tylko siłę ucisku państwa kapitalistycznego, powiększyło ilość wyzyskiwanych przez nie najemników i zabezpieczyło część wytwarzania od przesileń, bezładu, z których wyłonić się winien ustrój wolnościowy. Jedynie tylko społeczeństwo, które wchłoniłoby w siebie wszystkie klasy i zmieszało je w jedną – zarówno posiadającą, jak i wytwórczą – mogłoby prowadzić rzeczywiście publiczne gospodarstwo. Społeczeństwo to winno zrodzić się z nadużyć kapitalizmu, a nie ze stopniowego rozszerzania się zmonopolizowanych przedsiębiorstw państwowych. Tem, co dla socyalistów rewolucyjnych ma znaczenie w wytwórczości kapitalistycznej, jest skupianie się przemysłowe i handlowe, tworzenie coraz to bardziej olbrzymich środków wytwarzania i władanie nimi

---

[1]) Engels, „*Herrn Eugen Dühring's Umwälzung der Wissenschaft (Anti-Dühring)*", wydanie 4, str. 300 i nast., Stuttgart, Dietz, 1901, m. in. 8; przekład polski w przygotowaniu; streszczenie p. n. „*Od utopii do socyalizmu*" wydane wielokrotnie.

przez wciąż mniejszą liczbę bezużytecznych i do niczego niezdolnych kapitalistów, – nie zaś monopolizowanie ich przez państwo [1]).

Krocząc tak drogą wyłączania, spostrzegamy, jak marksiści odrzucają po kolei współdzielczość, socyalizm stowarzyszeniowy, gminny, i – stopniowo urzeczywistniany – państwowy. Dla tych, co zachowali prawdziwą tradycyę rewolucyjną, drogi te są zbyt powolne i prowadzą do wyników niezupełnych. Jedynie całkowite uspołecznienie środków wytwarzania może znieść różnice klasowe, a uspołecznienie to, jak wynika z ustępów, wyżej przytoczonych, ma się odbyć za jednym zamachem, przez nagłe i zupełne wchłonięcie przedsiębiorstw prywatnych w dniu, gdy proletaryat zagarnie władzę polityczną. Głównym zarzutem, stawianym przeciw stopniowemu socyalizmowi państwowemu, jest, że wzmocniłby siłę uciskającą państwa kapitalistycznego; możliwość jednak tego, że proletaryat, objąwszy władzę, przystąpiłby do przeobrażeń stopniowych, nie jest przewidywana. Aż dotąd tezą, dominującą w marksizmie, jest teza katastrof, rewolucyi proletaryackiej.

Jaką jednak postać przybierze w tem nowem społeczeństwie wymiana, jeśli uspołecznienie ma być zupełne? Nowy ustrój mógłby się stać równie dobrze całkowitym socyalizmem państwowym, w którym ceny, zmieniając się zależnie od popytu i podaży, dostarczałyby wskazówek co do potrzeb spożywców, jak i kolektywizmem czystym, gdzie państwo normowałoby wytwarzanie na podstawie statystyki, a prace i wytwory szacowało w jednostkach pracy. Czy socyaliści-marksiści, wierni zasadzie całkowitego uspołecznienia środków wytwórczych i ustanowienia socyalistycznego sposobu wytwarzania i wymiany, pozostają obojętni w sprawie systemu wartości, będącego duszą sposobów wymiany? Nie sądzę. Nie przekraczając granic uprawnionego tłumaczenia ich myśli, można na podstawie pewnych wskazówek dojść do wniosku, że twórcy szkoły nie przewidywali innego na przyszłość kolektywizmu, jak taki, w którym prace i wytwory byłyby szacowane według czasu pracy społecznej.

Prawda, że w dziełach Marksa i Engelsa spotykamy liczne ustępy, gdzie jako utopie traktowane są systemy Johna Gray'a, Bray'a, Proudhona Rodbertusa, którzy właśnie przypuszczali możliwość używania bonów pracy, jako pieniądza, wyrażającego wartość w pracy. Dlaczego jednak Marx i Engels widzieli w tem utopię? Jedynie dlatego, że Proudhon, Rodbertus i inni chcieli wprowadzić ten pieniądz w obecnem środowisku współzawodnictwa i sądzili, że zdołają tym sposobem urzeczywistnić we

---

[1]) J. Guesde, „*Services publics et socialisme*"; J. Guesde i P. Lafargue, „*Le programme du parti ouvrier*"; brosz., wydane w „Bibliotèque socialiste", Oriol, 1883 (znajdują się w *Musée social*).

wszystkich poszczególnych wypadkach wymiany „wartość normalną", wartość, tworzoną jedynie przez czas pracy, bez znoszenia równoczesnego swobody wytwarzania, wymiany prywatnej i współzawodnictwa.

Pojęcie to zaś — mówi Engels — jest sprzeczne samo w sobie. W ustroju współzawodnictwa wartość towarów, ustanawiana przez społecznie niezbędny czas pracy, występuje jako coś realnego jedynie poprzez nieuniknione wahania się cen. Utopią jest więc „chcieć w jakiemś społeczeństwie wytwórców, prowadzących wymianę towarową, określać wartość przez czas pracy i jednocześnie bronić współzawodnictwu ustanawiania tej wartości zależnie od jedynego, dostępnego dla niej sposobu, – nacisku cen". Pozatem, jeśli usuniemy te wahania, usuniemy przez to samo i jedyny regulator, pozwalający wytwórcom na dostosowywanie wytwarzania do potrzeb społecznych [1]).

Na tem samem stanowisku staje Marx, krytykując Proudhona i jego poprzedników Bray'a i Gray'a. Chcieć, by wartość wymienna wytworów odpowiadała ściśle czasowi pracy zatraconej wówczas, gdy one wyrabiane są jako towary przez działające bez porozumienia wzajemnego jednostki, jest tem samem, co przypuszczać, że wymiana przy istnieniu współzawodnictwa winna dokonywać się zawsze tak, jak gdyby wytwarzanie odpowiadało ściśle zapotrzebowaniu i stopniowi użyteczności społecznej towarów. Tymczasem przy systemie wytwarzania indywidualnego prawidłowość pewna urzeczywistnia się jedynie dzięki ślepej grze nieprawidłowości, które, przeciętnie biorąc, znoszą się i niszczą nawzajem. Gdy towar jakiś zostaje wytworzony w nadmiarze, praca jednostkowa zużyta była zbytecznie; skutek jest taki, jak gdyby każdy poszczególny wytwórca zużył dla swego osobistego towaru więcej czasu, aniżeli czas społecznie niezbędny. To też towary, będące wytworem prac indywidualnych i niezależnych od siebie, nie noszą wprost cech wytworów pracy społecznej i nie mogą być wymieniane bezpośrednio w stosunku do zawartej w nich pracy społecznej. Charakter ich, jako wytworów pracy społecznej, znajduje wyraz swój i miarę dopiero przy wymianie na jakiś towar pośredniczący, złoto lub srebro, który przyjęty został za powszechny równoważnik, będący z tego tytułu ucieleśnieniem społecznego czasu pracy. W tym jednak

[1]) K. Marx, „*Misère de la philosophie*", przedm. Engelsa, str. 22, Giard, 1896, in 12. – W tej samej przedmowie Engels skierowuje na pozór swą krytykę przeciw całemu systemowi Rodbertusa. W rzeczywistości, stosuje się ona jedynie do mieszańczego systemu *Normalarbeitstag'u* (1871), w którym ceny bez pozbawiania wytwórczości swobody ustanawiane są przez władze wyłącznie według pracy normalnej. Krytyka ta, przeciwnie, nie dotyka kolektywizmu czystego, systemu wytwarzania administracyjnego i szacowania w jednostkach pracy społecznej, wyłożonego przez Rodbertusa w r. 1842 w „*Zur Erkenntniss...*" i w 1852 w „*Das Kapital*", (przekł. francuski, str. 129 i 130).

sposobie wymiany leży możliwość pewnego rozchodzenia się między wartością towaru, ustanawianą przez społecznie niezbędny do jego wytworzenia czas pracy, a ceną w pieniądzu, zależną od wahań się popytu i podaży; odchylenia te znoszą się nawzajem dopiero w ogóle wymian poszczególnych tak, że przy systemie wymian indywidualnych wymiana równych wartości pracy nie jest możliwa [1]).

Marx jednak, jeśli uważa „pieniądz lub bony pracy" za utopię w obecnych warunkach wytwarzania, nie krytykuje zgoła bonów pracy Roberta Owena, a to dlatego, że pisarz ten przypuszcza uprzednie uspołecznienie pracy [2]). W istocie bony pracy są właśnie tym pieniądzem, który, wychodząc z marksowskiego założenia wartości, odpowiada uspołecznionemu systemowi wytwarzania. Ażeby zdać sobie pod tym względem sprawę, należy bliżej rozpatrzeć w pismach Marxa i Engelsa uwagi, tyczące się ich pojmowania przyszłości.

Na wyższym stopniu rozwoju społeczeństwa komunistycznego, w chwili, gdy prawo wyzwoli się już zupełnie od cech starej ekonomii, społeczeństwo to wypisze na swych sztandarach: *Każdemu według zdolności, każdemu według potrzeb.* W pierwszym jednak, najbardziej jeszcze zbliżonym do ery kapitalistycznej, okresie społeczeństwa komunistycznego, równość prawa będzie musiała ulegać pewnemu ograniczeniu burżuazyjnemu; prawo wytwórców znajdzie się w stosunku prostym do dostarczonej pracy, jak wyraził to Marx w liście, pisanym w r. 1875, w przeddzień zjazdu gotajskiego [3]).

Przypuszczenie to odpowiada zresztą ściśle hypotezie, wyłożonej już w *Kapitale:* „Wyobraźmy sobie zrzeszenie ludzi wolnych, pracujących za pomocą wspólnych środków wytwórczych i zużytkowujących według przyjętego przez się planu liczne swe siły jednostkowe jako jedną społeczną siłę pracy... Ogólna ilość wytworów tych zjednoczonych pracowni-

---

[1]) Marx, *„Misère de la philosophie"*, str. 77–107; *„Krytyka ekonomii politycznej"* (przekł. franc. p. Remy, str. 96–101, Schleicher, 1899, in. 12); *„Kapitał"*, ks. I (przekł. franc. str. 27, ł. 1, uw. 1 i str. 42—45). – Marx i Engels dodają, że, jeśli system wytwarzania prywatnego pozostaje zachowany, nadwartość, idąca na korzyść właścicieli środków wytwórczych, utrzymuje się z konieczności także, ponieważ siła robocza nie przestaje być towarem, którego wartość ustanawia się przez konieczny do jej wytworzenia czas pracy. – Aby nie gmatwać wykładu teoryi marksowskiej, pominąłem te odchylenia między wartością a ceną, których przyczyny nie kryją się w nieprawidłowościach wolnego wytwarzania.

[2]) Marx, *„Kapitał"*, ks. I. (przekł. francuski, str. 29, uw. 1). — W rzeczywistości jednak Owen czynił próby aby wprowadzić pieniądz ten już w społeczeństwie obecnem.

[3]) Przekład francuski *(Une lettre de Karl Marx)* w „Revue d'économie politique", 1894, str. 757–8.

ków stanowi wytwór społeczny. Jedna jego część służy nanowo za środek wytwarzania i pozostaje uspołeczniona; druga, przeciwnie, przeznaczona jest na spożycie i ma być wskutek tego podzielona między wszystkich. Sposób podziału zmieniać się będzie zależnie od organizmu wytwórczego społeczeństwa i stopnia rozwoju dziejowego pracowników. Aby przeprowadzić równoległą pomiędzy tym stanem rzeczy a gospodarką towarową, przypuśćmy, że udział, przypadający na każdego pracownika, znajdować się będzie w stosunku prostym do czasu jego pracy. Czas ten będzie odegrywał rolę podwójną. Z jednej strony podział jego w społeczeństwie normuje ściśle stosunek między różnemi funkcyami a potrzebami; z drugiej, mierzy udział jednostkowy każdego wytwórcy w ogólnej ilości pracy i jednocześnie należną zań cząstkę tej części ogólnego wytworu, która zachowana jest w celu spożycia“[1]).

Według Marxa i Engelsa przy systemie społecznie zorganizowanego wytwarzania nie może być już żadnych odchyleń między wartością, ustanawianą przez społeczny czas pracy, a ceną, zmienną w zależności od potrzeb, gdyż te, będąc zaspokojone zupełnie, nie wywierają wpływu zakłócającego na ceny, zlewające się odtąd z tworzoną przez pracę wartością. Przedstawiciele społeczeństwa ustanawiają sami harmonię pomiędzy społecznym czasem pracy a potrzebami, które winni ściśle oceniać. „Społeczeństwo dopiero wówczas, gdy posiada tak skuteczny nadzór nad wytwarzaniem, iż może rozmiary jego określać zgóry, zastosowuje czas pracy, poświęcany na wyrób danego dobra, do napięcia potrzeby, którą dobro to ma zaspokoić“ [2]). Wytwory, nie będąc już wtedy towarami, wykonanymi przez niezależne od siebie jednostki, nie mają więcej potrzeby szukania dróg okolnych w celu ujawnienia swego charakteru jako wytworów pracy społecznej i mogą ulegać bezpośredniej wymianie wzajemnej w stosunku do ilości zawartej w nich pracy [3]).

W ten sposób według Marxa i Engelsa zupełne uspołecznienie wytwarzania wystarcza, by wytwory odpowiadały ściśle potrzebom społecznym. Ani jeden, ani drugi nie przypuszczali nigdy, by przy systemie wytwarzania, zorganizowanego i kierowanego według ogólnego jakiegoś planu, ilość danego dobra mogła w najmniejszej nawet mierze nie odpowiadać ilości żądanej; nie myśleli tembardziej nigdy o przedmiotach rzadkich, niemożliwych do odtwarzania. To też zagadnienie równowagi pomiędzy popytem a podażą jest w oczach ich dość proste; w ustroju komunistycznym zapotrzebowanie i zaofiarowanie nakładają się w zupełności i dlatego nie mogą wywoływać żadnych odchyleń między wartością a ceną.

[1]) Marx, „*Kapitał*“, ks. I.
[2]) Marx, „*Kapitał*“, ks. III, cz. 1.
[3]) Engels, „*Anti-Dühring*“.

Oczywiście, że przy hypotetycznych tych warunkach pieniądz nie może być czem innem, jak znakiem wartości-pracy, wyrażanie zaś wartości przez monetę symboliczną odegrywa rolę zupełnie drugorzędną. Używany powszechnie znak reprezentatywny, zrobiony z papieru, miedzi czy złota, nie jest — powiedział Engels, mówiąc o wymianie wewnątrz takiej wspólnoty komunistycznej, jaką wyobraża sobie Dühring — pieniądzem-towarem, jak nie jest nim kontramarka teatralna, stanowi bowiem proste świadectwo pracy, wyrażające udział jednostkowy wytwórcy w ogólnej sumie wspólnej pracy i wspólnego wytworu, jest prostym znakiem, który można byłoby zastąpić odpowiedniem księgowaniem na m a i w i n i e n każdego w rachunkowości publicznej [1]).

Czy znaczy to, że Engels nie czyni żadnej różnicy między wyobrażaniem jednostki pracy przez kawałki papieru lub sztuki złota? Bynajmniej, on, przeciwnie, zarzuca Dühringowi zachowanie dla swej organizacyi socyalistycznej sztuk złota w charakterze kontramarek pracy, gdyż szlachetny ten metal wystawiony jest zawsze na pokusę wyrzeczenia się swej roli symbolu w celu zajęcia stanowiska prawdziwego pieniądza. Niektórzy członkowie społeczeństwa komunistycznego będą pożyczali te sztuki na procent, użyją ich poza granicami wspólnoty w celach handlowych i bankowych i skończą na opanowaniu całego wytwarzania w łonie samej nawet wspólnoty. Wszystkie, znane w dziejach wspólnoty rozłożyły się pod wpływem pieniędzy [2]). To też Marx powiada, że „gdyby wytwórczość krajowa była zorganizowana, pieniądz metalowy byłby konieczny jedynie do wyrównywania międzynarodowego bilansu handlowego“ [3]).

Zasadniczymi poglądami wodzów socyalizmu współczesnego są zatem, jak się zdaje: całkowite uspołecznienie środków wytwórczych, nie pozostawiające przy życiu ani własności chłopskiej, ani rzemieślniczej lub drobno-kupieckiej; organizacya wytwarzania podług jednego ogólnego planu, mająca na celu ścisłe przystosowanie się do potrzeb; podział wytworów w stosunku do pracy, dostarczonej przez każdego, przynajmniej podczas okresu przejściowego; wykluczenie przez sam sposób wytwarzania możliwości jakichkolwiek odchyleń między wartością-pracą a ceną, wynikającą ze starcia się popytu i podaży; zniesienie pieniądza metalowego nawet jako wyraziciela czasu pracy społecznej. Wszystko to jest najczystszym

---

[1]) Tę samą myśl wypowiada Marx z powodu bonów pracy Owena w społeczeństwie, gdzie praca byłaby uspołeczniona (*Kapitał*, ks. I).

[2]) Engels, *Anti-Dühring*.

[3]) Marx, *Kapitał*, ks, III. — Bebel oświadcza, że jakikolwiek znak papierowy, złoty czy blaszany świadczyć będzie o czasie pracy dostarczonej i pozwoli zainteresowanym na otrzymywanie w drodze wymiany pożądanych wytworów (*Kobieta a socyalizm*).

kolektywizmem. To też socyaliści-marksiści, tak surowi w krytyce innych systemów socyalistycznych, nie zwalczali, o ile mi wiadomo, nigdy twierdzeń teoretycznych właściwego kolektywizmu. Schaeffle nie mylił się, gdy opisywał system ten, jako wynikający logicznie z zasad szkoły. Przedstawiony przezeń obraz pozytywnej treści socyalizmu jest, jak mówił, ścisłym wywodem z głównych, tak krytycznych, jak i pozytywnych założeń współczesnych teoryi socyalistycznych. Jest to też tem, co daje kolektywizmowi wagę i usprawiedliwia nas, że zachowaliśmy dlań w rozbiorze niniejszym miejsce tak obszerne.

Dziś jednak najpoważniejsi przedstawiciele doktryny marksowskiej, nie zrywając otwarcie z kolektywizmem i z wynikającym zeń zupełnym przewrotem, nadają rewolucyi społecznej pojęcie tak szerokie, że upodabniać ją zaczynają do powolnego przeobrażenia ustroju gospodarczego, dopuszczają stopniowe, dokonywane przez obdarzony władzą polityczną proletaryat, uspołecznienie środków wytwarzania i nie zdradzają żadnego już wstrętu do częściowego i stopniowo rozwijającego się socyalizmu państwowego [1]).

Sam Kautsky wypracował plan organizacyi społecznej, zbliżający się bardzo do programu Cezara de Paepe, Brousse'a i innych socyalistów, będących zwolennikami stopniowego rozszerzania się funkcyi państwowych. Bardziej jednak zresztą, aniżeli plan, jest to według autora niezależny rozbiór teoryi, mający znaczenie ćwiczenia myślowego i środka agitacyjnego. Jego celem bezpośrednim jest stwierdzenie tego, co proletaryat, osiągnąwszy władzę, będzie musiał czynić, o ile zechce czynić skutecznie, pod naciskiem okoliczności.

Uspołeczni mianowicie przedsiębiorstwa kapitalistyczne, t. j. środki wytwarzania, wyzyskiwane przy pomocy pracy najemnej. Nie znaczy to zresztą, by miał się uciec do brutalnej formy prostego wywłaszczenia. Ustanowione odszkodowanie zostałoby wniesione do księgi długu publicznego z tem zastrzeżeniem, że stworzonoby podatek postępowy, którego szybko rosnąca stopa pozwoliłaby pewnego dnia na zupełne zniesienie dochodu, a przez to samo kapitału indemnizacyjnego.

Uspołecznienia dokonanoby nietylko na korzyść państwa, przedsiębiorstwa bowiem, nie mające znaczenia ogólnego, dostałyby się gminom i stowarzyszeniom współdzielczym. Więcej, — uspołecznienie nie byłoby nawet całkowite, nie dotykając ani drobnych gospodarstw chłopskich, ani tych warsztatów, gdzie praca ręczna nie straciła jeszcze znaczenia. Władanie zatem i wyzyskiwanie wszystkich środków wytwórczych i przewozowych przybrałoby wszelkie, dające się wyobrazić postaci: biurokratyczną,

---

[1]) Kautsky, *Nazajutrz po rewolucyi społecznej.* Nakł. „Proletaryatu".

gminną, współdzielczą, a nawet jednostkową; wytwórcy poszczególni mogliby zatem jeszcze sprzedawać wytwory swe na rynku osobom prywatnym. Ta sama rozmaitość panowałaby w dziedzinie wynagradzania pracy, gdzie istniałyby dniówki, płaca od sztuki, od roboty zbiorowej, z udziałem lub bez udziału w zyskach i t. d. Ta sama wreszcie swoboda spotykałaby się przy wymianie: towary kupowanoby w składach społecznych, od stowarzyszeń współdzielczych, u wytwórców prywatnych. „Mechanizm gospodarczy jakiegoś państwa socyalistycznego dopuszcza taką samą, jak i dzisiejsze, rozmaitość".

Czyż jest to zatem społeczeństwo obecne z pieniądzem, popytem i podażem, współzawodnictwem, pracą najemną, a nawet dochodem kapitalistycznym? Czy ustrój dzisiejszy nie ulegnie innej zmianie, prócz rozszerzenia przedsiębiorstw państwowych, gminnych i współdzielczych kosztem przedsiębiorstw kapitalistycznych i stopniowego zniesienia dochodów kapitalistycznych drogą ukrytego wywłaszczenia? Taki wniosek, w istocie, narzuca się wprost z całego tego programu.

Kautsky nie zapomina jednak powiedzieć nam, że władze będą normowały wytwarzanie, wyznaczały każdej fabryce udział jej w produkcyi zależnie od środków, jakimi rozporządza, i od potrzeb społeczeństwa. On nie chce walki zażartej, na którą skazuje nas obecny system współzawodnictwa, nie chce wytwarzania, normowanego przez samą tylko grę cen, zmieniających się w zależności od praw współzawodnictwa. Zachowuje pieniądz, niezbędny w dalszym ciągu jako środek obiegowy, o ile na miejsce jego nie zostanie wynalezione nic lepszego; dopuszcza płacę najemną w pieniądzach, ustanawianą według ilości dóbr wytworzonych oraz według popytu i podaży, twierdzi jednak, „że pieniądz nie będzie już więcej miarą wartości, jej przedmiotem. Moneta metalowa będzie mogła zostać zastąpiona przez wszelką inną, ceny zaś wytworów będą mogły być niezależne od ich wartości".

Zastrzeżenia te jednak są sprzeczne same w sobie i bez znaczenia. Co się tyczy współzawodnictwa, bardzo jest proste, że zostanie ograniczone, gdy państwo rozporządzać będzie najważniejszemi gałęziami wytwarzania; w uspołecznionych tych dziedzinach ceny mniej będą ulegały wahaniom, ponieważ państwo, działając jak jakiś trust i mając na widoku dobro ogółu, potrafi lepiej zastosowywać wytwórczość do potrzeb spożycia. Temniemniej jednak ceny zmonopolizowanych przez państwo wytworów zmieniać się jeszcze będą w pewnej mierze zależnie od stanu popytu, a same te zmiany będą wskazywały władzom kierowniczym granice, jakich należy przestrzegać, gdy idzie o dobra, których koszta wytwarzania nie są jednostajne. O ile chodzi o ceny towarów, wytwarzanych przez gminy, zrzeszenia lub jednostki, o ile chodzi o płacę najemną, to te, jak dziś,

zależeć będą od współzawodnictwa i wahań się popytu i podaży, gdyż system wymiany prywatnej utrzyma się w całej pełni; niemożliwe będzie nawet pogodzenie tego systemu wolnej wymiany z opieką administracyjną, którą Kautsky chce narzucić wytwórczości korporatywnej i indywidualnej.

Przedewszystkiem jednak, o ile mnie się zdaje, Kautsky myli się co do roli pieniądza. Pod tym względem żadne półśrodki istnieć nie mogą: jeśli nie przyjmuje się systemu wartości, szacowanej przez władze publiczne w jednostkach pracy społecznej — a są słuszne powody, by socyaliści współcześni wyrzekli się tego złudzenia — trzeba koniecznie zachować dla pieniądza jego funkcyę miary wartości, jako dla towaru, służącego za środek pośredniczący we wszystkich stosunkach wymiennych. Przy tym ustroju socyalizmu częściowego system wartości nie ulega żadnej zmianie; pieniądz pozostaje czemś koniecznem, moneta podstawowa może być tylko metalową, a miara wartości nie może wyrażać się inaczej, jak przez pewną ilość złota lub srebra.

Ta garść błędów małe ma zresztą znaczenie. Ważne jest, że marksizm wszedł w nowy okres. Teza katastroficzna została prawie odrzucona, myśl o gwałtownej i nagłej rewolucyi — jak gdyby zaniechana, a kolektywizm czysty jest ignorowany; nawet socyalizm państwowy, daleki od brania go w znaczeniu integralnem, występuje jako system rozwijający się stopniowo, ulega stopieniu z socyalizmem gminnym, współdzielczością, a nawet indywidualizmem. Socyalizm wyzwala się od utopii i usiłuje stać się możebnym do przyjęcia, z dniem każdym oddalając się wciąż bardziej od kolektywizmu czasów bohaterskich.

CZĘŚĆ II.

FAKTA.

ROZWÓJ EKONOMICZNY.

KSIĘGA III.

ROZWÓJ FORM ORGANIZACYI EKONOMICZNEJ W CZASACH OBECNYCH.

ROZDZIAŁ X.

POSTAWIENIE ZAGADNIENIA I PRZEDWSTĘPNY RZUT OKA.

Po dokonaniu przeglądu rozlicznych planów przeobrażenia społecznego zbłąkany wśród nich umysł odczuwa potrzebę wypoczynku przez zetknięcie się ponowne z rzeczywistością i powrót do faktów jako do jedynej pewnej podstawy wszelkiej doktryny społecznej.

Myśl też współczesna, ukształtowana pod dyscypliną nauk przyrodniczych i krytyki historycznej, nie mogłaby uczynić inaczej. Największym postępem, dokonanym za czasów naszych w dziedzinie nauk społecznych, był rozwój metody, która, wkroczywszy na drogę historyczną i postrzegalną, obaliła ostatecznie dawne, bezwzględne pojęcia. Systemy polityczne, oparte na teoryi stanu naturalnego, systemy ekonomiczne, wzniesione na idei wolności przyrodzonej, utopijne konstrukcye dawnych socyalistów, kodeksy praw wzorowych, przedstawiane za wyraz ostateczny rozumu pisanego, wszystkie te pojęcia są już martwe, gdyż przypuszczały istnienie ideału powszechnego, bezwzględnego, stałego, według którego społeczeństwa ludzkie z chwilą objawienia ich sobie przez myśliciela jakiegoś czy naród winny wzorować się, odrzucając błędne i nieracyonalne urządzenia, które dotychczas stosowały.

Tę myśl racyonalistyczną i upraszczającą nauka nowożytna zastąpiła przez pojęcie ewolucyi przyrodzonej, nieuniknionego zazębiania się i ciągłości, rozwoju organicznego i względności urządzeń społecznych, które nie są stwarzane dowolnie, lecz rosną, jak organizmy, zależnie od warunków środowiska dziejowego, w jakiem powstały; nie są w żadnym okresie potwornościami, wynalezionemi przez jakiś umysł złośliwy, lecz wyłaniają się jako zjawiska, zrodzone wśród nas, mające usprawiedliwienie swego istnienia w psychologicznym i ekonomicznym stanie zrzeszeń społecznych,

wśród których się ugruntowały; tem więcej, nie są nigdy jakimś celem określonym, wzorem niezmiennym, na którym ludzkość może się oprzeć; są, przeciwnie, ciągłem stawaniem się, zmieniając się stopniowo pod działaniem czynników, pozostających w łonie społeczeństwa w ciągłym ruchu.

Teza organiczna szkoły dziejowej, wystawiona jako przeciwdziałanie racyonalizmowi Rewolucyi francuskiej, wywołuje z kolei krytykę ze strony myślicieli współczesnych; i ona niewątpliwie jest zbyt ciasna, jeżeli pojmuje się ją w duchu bezwzględnego determinizmu tradycyjnego, odmawiając woli i rozumowi ludzkiemu wszelkiego znaczenia w przebiegu rozwojowym. Bądź co bądź jednak podstawa doktryny pozostaje nienaruszona i, pomimo pewnej różnicy zdań co do jej zakresu i udziału w dziejach ludzkości, realizm historyczny wraz ze swą metodą doświadczalną wszedł, zdaje się, nieodwołalnie, do nabytków naszego myślenia.

Socyalizm współczesny Marxa, Lassalle'a, Engelsa czerpie siłę stąd właśnie, że spoczywa na naukowej podstawie ewolucyi i determinizmu dziejowego. Zawarte w *Kapitale* i *Manifeście komunistycznym* mistrzowskie przedstawienie wielkich przeobrażeń ekonomicznych, podnosi zapoznawaną przez dawnych socyalistów myśl zasadniczą, iż ustrój kapitalistyczny nie jest zbiorowiskiem wadliwych urządzeń, stworzonych przez złą wolę kilku jednostek, lecz przeciwnie — formą społeczną, która w pewnych warunkach dziejowych nie mogła nie powstać, a utworzyła się w sposób przyrodzony i konieczny na gruzach drobnej wytwórczości indywidualistycznej. Tak samo jednak i w ten sam sposób, co ongi, system drobnego, niezależnego wytwarzania, wytwórczość kapitalistyczna z kolei rodzi i rozwija w swem łonie przeciwieństwa, które muszą pociągać za sobą jej rozkład z tą fatalnością, jaka panuje nad przemianami w świecie przyrody. W miarę tego jak występuje skupianie się wielkiego przemysłu kapitalistycznego, zbiorowy system wytwarzania wyklucza się nawzajem z monopolem prywatnym na kapitał i musi doprowadzić z konieczności do wspólnego władania wszystkimi, nie wyłączając i ziemi, środkami wytwórczymi. W samem już więc społeczeństwie obecnem wypracowuje się stopniowo budowa ustroju własności zbiorowej.

Socyaliści współcześni bez względu na przemilczanie lub różnicę poglądów co do przyszłej organizacyi socyalistycznej, zgadzają się wszyscy na to, że trzeba nawiązać ją do rozwoju dziejowego. To też, gdy zwiastują ustanowienie społecznie zorganizowanego sposobu wytwarzania i wymiany, uciekają się, jak twierdzą, do metody postrzegalnej.

Herbert Spencer stosuje, ze swej strony, te same sposoby indukcyi historycznej, aby usprawiedliwić inne zgoła wnioski co do przyszłości urządzeń społecznych. Sądzi, że ze zmian, dokonanych już przez cywilizacyę, wolno mu wnioskować, iż w czasach mniej lub więcej blizkich —

nie licząc oczywiście zawsze możliwych uwstecznień, związanych z przemijającem przebudzaniem się militaryzmu — ustrój przymusowego współdziałania i obowiązującej reglamentacyi zaniknie zupełnie wśród narodów najbardziej rozwiniętych, by ustąpić miejsca społeczeństwu przemysłowemu, którego cechami znamiennemi będą współdziałanie dobrowolne i swobodna umowa. W przyszłej organizacyi społecznej wymiana usług i najem pracy zapewnią każdemu słuszne wynagrodzenie, ściśle dostosunkowane do wysiłku i zasługi, gdyż odbywające się niezależnie od wszelkiej sztucznej reglamentacyi i jedynie pod działaniem praw wolnego współdziałania. Społeczeństwo zawrze w swej giętkiej budowie niezliczoną ilość zrzeszeń prywatnych, które podejmą się najprzeróżniejszych zadań; co do państwa, to rola jego ograniczy się ściśle do czuwania nad bezpieczeństwem, czuwania koniecznego do zapewnienia poszanowania wzajemnych praw jednostek.

Dlaczego ten system wolnego współzawodnictwa i działania winien uogólnić się i ostatecznie zwyciężyć? Dlatego, że wszelkie mieszanie się władz publicznych do wymian i umów, wszelki ciężar podatkowy, mający na celu co innego, aniżeli koszta bezpieczeństwa, wywołuje sztuczny podział wytworów i pozbawia jednostki wybitniejsze korzyści z własnych ich zasług na rzecz mniej zdolnych. W tem zaś stadyum cywilizacyi, gdy walka o byt między narodami odbywać się będzie jedynie na polu gospodarczem, społeczeństwami, powołanemi do ostania się i rozwijania z uszczerbkiem innych będą te, które pozwolą jednostkom, najlepiej przystosowanym do danego stanu wytwarzania wybijać się i mnożyć; przeciwnie, te, które pozbawiać będą jednostki wyróżniające się wyników ich usiłowań, by pozwalać korzystać z nich słabszym, zanikną zwyciężone na gruncie walki o cywilizacyę [1]).

Te same poglądy wyznaje de Molinari. Wykazawszy, że opieka niezbędna jest, o ile ludzie bardzo różnią się co do swych zdolności, a przystosowywalność ich jest wielce niedoskonała, oświadcza, że zależność polityczna i ekonomiczna, zrodzona w stanie walki, zniknie w przyszłości, tworząc w stanie współzawodnictwa przemysłowego szkodliwe przeżytki. Państwo będzie musiało wyrzec się zadań, mających na celu korzyść ogółu i, nie wyłączając troski o bezpieczeństwo publiczne, powierzyć je wielkim, współzawodniczącym ze sobą stowarzyszeniom prywatnym, ponieważ państwo wszechwładne, doznawszy na sobie zwolnienia wzrostu wytwarzania i ludności, padnie pod brzemieniem ciężarów fiskalnych. Współzawodnictwo między narodami narzuci konieczność zmiany rządów poli-

[1]) H. Spencer, *Zasady socyologii,* rozd. XVIII (Społeczeństwo przemysłowe) i XIX (Przeszłość i przyszłość urządzeń politycznych). *Sprawiedliwość* (przekład francuski Castelot'a, str. 119, Guillaumin, 1893, in. 8.

tycznych i ustanowienia indywidualnego self government'u; społeczeństwa zaś, które zechcą uchylić się z pod ciśnienia współzawodnictwa, dojdą z konieczności do upadku i ustąpią miejsca innym [1]).

W ten sposób na podstawie tej samej metody, przez postrzeganie przeszłości i teraźniejszości, szkoła socyalistyczna i indywidualistyczna dochodzi w swych przewidywaniach przyszłego ustroju społecznego do wniosków biegunowo przeciwnych; pierwsza dowodzi konieczności dziejowej autorytarnego systemu własności zbiorowej i wytwarzania zorganizowanego, druga — wolnego współzawodnictwa i indywidualizmu prawie anarchistycznego, których społeczeństwa nie potrafią uniknąć pod grozą śmierci. Gdzie jest słuszność?

Aby sprobować ją odnaleźć, trzeba uciec się z kolei do zbadania faktów. Wśród niezliczonych zjawisk życia społecznego rozpatrzymy rozwój form organizacyi ekonomicznej, ześrodkowując uwagę na narządach, które wydają się najbardziej żywotne, najbardziej podatne do dalszego, szerokiego rozrostu w najwyżej rozwiniętych społeczeństwach. Jeśli prawdą jest, że dane przyczyny w podobnych warunkach winny wywoływać skutki tego samego rodzaju, to drogą postrzegania ostrożnego i uważnego powinno nam się udać uchwycić współczesne dążności rozwojowe w łonie społeczeństw, opartych na cywilizacyi zachodniej, przynajmniej dla przyszłości najbliższej i w tem przypuszczeniu, że jakieś nieznane czynniki nie pojawiają się, by zburzyć obecne warunki rozwoju.

Wśród wielkich czynników, które wstrząsają społeczeństwami nowożytnemi i warunkują zmiany w ich strukturze i funkcyach, kapitalizm jest z pewnością jednym z najpotężniejszych. Z pojęciem jego jesteśmy dziś oswojeni. Jest to ustrój, w którym wytwarzanie i jego uzupełnienia (środki przewozowe, handel, banki itd.) znajdują się w rękach kapitalistów, ciągnących zysk ze swego kapitału-wartości, włożonego w przedsiębiorstwa, gdzie praca dostarczana jest przez najemników. Cechą systemu kapitalistycznego jest więc nie tyle rozmiar przedsiębiorstw, ile pewna postać stosunków prawnych, gdzie działalność ekonomiczna podporządkowana jest kapitałowi, dążącemu do zysku.

To pojęcie kapitalizmu może być krytykowane jako zbyt mało ścisłe; można mu zarzucać, że nie rozgranicza wyraźnie kapitalizmu od innych postaci wytwarzania, czynić zastrzeżenia co do tej lub innej części definicyi lub zwalczać ją nawet w zasadzie; można spierać się, czy między przedsiębiorstwem kapitalistycznem, a przedsiębiorstwem drobnego nie-

[1]) De Molinari, *L'évolution économique du XIX siècle,* rozdz. IV i V, Reinwald, 1880, in. 8; *Les lois naturelles de l'économie politique,* str. 267 i n., Guillaumin 1888, in. 12; *Esquisse de l'organisation politique et économique de la société future,* str. 82 i n., 98 i 203, Guillaumin. 1899, in 12.

zależnego wytwórcy, który pozostał robotnikiem ręcznym, istnieje jakaś odrębność, co do istoty rzeczy lub stopnia, jakaś różnica jakościowa lub po prostu ilościowa. Wszystko to jednak niema tu znaczenia, pojęcie, o które chodzi, wystarcza w ogólnym zarysie do scharakteryzowania ustroju nowożytnego w przeciwstawieniu do uprzednich form ekonomicznych, patryarchalnego ustroju gospodarki bezwymiennej i ustroju drobnego przedsiębiorstwa niezależnego.

Kapitalizm tymczasem dąży w chwili obecnej, zależnie od kraju z większą lub mniejszą siłą, do wyparcia dawnych postaci i podporządkowania pod swą władzę wciąż większego zakresu działalności ekonomicznej. Czy przyczyny, uwarunkowujące ten ruch powszechny, tkwią w psychice ludzkiej, czy też poza nią? Wydaje się oczywiste, że żadne zjawisko społeczne nie może dokonać się, nie mając źródła swego w duszy ludzkiej, w wiecznym wysiłku człowieka do ziszczania tego, co uważane jest przezeń za najwyższe dla siebie dobro, którego pojęcie, zresztą, zmienia się zależnie od czasów i środowisk, uwarunkowane jest przez liczne czynniki moralne, polityczne, estetyczne itd. Parcie ku kapitalizmowi jest zatem wytworem tego wysiłku; przynajmniej wysiłku tych ludzi, którzy rozporządzają środkami do osiągnięcia powodzenia.

Zwykła jednak dźwignia psychiczna wywołała tę szczególną postać rozwojową li tylko dzięki pewnym okolicznościom dziejowym, które zeszły się w danej chwili w pewnych krajach. Wśród okoliczności tych rozszerzenie się rynków wskutek rozwoju środków przewozowych i przewaga rzeczowych czynników wytwarzania dzięki zdobyczom nauki i techniki mogą być uważane za najczynniejsze przyczyny rozpatrywanego zjawiska. Ażeby się ono mogło narodzić, potrzeba też było pewnego stanu zaludnienia i uprzedniego nagromadzenia bogactw; aby się mogło rozrość, — pewnego ustroju prawnego, usuwającego z drogi przeszkody, środowiska wolnego współzawodnictwa, gdzie duch merkantylny mógłby rozwinąć skrzydła i działać z najzupełniejszą skutecznością. Czynniki zatem polityczne, prawne i moralne dopomagały ze swej strony także tworzeniu się nowego ustroju, lecz siły techniczne i ekonomiczne brały w tem udział główny, były praprzyczyną przewrotu wytwórczego, a w przewadze ich w zjawisku o charakterze gospodarczym niema nic zadziwiającego. Rozliczne te okoliczności tworzą tymczasem samą właśnie cywilizacyę, większość z nich zdobywa rosnący wciąż wpływ w społeczeństwach obecnych i warunkuje przez to w charakterze przyczyn twórczych lub wprost sprzyjających tylko okoliczności równoległy, równie szybki rozwój kapitalizmu.

Z drugiej strony, w tych samych środowiskach tworzy się w podobny sposób ogólny, szczególniej przyśpieszony w ciągu ostatnich dwu-

dziestu lat w. XIX ruch ku zrzeszaniu, całkowaniu, organizowaniu się żywiołowemu pierwiastków społecznych.

Ze stanowiska politycznego dążność ta przejawia się w tworzeniu wielkich jedności narodowych, rosnącem ześrodkowywaniu się państw związkowych, powstawaniu nowych federacyi politycznych, w uniach celnych i wielkich systemach sojuszów międzynarodowych. Od chwili, gdy dziedzina, w której rozgrywa się współzawodnictwo interesów politycznych i ekonomicznych, rozszerzyła się na cały świat, wielkie mocarstwa zmuszone zostały do zawarcia przymierzy, mających na celu złożone zagadnienia polityki światowej.

W dziedzinie gospodarczej nowe warunki walki o byt zmuszają przedsiębiorstwa współzawodniczące do wzmacniania sił swych przez powiększanie swych rozmiarów lub porozumiewanie się wzajemne celem osiągnięcia korzyści, dawanych przez wielką wytwórczość, lub nawet zapanowania nad rynkiem. Stąd niezliczone zrzeszenia kapitałów lub osób w celu stwarzania ogromnych przedsięwzięć kapitalistycznych lub kooperatywnych. Pod innym kątem patrzenia, w walce interesów pracodawców i najemników, daje się zauważyć ta sama dążność do tworzenia potężnych zrzeszeń i ich związków. We wszystkich krajach ta sama cywilizacya ekonomiczna powołuje do życia te liczne stowarzyszenia, które rozwijają się z siłą młodych organizmów, powołanych do przyoblekania się w kształty wciąż wyższe. Wreszcie, wielkie zrzeszenie narodowe, państwo, i podrzędne grupy polityczne rozszerzają wciąż także zakres swych funkcyi ekonomicznych bądź na drodze dobroczynności i opieki, bądź na drodze reglamentacyi i kontroli nad przedsiębiorstwami prywatnemi, bądź, w końcu, pod postacią własnej gospodarki.

Czy dwa te wielkie prądy, jeden w kierunku kapitalizmu, drugi — wzmocnienia i scałkowania drogą zrzeszeń pierwiastków indywidualnych, łączą się czy wyłączają nawzajem? Pod pewnymi względami, łączą się; ześrodkowywanie się przedsiębiorstw, zrzeszanie kapitałów, koalizowanie się przedsiębiorców przez tworzenie bądź związków, bądź organizacyi jednolitych są wyższymi przejawami kapitalizmu. Z drugiej strony, stowarzyszenia współdzielcze, związki robotnicze, roboty publiczne i inne funkcye gospodarcze państwa lub gmin naogół mają również swą podstawę bytu w rozwoju kapitalizmu, choć rozliczne te organizacye powstają jako przeciwdziałanie jemu i w celu ograniczenia jego potęgi. Wśród nowych tych form jedne wieńczą zwycięstwo silnych, podczas gdy drugie dążą do wzmocnienia słabych w walce ich przeciw możnym.

Te właśnie przeróżne przejawy współczesnego życia społecznego chcielibyśmy tu naszkicować. W dalszym zarysie syntetycznym nie mamy zamiaru badać faktów dla nich samych, rościć sobie nadziei rzucenia nowego na

nie światła; jedynym celem naszym jest przedstawić pokrótce fakta, już znane, zauważone przez najznakomitszych postrzegaczy, rozpatrując je przedewszystkiem ze stanowiska dynamicznego, aby odnaleźć w nich ogólne dążności rozwojowe. Być może też, że po sumiennem zbadaniu znajdującej się w ruchu rzeczywistości, będziemy mogli odpowiedzieć na postawione na początku pytanie: czy społeczeństwa nowożytne dążą ku kolektywizmowi autorytarnemu, czy też — ku indywidualizmowi anarchistycznemu?

ROZDZIAŁ XI.

SKUPIANIE SIĘ W PRZEMYŚLE I HANDLU.

DZIAŁ I. – POWIĘKSZANIE SIĘ PRZEDSIĘBIORSTW.

Skupianie się w przemyśle rękodzielniczym, przewozowym, handlu detalicznym, bankach, ubezpieczeniach i t. d. jest faktem tak powszechnie znanym i tak stanowczo przez liczne i zgodne postrzeżenia stwierdzonym, że mówić o tem stało się rzeczą wprost oklepaną. Jednakże nie bez pożytku będzie określić w cyfrach rozmiary tego ruchu, a szczególniej szybkość jego rozwoju. Co się tego ostatniego tyczy, mamy do rozporządzenia tylko dane statystyczne niemieckie, jedyne, które w dwuch różnych epokach na tych samych podstawach zostały oparte. Coprawda, to Niemcy, których rozwój przemysłowy w ostatnich latach XIX stulecia był tak znaczny, dają nam doskonałe zobrazowanie zajmującego nas zjawiska.

W ciągu trzynastoletniej przerwy, która dzieli dwa ostatnie spisy zawodowe niemieckie – od roku 1882 do 1895 – ilość drobnych przedsiębiorstw przemysłowych (pracownicy pojedynczy i zakłady zatrudniające najwyżej 5 osób) znacznie zmalała, gdy ilość średnich (6—50 osób) i wielkich zwiększyła się. Pierwsze straciły 79.000 osób (—2·4%), kiedy drugie zyskały 793.000 (+ 71·5%), a trzecie — 353.000 (+ 87·2%). Zgodnie z tem, stosunek pracujących w przedsiębiorstwach drobnych do ogólnej liczby pracowników przemysłowych spadł z 55 na 40%. Równocześnie wewnątrz każdej z tych trzech wielkich kategoryi zauważyć się daje ta sama dążność do stosunkowego zwiększania się ilości pracowników w zakładach największych.

Jeżeli zaś, obok liczby pracowników, wziąć pod uwagę ilość siły nieżywej, użytej w różnych przedsiębiorstwach, licząc konia parowego za równoważnik siły 24 ludzi, to przewaga wielkich przedsiębiorstw bardziej jeszcze się uwydatni. W handlu i przemyśle (statystyki niemieckie nie pozwalają nam rozdzielić ich do tego obliczenia) widzimy, że jeżeli drobne zakłady zatrudniają jeszcze 46% pracujących, to nie spotrzebowują więcej nad 15% ogólnej ilości sił ludzkich i mechanicznych, a jednocześnie wielkie zakłady (ponad 100 osób) obejmują wraz ze swymi rozgałęzieniami

i oddziałami przeszło połowę tych sił połączonych (ściśle 54·8%). W cyfrze tej na przedsiębiorstwa olbrzymie, zatrudniające ponad 1000 osób, wypada 18%. Same zakłady Kruppa dają pracę 44.000 robotników i urzędników i do rozporządzenia swego mają 36.560 koni parowych. W ciągu trzynastu lat ilość takich ogromnych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych i ich kontyngens robotniczy wzrosły przeszło w dwójnasób.

Od lat kilku ten proces koncentracyjny w Niemczech robi postępy ogromnie szybkie. Najbardziej daje się odczuwać w przemyśle włóknistym, chemicznym, górniczym, budowy maszyn, młynarskim, w metalurgii i w przemyśle budowlanym [1]).

We Francyi ten sam przebieg możemy stwierdzić cyfrowo jedynie w przemyśle cukrowniczym, gdzie ilość fabryk zmniejsza się przy jednoczesnem wzmaganiu się wytwórczości. Jeżeli zaś weźmiemy stan przemysłu jako całości podług *Spisu przemysłowego i zawodowego* z 1896 r., to zauważymy, że skupianie się daleko już jest posunięte. Przedsiębiorstwa wielkie (ponad 50 robotników) zatrudniają 45% pracowników przemysłowych, jeżeli nie liczyć osób, zajętych w przemyśle przewozowym [2]). *Spis przemysłowy i rękodzielniczy* z 1896 r. podaje te same prawie cyfry procentowe dla podobnego rozmiaru przedsiębiorstw w Belgii. Fabryki o 1000 i więcej robotników obejmują, jak we Francyi, dziesiątą bez mała część ludności robotniczej [3]).

Co się tyczy Anglii, to za ruchem tym biedz możemy jedynie w przemyśle włóknistym, gdzie przeciętna ilość wrzecion, warsztatów i robotników stale i prawidłowo wzrasta. W Stanach Zjednoczonych ten sam sposób danych przeciętnych pozwala nam zmierzyć szybkość koncentracyi we wszystkich gałęziach wytwórczości przemysłowej. Ogółem biorąc, przeciętne rozmiary przedsiębiorstw pod względem kapitału, personelu i wytwórczości stale prawie od roku 1850 rosną, bez względu na to, że ilość zakładów w ostatnim Spisie *(Census)* z 1900 roku znacznie zwiększyła się przez ściślejsze zaregestrowanie małych warsztatów. W pewnych gałęziach przemysłu wielkiego, jak wyrób maszyn rolniczych, obuwia mechanicznego, dywanów, w przemyśle żelaznym i stalowym, budowy okrętów, wełnianym i t. p. zauważyć się daje dążność do zmniejszania się bezwzględnej nawet

---

[1]) P. Dopisek I, 1° – *Gewerbe und Handel im Deutschen Reiche 14 Juni 1895*, str. 50 i nast., 153 do 156, 158 i nast. Berlin, Puttkammer 1899, in. 4.

[2]) P. Dopisek I, 1°. – Podług p. Lucyana March'a, szefa statystyki w ministeryum handlu, stosunek personelu dla tych samych zakładów był w r. 1840 – 26%. (*La distribution des entreprises selon leur importance.* „Journal de la Société de statistique de Paris" 1901, str. 283).

[3]) P. Dopisek I, 1°. Dane porównawcze dla Niemiec, Francyi i Belgii w *Bulletin de l'Office du travail*, lipiec 1902, str. 461.

ilości przedsiębiorstw. Cofając się do 1850 roku, otrzymujemy ogromne w cyfrach przeciętnych różnice; a już od 1880 roku widzimy bardzo znaczny w głównych gałęziach przemysłu postęp. Od roku tego do 1900 rozmiary przeciętne zakładów przemysłowych podwoiły się lub potroiły. W działach zaś budowy okrętów, wyrobu maszyn rolniczych i wyrobów skórzanych przyrost jest jeszcze większy [1]).

Przemysł, dążąc do skupiania się, ulega równocześnie dwum innym dążnościom, z których każda w innym działa kierunku, nie przeszkadzając sobie jednak wzajemnie.

Z jednej strony, przedsiębiorstwa przemysłowe bezsprzecznie ulegają ogólnemu prawu stopniowej specyalizacyi. Tak, angielskie przędzalnie bawełny ograniczają fabrykacyę swą do jednej tylko, bardzo ograniczonej seryi numerów, aby uniknąć przerw koniecznych przy zmianie numerów na warsztatach, a zarazem, by osiągnąć stanowczą wyższość przy bardziej wyspecyalizowanej wytwórczości. Gdy jakieś wielkie towarzystwo przemysłowe posiada liczne fabryki, zdarza się nieraz, że podział pracy dokonywa się przez przeznaczenie każdej fabryki do innej specyalności.

Z drugiej, widzimy, że wielkie przedsiębiorstwa wtedy nawet, gdy zachowują specyalizacyę, dążą do wykonywania całego szeregu robót, koniecznych do wytworzenia zupełnie wykończonego towaru, a nawet czasami starają się opanować wszystko, poczynając od otrzymywania surowych materyałów, a kończąc na sprzedaży towaru spożywcy. W ten sposób uniezależniają się od przemysłów pomocniczych i pośredników handlowych, same zaś podnoszą wydajność do maximum, nie ulegając żadnym przerwom w wytwarzaniu. Współczesna fabryka zegarków, naprzykład, oddaje się jednemu rodzajowi fabrykacyi, a równocześnie gromadzi około swego silnika rozliczne czynności, rozproszone dotychczas w licznych warsztatach chałupniczych. Wielkie przędzalnie posiadają warsztaty reparacyjne; wielkie tkalnie mają bielniki i farbiarnie; wielka fabryka chemiczna poddaje swe odpadki operacyom dodatkowym, mającym je zamieniać na towar, zdatny do sprzedaży; papiernie kupują tartaki, a fabryki czekolady — cukrownie. Przedsiębiorstwa żeglugi na Renie mają własne warsztaty okrętowe, windy itp. Wielkie rzeźnie w Chicago są posiadaczami wagonów i lodowni we wszystkich głównych punktach, dokąd wysyłają mięso.

Nigdzie jednak to zjawisko całkowania się nie jest tak widoczne i silne, jak w przemyśle żelaznym i stalowym, gdzie wielkie przedsiębiorstwa wystarczają same sobie, posiadając obok wielkich pieców, walcowni i warsztatów mechanicznych, własne kopalnie węgla, pokłady rudy

[1]) P. Dopisek I, 2°.

i drogi żelazne. W Niemczech, Austryi i Stanach Zjednoczonych kopalnie węgla łączą się zwykle z zakładami metalurgicznymi. Podobne zjawisko widzimy w przemyśle przetworów chemicznych, w fabrykach luster i kopalniach cynku. Fabryki maszyn i towarzystwa żeglugi morskiej nabywają kopalnie węgla [1]).

Wielki przemysł zagarnia nawet handel. Nadreński syndykat węglowy założył oddział, który monopolizuje w swych rękach handel i przewóz węgla w całym okręgu. Angielskie i amerykańskie przedsiębiorstwa, wytwarzające herbatę, tytoń, piwo, podporządkowują sobie kupców detalicznych lub same otwierają w wielkich miastach biura sprzedaży detalicznej. Podobnie fabryki maszyn rolniczych, narzędzi muzycznych, maszyn do szycia, welocypedów i samochodów, mebli i dywanów mają swe składy w głównych miejscach zbytu.

Ten sam rozrost widzimy i w przedsiębiorstwach żeglugi morskiej. Drobni armatorowie zajmują się już tylko rybołówstwem i żeglugą nadbrzeżną, odległe zaś podróże, szczególniej parowcami, są dokonywane wyłącznie przez wielkie kompanie. Towarzystwa angielskie wzrosły przez skupienie flot współzawodników. Przeciętna pojemność na jedno przedsiębiorstwo w żegludze parowej całego świata podwoiła się od roku 1880 do 1905, przechodząc z 2572 na 5486 ton. W r. 1880 istniały trzy wielkie przedsiębiorstwa, posiadające floty o pojemności wyżej 100.000 ton, razem 357.163 ton czyli 5·2% parostatków całego świata. W r. zaś 1905 kompanii takich było 39, obejmując 7,854.590 ton czyli 27·6% floty parowej świata. Wśród nich znajdowały się dwie kompanie niemieckie, z których jedna liczyła 523.000, druga zaś 708.000 ton [2]).

I handel, aczkolwiek mniej silnie, ulega temu prawu centralizacyi. W Niemczech ilość drobnych przedsiębiorstw handlowych i przewozowych, zatrudniających mniej niż 6 osób, nie zmniejszyła się napewno od r. 1882 do 1895 w tym stopniu, co ilość podobnych im przedsiębiorstw przemysłowych. Przeciwnie nawet, biorąc bezwzględnie, zwiększyła się. Wzrost ten jednak stosunkowo był mniej szybki, niż wzrost ilości przedsiębiorstw średnich i wielkich, tak, że ostatecznie rozmiary handlu drobnego względem całości handlu zmniejszyły się. Stosunek personelu jego spadł z 76 na 70% [3]).

We Francyi nie możemy robić podobnych porównań. Wiemy jedynie, że w r. 1896 zakłady kupieckie o pięciu i więcej pracownikach płatnych zatrudniały przeszło połowę personelu kupieckiego w kraju.

Ale czyż potrzeba statystyki, by ustalić fakt, który sam rzuca się w oczy najmniej nawet zdającego sobie sprawę ogółu wskutek nadzwy-

[1]) P. Dopisek II, 1°, Niemcy.
[2]) P. Dopisek I, 3°.
[3]) P. Dopisek I, 1°.

czajnego rozwoju wielkich magazynów i t. zw. bazarów? Wszędzie ilość ich i rozmiary rosną. Dzięki ułatwieniom obecnym w przesyłce towaru pocztą, one rozszerzają swe stosunki handlowe daleko poza granice miasta, w którem leżą, i docierają do najmniej zamożnych warstw społecznych, sprzedając na kredyt lub na wypłaty. Wielkie magazyny, jak „Louvre“ i „Au Bon Marché“, robiące 150 do 180 milionów franków rocznego obrotu, istnieją tylko w Paryżu. Londyn jednak posiada zakłady Spiers'a & Pond'a (48 milionów franków kapitału) i bazar Whiteley'a (55 milionów obrotu, w Chicago istnieją — Siegel Cooper & Comp. (90 milionów obrotu), Marshall Field (80 milionów); w Berlinie — bazar Wertheima (40 milionów obrotu) i t. d.

W bardziej wyspecyalizowanych gałęziach handlu wielkie magazyny rozwijają się w inny sposób. Paryski dom handlowy Potin'a mnoży ilość swych korespondentów na prowincyi, handel win i towarów kolonialnych Lipton'a (63 miliony franków kapitału) rozrzuca 300 swych filii po całym obszarze Anglii. Wielka angielska firma tabaczna, Salmon i Glükstein, posiada 140 sklepów sprzedaży. Wielkie księgarnie francuskie mają filie w różnych stronach Paryża i w miastach prowincyonalnych. Istnieją tak w Londynie, jak w Paryżu przedsiębiorstwa, których własnością są liczne restauracye dzielnicowe. Przemysł rzeźnicki, piekarski i mleczarski daje nam podobny obraz rozwoju w wielu wielkich miastach. Towarzystwa akcyjne posiadają wielkie hotele rozrzucone po całym kraju, a często i w różnych częściach świata. Centralizacya w tej postaci nie odbywa się przez zakładanie lub powiększanie olbrzymich magazynów, ale przez otwieranie licznych domów handlowych zależnych od jednego centralnego przedsiębiorstwa, którego stanowią niejako narządy [1]).

Wielki handel detaliczny, podobnie jak i wielki przemysł dąży równocześnie do specyalizacyi i do integracyi. Jeżeli, naprzykład, jakie przedsiębiorstwo handlu detalicznego stara się ogarnąć i handel hurtowny danym towarem, albo jaki wielki handel win i towarów kolonialnych wyrabia sam niektóre przedmioty, które sprzedaje, albo też jeżeli wielki magazyn zakłada własne pracownie sukien, warsztaty tapicerskie, stolarskie i inne, to proces całkowania zasadza się tutaj na połączeniu pod jednym zarządem całego szeregu czynności pokrewnych, związanych z pewnym rodzajem towaru i doskonale godzi się z procesem specyalizacyi. Ale, jeżeli integracya ta odbywa się przez łączenie w jednym zakładzie wielu różnych gałęzi handlu, jest to już co innego. Procesy integracyi i specyalizacyi przeczą sobie nawzajem, co wywołuje powstawanie zakładów handlowych, w których jedna lub druga dążność przeważa. Niektóre wielkie

[1]) Macrosty, *Trusts and the State,* str. 193 i 194, Londyn, Richards, 1901, in. 8. Sombart, *Der moderne Kapitalismus*, tom II, str. 397 Lipsk, Duncker, 1902, 2 t. in. 8.

magazyny, naprzykład, powiększają ilość swych działów, aby kupującego przyciągnąć największą rozmaitością przedmiotów do wyboru; inne znów dążą do możliwie pełnego skompletowania jednego jakiegoś rodzaju towaru, ograniczając się do sprzedaży, czy to naczyń metalowych, czy towarów korzennych, szkła czy mebli, futer czy ubrań męskich i t. d.

Operacye bankowe ulegają również ogólnemu prawu koncentracyi. W ostatnich latach XIX wieku do ogromnego stopnia rozwoju doszły banki akcyjne, które często rozciągają swą działalność na kraj cały, a nawet otwierają filie zagranicą. W 1905 roku pięć wielkich banków akcyjnych łącznie z Bankiem Francuskim posiadały miliard franków kapitału zakładowego, a w depozytach i na rachunkach bieżących trzy i pół miliarda. *Crédit Lyonnais* sam jeden miał miliard franków w depozytach. Małe banki miejscowe giną stopniowo wobec otwierania oddziałów i agentur przez wielkie towarzystwa kredytowe. Częściowo zostają wchłonięte przez wielkie banki, częściowo zaś zawieszają swe czynności, nie zastąpione przez nikogo. Wobec wielkich banków i ich oddziałów ostają się jedynie większe banki prywatne, położone w znaczniejszych ośrodkach życia handlowego. W Anglii także wiele drobnych banków zostało pochłonięte przez *Joint Stock Banks,* a w ostatnich latach dwudziestu banki prowincyonalne często bardzo łączyły się z bankami londyńskimi. To też rozwój banków akcyjnych jest niebywały; 21 z nich posiada przeszło 100 oddziałów na terytoryum Królestwa Zjednoczonego. Depozyty w 16 bankach akcyjnych wynoszą blizko 10 miliardów franków, a kapitał zakładowy sześciu głównych — 1800 milionów [1]).

W Niemczech wielkie banki berlińskie, jak naprzykład *Deutsche Bank*, nietylko potworzyły oddziały, ale przedewszystkiem ze zwiększeniem swych kapitałów pochłonęły dosyć nawet znaczne banki w wielkich ośrodkach nadmorskich i przemysłowych. Bądź zadawalały się one wykupieniem większej części akcyi i ujęciem przez to zarządu bankiem w swe ręce, bądź też wykupywały wszystkie akcye i przekształcały dany bank prowincyonalny na filię. Następstwem przesilenia z roku 1900 – 1901 [2]) był rozrost wielkich instytucyi bankowych ze szkodą średnich i małych. W Stanach Zjednoczonych tworzenie się trustów przyśpieszyło skupienie się w handlu bankowym i pieniężnym. Odbierało ono znaczną część operacyi bankom miejscowym i rozszerzało działalność wielkich banków spekulacyjnych w Nowym Yorku, które były założycielami głównych trustów.

W sprawach bankowych, podobnie jak w handlu detalicznym, proces integracyi dokonywa się równorzędnie z koncentracyjnym, idąc w kierunku

[1]) G. François, *Les banques anglaises,* „Revue d'économie politique", lipiec 1902.

[2]) P. Dopisek II, 1°, Niemcy.

wprost przeciwnym specyalizacyi. Wielkie instytucye kredytowe na kontynencie nie ograniczają się do krótkoterminowych operacyi bankowych, jak przyjmowanie depozytów, otwieranie rachunków bieżących, skup weksli i zaliczki na papiery procentowe, ale przyjmują polecenia giełdowe i dokonywują operacyi wymiennych; wiele, zwłaszcza w Niemczech, podejmuje się wypuszczenia pożyczek i papierów przemysłowych. Jedynie kredyt rolny i hipoteczny pozostaje przeważnie na boku, zarezerwowany dla instytucyi specyalnych.

Ubezpieczenia podpadają również pod prawo ogólne. We Francyi i Niemczech liczba towarzystw ubezpieczeń na życie nie wzrasta lub powiększa się od wielu lat bardzo mało, cyfry zato obrotu ich rosną ogromnie szybko, a suma kapitałów ubezpieczonych od roku 1880 podwoiła się we Francyi, a potroiła w Niemczech. Wielkie towarzystwa pochłonęły stowarzyszenia mniejsze. W Stanach Zjednoczonych liczba towarzystw ubezpieczeń spadła z 71 w r. 1870 na 37 w 1889 r., a przeciętna suma ubezpieczeń na jedno towarzystwo wzrosła sześciokrotnie, przechodząc ze 140 na 845 milionów franków. Aktywa towarzystw ubezpieczeń na życie wynoszą 11·5 miliardów franków w Stanach Zjednoczonych, 7·2 miliardy w Anglii, 2·1 miliarda we Francyi i w Niemczech 5 miliardów (w ubezpieczeniach wszelkiego rodzaju). Wielkie instytucye ubezpieczeniowe stały się ogromnymi zbiornikami prywatnych oszczędności i wielką potęgą finansową [1]).

Skupienie miało dwa następstwa, które statystyka pozwala nam sobie uprzytomnić: nagromadzenie wielkich kapitałów w towarzystwach akcyjnych i zmniejszanie się stałe liczby przedsiębiorców w stosunku do ilości płatnych pracowników.

W przemyśle, górnictwie, na drogach żelaznych, w żegludze, handlu, bankach i ubezpieczeniach największe przedsiębiorstwa musiały się przekształcić na towarzystwa akcyjne. We Francyi (1899) kapitał takich towarzystw dochodzi do $13^1/_2$ miliarda, nie rachując 22 miliardów obligacyi. W Anglii (1904) łącznie z drogami żelaznemi mają towarzystwa akcyjne $70^1/_2$ miliarda franków kapitału, a w Niemczech (1896) kapitał zakładowy i zapasowy towarzystw akcyjnych wynosi 10 miliardów i 8 miliardów w obligacyach. W Stanach Zjednoczonych (1900) towarzystwa akcyjne dostarczają 59·5% całej wytwórczości przemysłowej. Stosunek wynosi w przemyśle chemicznym 81·4%, w przemyśle bawełnianym 89·9%, a w przemyśle żelaznym i stalowym 93·6% [2]).

[1]) P. Dopisek II, 4º.

[2]) *Bulletin de statistique et de législation comparée,* maj 1901, str. 560. – *Statistical Abstract for the United Kingdom from 1890 to 1904.* str. 236 i 245. – *Hand-*

Przemysł w miarę rozrostu staje się własnością bezosobową, możliwą do spieniężania pod postacią akcyi i papierów przemysłowych. Na tym stopniu rozwoju ulega wpływom przemożnym wielkich finansistów. Wielkie przedsiębiorstwa muszą uciekać się do pomocy banków, czy to dla emisyi swych papierów, czy też dla otrzymania zaliczek i znalezienia kredytu. Wpływ spekulantów finansowych na przemysł jest szczególniej silny i widoczny w trustach i kartelach, które przez wielkie właśnie banki są niejako tworzone i kredytowo subwencyonowane.

Skupianie się w przemyśle i handlu sprawia, że ilość ogólna przedsiębiorców niezależnych zmniejsza się w stosunku do wzrastającej liczby najemników. W Niemczech szczególniej przebieg ten jest bardzo szybki. Z 35% w r. 1882 stosunek przedsiębiorców w przemyśle i handlu (licząc w to już i kierowników warsztatów chałupniczych, a z pomiędzy najemników — oddzielnych robotników, pracujących po mieszkaniach) spadł na 26% w r. 1895. Jeżeli zaś nie uwzględnimy robotników pojedynczych, pracujących w mieszkaniach, to różnica stosunku w ciągu tych lat trzynastu wyniesie jakieś 17·3 do 12·2% w przemyśle i 26·3 do 22·9% w handlu. W Belgii, w przemyśle, spadek ten jest mniej szybki, ale też i rozwój przemysłu jest tam o wiele dawniejszy. Jednakże, zamiast 1 przedsiębiorcę na 1·8 robotnika w 1846 roku, znajdujemy jednego przesiębiorcę na 3 robotników w roku 1896. Jednocześnie ten sam mniej więcej stosunek widzimy w przemyśle francuskim, gdy w handlu znajdujemy więcej niezależnych przedsiębiorców, niż pracowników najemnych [1]).

Równocześnie ze zmniejszaniem się ilości przedsiębiorców stosunkowo do liczby pracujących kapitał przedsiębiorstw, zwłaszcza stały, rośnie szybcej niż liczba najemników. Zgodnie z tem następuje w przemyśle ewolucya, która, zamiast czynników osobowych, na pierwsze miejsce w przebiegu wytwarzania wysuwa czynniki materyalne i im główne znaczenie nadaje.

Przyczyna tego powszechnego ciążenia do skupiania się kapitalistycznego jest dobrze znana. Wywołuje je przewaga bezwzględna wielkich przedsiębiorstw w walce współzawodniczej i dokonywa tego z siłą niepohamowaną prawa przyrody.

Spójrzmy na przemysł. Wielkie przedsiębiorstwo, rozporządzające ogromnymi kapitałami, może zawsze mieć najlepsze maszyny i materyał

wörterbuch der Staatswissenschaften, 2-gie wydanie: „Aktiengesellschaften“ str. 194. *Twelfth Census of the United States 1900*, t. VII, str. LXVI i LXVII. — Podług „Spisu zawodowego niemieckiego“ (*Gew. & Hand. im D. R. 1895*, str. 184.) przedsiębiorstwa kolektywne w Niemczech łącznie z państwowemi i miejskiemi zatrudniają 33·1% całego personelu w przemyśle i handlu w r. 1895, zamiast 30·3% w r. 1882.

[1]) P. Dopisek I, 5°.

swój techniczny utrzymywać na poziomie ostatnich odkryć i wynalazków. Może kupować patenty na najdoskonalsze sposoby fabrykacyi, przyciąga najzdolniejszych dyrektorów i inżynierów, najzręczniejszych i najpracowitszych robotników przez wyższą płacę i krótszy dzień roboczy. W warsztatach praca jest tak rozłożona, aby osiągnąć największą wydajność przy najmniejszych wydatkach. Składa się na to do najdalszych granic posunięta specyalizacya, przeznaczanie wykwalifikowanych robotników do prac bardziej delikatnych, co pozwala do robót prostych brać robotników niefachowych, taniej płatnych, stałe i zupełne wyzyskanie pracy maszyn i przeróbka przemysłowa odpadków i półfabrykatów, możliwa tylko przy znacznej ich ilości. Pod każdym więc względem wielkie zakłady przemysłowe robią oszczędności: na sile roboczej mniej kosztownej, pomimo wysokiej płacy pewnych pracowników, na materyałach zużytkowywanych bez straty prawie, na maszynach, których praca tem taniej wypada, im one same są silniejsze, wreszcie na kosztach ogólnych, które tem są mniejsze na każdą jednostkę towaru, im przedsiębiorstwo jest większe. Wielkie przedsiębiorstwo dzięki doskonalszej organizacyi pracy używa szybszych i prostszych sposobów fabrykacyi i otrzymuje towar bardziej jednakowy. Wobec tego może dostarczać towar prawidłowo, na czas, nie różniący się między sobą, po cenie najniższej i szybko odnawiać swe zapasy. Zdolne jest wykonywać zamówienia największe i najpośpieszniejsze, podejmować się robót budowlanych olbrzymich rozmiarów.

Te korzyści techniczne nie są jedynemi. Wielki przedsiębiorca i pod względem handlowym jest nie mniej uprzywilejowanym. Czy to chodzi o zakup materyału surowego, czy o przewóz, czy o zapłatę podatków, warunki są zawsze na ogół lepsze dla wielkiego przedsiębiorcy. Co się tyczy warunków sprzedaży, to wielkie przedsiębiorstwa mogą się podejmować największych zamówień i same organizować dostawę, unikając tak kosztownych i uciążliwych nieraz pośredników. Wielkość ich kapitałów i rozciągłość kredytu pozwalają korzystać ze szczęśliwych okoliczności dla gromadzenia zapasów towaru, czekać lepszych cen dla zbytu wytworów i przetrzymywać przesilenia, które rujnują słabych. Kapitał ich, szybcej obracając się, daje większe zyski. Kredyt jest dostępniejszy i dyskonto szeroko otwarte przy najniższej stopie procentowej. Dzięki wielkim rozmiarom zawieranych tranzakcyi, mogą zadawalać się mniejszym zyskiem na każdej oddzielnej jednostce towaru. Dzięki więc wszystkim tym względom zarówno technicznym jak handlowym, wielkie przedsiębiorstwa mogą taniej sprzedawać towary i równocześnie osiągać większe zyski.

W handlu detalicznym korzyści, które daje ześrodkowanie się, są po większej części te same co w przemyśle i przedsiębiorstwach przewozowych. Oszczędność na kosztach ogólnych, pomyślne warunki przy za-

kupach, dostępność i taniość kredytu, szybki obrót kapitału itp. Wielkie składy mogą usuwać kosztownych pośredników i uniezależniać się od kupców hurtowych. Dyktują bardzo często fabrykantom swoje warunki, podbijając ich udziałem w zyskach, zaliczkami i kontraktami na duże dostawy. Ilością, różnorodnością i nowością ciągle odnawianych zapasów przyciągają spożywców, dając im zupełną swobodę wyboru i możność szybkiego dokonania licznych zakupów, a zarazem zwrotu ich bez trudności w razie chęci.

Co się znów tyczy wielkich banków, to wyższość ich polega na względnem zmniejszeniu ogólnych kosztów. Ogromne kapitały, którymi rozporządzają, stwarzają możność zniżania stopy dyskontowej dla najlepszych klientów, nie licząc się z potrzebą redyskonta, tak uciążliwego, a koniecznego dla banków drobnych. Przedewszystkiem zaś potęga kredytu, przywiązana do ich podpisu, i rozległość pola działania zapewnia im zawsze przewagę. I rzeczywiście, dzięki sieci całej oddziałów, którą pokrywają cały obszar danego kraju, mogą wszędzie rozdzielać kapitały, przenosząc je w te miejsca, gdzie ich największa okaże się potrzeba, a co zatem idzie, gdzie przynoszą zysk największy. Wskutek wielkiej ilości oddziałów przyciągają też licznych klientów, zbywają im papiery procentowe, podejmując się dogodnego ich umieszczenia. W szczególności banki, wypuszczające papiery przemysłowe, muszą posiadać ogromny kapitał akcyjny, aby módz podejmować się wielkich przedsiębiorstw i rozkładać możliwe straty przez stwarzanie przedsiębiostw licznych i rozmaitych.

Dokonana powyżej analiza stwierdza dostatecznie jasno, że korzyści skupiania się nie zawsze zależą od rozmiarów danego zakładu, raczej zaś od rozmiarów przedsiębiorstwa. Różnica jest tu wielka, gdyż jedno przedsiębiorstwo może połączyć pod wspólnym handlowym i przemysłowym zarządem szereg cały oddzielnych i odległych od siebie zakładów. Są pewne granice, których zakład przemysłowy nie może przekroczyć bez znacznego powiększenia ogólnych kosztów i niebezpiecznego skomplikowania trudności dozoru i zarządu. Dlatego też w pewnych warunkach dla przedsiębiorstwa jest bez porównania dogodniej rozrastać się przez zakładanie oddziałów i ajentur, niż przez powiększanie rozmiarów głównego zakładu. Przytoczyliśmy już kilka tego rodzaju przykładów. Lepiej to jeszcze zobaczymy, badając trusty.

DZIAŁ II. ZWIĄZKI PRZEDSIĘBIORSTW.

Widzieliśmy już, że przedsiębiorstwa indywidualne albo akcyjne rozrastają się, powiększając rozmiary swych zakładów, tworząc nowe,

albo skupując przedsiębiorstwa współzawodniczące. Ta forma skupiania się, którąśmy najpierw rozpatrywali, jest najprostszą, ale nie jedyną. W ciągu lat ostatnich u najbardziej cywilizowanych narodów skupianie dokonywało się drogą umowy i związku oddzielnych niezależnych przedsiębiorstw, które się wyrzekły częściowo lub całkowicie swej niezależności w celu ograniczenia współzawodnictwa, uregulowania wytwórczości, a nawet ustanowienia monopolu rynkowego.

Rozumie się, niema tu mowy o tych chwilowych związkach spekulantów *(rings, corners)*, tworzonych na jakimś wielkim rynku celem wywołania zwyżki lub zniżki cen tego lub innego towaru i które dla osiągnięcia zysku muszą szybko likwidować swe operacye. Mówimy tu o trwałych umowach między przedsiębiorstwami w rzeczywistem tego słowa znaczeniu, i bez względu na to, czy przedsiębiorstwa te mają na celu wytwórczość fabryczną czy przewóz lądowy lub morski, czy budowę składów towarowych, czy handel hurtowy lub detaliczny, czy ubezpieczenia itp. Mamy tu na myśli nie wszelkiego rodzaju umowy i stowarzyszenia, które mogą zawierać osoby, pracujące na polu przemysłu, przewozu, lub handlu, lecz te jedynie, które dążą do usunięcia współzawodnictwa. Istnieje wiele towarzystw współdzielczych, utworzonych przez rolników, przemysłowców lub kupców w celach wytwarzania lub sprzedaży towaru. Niektóre z nich zawierają w sobie zarodek związku, który, być może, w przyszłości się z nich rozwinie; ale rzeczywistym takim związkiem stają się wtedy dopiero, gdy na członków swych nakładają pewne obowiązki, mające na celu usunięcie złych skutków współzawodnictwa.

Związek taki wyklucza się sam przez się ze współzawodnictwa i nadużyć przez nie spowodowanych. Gdy na skutek wysiłków poszczególnych przedsiębiorstw, aby zbyć swe wytwory, ceny spadają do tego stopnia, że nietylko przedsiębiorstwa słabe nie pokrywają kosztów, ale nawet najpotężniejsze żadnej nie mają korzyści, współzawodnictwo staje się zabójcze dla przemysłu i szkodliwe dla całego organizmu społecznego, musi paść skutkiem własnych nadużyć i samo się zniweczyć. Ustaje ono albo skutkiem pochłonięcia słabszych przez silniejszych, albo też jako następstwo porozumienia się współzawodników, gdy siły ich nie różnią się zanadto.

Pierwsze przykłady dążenia w tym kierunku zdarzyły się w przedsiębiorstwach kolejowych Anglii i Stanów Zjednoczonych. Od samego początku współzawodnictwo między towarzystwami nie mogło się utrwalić, ale też żaden inny przemysł nie przedstawia tylu warunków, sprzyjających porozumieniu lub połączeniu się. W ostatnich czasach związki przedsiębiorstw zaczęły się mnożyć i w innych gałęziach przemysłu Ameryki i Europy. Niezmiennie prawie powstawały one wśród okoliczności tylko co opowiedzianych.

§ 1. KARTELE [1]).

Porozumienia, zawarte co do określonego przedmiotu przez przedsiębiorstwa, które pozatem zachowują swe odrębne istnienie i niezależność, są zwykle znane pod nazwą kartelów *(cartels, pools)*. Kartele łączą przedsiębiorstwa współzawodniczące, należące do tej samej kategoryi zawodowej. Rozwijają swą działalność w określonej miejscowości, w danem państwie, a niekiedy nawet w świecie całym. Starają się zapobiegać nadużyciom współzawodnictwa i ustanowić monopol, nie ograniczając go jednakże do jakiegoś ściśle określonego koła przedsiębiorstw. Kartel pozostaje otwarty dla każdego, kto zechce się poddać paragrafowi jego ustawy. Kartele, jednem słowem, są to federacye ekonomiczne, które pozostawiają należącym do nich przedsiębiorstwom ich odrębną indywidualność, krępując je jedynie w granicach określonych przez federalną umowę.

Stosownie do stopnia zwartości i ześrodkowania, rozróżniamy kilka rodzajów karteli. Pierwsze ograniczają się do postawienia ogólnych zasad, co do warunków dodatkowych sprzedaży (rabatu, terminu płatności itp.). Drugie określają *minimum* ceny sprzedażnej, nie troszcząc się o przeciwdziałanie zniżce za pomocą środków, które niszczą zło w zarodku. Trzecie wyznaczają dla każdego przedsiębiorstwa przemysłowego określony obszar zbytu i dzielą cały rynek na okręgi geograficzne. Czwarte nakoniec starają się wpływać na wytwórczość, zobowiązując każde z umawiających się przedsiębiorstw do przerywania co pewien czas robót lub skracania ich stosownie do środków wytwórczych albo też określają zawczasu ilość rocznej wytwórczości, wyznaczając każdemu przedsiębiorstwu pewną jej część, z tym warunkiem, że przedsiębiorstwa, wytwarzające nad normę, oddadzą nadwyżkę tym, które do normy nie dociągnęły.

W praktyce kombinacye są najrozmaitsze; ale te z nich, któreśmy dopiero co wyliczyli, mają wspólną wadę zbytniej nietrwałości, i, pomimo dozoru oraz kar, warunki ich często bardzo nie są dotrzymywane, co daje powód do natychmiastowego zerwania umowy. Jedyną rzeczywiście trwałą formą kartelu jest ta, gdzie urzeczywistnia się centralizacya, nie pod względem przemysłowym wprawdzie — byłby to trust — ale pod względem handlowym, w postaci wspólnego kantoru, czy biura sprzedaży, które działalność swą rozciąga na wszystkie rynki zbytu, przyjmuje i rozdziela obstalunki, które, jednem słowem, zabezpiecza wszystkim uczestnikom zbyt towarów na rynku wewnętrznym. Ta forma kartelu istnieje tylko w połączeniu z tą lub inną z poprzednio wyliczonych form. Takiemu kantorowi handlowemu trudnoby było zabezpieczyć zbyt całej wytwórczości, gdyby każda fabryka nie miała z góry określonego

[1]) P. Dopisek II. 1°.

rocznego kontygensu towaru, albo przynajmniej ściśle ograniczonego terytoryalnie rynku. W każdym razie celem głównym jest wspólna sprzedaż towaru. Czasami kartel upoważnia do tego jakiś dom bankierski, częściej jednak zakłada sam własne biuro sprzedaży, które bywa pośrednikiem tylko między skoalizowanymi wytwórcami a odbiorcami, albo też samodzielnie skupuje towary, by je potem na własne ryzyko odsprzedać. Ta ostatnia organizacya, będąca najdoskonalszą formą kartelu, wymaga utworzenia towarzystwa ze skoalizowanych przedsiębiorstw. Tak powstałe stowarzyszenie nosi w sobie wszystkie cechy ekonomiczne towarzystwa współdzielczego, lecz równocześnie jest typową formą kartelu, biuro bowiem przez zobowiązania, które nakłada na stowarzyszonych, urzeczywistnia jedność działania w celu uregulowania cen i ustanowienia monopolu.

Przeważna część kartelów ma w większym lub mniejszym stopniu na celu organizacyę wytwarzania lub sprzedaży na rynku wewnętrznym. Istnieją jednak i takie, które starają się wpływać na wywóz, popierają go w sposób, dążący do usuwania nadmiaru towaru z rynku wewnętrznego. Istnieją również, aczkolwiek nieliczne, kartele z celami kupna, a mianowicie między fabrykantami cukru, przeciwstawiającymi się hodowcom buraków; za takie też można uważać syndykaty przedsiębiorców, mające na celu przeciwdziałanie żądaniom robotniczym. Czasami kartele sprzedażne przez swe pretensye i uroszczenia wywołują powstawanie kartelów nabywczych. Gdy właściciele kopalni węgla lub wielkich pieców zawierają syndykat, odbiorcy ich z przemysłu metalurgicznego łączą się ze swej strony, by kartelowi przeciwstawić kartel. Podobnie niemiecki przemysł skórzany chce założyć syndykat nabywczy w celu walki równą bronią z syndykatem rzeźników, jako sprzedawców surowych skór. I naodwrót syndykaty powstają wśród hodowców buraków, aby skutecznie opierać się skoalizowanym cukrownikom.

Nie wszystkie gałęzi wytwarzania są jednakowo podatne do tworzenia kartelów. Ogólnie biorąc, dążność do zrzeszania się jest tem silniejsza, im bardziej rozwinęło się ześrodkowanie. W istocie porozumienie jest łatwe dla przedsiębiorstw nielicznych, szczególniej, gdy są geograficznie zbliżone i mają ograniczony rynek zbytu. Pozatem istnienie kartelu każe przypuszczać, że między współzawodnikami była stosunkowa równość sił i środków. W razie przeciwnym współzawodnictwo doprowadziłoby prędzej do pochłonięcia słabszych przez mocniejszych, niż do koalicyi. Następnie, a jest to warunkiem niezbędnym, kartel mogą tworzyć takie jedynie przedsiębiorstwa, które wytwarzają towar jednego typu w wielkich ilościach. Rzeczy wyrabiane w małych ilościach i odznaczające się pewną swoistością i subtelnością wykonania, utrudniają wyrabiającym je przedsiębiorcom tworzenie kartelów. Co się tyczy przedsiębiorstw, których towary mają pewne, wysoko cenione przez

nabywców cechy, to te korzystają same z indywidualnego niejako monopolu i unikać będą wstąpienia do jakiejkolwiek organizacyi zbiorowej.

Z wyżej powiedzianego wynika, że najczęściej spotykamy kartele w wielkim przemyśle. Są one bardzo liczne w Austryi i w Niemczech, ich krajach rodzinnych. Przemysł węglowy, wielki metalurgiczny, budowa maszyn, przemysł chemiczny, szklarstwo i ceramika, przemysł spożywczy — oto te odłamy, gdzie kartele są najliczniejsze i najsilniejsze, zarówno pod postacią biur sprzedaży, jak i pod różnymi innymi. W Niemczech okręg nadreńsko-westfalski jest siedliskiem najpotężniejszych syndykatów węglowych, koksowych i żelaznych. W roku 1904 utworzył się tam syndykat stalowy, który obejmuje wszystkie prawie stalownie niemieckie. Kartele w przemyśle cukrownianym i gorzelniczym, obejmując również wszystkich zainteresowanych, są same organizacyami drugiego stopnia. Pierwszy powstał jako umowa między syndykatem cukrowni a syndykatem rafineryi, drugi zaś jest owocem porozumienia dwuch syndykatów gorzelników i rektyfikatorów spirytusu. Co się tyczy przemysłu włóknistego, to na przeszkodzie tworzeniu się syndykatów stoi zanadto wielka różnorodność wytworów. Dosyć często spotykamy tam umowy, mające na celu ograniczenie wytwarzania lub ustalenie jednakowych cen. Ale wszystkie te porozumienia są chwilowe i bardzo nietrwałe. Jednakże, jak zobaczymy dalej, trusty powstają i w tym dziale przemysłu.

W wielu innych krajach, a przedewszystkiem w Rosyi i Belgii wielki przemysł poszedł za przykładem, podanym przez kraje niemieckie. W Anglii t. zw. *pools* są bardzo liczne w przemyśle metalurgicznym i budowy maszyn. Najbardziej znane są Związki Birminghamskie, zawarte przez fabrykantów łóżek metalowych; ponieważ jednak opierają się na porozumieniu ze związkami robotniczymi, właściwiej będzie wziąć je pod uwagę w ustępie o związkach zawodowych.

W Stanach Zjednoczonych kombinacye tego rodzaju, przeważnie na z góry określony przeciąg czasu, są bardzo częste i liczyć je można napewno na setki, jeżeli nie na tysiące. Ale nie wiele o nich wiadomo, a przytem nigdy systematycznie ich nie spisano. Największym *pool'em* jest stanowczo syndykat mięsny *(Beef-trust)*, utworzony w Chicago przez ośm głównych korporacyi fabrykantów konserw (Armour i inni).

We Francyi, gdzie próby w tym kierunku widzimy już od połowy w. XIX, syndykaty wytwórców nie rozwinęły się w tym stopniu i pozostały względnie nieliczne [1]). Najbardziej z nich znany jest *Comptoir de Longwy*, założony w r. 1876 przez właścicieli kuźnic na wschodzie

[1]) Claudio Janet, *Des syndicats entre industriels pour régler la production en France*, w tomie LV. „Schriften d. Vereins f. Soc.-Pol.". — *Ueber wirtschaftliche Kartelle in Deutschland und im Ausland*, 1894.

Francyi celem sprzedaży wytworów wewnątrz kraju. Ale istnieją jeszcze inne w rozmaitych gałęziach przemysłu żelaznego i stalowego, wśród rafinerów cukru i nafty, w przemyśle lustrzanym i t. p.

Nakoniec powstały kartele międzynarodowe w przemyśle chemicznym (jak wyrób sody np.), w przemyśle cynkowym, żelaznym, ołowianym i miedzianym, wśród fabrykantów szyn i naczyń emaliowanych. Bardzo niedawno istniało porozumienie między fabrykami zwierciadeł we Francyi, w Belgii, w Niemczech i we Włoszech.

Kartele międzynarodowe starają się rozszerzać przez umowy między kartelami lub trustami różnych narodów. W ten sposób powstało porozumienie koksowych syndykatów belgijskiego i niemieckiego i trustów bawełnianych Anglii i Ameryki. Przez długi czas istniała umowa zawarta przez amerykański trust naftowy z wytwórcami kaukaskimi i galicyjskimi, a nie dalej, jak lat temu parę, po uporczywej walce zawarte zostało porozumienie angielskiego i amerykańskiego trustów tytoniowych co do podziału rynków [1]).

Oprócz wielkich przedsiębiorstw przemysłowych podobnego rodzaju umowy zawierają i wielkie towarzystwa żeglugi parowej. Szczególniej częste są one w Anglii i Niemczech. Towarzystwa ubezpieczeniowe stanowią także podatną dla kartelów dziedzinę wskutek podobnych operacyi i niezbyt licznych współzawodników; w Austryi, Rosyi i innych krajach taryfy ubezpieczeń od ognia są ustalone przez wspólne porozumienie się wszystkich towarzystw. W hurtownym handlu herbatą, węglem, towarami kolonialnymi itp. mamy również liczne przykłady koalizowania się w Anglii, Niemczech i innych państwach.

Natomiast rolnictwo dotychczas pozostało poza tym ruchem. A stało się to dlatego, że rolnictwo, szczególniej w najgłówniejszych swych działach, stawia tworzeniu się kartelów przeszkody wszelkiego rodzaju: wytwórcy są tam za liczni i zanadto rozproszeni, rynki zbytu rozległe, wytwory wogóle bardzo rozmaite, a samo wytwarzanie wymyka się wszelkim umówionym ograniczeniom i wyliczeniom, będąc ściśle zależne od warunków klimatycznych. To też próby tworzenia związków wśród rolników są nadzwyczaj rzadkie. W tym kierunku mamy do zaznaczenia jedynie wysiłki niemieckich agraryuszów, dążące do zorganizowania handlu zbożowego i w niektórych okolicach Niemiec próby wytwórców mleka w kierunku opanowania rynku jakiegoś wielkiego miasta i narzucenia cen kupcom. Co się tyczy kartelów cukrowniczego i gorzelniczego, to te są prawdziwymi kartelami przemysłowymi, i rolnicy należą do nich jedynie w charakterze fabrykantów. Celem tych kartelów jest ograniczenie wytwórczości

[1]) Grunzel, *Ueber Kartelle,* str. 322 i nast., Lipsk, Duncker, 1902, in. 8.

i wywarcie pewnego wpływu na ceny danego wytworu przemysłowego. Nigdy jeszcze nie probowały one regulować hodowli buraków lub ziemniaków [1]).

Nie wiele lepszy teren działania dla kartelów widzimy w drobnym przemyśle i handlu detalicznym, aczkolwiek porozumienia nie są obce i kupcom detalicznym. Wszędzie prawie istnieją milczące umowy co do cen detalicznych między rzeźnikami, piekarzami, kupcami kolonialnymi i aptekarzami tej samej miejscowości. Zdarza się też, że detaliści tworzą kartele przeciw hurtownikom albo wytwórcom. Gdy skoalizowani wytwórcy starają się narzucić swe warunki handlującym, ci ostatni zrzeszają się czasem w celach obrony. Tak np. w Berlinie handlarze mleka utworzyli syndykat, aby prowadzić wojnę mleczną z kooperatywą chłopów brandenburskich. Częściej kupcy detaliści zrzeszają się przeciw wielkim wytwórcom, aby doprowadzić ceny sprzedażne do cen hurtowych i jeszcze osiągać pewien pożądany zysk. Przykłady tego są częste w Anglii u kupców kolonialnych. Czasami bywa, że kupcy detaliści są silniejsi i że dyktują swoje warunki. W Anglii stowarzyszenie aptekarzy otrzymało od fabrykantów różnych specyfików i materyałów aptecznych uroczyste zapewnienie, że nic nie będą dostarczać detalistom, sprzedającym niżej pewnej ceny. Umowa ta stosuje się do 86 fabryk i 3500 detalistów ($40^0/_0$ ogólnej liczby) i tyczy się jakichś stu artykułów. Przykład ten znalazł naśladowców w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie; angielscy kupcy tytoniu też starają się zorganizować w podobny sposób. W Niemczech niektórzy kupcy poszli jeszcze dalej. Związek kupców przyborów i narzędzi żelaznych zmusił fabrykantów do zobowiązania się, że nie będą dostarczali żadnemu bazarowi ani żadnemu towarzystwu współdzielczemu.

Nakoniec kartel staje się środkiem całkowania się handlowego, gdy wielki dom handlu hurtowego łączy się z licznymi handlami detalicznymi, jak się to dzieje w Anglii w handlu herbatą [2]).

§ II. – TRUSTY [3]).

Najlepiej zorganizowane kartele dają uczestnikom oszczędności jedynie na kosztach sprzedaży, reklamy i pośrednictwa; nawet biura sprzedaży

[1]) Souchon, *Les cartells de l'agriculture en Allemagne,* str. 177, 219, 229 i nast. Colin, 1903, in. 12.

[2]) Macrosty, *Trusts and the State,* str. 194 i nast. – Borgius, *Wandlungen in modernen Detailhandel,* „Arch. f. Gesetzgebung", Brauna, 1899, t. XIII, str. 78 i następne.

[3]) T. Dopisek II, 2°. – Najbardziej wyczerpujące wiadomości o trustach obecnie istniejących, znaleźć można w dziele: Martin Saint-Leon, *Cartels et trusts,* Paryż, Lecoffre 1903, in. 8.

nader niezupełnie urzeczywistniają zjednoczenie handlowe i bynajmniej nie dokonywują centralizacyi przemysłu. To też, jeżeli przedsiębiorstwa, współzawodniczące w jakiejś gałęzi przemysłu, pragną usunąć niedogodności wytwarzania, wadliwie skojarzonego, lub też zmuszeni są ominąć prawa przeciwko zrzeszeniom, powinny posunąć się dalej na drodze ustępstw i, wyrzekłszy się całkowicie swej indywidualności, zlać się w przedsiębiorstwo jedyne. Na lądzie europejskim stawał dotychczas na przeszkodzie zrzeszeniom podobnym panujący wśród przedsiębiorców duch partykularyzmu; w Stanach Zjednoczonych natomiast współzawodnictwo bardziej zacięte skłoniło przedsiębiorstwa współzawodniczące do spojenia się w korporacye zjednoczone i scentralizowane, noszące zapożyczoną od obecnie już zarzuconego sposobu ich organizacyi — nazwę *trust'ów.*

Formy prawne trustu mogą być rozmaite. Czasem korporacya posiada na własność tylko większość akcyi przedsiębiorstw spojonych; takim jest *holding trust,* którego typem najwybitniejszym jest *U. S. Stael Corporation* czyli trust stalowy. Niekiedy znów towarzystwo nowopowstałe zdobywa bezpośrednio na własność wszystkie nieruchomości oraz cały inwentarz starych przedsiębiorstw, które naskutek całkowitego zlania się znikają zupełnie; wzorem tego ostatniego typu jest *American Sugar Rifining Co.* Wszakże różnice te dotyczą jedynie formy, aczkolwiek bowiem w formie pierwszej widzimy mniej skupienia, niż w ostatniej, to jednak właściwości i korzyści gospodarcze skupienia są w obu wypadkach jednakie.

Trust daje nietylko zwykłe oszczędności prowadzonego w wielkich rozmiarach wytwarzania; owszem, rozciągnięta na liczne zakłady jedność zarządu daje możność znacznego zmniejszenia wydatków. Podczas gdy kartel obowiązany jest zachować najsłabsze zakłady, które nawet sztucznie podtrzymuje, wywołując zwyżkę cen, wynagradzając straty, poniesione wskutek bezrobocia, czasem nawet udzielając przedsiębiorstwom pomniejszym premii dodatkowych (np. niemiecki kartel alkoholowy), — to trust z chwilą ukonstytuowania się może zwijać podległe mu fabryki, źle sytuowane lub wadliwie zagospodarowane, a zachować jedynie zakłady najlepiej urządzone, aby tym sposobem możliwie ograniczyć wydatki ogólne, koszta pracy i przewozu. Tak naprzykład *Whisky Trust,* z chwilą, gdy się zorganizował, zwinął 68 fabryk, nie ograniczywszy zresztą wcale wytwórczości ogólnej. Posiadając w swem ręku zwierzchni zarząd nad całą wytwórczością licznych zakładów sobie podwładnych, może trust nadto dokonać nowych postępów dzięki szerszemu stosowaniu podziału pracy przez wprowadzenie w poszczególnych zakładach wytwórczości możliwie wyspecyalizowanej; może również utrzymać w większości swych fabryk jednostajność i ciągłość pracy, składając ciężar nieuniknionego wahania

się wytwórczości na osobną część zgóry na to przeznaczonych zakładów; może rozciągnąć na wszystkie swe fabryki udoskonalenia, osiągnięte w każdej zoddzielna, tudzież upowszechnić zdobyte patenty. Wreszcie, dzięki umiejętnemu rozkładowi geograficznemu, oszczędza trust na kosztach przewozu, skierowując na każdy rynek wytwory fabryki, mogącej je na rynek dostarczyć drogą najmniej kosztowną. Zresztą sprawę przewozu może w ten sam sposób uprościć i biuro sprzedaży.

Czy jednak napięcie pracy i duch przedsiębiorczości nie są narażone na zanik w tych obszernych organizacyach biurokratycznych, szczególniej gdy pozostają poza walką współzawodniczą? Nie przypuszczają tego zarządcy trustów. Podtrzymują oni współzawodnictwo pomiędzy dyrektorami rozmaitych swych fabryk przez ciągłe porównywanie kosztów i zysków, przypadających na każdą z nich, i zainteresowując ich przez premie, odpowiadające dokonanym w zakładach obrotom; sądzą, że kierownictwo wyćwiczonych specyalistów korzystniejsze jest, niż zarząd syna rodziny, któremu z powodu pochodzenia przypada w udziale własność przedsiębiorstwa indywidualnego.

Ze stanowiska handlowego trusty dzięki swej organizacyi scentralizowanej korzystają z tej samej przewagi, co biura sprzedaży, odznaczają się nawet zupełniejszą i trwalszą jednością kierownictwa. Wszelako zyskują pod względem gospodarczym niezrównanie więcej w wypadkach monopolu. Pomijając już zyski, spowodowane zniżką surowizny, a zwyżką produktu ponad cenę konkurencyjną, daje monopol sam przez się poważne oszczędności. Posiadłszy monopol, trust lub kartel, miasto wyczerpywać się przez kosztowne zabiegi, czynione celem odbicia współzawodnikom istniejących odbiorców, zużytkowuje siły na wynalezienie nowych warstw spożywczych. Reklama przestaje być potrzebna, a komiwojażerowie, których głównem zadaniem jest walka z domami konkurencyjnymi o odbiorców, tracą racyę bytu; w ten sposób liczba tych ostatnich w Stanach Zjednoczonych zmniejszyła się od czasu rozwoju trustów o 35.000. Zbędnemi stają się również niszczące ustępstwa, czynione w celu wyparcia współzawodnictwa lub zgniecenia przeciwnika; ustaje sprzedaż poniżej ceny kosztu i kredyt niewypłacalnym dłużnikom; niema przesilenia nadwytwórczości na rynku wewnętrznym, ani zapasów, wymagających zbycia na uciążliwych warunkach. Opanowawszy rynek, trust wyznacza własne ceny, zabezpiecza się przeciwko wątpliwym odbiorcom, tudzież możliwie dokładnie zastosowuje wytwarzanie do stanu popytu.

Są to rzeczy, obecnie już powszechnie uznane. Należało je wszakże przypomnieć celem dokładnego określenia naturalnych przyczyn rozwoju przemysłowego i wyjaśnienia jego konieczności. Stosownie do usposobienia narodu i warunków środowiska, sojusze przejawiają się w rozmaitych

formach W Europie poprzestano na mniej lub więcej skupionych związkach; w Stanach Zjednoczonych natomiast, dzięki duchowi zdobywczemu i spekulacyjnemu, posunięto ześrodkowanie do krańcowości. Wszakże wszędzie, u wszystkich narodów, zrozumiano konieczność zrzeszania w wielu gałęziach wytwórczości w celu zatamowania niszczącego współzawodnictwa, zmniejszenia kosztów i zdobycia rynków zewnętrznych.

Amerykanie uświadamiają sobie istotę unoszącego ich ruchu, chętnie przypisują organizacyi trustów wyższość w niektórych dziedzinach handlu wywozowego, tudzież stwierdzają, iż korzystają z przywozu krajów o nizkiej płacy roboczej jedynie w tych gałęziach przemysłu, nad któremi trust dotychczas nie zapanował. To też hasłem chwili obecnej jest zwalczanie nadużyć tych straszliwych narzędzi panowania, nie pozbawiając się atoli korzyści, płynących z ich istnienia.

Rozwój trustów w Stanach Zjednoczonych datuje się od niedawna. Z pośród 185 wymienionych w Spisie z 1900 r. trustów, 12 pochodziło z przed roku 1890, podczas gdy 92 utworzyło się w czasie od czerwca r. 1869 do czerwca r. 1900. Trudno je zresztą dokładnie obliczyć, nie pomieszawszy z prawdziwymi trustami zwykłych *corners, pools* czyli kartelów, tudzież towarzystw, które się rozszerzyły przez kupno przedsiębiorstw współzawodniczych. Spis z roku 1900 wykazuje tylko 185 trustów, którym przyznaje drobny jedynie udział w ogólnym przemyśle krajowym; zatrudniają one jakoby tylko $8^0/_0$ ogółu robotników przemysłowych i wytwarzają tylko $14^0/_0$ ogólnej produkcyi przemysłowej. Wszakże obliczenie to, poprzedzające powstanie trustu stalowego, grzeszy prawdopodobnie niedokładnością. Świeższe dane statystyczne wymieniają nazwy 287, a nawet 403 trustów we właściwem tego wyrazu znaczeniu.

Trudniejszem jeszcze zadaniem zdaje się być obliczenie kapitału trustów; jest on oczywiście znaczny. Spis z r. 1900 ocenia wysokość akcyi i obligacyi wypuszczonych przez trusty na 15 miliardów franków; według oceny z roku 1902 kapitał zatwierdzony 287 korporacyi dosięga sumy 35 miliardów franków; inne obliczenie podaje kapitał 46 miliardów franków dla 443 trustów [1]). Wszakże kapitał ten jest zazwyczaj nawodniony *(watered)* znacznie ponad istotną wartość przedsiębiorstw w celu zadośćuczynienia wymaganiom wszystkich osobistości, których udział w organizacyi trustu jest niezbędny: wielcy przemysłowcy, jeśli zgadzają się odsprzedać swe fabryki lub zamienić akcye, domagają się wysokiej nadwyżki; bankierzy i pośrednicy łakną znacznych zysków za pożyczki i zabiegi. Często również wyśrubowanie cyfry kapitału ma na celu ukrycie

[1]) P. Dopisek II. 2⁰. – Autor amerykański Collier oblicza kapitał trustów na 42 miliardy w dniu 1-go stycznia r. 1900 (Collier, *The Trusts*, str. 7, New-York, Baker & Taylor Comp., 1900, 12⁰)

przed publicznością istotnej stopy dywidendy. Spis z r. 1900 stwierdza nawet, że obok kapitału 3093 milionów dolarów, stanowiącego wartość emisyi, wynosił inwentarz zakładów, należących do wymienionych w tym Spisie 185 trustów — wartość 1436 milionów dolarów. Zwyżka kapitału nad wartością istotną przedsiębiorstwa jest tedy dwukrotna; była ona pięciokrotną dla *Shipbuilding Trust'u*, który upadł w r. 1904.

Organizatorzy starają się usprawiedliwić to nadrabianie kapitałów, twierdząc, że kapitał wogóle powinien być oceniany według jego rzeczywistego dochodu, według zdolności nabywczej; z tego stanowiska zaś wartość wypuszczonych papierów nie jest wyśrubowana. Twierdzenie podobne przyznaje pośrednio, że nadrabianie kapitału jest w istocie kapitalizacyą dochodu z monopolu i czyni niezbędnym do pewnego stopnia wyzysk publiczności w celu wynagrodzenia kapitału; mamy tu również do czynienia z dyskontowaniem z góry przyszłych dochodów. Wszakże jest to wyśrubowywanie kapitału niewątpliwie niebezpieczne zarówno dla podpisującego się na emisyę przedsiębiorstwa, jak dla spożywców; zagraża, przynajmniej z punktu widzenia finansowego, trwałości organizacyi, a w chwili dzisiejszej powoduje przesilenie w Stanach Zjednoczonych. Lecz jeśli organizacya obecna niektórych, nawet pozornie najpotężniejszych trustów jest chwiejna, to jednak skupienie przemysłu posiada podstawy zbyt głębokie, aby nie przezwyciężyć towarzyszących mu od samego początku hazardownych kombinacyi finansowych.

Trusty opanowały główne gałęzi wielkiej wytwórczości Ameryki: żelazo i stal, maszyny, aparaty elektryczne, wytwory chemiczne, cukier, alkohol, naftę, lód, biszkopty, sól, piwo, tytoń, papier, szkło, wyroby włókniste, skórę, drzewo itd. Niektóre z nich posiadają rozmiary olbrzymie. Spis z r. 1900 podaje 13 trustów, których kapitał emisyjny przewyższa 250 milionów franków; do tych należy trust skórzany (*U. S. Leather Co.*) z kapitałem 657 milionów franków, *Continental Tobacco Co.* i trust naftowy z kapitałem po 488 milionów franków, trusty miedziany i cukrowy, trust wozów Pullmanowskich z kapitałem po 370—380 milionów i t. d. Najstarszy z wielkich trustów i jednocześnie jeden z najlepiej prosperujących jest trust naftowy, *Standard Oil Co.*, który według Spisu z roku 1900, wypłacił dywidendy 225 milionów franków, czyli 45% kapitału zakładowego; przyznać trzeba, że kapitał ten nie jest nadrobiony.

Lecz najpotężniejszym jest trust stalowy, *U. S. Steel Corporation.* Odznacza się on nietylko olbrzymim kapitałem (7200 milionów franków, z którego 5300 milionów w akcyach), lecz również dokonanym przez się całkowitem skupieniem przemysłu. Istotnie zjednoczył on pod jednym zarządem pokłady rudy, kopalnie węgla kamiennego, piece wapienne, około 100 statków przewozowych na wielkich jeziorach, doki i przystanie,

sieć kolei żelaznych, po których krąży 25.000 wagonów, tudzież wielkie piece i odlewnie, liczące się na setki; zatrudnia 168.000 robotników i normuje 60% – 80% (w zależności od przedmiotu) całej wytwórczości amerykańskiej. W roku 1902 ogólna jego wytwórczość wynosiła do 3 miliardów franków, czysty zaś dochód około pół miliarda. Wreszcie zasługuje on na szczególne wyróżnienie ze względu na swą organizacyę, został mianowicie utworzony przez spojenie 11 korporacyi, z których kilka było już zorganizowane w swej specyalności w poważne trusty; jestto tedy trust trustów, ostatnia kombinacya, będąca niby uwieńczeniem organizacyi zbiorowej przemysłu.

Anglia, z kolei, dopiero od niedawna przyjęła udział w tym ruchu. Poza przedsiębiorstwami, które powiększyły się przez nabycie domów współzawodniczących, jak to często widzimy w metalurgii, budowie okrętów, przemyśle kopalnianym i żegludze morskiej, jako też poza zwykłymi *pools* i zrzeszeniami spekulantów, zwiększyła się od r. 1898 wielokrotnie ilość trustów w znaczeniu właściwem. Według sprawozdania, ułożonego w r. 1901, a pomieszczonego w Raporcie komisji przemysłowej, utworzonej w r. 1898 przez Izbę Stanów Zjednoczonych, kapitał trustów angielskich, który jest mniej wyśrubowany od kapitału ich współbraci amerykańskich, wynosił wówczas około 2300 milionów franków. Z 35 trustów, wymienionych w sprawozdaniu powyższem, 21 posiadało kapitał powyżej 25 milionów, a 6 – kapitał wahający się pomiędzy 170 a 230 mil. franków. Skupienia te spotykają się przeważnie w przemyśle włóknistym i przemysłach pokrewnych, jak nicianym, przędzalniczym, jedwabnym, wełnianym, pończoszniczym, fabrykacyi tiulu i wstążek, farbiarniach, wytłaczaniu tkanin i bieleniu, lecz znajdujemy je również w budowie okrętów, przemyśle metalurgicznym i budowy maszyn, w przemysłach chemicznych, w kopalniach kamienia, w fabrykacyi mydła, prochu, papieru, cementu i t. d. Przedsiębiorstwa żeglugi morskiej i doki również uległy takiemu zrzeszeniu; podobnież handel węglem. Organizacye te nie wydają się tak zyskowne, jak amerykskie, prawdopodobnie z powodu mniej scentralizowanego zarządu.

Istnieją wreszcie trusty międzynarodowe, podobnie jak kartele międzynarodowe; znane są trusty dynamitu Nobla, boraksu, niklu, rtęci. Trust oceanowy (*International Mercantile Marine Co*). powstał jako trust wielkich towarzystw amerykańskich i angielskich oraz kartel utworzony pomiędzy tym trustem a towarzystwami niemieckiemi i holenderskiemi.

§ III. – SKUTKI MONOPOLU.

Wiele trustów stanowi jedynie obszerne przedsiębiorstwa, przyjmujące znaczny udział w ogólnej sumie wytwórczości danej gałęzi przemysłu

ich kraju, nie posiadając jednak na nie monopolu. Wszystkie wszakże trusty dążą, rzecz jasna, do monopolu, niektórym zaś z nich udało się go ustanowić na rynkach miejscowych lub krajowych, a kilku nawet – na rynku wszechświatowym. Podobnież doszło do monopolu wiele karteli, niezorganizowanych nawet przez biura sprzedaży, z tą tylko różnicą, że nie stanowią korporacyi zamkniętych.

Cechą znamienną monopolu jest możność ustanawiania ceny. Dla rzeczywistego posiadania monopolu wystarczy kartelowi lub trustowi opanować 80% – 90% ogólnego zbytu towarów; cena, oznaczona przez trust, zostaje wówczas przyjęta jako cena rynkowa, a pozostający jeszcze współzawodnicy stosują się do niej sami.

Bez względu na to, kto posiada monopol – zwykłe proste przedsiębiorstwo, związek przedsiębiorstw (kartel) lub przedsiębiorstwo pojedyncze, powstałe z zrzeszeń (trust) – przejawy monopolu są zawsze te same i występują wrogo wobec tej samej kategoryi osób zainteresowanych; w pierwszym rzędzie przeciw spożywcom, następnie przeciw wytwórcom surowizny, kupcom hurtownym i detalicznym, wreszcie przeciw urzędnikom i robotnikom [1]).

Co się tyczy spożywcy, to jest on, jak się zdaje, zdany na łaskę monopolisty i zmuszony płacić ceny niezrównanie wyższe od tych, które wynikałyby ze współzawodnictwa. Wielu wszelako ekonomistów jest zdania odmiennego; wskazują mianowicie, iż monopolista, kierujący się chęcią zysków, nie jest bynajmniej zainteresowany w nadmiernem wyśrubowaniu cen. Nadużywanie monopolu w celu wyzyskiwania spożywcy pobudza powstanie współzawodników, zmusza do uciekania się do wytworów zastępczych, jak np. do alkoholu zamiast nafty, i wreszcie, powoduje ograniczenie spożycia i zmniejszenie dochodu ogólnego. Należycie zrozumiany interes trustu wymaga obniżenia ceny do stopnia – rozmaitego zależnie od wytworu –, na którym zbyt odpowiada największemu zyskowi; stopień ten może być bardzo nizki dla przedmiotów, znajdujących popyt wśród najszerszych warstw spożywczych.

„Jestto hamulec niedostateczny!“ – odpowiadają skądinąd. Czem jest współzawodnictwo w stanie potencyalnym wobec wszechmożnego trustu, zaopatrującego niemal cały rynek? Aby zdobyć na truście rynek, należa-

---

[1]) Sprawa ta została starannie zbadana w Ameryce. – *Report of the Industrial Commission of the United States,* t. I, *Review of Evidence,* str. 9 i nast., oraz *International Combinations and Prices* przez Jenksa str. 39 i nast., rocznik 1900; t. XIII, *Review of Evidence* str. V i nast., rocznik 1901; t. XVIII, *On Industrial Combinations in Europe* przez Jenksa, rocznik 1901 – Jenks, *Trusts aud industrial Combinations,* „Bulletin of the Department of Labor“, Waszyngton, lipiec 1900. Jenks. *The trust Problem,* Nowy Jork, Mc Clure, 1900, 12°. Collier, *The Trusts.*

łoby włożyć znaczne kapitały w walkę, której wynik byłby wątpliwy, a skutek natychmiastowy: zupełna niewytwórczość kapitałów podczas całego trwania walki, zarówno wskutek nieuniknionej nadwytwórczości, jak wskutek krańcowych sposobów wojny handlowej. Czy nie wystarczy to, aby na samym wstępie zniechęcić wszelkie współzawodnictwo? A jeśli temu ostatniemu uda się wreszcie ustalić, czy nie skończy ostatecznie i ono na odsprzedaniu lub zlaniu się? Wreszcie, jeżeli jedyna rękojmia przeciwko nadmiernej zwyżce spoczywa na właściwem zrozumieniu interesu przez monopolistę, to nic nie chroni ogółu od wybiegów finansowych zuchwałych administratorów, mniej dbających o niewzruszone interesy przedsiębiorstwa, a dążących raczej do chwilowego wykorzystania monopolu przez podniesienie cen, aby, wypłaciwszy natychmiastową dywidendę z wyśrubowanego kapitału, spowodować chwilową zwyżkę wartości w celach spekulacyjnych.

Wszakże sprawy tej niepodobna omawiać w ten sposób – *in abstracto;* należy zbadać fakty według ankiety przez Komisyę Przemysłową Stanów Zjednoczonych, ankiety zarządzonej przez Komisyę niemiecką z roku 1902, oraz innych badań źródłowych [1]). W sprawie cen dają się z nich wyprowadzić trzy wnioski:

1. Utworzenie kombinacyi powoduje natychmiastową zwyżkę cen; spostrzeżenie to, uczynione w Ameryce nad trustami, dotyczy w równej mierze karteli niemieckich. Zwyżka ta jest zresztą usprawiedliwiona, nie należy bowiem zapominać, że pobudką wszelkiej kombinacyi jest spowodowane nadużyciami współzawodnictwa nienormalne obniżenie cen, pozbawiające przemysł zysku, bez którego niepodobna mu się obyć.

2. Ceny wytworów zmonopolizowanych przez trusty amerykańskie ulegają częstym i znacznym wahaniom. Zjawisko to, stwierdzone doświadczalnie, przeczy przewidywaniom, powołującym się na zdolność regulacyjną uposażonego w monopol zrzeszenia; jest ono wszakże stwierdzone niezaprzeczalnie przez ankietę amerykańską, z której wynika, iż najpotężniejsze trusty nie korzystały dotychczas z monopolu ciągłego. Skoro tylko powstaje współzawodnictwo, trust stara się je zmiażdżyć, obniżając ceny często poniżej kosztu; jeśli współzawodnictwo jest tylko miejscowe, trust obniża cenę jedynie w miejscowości zaatakowanej, odbijając sobie straty przez podniesienie cen w miejscowościach pozostałych [2]). W braku współzawod-

---

[1]) P. Dopisek II, 3°.

[2]) Z 30 miast Stanów Michigan i Ohio, gdzie ceny nafty notowano tego samego dnia, było 12, w których *Standard Oil Co.* walczył ze współzawodnictwem; w tych 12 miastach cena za galon nafty (około $4^1/_2$ kwarty.) wahała się pomiędzy $4^3/_4$ a $6^1/_2$ centa, podczas gdy w miastach pozostałych wahanie odbywało się pomiędzy $7^3/_4$ a $8^3/_4$ centów (*Report of Industrial Commission,* tom I., Testimony, str. 317). To samo stwierdzono u *American Sugar Refining Co.*,

nictwa natomiast, trust utrzymuje cenę na stopie dość wysokiej, korzystając, z pominięciem ogółu spożywców, z zysków, uwarunkowanych przez wielką wytwórczość i monopol. Zresztą, ceny te nie zawsze są wyższe od cen, poprzedzających kombinacyę, ani też nie wykazują większej różnicy pomiędzy ceną surowizny a ceną wytworu.

Jakkolwiekbądź, wahania w cenach dowodzą w sposób dostateczny, że monopol nie został jeszcze nigdzie ustalony niewzruszenie i nietykalnie, że trusty mogą przestrzegać względne umiarkowanie, o ile chcą zachować posiadany monopol. Dotychczas bowiem za każdym razem, gdy trust chciał zbyt daleko posunąć swą przewagę, wywoływał szkodliwe dla siebie współzawodnictwo. Trusty: solny i amoniakowy w Anglii, *Whisky Trust* w Stanach Zjednoczonych musiały w ten sposób ponieść karę za chciwość; podobnież amerykański trust cukrowy, który w r. 1898 panował nad 90% wytwarzania, z tego samego powodu w r. 1900 posiadał w swem zawiadywaniu już tylko 55%.

W Europie zdarza się rzadko, aby syndykaty tak zuchwale manewrowały cenami, jak w Ameryce. Za wyjątkiem przykładów, wyżej przytoczonych, a należących już do przeszłości, trusty zdają się zachowywać umiarkowanie w użytkowaniu swej władzy. Zwyżka cen na ich wytwory w latach 1900 i 1901 spowodowana została przeważnie zdrożeniem surowizny, zyski zaś przez nie osiągnięte pochodzą najczęściej z oszczędności, wynikających ze skupienia.

Co się tyczy kapitałów europejskich, to te, o ile pozwoliły taryfy celne, wyzyskały niewątpliwie położenie swe w celu podwyższenia cen ponad poziom, określony przez współzawodnictwo. Niemiecki kartel cukrowy zwłaszcza podczas dwuch lat 1900–1902 potrafił podwyższyć cenę rafinady o 32%, podczas gdy cena cukru spadła w drugiej połowie tego okresu o 36%. Niektóre kartele koksu i odlewów żelaznych wywołały ogólnie usprawiedliwione narzekania z powodu cen, gatunku dostarczanych towarów oraz nader uciążliwych warunków, narzuconych przez nie odbiorcom. Słuszność wszelako każe przyznać, że naogół polityka kartelów niemieckich była umiarkowana i dążyła do ustalenia stosunków i uregulowania wytworczości podczas okresu przesileń przemysłowych, dzięki czemu uniknięto wahania w cenach i pracy, któremu zazwyczaj towarzyszy tłumne wydalanie robotników. Kartele węglowe n. p. zapewniły odbiorcom swym względnie umiarkowane ceny podczas głodu węglowego w r. 1900 [1]). A gdy

National Salt Co., American Tobacco Co., Royal Baking Powder Co., (Hourwich, *Trusts and Prices,* „The Annals of the American Academy of political and social Science", listopad 1902).

[1]) Według radcy handlowego Arnholda, węgiel belgijski i angielski podniósł się w cenie w okresie pomiędzy r. 1898 a 1900 o 100%, podczas gdy syn-

ceny węgla, koksu, odlewów i półwytworów, ustanowione przez długoterminowe kontrakty, stały się po zniżce cen na półfabrykaty i fabrykaty uciążliwe dla fabrykantów, nie posiadających własnych kopalni i wielkich pieców, kartele twierdziły, że „wytwórca, który nie szedł za współzawodnikami, gdy ci z taką bezwzględnością wyzvskiwali zwyżkę, nie może widocznie iść z nimi równie szybko przy zniżce". Kartel alkoholu znów zachował pewną stałość cen na alkohol do picia, natomiast przed rokiem 1904 obniżył znacznie ceny na alkohol przemysłowy. Opinia publiczna w Europie jest zazwyczaj mniej pobłażliwie usposobiona wobec monopolu, niż w Ameryce i nie zniosłaby niektórych nadużyć, stosowanych za oceanem [1]).

3. Ceny znacznej części wytworów zmonopolizowanych są wyższe dla rynku wewnętrznego, niż dla zewnętrznego. Na rynku wewnętrznym pod opieką granic celnych zmusza się spożywcę lub przemysł krajowy do płacenia cen monopolowych; lecz jednocześnie, celem zachowania wielkiej wytwórczości, a nieprzepełniania rynku, sprzedaje się pozostałość poza granicami państwa po cenach niższych, czasem nawet ze stratą, którą pokrywa zysk, otrzymany ze sprzedaży wewnętrznej. W ten sposób zdobywają się nowe rynki zagranicą, uniemożliwia się wszakże przez to wywóz przemysłowi krajowemu, który zmuszony jest posługiwać się wytworami zmonopolizowanymi.

Taktyka tego rodzaju została stwierdzona na podstawie świadectw najliczniejszych i najzupełniej z sobą zgodnych; jest ona przyjęta zarówno w trustach amerykańskich, jak w niemieckich i austryackich kartelach cukru, węgla, koksu, odlewów i t. d. Przedstawiciele związków na usprawiedliwienie tej metody utrzymują, iż, gdyby postępowali inaczej, musieliby w braku dostatecznego zbytu ograniczyć wytwórczość i pozbawić ją prawidłowego biegu, co spowodowałoby zwiększenie kosztów, któreby jeszcze bardziej obciążyły spożywcę krajowego [2]). Zresztą nietylko związki stosują ten system dwoistych cenników, owszem w silnie protegowanym

---

dykat reńsko-westfalski podwyższył ceny na te same gatunki tylko z $2^1/_2$ marek na 3; według Stumpfa, delegata syndykatu odlewni, syndykat ten miał podnieść ceny węgla o 25%.

[1]) Roczniki Muzeum społecznego, *L'enquête allemande sur les cartels*, kwiecień i maj 1903. – *Report of the Industrial Commission*, t. XVIII, str. 35 i 36. – Souchon, *Les cartels de l'agriculture en Allemagne*, str. 161 i nast. – Raport von Mendelssohna, p. n. *Les cartels en Allemagne*, w zbiorze sprawozdań konsulatów belgijskich, 1905, tom 130, str. 191 do 254, Bruksela, Weissenbruch. – Rafałowicz, *Le marché financier*, 1901 i 1905 (Allemagne) Paryż, Guillaumin, in 8°.

[2]) *Report of the Industrial Commission*, t. XIII., str. XXV.; według sprawozdania Schwaba, prezesa *U. S. Steel Corporation*.

przemyśle wywozowym uciekają się doń chętnie i przedsiębiorstwa pojedyncze; dla cukru same prawodawstwa dały przykład przez premie wywozowe.

Monopol towarzystw przemysłowych jest równie dotkliwy dla wytwórców i sprzedawców surowizny, jak dla spożywców. Trust, będący jedynym nabywcą jakiegoś wytworu, ustanawia oczywiście sam swoje warunki. *Standard Oil Co.* w celu zniszczenia rafineryi współzawodniczących częstokroć ofiarowywał dostawcom nafty surowej ceny nader wysokie; lecz z chwilą, gdy się pozbywał współzawodnictwa, obniżał swe ceny kupna do tego stopnia, że niszczył z kolei przedsiębiorstwa źródeł naftowych o mniejszej wytwórczości. Panując nad przewozem dzięki swym *pipe-lines* (naftociągom), rozporządza on według swego widzimisię źródłami, które pragnie nabyć. Podobnież w kartelach cukrowych: skoro tereny eksploatacyi zostały podzielone, każdy fabrykant staje się jedynym nabywcą wobec hodowców buraków. Taki sam nacisk wreszcie wywierają zorganizowani handlarze na hodowców wina, fabrykanci na poławiaczy sardynek i t. d. Wytwórcom materyałów surowych nie pozostaje nic innego dla utrzymania swych cen, jak zorganizowanie się ze swej strony, o ile oczywiście posiadają świadomość własnych interesów i zdolni są do organizacyi.

Handlarze hurtowni i detaliczni podlegają również warunkom, ustanowionym przez związki wytwórców. Wielkie organizacye przemysłowe wywierają częstokroć wpływ zbawienny przez usunięcie z rynku czynników spekulacyjnych, wprowadzających zamęt do stosunków wytwórczych; oddają również istotne usługi spożywcom, gdy w celu osiągnięcia możliwie wielkiego zbytu swych towarów kładą kres uroszczeniom drobnych handlarzy: związek określa sam ceny detalicznej sprzedaży swych wytworów i czyni handlarzom zwykłe ustępstwa tylko wówczas, gdy ci stosują się do warunków określonych. Gdy zbyt jest dostateczny, detalista nic nie traci, owszem zyskuje nawet jeszcze dość wiele dzięki stałości cen hurtownych, ustanowionych przez kartel. Wszakże zdarza się też często, że związek wywiera nacisk na handlarzy detalicznych za pomocą premii lub gróźb, zmuszając ich do sprzedawania li tylko jego wytworów z wyłączeniem wytworów współzawodnika.

Co się tyczy robotników, to nie zdaje się, aby ci byli dotychczas zbytnio poszkodowani z powodu tych nowych organizacyi przemysłowych. Pomimo zwinięcia zakładów drugorzędnych, ogólna liczba pracowników w przemyśle zmonopolizowanym bynajmniej się nie zmniejszyła. Dotknięci zostali jedynie urzędnicy wyżsi i podróżujący. Z drugiej strony prawidłowość wytwarzania daje zajęciom większą stałość i większą ciągłość

pracy, zwłaszcza w niemieckich i austryackich kopalniach węgla. Co do płacy, to zyskała ona na jednolitości, i w gałęziach przemysłu, korzystających z pomyślnych warunków, podnosiła się zwykłym trybem; pod tym względem niema wielkiej różnicy pomiędzy trustami a wielkiemi przedsiębiorstwami z organizacyą zwykłą. Oczywiście, że tylko w wielkich kwitnących przedsiębiorstwach mogą robotnicy zdobywać wysokie płace i uzyskiwać emerytury na starość [1]).

Urzeczywistnione przez trusty skupienie przemysłu ułatwia, rzecz prosta, ustalenie stosunków prawidłowych pomiędzy związkami robotników a przedsiębiorców drogą umowy zbiorowej i załatwiania sporów w komitetach mieszanych. W kopalniach węgla w Pittsburgu towarzystwo, utworzone na skutek skupienia 140 przedsiębiorstw łącznie z Powszechnym związkiem robotników-górników amerykańskich ustanowiły skalę ruchomą płac z określeniem minimum. W Anglii *Bradford Dyers' Association* (Bradfordzkie stowarzyszenie farbiarzy) posiada przedstawicielstwo w stałym komitecie rozjemczym. Wszakże skupienie przemysłu byłoby niewątpliwie groźne dla robotników, gdyby ci ze swej strony nie byli również skupieni. Trusty niejednokrotnie unikały skutków strajku w części swych przedsiębiorstw, przenosząc wytwórczość z fabryk wstrzymanych do innych. Potęga kapitalistyczna trustu jest o tyle wyższa od wielkiej ilości przedsiębiorców, okolicznościowo zjednoczonych w celach oporu, że zrzeszenie wszystkich stowarzyszeń robotniczych w gałęzi przemysłu zmonopolizowanego staje się niezbędne. Pomimo tego nawet zdarza się, że potęga wielkiego związku robotniczego rozbija się o opór olbrzymiego trustu. Podczas strajku w r. 1901, prowadzonego przeciwko wielkiej korporacyi stalowej przez Powszechny związek robotników przemysłu żelaznego i stalowego (*Amalgamated Association of Iron, Steel and Tin Workers*), ten ostatni, pomimo 60 czy 80 tysięcy strajkujących, w krótkim czasie poniósł porażkę i utracił swe placówki: zmniejszona została liczba fabryk, w których związek uznawano i dopuszczano do omawiania warunków pracy [2]).

Władza wielkich trustów rozciąga się tedy w mniejszym lub większym stopniu na wszystkie klasy społeczeństwa i tem jest dotkliwsza, im bardziej skupiona. Wprawdzie akcye wielkiego zrzeszenia rozsiane są wśród wielu osób, ale niemniej przeto znajduje się zarząd całkowicie

---

[1]) *Report of the Industrial Commission* t. XIII, str. XXXI, t. XVIII, str. 11, 33, 111, 162. — Jenks, *Trusts and Industrial Combination,* Biuletyn wydziału pracy, lipiec 1900, str. 678 i nast.

[2]) Willoughby, *La Corporation de l'acier des États-Unis et la grève de ses ouvriers en 1901,* Muzeum społeczne, „Mémoires et documents", luty 1902.

w ręku drobnej liczby wielkich udziałowców. We współczesnych warunkach organizacyi trustu przemysłowcy mniej posiadają głosu w zarządzie tych przedsiębiorstw, niż finansiści. Co więcej, główni akcyonaryusze wielkich przedsiębiorstw, przemysłowych, zorganizowanych w trusty, trzymają w swej dłoni również inne wielkie przedsiębiorstwa – kopalnie, koleje żelazne, żeglugę, banki i ubezpieczenia. Ci sami ludzie uczestniczą w licznych radach zarządzających i w ten sposób rozmaite przedsiębiorstwa, pozostające pod ich zarządem, oddają sobie wzajemne usługi. Okoliczność ta w sposób szczególny sprzyja zcałkowaniu przemysłu, które stanowi jedynie poszczególny wypadek skupienia; w ten to sposób przedsiębiorstwa węglowe i przewozowe dzięki przyjaznemu stosunkowi do trustów, utrwalają ich stanowisko i zabezpieczają monopol. Wszakże skutkiem tego również panuje nad całym przemysłem i całym ustrojem gospodarczym wielka finansiera; dzięki poparciu, które potrafi sobie zyskać w prasie i u władz publicznych, zdobywa się ona nawet na wywieranie wpływu w kierunku swych interesów na ustrój polityczny. W ten sposób kapitalizm u szczytu swych przejawów staje się ustrojem, w którym kilku miliarderów panuje zapomocą trustów i innych organizacyi finansowych nad kapitałem 8—10 razy znaczniejszym od własnego i posiada potęgę ekonomiczną, która dotychczas zdaje się nie posiadać równoważnika [1]).

§ IV. — DZIEDZINA MONOPOLU.

Wobec tak wysokiego rozwoju kartelów i trustów narzuca się uwadze naszej zagadnienie ogólne.

Wiemy już, jakie są zwykłe przyczyny monopolu prywatnego; przyczyny naturalne, gdy źródła wytworu są ograniczone (sól, nafta, węgiel, metale i t. p.) lub gdy przedsięwzięcie uwarunkowane jest zajęciem gruntów publicznych (wodociągi, gaz, tramwaje); przyczyny sztuczne — gdy przedsiębiorca zyskuje przywilej bądź u władz publicznych (patent wynalazcy, marka fabryczna, koncesya uprzywilejowana na drogę żelazną), bądź też u wielkich przedsiębiorstw przewozowych i składowych. Czy poza temi wszakże ściśle określonemi i posiadającemi ograniczoną rozciągłość przyczynami niema przyczyn innych? Czy nie należy owszem

[1]) W Stanach Zjednoczonych pięć osób (J. Rockfeller, E. Harriman, P. Morgan, W. Wanderbilt, G. Gould) posiada majątek oceniony ogółem na 4 miliardy franków, zarządza kapitałem 41 miliardów w bankach, kolejach żelaznych i przedsiębiorstwach przemysłowych, w których ogólna suma umieszczonego kapitału wynosi około 88 miliardów (Rafałowicz, *Trusts, cartels et syndicats*, str. 143, uwaga, Paryż, Guillaumin, 1903 in 8⁰).

uznać nowej, działającej z coraz wzrastającem napięciem przyczyny monopolu prywatnego w wyższości wielkich kapitałów, które dzięki swej wyjątkowej potędze na gruncie wolnego współzawodnictwa miażdżą przedsiębiorstwa, prowadzone na mniejszą skalę? Czy nie widzimy w naszych czasach, jak niezależnie od monopolów naturalnych i sztucznych powstają monopole pochodzenia wyłącznie kapitalistycznego, które rodzą się żywiołowo z ustroju gospodarczego społeczeństw współczesnych? A skoro monopol może być ustanowiony jedynie mocą kapitałów, czy nie dąży on, jako niezbędny wynik ustroju wolnego współzawodnictwa do zagarnięcia całej dziedziny gospodarczej?

Na zagadnienie to — najpoważniejsze może, jakie stawia wzmagający się kapitalizm — trudno, zdaje się, dać odpowiedź opartą na doświadczeniu. Ludzie, którzy badali tę sprawę na podstawie materyałów, dostarczonych przez ankietę *Komisyi przemysłowej Stanów Zjednoczonych*, jak np. Jenks, zachowują wstrzemięźliwość w wywodach, twierdząc, iż doświadczenie trustów współczesnych jest jeszcze zbyt świeże, aby mogło dostarczyć podstaw niewzruszonych [1])

Istotnie trudno wymienić jakiś znaczniejszy i trwały, posiadający prawdziwy monopol, trust w Stanach Zjednoczonych, któryby monopolu swego nie zawdzięczał jakiejś przyczynie przyrodzonej lub sztucznej — naturalnemu ograniczeniu wytwarzania, patentom, taryfom protekcyjnym lub ulgowym kolei żelaznych [2]).

Nadużywano wszelako często panującego w Stanach Zjednoczonych protekcyonizmu, utrzymując, iż rozkwit trustów amerykańskich jest zjawiskiem wyłącznie miejscowem, które byłoby niemożliwe w warunkach wolnego handlu. Havemeyer, prezes *American Sugar Refining Co.* poparł mniemanie to swą powagą, oświadczywszy przed Komisyą Przemysłową, że matką wszystkich trustów jest protekcya celna. Dla poparcia wszakże tego twierdzenia przytoczył Havemeyer dowód niedostateczny i niebezpieczny zresztą dla ufających w dobroczynny wpływ wolnego współzawodnictwa, mówiąc, że protekcya podnieca konkurencyę wewnętrzną, z której koniec końców wyłania się zrzeszenie. Zauważono przecież wprost przeciwnie, że jeżeli protekcya cłowa daje niezaprzeczalnie możność wyzyskiwania spożywcy i wywożenia po cenach zniżonych trustowi, który się już zorganizował i uzbroił w monopol, to nie tłumaczy bynajmniej samego powstania tego monopolu i zniesienia konkurencyi we-

---

[1]) Jenks, *The Trust Problem*, str. 64.

[2]) De Rousier, *Les industries monopolisées aux États-Unis*, Paryż, Colin, 1898 in 12°. — Ely, *Monopolies and Trusts*, IV., New-York, Macmillan, 1900 in 12°.

wnętrznej. Co więcej, wysokie ceny, spowodowane taryfą protekcyjną, sprzyjają przedsiębiorstwom drobnym w równej mierze jak wielkim i bardziej potrzebne są dla pierwszych do utrzymania się, niż dla drugich — do rozwijania. Zniesienie granic celnych, zadając cios monopolowi trustów, sprzyjałoby spożywcom, lecz bynajmniej nie spowodowałoby ożywienia współzawodnictwa wewnętrznego; przedsiębiorstwa mniejsze podupadłyby niewątpliwie tam, gdzie nawet trust nie mógłby zachować placówki. Protekcya pełna jest może żywicielką trustów, lecz nie ich matką.

Niepodobna zresztą utrzymać się przy twierdzeniu, jakoby trusty zawdzięczały byt protekcyi cłowej z chwilą, gdy posiadamy wiadomości o rozwoju trustów w Anglii. A trusty angielskie, co należy podkreślić, nie są tylko wielkiemi organizacyami zrzeszonych przedsiębiorstw, współzawodniczących z innemi przedsiębiorstwami; liczne z pośród nich zawiadują 80% do 98% wytwórczości danej gałęzi, posiadają tedy prawdziwy monopol na rynku wewnętrznym, rozciągając często swe wpływy na rynek wszechświatowy. Do takich należy firma *Coats* zjednoczona z *English Sewing Cotton Co.* i z *American Thread Co.* (wyrób nici); dalej, *Fine Cotton Spinners and Doublers' Association* (wyrób bawełny), *Calico Printers' Association* (kretony), *British Cotton and Wool Dyers' Association* (farbiarnie wyrobów bawełnianych) zjednoczone z *Bradford Dyers' Association, English Velvet and Wool Dyers' Association* (farbiarnie aksamitu i wełny), *Yorkshire Indigo* i *Scarlet and Color Dyers' Association,* towarzystwo *Wall Paper Manufacturers* (obicia papierowe); również, w stopniu mniejszym, *British Oil and Cake Mills* itd. [1]). Powyższe gałęzi przemysłu nie są zmonopolizowane przez zagarnięcie źródeł naturalnych wytwórczości — są to przędzalnie i niciarnie, farbiarnie, drukarnie tkanin, fabryki papieru kolorowego i t. p. Posiadają tedy monopol pochodzenia kapitalistycznego, uwarunkowany potęgą kapitałów i wyższością organizacyi.

Niemniej jednak byłoby ryzykowne uogólnianie tych przykładów i rozstrzyganie na ich podstawie o przyszłem zwycięstwie trustów w całej dziedzinie wytwarzania. Nic naturalniejszego i łatwiej dającego się objaśnić, jak to, że monopol zostaje ustanowiony poza wszelkiem ograniczeniem przyrodzonych źródeł wytwórczości, poza wszelkim sztucznym przywilejem — jedynie mocą kapitałów — w przedsiębiorstwach kolei żelaznych (w krajach, gdzie one są przedmiotem przedsięwzięć prywatnych), w żegludze transatlantyckiej, w wielkim przemyśle metalurgicznym, w rafineryach cukru i nafty, w wielkim przemyśle chemicznym i wielu innych; mamy tu bowiem do czynienia z wytwórczością skupioną z konieczności, gdzie

[1]) *Report of the Industrial Commission,* t. XVIII., str. 34 i 35.

liczba współzawodniczących jest nieznaczna i wcześniej czy później musi być sprowadzona do jedności. Wszakże wydaje nam się niezmiernie wątpliwe, aby taka sama jedność zapanować miała w gałęziach wytwarzania i handlu, w których narzędzia są proste, których wytwory na ostatnim szczeblu fabrykacyi są nader rozmaite, któremi zarządzanie nie wymaga stosowania ogólnej reguły do całego szeregu zakładów, lecz winno ulegać zmianom stosownie do warunków miejscowych i stosunków osobistych; dodajmy nawet — wydaje się nam to nieskończenie mało prawdopodobne. Będziemy mieli sposobność dokładniej to stwierdzić przy badaniu drobnego przemysłu i drobnego handlu. Przepowiadając upowszechnienie monopolu w przyszłości, zapomina się zwłaszcza o olbrzymiem znaczeniu i potędze rozrostu przedsiębiorstw małych rozmiarów, zbyt silnych, aby się dać pochłonąć i zbyt licznych, aby się zjednoczyć.

Ekonomista angielski, Hobson, zauważył bardzo słusznie, że wszędzie, gdzie kanały przemysłu i handlu są zwężone, znajdują się monopoliści, którzy ściągają z publiczności podatki, podobnie, jak to czynili dawniej baronowie nadreńscy [1]). I teraz jeszcze do pobierania myta trzeba, aby droga była dość wąska.

Jakkolwiekbądź, każdy chętnie przyzna, że tam, gdzie monopol na podstawie ściśle kapitalistycznej potrafił się ustalić, jest on mniej trwały i bardziej wystawiony na współzawodnictwo, aniżeli monopol spoczywający na zagarnięciu wytworów naturalnych lub na przywileju prawnym; on nie może, nadużywszy swej siły, podnieść ceny ponad poziom konkurencyjny, nie wywołując zwycięskiego współzawodnictwa, może natomiast paść ofarą własnej zachłanności, podobnie jak się to zdarza w warunkach wolnego współzawodnictwa. Usprawiedliwiają twierdzenie to dostatecznie fakty zauważone dotychczas [2]).

---

[1]) Hobson, *The Evolution of modern Capitalism,* str. 142, Londyn, W. Scott, 1894 in 8°.

[2]) Report of the Industrial Commission, t. XIII., str. XXI.

ROZDZIAŁ XII.

GRANICE SKUPIENIA W PRZEMYŚLE I HANDLU.

Nie ulegają dotychczas skupieniu chałupnictwo, rzemiosło niezależne, drobny handel i większość gospodarstw rolnych; w rozmaitym wszakże stopniu. Podczas gdy chałupnictwo, znajdujące się w zawiadywaniu przedsiębiorstw kapitalistycznych, opiera się jedynie ześrodkowaniu technicznego procesu wytwarzania, drobny przemysł samodzielnego rzemieślnika, drobny handel i drobne gospodarstwo rolne wymyka się nietylko jej centralizacyi technicznej, ale także skupieniu kapitalistycznemu. Tylko te ostatnie mogą być wobec tego uważane za prawdziwe granice ogólnego ruchu, zdążającego do skupienia przedsiębiorstw poprzednio rozpatrywanych.

DZIAŁ I. — CHAŁUPNICTWO.

Chodzi tu o postać przemysłu, w którym przedsiębiorca, miasto skupiać robotników swych w fabryce, rozdaje pracę do domu. Jakkolwiek wytwarzanie jest wskutek tego rozproszone, forma kapitalistyczna jest równie zupełna, a organizacya handlowa równie skupiona w tym ustroju przemysłu domowego, jak w organizacyi fabrycznej; aczkolwiek bowiem robotnicy pracują w swych mieszkaniach, są bez względu na to zwykłymi najmitami narówni z robotnikami fabrycznymi, nie stykając się z nikim, prócz przedsiębiorcy, rozporządzającego ich pracą. Z tego powodu chałupnictwo różni się zasadniczo od dwóch pozostałych form pracy domowej — przemysłu patryarchalnego i warsztatu rzemieślniczego; w przemyśle patryarchalnym pracownicy zaspakajają osobiste potrzeby grupy ograniczonej, do której należą; w drobnym przemyśle rzemieślnik pracuje na własny rachunek dla rynku, jest właścicielem wytworu, sprzedaje go na własne ryzyko spożywcom i zachowuje niezależność gospodarczą.

Chałupnictwo przybiera najrozmaitsze postaci. Przedsiębiorca właściwy — ten, który zatrudnia robotników i sprzedaje towar z zyskiem dla siebie, może być zarówno przemysłowcem, jak handlowcem; jest prawdziwym przemysłowcem — właścicielem fabryki, gdy wytwór wymaga pewnego obrobienia przygotowawczego lub uzupełniającego w wielkim zakładzie lub fabryce mechanicznej. Poza temi okolicznościami przedsiębiorca, jeżeli nawet nosi utartą nazwę fabrykanta, jest tylko zwykłym handlarzem, pośrednikiem lub kupcem detalicznym. Są wielkie magazyny, zatrudniające w ten sposób 20.000 robotników i robotnic chałupniczych.

Przedsiębiorca znajduje się często w bezpośredniej styczności z robotnikami, wydaje pracę w swem biurze lub rozsyła ją do domów przez urzędnika; częściej wszakże ogranicza się do stosunku z pośrednikiem — rodzajem podprzedsiębiorcy handlowego, który podejmuje się dostarczyć wytworu za umówioną cenę i ciągnie dla siebie zyski, płacąc za wykonanie cenę niższą. Wówczas pośrednik ten umawia się z robotnikami, rozdaje w swem biurze lub rozsyła do dzielnic odległych materyał surowy i przedmioty nawpół wykończone, dostarczone mu przez przedsiębiorcę głównego, daje modele i zamawia pracę po określonych cenach, odbiera i sprawdza przedmioty wykonane, płaci robotnikom umówioną płacę, skierowuje przedmioty, wymagające kolejnego obrobienia od jednego robotnika do drugiego, wreszcie dostarcza wyroby do składu przedsiębiorcy, który je gromadzi celem sprzedaży masowej.

Co się tyczy robotnika, to ten pracuje bądź odosobniony u siebie, mając często do pomocy członków rodziny, bądź kieruje małym zakładem domowym, zatrudniając pomocników najemnych, opłacanych przezeń samego, zachowując dla siebie nadwyżkę ceny akordowej. Jest wówczas podprzedsiębiorcą pracującym — najemnikiem i przedsiębiorcą zarazem.

Wśród tych drobnych kierowników zakładów są i tacy, co przyjmują zamówienia bądź od przedsiębiorcy, bądź od kogo innego. Położenie ich jest wówczas inne niż majstra, wynajmującego swe usługi przedsiębiorcy, zakład ich bowiem nie stanowi już oddziału, przylegającego do fabryki lub domu handlowego. Ci drobni majstrowie tworzą pierwszy stopień pośredni pomiędzy chałupnikiem a rzemieślnikiem.

Rękodzielnik jest zawsze właścicielem narzędzi, o ile rodzaj wytwórczości nie wymaga zbyt drogich przyrządów, które w takim razie wypożycza lub wynajmuje od przedsiębiorcy. Podobnież, gdy materyał jest kosztowny lub wymaga uprzedniego obrobienia przez maszynę lub przez innych chałupników, dostarcza go przedsiębiorca, o ile rękodzielnik nie nabywa go sam. Robotnik, o ile jest właścicielem narzędzi i materyałów surowych, pracuje często bez uprzedniej umowy, wytwarzając przed-

mioty na własny rachunek w zamiarze zaofiarowania ich fabrykantom lub handlarzom, pośrednikom, roznosicielom lub kupcom detalicznym. Dotyczy to wielu koszykarzy, wyplataczy ze słomy, rzeźbiarzy w drzewie, tokarzy, stolarzy meblowych i t. p. Rękodzielnicy ci, miasto być najmitami, stają się sprzedawcami towarów, przez co zbliżają się pod względem stanowiska gospodarczego do rzemieślników samodzielnych. Nie stykając się wszakże bezpośrednio ze spożywcą, wykazują wiele podobieństwa do chałupników; ze względu na to, że mają do czynienia jedynie z handlarzami, ich niezależność gospodarcza jest często złudna, a istotne położenie, zazwyczaj niższe niż rzemieślników, a czasem nawet niż chałupników. Zdarza się zresztą, że niektórzy robotnicy tego rodzaju, zachowując samodzielność, pracują stosownie do okoliczności to dla spożywcy, to dla przedsiębiorcy, bądź dla zbytu, bądź na zamówienie — występując kolejno w rozmaitych rolach. Podobnie, jak gatunki zwierzęce lub roślinne, istnieją rozmaite kategorye ekonomiczne, wzajemnie złączone przez ogniwa pośrednie, których niepodobna dokładnie określić, a które przyczyniają się do utworzenia z szeregu postaci typowych łańcucha prawie nieprzerwanego.

Z wielu względów organizacya chałupnictwa zdaje się pozornie sprzyjać robotnikowi. Unikając karności fabrycznej, korzysta on ze względnej niezależności, może pracować w godzinach dowolnych, kiedy i jak mu się podoba; robotnica może zarabiać na życie, nie pozostawiając bez opieki dzieci; uszanowana zostaje osobistość robotnika, zachowane ognisko domowe, ochronione życie rodzinne. To też często zdarza się słyszeć narzekania z powodu upadku przemysłu domowego lub wyrazy nadziei na jego odrodzenie. Co więcej, sami chałupnicy, bez względu na rozmiary nędzy, do której doprowadza ich współzawodnictwo maszyny, zdają się być przywiązani do pracy, wykonywanej w domu, i walczą zaciekle o samodzielność swą, nie chcąc wstąpić do fabryki, w której podwładność wydaje im się nieznośna. Ale przyznać też trzeba, że wstręt ten do fabryki posiada źródło przeważnie w przyzwyczajeniu; nowe pokolenia w rodzinach pracowników domowych są znacznie mniej przywiązane do warsztatu domowego i bez wahania udają sie do fabryki, skoro tylko spodziewają się tam lepszego wynagrodzenia za pracę.

W rzeczywistości organizacya chałupnicza stanowi przeważnie najgorszą formę najemnictwa; wszakże i tu ogólne i ryczałtowe potępienie byłoby niesłuszne.

Na wsi przemysł domowy nie przedstawia się w barwach zbyt ponurych. Pomieszczenia pracy mogą być niewygodne i niezdrowe, lecz robotnik nie spędza w nich całego życia, znajdując na zewnątrz powietrze i światło. Płaca może być niska, niższa, niż w mieście za takąż robotę,

ale i życie jest mniej kosztowne, a zarobek przemysłowy stanowi często jedynie dochód dodatkowy dla rodzin włościańskich, posiadających grunt orny, ogród warzywny i kilka sztuk bydła, lub mogących wynająć swe usługi rolnikom sąsiednim. Uprawa drobnej posiadłości rolnej bywa czasem zaniedbywana dla przemysłu, pomimo to jednak drobny przemysł domowy jest dobrodziejstwem, ponieważ zatrudnia ręce i przynosi pewien dochód w zimie. Położenie chałupnika wiejskiego staje się istotnie ciężkie, gdy jest on wyłącznie robotnikiem przemysłowym, nie posiadającym własności rolnej ani podstawowego lub ostatecznie pobocznego zajęcia rolnego; tacy chałupnicy, skazani na nędzne zarobki, są bardziej niż inni zdani na łaskę pośredników i padają ofiarą najohydniejszego wyzysku: oszukaństwa przy ważeniu lub mierzeniu, nadużyć przy brakowaniu, *truck system'u* uprawianego przez samych pośredników lub ich wspólników — handlarzy przedmiotami spożywczymi.

W wielkich miastach, za wyjątkiem specyalistów i fachowców, zatrudnionych w zawodach delikatnych, wymagających wynalazczości i wyjątkowego uzdolnienia, chałupnicy należą naogół do najnędzniejszych najmitów. O krawcach z East-end'u londyńskiego, z New-Yorku i Chicago, o szwaczkach i bieliźniarkach Paryża i Berlina, o szewcach wiedeńskich, stolarzach z przedmieścia św. Antoniego w Paryżu, z Wrocławia i Melburnu — słowem, o robotnikach domowych wszystkich krajów mówią ankiety prywatne i urzędowe, malując obrazy najstraszniejszej nędzy, najbardziej wyczerpującego przepracowania, po którem z kolei następuje długotrwałe bezrobocie; tych właśnie robotników i robotnice domowe gubi *sweating-system*, ustrój nędznych płac, niepomiernie długich dni roboczych, natłoczonych i brudnych pracowni. Są oni ofiarami drożyzny mieszkań, lichwiarskiego kredytu sklepikarzy, dźwigają cały ciężar bezgranicznego wyzysku, za który my wszyscy ponosimy część bezimiennej odpowiedzialności wskutek nielitościwego uganiania się za taniością. W wertepach (*slums*) wielkich miast sielanka pracy u ogniska domowego zamienia się w otchłań piekielną, której cierpienia wylewają się w skargach wymownych takiego Tomasza Hooda lub Morrisa Rosenfelda, krawca-poety nowojorskich *sweat shops*.

Jakież są tego przyczyny? — Nadmierna podaż pracy, współzawodnictwo zagłodzonych, walczących o pracę za wszelką cenę. Tak dzieje się w zawodach, w których można wyćwiczyć się po bardzo krótkiej nauce, zwłaszcza z chwilą, gdy robotnik nie wytwarza całego przedmiotu, gdy się odeń wymaga wykonania pracy cząstkowej na sztukach, często przygotowanych przez maszynę. Tłoczą się tu zawsze najliczniej kobiety klasy robotniczej i drobnomieszczaństwa, pragnące uzupełnić dochody rodziny lub zdobyć środki istnienia dla siebie; tu niszczą również swe siły

robotnicy przyciągnięci przez wielkie miasta, bezrobotni wszystkich zawodów, nieoświeceni i nieudolni, wychodźcy wszystkich krajów, żydzi wygnani z ojczyzny, a w niektórych krajach nawet ludzie rasy żółtej, których współzawodnictwo kurczy płace do ostatecznych granic — wszystkie nieużytki ludności roboczej, cały tłum nędzarzy, żądnych pracy, zmuszonych przez niskie płace do przedłużania ponad wszelką miarę dnia roboczego, obniżając przez to samo poziom ogólny płacy zarobkowej.

Inne jeszcze okoliczności przyczyniają się do uczynienia położenia chałupnictwa gorszem, niż robotnika fabrycznego. Okresy pracy natężonej zmieniają się w chałupnictwie kolejno z sezonem martwym, przyczem nie czyni się nic dla złagodzenia nierównomierności w wytwarzaniu; przedsiębiorca, nie posiadając stałego kapitału, na którego wyzyskaniu mogłoby mu zależeć, nie jest zainteresowany w uregulowaniu biegu produkcyi; powolnie ulegając zachciankom mody i przewrotności sezonów, wywołując nawet sprzyjające jego interesom zmiany w modach, nie ma żadnych skrupułów: żąda wykonania pracy w możliwie krótkim czasie i nagle przerywa zamówienia. Ochrona pracy nie istnieje w tej dziedzinie prawie wcale. Ubezpieczenia robotnicze tam, gdzie są ustanowione, nie dotyczą naogół wcale rękodzielników domowych; prawa o wieku robotników, o długości dnia roboczego i zdrowotności pracowni nie stosują się do pracowni rodzinnych i z trudnością przenikają do innych warsztatów domowych. Wreszcie ochrona, wynikająca z organizacyi robotniczych, jest również niedostępna, gdyż robotnicy domowi, składający się w wielkiej części z cudzoziemców, są zbyt słabi, zbyt nieoświeceni i zbyt rozproszeni, aby módz się zrzeszyć w celach samoobrony. Strajki są rzadkie w tych środowiskach nieorganizowanych, a gdy porażka nie jest natychmiastowa, drobne korzyści, zdobyte za cenę niezmiernych ofiar, bywają szybko utracone pod naporem nowych przybyszów.

Jak może ta postać przemysłu istnieć pomiędzy drobnym przemysłem niezależnym a ześrodkowanym wielkim przemysłem mechanicznym? Jaka jest racya jego bytu i jakie widoki istnienia na przyszłość?

Ażeby przemysł mógł być uprawiany w domu, trzeba oczywiście, aby narzędzia pracy, przyrządy lub warsztaty były możliwie proste i niezastąpione przez maszynę kosztowną a złożoną. Jeżeli maszyna ma być wprowadzana w ruch przez olbrzymi silnik, jeżeli wytwarza bezpośrednio i wykonywa wszystkie czynności, wyższość jej jest tak znaczna, że praca ręczna utrzymać się nie może.

W wielkiej ilości wszakże zawodów ręka robotnika musi jeszcze kierować narzędziem lub przedmiotem, wykonywanym na względnie prostej maszynie. Nie jest tam niezbędne, aby liczne maszyny, lub warsztaty, skupione w jednej fabryce, były wprowadzane w ruch przez silnik. Jeżeli

wprowadzenie w ruch jakiegoś narzędzia pracy wymaga zastosowania nieznacznej siły, to ta może być dostarczona przez człowieka, zwierzę lub drobny motor domowy; zastosowanie w wypadkach podobnych olbrzymiej maszyny, jeśli nawet towarzyszy mu wzrost wydajności pracy, nie zawsze prowadzi za sobą znaczne zmniejszenie kosztów. Wielkie wytwarzanie mechaniczne nie jest wówczas konieczne ze względów natury technicznej, i przemysł domowy może istnieć obok fabrycznego, a powodzenie każdej z tych dwuch form wytwarzania zależeć będzie od rozmaitych okoliczności gospodarczych. Są nawet takie gałęzi przemysłu, gdzie siła mechaniczna daje się z trudnością zużytkować lub jest dotychczas stosowana w rzadkich wyjątkach; stanowią one najistotniejszą dziedzinę chałupnictwa.

Praca ręczna przeważa przedewszystkiem w przemyśle odzieży, i tam właśnie chałupnictwo znajduje warunki, najbardziej sprzyjające jego istnieniu. Lecz poza rozmaitemi odmianami tej właśnie gałęzi wytwórczości zawody, uprawiane w domu, są niezmiernie liczne. W wielu wypadkach wytwarzane są w chałupnictwie przedmioty zbytkowne i wytworne, często zaś, odwrotnie, jak w niektórych rodzajach odzieży, bielizny, obuwia, mebli i t. d. przemysł domowy dostarcza najlichszych, przeznaczonych na wywóz wyrobów.

Wytłumaczenie powyższe chałupnictwa względami natury ściśle przemysłowej nie jest bynajmniej wyczerpujące. Istotnie, jeżeli skupienie przemysłu w wielu gałęziach nie jest niezbędne wskutek prostoty narzędzi pracy, i jeżeli drobny przemysł domowy jest w nich technicznie możliwy, dlaczegoż nie został on niezależnym? Dlaczego pracownik domowy stał się najmitą, zamiast samodzielnym rzemieślnikiem?

Odpowiedź jest bardzo prosta: robotnik traci niezależność gospodarczą i staje się najmitą, zachowując nawet swój własny zakład, gdy wytwarzanie, przeznaczone na obszerny rynek, odbywa się na wielką skalę. W tych okolicznościach staje się niedostępnym dla robotnika — nie przyrząd lub narzędzie wytwarzania — lecz kapitał obrotowy, wytwór, a często i surowizna, przewyższająca jego środki; brak mu również uzdolnienia do roli handlowej przedsiębiorcy.

Czasem surowizna jest kosztowna lub stanowi przedmiot wielkiego rynku, będącego terenem spekulacyi; czasem musi uledz pewnemu przygotowaniu mechanicznemu tak, że praca ręczna stanowi tylko czynność cząstkową, splecioną z pracą maszyny. Pracownik jest naogół niezdolny do nabycia materyału do pracy, wskutek czego nie pozostaje mu nic innego, jak wstąpić do organizacyi wytwarzania kapitalistycznego. Ale nawet wówczas, gdy ma możność nabycia surowizny, wytwór wymyka mu się i zostaje wciągnięty do dziedziny kapitalistycznej. Bywa to, gdy przed-

miot jest wytworzony dla wielkiej sprzedaży, przygotowany na obszerny, czasem odległy rynek, na którym rozegrywa się często spekulacya; sprzedawca, kierujący wytwarzaniem, musi przewidzieć potrzeby, wyszukiwać ujścia zbytu, zarządzić reklamę, wysyłać przedstawicieli, organizować wywóz, obliczać wartość papierów zagranicznych, wysokość przewozu i ceł, udzielać kredytu, rozporządzać znacznym funduszem obrotowym. W takich warunkach pracownik nieuniknienie traci styczność bezpośrednią ze spożywcą, nie ma stosunków z nikim, prócz przedsiębiorcy, który kieruje jego pracą i ustanawia zarobek.

Jestże zatem przemysł domowy skazany na zagładę? Marx, którego umysł potężny i systematyczny chętnie sprowadzał zagadnienia do formuł prostych, uważał go za formę przejściową pomiędzy wytwarzaniem przeszłości — przemysłem patryarchalnym wiejskim i drobnem rękodzielnictwem miejskim — a wielkim przemysłem skupionym [1]).

Jakkolwiek zwrócił on pilną uwagę na korzyści, płynące z tej formy wytwarzania dla przedsiębiorcy kapitalistycznego [2]), uważał przecież, iż jest skazana na zanik wobec postępu wytwarzania maszynowego. Uwagę jego zajęły przędzalnictwo i tkactwo, istotnie zmonopolizowane przez maszynę, ale nawet przemysł ubraniowy zdawał mu się dążyć pod wpływem współzawodnictwa i praw fabrycznych do skupienia w wielkich pracowniach.

Czy to uproszczenie zjawiska skupienia odpowiada wszakże rzeczywistości? Czy rozwój przemysłu, wskazany przez Marxa, dokonywa się w rozmiarach tak szerokich, jak się jemu zdawało?

Jeżeli zastanowimy się nad pochodzeniem chałupnictwa, zauważymy, że wiele z jego gałęzi istotnie posiada źródło, które mu Marx przypisywał. Jedne wyłoniły się z wiejskiego przemysłu domowego, który początkowo wytwarzał dla potrzeb rodziny, rynku domowego lub handlu obnośnego; inne, liczniejsze, stanowią spaczenie niezależnego zawodu rzemieślnika miejskiego, który dawniej wynajmował swe usługi klientowi lub sprzedawał mu swe wytwory. Technicznie biorąc, są to zawsze te same zawody, uprawiane w dziedzinie tych samych przedmiotów; przekształciły się one wszakże pod względem gospodarczym, ponieważ podbił je sobie kapitalizm. Przeobrażenie to zostało dokonane szczególniej wśród szewców rozmaitych dzielnic Niemiec i Austryi, zegarmistrzów Schwarzwaldu, stolarzy wrocławskich, szklarzy czeskich, w wytwarzaniu rękawiczek, wachlarzy i grzebieni w Wiedniu.

---

[1]) Karol Marx, *Kapitał*, przekład francuski, t. I., str. 199–2, 203 i nast., 217–1, 313–2 i 334.

[2]) Tamże, str. 149–2, 199–2 i 201–1, 207–1.

Inne wszakże gałęzi przemysłu domowego są pochodzenia odmiennego. Niektóre powstały samoistnie w okolicach, w których przeważał przemysł, oparty na pracy najemnej. Wiele zawodów tego rodzaju powstało wśród zatrudnionej w przemyśle ludności wiejskiej po innych zawodach, zgładzonych przez rozwój maszyny, przeważnie po tkactwie domowem i koronkarstwie ręcznem; dotyczy to szewstwa w Czechach, wyrobu cygar w rozmaitych dzielnicach Niemiec i wielu zawodów kobiecych w Belgii — krawiectwa, hafciarstwa, rękodzielnictwa i t. p. Są nawet wybitne przykłady chałupnictwa, powstałego na skutek upadku wielkiego przemysłu skupionego [1]).

Co się tyczy przyszłych losów tej formy wytwarzania, to nie ulega wątpliwości, że liczne zawody chałupnicze już podupadły lub skazane są na zagładę wobec postępów maszynizmu. Przędzarze lnu i tkacze materyi gładkich pozostawili po sobie na wsi jedynie wspomnienie, i jeżeli się obecnie jeszcze spotyka w zapadłych kątach Śląska, Czech lub Schwarzwaldu jakieś ślady starożytnego tkactwa domowego tych materyi, to niepodobna przecież przypuścić, aby mogły długo się ostać. W Niemczech przedsiębiorstwa domowe w przemyśle włóknistym zmniejszyły się liczebnie w okresie od r. 1882 do 1895 o jedną trzecią; we Francyi, tkacze lugduńscy ustępują stopniowo przed postępem fabryk, zaopatrzonych w warsztaty mechaniczne, warsztaty zaś ręczne utrzymują się zaledwie po wsiach dla wyrobu tkanin wzorzystych; w Belgii, przeszło 100 tysięcy przędzarzy i prządek znikło z Flandryi w ciągu pół stulecia; koronczarki ręczne, tak liczne dawniej w niektórych dzielnicach Francyi i Belgii, znikają szybko od czasu, jak fabryka mechaniczna zalewa rynek tanimi tiulami i koronkami [2]).

Mamyż wobec tego dostateczną podstawę do przyjęcia uogólniającego wniosku Marxa? Czy możemy przewidzieć zanik mniej lub więcej bliski przemysłu domowego?

Jeśli się zwrócimy do statystyki najnowszej, wniosek podobny nie wydaje się być uzasadniony. Rozmaite gałęzi przemysłu domowego, zagrożone przez maszynę, walczą z nią z powodzeniem, poświęcając się czynnościom wyspecyalizowanym, inne gałęzi pracy domowej, jak n. p., wyrób odzieży, mniej wystawione dotychczas na współzawodnictwo maszyny, zdobywają w naszych czasach rozmiary poważne. Krawcy, szwaczki,

---

[1]) P. o rozmaitem pochodzeniu chałupnictwa: *Hausindustrie und Heimarbeit in Deutschland und in Oesterreich* 4 t., in 8° Schrift. d. Ver. f. Soc. pol., LXXXIV do LXXXVII., Lipsk, Duncker, 1899. — *Gew. u. Hand. im D. R. 1895*, str. 37, kol. 2. — Urząd pracy w Belgii, *Les industries à domicile en Belgique*, 5 tom. in 8°, Bruksela, 1899, 1900 i 1902.

[2]) P. Dopisek III., 1.

modniarki, kuśnierze, rękawicznicy, hafciarki i inni rękodzielnicy, pracujący w domu na rachunek handlarza lub wielkiego magazynu, są obecnie liczniejsi niż kiedykolwiek przedtem.

Co więcej, niektóre gałęzi przemysłu domowego przybierają stanowisko zaczepne, wypierają wielki przemysł i ustalają się na gruzach fabryki. To szczególne zjawisko ruchu wstecznego zauważono w niektórych działach stolarstwa w Paryżu i Londynie, w hafciarstwie i wyrobie cygar w Niemczech [1]). Podobnież w krawiectwie i bieliźniarstwie wielkie pracownie wykazują dążność do zaniku i ustępują miejsca drobnym zakładom i pracy domowej. Objaw ten zauważono nietylko w Paryżu; w Chicago i Nowym-Yorku — wielkie fabryki odzieży znikły wobec pracowni wyciskaczy potu (sweaters), odkąd żydzi rosyjscy obniżyli warunki pracy w tej gałęzi przemysłu.

Uwstecznianie się to w rozmaitych gałęziach przemysłu domowego zostało dokładnie stwierdzone przez statystykę zawodową. Widzimy z niej, że w Niemczech i Belgii zmniejszenie ogólnej liczby pracowników domowych — w Niemczech dość zresztą nieznaczne ($4^0/_0$ za okres 1882 - 1895) — należy zaliczyć prawie wyłącznie na karb przemysłu włóknistego, natomiast w innych gałęziach przemysłu, wprost przeciwnie, skład liczebny pracowników domowych wzmaga się szybko i pokrywa znaczną część strat, poniesionych przez gałąź poprzednią. Obecnie przemysł domowy w Belgii i Szwajcaryi zatrudnia jeszcze około $^1/_5$ robotników przemysłowych; we Francyi, gdzie zajmował zawsze stanowisko nader poważne, daje się w ostatnich latach zauważyć nowy jego rozkwit — inspektorzy fabryczni zaznaczają w sprawozdaniach rok rocznie postęp pracowni domowych w rozmaitych okolicach kraju [2]).

Dzieje się to dlatego, że istotnie przyczyny gospodarcze, któremi tłomaczy się oporność tej formy przemysłu, zajmującej stanowisko pośrednie pomiędzy wielką fabryką a przemysłem — nabierają w naszych czasach coraz większego znaczenia.

Przedsiębiorca, wydając pracę nazewnątrz, pozbywa się wydatków na urządzenie wielkiej pracowni, oszczędza kosztów narzędzi, pomieszczenia podatków, ubezpieczenia, opału i światła; wszystkie te wydatki, których ciężar rośnie ustawicznie wraz z drożyzną mieszkań i zwiększaniem się kapitału stałego, spadają na robotnika bądź bezpośrednio, bądź pod po-

---

[1]) Du Maroussem, *La question ouvrière*, t. II., *Ebénistes du Faubourg St.-Antoine*, str. 205–211, Paryż, Rousseau, 1892 in 8. *Fifth Report of the select Commitee of the House of Lords on the Sweating System.* str. XXIII., Londyn, Eyre, 1900 *Schrift d. Ver. f. Soc. pol.*, t. LXXXVI., str. 204, 285, 303 i nast.

[2]) P. Dopisek III., 2⁰.

stacią odliczania od płacy zarobkowej za najem i zużycie narzędzi i warsztatów.

Podobnież zaoszczędza sobie przedsiębiorca kosztów nadzoru: przeciwko wadliwemu wykonaniu, dość częstemu zresztą, jest zabezpieczony przez kontrolę pośredników, którym poleca przyjmowanie wytworów.

Pod względem podziału pracy przemysł domowy bynajmniej nie jest niższy od przemysłu skupionego; zdarza się bardzo często, że istnieje współdziałanie złożone i stałe pomiędzy pracą ręczną, wykonywaną przez robotnika w domu, a pracą mechaniczną, która załatwia się w fabryce: robotnicy domowi poprzestają na obrobieniu cząstkowem i prostem przedmiotów nawpół wykonywanych przez maszynę, które wędrują z domu do domu, aby w końcu powrócić do fabryki lub na skład, gdzie czasem odbywa się dopiero ostateczne wykończenie. Rozproszenie robotników powoduje niewątpliwie stratę czasu i kosztów przewozu, straty te wszakże i koszta nie obciążają przedsiębiorcy, który prawie zawsze ma możność przerzucenia ich na robotnika.

Nie posiadając kapitału stałego, przedsiębiorca składa również na barki robotnika cały ciężar przesileń i bezrobocia. To też ucieka się w miarę możności do tego rodzaju wytwarzania dla przemysłu sezonowego i ulegającego modzie, zachowując fabrykę jedynie dla znajdujących stały zbyt przedmiotów bieżących, które zawsze można wyrabiać z góry na skład.

Podobnież może przedsiębiorca w przemyśle domowym płacić ceny najniższe. Robotnica, aby zarobić cokolwiek, nie opuszczając swego mieszkania, gdzie obecność jej jest niezbędna, zgadza się na rozpaczliwie niską cenę od sztuki. Robotnicy tego rodzaju, często rozproszeni po wsiach, są bezbronni, a posługującemu się nimi przedsiębiorcy nie grożą ani związki ani strajki.

Wreszcie nawet rozwój prawodawstwa fabrycznego, które, zdaniem Marxa, powinno było przyśpieszyć upadek pracowni domowych, przyczyniło się, wprost przeciwnie, do ich liczebnego wzmożenia się. Przewidywania Marxa byłyby się sprawdziły, gdyby prawa fabryczne stosowano do pracowni drobnych narówni z wielkiemi; lecz tego niema, ani prawnie, ani w rzeczywistości. Wielki przemysłowiec, chcący ominąć prawa, ograniczające długość dnia roboczego, i możliwie najbardziej spotęgować wytwarzanie w chwili dla niego pomyślnej, rozdaje robotę do domów; po domach zaś pracuje się po 14 – 16 godzin na dobę, a w razie potrzeby będzie się pracowało dzień i noc. Warsztaty rodzinne wolne są od wszelkiego nadzoru, w małych zaś pracowniach domowych, zatrudniających robotników najemnych, odpowiedzialnym jest jedynie podprzedsiębiorca, który z łatwością wymyka się z pod oka inspektorów.

Wniosek, nasuwający się z rozbioru powyższego, jest zupełnie jasny; przemysł domowy opiera się współzawodnictwu maszyny jedynie dzięki niskim warunkom, w jakie stawia pracę; to też rozwija się w miarę tego, jak organizacye robotnicze i prawodawstwo z powodzeniem polepszają byt pracowników najemnych w wielkim przemyśle, nie dotykając w sposób skuteczny drobnego. Za każdym razem, gdy praca nie wymaga siły potężnej, przedsiębiorcy wolą się wyrzec wielkiego zakładu ześrodkowanego i posługiwać się pracą domową. Nawet w wypadkach, gdy skupienie robotników dokoła silnika centralnego daje pewne korzyści pod względem organizacyi pracy, wielki przemysł wychodzi zwycięsko tylko wówczas, gdy wydajność urządzenia maszynowego jest o wiele wyższa.

Dlatego też nawet w tkactwie maszyna nie zagarnęła całej wytwórczości; jeżeli warsztat mechaniczny narzucił się z nieprzezwyciężoną siłą w wyrobie tkanin zwyczajnych, to warsztat ręczny, pomimo wadliwości pracy domowej, utrzymuje się dla większości tkanin cienkich, które z trudnością zniosłyby rzuty warsztatu mechanicznego, dla materyi wzorzystych, związanych z wielką różnorodnością deseni, dla nowości ulegających odmianom mody, dla wytwornych jedwabi lyońskich, wstążek jedwabnych i aksamitów z okolicy St.-Etienne, dla Ceweńskich wyrobów wiązanych, cienkich batystów i płócien kambrezyjskich, dla tkanin wełnianych z Sainte-Marie-Aux-Mines, adamaszkowych tkanin belgijskich itd. Dla tych przedmiotów zbytku, których niepodobna wyrabiać na skład, dokonywanie częstych zmian na warsztatach mechanicznych byłoby zbyt drogie, a bezrobocie zbyt uciążliwe dla fabrykantów, obarczonych kosztownem urządzeniem. To też tkactwo domowe, pomimo że uległo znacznemu ograniczeniu, zajmuje wciąż jeszcze stanowisko wybitne, zatrudnia w Niemczech piątą lub trzecią część ogółu robotników, stosownie do tego, czy chodzi o bawełnę, czy jedwab; w Belgii zaś, połowę robotników a nawet więcej — w wyrobie tkanin bawełnianych, wełnianych i lnianych [1]).

Niemniej jednak wydaje się, że stan podobny, gdyby nawet miał trwać długo, nie potrafi ciągnąć się w nieskończoność, i jeżeli tylko nowe okoliczności nie wejdą w grę, zwycięstwo ostateczne musi należeć do wielkiego przemysłu skupionego. Nie dajmy się wprowadzać w błąd przez najnowszy postęp wielu pracowni domowych — ruch ten może być w każdej chwili wstrzymany bądź przez nowe udoskonalenie maszyny, bądź przez bardziej surowe wdanie się do drobnego przemysłu prawodawstwa ochronnego.

W wielu zawodach praca ręczna, będąca dawniej w posiadaniu całej wytwórczości przedmiotu, stopniowo została wyparta ze swego stanowiska

---

[1]) P. Dopisek III., 1°.

i zastosowuje się tylko do przygotowywania lub wykańczania przedmiotów, obrobionych częściowo przez maszynę. To zespolenie pracy maszynowej z pracą ręczną spotykamy w najrozmaitszych postaciach i w licznych gałęziach przemysłu — w wyrobie broni, noży, zegarów, gwoździ, obuwia i t. d. [1]). Ale i ten stan rzeczy jest również tylko chwilowy. W wyrobie obuwia, zegarów np. praca ręczna utrzymała się jeszcze częściowo w Europie, natomiast w Stanach Zjednoczonych Ameryki została całkowicie wyparta przez wyrób mechaniczny. Tkactwo ręczne, nawet w artykułach mody, w których obecnie jeszcze znajduje zastosowanie, najprawdopodobniej również nie oprze się niektórym wynalazkom ułatwiającym zmiany na warsztacie mechanicznym i zmniejszającym ilość przerywań; już nowości tego rodzaju, jakie się wyrabia w Saint-Marie-Aux-Mines ręcznie, w Saksonii dostarczają warsztaty mechaniczne. Nawet w przemyśle odzieży postęp w zastosowaniu silnika do wprowadzania w ruch maszyn do szycia przyczynił się do pewnego skupienia pracy. Przemysł domowy walczy do ostateczności o byt, zgadzając się na gorsze warunki pracy, ustępstwa te wszakże muszą napotkać się na pewną granicę fizyologiczną, i jeżeli wraz z dopięciem tej granicy zwiększy się jednocześnie wydajność maszyny do tego stopnia, że da ona pomimo wszystkiego pewną oszczędność, to nic już nie powstrzyma zaniku przemysłu domowego.

W ostatnim czasie nabiera znaczenia nowy czynnik, który, być może, uratuje od zguby wielką ilość zawodów domowych, mogących się ograniczać małą siłą motorową. Czynnikiem tym, który słusznie tak zajął opinię publiczną, jest zaopatrzenie pracowników domowych w siłę motorową, dostarczaną przez małe silniki gazowe, naftowe, spirytusowe, a zwłaszcza przez przenoszenie energii elektrycznej. Ten nowy czynnik zaczyna już wchodzić w życie, i szmuklerze w St.-Etienne, a zwłaszcza w Forez zastosowują z powodzeniem do warsztatów prąd elektryczny [2]). Drobne zawody domowe są do tego stopnia rozmaite, a odmiany rodzajów ich pracy tak liczne, że ustalenie w stosunku do nich jakiegoś ogólnego prawidła — w znaczeniu ich zaniku lub odwrotnie — zdaje się niemożliwe. Niemniej jednak wolno przypuszczać bez zbytniej przesady, że jeżeli dzięki nowym udoskonaleniom przemysł elektryczny zdoła dostarczać prądu na znaczną odległość w małych ilościach i po cenach możliwie niskich, to przemysł domowy znajdzie się w warunkach technicznych bodaj nie niższych od fabrycznego i potrafi walczyć z powodzeniem a nawet ilościowo się wzmagać, zwłaszcza w okolicach górskich, gdzie wodospady dostarczą

[1]) P. Dopisek III., 1°.
[2]) P. Dopisek III., 3°.

im taniej siły. Wszakże zastosowanie odbędzie się nader powolnie, jeżeli wymagać będzie zmiany starych warsztatów na nowe; w miastach zaś trudność wprowadzania urządzeń mechanicznych na piętra domów mieszkalnych może na czas dłuszy opóźnić rozpowszechnienie tej siły.

Czy rozwój przemysłu domowego będzie w tych warunkach dobrodziejstwem, czy też klęską dla ludności robotniczej? Jest to sprawa zupełnie inna. Motorowa siła domowa stanie się dobrodziejstwem dla pracowników, jeżeli zmniejszy ich znużenie i zwiększy wydajność pracy; upowszechnienie jej przyczyni się oczywiście do dalszego obniżania płacy akordowej, jest wszakże zjawiskiem ogólnem, że postęp w mechanice, obniżając płacę od sztuki, przynosi korzyść robotnikom, gdyż, o ile nie pozwala zastąpić silnych przez słabych — robotników dorosłych przez kobiety i dzieci — powoduje zwyżkę ich zarobku dziennego. Niewątpliwie płaca w przemyśle domowym pozostanie zawsze niższą, niż w fabryce, a szczególnie robotnice zadowolą się płacą niższą za pracę, którą mogą wykonać w domu; z drugiej strony przedsiębiorca nie miałby żadnego wyrachowania w wydawaniu pracy poza fabrykę, gdyby płaca nie była niższą. Robotnicy akordowi wszakże i ich pomocnicy będą mogli wykorzystać wzrost wydajności pracy w celu podniesienia poziomu zarobków, zwłaszcza, jeżeli potrafią się wyzwolić i bronić przez zrzeszenie. To też zastowanie środków mechanicznych może tylko sprzyjać temu ruchowi, przyczyniając się do rozwoju umysłowego robotników. Jeżeli sprawy pójdą tą drogą, rozpowszechnienie się warsztatów rodzinnych stanowić będzie prawdziwy postęp społeczny; z drugiej strony wszakże pracownie domowe będą zawsze narażone na nieprzezwyciężoną nieprawidłowość w wytwarzaniu, a bezrobocia będą dla robotników akordowych tem uciążliwsze, im więcej kosztów poniosą oni na urządzenie w swych pracowniach siły mechanicznej.

DZIAŁ II. — RZEMIOSŁO NIEZALEŻNE [1]).

Odmiennie od przemysłu domowego, drobne przedsiębiorstwa niezależne unikają nietylko technicznego ześrodkowania wytwarzania, ale także skupienia kapitalistycznego. W jakim stopniu jest byt tej postaci przemysłu zabezpieczony, jak wielką jest jego odporność, w jakiej mierze obecne warunki jej istnienia pozwalają nam wysnuć wnioski co do przyszłości? Aczkolwiek posiadamy dokładne dane, tyczące się stanu rzemiosła w przeszłości i teraźniejszości w wielu krajach, trudno jest wy-

[1]) P. Dopisek IV.

prowadzić z nich jakiekolwiek pewne wskazówki na przyszłość. Najbardziej sumienny badacz posiada, rzecz prosta, skłonność tłumaczenia faktów odpowiednio do własnych upodobań, bądź w znaczeniu żywotności, bądź zaniku drobnych zakładów niezależnych; trzeba też znacznego wysiłku, by wyzwolić się od tych skłonności podmiotowych, co, bardzo być może, nie uda się nigdy.

Niepodobna zaprzeczyć, że w wielu dziedzinach drobne przedsiębiorstwo przegrało sprawę; spór toczy się już tylko o to, czy należy objawy te uogólnić i uważać drobne niezależne zakłady przemysłowe za rozproszone wysepki, rozpadające się coraz bardziej pod wpływem czynników wrogich i skazane na niechybną zagładę przez nacierającą falę kapitalizmu.

Pod pojęciem rzemiosła rozumiemy drobne przedsiębiorstwo, prowadzone przez rzemieślnika, który pracuje sam jeden lub zatrudnia, jako pomocników, członków rodziny, uczniów, a nawet kilku robotników najemnych, przyczem sam pracy nie porzuca; rzemieślnik ten jest przedsiębiorcą niezależnym, właścicielem narzędzi pracy i materyałów, sprzedającym wytwory bezpośrednio spożywcom i ponoszącym ryzyko przedsięwzięcia. Niewątpliwie trudno jest czasem określić, gdzie się zaczyna a gdzie kończy rzemiosło niezależne. Czy nie jest przedsiębiorcą kapitalistycznym właściciel zakładu rękodzielniczego, zatrudniającego dziesiątek robotników, o ile ogranicza się do czynności nadzorcy i kierownika? Z drugiej znów strony, czy nie należy do dziedziny przemysłu domowego rzemieślnik, który sprzedaje wytwory bądź spożywcom, bądź pośrednikom i magazynom, zwłaszcza zaś taki, który, pozostając właścicielem materyałów i wytworów, pracuje dla danego jakiegoś magazynu? Zarówno u góry, jak u dołu, na krańcach rzemiosła, panuje pewna niejasność, niedokładność ta wszakże — wspólna wszelkiej klasyfikacyi naukowej — nie powinna dawać powodu do wyrzekania się pojęcia, samego przez się dostatecznie jasnego.

Posiadamy nader szczęśliwie obfite źródło wiadomości, dotyczących rzemiosła w statystyce niemieckiej, zwłaszcza w wielkiej ankiecie z lat 1895—1897, podjętej w Niemczech i Austryi przez *Verein für Socialpolitik*. Wrażenie, jakie się otrzymuje z licznie nagromadzonych przez badaczy spostrzeżeń z najrozmaitszych okolic, zarówno w wielkich i małych miastach, jak po wsiach, jest na ogół dość smutne; niektóre zawody obumarły, inne zostały pozbawione części wytwórczości, która dawniej do nich należała, inne, wreszcie, pędzą żywot chorobliwy, lub conajmniej zagrożony [1]).

[1]) Patrz bibliografię do Dopisku IV.

Przyczyny tego zaburzenia tłumaczą nam omawiane już warunki skupienia przedsiębiorstw i rozwoju przemysłu domowego; sprowadzają się one wszystkie do jednej: postęp nauki — źródło wynalazków, które powołały do życia maszynę i rozwinęły środki przewozu. Jest to fakt dobrze znany, że przeobrażania w narzędziach wytwarzania, często wywołane rozszerzeniem rynków zbytu, spowodowały zanik rzemiosła w gałęziach przemysłu przez nie uprawianego. Należy dodać, że nawet w tych gałęziach przemysłu, w których maszyna jeszcze nie weszła w życie, rozszerzenie rynku narzuca wytwórcy czynności handlowe, przewyższające środki rzemieślnika.

Z punktu widzenia przemysłowego, zbyteczne jest chyba dowodzić niższości rzemiosła, pozbawionego środków mechanicznych, czyniących pracę prędszą i wydajniejszą, często niezaopatrzonego w niezbędne wiadomości i niezdolnego iść za postępem techniki, nie mającego możności utrzymywać kosztem wysokich płac zdolnych robotników, doświadczającego w miastach wzrastających trudności w utrzymywaniu obszernej pracowni. Rzecz jasna, że rzemieślnik musi się wyrzec gałęzi wytwarzania, wymagającej kosztownego i złożonego urządzenia maszynowego, rozumnego zastosowania zdobyczy naukowych lub nawet rozwiniętej organizacji podziału pracy pomiędzy licznymi działami rzemiosła.

Niższość rzemieślnika jest niemniej dotkliwa pod względem handlowym. Niezmiernie krępowany w nabywaniu materyałów, obracając kapitałem ograniczonym, znajduje się on w zależności od udzielających mu kredytu dostawców. Nawet, gdy chodzi o przechowywanie towarów na składzie, pakowanie i wysyłanie, położenie jego jest naogół niekorzystne. Co się zaś tyczy sprzedaży, to staje się ona dla niego niedostępna z chwilą, gdy wykracza poza ciasne koło odbiorców ściśle miejscowych; ale i tak bywa on często zmuszony, aby odbiorców tych zachować, do utrzymywania sklepu.

Dzieje się to w istocie dlatego, że upodobania publiczności uległy zmianie. Zatraca się zwyczaj zamawiania wytworów, zwłaszcza gdy wykonanie ich wymaga współdziałania licznych gałęzi rzemiosła. Spożywca nie chce tracić czasu, ani narażać się na dostawę wadliwą lub nie odpowiadającą jego życzeniu; chce wybierać z wytworów gotowych i porzuca sklep rzemieślnika dla magazynu. Dlatego drobny rzemieślnik miejski musi utrzymywać magazyn, w którym sprzedaje, obok wytworów własnych, przedmioty z drugiej ręki, pochodzące z fabryki lub przemysłu domowego. Jest to wszakże ciężki obowiązek, który staje się coraz uciążliwszy, w miarę wzmagającej się po miastach drożyzny pomieszczeń i przypuszcza już posiadanie przez drobnego rzemieślnika pewnego kapitału. Poza tem nie wszyscy rzemieślnicy zdolni są do zajmowania się

handlem, co więcej, przeważna ich część nie zna najprostszych prawideł rachunkowości i wielu podupada raczej wskutek braku wykształcenia handlowego, niż z powodu niedostatecznego uzdolnienia technicznego

Z tych rozmaitych względów, rzemieślnicy, wytwarzający towary są bardziej poszwankowani, niż ci, którzy dostarczają poprostu swej pracy osobom prywatnym dla urządzeń lub napraw. We wszystkich rodzajach wytwórczości, w których przedmioty wyrabiają się według wzoru jednolitego, w których odbywa się przeznaczone na wielki rynek wytwarzanie masowe, rzemiosło ustępuje bądź wobec fabryki, bądź przed przemysłem domowym, stosownie do tego, czy maszyna znajduje tam zastosowanie czy nie. Rozwój ten rozpoczął się daleko wcześniej, niż ogłoszona została wolność przemysłu — w epoce, w której ustrój obowiązkowej i zamkniętej korporacyi (cechowy) istniał jeszcze we Francyi, Niemczech i Austryi. W ten sposób rzemiosło zanikło całkowicie lub prawie zupełnie w licznych i dawniej kwitnących zawodach, jak tkactwo, kapelusznictwo, garbarstwo, ślusarstwo, wyrób szpilek, grzebieni i szczotek, noży, lamp, przedmiotów gospodarstwa domowego, bednarstwo, młynarstwo, piwowarstwo itd., zostało też w znacznej mierze wyparte ze stolarstwa, farbiarstwa, zegarmistrzowstwa i krawiectwa.

W tych rozmaitych wypadkach podbity rzemieślnik ustąpił przed fabryką lub wpadł w zależność od przedsiębiorców kapitalistycznych, jako najemny robotnik domowy, co najwyżej zaś zajmuje stanowisko pośrednie na niewyraźnych krańcach niezależnego rzemiosła i przemysłu domowego — kupuje jeszcze potrzebne mu materjały, lecz nie styka się już bezpośrednio ze spożywcą, sprzedając wyroby jedynie fabrykantom i handlarzom lub nawet pracując dla jakiegoś jednego odbiorcy. Takim jest los wielkiej ilości stolarzy, sprzedających magazynom: o ile nie są specyalistami, mało wystawionymi na współzawodnictwo, ich położenie materyalne nie jest o wiele lepsze od położenia robotników akordowych, otrzymujących surowiznę i pracujących na zamówienie. Takim jest w ostateczności także położenie wielu rzekomo niezależnych przedsiębiorców budowlanych, którzy w miastach z szybko przyrastającą ludnością, wyzyskiwani są przez spekulantów, lub conajmniej uzależnieni od ogólnego przedsiębiorcy, zamiast być w bezpośredniej styczności z właścicielem budowli.

Nawet tam, gdzie rzemieślnik zdołał się utrzymać, zdarza się rzadko, aby wyrabiał, jak dawniej, przedmiot całkowicie: musi przeważnie kupować dostarczone przez wielki przemysł przedmioty napół lub zupełnie wyrobione i ograniczać się do ich wykończenia lub dostosowania.

Niema też zawodu, któryby nie wymykał się z rąk drobnego przemysłu niezależnego. Nawet przemysł artystyczny, uważany często za

placówkę, na której rzemiosło będzie mogło się utrwalić, ulega temu samemu losowi, zwłaszcza gdy przedmioty są wykonywane według modeli, dostarczanych przez artystów i rysowników, i gdy wykonanie wymaga użycia kosztownych środków, jak np. wyroby z bronzu, szkła, ceramiki, galwanoplastyka, litografia, fotograwura. W przemyśle artystycznym rzemieślnik utrzymuje się na stanowisku tylko wówczas, gdy jest w stanie sam zrobić model i wykonać pracę ręcznie.

To też wywody Sombarta, dotyczące przyszłości rzemiosła, nie pozostawiają wątpliwości: możliwe jest, że obecny jego stan pomyślniejszy jest w Niemczech zachodnich, niż wschodnich, że wielkie miasta dostarczą mu w przyszłości przytułku pewniejszego, niż miasta mniejsze i wieś, możliwe również, że w niektórych zawodach, jak np. w przemyśle spożywczym i budowlanym ma byt bardziej zabezpieczony niż w wyrobie mebli i odzieży, możliwe wreszcie, że rzemiosło wykaże większą odporność na polu naprawy, niż w dziedzinie wytwarzania przedmiotów nowych, są to już wszakże zwykłe tylko stopniowania. Żadna gałąź rzemiosła nie jest zabezpieczona przed zachłannością kapitalizmu, żadna nie dąży w rozwoju swym w kierunku zasadniczo różnym od innej. Rzemiosło jest postacią wytwarzania przestarzałą, niższą pod każdym względem, dostarczającą wytworów w gorszym gatunku i za cenę wyższą, niż przemysł wielki, i z tego powodu jest skazane na zanik. Rzecz to tylko czasu, a różnice, które się zwykle podnosi, mogą wpłynąć jedynie na dłuższe lub krótsze trwanie tego rozkładu. Nic go nie uratuje: ani stowarzyszenie współdzielcze, które, pomimo długotrwałych usiłowań stronnictw zachowawczych, poniosło zupełną porażkę w środowisku rzemieślniczem, ani użycie maszyn, ani udostępnienie kredytu. Maszyna i kredyt użytkowane są w tej dziedzinie jedynie w wypadkach wyjątkowych, przez niektóre jednostki przedsiębiorcze, które przez to samo występują z szeregów rzemieślniczych, aby się wynieść na szczebel przedsiębiorców-kapitalistów. Zresztą, gdyby silnik domowy i kredyt rozpowszechnił się wśród rzemieślników, spowodowałoby to tak wielkie wzmożenie wytwórczości, że nie znalazłoby już zbytu na rynku miejscowym; postęp techniczny wiodący do wytwarzania masowego przyśpieszyłby jedynie podbój rzemieślnika przez kapitał handlowy [1]).

Jeżeli wszakże ten ponury obraz wydaje się uzasadniony w stosunku do wielkiej ilości zawodów, których upadek zauważamy obecnie, to wniosek podobnie ryczałtowy co do całkowitego zaniku tego rodzaju wytwarzania w mniej więcej bliskiej przyszłości wydaje się, naodwrót, przesadny i przedwczesny. Istotnie, wykracza poza wskazówki,

[1]) Sombart, *Der Moderne Kapitalismus*, mianowicie, t. I. str. 615 do 618.

dostarczone nam przez obliczenia statystyczne, dotyczące rozwoju drobnego przemysłu, i lekceważy w swem uogólnieniu pewne strony zagadnienia [1]).

W Niemczech, od r. 1882 do 1895, przemysł drobny (odosobnieni rękodzielnicy i zakłady zatrudniające mniej niż 6 osób) stanowi jedyną kategoryę, która uległa bezwzględnemu zmniejszeniu zarówno pod względem ilości przedsiębiorstw, jak pod względem ilości osób w niej zatrudnionych. Zmniejszenie to nie jest znaczne — wynosi tylko 186.000 przedsiębiorstw (8,6% ogółu) i 79.000 osób (2,4%); nabiera wszakże znaczenia bardziej znamiennego, jeżeli zważyć, że w międzyczasie dwóch spisów ludność Rzeszy wzrosła o 15%, a liczba osób, zatrudnionych w przemyśle średnim i wielkim, wzmogła się liczebnie w stosunku poważnym; to też drobny przemysł zajmuje obecnie stanowisko stosunkowo znacznie bardziej ograniczone (40% ogólnej liczby zatrudnionych, zamiast dawnych 55%).

Istnieje jednak okoliczność, która pomniejsza znakomicie wagę liczb powyższych; chodzi o to, że liczby te stosują się zarówno do przemysłu domowego, jak do rzemiosła niezależnego. Wiadomo tymczasem, że przemysł domowy zmniejszył się w Niemczech w okresie powyższym wskutek stopniowego zaniku tkactwa ręcznego, Trudno jest dokładnie obliczyć udział w tem ogólnem zmniejszeniu liczby zatrudnionych w przemyśle drobnym, przypadający na przemysł domowy, — musi wszakże być znaczny. Rzemiosło zajmuje jeszcze miejsce poważne w Niemczech, ponieważ, odjąwszy liczby, tyczące się przemysłu domowego, otrzymamy dla niego liczbę 1,647.000 przedsiębiorstw i 2,733.000 osób; zresztą wykazuje ono również dążność do skupiania się: liczby, dotyczące zmiany osób zatrudnionych, wykazują zmniejszenie ilości majstrów, wzmożenie zaś liczebne czeladników.

W najmniejszych zakładach przemysłu drobnego, zatrudniających 6—10 osób, wzrost liczebny w okresie 1882—1895 był dość znaczny; ilość zatrudnionych wzmogła się o 214.000 osób, czyli o 60%. Zakłady te jednak przekraczają już miarę właściwego rzemiosła — są to prawie małe przedsiębiorstwa kapitalistyczne, których kierownik często nie jest już rękodzielnikiem; stanowią też szczebel, po którym najzdolniejsi rzemieślnicy wstępują do drobnego przemysłu kapitalistycznego. W niektórych gałęziach przedsiębiorstwa średnie rozwinęły się równolegle z przemysłem drobnym, lecz częściej jeszcze wzmogły się kosztem tego ostatniego.

W Belgii większość rzemiosł wzmogła się od roku 1846, należy

---

[1]) P. Dopisek IV.

wszakże zauważyć, że w wykazach statystycznych zawarty jest przemysł domowy, a także, iż ludność wzrosła w tym okresie o 50%. Jeśli odejmiemy przemysł domowy, stwierdzimy, że drobny przemysł niezależny w tym kraju wielkiej wytwórczości zatrudnia 36% ogółu zatrudnionych w przemyśle.

W Stanach Zjednoczonych rzemiosła także rozwinęły się zarówno liczebnie, jak i pod względem ogólnego znaczenia, w okresie pomiędzy dwoma ostatnimi spisami. Rozwój ten wszakże był daleko powolniejszy, niż rozwój fabryki, wskutek czego udział rzemiosła w ogólnym składzie przemysłu zmniejszył się. Znamienne jest także, iż w miastach rzemiosła używają w r. 1900 mniej kapitału i mniej pracowników najemnych, niż w r. 1890.

W innych krajach nie mamy możności porównywania stanu rzeczy w rozmaitych okresach. Wykaz austryacki z r. 1902 podaje 3,200.000 osób, zatrudnionych w przemyśle — w tem 1,500.000 przypada na przemysł drobny — liczba ta wszakże obejmuje około 400.000 robotników domowych. Co się tyczy Francyi, mało uposażonej przez naturę pod względem górnictwa i przemysłu żelaznego, to ta celowała zawsze w wyrobie przedmiotów zbytkownych i wytwornych; wywóz biżuterji, zabawek, wyrobów metalowych, przedmiotów mody i ubiorów oblicza się na setki milionów, przyczem statystyka nie może dostarczyć liczb dotyczących zakupów, czynionych w kraju przez podróżujących po Francyi cudzoziemców, co również przedstawia się dość poważnie. Towary te dostarcza przeważnie drobny przemysł, panujący szczególnie w Paryżu. Dlatego liczba 2,900.000 osób, zajętych w drobnym przemyśle, czyli 46% ogółu w przemyśle zatrudnionych, bynajmniej nie jest nieprawdopodobna, składa się wszakże w stosunku niemożliwym do określenia z robotników domowych. Co się tyczy tablicy A. podatku patentowego, to wykazuje ona ustawiczny wzrost liczby patentów, ponieważ wszakże stosuje się bez różnicy do drobnego przemysłu, do handlu drobnego i średniego, można przypuścić, że zwrot ten związany jest w znacznym stopniu ze zwrotem handlu detalicznego.

Jeżeli będziemy się trzymali statystyki niemieckiej — jedynej, która dostarcza nadających się do użytkowania wiadomości o drobnym przemyśle niezależnym — stwierdzimy, że rzemiosło w Niemczech nietylko nie zanikło, ale nie wiele straciło na znaczeniu w okresie, w którym można było przypuścić, że raptowny rozkwit wielkiego przemysłu kapitalistycznego podbił stare formy wytwarzania. Ekonomiści, przypuszczający, iż rzemiosło skazane jest na zanik, zaprzeczają też liczbom, zwracają uwagę, pozornie bardzo słuszną, na to, że liczby te ukrywają rzeczywisty stosunek zależności, istniejący pomiędzy znakomitą częścią

wytwórców rzekomo niezależnych a przedsiębiorcami kapitalistycznymi, tłumaczą wreszcie żywotność rzemiosła nałogami publiczności, której nie śpieszno wyrzekać się swych dostawców, oraz nędznymi warunkami, w jakich żyje wielu rzemieślników, pobocznymi dochodami, czerpanymi z posiadania skrawka ziemi lub małego kapitału, a także nadmiernym wyzyskiem, uprawianym w stosunku do uczniów i czeladników. Wszystko to jest możliwe, w znacznej części niewątpliwie słuszne, nie wystarcza wszakże do wytłumaczenia trwałości i odporności tej postaci przemysłu, której warunki rozwoju społecznego zdają się tak mało sprzyjać.

Bücher, wyłożywszy wynik ankiety z lat 1895—1897 i zobrazowawszy w ogólnych zarysach rozwój współczesny drobnego przemysłu, daleki jest od dzielenia zdania Sombarta co do przyszłych jego losów. Oczywiście, powiada, rzemiosło będzie się ciągle cofało na placówki, na których najłatwiej zdoła wyzyskać właściwą sobie przewagę, — „jestem jednak głęboko przeświadczony, że rzemiosło, jako forma przedsiębiorstwa, nie zaniknie zupełnie nigdy". — Formy przedsiębiorstw przemysłowych są, jak środki przewozu: stare mogą być wyparte, nie tracą wszakże nigdy użyteczności swej zupełnie [1])

Istotnie, najskromniejsze nawet rzemiosło posiada zawsze czynny pierwiastek żywotności; przedsiębiorca drobny może być bardziej obciążony, niż wielki, jest źle zaopatrzony w narzędzia, ulega nałogom i jest nieoświecony; pracuje wszakże z zapałem, gdyż jest panem siebie i zbiera owoce własnej pracowitości; pielęgnuje swą pracę, gdyż wytwory jego nie są bezimienne; zarządza sam swemi sprawami, kieruje osobiście pomocnikiem, pracuje i żyje z nim razem; styka się bezpośrednio z odbiorcą, który go zna osobiście; unika nadmiernych wydatków i kosztów nadzoru, obciążających nawet najlepiej prowadzone wielkie przedsiębiorstwa już przez to samo, że są rządzone administracyjnie. Przewagi tej bynajmniej nie należy lekceważyć, wynagradza bowiem przyczyny niższości i czyni możliwą walkę, gdy nie chodzi o towary przeznaczone na sprzedaż hurtowną.

Poszczególne zawody znajdują się w warunkach zbyt rozmaitych, aby mogły być przedmiotem ryczałtowego potępienia; są i takie, którym osobliwe warunki zapewniają byt w teraźniejszości i na przyszłość.

Ze spostrzeżeń, poczynionych w Niemczech, wynika, że rozwój rze

---

[1]) Karol Bücher, *Die Handwerkerfrage*, Sprawozdanie na zjeździe *Vereinu für Social-politik* w r. 1897, „Schrift. d. Ver. f. Soc.-pol.", t. LXXVI, str. 33. — *Etudes d'histoire et d'économie politique*, przełożył z niem. *Hansay*, str. 153 i nast. Paryż, Alcan, 1901, in 8°.

miosła jest inny w miastach, inny zaś po wsiach [1]). W miastach ludność zatrudniana w przemyśle zmniejsza się w stosunku do ludności ogólnej, i jednocześnie występuje dążność rzemiosła do skupienia, a małe przedsiębiorstwa zdobywają większe rozmiary, zatrudniają większą ilość pracowników. Zdolniejsi rzemieślnicy powiększają swe pracownie, zakładają sklepy, stają się drobnymi przedsiębiorcami kapitalistycznymi; pozostali zaś, jeśli nie przechodzą do szeregów robotników najemnych, jako robotnicy fabryczni lub chałupnicy, — poświęcają się naprawianiu. Innemi słowy, rzemiosło miejskie, jeżeli się nie przekształca, to ograniczyć się musi do naprawnictwa.

Na wsi natomiast, zwłaszcza w zamożnych i zaludnionych okolicach na zachodzie, ludność zatrudniona w rzemiośle wzrasta w stosunku do ludności ogólnej, choć poszczególne przedsiębiorstwa nie wykazują dążności do powiększania rozmiarów, a liczba majstrów, pracujących bez czeladników i uczniów jest dość znaczna (64%). Rzemiosło bynajmniej nie upada na wsi; ludność wiejska kupuje wprawdzie znaczną ilość towarów w sklepach miejskich lub u handlarzy wędrownych, pozostaje wszakże wierna rzemieślnikowi miejscowemu, którego rola zdaje się rozszerzać wraz z postępem dobrobytu i ograniczeniem pracy domowej.

Obok rzemiosł, podupadających lub niepostępujących naprzód, są jednak i takie, które się rozwijają i wykazują żywotność. Jeżeli chodzi o przedmioty spożywcze — jatki, masarnie, piekarnie, cukiernie — zauważamy wzrost poważny (w Niemczech — przedsiębiorstwa o 15%, liczba zatrudnionych — o 33—35% od r. 1882 do 1895). Rzemiosła te posiadają wprawdzie charakter wybitnie handlowy, który tłómaczy też w znacznej mierze ich powodzenie, zachowują wszakże swe racje bytu, jako rzemiosła, gdyż funkcja ich polega na wytwarzaniu przedmiotów zgodnie z upodobaniem poszczególnych odbiorców na rynku zakreślonym.

Ta sama czynność jest także udziałem krawców i szewców na miarę, szwaczek, modniarek, bieliźniarek, pracujących na zamówienie, tapicerów i stolarzy, otrzymujących zlecenia bezpośrednio od odbiorcy; w wielkich miastach wszakże odbiorca, nie zadawalający się przedmiotem gotowym, oddaje chętniej zamówienia do wielkich i średnich magazynów, zatrudniających chałupników lub podejmujących się robót tapicerskich w mieszkaniach.

Jeżeli dalej chodzi o usługi osobiste, jak np. czynność fryzyerów, o służbą domową, jak np. praczki, to i te zawody podobnie, jak zawód piekarza lub krawca, wzrosły liczebnie w miarę tego, jak czynności te oddzieliły się od przemysłu domowego. Tu rzemieślnik odgrywa jeszcze

[1]) P. Dopisek IV.

ciągle rolę pożyteczną: jest klientowi blizki, utrzymuje z nim stosunki bezpośrednie i regularne, potrafi naginać się do wymagań. Podobnież opakowywanie musi być bezpośrednio powierzane wykonawcy; introligator również pracuje jeszcze ciągle w małej pracowni dla amatorów. Na wsi, zwłaszcza w miejscowościach z przeważającem gospodarstwem drobnem potrzebni są jeszcze ciągle — i są liczni — stelmachowie, siodlarze i kowale.

Oto więc cała, liczna i poważna kategorya zawodów, które z natury swej zastosowane są do potrzeb spożywców i zdają się być zabezpieczone na przyszłość, nie mogąc zostać zastąpione ani przez fabrykę, ani przez przemysł domowy. Wprowadzenie środków chemicznych i mechanicznych zagraża może drobnym przedsiębiorstwom, trudniącym się farbowaniem, wywabianiem plam i praniem, nie dotyczy wszakże chyba piekarzy, rzeźników, cukierników, fryzyerów, pakowników itp. To też większość tych zawodów wykazuje w Niemczech wzrost liczebny, — poważne zmniejszenie liczby istnieje tylko wśród szewców, praczek i szwaczek, które niemniej są jeszcze w drobnym przemyśle bardzo liczne.

Wiele rozmaitego rodzaju zawodów, zostało wprawdzie wyparte w wyrobie rzeczy nowych, zachowuje jednak całe swe znaczenie w naprawnictwie, jak krawcy, szewcy, tapicerzy, stolarze, zegarmistrze, kowale, kotlarze, blacharze itp. Nie wszyscy ci pracownicy stali się chałupnikami, — owszem wielu z nich zostaje jeszcze niezależnymi rzemieślnikami, niektórzy — zdolni posiadać sklep — otrzymują zamówienia, handlują towarami, zakupowanymi hurtownie, a już wszyscy, zarówno najskromniejsi, jak najlepiej postawieni, podejmują się robót naprawniczych. I ta wszakże dziedzina rzemiosła nie jest zabezpieczona przed współzawodnictwem, — magazyny również podejmują się napraw i zdążają, przynajmniej w miastach, do upodwładnienia sobie w tej czynności najsłabszych rzemieślników.

Pozostaje jeszcze omówić liczne zawody budowlane, tworzące jedną z najpoważniejszych kategoryi drobnego przemysłu. Bardzo wielkie przedsiębiorstwa są rzadkie w budownictwie wskutek trudności ustanowienia rozprzestrzenionego nadzoru; znaczne miejsce zajmują przedsiębiorstwa wielkie i średnie, lecz i drobne pozostają liczne, ciesząc się powodzeniem. Na wsi bowiem, a nawet w miastach drobny przemysł budowlany jest zawsze poszukiwany dla budowli drobnych, dla robót budowlanych i odnawiań u osób prywatnych. Dlatego drobni przedsiębiorcy, o ile tylko nie są zupełnie pozbawieni kapitału, jak murarze, cieśle, stolarze, gonciarze, blacharze, ślusarze, malarze, szklarze, pozostają niezależnymi rzemieślnikami. Nie zawsze wyrabiają oni przedmioty gotowe, ślusarze

zwłaszcza otrzymują znaczną ilość przedmiotów, wytworzonych przez przemysł mechaniczny, ich udział wszakże jest niezbędny do dostosowania ich na miejscu. Okoliczność ta jednak sprzyja przekształcaniu rzemiosła na przedsiębiorstwo kapitalistyczne, gdyż pociąga za sobą rozporządzanie znaczniejszym funduszem obrotowym.

W społeczeństwach postępowych rozszerzenie zapotrzebowania sprzyja zarówno wielkiemu, jak drobnemu przemysłowi; rozwój jednego nie koniecznie dokonywa się kosztem drugiego, gdy dziedzina spożycia się rozszerza. To też wielkie fabryki mogą tworzyć dodatkowe pracownie stolarskie i ślusarskie dla swych robót nowych i naprawniczych, rozszerzenie to wszakże fabryki nie ogranicza dziedziny drobnych zakładów niezależnych, pracujących dla osób prywatnych. Postęp dobrobytu i wykształcenie smaku sprzyjają rzemiosłu conajmniej tyle, co fabryce, — pracownia odzieży na miarę korzysta z tego więcej, niż przemysł odzieży gotowej. Znamienne jest nawet, w jakim stopniu drobnemu przemysłowi sprzyjają wynalazki i nowe potrzeby: pobielacze, monterzy, ślusarze, zduni są obecnie bardziej, niż dawniej poszukiwani do zaprowadzania wodociągów, pokojów kąpielowych, gazu, elektryczności, ogrzewania — urządzeń, upowszechniających się wraz z dbałością o zdrowotność i upodobanie do wygód. Liczba mechaników w miastach, a nawet mieścinach zwiększa się dla naprawiania welocypedów i samochodów, kowale i stolarze wiejscy zajęci są przy naprawach maszyn rolniczych i innych narzędzi; pracownie rzemieślnicze powstają i znajdują zapotrzebowanie obok wielkich zakładów.

Rzemiosło wobec tego nie umarło i nie jest nawet umierające; wielu ekonomistów i dziejopisów wątpi nawet, aby jego warunki obecne były gorsze, niż w wieku XVIII. Ulega ono wprawdzie wewnętrznym przeobrażeniom, traci grunt w wielu dziedzinach, chwieje się w innych, pozostają mu wszakże jeszcze placówki zabezpieczone, i należy przypuszczać, że nie zaginie całkowicie nigdy.

DZIAŁ III. — DROBNY HANDEL [1]).

W handlu detalicznym przedsiębiorca nie spotyka takich przeszkód jak w przemyśle, drobny kupiec nie jest tak skrępowany, jak rzemieślnik przez trudności sprzedaży hurtowej i współzawodnictwo maszyny. To też drobne przedsiębiorstwa w handlu mniej dotkliwie odczuwają skutki sku-

[1]) P. Dopisek IV.

pienia, niż w przemyśle. Oczywiście, że proces skupienia wywiera wpływ swój także na handel i wielkie przedsiębiorstwa handlu detalicznego korzystają zapewne z przewagi, o której wspominaliśmy wyżej; niepodobna zaprzeczyć szkody, wyrządzonej drobnemu handlowi przez wielkie magazyny, bazary i stowarzyszenia współdzielcze. Wiele sklepów podupadło, wiele jest zagrożonych przez współzawodnictwo wielkich przedsiębiorstw handlu detalicznego i stowarzyszenia współdzielczego, nie zawsze wszakże dokonywa się wzrost wielkich magazynów kosztem handlu drobnego i średniego. Sklepy drobne mają zawsze rację bytu, o ile chodzi o przedmioty zbytku i towary, wykraczające poza wzór pospolity. Nawet, gdy idzie o przedmioty bieżące, sklepy mniejsze mają tę przewagę nad wielkimi, że zawsze znajdują się pod ręką odbiorcy we wszystkich dzielnicach wielkich miast, w miastach mniejszych i osadach. Wielkie magazyny, pomimo rozwoju oddziałów, nie posiadają daru wszechobecności, zwłaszcza w handlu przedmiotami spożywczymi i przedmiotami codziennie używanymi w małych ilościach, jak n. p. galanterya, papier, gwoździe itp.

Dlatego też drobny handel przejawia wyjątkową żywotność i rozpowszechnia się w dziedzinie przedmiotów użytku codziennego. Pomijając rzeźników i piekarzy, będących rzemieślnikami i handlarzami zarazem, zauważamy obecnie mnożenie się handlarzy przedmiotów spożywczych, materyałów aptecznych, aptekarzy, mleczarni, sklepów z tytoniem i opałem, winiarni itp. Liczba restauracyi i hotelów zwiększa się w miarę tego, jak się upowszechnia zwyczaj podróżowania, a handle trunków mnożą się w sposób zastraszający.

Statystyka niemiecka, dotycząca szybkiego wzmożenia się tych rozmaitych zawodów handlowych, zawiera liczby, nie pozostawiające żadnej wątpliwości: drobny handel, zwłaszcza w dziedzinie przedmiotów spożywczych nie jest bynajmniej na drodze do zaniku. Naogół liczba przedsiębiorstw handlowych, zatrudniających więcej niż 6 osób, zmniejszyła się w okresie 1882 – 1895 w porównaniu z dwiema kategoryami przedsiębiorstw wyższych; bezwzględnie wszakże wzmogła się znacznie (o 229.215 czyli o 34%), podobnież wzrosła poważnie liczba zatrudnionych w nich osób (o 495.472 czyli o 49%). We Francyi liczba drobnych zakładów handlowych, zatrudniających 1 do 4 pracowników wynosi $^{9}/_{10}$ ogólnej liczby przedsiębiorstw, a liczba zatrudnionych w tych zakładach osób wynosi połowę ogólnej ilości pracowników handlowych. Pozatem wiemy już, że ilość przedsiębiorstw, opłacających patenty, zwiększa się nieustannie, a wzmożenie to, wynoszące 210.000 czyli 16% od roku 1871 w drobnym przemyśle i handlu, może być zaliczone w znakomitej części na karb tego ostatniego.

Zjawiska społeczne są jednak do tego stopnia złożone, że same liczby, bez licznych zastrzeżeń co do ich wartości, nie dają pojęcia o stanie rzeczywistym.

W Niemczech w wielu zawodach drobny handel wzmógł się w ciągu 13 lat o 25—30 tysięcy przedsiębiorstw; liczby te wszakże nie dają nam bynajmniej pojęcia o zmianach wewnętrznych, zachodzących w wielu drobnych przedsiębiorstwach pod wpływem rozwoju kapitalizmu, jak również o węzłach zależności, łączących je bardzo często z przedsiębiorstwami wielkiemi. Wśród drobnych handlarzy zdarzają się tacy, którzy są zwykłymi zarządcami oddziałów wielkich domów handlowych; poza tymi zaś niejako dzierżawcami, iluż jest handlarzy rzekomo niezależnych, którzy korzystają z urządzenia i kredytu fabrykantów lub handlarzy hurtownych w celu zbywania towarów, dostarczanych przez tych ostatnich? Jadłodajnie powołane do życia i podtrzymywane przez piwowarów lub handlarzy wina, mleczarnie, handle spożywcze lub tytoniu, związane umową, piekarze, korzystający z kredytu młynarzy, rzeźnicy, uzależnieni od handlarzy bydła — wszyscy oni są w istocie zastępcami, upoważnionymi do sprzedaży na rachunek innych. Niemniej jednak nie są ci ostatni zwykłymi najemnikami, są to pośrednicy, mający udział w przedsiębiorstwie, sprzedający jednocześnie na rachunek własny i na rachunek przedsiębiorcy, zaopatrującego ich w towary; są to, rzec można, podprzedsiębiorcy, lecz postawieni przeważnie lepiej, niż pośrednicy i majstrowie w przemyśle domowym.

Niezależność ekonomiczna nie jest, zresztą, bezwzględnym warunkiem dobrobytu. Proletaryusza tworzą nie warunki najemnictwa, jeno niskie wynagrodzenie i niepewność bytu. Stolarz, pracujący w domu na własny rachunek bez zamówień, koszykarz, wynoszący swe wytwory na sprzedaż, robotnicy wędrowni, pracujący w drobnych zawodach ulicznych, są pomimo niezależnego stanowiska tylko proletaryuszami; a często daje się to samo powiedzieć o nauczycielu, lekarzu, ajencie handlowym, pozbawionych zajęcia lub niedostatecznie wynagradzanych. Odwrotnie, mechanicy, dobrze płatni cyzelerzy, pobierający stałą pensyę urzędnicy państwowi i pracownicy handlowi są prawdziwymi najemnikami, nie będąc proletaryuszami.

W ten oto sposób tworzy się nietylko w zawodach wyzwolonych i zarządach państwowych, lecz i w przemyśle, handlu, przewozie, w bankach i ubezpieczeniach klasa średnia coraz to liczniejsza, złożona z najemników jak: dyrektorzy, inżynierowie, chemicy, majstrowie fabryczni, wyróżnieni robotnicy, zajmujący wybitniejsze stanowiska, oficyaliści wszystkich stopni dobrze wynagradzani lub mający udział w zyskach przedsię-

biorstwa, ajenci ubezpieczeń, pośrednicy w handlu i przemyśle, mnożący się wszędzie, gdzie skupienie nie zdołało znieść zupełnie współzawodnictwa. Drobny handel niezależny może się zmniejszać, nie dotykając wszakże klasy średniej [1]).

---

[1]) W Niemczech liczba oficyalistów w handlu i przemyśle wzrosła z 204.555 w r. 1882 do 447.965 w r. 1895 *(Gew. u. Hand. im D. R., 1895*, str. 62). — We Francyi liczba oficyalistów wynosiła w r. 1891 w przemyśle i przewozie 345.929 (8,8% ogółu najemników), w handlu 378.318 (44%) (*Résultats statistique du recensement des industries et professions de 1896*, t. IV, str. LXIX.).

ROZDZIAŁ XIII.

ROLNICTWO A KAPITALIZM.

§ I. — ROZMIARY PRZEDSIĘBIORSTW ROLNYCH.

Jeśli przemysł i handel dają obraz całkowitego skupienia przedsiębiorstw, zubożenia i ograniczenia przedsięwzięć drobnych wszędzie, gdzie napotykają na współzawodnictwo wielkich, to w rolnictwie nic podobnego zauważyć się nie daje [1])

Najbardziej nawet uważne zbadanie statystyki nie pozwala wyprowadzać wniosku o istnieniu ogólnej dążności do skupienia przedsiębiorstw rolnych. W rozmaitych krajach widzimy postęp w różnym kierunku i trudno zaiste w tym zamęcie odnaleźć jakąś prawidłowość rozwoju. Wszędzie daje się zauważyć potrochę liczebne wzmożenie przedsiębiorstw. Możliwe, iż w krajach z przeważającą gospodarką włościańską istnieje pewna dążność do tworzenia wielkich przedsiębiorstw i do rozdrabniania gruntów na gospodarstwa parcelowe, w krajach zaś z gospodarką wielką — dążność przeciwna — do tworzenia gospodarstw średnich; posiadamy jednak zbyt ograniczone doświadczenie, abyśmy mogli stwierdzić istnienie prawidłowego przeciwieństwa.

Do państw, w których najnowsza statystyka wykazuje lekkie zmniejszenie stosunkowe liczby gospodarstw średniego obszaru, należą Francya, Belgia i Dania.

Francya jest krajem, w którym gospodarka średnia i drobna przewyższa nieco pod względem znaczenia gospodarkę wielką. W międzyczasie jednak pomiędzy dwoma spisami od r. 1882 do r. 1892 obszar zajęty pod pierwsze dwie kategorje zmniejszył się. Gospodarstwa drobne (1 do 10 hektarów) i średnie (10 do 40) straciły razem 654.000 hektarów, które w części zostały zajęte pod budowę dróg, w części zaś przeniesione na gospodarkę wielką (+ 197.000 hekt.) i gospodarkę parcelową poniżej hektara (+ 243.000). Stąd stosunek poprzedni nieco się zmienił;

[1]) P. Dopisek V, 1[0]

wielkie gospodarstwa zajmują obecnie 45,56% gruntów uprawnych zamiast 44,96% — w r. 1882; przeciwnie, gospodarstwa średnie zajmują tylko 28,99% zamiast 29,93%. Pozostałe kategorye uległy zmianie stosunkowej w stopniu nieznaczącym.

Zjawisko to ilościowego zmniejszenia się gospodarstw wielkości 1 do 40 hektarów występuje na południe od Loary. Statystycy przypisują je przeważnie filokserze, która przyczyniła się do wywłaszczenia pewnej liczby drobnych gospodarzy, niezdolnych do odbudowania swych winnic. Zresztą, jeśli co zasługuje tu na uwagę, to ten fakt znamienny, a świadczący o żywotności drobnej gospodarki — że hodowcy francuscy doskonale stawili czoło klęsce i potrafili odbudować spustoszone winnice.

Pozatem przedsiębiorstwa, zaliczane do rzędu wielkich, posiadają częściowo rozmiary dość skromne; wielka gospodarka według klasyfikacyi urzędowej rozpoczyna się od 40 hektarów. Bardzo wielkie posiadłości, należące do towarzystw udziałowych w okolicach, uprawiających wino lub buraki, stanowią wyjątki nieznaczące. Należy zaznaczyć nadto, że wielkie gospodarstwa zajmują przeważnie najgorsze części gleby i rozciągają się na obszarze, liczącym 60 — 70% gruntów leśnych i nieuprawnych i tylko 30 — 39% winnic, łąk, ziemi ornej [1]).

Co się tyczy Belgii, gdzie panuje gospodarka drobna, to trudno zdać sobie sprawę, w jakim kierunku podąża tam rozwój rolnictwa, gdyż statystyka wykazuje jedynie liczbę gospodarstw rozmaitych kategoryi, nie podając obszaru gruntów, zajmowanych przez każdą oddzielnie. Od roku 1880—1895 gospodarstwa dwuch niższych rzędów (parcelowe i włościańskie), jeżeli się trzymać niezupełnie miarodajnych liczb z r. 1880, zmniejszyły się liczebnie w stopniu bardzo dotkliwym; przeciwnie liczba gospodarstw średnich (10 do 40 hekt.) i wielkich (powyżej 40 hekt.) powiększyła się.[2]). Jeżeli cofniemy się do statystyki z r. 1866 i 1846, to zauważymy tak znaczną rozmaitość w kierunkach tego rozwoju, że niepodobna wydobyć jakichkolwiek wskazówek co do ogólnej dążności do skupienia lub rozdrobnienia.

W Danii w okresie między r. 1885 a 1895 udział gospodarstw włościańskich w wytwórczości rolnej kraju nieznacznie się zmniejszył, podczas gdy gospodarka wielka nieznacznie się zwiększyła. Różnice wszakże są bardzo małe, i stan rolnictwa w tym kraju można uważać za stały. Gospodarka włościańska zachowuje tam olbrzymią przewagę, ponieważ wielkie gospodarstwa dostarczają zaledwie 15% ogólnej wytwórczości rolnej.

---

[1]) *Statistique agricole de la France de 1892*, str. 358 i 359, Druk. Nar. 1897 in 8°.

[2]) O różnych kierunkach rozwoju rozmaitych postaci gospodarstwa rolnego p. Vandervelde, *La propriété foncière en Belgique*, str. 276 i nast., Paryż, Schleicher, 1900, in 8°.

W innych krajach rozwój dokonywa się w kierunku odwrotnym. W Niemczech za przeciąg czasu od r. 1882 do 1895 gospodarstwa włościańskie — od 2 do 20 hekt. — zyskały poważnie zarówno liczebnie, jak pod względem zajmowanego obszaru; mianowicie zamiast 12.348.000 hekt. zajmują obecnie 13.027.000, a ich znaczenie stosunkowe wzrosło kosztem wszystkich innych postaci gospodarstwa; gospodarka włościańska zajmuje w rolnictwie niemieckiem stanowisko poważne, należy do niej ni mniej ni więcej tylko $^2/_5$ gruntów uprawnych. Odwrotnie, gospodarstwa średnie — od 20 do 100 — straciły 38.000 hekt. (z 9.908.000); zmniejszenie to byłoby nieznaczące, gdyby nie to, że ogólna przestrzeń uprawna zyskała według danych statystycznych o 650.000 hekt. Gospodarka parcelowa również straciła kilka tysięcy hektarów, aczkolwiek liczba tych najdrobniejszych gospodarstw znacznie wzrosła; rozdrobnienie wobec tego wzrasta. Co się tyczy gospodarki wielkiej — ponad 100 hekt. — to zyskała ona prawie tyle, co straciła średnia, stosunkowy wszakże jej udział w ogólnym obszarze gruntów nieznacznie się zmniejszył.

Godne jest zaznaczenia, że w okolicach na wschód od Elby (prócz Meklemburgii i Prus wschodnich), gdzie przeważają wielkie posiadłości feodalne, rozmiary gospodarstw idą w kierunku zmniejszania się; gospodarka wielka cofnęła się na korzyść kategoryi niższych i nawet gospodarka średnia — na korzyść gospodarki włościańskiej. Przeciwnie, w krajach z gospodarką drobną, na zachód od Elby, mianowicie, w Saksonii, Niemczech południowych, prowincyach nadreńskich i Alzacyi-Lotaryngii postęp ogólny, o ile możliwe jest uchwycenie go poprzez mnóstwo krzyżowań wzajemnych, dokonywa się kosztem gospodarki parcelowej i drobnowłościańskiej, na korzyść gospodarski średniej (z wyjątkiem Alzacyi-Lotaryngii, Bawaryi, Würtembergii, gdzie gospodarka włościańska wzrasta) oraz na korzyść gospodarki wielkiej [1]).

Holandya, kraj gospodarki drobnej, posiada dane jedynie co do ilości gospodarstw. Jakkolwiek wskazówki te są niedostateczne, możemy jednak ze statystyki holenderskiej wnioskować o wzrastaniu drobnej i średniej gospodarki, gdyż w okresie 1885 — 1895 ilość gospodarstw wielkości 1 do 50 hekt. wzrosła, podczas gdy ilość gospodarstw wyższych zmniejszyła się.

Anglia, jak wiadomo, jest krajem gospodarki wielkiej. Kapitał został tam bardzo wcześnie zastosowany do rolnictwa i wielka własność, ustalona wskutek szczególnego procesu dziejowego, sprzyjała rozwojowi wielkiej gospodarki. Ostatnio mianowicie rozwijała się w Anglii ze względów

---

[1]) *Die Landwirtschaft im Deutschen Reich nach der landwirtschaftlichen Betriebszählung vom 14 Juni 1895*, str. 15, Berlin, Puttkammer, 1898, in 4°.

politycznych, nie mających nic wspólnego z wyższością wielkich przedsiębiorstw pod względem wytwórczym. Ośródek ciężkości gospodarki angielskiej mieści się w gospodarce o obszarze 40—120 hekt., stanowiących w tym kraju gospodarkę średnią; obok tego, gospodarstwa większych rozmiarów zajmują jeszcze stanowisko bardzo poważne. W krótkim jednak okresie, między 1885 a 1895, te ostatnie straciły 142.000 hekt., a gospodarstwa parcelowe poniżej 2 hekt., również cofnęły się; cały zaś obszar, utracony przez te dwie krańcowe postaci gospodarstwa, zdobyty został przez kategorye pośrednie, przeważnie przez gospodarkę 20—40-hektarową, zajmującą 15% ogólnego obszaru gruntów uprawnych, zamiast poprzednich 14,6%, — oraz przez gospodarkę 40—120-hektarową, zajmującą 42,59%, zamiast 42%. Gospodarka powyżej 120 hekt. zajmuje obecnie tylko 27,37% gruntów, gdy poprzednio obejmowała 28,4% [1]).

Istnieje wszakże kraj, budzący w naszem badaniu szczególne zajęcie, ze względu na szybki ruch ludności i kapitałów, oraz z uwagi na doskonałość, z jaką kapitał rozwija tam swe formy, sprzyjając zwartościowaniu środków naturalnych; mamy oczywiście na myśli Stany Zjednoczone. Rolnictwo jednak w tym kraju znajduje się w warunkach znacznie odmiennych, niż w Europie, ponieważ zastosowuje się w znacznej części do gruntów nowych, zajętych oczywiście pod gospodarkę ekstensywną. Z tego względu Stany Zjednoczone nie mogą być zaliczone do żadnego z rzędów poprzednich i muszą być zbadane osobno.

W chwili obecnej Stany Zjednoczone nie są bynajmniej krajem olbrzymich folwarków (farm), jak sobie to często wyobrażamy. Drobne gospodarstwa, nie przewyższające 70 hekt., które z powodzeniem mogą być prowadzone przez rodziny rolników samodzielnych, liczą się na miliony (ściśle: 4.721,738) i zajmują 40,4% ogólnej przestrzeni gruntów; pochodzą one często od gruntów, udzielonych przez państwo *(homestead)* w ilości 80 — 160 akrów na gospodarstwo. Gospodarstwa stosunkowo średnie, wielkości 70 do 200 hekt., zajmują 27,7%, a gospodarstwa wielkie 31,9% własności ziemskiej. Jeśli pominie się wszakże dwa wielkie działy geograficzne południowo-środkowy i zachodni, gdzie przeważają gospodarstwa,

[1]) Co do Włoch, nie posiadamy wiadomości dotyczących rozmiarów gospodarstw. Gatti (*Le socialisme et l'agriculture*, str. 299, Giard, 1902, in 12) przypuszcza, iż liczba posiadaczy ziemskich ustawicznie się zwiększa; według rozmaitych źródeł, określa ją w r. 1882 na 3.500.000, w 1892 — na 4.500.000, 1899 — 4.860.000; liczby te wszakże, otrzymane zapomocą stosunkowego obliczenia kwot podatku gruntowego, są tylko przybliżone i nie dają pojęcia o istocie gospodarstw; jeżeli są ścisłe, to zawierają zwykłe prawdopodobieństwo rosnącego różniczkowania się uprawy.

zwane *ranches* (pastwiska stepowe) [1]), to pod gospodarstwa wielkości poniżej 70 hekt. zajęta jest prawie połowa gruntów uprawnych (48,4%), podczas gdy wielkie posiadłości zajmują tylko 16,3%.

Czy podział ten przejawia dążność do zmiany na niekorzyść gospodarki drobnej? Najoczywiściej — nie. Od r. 1850 liczba gospodarstw wzmogła się z 1.449.073 do 5.739.657, — mnożyła się szybciej, niż ludność rolnicza; zaliczywszy do tej ostatniej mieszkańców wsi i osad, liczących mniej niż 8000 mieszkańców, otrzymamy obecnie jedną farmę na 8,9 osób, zamiast jednej farmy na 14 osób w r. 1850. Liczba gospodarstw wzrosła również szybciej, niż przestrzeń gruntów uprawnych, tak, że obszar przeciętny na jedno gospodarstwo, który wynosił w r. 1850 202.6 akrów (81 hekt.), spadł w r. 1900 do 196,6 akrów (58,6 hekt.).

Co prawda, przeciętny ten obszar, spadłszy następnie w r. 1880 do 133,7 akrów (53,4 hekt.), od tego czasu znów się zwiększył; zwłaszcza bardzo wielkie posiadłości, powyżej 400 hekt., których w r. 1880 było tylko 28.578, liczyły w r. 1900 — 47,276. Możnaby wobec tego na podstawie tych liczb wyprowadzić wniosek, o istniejącej od r. 1880 dążności do skupiania przedsiębiorstw rolnych; są to wszakże tylko pozory, wynikające ze zjawiska właściwego szybko kolonizującym się krajom. Wzrost przeciętny rozmiarów gospodarstwa spowodowany jest zajęciem w ostatnich latach olbrzymich obszarów gruntów nieuprawnych pod pastwiska. Tworzenie obszernych pastwisk w nowych, nawpół dziewiczych krajach, przyjęło zwłaszcza w okresie między r. 1890 a 1900 tak znaczne rozmiary (obszar gruntów nieuprawnych zwiększył się o 60%), że ukryły one trwającą nadal przyrodzoną dążność do rozdrabniania i spaczyły liczby w sensie zwiększenia przypadającego na poszczególne gospodarstwo obszaru.

Badając według okręgów liczby Cenzusu z r. 1900, stwierdzamy, że przeciętny obszar farm najbardziej się zwiększył od r. 1890 w tych samych stanach i terytoryach, gdzie rozszerzenie gruntów nieuprawnych było największe; są one wszystkie położone w obszernych okręgach środkowowschodnich, ciągnących się od północy ku południowi Stanów Zjednoczonych, wzdłuż gór Skalistych, w okolicach suchych, gdzie kolonizacya postępuje dzięki rozszerzaniu pastwisk, gospodarce nader ekstensywnej lub nawet zwykłemu zagarnięciu bez uprawy (Montana, Półn. i Połud. Dakota,

[1]) W działach tych znajdujemy 28.651 gospodarstw powyżej 400 hekt., zajmujących ogółem 64 miliony hekt., czyli prawie połowę powierzchni, skolonizowanej w tych okolicach, i prawie 1/5 obszaru, skolonizowanego w Stanach Zjednoczonych. W pozostałej części Stanów wielkie gospodarstwa w liczbie 18.625 zajmują tylko 16 milionów hekt., czyli 8% gruntów, zajętych pod farmy. (*Twelfth Census of the U S. 1900*, t. V, str. 186).

Woyming, Utah, Nebraska, Colorado, Kansas, Nowy Meksyk, Oklahoma, Texas). W tych to krajach rozmnożyły się w ciągu ostatnich lat dwudziestu wielkie przedsiębiorstwa powyżej 400 hekt., wykazując wzrost liczebny dosięgający 20.707, podczas gdy ogólny ich wzrost w Stanach Zjednoczonych wynosi za ten sam przeciąg czasu zaledwie 18.698.

Przeciwnie, rozmiary gospodarstw zmniejszyły się wszędzie, gdzie postęp rolnictwa polegał nietyle na zajęciu nowych gruntów dziewiczych, ile na ulepszeniu gleby już zajętej. We wszystkich okolicach, gdzie kolonizacya nie rozszerzyła się raptownie, występuje w liczbach statystycznych wyraźnie normalny skutek wpływu cywilizacji na rozmiary farm, mianowicie zwykłe zmniejszanie się tych rozmiarów. W ten sposób zauważamy zmniejszenie lub bardzo nieznaczne zwiększenie farm średniej wielkości na przestrzeni, wcześniej od innych kolonizowanej, rozciągającej się od północy ku południowi i obejmującej całą środkowo-wschodnią i południowo-wschodnią część Stanów. W Stanach południowo-antlantyckich, gdzie panuje uprawa bawełny, gospodarstwa rozdrabniają się, począwszy od r. 1850, nieustannie dostosuwując się na miarę rodzin rolników, uprawiających rolę własną pracą. Lecz i w Stanach środkowo-północnych, dostarczających największej ilości zboża, rozmiar farm zmniejsza się w miarę tego, jak kolonizacya jest starszą; farmy-olbrzymy zaś rozpadają się [1]).

Trzeba przyznać, że w okolicy północno-atlantyckiej, najbogatszej, najbardziej zaludnionej i najdawniej kolonizowanej rozwój nie zawsze zmierza w kierunku zmniejszania rozmiarów farm; w niektórych stanach tego kraju (Massachusets, New-York, New-Jersey, Pensylwania, Connecticut) dążność do skupienia nieznacznie przeważa wskutek rozwoju gospodarki nabiałowej. Daje się wszakże tam również zauważyć dążność odwrotna — w kierunku rozdrabniania, spowodowanego zwłaszcza rozpowszechnieniem gospodarki ogrodowej; w pozostałych stanach tej okolicy dążność ta jest przeważającą [2]).

Naogół w Stanach Zjednoczonych postęp gospodarki kapitalistycznej, t. zw. gospodarki napiętej, wymagającej nakładu kapitałów, zmierza w kierunku rozdrabniania gospodarstw, z pominięciem wypadków wyjątkowych,

---

[1]) Fakt ten został stwierdzony po spisie r. 1890 przez Ely'ego *(Monopolies and trusts*, str. 193), a nawet przez Grunlunda (*The new Economy*, str. 282, Stone, Chicago, 1898, in 8°), który z całą szczerością zaprzecza zdaniu wygłoszonemu przez siebie poprzednio (The cooperative Commonwealth, str. 110, Londyn, Swan Sonnenschein, 1896, in 8°). Patrz w dziele de Rousiers'a p. t. *Vie americaine* (rozdz. IV, Paryż, Firmin-Didot, 1892, in 4°) — zabawne szczegóły, dotyczące znakomitej farmy-reklamy, Dalrymple Farm o obszarze 22.000 hekt. w stanie Dakota.

[2]) *Twelfth Census of the U. S. 1900*, t. V, str. XXI.

mianowicie farm mlecznych. Gospodarstwa wielkie powstają jedynie w okolicach od niedawna kolonizowanych, w innych natomiast, w miarę wzrostu ludności i dobrobytu, w miarę udoskonalania środków nawadniania, gospodarka napięta, odznaczająca się rozmaitością uprawy i płodozmianem, staje się korzystniejsza, niż hodowla bydła lub uprawa pewnego tylko gatunku zboża, stosowana bowiem w olbrzymich farmach uprawa jednostajna, bez nawozu wyczerpuje glebę, która w końcu daje plon nadzwyczaj ubogi. Słowem, wielkie gospodarstwa w Stanach Zjednoczonych, podobnie jak w Australii i Nowej Zelandyi, przejawiają dążność do rozdrobnienia [1]).

Zestawienie porównawcze tych rozmaitych zagadnień doprowadza do wniosku, że niepodobna na ich podstawie zbudować ogólnego prawa skupienia w rolnictwie; przemiany są zbyt małoznaczące, dokonywują się w kierunkach zbyt rozmaitych, aby je można było tłumaczyć w jakimkolwiek sensie określonym. Drobne i średnie gospodarstwa rolne utrzymują się, nie zdradzając nawet, w przeciwieństwie do wielu zawodów w przemyśle, objawów upadku, któreby pozwoliły wątpić co do ich zdolności życiowej. W wielu krajach gospodarstwa te mnożą się nawet kosztem gospodarki wielkiej. Czem tedy objaśnić tak rażącą różnicę pomiędzy rolnictwem a handlem i przemysłem?

Nie bez słuszności da się powiedzieć, że gospodarstwa rolne nie mogą się zwiększać z taką samą łatwością, jak przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. Niepodobna odrazu utworzyć wielkiego gospodarstwa rolnego, jak się tworzy wielką fabrykę lub wielki magazyn. Gospodarka wielka może usunąć drobną — nie inaczej, jak drogą rozszerzenia swego obszaru przez zagarnięcie gruntów, już zajętych i zagospodarowanych drobnemi działkami; rozmaite tymczasem przeszkody, złączone z warunkami naturalnymi, z rodzajem gospodarki, z dziejowymi warunkami rozwoju własności i trudnością przenoszenia tejże, stają na przeszkodzie przeobrażeniom w gospodarce rolnej i ściśle z nią związanej własności.

Trudności te jednak, mogące niewątpliwie zatamować rozwój w kierunku skupienia, nie byłyby dostatecznie silne, aby go wstrzymać na zawsze, gdyby gospodarka wielka była stanowczo bardziej korzystna, niż mała. Dotarliśmy tedy ostatecznie w naszem badaniu przyczynowem do sprawy bardzo starej a ciągle jeszcze palącej — sprawy stosunku gospodarki wielkiej do małej: czy jedna z nich jest wyższa pod względem gospodarczym od drugiej?

---

[1]) Urząd pracy, Métin, *Legislation ouvrière et sociale en Australie et Nouvelle-Zélande,* str. 25 i 26, Druk. Nar., 1901, in-8°.

§ II. — WARUNKI EKONOMICZNE WIELKIEJ I DROBNEJ GOSPODARKI ROLNEJ.

Sprawy tej niepodobna omawiać w oderwaniu, w postaci bezwzględnego twierdzenia, jak to często czynimy. Gospodarka drobna staje się najwidoczniej niezbędną w niektórych gałęziach rolnictwa, wymagających, jak np. ogrodnictwo, nadzwyczaj starannego pielęgnowania, podczas gdy dla leśnictwa np. korzystniejszą jest, odwrotnie, gospodarka wielka. Rolnik jednak nie zawsze posiada możność dowolnego wyboru; przyroda gleby i podgleby, klimat, rozkład wód, odległość rynków, stan cen i wiele innych warunków fizycznych i gospodarczych rozstrzygają zazwyczaj o rodzaju gospodarki, mającej być zastosowaną w rolnictwie, a przez to samo i o rozmiarach, odpowiadających rodzajowi przedsięwzięcia. Z wyjątkiem wszakże okoliczności szczególnych, związanych z rodzajem gleby i warunkami nawodnienia, najważniejsze gałęzi rolnictwa — uprawa roli, buraków cukrowych i wódczanych, paszy, winorośli, traw pastewnych i mlecznych — nadają się w jednakowym stopniu do gospodarki drobnej i wielkiej. W tych okolicznościach można zastanawiać się nad względną przewagą każdej z tych postaci gospodarstwa i aczkolwiek sprawę można obecnie, po rozprawach, trwających więcej niż sto lat, uważać za wyczerpaną, to jednak warto przypomnieć sobie pierwiastki sporu z punktu widzenia rolnictwa współczesnego, w celu wydobycia z nich wykładni, dotyczącej przyszłości drobnej gospodarki rolnej.

Wszyscy naogół zgadzają się, że z punktu widzenia wytwórczości, gospodarka parcelowa jest nader nieudolna, o ile nie chodzi o ogrodnictwo lub uprawę jarzyn. Rozproszenie gruntów, układ drobnych działek w szachownice, spotykane w niektórych okolicach Francyi i Niemiec, stanowią przeszkodę dla gospodarki postępowej. Nie wszystkie jednak gospodarstwa parcelowe znajdują się w podobnych warunkach, są owszem takie, które rozporządzają znaczną przewagą ekonomiczną i społeczną. Płot, otaczający dom mieszkalny lub przyległy szmat ziemi, daje możność najemnikowi rolnemu, górnikowi lub robotnikowi fabrycznemu, chałupnikowi, drobnemu handlarzowi wiejskiemu lub urzędnikowi miejskiemu zaopatrzyć się w jarzyny i owoce oraz utrzymać kilka sztuk bydła. Te gospodarstwa karłowate przyczyniają się do dobrobytu licznej ludności, gdyż mogą obfitować w jarzyny; i nawet wówczas, gdy skrawki ziemi uprawiane przez robotnika w wolnych chwilach, nie są przedmiotem gospodarki, bardzo starannej i wydajnej, należy się niemniej cieszyć z ich rozmnożenia [1]).

[1]) Drobne gospodarstwa domowe tworzą prawdopodobnie znaczną część gospodarstw parcelowych, których mnożenie się jest zjawiskiem ogólnem, stwier-

Jakkolwiek wszakże przedstawiają się gospodarstwa parcelowe, pozostają one poza nawiasem omawianej przez nas sprawy gospodarstw włościańskich, których wymiary, rozmaite w zależności od stanu techniki rolniczej, wystarczają do utrzymania rodziny.

W zasadzie gospodarka wielka posiada w rolnictwie przewagę tego samego rodzaju, co w innych gałęziach wytwarzania: oszczędność kosztów, dotyczących budowli, płotów, dróg podjazdowych, użycia narzędzi, środków technicznych i bydła roboczego; zastosowanie maszyn i rozumnego podziału pracy, umiejętne kierownictwo, zdolne zużytkować zdobycze nauki; kapitały w ilości dostatecznej do zastosowania uprawy napiętej i zachowania niezależności handlowej przedsiębiorstwa, wreszcie liczne dogodności w nabywaniu surowizny, sprzedaży wytworów, w przewozie, korzystaniu z kredytu itp. Niemniej jednak nie ma ta przewaga wielkich przedsiębiorstw w rolnictwie bynajmniej tak wielkiego znaczenia, jak w przemyśle.

Wiadomo ogólnie, że maszyny i podział pracy bynajmniej nie odgrywają tak poważnej roli i nie dają się tak obszernie zastosować w rolnictwie, jak w wytwórczości przemysłowej. Praca na roli, znajdując się w zależności od naturalnego procesu wytwarzania organicznego, ma charakter niestały i dwoisty; jest rozproszona w przestrzeni i zastosowuje się do rozmaitych czynności, wzajemnie się uzupełniających. Z tych różnych względów nie posiada rolnictwo naogół ani specyalizacyi gospodarstw w jednej gałęzi wytwórczości, ani podziału pracy przez przystosowanie się pracownika do czynności jednostajnej. Z tych samych względów może w rolnictwie być użyty jedynie drobny motor ruchomy, czynny przytem tylko z przerwami; podobnież silnik mechaniczny nie zawsze jest zyskowniejszy od bydła roboczego, które zatrudnia się w najrozmaitszych okolicznościach. Używanie pługa parowego w szczególności ogranicza się do uprawy głębokiej, na glebie twardej i niechropowatej i nie jest rozpowszechnione; maszynami najbardziej używanemi są te, które jak siewniki, żniwiarki i młockarnie mechaniczne, regulują i przyśpieszają pracę; te ostatnie wszakże używane są również przez drobnego gospodarza, który ucieka się do przedsiębiorcy wędrownego lub do własnego stowarzyszenia, gdyż nabycie ich dla drobnego gospodarstwa jest zbyt uciążliwe. Zresztą postęp w rolnictwie daleko mniej zależy od stosowania maszyn do uprawiania roli, niż od ulepszania gleby, nasion i bydła przez stosowanie środków fizycznych i chemicznych [1]).

---

dzonem przez statystykę wszystkich krajów. Jedynie Belgia stanowi wyjątek. W Anglii, jeśli wziąć pod uwagę działki tz. *allotments*, daje się zauważyć podobnie, jak wszędzie, liczebny wzrost najdrobniejszych gospodarstw.

[1]) Te rozmaite sprawy omówione są z sumienną dokładnością przez Ed.

Poważna w wielu wypadkach różnica kosztów znacznie maleje, gdy rolnik, pracując własnoręcznie, ma do pomocy tylko członków rodziny. Zauważano już często, i należy to podkreślać nieustannie, że włościanin tylko dzięki własnej pracy otrzymuje wyniki, wytrzymujące porównanie z gospodarką wielką. Najemnicy w gospodarstwie kapitalistycznem bynajmniej nie odznaczają się tą samą starannością, co włościanin, pracujący na własny rachunek; wprawdzie płace robocze w rolnictwie są bardzo nizkie, ale wielki przedsiębiorca, uzależniony od wymagań pracowników często nieudolnych, niestałych i w pewnych porach roku zazwyczaj niewystarczających, doznaje ciągłych niedogodności z powodu rąk roboczych. Trudność nadzoru, podobnie jak przewozu, zakreśla dla gospodarza rolnego granice względnie ciasne, których niepodobna przekroczyć, nie zwiększywszy w stopniu więcej niż stosunkowym ciężarów i kosztów ogólnych. Praca rolna jest zbyt rozproszona, aby mogła być z korzyścią stosowana do uprawy napiętej w przedsiębiorstwach tak obszernych, jak w przemyśle.

Jestże gospodarka drobna niższą od wielkiej pod względem wydajności? Jeśli się zwrócić do statystyki, to otrzymamy odpowiedź bezwzględnie przeczącą [1]). Według Cenzusu amerykańskiego z r. 1900 wartość przeciętna gruntów, narzędzi rolniczych, bydła, materyałów surowych, siły roboczej i nawozów, zużytych na jednostkę obszaru, jest tem wyższa, im mniejsze jest gospodarstwo. Wprawdzie liczby przeciętne, dotyczące gospodarki parcelowej, uwarunkowane są znaczną wartością gospodarstw ogrodowych. Rozmaite są również stopy wydajności przy uprawie kukurudzy, pszenicy, bawełny, ale i w tych najważniejszych gałęziach gospodarka drobna lub średnia dorównywają wielkiej lub ją przewyższają.

Powie może ktoś, że Stany Zjednoczone są krajem nowym, w którym wydajność przeciętna wielkich gospodarstw obniżona jest przez pastwiska, pokrywające olbrzymie obszary gruntów nieuprawnych; uwaga ta zdaje się być słuszna i byłoby istotnie właściwszem posługiwanie się statystyką kraju starego; niestety, brak nam odpowiednich danych. Statystyka niemiecka wprawdzie zawiera kilka cennych wskazówek. Pod względem użycia maszyn rolniczych, gospodarka rolna, jak należało przewidzieć, pozostaje znacznie w tyle w porównaniu z wielką; niemniej jednak uczyniła od r. 1882 olbrzymie postępy, stosunkowo szybsze, niż gospodarka wielka, w użyciu młockarek mechanicznych a nawet żniwiarek. Co się tyczy stanu inwentarza żywego, to wbrew dość rozpowsze-

---

Davida, *Sozialismus und Landwirtschaft*, t. I, rozdz. I-IV, Berlin, Verlag der Sozialistischen Monatshefte, 1903, in 8°.

[1]) P. Dopisek V, 2°.

chnionemu mniemaniu, jest on w gospodarce drobnej znacznie wyższy; brak tam oczywiście owiec, lecz inne gatunki bydła są znacznie obfitsze; wartość ich na hektar gruntu, nawet pominąwszy konie, które należy uważać raczej za ciężar, jest o wiele wyższa i wzrasta prędzej, niż w gospodarstwach wielkich.

Ażeby wprowadzić sprawę na tory ściślejsze, należy porównać gospodarkę drobną z wielką w kraju ubogim i w kraju bogatym zosobna. W okolicach uboższych gospodarka wielka jest naogół pozbawiona kapitałów w takim samym stopniu, jak drobna. W takich warunkach różnica w wydajności zależy przeważnie od jakości pracy, a przewaga jest wówczas całkowicie po stronie gospodarstw drobnych, ponieważ praca rolnika i jego rodziny jest znacznie wydajniejsza od pracy robotnika najemnego; nadto jest ziemia włościanina lepiej użyźniona, bydło na jednostkę gruntu liczniejsze, a równowaga pomiędzy wydajnością a zasilaniem gleby utrzymuje się dzięki spożyciu na miejscu większości wytworów. A więc w okolicach tych gospodarka wielka jest bardziej ekstensywna, niż drobna: drobny rolnik otrzymuje wytwór względnie wyższy i niewątpliwie większy plon. Rolnictwo krajów nowych, ubogich w kapitały i ręce robocze, jest oczywiście gospodarką ekstensywną na rozległych obszarach, daje się tam wszakże zauważyć, że skoro tylko warunki sprzyjają gospodarce intensywniejszej, gospodarstwo wielkie ustępuje przed drobnem.

W krajach bogatych stan rzeczy wypada odmiennie. Gospodarka drobna jest niewątpliwie szczególnie dogodna, gdy chodzi o uprawę produktów delikatnych i kosztownych, wymagających wyjątkowej staranności, jak tytoń, jarzyny, owoce itd. (o ile nie są uprawiane na sposób przemysłowy, jak w cieplarniach). Możliwe jest także, że w okolicach z gospodarką nabiałową, gospodarstwo jest tem wydajniejsze, im jest mniejsze [1]). Co się wszakże tyczy uprawy roli, to gospodarstwa wielkie, o obszarze 100 do 300 hekt., urządzone do wysokiej uprawy napiętej, zwłaszcza we Francyi północnej, rozporządzające kapitałem 1000 do 1200 franków na hektar, dają naogół plon b r u t t o znaczniejszy, niż gospodarka drobna, dzięki kapitałom, sztucznym nawozom, maszynom i środkom chemicznym, z których korzystają. Niemniej jednak w tych uprzywilejowanych okolicach i rolnik drobny, zachęcony przykładem, zarzucił rutynę. Wśród środków uprawy rozumnej jest wiele dostępnych i dla niego; potrafił on sobie przyswoić: dobór nasion i zwierząt, zapobieganie chorobom bydła i roślin oraz leczenie ich, użycie udoskonalonych narzędzi do

[1]) David, *Zu Kautsky's Kritik meines Agrarwerkes*, Sozialistische Monatshefte, 1903, str. 664 i nast., 750 i nast.

uprawiania, młócenia i pierwiastkowego obrabiania wytworów rolnictwa, wreszcie, i to zwłaszcza, zastosowanie odpowiadającego glebie płodozmianu. Gdy korzystanie z tych środków przekracza jego siły lub nie może być z korzyścią zastosowane w małych rozmiarach, włościanin ucieka się do zrzeszenia, które znosi nierówność jego położenia w stosunku do wielkiego posiadacza. To też, jeśli drobny rolnik nie zbiera z hektara 35 – 40 hl. zboża, jak gospodarka wielka, to 25 – 30 otrzymać może; plon taki, otrzymany mniejszym nakładem wraz z wytworami dodatkowymi, jak drób, jaja, nabiał, jarzyny, owoce itd., tworzy dochód czysty na hektar niemal równie wysoki, jak w gospodarstwie wielkiem.

Nie jestże zresztą objawem znamiennym, że kraje, w których wydajność od hektara jest najwyższa, a postępy w rolnictwie najszybsze, są istotnie, z wyjątkiem Anglii, krajami o przeważającej gospodarce drobnej, jak Belgia, Holandya i Dania? W krajach tych podobnie, jak we Francyi północnej, włościanin potrafi przeprowadzić ulepszenia, użyźnić glebę i nie zadawala się zwróceniem roli pochłoniętych przez plon pierwiastków żyznych, lecz zasila ją rok rocznie dodatkowo.

Niepodobna tedy spostrzedz względów technicznych, które miałyby rozstrzygać o zaniku drobnej gospodarki rolnej. Co więcej, Dawid utrzymuje, iż im bardziej wzrasta napiętość uprawy, tem bardziej warunki sprzyjają gospodarce drobnej; pod wpływem współzawodnictwa, przemysł, wymagający zastosowania wielkich kapitałów i pracy wzmożonej, dąży do skupienia się w pobliżu wielkich rynków; dążność ta prowadzi do ograniczania rozmiarów gospodarstw rolnych w krajach przemysłowych, o ile tylko stawki celne nie stają na przeszkodzie przekształceniu gospodarstw [1]).

Wniosek powyższy jest może zbyt ogólnikowy. Rozwój gospodarstw ogrodowych i niektórych gospodarstw przemysłowych sprzyja niewątpliwie powodzeniu gospodarki drobnej; jeśli wszakże nie przypuszcza się, że współzawodnictwo krajów nowych ostatecznie wyruguje z Europy uprawę wytworów żywnościowych, spożywanych masowo, jak zboże, mięso, wino, cukier, — to wielkie gospodarstwa utrzymają się, choćby dlatego, że są conajmniej tak zdolne, jak drobne, do wytwarzania przedmiotów spożywczych, zastosowując uprawę napiętą. Co się tyczy wytwarzania nabiału, to odpowiada ono warunkom przedsiębiorstwa wielkiego niemniej, niż drobnego; co więcej, daje się nawet zauważyć, że postępy przez tę gałąź gospodarstwa rolnego osiągnięte w Stanach Nowej Anglii, sprzyjają rozszerzeniu przedsiębiorstw. Nie należy wobec tego przypuszczać, że współzawodnictwo obcych krajów dotkliwie zmieni wzajemny stosunek wielkiej i drobnej gospodarki w Europie.

---

[1]) David, *Der Sozialismus und die Landwirtschaft*, § 67 i 68.

Jeśli drobny rolnik otrzymuje, z punktu widzenia wytwórczości, wyniki prawie jednakie, a czasem nawet wyższe, niż gospodarka wielka, to pod względem handlowym, gdy chodzi o kupno i sprzedaż, niższość jego jest aż nadto widoczna.

To też zwracają szczególną uwagę na tę okoliczność ci właśnie, co położenie włościanina zwykli malować w barwach najbardziej ponurych. Wskazują oni, że włościanin, pozbawiony swego przemysłu domowego, zmuszony jest zarzucić gospodarkę naturalną i wytwory swe spieniężać; pieniądz jest mu bowiem potrzebny do opłacenia podatków, dzierżawy, odsetków za dług hipoteczny, jak również do wynagradzania swych pomocników, nabywania przedmiotów, niezbędnych do spożycia lub gospodarstwa. Zmuszony nagiąć się do nowych warunków rolnictwa wyspecjalizowanego i intensywnego, musi nabywać we wzmożonej ilości narzędzia i nawozy i wytwarzać dla rynku. Z chwilą wszakże, gdy wstępuje na rynek, znajduje się pod wpływem ogółu warunków ekonomicznych, ulega przewadze kupców i lichwiarzy i wpada coraz bardziej w zależność od przemysłowców lub kapitalistów-handlarzy, którym musi sprzedawać swój wytwór: handlarzy wina lub zboża, młynarzy, piwowarów, gorzelników, fabrykantów cukru, masła, sera, handlarzy koni, bydła, faktorów bazarowych itp.

Ten niepocieszenie ponury obraz bez żadnych zastrzeżeń przypuszcza istnienie rozwoju kapitalistycznego, który jednakże dopiero się w rolnictwie rozpoczął. Bezsprzecznie wkracza włościanin coraz bardziej w dziedzinę gospodarki wymiennej, ruch ten wszakże bynajmniej jeszcze nie dotarł do głębi świata rolniczego. Gospodarka naturalna istnieje jeszcze na wielkiej przestrzeni obszaru europejskiego, w krajach, gdzie przetrwała dzierżawa za część plonu, w okolicach górzystych lub odległych od dróg komunikacyi; a nawet tam, gdzie włościanin, korzystając z rynków zbytu, zmienił podstawę swego istnienia, spożywa ciągle część swych własnych wytworów. Zarzucają mu często, nawet we Francyi, że upiera się przy uprawie pszenicy dla własnej potrzeby na gruntach odpowiedniejszych do czego innego; upór jego wszakże spowodowany jest nietyle nieświadomością, ile dbałością tradycyjną o niezależność ekonomiczną.

Bardzo zresztą możliwe, że pozostałości starej gospodarki naturalnej, pomimo znaczenia, jakie jeszcze obecnie zachowują, skazane są na zanik. W miarę wszakże tego, jak włościanin czyni postępy na drodze wymiany, uczy się również wzmacniać przez zrzeszenie swe stanowisko nabywcy, dłużnika, a nawet sprzedawcy. Wzgląd ten jest niezmiernie ważny: postęp współdzielności rolnej, tak uderzający w ostatnich latach, stanowi takie same istotne stanowisko w życiu ekonomicznem, jak rozwój kapitalizmu; towarzyszy mu i łagodzi jego skutki. Kto sobie zjawisko

to lekceważy, zwracając uwagę jedynie na postępy kapitalizmu w rolnictwie, ten będzie miał pojęcie błędne o drobnej gospodarce rolnej i jej przyszłości. Współdzielczość rolna jednak przedstawia sprawę tak wielkiej wagi, że musimy jej poświęcić rozdział osobny.

Tu należy jeszcze zauważyć, że drobny rolnik, o ile jest właścicielem uprawianego przez się gruntu, a nie jest obarczony długiem hipotecznym lub jeśli poprostu dzierżawi grunt za połowę plonu, to może łatwiej wytrzymać zniżkę cen, stanowiącą klęskę dla wiejskiego przedsiębiorcy kapitalistycznego. Nie płacąc ani czynszu dzierżawnego, ani odsetków, ani najemnika, zdolny jest oprzeć się przesileniu rolnemu, jeśli nie bez strat, to przynajmniej bez narażania się na wywłaszczenie. W Danii, gdzie nic nie broni drobnego rolnika przeciw współzawodnictwu — zewnętrznemu — rolnik-właściciel niemniej zachowuje swe placówki i korzysta z dobrobytu, nieustannie ulepszając swe gospodarstwo oraz zbiorową sprzedaż wytworów.

Oto wnioski z danych statystycznych. Jeśli drobna gospodarka rolna nie ustępuje przed wielką, to dlatego, że w przeciwieństwie do drobnych zawodów przemysłowych, drobne gospodarstwo rolne wytrzymuje współzawodnictwo wielkiego bez szkody dla siebie. Dalecy jesteśmy w istocie od tego obrazu przyszłości, który nęci wielu pisarzy, zarówno liberalnych, jak socyalistycznych, od tych latyfundyów, które rzekomo mają pokryć glebę krajów cywilizowanych, które będą gospodarowane przez stowarzyszenia lub jednostki zbiorowe, mające w rozporządzeniu wszystkie środki rozumnej organizacyi, wyspecyalizowane czynności, pługi parowe, fabryki, przetwarzające wytwory, wewnętrzne drogi żelazne, laboratorya, biura rachunkowe itd.[1]) Doświadczenie wykazało, że zaprowadzone przez jednostki zbiorowe, jak np. *Wholesales* angielskie, wielkie gospodarstwa wegetują lub zupełnie podupadają, ponieważ nic nie zastępuje osobistego interesu wytwórcy w takiej gałęzi wytwórczości, gdzie jest szczególnie trudno zastosować dozór.

Spotykamy się wszakże ze zdaniem, że włościaninowi udaje się jeszcze utrzymać drobne gospodarstwo jedynie dzięki temu, że pracuje jak bydło pociągowe, wyczerpując i siebie i rodzinę pracą nadmierną; że jeżeli zdołał zachować istnienie, to dzieje się to kosztem olbrzymich ofiar i głodu,

---

[1]) De Molinari, *L'évolution économique du XIX siécle*, str. 321. — Kautsky, *Kwestya rolna*, tłum. polskie, t. I, Kraków, 1907 in 8°. — Patrz również: Gatti, *Le socialisme et l'agriculture*, str. 197 i nast.: liczne przykłady wielkich gospodarstw kapitalistycznych w Anglii, Niemczech i Włoszech; zresztą autor nie zamierza dowieść istnienia dążności w kierunku powiększania przedsiębiorstw rolnych, uznając siłę odporności gospodarki drobnej.

dzięki życiu w brudzie i nędzy przygniatającej, utrzymującej go w stanie barbarzyństwa w łonie społeczeństw cywilizowanych.

Opisując w tak ponurych barwach stan zależności i nędzy, w którym znajduje się włościanin, doprowadzony do tego przez postęp kapitalizmu, dochodzi się do wniosku, że wyrzeknie się on w końcu sam swej urojonej własności i złudnej niezależności lub conajmniej kornie podda się bodźcom czynników przewrotowych przemysłu. Wielkie gospodarstwo socyalistyczne „wyrwie go z piekła, do którego przykuwa go obecnie jego własność prywatna".

Twierdzenie to jednak obala własna jego przesadność. W świecie tak obszernym, jak świat ludności rolnej, można zawsze znaleźć przykłady, obrazujące istotnie ciężkie, a nawet rozpaczliwe położenie chłopa. Czy możliwe byłoby wszakże nietylko istnienie, ale nawet rozwój gospodarstwa drobnego w niektórych krajach, gdyby ogólny stan włościan był tak smutny? Czy chłopi-posiadacze we Francyi, Belgii, Danii, Szwajcaryi i Bawaryi są naprawdę istotami nędznemi i zagłodzonemi, przykutemi do piekła swej własności? Współczesnego włościanina w krajach z drobną własnością rolną i ustrojem demokratycznym nie należałoby malować w barwach równie ponurych, jak chłopa francuskiego z końca panowania Ludwika XIV lub współczesnego włościanina macedońskiego. Sprawa niewiele zyska na tej zbytniej gorliwości [1]).

§ III. — ROZWÓJ WŁASNOŚCI ROLNEJ.

Sprawa postaci gospodarki rolnej potrąca o ściśle z nią stykającą się sprawę podziału własności ziemskiej. Czy własność rolna znajduje się na drodze zaniku, jak to często utrzymywano? Jeśli w rolnictwie nie daje się zauważyć wyraźnej dążności do skupienia przedsiębiorstw, to byłoby rzeczą szczególną powstanie dążności do utworzenia obszernych posiadłości ziemskich pod wpływem żywiołowych praw wytwarzania kapitalistycznego. Jakkolwiek istnienie wielkiej własności może być współ-

[1]) Kautsky, *Kwestya rolna,* przekł. polski, t. I, Kraków 1907 in 8°. – Issajeff, *Der Sozialismus und das öffentliche Leben,* str. 104 do 126, Stuttgardt, Dietz, 1903, in 8°. – Twierdzenie Kautsky'ego, dotyczące niższości drobnej gospodarki rolnej, jest usilnie zwalczane przez socyalistów takich, jak Edward Dawid, w pracy poprzednio wymienionej, i Otto Hertz, *Die agrarischen Fragen im Verhältniss zum Sozializmus*, zwłaszcza na str. 60 i nast. tego dzieła (Wiedeń, Rosner, 1899, broszura). – Patrz również Souchon, *La propriété paysanne,* str. 33 i nast., Paryż, Larose, 1899, in 8°. — Buchenberger, *Agrarwesen und Agrarpolitik*, t. I, str. 386 i nast., Lehr-und Handb. d. pol. Oek. Adolfa Wagnera, Lipsk, Winter, 1892, 2 tomy in 8°.

rzędne z rozdrobnieniem gospodarstw, to wytrwałość drobnego gospodarstwa nie może być uważana za okoliczność, sprzyjającą rozwojowi wielkiej własności.

I istotnie, nie zauważamy, aby wielka własność czyniła postępy [1]). Wiadomości, posiadane w tej dziedzinie, nie są wystarczające; w braku bezpośrednich danych statystycznych, dotyczących własności, które wogóle są rzadkie i niedokładne, zmuszeni jesteśmy posługiwać się wskazówkami, dostarczanemi przez wykaz jednostek podatku rolnego, które są liczniejsze, niż właściciele, stosując się zarówno do gruntów, zajętych pod budowlę, jak do własności rolnej. Dane te naogół nie potwierdzają przypuszczenia, co do skupiania się własności.

W Belgii liczba jednostek podatkowych zwiększa się ustawicznie. W Danii własność drobna liczebnie wzrasta, posiadłości wielkie natomiast znajdują się prawie w stanie niezmiennym. W Austryi ogólna liczba właścicieli zwiększa się znacznie, tak, że przeciętny obszar własności rolnej zmniejsza się. W Prusiech, gdzie wzajemny stosunek liczebny pomiędzy rozmaitemi postaciami własności jest stały, daje się zauważyć od r. 1878 bardzo wyraźna zmiana, polegająca na zwiększeniu zarówno liczby jednostek własności drobnej (z dochodem mniej niż 100 talarów), jak i obszaru zajętych przez nią gruntów (zwiększenie o 500.000 hekt. czyli 11%). Tylko we Francyi daje się, na podstawie rozmaitych objawów, zauważyć rozwój wsteczny w dziedzinie własności drobnej, choć dodać należy, że dokonywa się raczej kosztem gospodarstw karłowatych, niż chłopskich we właściwem tego wyrazu znaczeniu. I wielka własność, jeśli nawet korzysta częściowo z tego zjawiska, nie zdaje się czynić znacznych postępów [2]).

---

[1]) P. Dopisek V, 3°.

[2]) Bardzo możliwe, że liczba posiadaczy zmniejsza się, gdyż liczba jednostek podatkowych, począwszy od r. 1883, ustawicznie się zmniejsza; spadek ten wynosił w r. 1901 naogół około 5%. Jedynie drobne jednostki poniżej 5 franków wykazują bardzo wyraźny wzrost liczebny, wszystkie inne rzędy natomiast, zwłaszcza kategorya 5 do 50 fr., zmniejszają się. Dane powyższe, dostarczane przez statystykę jednostek podatku rolnego, potwierdza przeprowadzana co lat dziesięć statystyka rolna, która, jakkolwiek nie pozwala porównać ogólnej liczby właścicieli rolnych od r. 1862 do r. 1892, wskazuje znaczne zmniejszenie liczebne właścicieli samodzielnie gospodarujących — 3,387.000 w r. 1892 zamiast 3,525.000 w r. 1882 i 3,800.000 w r. 1862. Wreszcie sprzedaże z tytułu wyroków sądowych (zajęcia itp.) za ostatnie lat 25 wzmogły się w dziedzinie własności wielkiej.

Z drugiej strony, można przypuszczać, że zmniejszenie liczebne drobnej własności ziemskiej stosuje się przeważnie do gospodarstw parcelowych. Istotnie, aczkolwiek gospodarstwa wielkości od 1 do 40 hekt. wykazały ilościowe zmniejszenie w okresie pomiędzy r. 1882 a 1892, liczba posiadaczy, mogących

Czy kapitalizm wszakże, nie mierząc bezpośrednio w drobną własność chłopską, nie podkopuje jej niemniej pod postacią hipoteki, która pozostawia właścicielowi tylko pozór własności, łupinę, z której wyłuskano owoc? Przy obecnym stanie statystyki hipotecznej na pytanie to trudniej jeszcze odpowiedzieć, niż na poprzednie [1]).

Rzadko kiedy udaje się poznać istotny stan długu hipotecznego, jakiegoś kraju, niezaciemniony czynnikami postronnymi; jeszcze rzadziej możemy wydobyć z całości stosunkowy udział w obciążeniu własności miejskiej, wielkiej i drobnej własności wiejskiej. Nie posiadamy prawie nigdy danych, dotyczących tej poważnej sprawy. Wiemy w przybliżeniu, że dług hipoteczny we Francyi jest względnie mały (10% ogólnej wartości dóbr) i zdaje się nie powiększać. W Niemczech, Austryi, Holandyi, Włoszech dług hipoteczny stale wzrasta; ale w jakiej mierze własność drobna przyjmuje udział w tym ruchu? Posiadamy tylko dane, dotyczące Prus. Dług hipoteczny w Prusiech obciąża niższe kategorye posiadłości, mające poniżej 112.50 fr. dochodu, bardziej niż inne; wzrasta wszakże powolniej dla tej kategoryi niższej, niż dla kategoryi średniej z dochodem powyżej 112 50 fr. do 1875 fr. Ruch w tym kierunku jest, zdaje się, właściwszy dla własności miejskiej, niż wiejskiej, ponieważ w miastach roczny przyrost hipotek jest trzy — cztery razy większy niż na wsi z powodu szybkiego wzrostu renty miejskiej oraz spekulacyi na budowlach. Poza Prusami żadnych innych danych nie posiadamy. Wolno wszakże przypuścić, że chłop-posiadacz zmuszony uciec się do kredytu dla bardziej

---

zaspokoić swe potrzeby pracą na własnych gruntach, wykazuje znamienną stałość; wzrosła nawet znacznie od r. 1862 (Dopisek V, 3⁰ i 5⁰). Tracą drobne posiadłości pod wpływem kapitalizmu przeważnie wyrobnicy, drobni dzierżawcy, posiadacze skrawka ziemi (zmniejszenie od r. 1862 do 1882 o 612.000 lub, nie licząc Alzacyi-Lotaryngii, o 547.000; od r. 1882 do r. 1892 — o 186.000). Ci ostatni w poważnej ilości sprzedają grunta lub bywają wywłaszczeni; wędrują do miast, podobnie jak pozbawieni własności robotnicy rolni (których liczba zmniejsza się również), o ile nie pozostają na wsi, jako dzierżawcy bez własności lub o ile nie przechodzą przez kupno lub inną drogą do rzędu gospodarzy, utrzymujących się wyłącznie ze swego gospodarstwa. Wprawdzie liczba gospodarstw parcelowych wzrasta, ale ruch ten możliwy jest współrzędnie ze zmniejszeniem liczebnem właścicieli, o ile przypuścimy, że umowa najmu i dzierżawy rozciąga się na kategorye bardzo drobnych gospodarstw.

Wreszcie, jeśli wielka własność zdobywa nawet na obszarze, to odbywa się to bardzo powoli, gdyż udział jej w ogólnej sumie podatku rolnego pozostaje prawie niezmieniony od lat 50 (jednostki podatkowe ponad 500 fr. w r. 1842 wynosiły 18,1% ogólnej sumy podatków, w r. 1894 — 19,7%). Wiadomo, że gospodarstwa powyżej 40 hekt. zyskały w okresie mniej więcej pomiędzy r. 1882 a r. 1892 — około 200.000 hekt.

[1]) P. Dopisek V, 4⁰.

napiętej uprawy roli jest obciążony lichwą hipoteczną w mniejszym stopniu, niż dawniej, od czasu, jak może korzystać z kredytu współdzielczego w kasach rolniczych.

Nawet wtedy, gdy drobna własność jest bardzo obciążona, nie można tego ciężaru uważać za oznakę skupienia kapitalistycznego. Zauważono z pewną słusznością, że większość długów hipotecznych, obciążających drobną własność wiejską, posiada w nowych krajach swe źródło w pożyczce, dostarczającej rolnikowi kapitału do zagospodarowania się, w innych krajach zaś — w kupnie lub podziale gruntów. Często również dług hipoteczny jest warunkiem objęcia własności dla nowych warstw właścicieli-chłopów, zastępujących stare. Dlatego też ten ciężar hipoteczny znajduje równoważnik w wierzytelnościach innych włościan, występujących w charakterze sprzedawców lub współspadkobierców. Rozpatrywany pod tym kątem, z punktu widzenia czynnego, dług hipoteczny nie jest bynajmniej ani narzędziem, ani oznaką skupienia kapitalistycznego, — owszem jest rozsiany pomiędzy wielką ilością majątków. Rozproszenie to występuje wyraźniej w krajach, obecnie nader licznych, w których kasy oszczędnościowe mogą pomieścić znaczną część swych wkładów i majątku na długach hipotecznych; w krajach tych znaczna część długu hipotecznego, ciążącego na własności chłopskiej — poza tą, która pochodzi od kupna lub podziału — tworzy się z oszczędności tysięcy osób [1]).

§ IV. — WPŁYW KAPITALIZMU W ROLNICTWIE.

Jeśli rosnący kapitalizm nie zdaje się zmierzać w kierunku zniszczenia drobnej gospodarki i drobnej własności rolnej, to niemniej przecież wywiera wpływ głęboki na warunki istnienia ludzi i rzeczy w rolnictwie. Byłoby nierozważnością z naszej strony dotykać w sposób powierzchowny zagadnień tak subtelnych i różnorodnych, uzależnionych od przeobrażeń społecznych, dokonanych w ustroju rolnym wielu krajów, jak Irlandya, Rosya, Galicya, Sycylia i Andaluzya. Ograniczę się przeto na zaznaczeniu najogólniejszych skutków kapitalizmu w rolnictwie.

Przedewszystkiem więc zauważamy zmianę w charakterze i czynnościach własności rolnej. Ziema przestała już być stałem siedliskiem grupy rodzinnej, miejscem uświęconem przez groby przodków, wspólnym i niepodzielnym majątkiem, dostarczającym utrzymania rodzinie lub plemieniu. Nie jest już również narzędziem panowania politycznego klasy

---

[1]) Otto Hertz, *Die agrarischen Fragen im Verhältniss zum Sozialismus*, str. 21 do 29.

arystokratycznej ani podstawą systemu stosunków hierarchicznych pomiędzy ludźmi. Stargane zostały dawne więzy, które unieruchamiały ziemię i przywiązywały do niej ludzi, — własność rolna stała się osobistem, nieograniczonem, swobodnie rozporządzalnem prawem, a ziemia, podobnie jak praca, nabyła własności towaru. To też jest obecnie przedmiotem eksploatacyi, podobnym do wielu innych, formą użytkowania kapitału — wartości; wstąpiła w dziedzinę kapitalizmu, przedstawia kapitał, a czynność jej polega na dostarczaniu zysku pieniężnego. Im bardziej jest ruchoma, im łatwiej daje się zastąpić, tem bardziej zbliża się do innych postaci kapitału, które tem lepiej przystosowane są do swego zadania, im łatwiej pozwalają wycofać się zawartemu w nich kapitałowi — wartości. Całkowite uruchomienie własności rolnej i zastawu hipotecznego stanowić będzie ostatnie przejście tego przeobrażenia kapitalistycznego. Ruchomość gleby i ruchomość ludzi, szybkie obracanie dobrami, łatwość zmiany miejsca i przejścia osób z jednej klasy do drugiej — oto są cechy istotne, odróżniające głęboko społeczeństwo współczesne od społeczeństw dawnego ustroju.

Rolnictwo w Belgii uległo wpływom kapitalizmu. Gospodarka naturalna ogranicza swe rozmiary. Rolnik nawet w drobnem gospodarstwie wytwarza coraz bardziej dla rynku. Gospodarstwo rolne, aby było zyskowne wobec współzawodnictwa cudzoziemskiego musi się stać intensywnem lub specyalizować w niektórych określonych wytworach, zwłaszcza w kosztownych i delikatnych. Rolnik przeto musi podobnie, jak przemysłowiec, rozporządzać pewnym kapitałem gospodarczym; stąd rozwój kas rolniczych w niektórych krajach z gospodarką drobną.

Według Marxa „wszelki postęp w rolnictwie kapitalistycznem jest postępem nietylko w sztuce wyzyskiwania robotnika, ale także w sztuce wycieńczania ziemi; wszelki postęp w sztuce powiększania wydajności na jakiś czas — postępem w niszczeniu trwałych źródeł tej wydajności. Im bardziej pewien kraj, jak np. Stany Zjednoczone, rozwija się na podstawie wielkiego przemysłu, tem prędzej dokonywa się ten proces zniszczenia. Wytwarzanie kapitalistyczne rozwija technikę i układ procesu wytwarzania społecznego, wycieńczając jednocześnie oba źródła, z których płynie wszelkie bogactwo: *ziemię i robotnika*“. I David, ze swej strony, używa tych samych argumentów, obarcza wszakże nimi wielką własność, która, zdaniem jego, „gdziekolwiek w dziejach występowała, wykazała charakter rabunkowy w stosunku do gleby [1])“.

---

[1]) Marx, *Kapitał* t. I, przekł. francuski, str. 218 i nast., oraz t. III, rozdział XLVII, w końcu. — E. David, *Sozialismus und Landwirtschaft*, str. 426, oraz 413 i 428.

Marx w ustępie powyżej przytoczonym kieruje się przykładem rolnictwa amerykańskiego, którego rozwój tłumaczy zresztą w sprzeczności z faktami; Dawid zaś, prócz Ameryki, miał na myśli jedynie wielkie gospodarstwa rolne w Prusiech. Wadliwości wszakże, wskazane przez tych dwuch pisarzy, dotyczą rolnictwa ekstensywnego, wytwarzającego na rynek; tymczasem ten rodzaj gospodarki nie ma w sobie nic kapitalistycznego. Prawdziwem rolnictwem kapitalistycznem jest to, które dzięki kapitałowi, zbogaca ziemię znaczną ilością nawozu, bądź wytwarzanego na folwarku, bądź nabytego z zewnątrz. Podobna gospodarka nietylko odtwarza wydobyte z ziemi czynniki urodzajności, jak drobna gospodarka przedkapitalistyczna rodziny w gospodarstwie naturalnem, ale także ulepsza glebę.

Niewątpliwie słuszne jest, jak zauważa Dawid, że w społeczeństwach współczesnych giną znaczne bogactwa, naskutek wyrzucania do morza odpadków wielkich miast, podczas gdy stałość jakościowa gleby utrzymuje się jedynie dzięki przywozowi traw, paszy i nawozów obcokrajowych; prawdą jest również, że system dzierżawy krótkoterminowej jest rujnujący dla gleby, której żyzność dzierżawca wyczerpuje w ostatnich latach dzierżawy. Wadliwości te wszakże nie są nieuniknione. Nowe postępy, dokonane w dziedzinie techniki i sposobie użytkowania ścieków, niektóre zmiany w prawodawstwie na korzyść dzierżawców, jak w Anglii, mogłyby powstrzymać tę gospodarkę rabunkową [1]).

Inne jeszcze przeobrażenia zostały dokonane w wytwarzaniu rolnem. Naskutek postępów w nauce, udoskonalenia sposobów i wzmagajacej się złożoności środków wytwarzania, roboty, niezbędne przy obrabianiu i przetwarzaniu wytworów gleby, dążą jedne za drugiemi do oderwania się od gospodarstwa rolnego i stają się przedmiotem odrębnych dziedzin przemysłu. Dopiero niedawno wymknęło się z rąk rolnika piwowarstwo oraz przetwarzanie buraków i kartofli, wyrób cukru i oliwy, obecnie z kolei skupia się już w zakładach przemysłowych młynarstwo, wyrób masła, a nawet hodowla i przechowywanie wina. Rolnik już tylko zrzadka sprzedaje wytwory gotowe do spożycia; wyspecyalizowany w używaniu roli, ma prawie tylko stosunki z fabrykantami lub kupcami i jeśli nie potrafi uzbroić się w obronę zbiorową, to wystawiony jest na ucisk warunków, ustalonych przez nabywców.

Z chwilą, gdy gleba weszła do dziedziny handlu, kapitał narzucił się na nią podobnie, jak na inne dziedziny zysku. Gdy znikła dzierżawa dziedziczna lub bardzo długoterminowa, dzierżawa krótkoterminowa dała

---

[1]) P. moje studyum *De l'indemnité de plus-value au fermier sortant,* „Revue politique et parlementaire", Luty, 1900.

kapitaliście możność wydobycia z niej dochodu pieniężnego, nie uciekając się do bezpośredniego gospodarowania na roli. Uprawa roli bezpośrednio przez właściciela pozostaje dotąd jeszcze postacią, przeważającą w większości krajów z wyjątkiem Anglii, gdzie dzierżawcy uprawiają 86% gleby oraz w Belgii, gdzie stanowią 72% rolników, zajmując połowę obszaru rolnego. W wielu jednak krajach bezpośrednie czerpanie dochodów z roli przez właściciela ustępuje przed gospodarką dzierżawców [1]).

We Francyi gospodarka bezpośrednia upada zarówno pod względem liczby gospodarstw, jak pod względem zajętego obszaru. Stanowi w r. 1892 tylko 74,6% ogólnej liczby gospodarstw, zamiast 79,7% w 1882, i zajmuje tylko 52,8% gleby uprawnej (wyłączając lasy), zamiast 59.7%. Dzierżawa za część plonu ustępuje również pod względem obszaru tak, że dzierżawa zwykła, rozszerzając się kosztem innych form eksploatacyi, powiększyła w ciągu lat 10 zajętą pod uprawę przestrzeń z 9 milionów hekt. na 12,600.000. W Niemczech i Holandyi liczba gospodarstw, eksploatowanych bezpośrednio przez właścicieli, jest stała lub zwiększa się nieznacznie, zmniejsza się wszakże w stosunku do gospodarstw dzierżawionych, choć co do Niemiec należy zauważyć, że właściwie pod względem obszaru, zajętego pod uprawę, pierwsze powiększają się szybciej. W Belgii gospodarstwa właścicieli ustępują zarówno liczebnie, jak pod względem przestrzeni gruntów, gospodarce dzierżawców. W Stanach Zjednoczonych gospodarze-właściciele stanowią już tylko 64% ogółu w r. 1900, zamiast 74% w r. 1880. Wyjątek z tego ogólnego ruchu stanowi tylko Dania oraz w mniejszym stopniu Szwecya, gdzie gospodarstwa właścicieli zyskały w latach ostatnich szczególną przewagę.

Na pracownika rolnego, pozbawionego własności, lub posiadacza działki, niewystarczającej do utrzymania, kapitalizm wywiera wpływ ujemny. W istocie wiele nowych okoliczności przyczynia się do pogorszenia warunków bytu zwykłego pracownika rolnego. Jestto w pierwszym rzędzie zniknięcie dawnych praw, których mocą korzystał on z wrębu i wygonów, ograniczenie wspólnotnego sianosprzętu i wyrębu lasu, zniszczenie tkactwa domowego i kilku innych zawodów chałupniczych (wprawdzie często zastąpionych przez inne zawody domowe), postęp maszynizmu w rolnictwie w postaci siewników i młockarek mechanicznych, rozszerzenie pastwisk kosztem uprawy zboża naskutek współzawodnictwa obcokrajowego... W tych nowych warunkach wraz z rozwojem gospodarstwa pieniężnego, które ogranicza wszędzie zastosowanie płacy w naturze i dzierżawy za część plonu, wraz ze zniknięciem zwyczajów patryarchalnych i zobowiązań długoterminowych, pracownik rolny staje

[1]) P. Dopisek V, 50.

się najmitą w takim samym stopniu, jak robotnik przemysłowy, proletaryuszem, wynajmującym swe usługi za ofiarowaną mu płacę pieniężną, będącym w położeniu bardziej niezależnem i zarazem bardziej chwiejnem, niż dawniej.

To też ludność pracowników rolnych zmniejsza się szybko. Odrywają się oni od ziemi, której nigdy nie posiadali lub której posiadają tylko skrawek, wędrują do miast lub do nowych krajów w zależności od tego, czy przemysł ich własnego kraju dostarczy im zajęcia czy nie. Pomimo zmniejszenia się lasów, gruntów nieuprawnych i leżących odłogiem, pomimo postępu uprawy nawozowej, hodowli bydła i niektórych gałęzi rolnictwa bardziej złożonych, jak hodowla wina, buraków lub jarzyn, pomimo rozwoju przemysłów z rolnictwem spowinowaconych, — wieś nie może zatrzymać swej ludności. Pracownik rolny, pozbawiony niektórych zajęć zimowych i rozmaitych dochodów dodatkowych, skierowuje się do miast, gdzie płaca pieniężna jest wyższa.

Niema zjawiska ogólniejszego i bardziej stałego w społeczeństwach współczesnych, jak wzrost wielkich miast i zmniejszanie się ludności wiejskiej w stosunku do ludności wiejskiej [1]). Oczywiście, że zjawisko to daje się we znaki bardziej, niż gdzieindziej, w krajach z szybko rosnącym przemysłem, jak w Stanach Zjednoczonych, Belgii, Niemczech lub Francyi, i dosięga najwyższego stopnia napięcia w Anglii, gdzie stosunek ludności wiejskiej do całości spadł w ciągu XIX-go wieku z 59 do 28%. Daje się wszakże odczuwać wszędzie, włącznie do krajów, w których rolnictwo zachowało największą przewagę — w Szwajcaryi, na Węgrzech oraz w krajach Skandynawskich. W Niemczech, a zwłaszcza we Francyi, liczba ludności wiejskiej zmniejsza się nawet bezwzględnie. Od r. 1846 do 1901 ludność wiejska we Francyi zmniejsza się o 3,749.000 osób, a udział jej w ogólnej całości obniżył się z 75,6% do 60,2%. Można przewidzieć, że drożyzna pomieszkań, materyałów i żywności pchnie niektóre gałęzi przemysłu na wieś, jak też, że łatwość przewozu przyczyni się do rozrzedzenia ludności wielkich miast, doprowadzi to jednak raczej do rozszerzenia przedmieść dokoła wielkich miast lub do utworzenia w niektórych punktach nowych środków zaludnienia, niż do rozproszenia ludności miejskiej po wsiach.

Zmniejszenie liczebne ludności wiejskiej nie dotyczy wszystkich jej składników w jednakowym stopniu. W dwóch krajach, co do których

---

[1]) P. Dopisek V, 6° A. — Meuriot, *Des agglomerations urbaines dans l'Europe contemporaine,* Belin, 1898 in 8°. W dziele tem znaleźć można dane najbardziej wyczerpujące, dotyczące zjawiska, nad którem nie zastanawiamy się bliżej, ograniczając się wzmianką o niem.

statystyka pozwala zdać sobie dokładnie sprawę z rozwoju — we Francyi i w Niemczech — zniżka dotyczy jedynie ludności rolnej we właściwem znaczeniu, tej mianowicie, która utrzymuje się z rolnictwa. Wśród właściwej ludności rolnej spadek dotyczy nietyle samych pracowników rolnych, ile członków rodziny rolniczej, nie pracujących na roli; wśród robotników zaś odbija się jedynie na najmitach [1]).

Rolnictwo przedstawia tedy w tych dwuch krajach zjawisko znacznie odmienne od tego, jakie zauważamy w przemyśle. Stosunek przedsiębiorców niezależnych do ogólnej liczby ludności pracującej podnosi się, gdyż liczba ich zwiększa się, podczas gdy liczba pracowników najemnych się zmniejsza. We Francyi od r. 1862 do 1892 przedsiębiorcy niezależni w rolnictwie wzmogli się liczebnie o 350.000, mniej więcej o 10%, liczba najemników zaś zmniejszyła się o 1,000.000 w olbrzymim stosunku 25% tak, że stosunek pierwszych do ogólnej liczby pracowników rolnych podniósł się z 44% do 54%. W Niemczech od r. 1882 do 1895 stosunek ten podniósł się z 28% do 31%. Najemnicy, opuszczający rolnictwo, gdy nie wywędrowują zagranicę, zwiększają szeregi robotników przemysłowych, służby domowej, pracowników biurowych, ajentów, urzędników itp. Ten wzrost najemników handlowych i przemysłowych obok urzędników stanowi jeden z najbardziej uderzających skutków kapitalizmu. Jeśli wszakże rozpatrujemy rolnictwo, jako rolnictwo, niepodobna powiedzieć,

---

[1]) P. Dopisek V, 6° B. i 7°. — Od r. 1881 do 1891 ludność rolnicza zmniejszyła się we Francyi o 814.000 osób (17,435.000 w 1891 zamiast 18,249.000 w 1881), podczas gdy ludność wiejska wogóle straciła tylko 544.000 osób (24,031.000 zamiast 24,575.000); z tego wynika, że inne składniki ludności wiejskiej liczebnie się wzmagają. Podobnież w Niemczech od r. 1882 do 1895 ludność rolnicza straciła 724.000 osób (18,501.100 w r. 1895 zamiast 19,225.000 w 1882), podczas gdy zmniejszenie ludności wiejskiej wogóle było nieznaczne. We Francyi według *Statistique agricole de 1892* ludność czynna na roli zmniejszyła się w ciągu lat 10 z 6,913.000 do 6,663.000 czyli 3,6%, podczas gdy pozostała ludność wiejska spadła z 11,336.000 do 10,772.200 czyli zmniejszyła się o 5%. W Niemczech od r. 1882 do r. 1895 ogólna ludność rolna straciła 724.000 osób, ludność zaś czynna na roli wzmogła się z 8,236.000 do 8,292.000. — Wśród ludności czynnej na roli we Francyi liczba gospodarzy niezależnych wzrosła o 144.400 — z 3,460.000 do 3,604.000 —, podczas gdy liczba najemników zmniejszyła się o 394.000 — z 3,452.000 spadła do 3,058.000. W Niemczech występuje to samo zjawisko: zmniejszenie o 225.000 najemników (z 5,948.000 do 5,723.000), wzrost zaś o 280.000 liczby gospodarzy niezależnych (z 2,288.000 do 2,568.000).

Stosunek ludności rolnej jest najniższy w Belgii, gdzie wynosi tylko 19% oraz w Anglii, gdzie pracownicy rolni stanowią tylko 15% całej ludności pracującej. Naogół stosunek przedsiębiorców niezależnych jest w rolnictwie wyższy, niż w handlu lub przemyśle; jest wyjątkowo wysoki na Węgrzech (66,6%) i w Danii 83,7%).

aby się w niem wytwarzała wzrastająca proletaryzacya pracowników; w rzeczywistości istnieje coś zgoła przeciwnego. Marx mylił się wobec tego zupełnie, gdy twierdził, że „w dziedzinie rolnictwa wielki przemysł działa bardziej rewolucyjnie, niż gdziekolwiek, ponieważ unicestwia włościanina — podstawę starego społeczeństwa i zastępuje go przez najemnika. Wymagania przeobrażenia społecznego oraz walka klas sprowadzone zostają w ten sposób na wsi do tego samego poziomu co w miastach". [1])

[1]) Marx, *Kapitał*, t. I, przekł. francuski, str. 217. — Patrz co do innych zagadnień, poruszonych w rozdziale niniejszym, piękną dyskusyę z r. 1897 w Izbie francuskiej z powodu interpelacyi Jaurèsa w sprawie przesilenia rolnego. (*Journal Officiel, Deb. parl. Ch. des Dép.*, 19 i 26 czerwca, 3 i 10 lipca, 6, 13 i 20 listopada 1897 r.

ROZDZIAŁ XIV.

WSPÓŁDZIELCZOŚĆ.

Stowarzyszenia współdzielcze, jakkolwiek nader rozmaite pod względem form, zadań i składu, posiadają wszystkie jedną cechę ogólną, odróżniającą je od towarzystw kapitalistycznych: stowarzyszeni nie zadawalają się dostarczeniem kapitału, wyborem zarządu, głosowaniem na zgromadzeniach i ponoszeniem odpowiedzialności, lecz również przyjmują udział osobisty w działalności, przedsięwziętej przez stowarzyszenie, współdziałają w jego dziele, oddają mu usługi lub korzystają sami z jego usług.

Ażeby lepiej zdać sobie sprawę z wpływu kooperacyi w ustroju kapitalistycznym należy rozróżniać stowarzyszenia współdzielcze według tego, czy są założone przez przedsiębiorców czy nie.

Niektóre kooperatywy zrzeszają jednostki w celach, nie mających nic wspólnego z interesem przedsiębiorcy: członkowie przyjmują w nich udział w charakterze pracowników, spożywców itp. Takiemi są stowarzyszenia przemysłowo-wytwórcze, spożywcze lub budowlane. Stowarzyszenia wzajemnych ubezpieczeń pomiędzy niewytwórcami i stowarzyszenia wzajemnej pomocy, stosujące również współdzielczość w dziedzinie ubezpieczeń i zapomóg, mogą same przez się być zaliczone do rzędu kooperacyi prostej.

Gdy towarzystwa te powiększają swe rozmiary, tworzą skupienia podobnie, jak towarzystwa kapitalistyczne; nie znaczy to jednak, że wstępują w dziedzinę skupienia kapitalistycznego, gdyż charakter kapitalistyczny jest tu wykluczony ze względu na sposób podziału zysków o tyle przynajmniej, o ile stowarzyszenia te pozostają wierne surowym zasadom współdzielczości; wszakże i stowarzyszenia współdzielcze w miarę tego, jak się rozwijają, ograniczają dziedzinę drobnych przedsięwzięć indywidualnych w takim samym stopniu, jak wielkie magazyny i inne przedsiębiorstwa kapitalistyczne na wielką skalę. Pod tym względem rozrost ich wywiera taki sam wpływ, jak skupienie kapitalistyczne.

Inne stowarzyszenia współdzielcze zrzeszają jednostki, a nawet stowarzyszenia w charakterze przedsiębiorców; są to w pewnej mierze związki niezależnych przedsiębiorstw, które, nie tracąc swej samodziel-

ności, zrzeszają się w stowarzyszenia odrębne celem wspólnego wykonywania jednej ze swych czynności istotnych lub podrzędnych.

Do tego typu należą towarzystwa lub związki rolnicze dla kupna i sprzedaży, kooperatywy rolne, mające na celu obrabianie wytworów gleby, towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pomiędzy wytwórcami, stowarzyszenia rzemieślników i handlarzy w celu nabywania surowizny i narzędzi, wspólnego korzystania z środków wytwarzania, utrzymywania wspólnych składów i biur sprzedaży towarów. Towarzystwa kredytowe dla wytwórców, kasy rolnicze i banki ludowe posiadają charakter podobny. Nawet niektóre kartele, zakładające przedsiębiorstwo odrębne w postaci biura sprzedaży, uważać można za kapitalistyczną odmianę współdzielczości i zaliczać do tego samego rzędu kooperacyi złożonej.

Te stowarzyszenia rolników, rzemieślników lub kupców, gdy posiadają znaczne rozmiary, stanowią same przez się objawy skupienia. Rozpatrując je wszakże pod względem ich czynników składowych i wpływu społecznego, łatwo zdać sobie sprawę, że rozwój ich działa w kierunku wprost przeciwnym kierunkowi skupienia kapitalistycznego. Poza biurami sprzedaży, zapomocą których współdzielczość jedynie potęguje działanie kapitalizmu, — stowarzyszenia, o jakich mowa, nietylko nie stanowią narzędzia podboju, niweczącego w nierównej walce drobne przedsiębiorstwa, ale, wprost przeciwnie, są dla przedsiębiorstw niezależnych, nawet najdrobniejszych, środkiem wzmocnienia i obrony swego stanowiska, gdyż dzięki zrzeszeniu uposażają w niektóre środki przewagi, właściwe przedsiębiorstwom wielkim. Jeżeli tedy w tych stowarzyszeniach współdzielczych widzimy zbiorową postać wytwarzania, a nawet, w pewnej mierze, zbiorowego posiadania, to należy przyznać, że kolektywizm, przez nie reprezentowany, pozwala istnieć drobnym przedsiębiorstwom indywidualnym i przyczynia się nawet do ich zachowania.

Ruch współdzielczy należy całkowicie do epoki współczesnej. Początki jego datują od mniej więcej pół wieku, rozkwit zaś należy niemal całkowicie do ostatnich lat dwudziestu. Już jednak na początku wieku XX liczono w krajach cywilizowanych około 66.000 stowarzyszeń współdzielczych rozmaitych postaci oraz 12 milionów stowarzyszonych. Jakkolwiek kooperatywy zdają się jeszcze być wyspami wśród przedsiębiorstw kapitalistycznych, szybki ich rozkwit świadczy o żywotności i pozwala przypuszczać, iż są powołane do odegrania w przyszłości roli nader poważnej [1]).

---

[1]) P. Dopisek VI, 1°, oraz źródła informacyi statystycznych tam wymienione. Zwłaszcza K. Gide, *Rapport du Jury International de l'Exposition universelle de 1900, Introduction générale, Economie sociale,* Druk. Nar., 1902, in 8°.

DZIAŁ I. — STOWARZYSZENIA WSPÓŁDZIELCZE PROSTE I ICH ZWIĄZKI.

Stowarzyszenia przemysłowo-wytwórcze. — Stowarzyszenia robotników przemysłowych wzbudziły może największe nadzieje, również wszakże przyczyniły się do najgorszych rozczarowań. Z pewnością niema lepszej szkoły solidarności nad te stowarzyszenia, w których przedstawiciele pracy fizycznej łączą swe zasoby pieniężne i usiłowania w celu podjęcia wytwarzania na własny rachunek i wyzwolenia się od przedsiębiorcy; pod tym względem stoją nawet wyżej od stowarzyszeń spożywczych. Znane są jednak także liczne trudności, stojące na przeszkodzie rozwojowi tych przedsięwzięć współdzielczych: brak kapitału, wyszkolenia, klientów. Wiadomo również, jak często stowarzyszenia współdzielcze, mające powodzenie, zbaczają z właściwej drogi, i jak łatwo robotnicy, którzy przezwyciężyli pierwsze trudności zapoczątkowania, zamieniają się na drobnych przedsiębiorców kapitalistycznych, zatrudniając pomocników najemnych i zachowując dla siebie cały zysk z przedsiębiorstwa. Najlepiej zachowują charakter równościowy kooperatywy oparte na podstawie związkowej, którym odnośny związek zawodowy dostarczył kapitału i ułożył ustawę. Te wszakże zakłady współdzielcze, jednoczące wszystkich zorganizowanych robotników danego zawodu, są nader rzadkie.

W ten sposób stowarzyszenia wytwórcze zajmują stanowisko nieznaczące w przemyśle współczesnym. W wielu krajach są jeszcze nieznane, wszędzie zaś rzadkie i małoznaczące. W Niemczech i Stanach Zjednoczonych stowarzyszenia, co do których istnieją dane statystyczne, posiadają charakter współdzielczy mniej lub więcej spaczony i nie mogą w większości wypadków być uważane za prawdziwe stowarzyszenia robotnicze. W Anglii stowarzyszenia wytwórcze czerpią siły żywotne z poparcia stowarzyszeń spożywczych, służących im klientelą i kapitałem; stowarzyszeni wszakże, pracujący dla organizacji, dostarczają tylko drobnej części kapitału i nie są tak liczni, jak pomocnicy najemni. Największego rozwoju dosięgły kooperatywy wytwórcze od mniej więcej 15 lat we Francyi i tam najlepiej zachowały charakter demokratyczny; i tu jednak mamy zaledwie 300 stowarzyszeń, dość miernych pod względem rozmiaru; nadto wiele z nich utrzymuje się jedynie dzięki poparciu zewnętrznemu i sztucznemu. Bardzo rzadkie są także stowarzyszenia, które, jak np. Huta szklana w Albi i Stowarzyszenie górników w Monthieux, wkroczyły do dziedziny wielkiego przemysłu. Najliczniejsze i najbardziej prosperujące spotykają się w przemyśle budowlanym, gdzie pracują na zamówienia instytucyi rządowych i publicznych. Duch współdzielczy

utrzymuje się przez wspólne instytucye, jak Izba doradcza, Budowa współdzielcza i Bank współdzielczy robotniczych stowarzyszeń wytwórczych.

Jakkolwiek usiłowania te budzą zainteresowanie, niepodobna pod żadnym pozorem uważać kooperatywy wytwórczej w tej postaci, w jakiej się przedstawia obecnie, za organizacyę, przeznaczoną do wyzwolenia klasy robotniczej z najemnictwa i do przekształcenia społeczeństwa kapitalistycznego. Może ona się rozwinąć najwyżej w zawodach, w których praca odgrywa rolę przeważającą. Przyszłości kooperacyi, nawet z punktu widzenia wytwarzania, należy szukać gdzieindziej.

Obok stowarzyszeń wytwórczych należy wymienić stowarzyszenia pracowników, które również uprawiają współdzielczość, lecz bez kapitału, i które podejmują się robót, dostarczając jedynie siły roboczej. To połączenie umowy pracy i stowarzyszenia współdzielczego, które de Molinari i Yves Guyot uważają za formę przyszłości, w niektórych krajach, posiada już za sobą przeszłość; — jestto *artel* w Rosyi i stowarzyszenie *braccianti* we Włoszech. Znajduje ona pewne zastosowanie we Francyi i innych krajach, zwłaszcza w przemyśle metalowym i szklanym, w drukarstwie, gdzie nosi nazwę spółki roboczej (komandytowej), wreszcie w winnictwie Langwedocyi itd. Być może, iż wraz z rozwojem związków zawodowych zostanie rozszerzona na wielki przemysł jako postać udoskonalona i zupełna zbiorowej umowy pracy [1]).

Stowarzyszenia spożywcze. — Podczas gdy współdzielczość w wytwarzaniu nie posuwa się naprzód, stowarzyszenia spożywcze nieustannie rozrastają się i wzmacniają. Tworzą potężne związki, dzięki skupieniu swych środków dokonywują dzieła, które mogłoby się wydać ułudą lat temu dwadzieścia pięć. Jakkolwiek *Pionierzy z Rochdale* datują od r. 1844, ruch w istocie zarysował się dopiero od r. 1860, rozwinął się zaś na dobre po r. 1880. Obecnie w krajach cywilizowanych naliczyć można 10.000 towarzystw tego typu; stowarzyszenia w Anglii, Niemczech, Włoszech i Austryi, razem wzięte, liczą 4 miliony członków, a obroty ich sięgają 2 miliardów. Wynik ten tem bardziej zasługuje na uwagę, że większość stowarzyszeń zapoczątkowała się dopiero niedawno. Bez względu na pewne niepowodzenia, na rozdźwięk polityczny i religijny, na przeciwdziałanie czynników, zagrożonych w swoich interesach,

[1]) De Molinari, *Les bourses du travail*, str. 177 i nast., Guillaumin, 1893, in 12°; *La guerre civile du capital et du travail, Journal des Économistes*, sept. 1899. — Yves Guyot, *Les conflits du travail et leur solution*, Charpentier, 1903, in 12°. — Ten system współdzielczy jest również w użyciu na Nowej Zelandyi przy wykonywaniu robót publicznych (*Office du travail, Métin, Législation ouvrière et sociale en Australie et Nouvelle Zélande*, str. 128 i nast.).

pomimo wrogich prawodawstw i przedsięwziętych przeciwko nim w niektórych krajach kroków fiskalnych, — stowarzyszenia spożywcze wzmagają się nieustannie i wykazują zdolność do rozrostu, którego granice są jeszcze bardzo dalekie.

Na drodze tej Anglia o wiele wyprzedza inne kraje. Liczy 2 miliony stowarzyszonych, podzielonych pomiędzy stosunkowo ograniczoną liczbę towarzystw, rozporządzających kapitałem 880 milionów franków i dokonywujących sprzedaży na sumę 1.450 milionów rocznie. Dla zużytkowania kapitałów, wspomagają one niezależne stowarzyszenia wytwórcze lub też same organizują wytwarzanie; wiele z nich wznosi dla członków domy, których wybudowano już 38.000, przedstawiających kapitał 200 milionów franków. Postęp od r. 1880 jest olbrzymi; nie dlatego, aby liczba stowarzyszeń miała się znacznie powiększyć — pozostaje niezmiennną od lat 10 — lecz dlatego, że wzmogła się prawie w czwórnasób liczba obrotów. Jedno tylko stowarzyszenie w Leeds liczy 50.000 członków i dokonywa obrotu na sumę 38 milionów franków. Stowarzyszenia spożywcze w Anglii unikają wzajemnego współzawodnictwa: te, które utworzyły się w tym samym ośrodku, zlewają się, rozszerzają działalność, tworzą oddziały w drobnych miejscowościach. Dążność do skupienia jest tedy dość wyraźna w kooperatywach angielskich.

Na lądzie stałym ruch współdzielczy, jakolwiek nie zarysował się tak wybitnie, jak w Anglii, rozwija się nieustannie i równomiernie. We Francyi liczba stowarzyszeń spożywczych podwoiła się w ciągu ostatnich lat 10, a liczba ich członków wzrosła do 570.000. Z 1900 stowarzyszeń, istniejących w r. 1904, jest zaledwie 110, pochodzących z przed r. 1880. Liczne są piekarnie współdzielcze, nawet po wsiach, gdzie rolnik, dostarczając mąki, otrzymuje w zamian pewną ilość chleba. Istnieje 24 stowarzyszenia, których obrót roczny dosięga lub przewyższa 1 milion franków, ogólna zaś suma sprzedaży wszystkich stowarzyszeń francuskich wynosi 180 milionów franków. Niektóre stowarzyszenia paryskie, liczące po wiele tysięcy członków, dokonywują sprzedaży na 3 miliony rocznie, a stowarzyszenie państwowych urzędników cywilnych, liczące 18.000 członków, oblicza obroty na 6 milionów. Współdzielczość w dziedzinie spożycia, jakkolwiek nie jest jeszcze dostatecznie upowszechniona we Francyi, stanowi siłę dość poważną.

W Niemczech stowarzyszenia spożywcze są równie prawie liczne, jak we Francyi, odgrywają tam wszakże rolę poważniejszą, gdyż suma ich sprzedaży rocznej dosięga 300 milionów franków. Największe też w świecie stowarzyszenie współdzielcze istnieje w Niemczech, mianowicie we Wrocławiu; liczy ono 87.000 członków i dokonywa 32 milionów obrotu rocz-

nego. Ruch rośnie nieustannie, i w ciągu ostatnich lat 10 liczba stowarzyszeń wzrosła wdwójnasób.

Podobny, a nawet bardziej wzmożony rozkwit widzimy w Belgii. O ile ścisłe są niektóre dane statystyczne, Belgia liczy 300.000 stowarzyszonych, czyli, innemi słowy, w skład stowarzyszeń spożywczych wchodzi 7,4% ogółu ludności, podczas gdy we Francyi i Niemczech stosunek ten nie przewyższa 1,4%, a nawet w Anglii nie wynosi więcej nad 4,8%. I któż zresztą nie zna olbrzymich kooperatyw socyalistycznych w Belgii! Dom Ludowy w Brukseli (18.000 członków), *Vooruit* w Gandawie (6.600) — są to prawdziwe bazary żywności, odzieży i innych przedmiotów spożycia dla ludu, równie znakomite pod względem organizacyi i wpływu politycznego, jak pod względem dokonywanych obrotów (4 do 5 milionów w Domu Ludowym). Walka polityczna i religijna, współzawodnictwo pomiędzy stowarzyszeniami katolickiemi, socyalistycznemi i liberalnemi nietylko nie zatamowały rozwoju współdzielczości w tym małym kraju o napiętej cywilizacyi, ale, zdaje się, wprost przeciwnie przyczyniły się jeszcze do jego wzmożenia.

Włochy są krajem sprzyjającym współdzielczości. Liczą około 1000 stowarzyszeń współdzielczych oraz około 200.000 członków; do wybitniejszych należy wielkie stowarzyszenie – Związek Medyolański, dokonywujący obrotu rocznego na sumę 5 milionów franków. W Danii znaczna większość ludności wiejskiej uprawia współdzielczość zarówno dla przedmiotów swego spożycia, jak dla wytwarzania swego masła. W Szwajcaryi, w Austryi, na Węgrzech, w Rosyi, w Holandyi — we wszystkich krajach Europy i aż do Japonii występuje ta postać kooperacyi, w zależności od kraju mniej lub więcej kwitnąca, zawsze jednak rozwijająca się z roku na rok. Jedynie Stany Zjednoczone nie zdają się posiadać warunków, sprzyjających współdzielczości: liczą zaledwie 60.000 stowarzyszonych, a obroty największej kooperatywy nie przekraczają 2,500.000 franków.

Wszędzie, gdzie współdzielczość jest dostatecznie rozwinięta, stowarzyszenia zrzeszają się w związki nietylko w celu ustalenia pomiędzy sobą węzłów moralnych i skutecznej walki ze związkami drobnych handlarzy, ale przeważnie dla osiągnięcia drogą zrzeszenia zysków materyalnych, bądź przez dokonywanie olbrzymich zakupów, bądź przez przedsiębranie wytwórczości na własny rachunek.

Anglicy doszli w ten sposób do uderzających wyników, nad którymi mieliśmy już sposobność się zastanowić. Dwa *Wholesales* w Manchesterze i Glasgowie, założone w latach 1864 i 1868 obejmują prawie ogół stowarzyszeń spożywczych Anglii. Mając za zadanie zakupy hurtowe dla wchodzących w ich skład stowarzyszeń, odsprzedają tym ostatnim

towarów na sumę, która w przeciągu ostatnich lat 20 wzrosła w czwórnasób i wynosi obecnie około 655 milionów franków. Utrzymują składy w Anglii i poza granicami kraju, wysyłają zagranicę ajentów dla zakupu przedmiotów spożywczych i posiadają nawet małą flotę statków parowych dla stosunków z lądem.

Stroną wszakże, najbardziej ciekawą w tej współdzielczej organizacyi spożycia, jest próba — najdrażliwsza może i najbardziej owocna dla przyszłości — zorganizowania wytwarzania przez stowarzyszenia spożywcze. Te ostatnie nie ograniczają się na dostarczaniu znacznej części kapitału zakładowego niezależnym kooperatywom wytwórczym, lecz zakładają same przesięwzięcia celem wytwarzania przedmiotów swego zbytu. Zatrudniają w tych zakładach 18.000 robotników i wytwarzają wartości na sumę 137 milionów franków. Ten sam rozwój wytwarzania dokonywa się w *Wholesales*, które liczą 15 tysięcy robotników i 139 milionów wartości, wytwarzanych rocznie. Przedmioty spożycia — chleb, sadło i szynki, konserwy, biskwity i konfitury, przedmioty odzieży, jak koszule, bielizna pościelowa, trykoty, obuwie, ubiory, rozmaite towary — tytoń, świece, mydło, papier, szczotki, meble itp. —, wszystkie te wytwory wychodzą z fabryk współdzielczych, założonych przez kooperatywy spożywcze lub *Wholesales*, i znajdują zbyt zapewniony. Fabryka obuwia w Leicester, należąca do *Wholesale* angielskiego, jest największą w tym kraju i zatrudnia 1800 robotników. Ześrodkowane pod Glasgowem fabryki *Wholesales* szkockiego zatrudniają 4.000 robotnikow. *Wholesales* napotykają jednak granicę swego rozwoju: do dziedziny rolnictwa i przemysłu zdołały zaledwie przeniknąć, a wielki przemysł górniczy, jako też przewozowy — gałęzi wykraczające poza dziedzinę potrzeb stowarzyszonych — wymykają im się całkowicie [1]).

Nic podobnego, nawet w przybliżeniu, nie posiadają kraje lądu europejskiego. Wszędzie jednak stowarzyszenia spożywcze zjednoczyły się, a związki ich wstępują na tory, wytknięte przez *Wholesales* angielskie. W Niemczech, we Włoszech, w Austryi, wielkie związki angielskie, jakkolwiek potężne pod względem liczby członków (248.000 liczył w r. 1903 Związek niemiecki stowarzyszeń im. Schultze-Delitzsch), nie przedsięwzięły dotychczas czynności handlowych, z wyjątkiem Związku centralnego niemieckiego socyalistycznych stowarzyszeń spożywczych (638 stowarzyszeń — 525.000 członków). Natomiast Zjednoczenie stowarzyszeń spożywczych partyi robotniczej w Belgii (105 tysięcy członków), Związek stowarzyszeń współdzielczych szwajcarskich w Bazylei (115.000 stowarzyszonych), Zjedno-

---

[1]) Levetus, *Les sociétés coopératives en gros d'Angleterre et d'Ecosse, Revue d'Economie politique*, kwiecień 1898.

czenie stowarzyszeń spożywczych duńskich w Kopenhadze, związek *Hangya* w Budapeszcie (64.000 członków), Związek stowarzyszeń spożywczych w Moskwie — wszystkie posiadają magazyny centralne i składy okręgowe, które od lat kilku czynią zakupy hurtowe za wiele milionów franków. Magazyn hurtowy Zjednoczenia duńskiego w Kopenhadze w szczególności, oblicza swój zbyt za r. 1903 na 25 milionów franków. Podobnież we Francyi utworzone zostały w tym samym celu zjednoczenia miejscowe — związki pomiędzy stowarzyszeniami pracowników kolejowych i stowarzyszeniami partyi robotniczej.

W Niemczech Centralne stowarzyszenie zakupów hurtowych w Hamburgu — organ Związku socyalistycznych stowarzyszeń spożywczych — osiągnął już wyniki dość znaczne. Liczba jego sprzedaży, wynosząca około 27 milionów franków w r. 1902, wydaje się skromna w porównaniu z sumą obrotów, dokonanych przez *Wholesales* angielskie; kieruje się ono wszakże temi samemi zasadami, które zapewniły powodzenie tym wielkim organizacyom i utrzymuje, dzięki wysokiemu wynagrodzeniu, najbardziej uzdolnionych kierowników. Zawiera umowy z amerykańskim trustem naftowym, niemieckimi syndykatami cukrowym i alkoholowym, z *Wholesale* manchesterskim dla dostawy herbaty, ze Związkiem współdzielczym szwajcarskim — dla serów, ze związkami wytwórczymi w Niemczech — dla tytoniu, wędlin i mąki [1]).

W ten sposób pomiędzy temi wspólnotami ustalają się stosunki. Wszędzie z potrzeby, bez względu na przeciwdziałanie i opór w łonie samych stowarzyszeń, wypływające z urojonych ambicyi lub jeszcze mniej chwalebnych pobudek, — czynności handlowe przechodzą do organów związkowych; zakup towarów dokonywa się na lepszych warunkach, przez bardziej doświadczonych kierowników, a w miarę tego, jak zmniejsza się ilość pośredników, działalność organizacyi współdzielczej staje się prawidłowsza.

Co się tyczy dziedziny wytwarzania, to stowarzyszenia współdzielcze i ich zjednoczenia na kontynencie zaledwie dopiero zaczynają sobie torować drogę; conajwyżej można wymienić kilka wypadków odosobnionych: wytwarzanie wina i wyrób odzieży w niektórych kooperatywach włoskich, fabrykacya mącznych przetworów odżywczych przez Związek szwajcarski, zakłady szewskie i krawieckie *Vooruit'u* gandawskiego, palenie kawy, fabrykacya czekolady, cukru i papierosów przez Związek duński. Bodziec jednak już jest dany, i celem upragnionym wszystkich federacyi jest przedsięwzięcie wytwarzania z chwilą, gdy środki na to pozwolą. Dojdą one prawdopodobnie do tego, gdy się wzmogą na siłach i zbogacą kilkoma latami doświadczenia handlowego.

[1]) Mutschler, *Le congrès coopératif de Brunschwig* i *L'union coopérative suisse, Mouvement socialiste*, z 17 maja i 14 czerwca r. 1902.

Stowarzyszenia budowlane. — W niektórych krajach współdzielczość nie ogranicza się na zaspakajaniu potrzeb codziennych spożywcy w żywności i innych towarach zwykłego użytku, rozszerzyła bowiem swą działalność również na mieszkania. Utworzone zostały w tym celu osobne stowarzyszenia współdzielcze. Jedne budują domy dla swych członków, którzy w następstwie stają się bądź ich mieszkańcami, bądź właścicielami, obciążanymi spłatą kapitału w ratach rocznych. Inne stowarzyszenia, liczniejsze i poważniejsze, zadawalają się wydawaniem członkom funduszów niezbędnych do budowy lub kupna domów mieszkalnych. Gromadzą oszczędności jednej części członków oraz pożyczają kapitały od osób trzecich, przeważnie od stowarzyszeń współdzielczych.

Te stowarzyszenia współdzielcze dla budowy domów mieszkalnych i wydawania pożyczek w tym celu istnieją na kontynencie w liczbie nieznacznej, rozwinęły się natomiast niezmiernie w krajach anglosaskich — w Anglii, Australii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, gdzie tworzą postać główną i przeważną oszczędności wśród klasy robotniczej i drobnego mieszczaństwa Niemniej jednak liczą Niemcy również 500 stowarzyszeń tego rodzaju, obejmujących 100.000 członków. Zaciągają pożyczki u towarzystw ubezpieczeń od nieudolności i na starość i osiągnęły już poważne wyniki. W Anglii *Building Societies* liczące 550.000 członków — dłużników i wierzycieli — wydały na budowę przeszło miliard franków. Stany Zjednoczone stoją jednak na czele tej postaci współdzielczości; Stowarzyszenia *Building and Loan Societies* liczą 1,560.000 członków, wydały na budowle 3 miliardy franków, — wykonały 350.000 budowli; tak się przedstawia krótki bilans ich działalności. Dzięki stowarzyszeniom tym miasta takie, jak Filadelfia, zwana *City of Homes*, składa się w większej części ze skromnych domków, zamieszkałych przez właścicieli.

Stowarzyszenia pomocy wzajemnej. Jeżeli wreszcie zwrócimy się ku najstarszej postaci współdzielczości — pomocy wzajemnej, to zauważymy nadzwyczajny rozwój w obecnym czasie tego rodzaju kooperacyi. We wszystkich wielkich krajach *mutualiści* liczą się na miliony, a majątek ich na setki milionów [1]). Anglia dosięgła w tej dziedzinie, podobnie jak w dziedzinie współdzielczości spożywczej znakomitą przewagę. Stowarzyszenia przyjacielskie wszystkich postaci — *Friendly Societies* i *Collecting Societies* — istnieją w liczbie 29.000, liczą przeszło 13 milionów członków i rozporządzają kapitałem do wysokości 1.100 milionów franków. Stowarzyszenia te łączą się w potężne związki, niektóre z tych ostatnich, jak np. Związek leśniczych, zrzeszają 750.000 członków

[1]) P. Dopisek VI, 2°.

i posiadają kapitału 250 milionów franków. W Stanach Zjednoczonych *Fraternel Beneficiary Orders,* mający przeważnie za zadanie emerytury, liczą przeszło 5 milionów członków. Najpoważniejsze stowarzyszenia, w liczbie 52, zbierają ogółem 270 milionów franków składki rocznej. We Francyi pomoc wzajemna nie jest tak rozwinięta, niemniej jednak zajmuje stanowisko poważne. Francya liczy 2.500.000 stowarzyszonych, podzielonych pomiędzy 15.000 stowarzyszeń, które posiadają funduszu 380 milionów, a dochód roczny w wysokości 53 milionów. Od r. 1902 stowarzyszenia francuskie zrzeszone są w 87 związkach, które założyły 24 kasy reasekuracyjne. Są one połączone w trzy związki okręgowe i tworzą na najwyższym szczeblu zjednoczenie — *Fédération nationale de la mutualité Française.* Nawet w krajach, posiadających obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek choroby, jak w Niemczech, w Austryi i na Węgrzech, współzawodnictwo kas obowiązkowych nie pobiło kas wolnych, które w znacznym stosunku przyjmują udział w działalności ubezpieczeniowej.

DZIAŁ II. — STOWARZYSZENIA WSPÓŁDZIELCZE ZŁOŻONE, UTWORZONE PRZEZ PRZEDSIĘBIORSTWA NIEZALEŻNE.

Rozważmy obecnie współdzielczość, uprawianą przez przedsiębiorstwa. Mamy tu na myśli stowarzyszenia współdzielcze lub związki, które — bez względu na formę prawną — zrzeszają jednostki w charakterze przedsiębiorców wytwarzania lub handlu.

§ I. — WSPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNA.

Rozrost i wzmożenie liczebne stowarzyszeń rolniczych stanowi bezsprzecznie jedno z najbardziej nieoczekiwanych i najpoważniejszych wydarzeń końca XIX wieku. Powstały one wszędzie samorzutnie pod wpływem jednakowych przyczyn i pod naciskiem tych samych potrzeb. Pomijając dawne towarzystwa rolnicze, które miały charakter raczej akademicki — jak np. towarzystwa rolnicze, — oraz nowsze i bardziej hałaśliwe wielkie ligi rolne, w rodzaju niemieckich „*Bauernvereine*“, będące właściwie partyami, zorganizowanemi dla walki politycznej i obrony ogólnych interesów rolnictwa, — zastanowimy się jedynie nad stowarzyszeniami, utworzonemi w celu oddawania stowarzyszonym usług materyalnych i posiadającemi charakter współdzielczy.

Oddawna już istniały stowarzyszenia posiadaczy ziemskich, mające na celu wykonywanie robót amelioracyjnych, drenowanie, skrapianie,

oczyszczanie stawów, nawożenie itp. Lecz w ostatnich latach 20 wieku XIX sami już rolnicy utworzyli obszerną sieć stowarzyszeń. Hurtowy zakup nawozów, nasion, paszy dla bydła i narzędzi rolniczych; wspólne używanie maszyn i narzędzi; hodowla i ulepszanie bydła, wspólne korzystanie z rozpłodowców; sprzedaż i wywóz wytworów rolnictwa; wytwarzanie i zbyt wytworów takich, jak masło, ser, wino; kredyt rolniczy w postaci pożyczek i zaliczek; ubezpieczenia rolne od ognia, gradu, wypadków i pomoru — słowem, niema ani jednej dziedziny, ani jednej czynności, ani jednej gałęzi pracy na roli, do której nie przenikłaby współdzielczość, z wyjątkiem czynności najpoważniejszej — uprawy roli, właściwego gospodarstwa rolnego, które pozostało wszędzie dziełem poszczególnych jednostek. I rolnicy potrafili się zrzeszyć nietylko dla osiągania ze współdzielczości zysków materyalnych, — w wielu stowarzyszeniach udzielono sporo miejsca rzeczom natury umysłowej i moralnej, jak wykształcenie rolnicze i organizacya zapomóg wzajemnych. Nadto stowarzyszenia miejscowe łączą się, celem wzmożenia swego wpływu, w zjednoczenia; obszerne związki, utworzone pomiędzy stowarzyszeniami jednakowemi, a nawet rozmaitemi rozciągnęły sieć po całej powierzchni kraju, niby naturalne pędy, swobodnie wyrosłe z gleby [1]).

Jednakie bowiem przyczyny — postęp środków naukowych, współzawodnictwo krajów nowych i przesilenie w cenach — wpłynęły wszędzie na powstanie tego ruchu. Aby uratować zagrożone zyski należało zastosować uprawę rozumną na podstawie nawozu, użyć maszyn, zaprowadzić dobór bydła i roślin, ulepszyć sposoby obrabiania wytworów gleby. W tych okolicznościach rolnik odosobniony nie mógł już sobie sam wystarczyć, jak za czasów gospodarki naturalnej i uprawy środkami domowymi. Stowarzyszenie stało się niezbędne do zakupu surowizny i narzędzi, do zorganizowania przemysłu przetwórczego i sprzedaży wytworów, jako też do kredytu i ubezpieczenia.

W tym powszechnym ruchu współdzielczym drobny rolnik przyjął udział narówni z zasobnym dzierżawcą i wielkim posiadaczem. Posunął się nawet dalej, gdyż stowarzyszenie jest mu bardziej potrzebne, jako narzędzie zwalczania tych przyczyn nieudolności, które uwarunkowane są małym rozmiarem jego gospodarstwa. W jakich mianowicie krajach kwitną najbardziej stowarzyszenia rolnicze? Oczywiście, nie w Anglii — kraju wielkiej własności ziemskiej, lecz we Francyi, Niemczech (17.000 stowarzyszeń rolniczych) Włoszech, Belgii, Holandyi, Danii, Irlandyi — w krajach drobnej gospodarki rolnej. Tam włościanin, kierowany często i po-

---

[1]) W Austryi ruch ten został wprowadzony w koryto korporacyi obowiązkowej (*Berufsgenossenschaften der Landwirte*).

ciągnięty przez ludzi zabiegliwych, a w każdym razie pobudzony przez potrzebę, wyszedł z tradycyjnego odosobnienia, aby wstąpić na drogę współdzielczości. Świat rolniczy w chwili obecnej przeżywa proces szerokiego i głębokiego przeobrażenia wewnętrznego. Pod wpływem oświaty, prasy i żywych przykładów w masach wiejskich dokonywa się powolna, lecz niezachwiana przemiana obyczajów i zwyczajów gospodarczych, — przemiana, której rozmiary i wyniki dla przyszłości trudno jeszcze w chwili obecnej ocenić.

Stowarzyszenia zakupu. — Postacią najprostszą i najbardziej rozpowszechnioną we współdzielczości rolnej jest organizacya zakupu, stanowiąca najistotniejsze zadanie związków rolniczych. Związki te dosięgły we Francyi w ciągu ostatnich lat 20 poważnego rozwoju. Liczba stowarzyszonych wynosi tam 660.000, podzielonych pomiędzy 3.000 związków rozmaitej, zresztą, wielkości, gdyż jedne ograniczają dziedzinę działalności do jednej gminy, inne, jak związki w departamentach Sarthe, Vienne i Charente-Inférieure, rozciągają wpływy na cały departament, liczą po 10—15 tysięcy członków i dokonywują zakupów za 1—2 milionów franków. Wiele związków posiada składy i magazyny, w których czasami wyrabiają się rozmaite gatunki nawozów sztucznych. Naogół liczba zakupów, czynionych przez związki francuskie, wynosi około 200 milionów franków rocznie.

Ten system stowarzyszenia uzupełnia się — na tem polega jego cecha najbardziej charakterystyczna — nader obszerną i nader rozciągłą organizacyą federacyjną, obejmującą olbrzymią większość związków i zaopatrującą je w towary, których zakup ześrodkowuje w swych rękach, nie wkraczając w prawa samorządne stowarzyszeń miejscowych. Cała sieć — 10 wielkich związków okręgowych, z których najpoważniejszemi są związek Południowo-wschodni, i związek z Bourgogne i Franche-Comté, jednoczą każdy po 50.000 do 60.000 rolników. Na czele organizacyi stoi Związek centralny syndykatów rolniczych we Francyi, obejmujący najpoważniejsze związki miejscowe i okręgowe. Liczba jego członków dosięga 500.000. Obok tych rozmaitych związków istnieją oddziały stowarzyszeń współdzielczych, dokonywujące zakupów hurtowych za miliony. Oto jest obraz tego nadzwyczajnego ruchu, samoistnie wyrosłego w łonie ludności wiejskiej na trwałej podstawie związków miejscowych [1]).

W innych krajach stowarzyszenia dla zakupu przedmiotów gospodarstwa rolnego są mniej liczne i mniej poważne, niż we Francyi.

---

[1]) De Rocquigny, *Les syndicats agricoles et leur oeuvre*, Colin, 1900 in 12°.

Odgrywają wszakże rolę nader wybitną w życiu gospodarczem Niemiec, Belgii, Holandyi i Szwajcaryi. Należy zresztą zauważyć, że stowarzyszenia innego rodzaju — kasy wiejskie i tz. *Kornhäuser* w Niemczech, w Austryi i na Węgrzech, komicye rolne we Włoszech i w Belgii dokonywują również dla członków zakupów hurtowych. W Niemczech stowarzyszenia zakupów połączone są w obszerny system federacyjny, stanowiący potęgę stowarzyszeń rolniczych tego kraju. Większość z nich należy do wielkiego zjednoczenia ogólnopaństwowego — *Reichsverband der deutschen landwirtschaftlichen Genossenschaften*. Na szczeblu pośrednim zrzeszenia te tworzą związki państwowe lub prowincyonalne oraz towarzystwa centralne, które posiadają podobnie, jak związki francuskie, stowarzyszenia zakupów hurtowych i magazyny. Podobną organizacyę mają również związki belgijskie. Wreszcie, Związek stowarzyszeń rolniczych w Szwajcaryi wschodniej posiada magazyn centralny, którego zakupy hurtowe dosięgają wielu milionów.

W ten sposób, z jakiejkolwiek strony rzucić okiem, widzimy rolników, organizujących się, w charakterze spożywców, dla zakupów, jednoczących w związki swe zrzeszenia pierwiastkowe, ześrodkowujących zakupy hurtowe w organizacyach centralnych, aby tą drogą zdobyć możliwe ustępstwa na cenach i możliwe rękojmie dobroci gatunku nabywanych przedmiotów. W ten sposób oto drobny rolnik przy najmniejszych nawet zakupach korzysta z takich warunków, których nie mógłby nigdy zdobyć, działając w odosobnieniu, a które, zdawało się, stanowią przywilej wielkiego przedsiębiorstwa.

S t o w a r z y s z e n i a s p r z e d a ż y. — Organizacya zbiorowa sprzedaży, dostawy i wywozu wytworów rolnych połączona jest z trudnościami znacznie większemi, niż organizacya zakupu surowizny i narzędzi, niezbędnych do gospodarstwa rolnego. Wymaga bowiem od kierownika sztuki zastosowania wytworów odpowiednio do upodobań odbiorców i nagromadzania ich w celach dostawy; wymaga doświadczenia w czynnościach handlowych, jak np. w układaniu cenników, rozsyłaniu prospektów, prób, korzystaniu z podróżujących i ajentów, jako też dokładnej znajomości rynków, rozmaitych miejsc zbytu, ogólnych warunków gospodarczych, przewozowych i cłowych. Słowem, przypuszcza obecność uzdolnienia i doświadczenia handlowego, właściwych raczej zawodowym kupcom, aniżeli zwykłym rolnikom, obarczonym temi czynnościami. Wiele zależy również od samych stowarzyszonych i gatunek wytworów musi być stały i dobry, wytwory muszą być jednostajne, otrzymane, w razie potrzeby, drogą zastosowania jednakowych środków uprawy i hodowli. Stowarzy-

szeni winni ograniczać się do prawidłowej dostawy wytworów związkowi, pozostawiając temu ostatniemu określanie ceny, jaką on jest w stanie zaofiarować, i nie uchylać się od tego pod wpływem bardziej ponętnych zaofiarowań nabywców postronnych. Wszystkie te rozmaite warunki do tego stopnia trudno zjednoczyć, że wszelkie próby organizacyi, znacznie rzadziej zdarzające się dotychczas w dziedzinie sprzedaży, niż w dziedzinie kupna, najczęściej nie udawały się wcale, wskutek bądź nieudolności kierowników, bądź obojętności i złej wiary stowarzyszonych. Nawet takie związki, które probowały przekształcić się na organizacye sprzedaży choćby w postaci najprostszej, ograniczając się do przekazywania zleceń swym członkom i nie zawierając umów bezpośrednich, — nawet te spotykało bardzo często niepowodzenie.

Atoli ruch w tym kierunku rozpoczął się i dostarczył już poważnych wyników w rozmaitych krajach. Pomijając nawet rolnicze kooperatywy wytwórcze, cieszące się znacznem powodzeniem w niektórych gałęziach, — wymienić można sporo stowarzyszeń, utworzonych wyłącznie do sprzedaży wytworów rolnictwa i działających obecnie w sposób zadawalający.

We Francyi najlepsze wyniki dały dotychczas stowarzyszenia miejscowe, które zorganizowały sprzedaż wytworów właściwych danej okolicy: świeże jarzyny, kwiaty, jagody, oliwa, wino, jabłecznik, masło, sery. Związki wywozu zorganizowane zostały w okolicach, wywożących jarzyny i owoce do Anglii. Pozatem Syndykat centralny rolników francuskich urządził biuro, pośredniczące pomiędzy jego członkami dla wzajemnej sprzedaży i kupna nasion, siana i paszy. W Danii, pod wpływem specyalnych stowarzyszeń, które zjednoczyły się w celu ześrodkowania swych czynności i wzmocnienia nadzoru nad gatunkiem wytworów, wywóz podwoił się w przeciągu ostatnich lat 10. Istnieją również związki sprzedaży jarzyn i owoców we Włoszech i Kalifornii, jaj i drobiu, — w Irlandyi, jaj — na Węgrzech.

Niemcy są krajem, który dokonał największych usiłowań w tym kierunku. Liczne są stowarzyszenia rolnicze, które podjęły się sprzedaży bydła, jaj, tytoniu, chmielu i innych wytworów specyalnych. Samo tylko Centralne Stowarzyszenie sprzedaży bydła dokonało w r. 1902 obrotu na sumę 100 milionów franków; utworzyło w Berlinie specyalny rynek dla bydła i usiłuje rozszerzyć zakres zbytu poza granice kraju. Wszakże brak organizacyi miejscowych stanowi dlań źródło słabości. Niektóre stowarzyszenia okręgowe podjęły w małych rozmiarach sprzedaż masła, inne utworzyły się w celu sprzedaży mleka. Stowarzyszenie włościan brandenburskich toczyło w ciągu wielu miesięcy w Berlinie walkę przeciw handlarzom w celu utrzymania cen na dostatecznej wysokości i bezpośredniego

zetknięcia się ze spożywcami. Zrzeszyli się również dla obrony swego stanowiska sprzedawców wobec kartelu cukrowego — hodowcy buraków.

Jakkolwiek zajmujące są próby powyższe, nie mogą wszakże mieć znaczenia poważniejszego. Aby dokonać głębokiego przeobrażenia społecznego, trzeba, by rolnicy zdobyli się na zorganizowanie zbiorowej sprzedaży wytworu, stanowiącego przedmiot spożycia mas, mianowicie zboża. Niemcy nie cofnęli się przed trudnościami i tego zadania.

W wielu okolicach Niemiec i Austryi magazyny zbożowe *(Kornhäuser)* rozmaitej wielkości zbudowane zostały przez kooperatywy odosobnione lub należące do wielkich federacyi rolnych, korzystając naogół z zapomóg budżetu państwowego. Zboże, złożone przez stowarzyszonych, jest czyszczone, suszone, sortowane i mieszane odpowiednio do jednostajnego typu, zastosowanego do sprzedaży. Stowarzyszenie obowiązuje członków do dostarczania do magazynów całkowitego zbioru jedynie w okolicach, objętych wielką własnością. Jedne kupują i sprzedają zboże na własny rachunek, inne ograniczają się do przechowywania na składzie i pośredniczenia przy sprzedaży, niezależnie od wydawania pożyczek składającym; w okolicach, wywożących na północy i wschodzie, „*Kornhäuser*“ idą dalej i podejmują się same wywozu, gdy wydaje się im to potrzebne do uwolnienia od nadmiaru rynku wewnętrznego.

Sprzedaż dosięgła już pewnej wysokości; w r. 1902 obliczano ją dla ogółu 170 stowarzyszeń, zajmujących się sprzedażą zboża, na 6 milionów centnarów. Jakkolwiek liczba ta stanowi drobną cząstkę handlu zbożowego Niemiec, niepodobna jej przecież lekceważyć. Już teraz stowarzyszenia oddają członkom usługi przez to, że uwalniają ich od ucisku handlu i przyjmują bezpośredni udział w najpoważniejszych tranzakcyach. Dzięki temu, że stowarzyszenia nabywają zbiory lub wydają na nie zaliczki, drobni rolnicy w Bawaryi i innych miejscowościach zwolnieni są od konieczności sprzedawania zbiorów zaraz po żniwie za wszelką cenę i dzięki stowarzyszeniu również rolnicy otrzymują przy sprzedaży wytworów ceny nie niższe od cen ceduły giełdowej.

W przyszłości stowarzyszenia te zamierzają zorganizować olbrzymi kartel, który będzie panował na rynku wewnętrznym, uwolni rolnictwo od spekulacyi, ureguluje wahania cen pod opieką stawek celnych, uporządkuje zasiew odpowiednio do przewidzianych zgóry zapotrzebowań. Jeżeli wziąć pod uwagę rozmaite trudności przy tem powstające — olbrzymią ilość i rozproszenie wytwórców, współzawodnictwo zagranicy, szerokość przedsięwzięcia, obowiązki finansowe, ciążące na stowarzyszeniach istniejących, niewielką liczbę tych ostatnich i brak pomiędzy niemi łączności wzajemnej, — to ziszczenie zamiarów powyższych nie wyda się zbyt blizkie; poważna organizacya zbiorowa sprzedaży może się urzeczy-

wistnić jedynie przez wzmożenie kooperatyw miejscowych, zjednoczonych w kartel. Nadzieja ta wszakże wystarcza do podtrzymania obszarników niemieckich w ich usiłowaniach; niektórzy z nich marzą już o organizacyi międzynarodowej sprzedaży zboża. Co się tyczy dzieł dokonanych, to można wymienić magazyny współdzielcze w Austryi i nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie istnieje znaczna ilość *elewatorów* współdzielczych obok wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych tegoż rodzaju [1]).

Towarzystwa ubezpieczeń, hodowli itp. — Poza kupnem i sprzedażą, współdzielczość w rolnictwie stosuje się jeszcze do wielu innych przedmiotów. Tak np. szybkie postępy na wsi czyni ubezpieczenie wzajemne, zwłaszcza ubezpieczenie od pomoru bydła. Drobne stowarzyszenia rolnicze wzajemnej pomocy są nader liczne we Francyi, gdzie tworzą zazwyczaj jeden z działów związków zakupu. W Stanach Zjednoczonych w stowarzyszeniach takich przyjmuje udział 2 miliony gospodarzy. W Belgii stowarzyszenia wzajemnych ubezpieczeń od pomoru w liczbie 842, ubezpieczające na sumę 75 milionów franków, połączone są w wielkich federacyach rolniczych z centralnemi kasami reasekuracyjnemi.

Nadto utworzone zostały związki we Francyi i zagranicą, mające za zadanie dostarczanie członkom kosztownych maszyn — młockarek parowych, wielkich pługów, przesiewników, materyałów do hodowli wina, przyrządów do wytłaczania oliwy itd. Inne znów mają na celu wspólną obronę przeciw niektórym klęskom w rolnictwie, jak filoksera i inne choroby szczepów winnych, przeciw szkodliwym owadom itp. Związki hodowli we Francyi i Szwajcaryi mają za zadanie ulepszenie bydła drogą dostarczania stowarzyszonym doborowych rozpłodowców. Prowadzą one księgi rodowe, zapewniające okazom zapisanym wyższą cenę. W Stanach Zjednoczonych stowarzyszenia rolnicze dla nawadniania, dla przewozu wodą zboża i owoców, dla telefonów, oświetlenia elektrycznego liczą się na tysiące.

Stowarzyszenia rolnicze wytwórcze. — Stowarzyszenia wytwórcze w rolnictwie mają charakter zupełnie odmienny od kooperatyw wytwórczych w przemyśle. Nie są to stowarzyszenia pracowników, dostarczających stowarzyszeniu pracy swych rąk, jakiemi mogłyby, zresztą, być i stowarzyszenia rolników, jednoczących swe gospodarstwa dla wspól-

---

[1]) Souchon, *Les cartels de l'agriculture en Allemagne*, str. 39 i nast. — Paryskie *Muzeum społeczne, Roczniki*, lipiec 1902. — *L'organisation coopérative de la vente des céréales en Allemagne et en Autriche*, Ministeryum rolnictwa, Biuletyn miesięczny, kwiecień – czerwiec 1904.

nej uprawy [1]) — są to przedsiębiorstwa poboczne, utworzone przez rolników poza gospodarstwem rolnem, niezależnie prowadzonem, a mające na celu obrabianie przemysłowe wytworów oraz zbyt ich w nowej postaci. Współdzielczość więc polega tu nie na dostarczaniu pracy — wypadki tego rodzaju są wyjątkowe —, lecz na dostawie i korzystaniu z usług stowarzyszenia.

Rzadko jeszcze spotyka się wśród rolników kooperacya wytwórcza dla wypieku chleba i przygotowywania mięsa jatkowego. Wiejskie piekarnie współdzielcze są liczne, mają wszakże na celu dostawę chleba własnym członkom i dlatego muszą być zaliczone do rzędu stowarzyszeń spożywczych. Co się tyczy młynów współdzielczych i piekarni, założonych przez rolników, to stanowią rzadkie wyjątki zarówno we Francyi, jak gdzieindziej. Jedynie w Prusiech młyny współdzielcze rozwinęły się do pewnego stopnia. Próby, czynione przez hodowców w celu utworzenia rzeźni, jatek współdzielczych oraz sprzedaży detalicznej mięsa, przeważnie nie dały żadnych wyników, wskutek obojętności stowarzyszonych i niesumienności zarządzających. Dla dwuch najważniejszych przedmiotów rolnictwa i żywności — dla chleba i mięsa — wytwórcy nie zdołali jeszcze ustalić bezpośrednich stosunków ze spożywcami.

Podobnież nader jeszcze rzadkie i nieliczne są kooperatywy rolnicze w niektórych przemysłach spowinowaconych, jak w piwowarstwie, wyrobie krochmalu, konserw, oliwy, cukru, cykoryi itp. Gorzelnie współdzielcze zdają się, wprawdzie, mnożyć w niektórych krajach, mało jest wszakże wśród nich prawdziwych stowarzyszeń rolniczych, utworzonych przez wytwórców-rolników. Może kooperatywa rozciągnie się z czasem na te rozmaite gałęzi przemysłu przetwórczego, obecnie jednak, należy przyznać, jest jeszcze bardzo mało rozwinięta.

Natomiast dała się współdzielczość zastosować z zupełnem powodzeniem do wyrobu masła i serów. Ześrodkowanie wyrobu masła w mleczarniach współdzielczych stanowi skutek wprowadzenia centryfugalnych maślarek parowych. Istotnie, z chwilą, gdy fabrykacya masła stała się mechaniczną, musiała wystąpić z dziedziny przemysłu domowego, gdyż wymagała zastosowania pracy zbiorowej i kapitałów, które nie mogły wycofać się z rolnictwa; przestała być zajęciem pobocznem rolników, a stała się przemysłem odrębnym. Że jednak nie wymaga kapitałów tak znacznych, jak fabrykacya cukru, nadawała się do kooperacyi znakomicie.

Dla założenia mleczarni współdzielczej, zrzesza się pewna liczba

---

[1]) Wymieniają wszakże kilka najnowszych prób kooperatyw pracy, biorących w dzierżawę grunta pod uprawy współdzielcze, a dokonanych na Sycylii, Korsyce i w Algeryi.

hodowców, którzy wnoszą swe kapitały lub też pożyczają niezbędną nadwyżkę. Zobowiązują się dostarczać całe swe mleko kooperatywie i, określiwszy dochód od kapitału według niezmiennej skali, dzielą pozostałość zysku odpowiednio do ilości mleka, dostarczonego przez każdego ze stowarzyszonych. System ten jest niezmiernie dogodny dla drobnych gospodarzy. Dzięki współdzielczości wytwarzają masło według sposobów najbardziej udoskonalonych, dających znakomite zyski i zużytkowują odpadki w założonych przy mleczarniach chlewach, organizują sprzedaż i wywóz zagranicę. Stowarzyszenie współdzielcze kontroluje gatunek dostawy, zabezpiecza czystość wytworu i oddziaływa na członków w kierunku ulepszenia gatunków bydła i paszy.

To też mleczarnie współdzielcze stały się od niespełna lat 20 czynnikiem podstawowym gospodarstwa wiejskiego we wszystkich krajach pastwiskowych, zwłaszcza dla drobnych gospodarzy, posiadających jedną lub dwie krowy. We Francyi główne siedlisko współdzielczości tej postaci mieści się w departamentach obu Charentes i w Poitou, gdzie stowarzyszenia te zjednoczyły się w Centralne stowarzyszenie zakupów zbiorowych. Liczy ono 50.000 stowarzyszonych gospodarzy, posiadających przeciętnie po 2 krowy i dokonywa sprzedaży na sumę 24 milionów franków; nie potrafiło wszakże dotychczas zorganizować wywozu. W Belgii mleczarnie współdzielcze liczą 47.000 stowarzyszonych i dokonywują obrotu na 22 miliony franków. W Niemczech są nader liczne i około tysiąca z pośród nich (1.200 z 2.542) należy do Związku Ogólnopaństwowego *(Reichsverband)*, liczy 110.000 stowarzyszonych, którym wypłaca rocznie za dostarczone mleko 125 milionów franków. Spotykają się również w Szwajcaryi, we Włoszech północnych, w Tyrolu, w Holandyi, na Węgrzech, w Szwecyi i Norwegii, w Finlandyi, w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, jako też w Australii, na Nowej Zelandyi i na Syberyi. Wszędzie zdobywają zbyt dla swych wytworów, zakładają ajentury i magazyny sprzedaży, zastosowują przyrządy ochładzające dla przewozu i dążą, przeważnie, przy poparciu władz państwowych, do opanowania rynku angielskiego.

Najlepsze wszakże wyniki osiągnięte zostały przez włościan stowarzyszonych w mleczarniach współdzielczych w Danii. W kraju tym drobni gospodarze-właściciele, zajmujący przeważną część gleby, należą prawie wszyscy do stowarzyszeń rolniczych, jako spożywcy i jako wytwórcy. Mleczarnie współdzielcze, liczące 150.000 członków, ofiarowując najdogodniejsze ceny, ściągają prawie całe mleko kraju i sprzedają rocznie masła za 210 milionów franków. Potrafiły dać gospodarzowi wiejskiemu wykształcenie niezbędne dla gospodarstwa pastwiskowego i hodowlanego. Zorganizowały również na znakomitej podstawie wywóz. Zjednoczone

w tym celu, dają swym wytworom rękojmię jednolitości gatunku, wyrabiają je według szczególnych wymagań odbiorców angielskich i zdobyły w ten sposób dostawę prawie połowy masła, sprowadzanego przez kraj ten z zagranicy. Wywóz masła duńskiego podniósł się w przeciągu 22 lat z 28 do 212 milionów franków. Powodzenie to może być całkowicie zaliczone na korzyść współdzielczości, której pierwsze próby dokonane zostały nie wcześniej, niż w r. 1882.

Obok tego zasługują również na uwagę wyniki, osiągnięte przez rzeźnie i fabryki słoniny — gałęzi przemysłu, przylegające do wyrobu masła. Zbyt roczny w tej gałęzi wynosi około 60 milionów franków, wywóz do Anglii jest równie rozwinięty. Kooperatywy rolnicze duńskie stały się głównymi dostawcami angielskich stowarzyszeń spożywczych; ustalone zostały stosunki pomiędzy duńskimi związkami wytwórczymi a *Wholesales*. Obroty, dokonane między nimi, przypadają w znacznym stosunku na mleko, masło, sadło i jaja (63 miliony franków w r. 1903).

Ten ruch współdzielczy w Danii jest tem bardziej znamienny, że wyszedł z zapoczątkowania drobnych gospodarzy. Właściciele wielkich folwarków i dworów przystąpili do nich dopiero później i jedynie pod naciskiem konieczności. Mleczarnie współdzielcze, płacące najwyższe ceny i utrzymujące stały nadzór nad dostawami swych członków, odniosły zwycięstwo nad fabrykami kapitalistycznemi; te ostatnie znikają stopniowo wobec współzawodnictwa współdzielczego. To samo zjawisko daje się zresztą zauważyć w Szwecyi, Belgii, zachodniej Francyi i Stanach Zjednoczonych [1]).

W rozmaitych krajach, jak np. we Włoszech północnych, mleczarnie współdzielcze wyrabiają również ser. W innych miejscowościach wytwór serów należy do stowarzyszeń odrębnych; w ten sposób działają liczne i stare *fruitiernie* w Szwajcaryi i w Jurze francuskiej, — skromne stowarzyszenia, rozpoczynające z nader ograniczonym kapitałem. Podobne stowarzyszenia istnieją w Niemczech, Holandyi i innych krajach. Wyrób

---

[1]) De Rocquigny, *La coopération de production en Agriculture,* str. 88, Paryż, Guillaumin, 1896 in 8°. — Tiéfaine, *Les laiteries coopératives en France,* str. 23, 247, 258, 290, Lille, Robe, 1901 in 8°. — Destrée i Vandervelde, *Le socialisme en Belgique,* str. 328, Paryż, Giard, 1898 in 8°. — Fakty te nie potwierdzają przepowiedni Kautsky'ego. Skreśliwszy ponury obraz życia włościanina-kooperatysty, uciskanego przez kooperacyę, zmuszonego przez nią do ulepszania sposobów uprawy roli i hodowli bydła, pozbawionego przez nią mleka, potrzebnego do odżywiania się, Kautsky przewiduje przesilenie w przemyśle mlecznym, które przetnie istnienie wielu gospodarstw rolnych; przepowiada, jako wynik nieunikniony, przekształcenie kooperacyi rolnych w fabryki kapitalistyczne. (*Kwestya rolna.* przekł. polski, t. I.) Por. Vandervelde, *La coopération rurale en Belgique, Revue d'économie politique,* luty, 1902.

wszakże serów, nie wymagając kosztownego materyału, trwa jeszcze często na folwarku i nie domaga się, jak wyrób masła, współdzielczości.

Pozostaje jeszcze wymienić wśród rolniczych kooperatyw wytwórczych piwnice współdzielcze — *Winzervereine* w Niemczech i w Szwajcaryi, *Kellereigenossenschaften* w Transylwanii i w Tyrolu, *Cantine Sociali* we Włoszech. Należy udać się w dolinę Ahru, Renu i Mozeli, aby się podobnie, jak w Danii, przekonać, czego może dokonać włościanin własnym wysiłkiem, skoro przeniknął się zdecydowanym i czynnym duchem stowarzyszenia. Dzięki współdzielczości potrafili drobni hodowcy wina zmusić się wzajemnie do udoskonalenia swej gospodarki. Założyli wspólne piwnice, zastosowali do hodowli i przechowywania wina środki naukowe i dążą do otrzymania zupełnie zdrowego, trwałego i jednolitego wytworu [1]). Jednocześnie stowarzyszenia przedsięwzięły zorganizowanie sprzedaży i ustalenie stosunków bezpośrednich ze spożywcą. Usiłowania ich w tym kierunku, krzyżowane przez przeciwdziałanie drobnych handlarzy, były może mniej szczęśliwe; wszakże umowy, zawarte pomiędzy kooperatywami a związkami handlarzy wina, dały, zdaje się, wyniki pomyślne.

Stowarzyszenia kredytu i kasy wiejskie. — Rolnikowi potrzebny jest kredyt, gdyż gospodarka napięta wymaga nakładu kapitałów. Włościanin, dawniej wyzyskiwany przez lichwiarzy, potrafił zdobyć kredyt drogą stowarzyszenia. W kasach wiejskich stowarzyszeni dostarczają sobie kredytu wzajemnie, bądź wnosząc kapitały, bądź też pożyczając je pod odpowiedzialność zbiorową — ograniczoną lub solidarną. Kasy miejscowe przyjmują na przechowywanie oszczędności, wydają zaliczki lub też dyskontują zobowiązania. Związkowe kasy centralne dostarczają czasami swym oddziałom funduszów obrotowych, przedyskontowują weksle i regulują obrót kapitałów pomiędzy kasami miejscowemi odpowiednio do potrzeb każdej poszczególnie.

Od czasu powstania pierwszych tego rodzaju instytucyi, założonych przez znakomitych twórców tego ruchu — Raiffeisena i Schultze-Delitzscha, czyli od lat około 50, współdzielczość w dziedzinie kredytu dosięgła w niektórych krajach nadzwyczajnego rozwoju. Niemcy, które były ich kolebką, stoją na czele. Posiadają 13.000 stowarzyszeń kredytowych; większość z nich należy do *Reichsverbandu*, inne do mniej poważnych związków okręgowych, inne, wreszcie, jednoczące zarazem rolników, kupców i przemysłowców, należą do Związku powszechnego stowarzyszeń im. Schultze-Delitzscha. Ogólna liczba stowarzyszonych wynosi 1,600.000,

---

[1]) Berget, *La coopération dans la viticulture européenne*, Lille, Devos, 1902 in 8°.

w $^3/_4$ złożona z rolników; kapitał w akcyach i funduszu zapasowym wynosi 370 milionów franków, liczba wydanych zaliczek w końcu roku (1903) przewyższa 2 miliardy. Dla uzupełnienia budowy i wzmocnienia kas miejscowych, wielkie związki utworzyły kasy centralne; u szczytu stoi kasa centralna stowarzyszeń współdzielczych, utworzona przez państwo, w celu wydawania zaliczek za umiarkowane odsetki i regulowania obrotu kapitałów. Oto imponujący gmach kredytu współdzielczego w Niemczech.

Żaden kraj nie może współzawodniczyć z tą potężną i obszerną organizacyą niemiecką. Austrya jednak posiada również poważny zespół kas kredytowych, których liczy 5.600 z 1,325.000 członków oraz 165 milionami franków kapitału. Pozatem kasy rolne grają wszędzie rolę skromną. Jeżeli jednak ilość ich w Szwajcaryi i Danii jest nieznaczna, a kraje anglosaskie zdają się być odporne wobec tej postaci współdzielczości, to banki rolnicze rozwijają się widocznie na Węgrzech, w Rosyi, Serbii, Belgii i Holandyi. Francya należy do krajów, w których organizacya kredytu rolnego najmniej zrobiła postępów; posiada 1500 kas rolniczych, w większości nader skromnych, 41 kas okręgowych, a liczba pożyczek nie przewyższa 65 milionów rocznie. Nie jest to wiele w porównaniu z Niemcami i Austryą; ruch ten jednak datuje się tam od niedawna.

§ II. — WSPÓŁDZIELCZOŚĆ W DZIEDZINIE DROBNEGO PRZEMYSŁU I DROBNEGO HANDLU.

Stowarzyszenia zakupu, sprzedaży, składów, warsztatów. — Jeśli współdzielczość przynosi tak znakomitą korzyść drobnym przedsiębiorcom w rolnictwie, zdawałoby się, że będzie niemniej użyteczna w przemyśle i handlu. Rzemieślnicy i drobni handlarze, znacznie więcej zagrożeni, niż drobni rolnicy, przez współzawodnictwo wielkich przedsiębiorstw, powinniby, rzecz prosta, przejawić więcej jeszcze energii w zrzeszeniu się dla zorganizowania składów, zakupu, sprzedaży i innych czynności, dających się wykonywać wspólnie bez szkody dla samoistności przedsiębiorstw. Jakże inaczej dzieje się w rzeczywistości: działalność zbiorowa, tak rozpowszechniona w naszych czasach, tak owocna w wyniki dobroczynne w dziedzinie rolnictwa, zdaje się być zupełnie pominięta przez drobnych rzemieślników. W większości krajów współdzielczość wśród rzemieślników i handlarzy jest zupełnie nieznana, tam zaś, gdzie została zapoczątkowana, nie czyni żadnych postępów; co najwyżej daje się zauważyć pewien postęp w dziedzinie kredytu współdzielczego.

Zwykła ciasnota światopoglądu i duch wyłączności, gnuśność i wza-

jemna nieufność — oto niewątpliwie przyczyny tej nieudolności. Oczywiście, prosta umysłowość chłopa nie zdaje się bardziej sprzyjać zrzeszeniu, niż umysłowość rzemieślnika lub sklepikarza; interesy wszakże rolników danej okolicy nie są tak sprzeczne, jak interesy drobnych rzemieślników lub kupców danego miasta, współzawodnictwo nie przeciwstawia ich sobie w jednakowym stopniu. Dodać należy, że w rolnictwie solidarność interesów istnieje nietylko pomiędzy drobnymi gospodarzami, ale i między drobnymi a wielkimi tak, że często wielcy posiadacze zapoczątkowywali i podtrzymywali organizacyę związkową. Rzemieślnicy i sklepikarze nie mogą korzystać z podobnego poparcia ze strony wielkich przemysłowców i kupców — swych bezpośrednich współzawodników i naturalnych przeciwników. Co więcej, fabrykanci i dostawcy zwalczają z największą zaciętością stowarzyszenia rzemieślników i niweczą je w zarodku, grożąc uczestnikom cofnięciem kredytu.

To też drobni przedsiębiorcy w przemyśle i handlu nie wyszli ze swego odosobnienia. Niemcy, Austro-Węgry, Belgia są niemal jedynymi krajami, w których dokonano próby wprowadzenia współdzielczości pod inną postacią, niż banki ludowe, mając na celu wzmocnienie stanowiska drobnego przemysłu i drobnego handlu. Wśród kooperatyw tych jedne mają za zadanie zakup zbiorowy surowizny i narzędzi pracy lub towarów dla handlu; chodzi tu oczywiście o to, aby wyzwolić rzemieślnika lub drobnego handlarza z ciasnej zależności od wielkich przemysłowców i kupców hurtowych. Stowarzyszenia te wszakże istnieć mogą jedynie wówczas, gdy uczestnicy ich potrzebują towarów jednakowych. Inne stowarzyszenia mają na celu zakładanie i utrzymywanie warsztatów zbiorowych, w których stowarzyszeni, nie zrzeszając się dla wytwarzania lub sprzedaży, jak w kooperatywach wytwórczych, korzystają z pomieszczenia, z niektórych narzędzi wspólnego użytku, często nawet — z siły motorowej. Są wreszcie stowarzyszenia, które zakładają wspólne magazyny dla wystawiania i sprzedaży wytworów zrzeszonych. Te rozmaite stowarzyszenia mogą oddawać istotnie usługi drobnym handlarzom, niezależnym rzemieślnikom, a nawet chałupnikom, mniej lub więcej uzależnionym od fabrykantów lub kupców.

W ten sposób, w niektórych miastach Belgii piekarze stowarzyszyli się dla zakupu drzew i mąki, szewcy dla zakupu skór, krawcy dla kupna tkanin, cieśle i stolarze dla zakupu drzewa i zakładania warsztatów wspólnych. Stolarze, zegarmistrze utworzyli sklepy sprzedaży, w których wystawiają swe wytwory, sprzedawane na rachunek każdego z oddzielna. Rzeźnicy zrzeszyli się dla sprzedaży odpadków. Można jeszcze wymienić warsztaty zbiorowe krawców w Zurychu, w Genewie i w Lozannie, — guzikarzy w Wiedniu, — stowarzyszenia zakupu i sprzedaży, założone

przez filantropów dla rozmaitych pracowników domowych, jak np., gwoździarzy w Hermeskeil pod Koblencyą, rzemieślników szwarzwaldzkich, wyrabiających naczynia drewniane, hafciarzy w Salzkammergut; stowarzyszenia te wszakże nie są ani liczne, ani znaczące. W Niemczech naliczyć można conajwyżej 300 takich organizacyi, które pomimo udzielanego im poparcia nie uczyniły żadnych postępów od założenia (1865). Na Węgrzech kooperatywy rzemieślnicze oddają niezaprzeczalne usługi, nie mogą się jednak obyć bez zapomogi państwowej. Co się tyczy współdzielczości wytwórczej, to nie udała się zupełnie wśród robotników przemysłu domowego, którzy najwidoczniej nie zdolni są porozumieć się w sprawie podziału zamówień i wykonywania pracy na jednakowych warunkach [1]).

Związki (korporacye) rzemieślnicze. — Jakkolwiek korporacye rzemieślnicze nie są stowarzyszeniami współdzielczemi, posiadają raczej charakter stowarzyszeń zawodowych, powiemy o nich słów kilka w tem miejscu, ażeby wymienić wszystkie instytucye, zdążające do podniesienia rzemiosła.

W Austryi, Niemczech, Belgii i Szwajcaryi drobne mieszczaństwo handlowe i przemysłowe, a wraz z niem stronnictwa zachowawcze podjęły usiłowania celem zdobycia od władz państwowych środków, mających na celu podtrzymanie zachwianego stanowiska klas średnich; jest to tz. *Mittelstandpolitik*. Utworzyły się ligi, zgromadziły kongresy w celu obrony tej polityki i omówienia spraw, interesujących drobny handel i drobny przemysł: współzawodnictwo wielkich magazynów i kooperatyw, współzawodnictwo handlu ulicznego, sprzedaż z licytacyi towarów nowych i fikcyjne wyprzedaże, rozszerzenie kredytu ludowego, prawodawstwo o bankructwach itp. Naogół ligi drobnego handlu, istniejące we wszystkich krajach, domagają się przeważnie surowych praw fiskalnych oraz ograniczeń w stosunku do wielkich magazynów i kooperatyw. Wpływ ich na prawodawstwo dał się szczególnie odczuć w Niemczech.

---

[1]) P. Brants, *La petite industrie contemporaine*, Paryż, Lecoffre, 1902 in 12°; *Un organisme de la vie moderne dans la petite industrie, Réforme sociale*, 1-go marca 1902. — Schwiedland, *La repression du travail en chambre, Revue d'économie politique*, 1897; *Die gewerkschaftsateliers zur Bekämpfung der Heimarbeit, Jahrb. für Gesetzg.* Schmollera, 1901, str. 609. — Pyfferoen, *La petite bourgeoisie aux Pays-Bas*, str. 53 i nast., Belgijskie ministeryum przemysłu i pracy, Bruksella, 1902, in 8°. — De Rocquigny, *Le mouvement coopératif en Hongrie*, Muzeum społeczne, *Mémoires*, lipiec 1905. — Patrz również *Hausindustrie und Heimarbeit in Deutschland und Oesterreich, Schrift d. Ver. f. Soz. pol.*, t. LXXXIV do LXXXVII, wiadomości dotyczące wyżej wymienionych pracowników domowych tudzież niektórych innych, jak gwoździarzy okręgu koblenckiego, szewców w Trebitsch, stolarzy we Wrocławiu itp.

Pozatem partya rzemieślnicza włączyła do swego programu dwa zasadnicze punkty: korporacya obowiązkowa i próba kwalifikacyi zawodowej dla dostępu do rzemiosła. Zwyciężyła ona, przynajmniej częściowo, w Niemczech, a zwłaszcza w Austryi.

W Austryi korporacya obowiązkowa istnieje od roku 1883. W okręgach, w których została wprowadzona, obejmuje wszystkich członków jednej lub wielu gałęzi rękodzielnictwa. Rządy wszakże sprawują w nich majstrowie i robotnicy. Zwykli członkowie mają jedynie ograniczony udział za pośrednictwem kilku delegatów. Czynności korporacyi polegają na regulowaniu terminatorstwa, ustanawianiu trybunałów rozjemczych, biur pośrednictwa pracy, kas pomocy, instytucyi ekonomicznych, jak kooperatyw, wreszcie, na organizacyi nauczania zawodowego. Do wstąpienia do rzędu majstrów nie jest wymagalna próba umiejętności: wystarcza pracowanie uprzednie w rzemiośle przez pewien termin określony. Niektóre ustawy nawet normują stały stosunek pomiędzy ilością terminatorów a czeladników.

W Niemczech istniały w r. 1896 liczne związki i wolne stowarzyszenia rzemieślnicze. Na zjeździe tych stowarzyszeń domagano się korporacyi obowiązkowej. Prawo z r. 1897, nie znosząc stowarzyszeń wolnych, dało władzom rządowym możność zakładania korporacyi obowiązkowych na żądanie większości zainteresowanych, pod warunkiem, że będą obejmowały zawody jednakowe lub zbliżone i zawierały dostateczną ilość członków. Pozatem prawo wprowadza próbę kwalifikacyi zawodowej czyli egzamin, nie czyniąc jednak z tego — warunku wstąpienia do rzemiosła; nazwa majstra jest tytułem wyłącznie honorowym. Czynności są, z drobnemi różnicami, te same, co w Austryi, robotnicy wszakże posiadają szerszy udział w zarządzie spraw wspólnych. Wreszcie, prawo to ustanawia bardziej rozszerzone zrzeszenia, komitety miejscowe rozmaitych związków, izby rzemieślnicze, związki korporacyi jednego zawodu, mające zarządzać ześrodkowanemi dziedzinami ich działalności [1]).

Ustanowienie korporacyi obowiązkowej w Niemczech zdaje się napotykać na poważne trudności. Stoi temu na przeszkodzie opór lub obojętność zainteresowanych, zwłaszcza w Niemczech południowych i zachodnich, gdzie ludność sprzyja chętniej stowarzyszeniu wolnemu. W r. 1899 związek korporacyi wolnych liczył 705 korporacyi i 83.000 członków.

---

[1]) *Handwörterbuch der Staatswissenschaften,* wyd. 2-gie, P. *Gewerbegesetzgebung, Handwerk* oraz *Innungen.* — Sprawozdanie dr. Hitze na zjeździe *Verein'u f. Sozialpolitik* w Kolonii w r. 1897, *Schr. d. Ver. f. Soz. pol.,* t. LXXVI, str. 35.— Brants, rozmaite artykuły w *Réforme Sociale,* 16 lipca 1897, 16 kwietnia i 16 maja 1898, 16 marca i 1 lipca 1900. — Korporacya obowiązkowa została również wprowadzona na Węgrzech (1884) oraz w Rumunii (1902).

W Austryi, według sprawozdania profesora uniwersytetu Philippovicha z r. 1897, korporacya dała stanowczo wyniki ujemne. Korporacye, mające za zadanie podtrzymanie ducha cechowego i poczucia godności zawodowej, spotykają się, conajmniej, z obojętnością. Nietylko nie obejmują całej ludności rzemieślniczej, ale w wielu okolicach nie zostały wcale utworzone, w innych miejscowościach znów są bardzo małe. Większość składa się z zawodów rozmaitych, nie mających żadnych wspólnych zadań, a wszystkie rozporządzają środkami nader ograniczonymi. To też nic dziwnego, że nie rozwinęły szerszej działalności. W r. 1894 istniało 5317 korporacyi, obejmujących 554.000 majstrów, 518.000 czeladników oraz 174.000 terminatorów. Jedynie wszakże $^3/_5$ tej liczby zorganizowały zgromadzenia robotników i sądy rozjemcze; $^1/_5$ założyła kasy pomocy. Szkoły zawodowe i biura pośrednictwa pracy są nader rzadkie, a organizacye ekonomiczne nie istnieją prawie wcale. Co się tyczy terminatorstwa, to jest całkowicie zaniedbane, korporacye lekceważą zupełnie obronę terminatorów wobec majstrów, którzy zamieniają ich często na parobków lub posłańców. Dawny duch wyłączności występuje w tej samej postaci, co w starym ustroju: starcia z powodu kompetencyi pomiędzy rozmaitymi zawodami, wysokie opłaty, wymagane od tych, którzy chcą założyć nowy warsztat, przywileje szczególne dla dzieci majstrów. W ostatnich latach daje się wprawdzie zauważyć pewien postęp dzięki instruktorom korporacyjnym oraz zachęcie, udzielanej nauczaniu technicznemu, pośrednictwo wszakże pracy, zapomogi, sądownictwo zawodowe rozwijają działalność poza korporacyą, — ta ostatnia pozostaje bezczynna i niezdolna do poparcia rzemiosła w jego zapasach z fabryką [1].)

Niemniej jednak stronnictwo drobnego przemysłu w Austryi nie nie daje za wygranę. Jeśli odbudowanie cechu zawiodło, to dlatego, że nie jest zupełne; należy włączyć do korporacyi wielki przemysł i wymagać od

---

[1]) Sprawozdanie Philippovicha na zjeździe kolońskim *Verein'u für Sozialpolitik* w r. 1897, *Schr. d. Ver. f. Soz. Pol.*, t. LXXVI, str. 72 i nast., oraz 120. — Brants *Les corps de métiers en Autriche après vingt ans, Réforme Sociale,* marzec 1905. — P. również Dopisek VI, 1º, Austrya. — Pyfferoen *(La petite bourgeoisie d'après une enquête officielle à Gand, Réforme Sociale,* 16 lutego 1899, str. 306) wymienia jeszcze wolne stowarzyszenia rzemieślników i drobnych handlarzy w Szwajcaryi, zjednoczone w *Gewerbeverein'ie* zuryskim; zorganizowały one nauczanie zawodowe, wystawy i hale sprzedaży, sądy rozjemcze, wykłady zawodowe, kasy pomocy i biura pośrednictwa pracy. Korporacye szwajcarskie w r. 1898 liczyły 20.000 stowarzyszonych. — W Stanach Zjednoczonych pewna liczba *Arts and Craft Societies* założyła niedawno warsztaty, wystawy i hale sprzedaży dla zawodów artystycznych; ruch ten wszakże, pobudzony przez teorye estetyczne Ruskina i W. Morrisa, nie ma na celu obrony społecznej (Hanger, *The revival of handicrafts in America,* Biul. Urzędu pracy, list. 1904).

wszystkich egzaminu zawodowego, należy całkowicie zakazać przemysłu domowego; wówczas korporacya potrafi uregulować wytwarzanie, zorganizować rynek i kierować cenami. Stronnictwo marzy nawet o kartelach, obejmujących zarówno stragan łaciarza, jak wielką fabrykę mechaniczną obuwia.

Naogół, ani korporacya obowiązkowa, ani stowarzyszenia wolne nie miały powodzenia w drobnym przemyśle; zainteresowani nie są przygotowani pod względem wychowania społecznego. Jedynie wolne stowarzyszenia drobnych handlarzy, mające na celu obronę ich interesów, zdają się działać z pewnem powodzeniem, ponieważ nie wymagają istotnego współdziałania w celu zakładania i utrzymywania wspólnych instytucyi.

Stowarzyszenia kredytowe: banki ludowe. — Istnieje wszakże postać współdzielczości, mająca większe powodzenie w środowisku drobnomieszczańskiem, — jestto kooperacya kredytu. Dostępny kredyt za umiarkowaną odsetkę stanowi sprawę pierwszorzędnej wagi dla drobnych przemysłowców lub kupców, potrzebujących kapitału zakładowego lub dyskontujących w toku obrotów weksle. Żaden z nich nie może się obyć bez pewnego kapitału, zwłaszcza w miastach, gdzie najdrobniejsze przedsiębiorstwo wymaga magazynu, zasobu surowizny i towarów oraz pewnego funduszu obrotowego. Tymczasem bardzo często drobny przemysłowiec lub kupiec nie posiada żadnych innych rękojmi, prócz swej pilności, pracy i uczciwości. Ztąd potrzeba stowarzyszenia, mogącego dostarczyć wierzycielowi gwarancyi odpowiedzialności zbiorowej. W stowarzyszeniach współdzielczo-kredytowych uczestnicy otrzymują zaliczki lub też dyskontują posiadane przekazy na warunkach mniej uciążliwych, niż u dyskonterów lub nawet w zwykłych bankach. W ten sposób przyzwyczajają się do rachunków bieżących i realizowania wekslów przez bank.

Nigdzie niema stowarzyszeń kredytowych, złożonych wyłącznie z rzemieślników i drobnych kupców, — pole ich działalności byłoby zbyt ograniczone. Tak, w Niemczech, gdzie kredyt ludowy przybrał najszersze rozmiary, Związek powszechny stowarzyszeń Schultze-Delitzsch, zrzeszający 542.000 uczestników w 960 bankach ludowych, liczy zaledwie 26% członków, należących do drobnego przemysłu (zamiast 37% w r. 1871), oraz 10% — do drobnego handlu; pozostali są rolnikami lub należą do rozmaitych innych zawodów. Stosunek jest jeszcze mniejszy w *Reichsverbandzie*, którego kasy posiadają charakter wyłącznie rolny. Drobne mieszczaństwo zatem bierze jedynie bardzo mały udział w olbrzymim rozwoju kredytu współdzielczego w Niemczech.

Niemal tak samo przedstawia się stan rzeczy we Włoszech północnych, gdzie liczne i prosperujące banki ludowe rekrutują zaledwie $^1/_4$ część swych członków z pośród drobnego przemysłu i drobnego handlu. W niektórych wszakże organizacyach współdzielczo-kredytowych stosunek ten jest wyższy: W medyolańskim Banku Współdzielczym rzemieślnicy i drobni kupcy stanowią $^4/_5$ stowarzyszonych i posiadają $^2/_3$ udziałów; w Bolonii, Bank Ludowy dokonywa $^1/_3$ obrotów wśród drobnego mieszczaństwa. Stowarzyszenia te założone w głównych miastach posiadają oddziały w miejscowościach mniejszych i tworzą związki okręgowe, które, ze swej strony, się jednoczą. Liczba roczna ich zaliczek i dyskonta przewyższa 800 milionów franków. W większości stowarzyszeń przeciętna wysokość poszczególnej tranzakcyi pozostaje dość mała, co świadczy o charakterze ludowym tej instytucyi.

Poza Niemcami, Włochami oraz, może, Austryą i Belgią kredyt współdzielczy w drobnym przemyśle i handlu odgrywa rolę nieznaczną.

DZIAŁ III. — STOSUNKI POMIĘDZY ROZMAITEMI GAŁĘZIAMI WSPÓŁDZIELCZOŚCI.

Jakkolwiek niezupełnym jest obraz wyżej naszkicowany, daje przecież pojęcie o całokształcie ruchu współdzielczego. Kooperacya nie wszędzie znajduje grunt sprzyjający, — niektóre warstwy ludności uchylają się od niej, pewne kraje nie znają jej jeszcze, a nawet te, które w danych dziedzinach kroczą na czele ruchu, pozostają w tyle w innych. Co za wyniki jednakże już osiągnięto, zwłaszcza w ostatnich latach 20! Co za potęgę żywotności posiadają stowarzyszenia w krajach, w których dosięgły największego rozwoju! W Anglii są to stowarzyszenia spożywcze, *Building societies i Friendly societies;* w Stanach Zjednoczonych — *Building societies;* w Niemczech i Austryi — kasy rolne; we Włoszech — banki ludowe; we Francyi związki rolnicze zakupu; w Danii — mleczarnie współdzielcze; w Szwajcaryi — związki hodowli; w Belgii — stowarzyszenia wszelkiego rodzaju miejskie i wiejskie. Każdy kraj, odpowiednio do charakteru właściwego ludności oraz rodzaju wytwarzania, daje przykład innym w jednej z gałęzi współdzielczości. I wszędzie uciekają się do stowarzyszenia jednostki najsłabsze, przynajmniej w klasach stojących ponad poziomem nędzy, rozumiejąc z dniem każdym lepiej prawdę starego przysłowia. Stowarzyszenia, ze swej strony, dochodzą do tego samego, co jednostki, — łączą się ze stowarzyszeniami spowinowaconemi w związki, celem wzmożenia swej potęgi gospodarczej.

Nie wystarczy wszakże stworzenie węzłów, jednoczących stowarzy-

szenia współdzielcze jednego rodzaju, — ważne jest również ustalenie łączności pomiędzy rozmaitemi gałęziami współdzielczości, a nawet pomiędzy kooperatywami, stowarzyszeniami wzajemnej pomocy, kasami oszczędnościowemi a związkami zawodowemi. Ruch w tym kierunku mniej lub więcej rozwinął się stosownie do kraju. Objawy te, jakkolwiek mało jeszcze uwydatnione, warto zaznaczyć, gdyż pierwsze te pędy zupełnego ustroju związkowego mają może przed sobą owocną przyszłość.

W postaci najprostszej związek rozmaitych rodzajów współdzielczości dochodzi do skutku, gdy stowarzyszenie bierze na siebie rozmaite usługi wzajemne. Tak, związki rolnicze francuskie, których podstawowem zadaniem jest wspólny zakup materyałów, niezbędnych w rolnictwie, organizuje czasami również kredyt rolny, ubezpieczenie wzajemne od chorób bydła, pomoc wzajemną na wypadek choroby. W Niemczech wiele kas rolniczych podejmuje się zakupów i sprzedaży zbiorowych dla członków, stowarzyszenia sprzedaży zboża udzielają rolnikom kredytu itd.

Z drugiej strony, zdarza się często, że stowarzyszenia pewnej kategoryi, drogą zachęty i poparcia finansowego, przyczyniają się do utworzenia kooperatyw innego rodzaju. Tak, w krajach, w których kasy rolnicze zdobyły poważne znaczenie, tworzą podstawę wszystkich innych stowarzyszeń rolniczych. Zapomocą funduszów, których nie mogą zużytkować same, organizują i wspierają drogą pożyczek inne kooperatywy, — stowarzyszenia zakupu i sprzedaży, związki wspólnego użytkowania maszyn rolniczych, składy zbożowe, mleczarnie, piwnice współdzielcze. W innej miejscowości znów, gdzie pierwszą postacią stowarzyszenia rolnego były związki rolnicze, te ostatnie utworzyły odrębne stowarzyszenia kredytowe i ubezpieczeniowe; tak było np. we Francyi. Podobnież angielskie stowarzyszenia spożywcze umieszczają znaczną część funduszów w innych stowarzyszeniach współdzielczych, — budowlanych i wytwórczych. Posiadają w ten sposób $^2/_5$ kapitału niezależnych stowarzyszeń wytwórczych. W niektórych miastach lądu europejskiego związki robotnicze stanowią podstawę stowarzyszeń spożywczych; związki zakładają magazyny współdzielcze, dostarczają im odbiorców i powierzają zarząd rozmaitych swych działów, jak zapomogi na wypadek choroby i bezrobocia (Związek Robotniczy w Amiens).

Włochy potrafiły ustalić pomiędzy rozmaitemi gałęziami współdzielczości, oszczędności i pomocy wzajemnej węzły różnorodne i skrzyżowane. Kasy oszczędnościowe i stowarzyszenia spożywcze dostarczają tam kapitału bankom ludowym; stowarzyszenia pomocy wzajemnej zakładają również banki ludowe i inne kooperatywy; kasy rolnicze i banki ludowe z kolei uczestniczą, obok kas oszczędnościowych i innych stowarzyszeń, w udzielaniu kredytu kooperatywom wytwórczym — rolniczym i przemysłowym —

oraz stowarzyszeniom budowlanym. Wszystkie instytucye, drogą zachęty, zaliczki i dyskonta służą sobie wzajemnie poparciem, ponieważ wspólnemi siłami dążą do jednakowego a podwójnego celu, — do polepszenia warunków pracy drogą stowarzyszenia i zużytkowania oszczędności miejscowych w okolicy, w której zostały nagromadzone.

W Niemczech stosunki pomiędzy rozmaitego rodzaju kooperatywami są o tyle ściślejsze, że wielkie związki składają się ze stowarzyszeń wszelkiego rodzaju. Tak, Związek powszechny stowarzyszeń Schultze-Delitsch, posiadający charakter raczej miejski, niż wiejski, obejmuje zarazem banki ludowe, stowarzyszenia spożywcze, budowlane i niektóre inne, ogółem około 1500 stowarzyszeń, które oddają sobie, rzecz prosta, usługi wzajemne. W dziedzinie rolnictwa od r. 1905, tj. od czasu, jak dokonane zostało zlanie się wielkich związków w Neuwied i Darmstadzie, *Reichsverband* liczy 16.000 stowarzyszeń współdzielczych wszelkiego rodzaju z 1.400.000 członków. Tysiące kas rolnych, stowarzyszeń zakupu i sprzedaży, mleczarń i innych kooperatyw rolniczych, zjednoczonych w tym olbrzymim związku, utrzymuje stałe stosunki między sobą i wspiera się wzajemnie. To samo dzieje się w Austryi, gdzie 3600 stowarzyszeń rolniczych, zjednoczonych w związki według narodowości, należy do Powszechnego Związku współdzielczych stowarzyszeń rolniczych. Podobnież Związek stowarzyszeń rolniczych w Szwajcaryi wschodniej obejmuje zarazem związki rolnicze i stowarzyszenia spożywcze, tak, że jego magazyn hurtowny w Winterthurze dostarcza w równej mierze żywności, przedmiotów gospodarstwa domowego, jak nasion i nawozów.

To samo zrzeszenie złożone widzimy w Belgii. Wśród ludności miejskiej organizacye socyalistyczne i katolickie posiadają wszelkie cechy kooperacyi złożonej. Socyalistyczne zjednoczenia okręgowe, których wzorem jest Federacja Robotnicza gandawska, łączą wzajemnie wszystkie instytucye współdzielcze, wzajemnej pomocy, związkowe i inne, należące do partyi socyalistycznej w danym mieście lub okręgu. Miejscowe gildye katolickie zorganizowane są według tego samego wzoru, a wielka belgijska Liga Demokratyczna, licząca 115.000 członków, składa się z 700 stowarzyszeń katolickich wszelkiego rodzaju. Wśród ludności wiejskiej, lowańska Liga Chłopska i inne federacye okręgowe jednoczą gildye wiejskie czyli stowarzyszenia zakupu, kasy rolnicze, mleczarnie współdzielcze, stowarzyszenia ubezpieczeń od pomoru bydła, związki hodowli itd. Zorganizowały one na użytek grup miejscowych instytucye, ześrodkowujące zakup hurtowy niezbędnych w rolnictwie materyałów, kredyt i przeubezpieczanie. Ta potężna organizacya federacyjna, utworzona pod opieką stronnictwa katolickiego, istnieje od lat kilku i wzmaga się z dniem każdym.

Konieczne wydaje się wobec tego, że prawidłowa wymiana interesów ustali się pomiędzy organizacyami wytwarzania, sprzedaży lub spożycia; jedne dostarczać będą drugim przedmiotów spożywczych i wyrobów, spożywanych przez najszersze masy. W rzeczywistości, stosunki podobne istnieją już pod wieloma względami. Angielskie stowarzyszenia spożywcze nie zadawalają się wytwarzaniem na własny rachunek, są bowiem również najlepszymi odbiorcami stowarzyszeń wytwórczych, którym dostarczają w ten sposób kapitału i rynku zbytu. Są także odbiorcami wielu rolniczych stowarzyszeń wytwórczych zagranicą; wiemy już, że mleczarnie współdzielcze duńskie wysyłają znaczną część masła do *Wholesale'u* angielskiego; kooperatywy nabiałowe i rolnicze związki sprzedaży zaopatrują stowarzyszenia spożywcze berlińskie i westfalskie. We Francyi, stowarzyszenia współdzielcze okręgu paryskiego zwracają się również do związków winnych celem zakupu wina. Robotnicza huta żelazna w Albi, której udziały nabyły rozmaite organizacye robotnicze, znajduje w nich najlepszych odbiorców.

Bądź co bądź jednak stosunki między stowarzyszeniami wytwórczemi a spożywczemi są jeszcze rzadkie. Jestże powodem tego, jak często utrzymują, naturalne przeciwieństwo istniejące pomiędzy ludnością wsi a miasta? Czy należałoby to może przypisać nieudolności handlowej kierowników stowarzyszeń rolniczych, brakowi wolnego czasu lub obojętności zarządów stowarzyszeń spożywczych? Istotną przyczyną jest to, że organizacya równoległa obu grup nie rozwinęła się jeszcze dostatecznie. W Anglii nie dopisuje stowarzyszenie rolnicze, na lądzie pozostają w tyle miejskie stowarzyszenia spożywcze. Z chwilą wszakże, gdy zjednoczenia zostaną trwale zorganizowane z obu stron, z organem centralnym, obarczonym czynnościami handlowemi, — zbliżą się nieuniknienie i ustanowią między sobą stałe stosunki wymienne.

Ruch współdzielczy nie może być wywołany sztucznie — z góry na dół, przez centralizacyę przedwczesną. Trzeba przedewszystkiem, aby zrzeszenia pierwiastkowe wzmogły się i rozmnożyły, aby zdolne były udzielić życia zrzeszeniom, coraz bardziej złożonym. W ten sposób tworzy się, z naturalnym biegiem postępu, sieć skrzyżowana stowarzyszeń, które wiążą się między sobą, łączą się, jednoczą węzłami wzajemnymi i urzeczywistniają z dnia na dzień coraz zupełniejszy federalizm współdzielczy.

ROZDZIAŁ XV.

ZWIĄZKI ZAWODOWE PRZEDSIĘBIORCÓW I NAJEMNIKÓW; ZBIOROWA UMOWA PRACY.

Do wielkiego ruchu stowarzyszeniowego, który stopniowo przekształca budowę społeczeństw nowożytnych, należą również związki, utworzone przez przedsiębiorców i najmitów celem obrony swych interesów. Stowarzyszenia zawodowe bynajmniej nie posiadają jednakowych rozmiarów we wszystkich krajach; wszędzie wszakże pozostają i rozwijają się pod wpływem jednakich okoliczności[1]).

Na drodze tej, podobnie, jak na drodze współdzielczości, Anglia kroczy na przedzie, wskazując na swym przykładzie kierunek, w jakim podąży ruch robotniczy w krajach o cywilizacyi podobnej. Rewolucya przemysłowa, w istocie, dokonana została w Anglii znacznie wcześniej, niż gdzieindziej. Wraz z wielkim przemysłem angielskim rozwijały się w przeciągu całego st. XIX-go stowarzyszenia robotnicze, które doszły obecnie, w głównych gałęziach przemysłu, do zupełnej dojrzałości. Jeśli związki angielskie nie ogarnęły jeszcze całości klasy robotniczej lub nawet większości, to w każdym razie 2 miliony ich członków tworzą organizacyę liczną i wyszkoloną, przednią straż, stanowiącą dla ludności przemysłowej prawdziwy ośrodek przyciągający i przewodni. W najpoważniejszych gałęziach wielkiego przemysłu — w kopalniach węgla, w budowie okrętów, w przemyśle mechanicznym i innych związkowcy tworzą liczebnie większość, a częstokroć nawet ogół robotników danego zawodu.

Związki angielskie odznaczają się bardziej jeszcze potężną organizacyą oraz zapasem środków, niż liczebnością członków. Nie jest zadaniem tej pracy szczegółowe rozpatrzenie tej organizacyi, z którą zapoznały nas dzieła pierwszorzędne. Wiadomo, że wielkie związki utworzyły się ze zjednoczenia związków miejscowych, należących do jednego zawodu. Zarząd, wyćwiczony i złożony, znajduje się, w najważniejszych związkach, w rękach urzędników płatnych i stałych. Na czele związku stoi organ wspólny — centralny komitet wykonawczy, który utrzymuje stałe sto-

[1]) P. Dopisek VII, 1º.

sunki z kierownikami związków miejscowych, ześrodkowuje fundusze i władczo rozstrzyga o strajkach. Związki zawodów pokrewnych w danej gałęzi przemysłu spajają się czasami również między sobą lub łączą węzłami liczniejszymi w zjednoczenia. Niektóre z tych stowarzyszeń robotniczych są olbrzymie. Zjednoczenie robotników przemysłu włóknistego liczy 103.000 członków, Zjednoczenie mechaników i robotników budowy okrętów — 240.000, Zjednoczenie górników Wielkiej Brytanii — 340.000; wreszcie, Zjednoczenie *Trade-Union'ów* liczy 403.000 członków, a zjazdy doroczne zgromadzają przedstawicieli 1,300.000 członków.

Potęga ruchu występuje zwłaszcza w ciągłości i szybkości jego rozwoju. W okresie ostatnich lat 10 związki wzrosły o jedną trzecią, mianowicie z 1,500.000 do 2,000.000 członków. Niektóre stowarzyszenia, jak np. budowy statków żelaznych i kotłów, które w r. 1832 liczyło zaledwie 2.000 członków, posiadało w r. 1890 — 33.000, w r. 1903 — 48.000; inne organizacye — stowarzyszenie zjednoczonych mechaników, które w roku 1851 liczyło 5.000 członków, posiadało już w r. 1890 — 68.000, w r. 1903 — 95.000; stowarzyszenie cieśli miało w r. 1860 — 618 członków, w r. 1890 — 31.000, a obecnie liczy 71.000 członków.

Wielkie związki angielskie, zrzeszające robotników wykwalifikowanych, otrzymujących wysokie płace i posiadających wysokie zalety moralne, wymagają od członków wysokiej wkładki (przeciętnie fr. 0,90 tygodniowo). To też rozporządzają poważnymi środkami. Majątek 100 głównych związków dosięga wysokości 114 milionów franków, a wpływ roczny dochodzi do 50 milionów. Najzasobniejszy ze wszystkich, związek mechaników posiada fundusz zapasowy w wysokości 15 milionów, zaś wpływ roczny jego wynosi 8 milionów. Inne związki — górników, cieśli, pracowników kolei żelaznych, przędzarzy bawełny i budowy statków — posiadają funduszu po 5 — 9 milionów oraz wpływ roczny odpowiedniej wysokości.

Środki te nietylko zwiększają siłę ich odporności podczas strajków, ale i pozwalają udzielać członkom zapomóg na wypadek przymusowego bezrobocia, choroby lub śmierci. Zadanie to stało się nawet głównem, gdyż podczas gdy związki, przynajmniej te, o których mowa była wyżej, poświęcają $^1/_{10}$ swych wpływów na strajki, to na pomoc wzajemną wydają $^2/_5$, a częstokroć nawet więcej. Zwłaszcza zapomogi na bezrobocie przymusowe stanowią przeciętnie $^1/_5$ ich rozchodów i dosięgają w niektórych związkach stosunku $40\% — 50\%$.

Czynności zapomogowe stanowią obecnie główną dziedzinę działalności wielkich związków angielskich (68% ogólnej sumy rozchodów), jestto bowiem bezsprzecznie rzecz pierwszorzędnej wagi dla stowarzyszeń robotniczych. Kasy bezrobocia są niezbędne do zapobiegania zbytniej

podaży pracy, przez co zapewnia się przestrzeganie cennika płac związkowych. Nadewszystko zaś jest pomoc wzajemna w związku robotniczym jedynym skutecznym środkiem do utrzymania spójności zrzeszenia i stałości jego składu poza okresami zatargów. Prawo do zapomogi zapobiega chwiejności, która wszędzie niebezpiecznie zwątla siły związków robotniczych. Nawet w Anglii, nowe związki robotników niewykwalifikowanych, w których znacznie niższe składki nie wystarczają na zaopatrzenie kasy zapomóg, cierpią z powodu tej niestałości składu. Nowe związki wyrobników są przeważnie zrzeszeniami luźnemi, związkami oporu, które poza okresami strajków obejmują jedynie drobną liczbę członków stale zorganizowanych. Nowy unionizm o charakterze bardziej bojowym bynajmniej tedy nie posiada tej siły, co związki stare. W rozwoju stowarzyszeń robotniczych ustanowienie wysokiej wkładki, w celach pomocy wzajemnej, występuje jako warunek zasadniczy przynależności do wyższych form organizacyjnych.

Poza Anglią, stowarzyszenia robotnicze są pochodzenia nowszego, mniej liczne, mniej zasobne i mniej potężne. Większość ich znajduje się jeszcze na tym samym szczeblu rozwoju, co związek angielski robotników portowych i innych robotników *unskilled* (niewykwalifikowanych); są to naogół zwykłe związki oporu, nieposiadające niezmiennego składu, które jeszcze nie potrafiły zorganizować stałej obsługi zapomóg na wypadek bezrobocia i choroby. Wszakże od 20 czy 30 lat we wszystkich krajach przemysłowych istnieje rozpęd w tym kierunku, i ruch związkowy, jakkolwiek niezawsze głęboki, jest już obecnie tak szybki, że ostatnie dane statystyki są przekroczone i przestarzałe w chwili, gdy się z nich użytkuje.

Tak, w małem państwie duńskiem znaczna część, może $^3/_4$ ogółu ludności przemysłowo-robotniczej zorganizowana jest i ściśle skupiona w Zjednoczeniu Powszechnem. *Trade-Uniony* australijskie i nowozelandzkie są wszechpotężne i popierane przez prawo o sądach rozjemczych. W Stanach Zjednoczonych 2 miliony najemników conajmniej należy do związków, które łączą się między sobą w sposób najrozmaitszy. Większość stowarzyszeń, prostych czy złożonych, tworzy ze swej strony przez skupienie olbrzymią organizacyę — Amerykańską Federacyę Pracy, liczącą 1,700.000 uczestników. Organizacya związkowa Stanów Zjednoczonych odznacza się wyszkoleniem, jakie potrafiła wpoić żywiołom różnorodnym, oraz upowszechnionem stosowaniem *label'u*, wskazującego spożywcom towary wytwarzane w warunkach pracy, przyjętych przez związek.

W Niemczech, pomimo podziału sił robotniczych między organizacye socyalistyczne, chrześcijańskie i liberalne, ruch związkowy jest posunięty dość daleko. Liczba robotników zorganizowanych wynosi więcej, niż 1,466.000 osób, podzielonych pomiędzy rozmaitemi zrzeszeniami stosownie

do przynależności politycznej i religijnej. W każdej z tych trzech wielkich grup politycznych, związki jednego zawodu zjednoczone są między sobą, zrzeszenia zaś centralne tworzą z kolei zjednoczenie powszechne. Tak, związki socyalistyczne, które są obecnie najpoważniejsze, liczą 1 milion członków [1]), i rozporządzają wpływem rocznym w wysokości 25 milionów franków; składają się one z 7000 związków miejscowych i 63 centralnych związków zawodowych, z których kilka liczy po 75.000 członków (górnicy), 97.000 (drzewni), 128.000 (mularze), a nawet 176.000 (metalowcy), są zjednoczone w Związku Powszechnym *gewerkschaftów*. Taki sam podział widzimy w Belgii, gdzie związki socyalistyczne mają jeszcze większą przewagę: 95.000 członków, z których górników — 45.000, na ogólną liczbę 132.000 robotników zorganizowanych w związkach.

We Francyi liczba najemników, zorganizowanych w związki, wzrasta szybko od czasu, jak prawo nadało związkom zawodowym wolność organizacyi; dosięga też obecnie liczby 780.000. Stosunek zorganizowanych do ogółu pracowników przemysłu i handlu jest niższy, niż w Anglii i Niemczech, niemniej przecież wynosi 22 %, jeśli wziąć pod uwagę jedynie robotników dorosłych — mężczyzn, pracujących po za domem. Francya liczy obecnie 13 federacyi i związków zawodowych, obejmujących przeszło 10 tysięcy robotników. Niektóre zjednoczenia zawodowe lub przemysłowe przedstawiają liczby dość poważne: związek krajowy pracowników kolei żelaznych — 42.000 członków, federacya krajowa górników — 48.000 członków. Centralizacyę uzupełnia Powszechne Zjednoczenie Pracy (*Confédération Générale du Travail*), skupiające 350.000 zorganizowanych.

Obok zrzeszeń krajowych, ogarniających związki jednego zawodu lub zawodów pokrewnych, istnieją w większości krajów zrzeszenia miejscowe, obejmujące związki rozmaitych zawodów. Zjednoczenia te, mające siedziby w wielkich miastach i główniejszych ośrodkach przemysłowych, nie wyrażają, jak zjednoczenia jednego zawodu, ściśle określonych interesów zawodowych. To też *Trades-Councils* angielskie nie odgrywają bynajmniej roli tak poważnej, jak *Trade-Union'y*. Niemniej jednak te organizacye miejscowe oddają poważne usługi klasie robotniczej, wszczepiając robotnikom rozmaitych zawodów poczucie łączącej ich wspólności interesów i dostarczając związkom danego miasta wspólnego pomieszczenia na zebrania i biuro pośrednictwa pracy, zapomóg podróżnych, wykładów zawodowych i innych.

Takie jest przeznaczenie francuskich *giełd pracy*, liczących wśród

---

[1]) Według ostatniego sprawozdania, liczba członków — mężczyzn i kobiet w r. 1907 wynosiła 1.865.000 (przyp. tłum.).

członków swych znaczną część ogółu robotników (377.000 zorganizowanych i 2.360 związków w 114 giełdach pracy). Tę samą instytucyę znajdujemy w Niemczech pod nazwą *Geverkschaftskartelle* u związków socyalistycznych (353 z 482.000 członków conajmniej), oraz *Ortsverbaende* u związków Hirsch-Dunckerowskich. To samo wreszcie znaczenie mają włoskie *Camere del Lavoro*, amerykańskie *Central Labour Unions*, australijskie *Trades-Halls* itd. W Belgii związki jednego miasta skupione są w szerszych zjednoczeniach miejscowych, ogarniających zarazem organizacye pomocy wzajemnej, kooperatywy i rozmaite stowarzyszenia, wchodzące w skład Partyi. Wreszcie, w większości krajów związki zawodowe i giełdy pracy jednoczą się między sobą lub też należą wspólnie do istniejących wielkich federacyi.

Warunki pracy każdego kraju znajdują się obecnie w ścisłej zależności od czynników gospodarczych międzynarodowych. Najemnicy cierpią częstokroć wskutek przesileń nadwytwórczości, wypływających z przyczyn zewnętrznych; skrócenie dnia pracy i podwyższenie płacy roboczej napotyka główną przeszkodę we współzawodnictwie zagranicznem, a opór robotników strajkujących bywa często łamany przez wprowadzenie robotników pozakrajowych; w interesie klasy robotniczej leży tedy trwałe zorganizowanie zjednoczenia międzynarodowego: wszakże napotykają robotnicy poważne trudności w próbach porozumienia międzynarodowego i osiągnęli dotychczas jedynie bardzo mierne wyniki.

Niektóre zawody zdołały zgromadzić na zjazdach, odbywających się co pewien czas, delegatów rozmaitych krajów, a nawet utworzyć biura międzynarodowe, stałe sekretaryaty, służące za spójnię pomiędzy organizacyami krajowemi, przynajmniej dla celów korespondencyi, informacyi i przygotowywania kongresów. W ten sposób federacya międzynarodowa górników, utworzona w Londynie w r. 1892, zwołuje zjazdy doroczne, w których przyjmują udział przedstawiciele półtora miliona robotników-górników Anglii, Niemiec, Austryi, Francyi i Belgii. Federacye te wszakże nie były nigdy dostatecznie silne do wywarcia wpływu ogólnego na wytwarzanie i płacę; nie zdołały nigdy zgromadzić dostatecznych środków do podtrzymywania strajków ani nawet do prawidłowego udzielania zapomóg na drogę. Nie mając do rozporządzenia funduszów poważniejszych na zapomogi, komitety nieustające nie wywierały nigdy skutecznego wpływu na ogłaszanie strajków, a nawet zjazdy nie doszły do porozumienia w sprawie regulaminu strajkowego. Słowem, w żadnej federacyi międzynarodowej organ wykonawczy nie miał dostatecznej powagi do narzucenia swych uchwał, skojarzenia usiłowań i zmuszenia poszczególnych organizacyi krajowych do ścisłego przestrzegania swych zobowiązań federacyjnych, jak np. wpłacanie składki proporcyonalnej. Co najwyżej wymienić można

międzynarodowy sekretaryat drukarzy, utworzony w Bernie w r. 1893, który stosownie do ustawy międzynarodowej udziela zapomóg na drogę i podtrzymuje niektóre strajki drogą składek nadzwyczajnych. Wszakże i tu obsługa nie działa bynajmniej z należytą prawidłowością [1]).

Jeszcze trudniejszem zdaje się być zjednoczenie międzynarodowe wszystkich sił robotniczych. Niewątpliwie, od czasu rozproszenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Pracowników, zgromadzały się w rozmaitych krajach liczne zjazdy międzynarodowe robotnicze: socyalistyczne zgromadzenia te wszakże, namiętne i często hałaśliwe, na których czynniki polityczne są zawsze splątane z czynnikami zawodowymi, nie zdają się posiadać własności potrzebnych do utworzenia organizacyi międzynarodowej, stałej, o charakterze istotnie zawodowym. Usiłowania, czynione od roku 1901, w celu zgromadzania delegatów krajowych na konferencye międzynarodowe peryodyczne nie dały żadnego wyniku.

Jeśli usiłowania klasy robotniczej, mające na celu utworzenie federacyi międzynarodowych, nie udawały się zbytnio dotychczas, to nie należy niepowodzenia tego przypisywać współzawodnictwu ludów między sobą ani prawom ograniczającym rozmaitych państw europejskich. Istotna przyczyna leży wewnątrz organizacyi, tkwi w słabości obecnej większości organizacyi narodowych. Ze związkami robotniczymi dzieje się podobnie, jak z kooperatywami: aby ruch był silny, musi wyjść z dołu, — gmach może być uwieńczony obszernemi organizacyami jedynie wówczas, gdy wspiera się na trwale zbudowanych zrzeszeniach miejscowych. Federacye międzynarodowe wiszą w powietrzu, o ile nie łączą się z potężnemi zjednoczeniami krajowemi, zaopatrzonemi w niezbędne stałe organy, rozporządzającemi obfitszymi środkami, i, o ile niezdolne są ponosić poważnych ofiar oraz narzucić własnym członkom poszanowania regulaminów swych podczas strajku.

Gdy najemnicy organizują się w celu uzyskania wyższych płac i krótszych dni roboczych, przedsiębiorcy uciekają się, ze swej strony, do stowarzyszenia w celu obrony swoich interesów — jako pracodawców.

---

[1]) Francuski Urząd pracy, *Les associations professionnelles ouvrierès*, 4 tomy Paryż, Druk. nar., 1899–1904 — Varlez, *Quelques pages d'histoire syndicale belge*, paryskie Muzeum społeczne, *Mémoires et documents*, marzec 1902, str. 188 i nast. — Kulemann, *Die Gewerkschaftsbewegung*, str. 414 i nast., Jena, Fischer, 1900, in 8°. — Poza federacyami międzynarodowemi wyżej wymienionemi, istnieją federacye międzynarodowe modelarzy i metalowców, pracowników kolei żelaznych, robotników portowych, przemysłu włóknistego, tytoniowego, szklanego, rękawiczników, szewców, kapeluszników, krawców-krojczych, garncarzy, szlifierzy brylantów, rzeźbiarzy, piwowarów, stelmachów, pracowników przemysłu przewozowego, handlu itd.

Ruch ten wszakże rozwija się mniej szybko, jest mniej wyraźny. Przedsiębiorcom — mniej licznym — zawsze łatwiej było tworzyć między sobą milczące umowy, skierowane przeciw wymaganiom robotników, niż wiązać się w tym celu w stowarzyszenia stałe i jawne. Pozatem istniało zawsze wiele stowarzyszeń przedsiębiorców o charakterze bardziej ogólnym. Przedsiębiorcy jednego zawodu lub zawodów rozmaitych zrzeszali się zawsze w celu wywierania wpływu na prawodawstwo, zdobycia pewnych taryf celnych lub przewozowych, wpływania na budowę dróg komunikacyi, ograniczania wwozu, popierania własności przemysłowej, organizowania ubezpieczeń i zapobiegania wypadkom. Stowarzyszenia te musiały, rzecz prosta, przy sposobności przeobrazić się w zrzeszenia oporu. Przedsiębiorcy, przyzwyczajeni do spotykania się w stowarzyszeniu już istniejącem — choć dla innego celu — z łatwością porozumiewają się w wypadkach grożącego lub wynikłego zatargu z pracującymi: wprowadza się w obieg czarne listy, za wspólną zgodą wydala się z zakładów przewódców zmów robotniczych. Gdy jakieś przedsiębiorstwo dostaje się pod bojkot, pozostałe przychodzą mu z pomocą w celu umożliwienia wykonania zobowiązań i dostaw; co więcej, ujmują się za niem i zamykają, wszystkie jednocześnie, wrota swych zakładów, aby pokrzyżować plany strajku stopniowego.

Obok tych wszakże stowarzyszeń handlowych i przemysłowych o charakterze ogólnym, przedsiębiorcy zakładają również ligi i związki, zastosowane wyłącznie do walki lub utrzymywania stałych stosunków z robotnikami. Organizacya przedsiębiorców stanowi niezbędne przeciwstawienie organizacyi robotniczej. Dlatego też w krajach, w których związki robotnicze są najsilniejsze, jak w Anglii, spotykają się najlepiej zorganizowane ligi przedsiębiorców. W Stanach Zjednoczonych niektóre stowarzyszenia przedsiębiorców narzucają robotnikom swoje warunki i utrzymują biura pośrednictwa pracy [1]). W Niemczech *Unternehmerverbände* wypłacają odszkodowanie przedsiębiorcom, dotkniętym przez strajk, i ogłaszają w razie potrzeby lokaut.

We Francyi związki mieszane, liczące w swym składzie zarówno przedsiębiorców, jak i robotników danego przemysłu miejscowego, utworzone zostały pod wpływem idei religijnych, w celu zapobiegania zatargom i urzeczywistniania, przez wspólne stowarzyszenie, łączności klas [2]) Związki te wszakże zdają się raczej być instytucyami opieki i pomocy wzajemnej, niż zrzeszeniami zawodowemi, dającemi robotnikom możność wspólnego omawiania swych interesów na równej stopie z przedsiębior-

[1]) Willoughby, *Les associations patronales pour les relations avec le travail aux Etats-Unis*, Muzeum społeczne, *Mémoires*, wrzesień 1905.

[2]) Boissard, *Le syndicat mixte*, Rousseau, 1897, in 8°.

cami i zawierania umów zbiorowych w sprawach płacy i pracy. Ruch ten zresztą jest nieznaczny i znajduje się w stanie upadku.

Co się tyczy związków robotniczych, zwanych niezależnymi lub żółtymi, które powstają w niektórych okolicach przemysłowych przeciw związkom o charakterze bojowym, — trudno często określić właściwy ich charakter. Niektóre z nich, zdaje się, są tworami sztucznymi, antysyndykatami, popieranymi materyalnie przez przedsiębiorców w celu zatamowania rozwoju prawdziwych związków robotniczych; takim podobno jest *Free Labour Association* w Anglii, którego istotna działalność polega na gromadzeniu żywiołów napływowych na rynku pracy i kierowaniu ich do przedsiębiorstw, będących ofiarą strajku [1]). Gdy jednak organizacya jest sztuczna i nie posiada korzeni w klasie robotniczej, nie może trwać długo. Niewątpliwie, stowarzyszenia niezależne, tworzące się poza związkami bardziej bojowymi i nie chcące się im podporządkować, mogą mieć także charakter prawdziwie robotniczy. W Niemczech, w Belgii i w innych krajach związki robotnicze dzielą się na liczne odłamy i nie ulegają jednakowym hasłom. Niemniej jednak wszystkie przedstawiają prawdziwe interesy robotnicze i potrafią w okolicznościach poważnych, gdy wchodzą w grę ich interesy, postępować jednomyślnie, idąc drogą równoległą na terenie spraw zawodowych; żaden z nich nie zgodzi się na dostarczenie zastępów swych w celu złamania strajku, podjętego przez organizacyę współzawodniczącą, Tak, w wielkim strajku górników westfalskich w r. 1905 szły ręka w rękę wszystkie związki robotnicze — zarówno chrześciańskie i liberalne, jak socyalistyczne. Probierz jest wyraźny i pozwala odróżniać prawdziwe związki robotnicze od organów, utrzymywanych przez przedsiębiorców w celu zdrady sprawy robotniczej.

Jakkolwiek środki działalności związków i zjednoczeń ukazują się już w postaci dość imponującej, są jeszcze w wielu krajach pochodzenia zbyt niedawnego, aby nie posiadać stron słabych.

Pewne powyższe kategorye najmitów wymykają się niemal całkowicie organizacyi związkowej: zwykli wyrobnicy, tragarze portowi i majtkowie, pomimo mierności swych środków, zaczynają wstępować do ruchu; lecz kobiety, chałupnicy i robotnicy rolni pozostają mu naogół obcy.

Co się tyczy kobiet, to rzadko się zdarza, aby tworzyły związki oddzielne lub wstępowały do związków robotniczych. Poza związkami przemysłu włóknistego, w których biorą udział, zresztą dość ograniczony, — nawet w Anglii uczestnictwo ich jest bardzo słabe.

---

[1]) P. Mantoux et M. Alfassa, *La crise du trade-unionisme*, str. 194 i nast. Rousse, au 1903 in 8°.

Wśród robotników domowych związki są równie rzadkie, wskutek ich słabości i rozproszenia. Można wymienić kilka związków wśród krawców wielkomiejskich, a nawet wśród niektórych robotników, rozproszonych po wsiach, jak np. wstążkarzy okręgu St.-Etienne; stowarzyszenia wszakże silne i trwałe — takie, jak stowarzyszenie rękawiczników brukselskich, są w przemyśle domowym nieskończenie rzadkie.

Z tych samych względów, nie są jeszcze zorganizowani robotnicy rolni. Służba roczna, będąca na mieszkaniu i wikcie folwarcznym, żyjąca pod bokiem pracodawcy w położeniu zarazem trudnem i zależnem, nie posiada ani środków, ani naogół zmysłu do zrzeszania się w celu obrony swych interesów zbiorowych, a nawet najemnicy dzienni rzadko mają sposobność do zgromadzenia się w większej liczbie i porozumienia. We Francyi ogrodnicy, drwale i robotnicy w winnictwie probowali się zrzeszyć, ale i tu zapoczątkowanie wyszło od giełd pracy miejskich zarówno dla organizacyi winiarzy Langwedocyi, jak dla drwali dep. Cher w r. 1899. Strajki częściowe ,spowodowane niedostatecznością płacy, wybuchły wśród drwali w r. 1891, wśród winiarzy w r. 1903—1904; w obu wypadkach strajki i związki możliwe były jedynie dzięki niezależności tych robotników i szczególnemu charakterowi pracy, skupiającej ich na miejscu zajęć i najmu [1]). W Anglii, gdzie wielka gospodarka kapitalistyczna zdaje się stwarzać warunki, sprzyjające stowarzyszeniu najemników, związki robotników rolnych, po chwilowym rozwoju, wywołanym płomienną propagandą Józefa Archa, spadły prawie do zera (1800 członków w r. 1900). Trzeba warunków własności rolnej nader uciążliwych i cierpień bardzo dotkliwych, aby wśród pracowników rolnych wybuchł strajk, przytem strajk taki niekoniecznie wymaga istnienia związku. Z dwuch wielkich ruchów, podjętych przez wyrobników rolnych w ostatnich latach — strajku włoskiego w r. 1901—1902 i strajku w Galicyi Wschodniej — tylko pierwszy opierał się na stałej organizacyi związkowej [2]).

Nawet w wielkim przemyśle robotnicy zorganizowani w związkach

---

[1]) Roblin, *Les bûcherons du Cher et de la Nièvre, leurs syndicats,* Druk. *Mouvement Socialiste,* 1903, in 8°. — Augé — Laribé, Les *ouvriers de la viticulture languedocienne et leurs syndicats*, Muzeum społeczne, *Mémoires,* listopad 1903 i grudzień 1904, oraz *Annales,* luty 1904, str. 39 i nast.

[2]) Haecker, *Les grèves des ouvriers agricoles en Galicie, Mouvement Socialiste,* 15 września 1902. — Ghio, *Les dernières agitations agraires dans l' Italie du Nord*, Muzeum społeczne, *Mémoires,* luty 1903 — De Rocquigny, *Ligues et gréves de paysans,* str. 56 i nast., rozdział VI, Paryż, Rousseau, 1904, in 12°. — Na zjeździe bolońskim w r. 1901 wzięli udział przedstawiciele 704 lig, obejmujących 144.000 członków; w r. 1904 ligi te nie dawały znaku życia, z wyjątkiem kilku okręgów Utworzyły się również ligi włościańskie katolickie.

tworzą jeszcze tylko mniejszość. Co prawda, mniejszość ta może mieć znaczenie przeważające, gdy tworzy zrzeszenie zwarte, zasobne i wyszkolone; na kontynencie wszakże wiele związków stanowi tylko niejako zbiorowisko żywiołów niestałych dokoła jądra ludzi wiernych i oddanych, — raczej skupienie chwiejne i pozbawione środków, niż organizacje poważnie uzbrojone. Brak tu ducha wyszkolenia i solidarności, systemu wysokich składek, prawidłowo wpłacanych, wreszcie metod zarządu, które wzniosły na taką wysokość potęgę związków angielskich.

Tych luk i wad niepodobna przeoczyć; są one wszakże nieuniknione w ruchu, który wszędzie, z wyjątkiem Anglii, znajduje się w stanie początkującym. Jeśli się czemu dziwić, to raczej potędze, jaką tak szybko zdobył, niż wadom mu towarzyszącym. Pod względem liczebnym, rozwój związków robotniczych nabrał szybkości wzmożonej od około lat 20. W przeciągu czasu od r. 1890 do 1904 ilość robotników, zorganizowanych w związki, wzmogła się, w liczbach okrągłych, w Anglii od $1\frac{1}{2}$ miliona do 2 milionów, we Francyi — od 140.000 do 800.000, w Niemczech, — od 350 000 do 1.500,000, w Stanach Zjednoczonych — od 800.000 do 2 milionów; a gdybyśmy posiadali liczby, dotyczące Australazyi i Danii, postęp przedstawiłby się nam w świetle niewątpliwie równie zadziwiającem. W niektórych zawodach, w przemyśle górniczym, drukarstwie i kilku innych — stowarzyszenia robotnicze obejmują większość, a nawet — w Anglii i Stanach Zjednoczonych — ogół robotników danego zawodu.

Pod względem metody administracyjnej i finansowej, przykład związków angielskich poczyna, zdaje się, przynosić owoce. Niektóre związki w Niemczech, Belgii i Francyi uczuły potrzebę wzmocnienia powagi komitetów centralnych i zapewnienia stałości zarządu przez wynagrodzenie odpowiednie urzędników i rozszerzenie ich władzy. Zdają sobie jednocześnie sprawę, że przez składki wysokie, dające prawo do zapomóg na wypadek bezrobocia, związek najskuteczniej zdoła zatrzymać członków i zwiększyć ich liczbę.

Związki amerykańskie szeroko wstąpiły na tę drogę od r. 1880; tak np., związki drukarzy, cygarników, maszynistów i palaczy wydatkują ogółem 5 milionów franków rocznie na zapomogi. Prawie wszystkie związki socyalistyczne niemieckie podwyższyły składki od około lat 10 i zużytkowują obecnie przeszło trzecią część wpływów na pomoc wzajemną. Związki austryackie wypłacają poważne zapomogi na bezrobocie. We Francyi związkowe kasy zapomóg, wprawdzie słabo jeszcze zasobne, są dość liczne w niektórych zawodach, jak u drukarzy, metalowców, i robotników przemysłu odzieży. Górnicy belgijscy potrafili odbudować swój podupadający związek jedynie dzięki temu, że zwiększyli składki. W Belgii istnieje dążność do nadania

związkom robotniczym, na wzór Anglii, podwójnej właściwości: oporu i pomocy wzajemnej; tam, gdzie dawniej nie zdołano ściągnąć wkładki, wynoszącej 5 lub 10 centymów miesięcznie, otrzymuje się obecnie bez trudności wpłaty miesięczne od 1—2 franków i nawet ponadto. Zwyżka płac, która zdaje się być wynikiem naturalnym postępu wytwórczości wielkiego przemysłu mechanicznego, pozwala stowarzyszeniom robotniczym nakładać na członków składki coraz poważniejsze; a, naskutek wtórnego działania, wzmożenie środków daje związkom zawodowym możność spotęgować postęp wzrostu płac.

Tak tedy we wszystkich krajach przemysłowych związki robotnicze dążą tą samą drogą, co unionizm angielski. Świat pracy prze wszędzie do zorganizowania się i zdobycia świadomości zbiorowej; prąd jest powszechny niezmożony, przezwycięża wszystkie przeszkody, — nietylko słabe zapory ograniczeń prawnych lub wstrętów sądowniczych, ale nawet utrudnienia znacznie poważniejsze, jak przeciwieństwa polityczne, religijne i narodowe. Zjawisku tak powszechnemu odpowiadać winna przyczyna równie ogólna natury gospodarczej; przyczyną tą nie może być nic innnego, jak przeobrażenie przemysłowe, któremu uległy kraje cywilizowane w ciągu wieku XIX-go.

Jestże przyczyną tego stanu rzeczy — jak się często utrzymuje — maszyna? Bezsprzecznie, maszyna przyczyniła się tu znacznie, wzmagając skupienie mas robotniczych dokoła silników mechanicznych. Nadto maszynizm wywarł wpływ głęboki na ducha stowarzyszeń robotniczych. Przekształcajac stare formy wytwarzania i otwierając dostęp do warsztatów robotnikom słabszym i niewykwalifikowanym, maszynizm wszędzie, gdzie opanował pracę, zniweczył dawne uroszczenia korporacyi robotniczych do monopolu zawodowego. Ślady dawnego ducha odosobnienia, domagania się ograniczenia liczby uczniów, wrogość wobec maszyn, zatargi z innemi stowarzyszeniami zawodowemi na gruncie praw do zawodu — istnieją już jedynie tam, gdzie maszyna nie dokonała jeszcze swego dzieła przewrotowego.

Przy bliższem wszakże wejrzeniu uważniejsi badacze przyznają, że skupienie sił robotniczych stanowi mniej wynik maszynizmu w szczególności, niż ustroju kapitalistycznego wogóle.

Kapitalizm, zniszczywszy ustrój drobnej pracowni i zgromadziwszy robotników w wielkich rękodzielniach, jeszcze przed wprowadzeniem maszynizmu rozłączył czynniki zjednoczone w korporacyi dawniejszej i przeciwstawił przedsiębiorcom przemysłowym zastępy nieustannie rosnące pracowników najemnych, mających nazawsze pozostać w tym stanie i świadomych swego interesu klasowego. Czy z podziału tego musi z konieczności wyniknąć walka klasowa? Jestto sprawa odrębna, wynika wszakże

z tego stanu rzeczy conajmniej przeciwieństwo interesów, określające odłamy rozdzielone.

Równocześnie ze skupieniem przedsiębiorstw, znikały lub zmniejszały się przeszkody do współzawodnictwa wewnętrznego i zewnętrznego naskutek zniesienia ustaw ograniczających ustroju cechowego, zniesienia myta i ograniczenia praw, zakazujących wwóz, a zwłaszcza na skutek rozwoju środków przewozowych. Pod naciskiem współzawodnictwa bez granic i wobec odbiorców, domagających się nieustannie cen możliwie najniższych, przedsiębiorcy przemysłowi musieli zaważyć na płacach robotniczych; a warunki były dla robotników o tyle nieprzyjazne, że nieustające ulepszenia mechaniczne narażały robotników fachowych na współzawodnictwo pracowników słabowitych i niewykwalifikowanych.

W ten sposób dwa nowe czynniki społeczeństwa gospodarczego — skupienie i współzawodnictwo działały w jednakim kierunku, powodując powstanie stowarzyszeń robotniczych: miały one podwójny skutek – ułatwiły porozumienie się najemników przez skupienie ich w większej liczbie, i uczyniły porozumienie to bardziej niezbędnem niż kiedykolwiek dla obrony skali życiowej, zagrożonej przez współzawodnictwo.

Pod wpływem tego rozwoju gospodarczego wyodrębnienie atomiczne zanikło zupełnie; odosobnienie indywidualne musiało ustać podobnie, jak rozproszenie przedsiębiorstw: ześrodkowanie przemysłu pociągało za sobą z konieczności zrzeszenie robotników. Na szczeblu rozwiniętym wielkiego przemysłu stanowisko robotnika odosobnionego jest zbyt nierówne wobec przedsiębiorcy. Stronami w sporach o płace i inne sprawy umowy najmu są w rzeczywistości kapitał i praca: nie przedsiębiorca i robotnik jego, nawet nie przedsiębiorca i ogół jego robotników, ale raczej ogół przedsiębiorców pewnej gałęzi przemysłu danej okolicy i ogół robotników danego zawodu.

Im bardziej rozszerzają się rynki, wskutek rozwoju środków przewozowych, im bardziej wikłają się stosunki współzawodnictwa i dążność pomiędzy rozmaitemi gałęziami przemysłu, tem uporczywiej nasuwa się najemnikom konieczność rozszerzania dziedziny swych organizacyi, aby podążyć za rozwojem rozszerzającej się współzależności gospodarczej. To też związki miejscowe jednoczą się i łączą ze związkami zawodów spokrewnionych lub odrębnych, zrzeszają się w zjednoczenia okręgowe i krajowe, a obecnie kiełkują już zjednoczenia międzynarodowe.

Za cenę walk uciążliwych i nieustannych wysiłków klasa robotnicza zdołała urzeczywistnić postać skupienia, odpowiadającą rozwojowi przemysłowemu. Dolegliwości państw współczesnych należy w znacznej mierze przypisać przeżytkom w stosunkach indywidualnych starego ustroju gospodarczego, które nie mogą istnieć współrzędnie z nowym stanem

wielkiego przemysłu współczesnego. Rozwój bowiem związków zawodowych zawsze poprzedzony jest przez rozwój przedsiębiorstw kapitalistycznych; zastosowanie dokonywa się stopniowo, a przeobrażenia podążają za sobą i tu i tam w pewnym odstępie.

Gdy wytwarzanie kapitalistyczne ustala się w jakimś kraju, spotyka się z ludnością robotniczą naogół nieoświeconą i najzupełniej niezorganizowaną. Praca ulega wówczas wszystkim warunkom, narzuconym jej przez kapitał aż do ostatecznej granicy – najmniejszej ilości środków, niezbędnych do utrzymania życia fizyologicznego. Kiedy niekiedy w tem środowisku nędznych proletaryuszów, zgromadzonych na jednem miejscu przez nowe postaci wytwarzania, wybuchają strajki, odruchowe powstania, bunty głodowe, znaczone przez krwawe zamachy, zgniatane przemocą, poczem następuje jeszcze głębszy upadek.

Taki był w Anglii, przed zniesieniem praw przeciwstrajkowych, w r. 1824—1825, a nawet do r. 1842 stan wrzenia klasy robotniczej, skażanej na nędzę przez kapitalizm, nie mający przeciwwagi. Spiski, zabójstwa, niszczenie maszyn, teror stowarzyszeń tajnych, represye równie nieudolne, jak bezlitosne — był to dla Anglii okres prawdziwej anarchii społecznej, wynikającej z długotrwałej rozbieżności pomiędzy stanem przemysłu a stanem rozproszenia klas robotniczych, zaniedbanych przez prawodawstwo. Robotnicy znajdowali się, według wyrażenia Webb'ów, „w stanie poddaństwa nawpół wyzwolonym z r. 1825“ [1]). Z tego pierwotnego bezładu wyłonił się w Anglii współczesny ustrój związkowy. Jeszcze obecnie wszakże znajdujemy te same cechy w rozruchach anarchistycznych Katalonii i, pod pewnym względem, w ruchach rolnych Ukrainy i Sycylii.

W okresie powstawania, stowarzyszenia robotnicze posiadają w wielu krajach skłonność do ogarniania wszystkich najmitów bez różnicy zawodu i dążą do celów idealistycznych — do przeobrażenia społecznego. Tak działo się w Anglii *w Stowarzyszeniu narodowem* w r. 1830 i wielkim związku powszechnym, *Grand National Trades-Union*, założonym pod wpływem Roberta Owena; to samo widzimy w *Gewerkschaftsbundzie*, utworzonym w Berlinie w r. 1868 przez Schweitzera, a nawet, w czasie mniej dalekim, w *Zakonie Rycerzy Pracy* w Stanach Zjednoczonych. Stowarzyszenia robotnicze bardzo prędko, zresztą, ustalają się na trwałym gruncie zawodu, w celu obrony interesów fachowych, jeszcze wszakże długo ruch zawodowy pozostaje złączony z ruchem politycznym, nie znajdując dla siebie własnego i niezależnego celu.

---

[1]) Sidney i Beatrice Webb, *Dzieje Trade-Unionizmu* (przekł. franc. *Métin*, str. 157, Giard, 1897 in–8°).

Długą i uciążliwą jest droga, prowadząca do trwałego zrzeszenia sił odosobnionych. Na początku wśród ludności roboczej, bezkształtnej i pozbawionej zmysłu solidarności, istnienie związku jest prawie złączone z przejściową zmową strajkową; jestto zarys stowarzyszenia, zrzeszenie luźne, skupione w chwili walki i kurczące się zaraz potem do drobnego jądra wiernych uczestników, pozbawione kasy, zaopatrzonej w fundusze ze składek dostatecznych i prawidłowych. Można zawsze zapomocą słów płomiennych wywołać odruch kurczowy wśród ludzi cierpiących; porozumienie się jednak stałe, wymagające poświęceń na dłuższą metę, może być jedynie owocem długotrwałego wychowania.

Dopóki stowarzyszenia robotnicze są słabe, stosunki pomiędzy przedsiębiorcami a najmitami pozostają z konieczności osobistemi. Przedsiębiorcy, których wychowanie gospodarcze jest równie niedostateczne, jak wychowanie robotników, przeniknięci są przeświadczeniem, że wszelkie wdanie się związku w omawianie płac stanowiłoby pogwałcenie władzy kierowniczej i nieznośny zamach na ich powagę. Nadto związek zawiera jeszcze wówczas tylko mniejszość lub też stanowi skupienie chwilowe, kierowane przez ludzi zabiegliwych i dzielnych, ale często podnieconych przez cierpienia i zatargi, nieznających stosunków przemysłowych, czasem nawet obcych zawodowi, gdyż przedsiębiorcy prześladują robotników, winnych zapoczątkowania związku. Przedsiębiorcy wobec tego odmawiają uznania związku i udziału w rokowaniach z jego przedstawicielami; upierają się przy postanowieniu omawiania spraw najmu z każdym ze swych robotników z oddzielna; walczą, w celu złamania związku, wykluczając z pracowni jego przewódców, organizując bojkot za pomocą czarnych list, zobowiązując nawet czasem swych robotników do wystąpienia ze związku. Nie napotykając poważnego oporu ze strony pracowników, umieją ograniczać rozchody przedsiębiorstwa jedynie kosztem płacy roboczej; nie czynią żadnych usiłowań do pozbycia się nałogów i odnowienia narzędzi, — wyzysk tanich sił roboczych pozwala wytrzymać współzawodnictwo, bez ponoszenia wydatków na udoskonalone środki wytwarzania.

W tym okresie ruchu robotniczego, opór wobec nacisku przedsiębiorcy przybiera chętnie skrytą postać indywidualną „szkodnictwa“ lub „partactwa“ („*bousillage*“ lub „*sabotage*“), a gdy się wyraża w ruchu zbiorowym — w strajku, bywa, jeśli niekoniecznie gwałtowny i burzliwy, to w każdym razie hałaśliwy i bezładny. Zamiast być stanowczym, po poważnym namyśle przez organizacyę związkową, strajk wybucha odruchowo i rozszerza się bądź naskutek żywiołowego naśladowania, bądź z obawy przed wtargnięciem tłumów bezimiennych. Strajkujący ani nie mogą wybrać chwili odpowiedniej, w której okoliczności sprzyjałyby im, ani przedstawić całokształtu żądań określonych. Przedsiębiorcy, ze swej strony, walczą w odo-

sobnieniu i starają się wymódz powrót do pracy drogą ustępstw osobistych. Zadowoleni wygraną, często pozorną, pracownicy jakiegoś przedsiębiorcy zakańczają strajk, nie myśląc o zdobyciu rękojmi przestrzegania warunków, wadliwie określonych, otrzymanych gołosłownie, podczas gdy inni robotnicy tego samego zawodu, którzy później przyłączyli się do walki, zostają osłabieni przez rozłam i zmuszeni uledz bez żadnych warunków. W tych ruchach żywiołowych niema żadnej myśli kierowniczej i żadnego planu ogólnego; kierownicy przypadkowi, niezdolni narzucić jednolitej wytycznej działania — rozumnego planu walki zaczepnej i obronnej, — muszą ustępować przed nierozważną chwiejnością tłumu. To też, skoro tylko minie okres napięcia, drobne korzyści, które przypadkowo mogły zostać pozyskane, ulatniają się z dnia na dzień pod działaniem współzawodnictwa samych robotników; w następstwie mnożą się i ponawiają strajki cząstkowe, przedłużając stan niepewności, w którym szamota się przemysł w tym okresie stowarzyszeń zaczątkowych.

Są to dzieje stosunku kapitału i pracy w większości zakładów przemysłowych Europy lądowej. Ten okres bezładu zakończył się w krajach, w których rozwój przemysłowy najdalej zaszedł. Trwał on u jednych narodów krócej, niż u drugich, dzięki pewnym właściwościom rasy i rozmaitym innym okolicznościom; żaden wszakże naród nie może go ominąć, nie zatrzymawszy się na nim, ponieważ nigdzie ludność robotnicza nie może przejść nagle od stanu nędzy i upośledzenia do dojrzałości. Związek musi, wyłoniwszy się ze strajku, umocnić się drogą długiego doświadczenia, zanim zostanie organizacyą odporną, istotnie przedstawiającą pracę w obliczu kapitału.

Gdy stowarzyszenia robotnicze są potężne przez liczbę uczestników, stałość składu i obfitość środków, nie mają potrzeby walczyć o swe istnienie i potrafią dać się poznać robotnikom, jako ich przedstawicielstwo poważne i trwałe. Pod kierunkiem przewódców doświadczonych, dokładnie powiadomionych o stanie rynku, zdających sobie sprawę z odpowiedzialności i wrogich wszelkiej próbie, w której fundusze ogółu byłyby bezużytecznie narażone, — stowarzyszenia robotnicze występują do walki, zważywszy dobrze widoki zwycięstwa. Ustawy scentralizowanego związku krajowego zakazują strajków miejscowych, które nie zostały postanowione przez komitet centralny po wyczerpaniu zwykłych środków pojednawczych. Strajki są tedy rzadsze i bardziej pokojowe, lecz również bardziej rozprzestrzenione i bardziej długotrwałe — rozciagają się na wszystkich robotników danego przemysłu i przemysłów spokrewnionych i trwają przez długie okresy, dzięki poważnemu uzbrojeniu obu stron [1]).

[1]) Strajk mechaników angielskich w r. 1897—1898 trwał 7 miesięcy; wciąg-

Wobec związków robotniczych przedsiębiorcy muszą, ze swej strony, tworzyć stowarzyszenia tego samego charakteru. Pomiędzy temi dwoma zrzeszeniami mogą wtedy następować układy, prawdziwe traktaty, regulujące na przyszłość warunki pracy. Zawierane początkowo przez pośredników przypadkowych lub okolicznościowych sędziów rozjemczych, w celu zapobieżenia grożącym zatargom lub zakończenia strajku, układy te koniec-końców weszły w zwyczaj codzienny stosunków przemysłowych. Stworzone zostały stałe organy, — komitety mieszane lub oddzielne, złożone z delegatów obu stron, w celu omawiania i decydowania warunków umowy przed rozpoczęciem bezrobocia; częstokroć sędzia rozjemczy jest zgóry wyznaczony na wypadek, jeśli pełnomocnicy, zasiadający w komitecie, nie dojdą do porozumienia. Umowa, ważna dla wszystkich przedsiębiorstw pewnej gałęzi pracy w określonym okręgu, dotyczy nietylko płac, ale także długości dnia roboczego i warunków dodatkowych jej wprowadzenia. — Ustala cenniki najniższych płac od czasu i sztuki, wspólne dla całej gałęzi przemysłu, lub cenniki wzorowe, mające służyć za podstawę do układów poszczególnych zrzeszeń miejscowych; określa czas ważności, przewiduje terminy wypowiedzenia i składa na sędziów-biegłych obowiązek rozstrzygania nieporozumień, mogących wynikać przy zastosowaniu i tłumaczeniu umowy w terminie jej trwania, naskutek wątpliwości ze strony jednostek lub zrzeszeń; wreszcie zakazuje, rzecz prosta, zatrudniać jakichkolwiek pracowników, nawet nie należących do związku, na warunkach niższych od wymienionych w umowie i ustala rękojmie szczególne jej wykonania, jak np. złożenie sumy pieniężnej, gwarantującej przestrzeganie zobowiązań wzajemnych.

Tak się przedstawia zbiorowa umowa pracy w przeciwieństwie do umowy osobistej. Jestto jedyna postać stosunków między przedsiębiorcami a najemnikami, zastosowana do nowych warunków wytwarzania kapitalistycznego, rozstrzygająca sprzeczności właściwe umowie osobistej w ustroju wielkiej produkcyi. Najemnikom pozwala traktować na stopie równej z nabywcą ich siły roboczej, podobnie jak mają to czynić sprzedawcy surowizny. Zamiast zdawać całkowicie ich siłę roboczą, wraz z niezależnością, na łaskę przedsiębiorcy wskutek niedokładności umowy

---

nął do udziału 100.000 robotników i kosztował kasy związkowe 11 mil. franków. Strajk dokerów londyńskich w r. 1889 ogarnął około 180.000 robotników. Wiele strajków wśród górników angielskich odznaczyło się również poważnymi rozmiarami; strajk r. 1893 rozciągnął się na 422.000 robotników i trwał $4^1/_2$ miesiąca. Niektóre strajki w Stanach Zjednoczonych dosięgły podobnych rozmiarów: strajk 1902 r. w kopalniach antracytu pociągnął 147.000 górników i trwał 5 miesięcy. W strajku westfalskim w r. 1905, trwającym 5 tygodni, wzięło udział 195.000 górników na ogólną liczbę 268.000.

słownej i osobistej, umowa zbiorowa ustala ścisłe warunki dostarczania usług przez robotników wzamian za płacę określoną. Przedsiębiorcom ustrój ten zabezpiecza warunki stałe w ciągu terminu stosowania umowy i daje najzupełniej pewne rękojmie przeciwko swawolnym wstrętom i niespodziewanym strajkom. Dla jednych i drugich ustala prawidła wspólne, które, zastosowując się do wszelkiego przemysłu, stanowią środek obrony przeciwko zniżkom współzawodnictwa.

System umowy, tak prawidłowy, z konieczności wymaga organizacyi potężnej zarówno ze strony przedsiębiorców, jak robotników, związki bowiem muszą być dostatecznie zasobne, aby ponosić odpowiedzialność pieniężną za wykonanie umowy. Przedstawiciele stron posiadać muszą w swych zrzeszeniach dostateczną powagę, aby narzucić wszystkim członkom zawodu zorganizowanym, a nawet niezorganizowanym, przestrzeganie powziętych uchwał i poszanowanie zawartych umów.

Pod tym względem bezpośrednie porozumienie między stronami jest znacznie skuteczniejsze od sądów rozjemczych. Uchwały okolicznościowego sędziego lub urzędowego sądu rozjemczego posiadają conajwyżej powagę czysto moralną, zdaną na łaskę usposobienia zainteresowanych, a mającą za sobą jedynie opinię publiczną. Rozjemczość sama przez się jest skuteczna jedynie w pewnych warunkach. Urzędowe komitety pojednawcze, ograniczające się do zbliżenia stron, a nawet wyłonione z obu stron komitety mieszane, lecz wybrane w toku zatargu przez tłum niezorganizowany, nigdy nie odegrają tej roli, ani nie zdobędą tej powagi, co komitety stałe, upoważnione przez potężnie zorganizowane stowarzyszenia przedsiębiorców i robotników.

Związek przedsiębiorców przedstawiać musi przeważną część wspólnych ich interesów; związek robotniczy obejmować winien większość robotników danego zawodu i posiadać dostateczną powagę przez swe biura pośrednictwa pracy, zapomogi na drogę i kasy bezrobocia, aby kontrolować skutecznie odosobnione wypadki najmu. Dopóki przedsiębiorcy i robotnicy „dzicy“ posiadają możność zaofiarowania lub przyjęcia warunków pracy niższych od tych, jakie zawiera umowa związkowa, stosowanie umowy zbiorowej jest niemożliwe [1]).

To też weszła ona w obyczaj jedynie wśród ludów bardzo postępowych, należących do wielkiego przemysłu. Anglia, zdawna zaopatrzona w ten mechanizm organizacyjny, tworzący odtąd część jej ustroju społecznego, jest krajem, w którym odbywają się wybory stałych komitetów rozjemczych, w którym panuje zbiorowa umowa pracy. Tam właśnie

[1]) Artur Fontaine, *Les grèves et la conciliation*, Paryż, Colin, 1897, broszura.

instytucya ta narodziła się z zapoczątkowania Mundelli w r. 1862 w pończosznictwie nottinghamskiem.

W Anglii, w zawodach, gdzie związki przedsiębiorców i robotników są silne, nikt nie może uprawiać fachu, jeśli nie ulega ogólnym warunkom, ustalonym przez umowę. Są nawet gałęzi przemysłu, w których związki robotnicze, obejmujące większość robotników, posiadają dostateczną władzę do wykluczenia z zakładu każdego robotnika, nie należącego do związku, lub nie wpłacającego prawidłowo składki. U robotników żelaznych i stalowych, mechaników, kotlarzy, w budowie statków żelaznych, u górników, robotników przemysłu bawełnianego i tiulowego, w przemyśle budowlanym, w szewstwie mechanicznem, w garncarstwie, w piwowarstwie i wielu innych jeszcze gałęziach przemysłu — w stosunkach kapitału i pracy panuje i rządzi ustrój umowy zbiorowej. W niektórych z tych zawodów istnieje i działa prawidłowo od lat 25, a nieustannie dokonywane zmiany techniczne nie mogą go ani powstrzymać w rozwoju, ani zwichnąć [1]).

Klasy robotnicze więc doszły w Anglii w zawodach zorganizowanych do zdobycia niezależności i zdołały narzucić uznanie swych praw jako jednostek zbiorowych. I polityka ta nietylko nie zaostrzyła walki pomiędzy kapitałem a pracą, lecz, wprost przeciwnie, przyczyniła się do usunięcia wielu przyczyn zatargu. Zwykłe stosowanie umowy zbiorowej w wielkim przemyśle wszczepiło rozjemczość w obyczaje; powołała ona do życia organy, które, jeśli niezawsze potrafią zapobiedz zatargom, to przynajmniej są na usługach stron, aby zatargi wybuchłe rozstrzygać. To też strajki się zmniejszają zarówno liczebnie, jak pod względem rozciągłości. Jeśli porównamy przeciętne roczne okresów 1891—1895 i 1901—1904, zauważymy, że liczba zatargów spadła z 812 do 417, liczba robotników strajkujących z 370.000 do 158.000, a liczba dni bezrobotnych z 14 mil. do 3 mil.; przy końcu drugiego okresu spadek jest jeszcze silniejszy. Wprost odwrotnie, we Francyi ruch strajkowy wzmaga się w ostatnich latach, zarówno liczebnie, jak pod względem znaczenia ogólnego, w postępie wyjątkowo szybkim. Nie byłoby błędem przypisać różnicę tę w znacznej mierze różnicy w organizacyach zawodowych [1]).

---

[1]) W sprawie umowy zbiorowej w Anglii p. Sidney i Beatrice Webb, *Industrial Democracy*, część II, rodz. II, *The Method of collective Bargaining*, Londyn, Longmans, 1897, 2 tomy in 8°. De Rousiers *Le trade-unionisme en Angleterre*, rozdz. I. i passim, Colin, 1897, in 12°—I. Bruce M-c Pherson, *Voluntary conciliation and arbitration in Great-Britain, Bull. of the dep. of Lab.*, Waszyngton, maj 1900.

[1]) P. Dopisek VII, 2°.

Oczywiście, nie znaczy to, że w Anglii wszystko jest doskonałością w stosunkach pomiędzy przedsiębiorcami a najemnikami, ani też, że związki robotnicze angielskie nie są narażone na zarzuty namiętnych przeciwników. W pewnych okresach przesilenia lub wprost zastoju gospodarczego nieuniknienie muszą powstawać nawroty do dawnej zaczepności przedsiębiorców; należy wszakże oddać sprawiedliwość unionizmowi angielskiemu — spełnia on zadanie swe mężnie, z powagą i umiarkowaniem i ma zaszczyt wskazywania wszystkim narodom drogi, na której klasy robocze, osiągnąwszy wyższy poziom charakteru i moralności, mają urzeczywistnić pokojowo-demokracyę przemysłową [1]).

Metoda umowy zbiorowej, tak szeroko stosowana w wielkim przemyśle angielskim, znajduje od lat kilku zastosowanie również w Stanach Zjednoczonych. Przyjęła się tam zwłaszcza w budowie maszyn i w metalurgii — gdzie system skali ruchomej płac został wprowadzony w r. 1865 —, w górnictwie, w przemyśle budowlanym — po strajku w Chicago w r. 1900 —, w przemyśle bawełnianym, szklarstwie, szewstwie mechanicznem [2]). W Australii i na Nowej Zelandyi system umowy zbiorowej upowszechnił się pod wpływem wielkich związków robotniczych i prawodawstwa o obowiązkowych sądach rozjemczych [3]).

W większości wszakże innych krajów umowa zbiorowa stosowana była jedynie w wypadkach zupełnie wyjątkowych i połowicznie. We Fran-

---

[1]) Zdawałoby się, że trudno uważać robotników angielskich za czynnik polityczny, pozbawiony znaczenia, stojący pod tym względem znacznie niżej od robotników rosyjskich. Taki jest wszakże pogląd Kautsky'ego, który wyobraża sobie robotników angielskich, jako drobnomieszczan, pozbawionych ideału, podupadłych moralnie i umysłowo, bezmyślnie zużywających swe wywczasy na *football* i wyścigi i nie mających żadnych innych celów, prócz funtów sterlingów. (Kautsky, *Rewolucya Socyalna*, część pierwsza, uwaga końcowa; przekł. polski H. S. Kamieńskiego, Warszawa, W. Raabe 1906). Łatwo odgadnąć powody tej niechęci: robotnicy angielscy nie mają poczucia rewolucyjnego. Niemniej jednak potrafi klasa robotnicza angielska bronić swych praw, gdy zachodzi potrzeba i walczyć nawet na terenie politycznym; widzimy to obecnie. Czyni to wszakże, nie przyznawając się do socyalizmu rewolucyjnego.

[2]) Vigouroux, *La concentration des forces ouvrières dans l'Amérique du Nord*, str. 101, 265 i nast., Paryż, Colin, 1899, in 12°. — Willoughby, *L'arbitrage et la conciliation aux Etats-Unis*, Muzeum społeczne, wrzesień 1901, *Les associations patronales pour les relations avec le travail aux Etats-Unis, Mémoires*, wrzesień 1905. — Dwie poważne umowy, zawarte w r. 1899 i 1900 w przemyśle żelaznym i budowy maszyn, zostały jednak później wypowiedziane przez związki przedsiębiorców.

[3]) Urząd pracy, Métin, *Législation ouvrière et sociale en Australie et Nouvelle-Zelande*, 1901, in 8°.

cyi istnieje kilka przykładów umowy ustalonej za pośrednictwem osoby trzeciej, jako skutek zatargu. Tiularze w Calais i górnicy w Pas-de-Calais zawierali nawet kilkakrotnie z rzędu umowy bezpośrednio z przedstawicielami przedsiębiorców, nie wyłoniła się jednak z porozumienia tego instytucya nieustających komitetów rozjemczych [1]). Natomiast rady fabryczne, spotykane w niektórych okolicach Francyi, Belgii, Niemiec i Austryi stanowią prawdziwe stałe organy pojednawcze — „izby porozumiewawcze", złożone z delegatów przedsiębiorców i robotników. Zadanie ich polega na łagodzeniu nieporozumień osobistych, a nawet na zawieraniu umów zbiorowych na przyszłość; dziedzina ich wpływów jednak ogranicza się do poszczególnych przedsiębiorstw, i dlatego trudno im regulować sprawy płacy roboczej, ponieważ płace związane są z warunkami ogólnymi współzawodnictwa. Co się tyczy rad związkowych, utworzonych w związkach miejscowych w dep. Północy i Pas-de-Calais, to nie zdaje się, aby były stworzone do omawiania i zawierania umów zbiorowych.

W Niemczech system umowy zbiorowej wprowadzony został w niektórych gałęziach przemysłu miejscowego [2]). Znamienne jest nawet, że zjazd powszechny socyalistycznych *Gewerkschaftów*, zgromadzony we Frankfurcie w r. 1899, powziął uchwałę, sprzyjającą umowom, ustalającym cenniki ogólne.

Porównywając wyniki te, ma się wrażenie, że stan równowagi pokoju przemysłowego urzeczywistniony przez umowę zbiorową jest ustrojem właściwym krajom anglosaskim i że ma niewielkie widoki na przyjęcie się gdzieindziej. Bardzo być może w istocie, że powodzenie związków angielskich, amerykańskich i australijskich tłumaczy się w znacznej mierze usposobieniem robotników-anglosaksończyków. Zaznaczyć wszakże należy, że ten kraj na lądzie europejskim, w którym organizacye robotnicze są najsilniejsze — Dania, jest również krajem, gdzie umowa zbiorowa najlepiej się przyjęła. Znamienne jest również, że drukarze we wszystkich krajach postępowych stosują system porozumień, zawierają z przedsiębiorcami umowy, dotyczące cenników płac i terminu wypowiadania, i tworzą stałe organy rozjemcze. Nietylko w Anglii i Stanach Zjednoczonych dru-

[1]) Urząd pracy, *Les associations professionnelles ouvrières*, t. I, str. 388 oraz t. II, str. 427 i 455. — Raynaud, *Le contrat collectif de travail*, str. 80, Paryż Rousseau, 1901 in 8°.

[2]) Kulemann, *Die Gewerkschaftsbewegung*, str. 624 i nast. — Dupin. *Du mouvement syndical dans l'industrie allemande*, str. 291, Paryż, Rousseau, 1902 in 8°. — Można nawet przytoczyć odosobnione przykłady umowy zbiorowej w przemyśle domowym: wśród fabrykantów kling stalowych w Solingen, pilnikarzy w Remscheid, tkaczy wstążek w Berg; spotyka się ona również u walcowników złota w Dreznie i mularzy berlińskich.

karze uciekają się do tego sposobu, — w Niemczech również taryfa ogólna zastosowana została w r. 1901 w 3372 przedsiębiorstwach, zatrudniających 34.000 robotników. To samo dzieje się w Belgii, w Austryi i, w pewnej mierze, we Francyi; drukarze jednak należą do robotników najbardziej umysłowo rozwiniętych, najbardziej wykształconych i najlepiej płatnych; prawie wszędzie w ich zawodzie stosunek zorganizowanych w związki jest najsilniejszy, organizacye zaś — najzasobniejsze i najlepiej urządzone. Są więc we wszystkich krajach przodownikami nowej idei, i wszystko to nasuwa przypuszczenie, że ustrój, jaki potrafili stworzyć w stosunkach z przedsiębiorcami, rozszerzy się bez różnicy rasy na rozmaite warstwy klasy robotniczej, w miarę tego, jak osiągną ten sam poziom kulturalny [1]).

[1]) Połączenie szczególnie zajmujące dwuch postaci porozumienia zawodowego – kartelu i zbiorowej umowy pracy wprowadzone zostało pod nazwą *Sojuszów przemysłowych* w przemyśle wyrobów metalowych w Birmingham z zapoczątkowania fabrykanta Smitha. Wśród fabrykantów utworzony został kartel w celu utrzymania ceny, zapewniającej dostateczny zysk; do kartelu tego dołączyli się robotnicy, zobowiązując się umową pracować tylko w przedsiębiorstwach, należących do sojuszu i przestrzegających jego warunki. Przedsiębiorcy, ze swej strony, zobowiązali się zatrudniać li tylko robotników, należących do związku, płacić im według cennika umówionego, obliczonego tak, aby robotnikom przypadła część zysków kartelu, oraz podtrzymywać ich w strajkach przeciwko przedsiębiorcom, wyłamującym się z organizacyi. Zjednoczenie wszakże nie mogło nigdy objąć ogółu fabrykantów i musiało koniec końców się rozwiązać po kilkuletniem istnieniu (Raul Jay, *Une nouvelle forme d'organisation du travail par les groupements professionnels, Revue d'économie politique,* 1901, str. 270 – Macrosty, *Trusts and the State,* str. 165. – P. Mantoux i M. Alfassa, *La crise du trade unionisme,* str. 217 i nast.). Nie mniej jednak układ ten w pewnych chwilach spowodował zwyżkę płac o 40 %. Robotnicy zresztą wykazali wiele umiarkowania; odmówili poparcia zwyżki cen, która mogłaby, ich zdaniem, spowodować ograniczenie spożycia lub też poruszyć opinię publiczną. *(Report of the Industrial Commission U. S.* 1901, t. XVIII, *Industrial Combinations in Europe,* str. 36*)*. Można przytoczyć kilka podobnych wypadków *Trade-Alliances'ów* w Anglii w przemyśle drukowania tkanin i garncarstwie.

Niepowodzenie Sojuszu birminghamskiego przypomina w pewnej mierze podobny wypadek ze zjednoczeniem hafciarzy w Saint-Gallen, w Szwajcaryi (Raul Jay, *Études sur la question ouvrière en Suisse*; *une corporation moderne,* Paryż, Larose, 1893, in 12°); to ostatnie wszakże zjednoczenie miało charakter kartelu pomiędzy trustami a podprzedsiębiorcami (fabrykantami i majsterkami w pracowniach domowych); robotnicy, zatrudnieni przez przedsiębiorców, nie brali udziału w układzie.

ROZDZIAŁ XVI.

ROZSZERZENIE DZIEDZINY GOSPODARCZEJ PAŃSTWA I ZARZĄDÓW GMINNYCH.

Postęp cywilizacyi bynajmniej nie pociąga za sobą, jak sądził Guizot, stopniowego wyrzekania się przez państwo swej roli; owszem, nie ulega wątpliwości, że państwo w chwili obecnej jest na drodze do rozszerzenia swej powagi, znacznie poza zakres zapewniania bezpieczeństwa, oraz do wzięcia udziału bardziej czynnego niż kiedykolwiek w dziedzinie gospodarczej.

Państwo współczesne jest równocześnie wspólnotą gospodarczą i jednością polityczną; jego interesa materyalne posiadają zbyt poważne znaczenie, aby mogły być przez nie lekceważone. Po chwilowem ustąpieniu pod wpływem doktryny *laisser-faire'yzmu,* musiało państwo wyjść ze stanu bezczynności i rozwinąć działalność pod najrozmaitszemi postaciami. — W ślad za państwem, zarządy gminne przedsięwzięły z kolei kierownictwo obsług dochodowych i nadały w niektórych krajach silny rozpęd socyalizmowi gminnemu. Wynikiem tej podwójnej dążności jest to, że instytucye polityczne, począwszy od wielkiej zbiorowości narodowej, kończąc na zwykłych zaś gminach, stały się istotnymi organami gospodarstwa społecznego.

Ten ruch w kierunku rozszerzania się roli państwa i gminy, podobnie jak ruch stowarzyszeń, jest poszczególną postacią rozwoju form życia zbiorowego. Jest to zjawisko skupienia tego samego rzędu, zjawisko, które z tych samych względów powinno być zbadane obok innych objawów charakterystycznych rozwoju gospodarczego.

Państwo ogranicza się często do dozorowania nad działalnością jednostek na polu wytwarzania i wymiany. Wdaje się wówczas, jako władza publiczna, aby zarządzić, zezwolić, znieść, nadać przywilej lub prawo ochronne, lub też, aby w charakterze skarbu publicznego, udzielić zapomogi. W niektórych wszakże wypadkach państwo poszło dalej, — zastąpiło jednostkę, czyniąc z siebie przedsiębiorcę w dziedzinie przemysłu, przewozu i innych obsług; wzięło samo na siebie wiele przedsiębiorstw w charakterze osoby prywatnej. W tym samym kierunku rozwinęły działalność gminy. Ten to ruch pragniemy zobrazować w jego rozmaitych postaciach.

DZIAŁ I. — OCHRONA I NADZÓR.

Nie może być mowy o wyszczególnieniu na tem miejscu nazw lub o szczegółowem rozpatrzeniu licznych wypadków, w których państwo współczesne wykonywa zadanie opieki w dziedzinie gospodarczej. Nigdy, w rzeczy samej, państwo nie rozwinęło polityki przemysłowej i handlowej równie czynnej. W czasie, gdy narody walczą między sobą o zdobycie rynku światowego, rozmaite państwa czynią gorączkowe usiłowania w celu nadania przewagi swemu przemysłowi lub, conajmniej, w celu ochronienia go od współzawodnictwa zagranicznego. Cła ochronne, zachęta, zapomogi, premie wywozowe i żeglugowe, ulgi w podatkach wewnętrznych, poparcie zagranicą, nawet — w Prusiech i w Rosyi — udział w niektórych kartelach prywatnych, jak np. w kartelach potasu i cukru — wszystko to zostaje wprowadzone w czyn celem poparcia wytwarzania krajowego i udostępnienia mu zbytu nazewnątrz. Polityka ta wszakże nie jest nową i jeśli, naskutek różnicy w rozwoju gospodarczym, przybrała współcześnie szersze rozmiary, jeśli działalność jej posiada obecnie kształty odmienne od epoki merkantylizmu, to nie nabrała jednak charakteru z gruntu nowego. Możemy ją tedy pominąć i zatrzymać się jedynie na postaciach działalności państwa, właściwych okresowi współczesnemu.

Tak więc w dziedzinie zdrowotności publicznej prawodawstwo współczesne zdobywa z dniem każdym coraz szersze pole; znamienne jest nawet, że kraje, najbardziej przywiązane do wolności indywidualnej, poświęcają ją najchętniej dla wymagań zdrowotności publicznej. Niezdrowe mieszkania, przemysł szkodliwy dla sąsiedztwa, szczepienie, zgłaszanie, odkażanie i inne środki ochronne przeciw chorobom zakaźnym — wszystko to wchodzi w zakres władzy sanitarnej; i niepodobna obecnie przewidzieć, gdzie zatrzymają się jej prawa nadzoru i przymusu wraz ze wzrastającą troską o zdrowotność, znamionującą cywilizacyę współczesną.

Prywatne monopole przemysłowe nie mogły długo pozostać poza nadzorem państwa. Z chwilą, gdy publiczność pozbawiona zostaje rękojmi, płynącej ze współzawodnictwa, władze publiczne zmuszone są wdać się w celu ochrony interesów zbiorowych, zagrożonych przez monopol. To też, o ile państwo samo nie eksploatuje kolei żelaznych, zachowuje sobie naogół w zasadzie prawo nadzoru nad obsługą i taryfami. Nawet w krajach, w których koleje korzystają jeszcze z ustroju wolności, państwo musiało po pewnym czasie ograniczyć tę wolność drogą pewnych zakazów i środków nadzoru dla dobra publiczności. Podobnież zastrzega prawodawstwo władzom państwowym prawo udzielania i wycofywania koncesyi przedsiębiorstwom kopalnianym oraz nadzoru nad niemi.

Idzie tu o pierwiastkowe formy monopolu. Obecnie wszakże narzucają się uwadze prawodawcy nowe zagadnienia tego samego rodzaju: kartele, trusty, monopole wody, gazu, elektryczności i tramwajów w miastach, zarząd rzek i wodospadów — że wymienimy tylko wypadki najbardziej znane — wymagają ustawodawstwa, skierowanego przeciwko nadużyciom prawa cywilnego. Rękojmie wobec towarzystw ubezpieczeń na życie i od wypadków należą również do spraw, które państwo współczesne powinno rozstrzygnąć w interesie dobra ogólnego.

W wielu krajach prawodawstwo, normujące stosunek posiadaczy ziemskich do dzierżawców, potrafiło wywrzeć wpływ poważny. Znosząc poddaństwo i prawa feodalne, najbardziej umiarkowany prawodawca w reformach tych dokonał dzieła rewolucyjnego; nawet wówczas, gdy się zadowolił zezwoleniem na wykup i ułatwieniem tegoż zapomocą rozmaitych środków finansowych, wdanie się jego w stosunki rolne na rzecz rolnika miało charakter wywłaszczenia. W Irlandyi prawodawstwo angielskie daje władzy sądowej prawo określania wysokości czynszu dzierżawnego; drogą rozmaitych gwarancyi, udziela własną mocą dzierżawcom rodzaju prawa współwładania — prawa równoległego i równorzędnego, podbijającego prawo landlordów. Obecnie posuwa się jeszcze dalej, dając dzierżawcom środek do zdobycia gruntu na własność wyłączną. To prawodawstwo rolne stanowi zresztą sposób likwidacyi przeszłości, nie wchodzący w zakres naszego zadania.

Natomiast powinniśmy skupić uwagę na dziedzinie, w której działalność prawodawcy współczesnego okazała się wyjątkowo owocna; jestto ochrona prawodawcza robotników, drogą reglamentacyi pracy i ubezpieczeń społecznych. Chodzi tu o wstawiennictwo prawodawcze całkowicie nowe — jeśli niezawsze pod względem środków, to conajmniej pod względem ducha i celu. Zadaniem tej interwencyi nie jest regulowanie stopniowego burzenia jakiegoś ustroju przedrewolucyjnego, lecz uporządkowanie na nowych podstawach stosunków społecznych, wyłoniętych z ustroju nowego. Jego znaczenie dla przyszłości przewyższa wobec tego wszystkie inne wypadki rozpatrywane dotyczas.

Od pierwszego prawa z r. 1802, którego mocą parlament angielski starał się zabezpieczyć dzieci słabowite od wyzysku, jakiego były ofiarą w przędzalniach, — prawodawstwo robotnicze, tak skromne w zapoczątkowaniu, rozrosło się niezmiernie w swym kraju rodzinnym. Podobnież rozszerzyło się wraz z postępem przemysłu na inne kraje, a od konferencyi Berlińskiej z r. 1890 ruch ten jest tak powszechny i szybki, że niema obecnie ani jednego kraju cywilizowanego, w którym praca najemników nie byłaby poddana szczegółowej reglamentacyi prawodawczej. Oczywiście, że znajdujemy się tu wobec zjawiska, które z tego samego

względu, co rozwój stowarzyszeń o charakterze gospodarczym, wynika z kapitalistycznej postaci wytwarzania. Rewolucya przemysłowa, rozbijając stare ramy cechowe, pozostawiła robotnika najemnego bez obrony wobec nadużyć współzawodnictwa; państwo współczesne zostało wobec tego zmuszone do zastąpienia poparcia, którego najemnikowi zbrakło, przez nową opiekę wobec nowego niebezpieczeństwa.

To też prawodawstwo robotnicze, biorąc swe źródło w jednolitym ustroju gospodarczym, posiada na całej przestrzeni świata cywilizowanego — poprzez zawikłania i niezliczoną rozmaitość jego poszczególnych objawów — prawdziwą jednolitość w swych zarysach ogólnych. Doświadczenie, dokonane przez kraj przodujący, wyzyskują z pożytkiem wszystkie inne, biorąc je za podstawę reform, które z kolei wprowadzają. W ten sposób najnowsze ustawy wykazują dążność do utworzenia w tej dziedzinie prawodawstwa społecznego — prawa wszechświatowego, ogólnego, wybitnie jednolitego.

Zdrowotność i bezpieczeństwo pracowników w warsztatach stanowiły wszędzie jedno z pierwszych zadań ustawodawstwa. Na początku wielkiego wytwarzania przemysłowego zajmowano się przeważnie niedogodnością lub niebezpieczeństwem niektórych zakładów dla sąsiedztwa; zrozumiano wszakże prędko konieczność zaopiekowania się w sposób szczególny zdrowiem i życiem pracowników, zatrudnionych w tych gałęziach przemysłu, zwłaszcza zaś w górnictwie. To też reglamentacya w dziedzinie hygieny i bezpieczeństwa przemysłowego stała się jednym z najbardziej obfitych działów prawodawstwa.

Nic nie dorównywa pod tym względem skrupulatności prawodawstwa angielskiego, którego wzorem posługiwały się inne kraje. *Factory and workshops Act* z r. 1901, będący jedynie kodyfikacyą zarządzeń poprzednich i w znacznej części już dawnych, zawiera długi szereg przepisów, dotyczących czystości pracowni, przewietrzania i usuwania pyłów, sześcianów powietrza na robotnika, ciepłoty, ścieków i t. p. Pod względem bezpieczeństwa przepisuje środki zapobiegawcze wobec maszyn i transmisyi, kotłów i spustów; ustanawia prawidła opróżniania pomieszczeń oraz środki bezpieczeństwa na wypadek pożaru; zarządza zgłaszanie i śledztwo w razie nieszczęśliwego wypadku. W niektórych przemysłach, uważanych za niebezpieczne dla zdrowia, przepisy są jeszcze bardziej surowe.

Prawodawca nie ogranicza się do ustalania ogólnych prawideł w tej dziedzinie; udziela rządowi i władzom miejscowym prawa wydawania przepisów szczególnych, zastosowanych do niektórych zawodów wyjątkowych lub do zakładów pojedyńczych. W Szwajcaryi zwłaszcza plan budowy przemysłowej winien być zatwierdzony przez władze publiczne. Wszędzie potrochę przedsiębiorstwa górnicze poddane są poszczególnie prawidłom

administracyjnym. Wreszcie władze państwowe i trybunały sądowe uposażone są w obszerne pełnomocnictwa dla zakazu, wdania się i nadzoru nad przestrzeganiem zarządzeń prawnych i przepisów.

W takim samym stopniu, jak przepisy zdrowotne, częstokroć nawet wcześniej, ochrona pracy dzieci w przemyśle była punktem wyjścia całego prawodawstwa robotniczego. Bardzo wcześnie, naskutek wielkich ankiet publicznych w Anglii, ankiet prywatnych Villermégo i innych hygienistów we Francyi, opinia publiczna przejęła się cierpieniami dziecka w fabryce. To też prawodawstwo, regulujące pracę dzieci w duchu coraz bardziej ograniczającym, rozwija się stopniowo w ciągu całego w. XIX-go; na początku beztreściwe, wadliwie zastosowane i stale pomijane, wywiera w końcu wpływ skuteczny pod przymusem i kontrolą surowo wykonywaną.

Anglia pierwsza zapoczątkowała działalność w tym kierunku, ograniczając się początkowo do ochrony dzieci w fabrykach włóknistych, — następnie zaś, w dziesięcioleciu 1860—1870, we wszystkich gałęziach przemysłu i w drobnych pracowniach. Prusy z kolei — w r. 1839 i 1853 ograniczyły czas pracy dzieci; prawodawstwo pruskie zostało później, w r. 1869, rozciągnięte na Związek Północno-Niemiecki, a w r. 1871 — na całą Rzeszę. Francya kroczyła równolegle w r. 1841 i w 1874. Austrya, która od r. 1786 ustaliła ustawodawstwo ochronne dla terminatorów, rozszerza i wzmacnia swe ustawy w r. 1842 i 1859. Stan Massachusetts w r. 1842, kantony szwajcarskie od 1848 opracowują to samo prawodawstwo. Od owego czasu wszystkie prawodawstwa zostały odnowione i większość z działających obecnie została ogłoszona po r. 1890. Szwajcarya, która wyprzedziła była wszystkie inne kraje przez ustawę z r. 1877, jest obecnie jedynym krajem, posiadającym prawodawstwo tak dawne. Inne państwa postępowały z rozwojem; Włochy i Hiszpania nawet uposażone zostały w prawa nowoczesne o pracy przemysłowej. A mówią już o usiłowaniach, czynionych w tym samym kierunku w Japonii — najmłodszej placówce wielkiego przemysłu.

Dziełem najpilniejszem było określenie najniższego wieku prawnego dzieci, wstępujących do fabryki. Pierwsze prawa robotnicze określiły go na 8—9-ty rok życia, a ograniczenie to, które wydaje się nam obecnie tak opłakanie niedostateczne, uważano za zuchwałe pogwałcenie wolności w czasach, gdy robotnik 5-letni nie był wyjątkiem. Od owego czasu, pod wpływem równoległym prawodawstwa o oświacie ludowej i prawodawstwa fabrycznego, wiek dostępu do fabryki ograniczony został w większości krajów do 12-go roku, w Niemczech i we Francyi do 13-go, w Szwajcaryi, Austryi i wielu Stanach Ameryki Północnej nawet do 14-go

roku życia. Trzeba szukać aż w Hiszpanii, Portugalii lub w kilku rzadkich Stanach Ameryki, aby spotkać się z wiekiem 10 lat.

A gdy robotnik młodociany dopuszczony zostaje do pracowni, pozostaje niemniej jeszcze pod szczególną opieką praw – w krajach południowych i w Rosyi do 14-15-go roku, w pozostałych zaś do 16-go i 18-go roku życia.

Długość dnia roboczego dzieci, podzielonego przez przerwy wypoczynkowe, ograniczona jest naogół do 10 godzin. Pozatem jeszcze wiele państw, jak Niemcy, Austro-Węgry, Rosya, państwa skandynawskie, Hiszpania, Portugalia, Rumunia poszły za przykładem Anglii i zastosowały do dzieci najmłodszych, poniżej lat 13—14, system półdzienny lub przynajmniej dzień roboczy krótszy—8-godzinny. Prawodawstwa, zachowujące dzień roboczy 11-godzinny dla dzieci, stanowią obecnie wyjątek, i jedynie w Belgii istnieje jeszcze dzień roboczy $11^1/_2$-godzinny dla dzieci w przemyśle bawełnianym.

Wszędzie praca nocna dzieci jest zakazana, choć z licznymi wyjątkami ogólnymi i poszczególnymi. Anglia jest jedynym krajem przemysłowym, w którym to prawidło ochronne stosuje się jedynie do wieku lat 14. Wszędzie również prawo ustanawia na korzyść dziecka wypoczynek jednodniowy w tygodniu oraz dni świąteczne. Anglia przepisuje dla dzieci nawet krótszy dzień w sobotę i w przeddzień świąt; w ten sposób czas pracy skrócony zostaje do $32^1/_2$ godzin w tygodniu dla dzieci poniżej lat 14, do $55^1/_2$ lub 60 godzin dla robotników młodocianych od 14 do 18 lat. Liczne prawodawstwa – Szwajcaryi, Stanów Ameryki, Australii, Rosyi—przyjęły tę samą zasadę krótszych dni w sobotę.

Wreszcie w wielu przemysłach i dla wielu robót szkodliwych dla zdrowia lub niebezpiecznych prawodawstwa współczesne ustanawiają przepisy wyjątkowe dla dzieci, odsuwając wiek rozpoczęcia pracy, ograniczając bardziej ich dzień roboczy, uwarunkowując zatrudnianie lub zakazując go zupełnie.

Po dziecku troskliwość prawodawcy skierowała się na kobietę. Od r. 1844 parlament angielski rozszerzył na kobiety przepisy ochronne, stosowane do dzieci od lat 14 do 18 w fabrykach włóknistych. W chwili obecnej wszędzie potrochę kobieta jest przedmiotem opieki prawie równie szerokiej, jak dziecko. Dzień pracy w niektórych krajach jest dla niej cokolwiek dłuższy, niż dla dzieci; jedynie tylko Belgia i niektóre państwa podrzędne nie ograniczają wcale długości jej dnia roboczego po 21 roku życia.

Jeśli wiele państw nie ustaliło na jej korzyść żadnych przepisów, zakazujących pracy nocnej, to, co się tyczy ochrony kobiety wogóle, jest Belgia jedynym krajem pod tym względem zacofanym. Prawo zapew-

nia kobiecie dni wypoczynkowe wszędzie z wyjątkiem Belgii właśnie i Portugalii; również jedynie Belgia nie zakazuje kobiecie pracy podziemnej w kopalniach. Jedynie znów Francja i kilka wyjątkowych krajów zaniedbują zapewnić jej kilku tygodni wypoczynku po połogu.

Od dziecka i kobiety prawodawstwo ochronne przechodzi z kolei do mężczyzny dorosłego. Państwa, ograniczające czas pracy mężczyzn w fabrykach, należą do wyjątków. Francya dała początek, ustalając w r. 1848 granicę 12-godzinną, i prowadziła w dalszym ciągu swe dzieło do r. 1900, w którym ograniczyła do 10 godzin dzień roboczy mężczyzn, pracujących w pomieszczeniach wspólnych z kobietami i dziećmi. Szwajcarya w r. 1877, Austrya w r. 1885 ustaliły dla wszystkich robotników bez różnicy (od 17-go roku życia — w Austryi) ogólny dzień roboczy 11-godzinny; Rosya w r. 1897 ustanowiła granicę $11^1/_2$-godzinną dla wszystkich robotników powyżej lat 15. Wreszcie, niektóre prawodawstwa — Niemcy, Holandya — ustaliły w pewnych gałęziach przemysłu wymagane przez zdrowotność granice dnia roboczego. W pracy nocnej różnica w przepisach, dotyczących kobiet, dzieci i mężczyzn jest jeszcze znaczniejsza: żadne prawodawstwo, z wyjątkiem szwajcarskiego, nie zabrania jej mężczyznom dorosłym. Co się tyczy wszakże wypoczynku niedzielnego i świątecznego, daje się w naszych czasach zauważyć upowszechniającą się dążność w kierunku ujednostajnienia. Wypoczynek niedzielny jest obowiązkowy dla wszystkich bez różnicy pracowników przemysłowych w wielu państwach — w Niemczech, Austryi, Szwajcaryi, Rosyi, Rumunii, państwach Skandynawskich, Hiszpanii, Belgii, przeważnej części Stanów Zjednoczonych.

Istnieje tedy w wielu krajach dążność bardzo wyraźna do ustanowienia reglamentacyi ogólnej, stosującej się do mężczyzn dorosłych narówni z innemi kategoryami pracowników przemysłowych. Przepisy, dotyczące wypoczynku niedzielnego, a nawet, w wielu państwach, długości dnia roboczego, rozciągają się na wszystkich pracowników zakładu, podobnie jak przepisy zdrowotności i bezpieczeństwa.

Prawodawstwo ochronne pracy, stając się coraz bardziej skrupulatne w wymaganiach i rozszerzając dziedzinę swego zastosowania, rozszerzało się jednocześnie również na coraz liczniejsze gałęzi przemysłu i zawody. Robotnicy w kopalniach byli od początku w. XIX-go przedmiotem wyjątkowej opieki; opieka ta jest obecnie jeszcze bardziej troskliwa, niż w stosunku do innych robotników: środki bezpieczeństwa są bardziej surowe, zatrudnianie kobiet jest wzbronione, praca dzieci najsurowiej uregulowana, długość dnia roboczego nawet dla mężczyzn dorosłych ograniczona jest w przemyśle górniczym przez niektóre prawodawstwa, nie stosujące żadnej reglamentacyi podobnej w stosunku do innych

gałęzi przemysłu. Lecz i poza górnikami prawodawstwo ogólne pracy początkowo dotyczyło tylko fabryk, z czasem zaś przenikło do wielu innych pracowni i zawodów.

Nigdzie ten stopniowy postęp nie jest tak widoczny, jak w Anglii. Od przędzalni bawełny i wełny prawodawstwo robotnicze rozszerzyło się na całokształt przemysłu włóknistego, następnie na inne zakłady wielkiego przemysłu, wreszcie, na pracownie drobne aż do pracowni przemysłu domowego. Inne kraje wtórują Anglii w rozwoju swego prawodawstwa, choć w mniejszym zakresie. Prawodawca pragnął przedewszystkiem zaradzić złemu najbardziej dotkliwemu i pilnemu—złemu, dotykającemu robotnika w fabryce; i dopiero po pewnem doświadczeniu przedsięwziął zadanie trudniejsze—poddanie przepisom swoim i zarządzeniom władz drugorzędnych pracowni drobnego przemysłu.

Pod tym względem żadne ustawodawstwo nie napotyka większych trudności, niż reglamentacya przemysłu domowego. Nigdzie nie jest jednak bardziej niezbędna zarówno z powodu niszczących warunków pracy chałupniczej, jak i ze względu na rozmiary, jakie ta przybiera ze szkodą przemysłu zdrowotnego już przez to samo, że pozostaje poza ustawodawstwem ogólnem. Większość prawodawstw ograniczyła się na zastosowaniu do drobnych warsztatów wszystkich lub części zarządzeń, stosowanych do fabryki; wiadomo wszakże, że przepisy te nie dosięgają pracowni rodzinnych, w innych zaś pracowniach domowych pozostają martwą literą, w braku rzeczywistej odpowiedzialności i dostatecznego nadzoru.

Niemniej jednak ludy anglo-saskie przedsięwzięły ostateczne rozstrzygnięcie tego zagadnienia [1]). Anglia—od r. 1878, Stany Ameryki Północnej w liczbie rosnącej—od r. 1894 (New-York, Massachusetts, Illinois, Pensylwania, Missouri, Michigan, Indiana, Ohio, Wisconsin, Maryland), Nowa Zelandya i stan Victoria—od tego samego czasu—poddają reglamentacyi pracę domową z ścisłością coraz surowszą, przeważnie w przemyśle odzieży; przytem przejawia się dążność do poddania przepisom prawnym nawet pracowni rodzinnych.

Główną troską prawodawcy w większości wypadków było zabezpieczenie zdrowotności publicznej i zdrowia spożywców. Jeśli uposaża władze sanitarne w obszerne pełnomocnictwa w stosunku do pomieszczeń szkodliwych dla zdrowia lub zagrożonych przez choroby zakaźne, oraz w stosunku do przedmiotów, wytwarzanych w warunkach dla zdrowia szkodliwych, jeśli zobowiązuje przedsiębiorcę (fabrykanta, podprzed-

[1]) Schwiedland, *La répression du travail en chambre, Revue d'économie politique*, 1897; *Ziele und Wege einer Heimarbeitsgesetzgebung*, 2 wyd., 1903, Wiedeń. Manz, 1899, in 8.

siębiorcę lub innego) do dostarczania spisu i adresów robotników zatrudnianych w domu [1]) jeśli czyni go odpowiedzialnym za niezdrowotność pomieszczeń, jeśli prawodawstwo amerykańskie poddaje nadzorowi sanitarnemu pracownie chałupnicze i wymaga do ich otwarcia zezwolenia lub zgłoszenia, za które właściciel jest odpowiedzialny, jeśli przepisuje nakładanie szczególnych znaków na towarach, w nich wyrabianych — dzieje się to wszystko pod wieloma względami z korzyścią pracowników; wszakże przeważnie prawodawca miał na celu zdrowotność publiczną.

Odwrotnie, niektóre zarządzenia mają niezaprzeczalnie za zadanie jedynie i wyłącznie ochronę robotników; do tych należą przepisy hygieny, dotyczące przepełnienia, przewietrzania i oświetlenia pomieszczeń pracy, podobnie jak zarządzenia niektórych prawodawstw amerykańskich, zakazujące zatrudniać w pracowniach domowych osoby, nie należące do rodziny, z wyjątkiem pracowni, nie mających żadnego połączenia z pokojami mieszkalnymi (Mass., Wisconsin, Maryland). Co się tyczy ograniczeń odnośnie wieku przyjęcia i trwania pracy, to prawodawstwo angielskie stara się je skutecznie rozciągnąć na przemysł domowy, nie wyłączając pracowni domowych, w których zatrudnioną jest jedna osoba — sama lub z rodziną — umożebniając inspektorom dostęp do tych pracowni o każdej porze dnia i nocy [2]).

Od przemysłu przetwórczego i przemysłu dobywczego, ustawodawstwo ochronne rozszerzyło się, w większym lub mniejszym zakresie, na zakłady przemysłu budowlanego, składy, przedsiębiorstwa ładowania i wyładowywania okrętów, przedsiębiorstwa przewozu kolejami żelaznemi i tramwajami itd. Rozciągnęło się również na przedsiębiorstwa przemysłowe państw i gmin; dzień pracy został w nich ograniczony do 8 godzin — w Anglii, w Stanach Zjednoczonych, a nawet we Francyi — w niektórych zakładach publicznych. Nadto państwa i inne osoby publiczne, zawierając umowy na przedsięwzięcie robót publicznych lub dostaw, zamieszczają w nich, podobnie jak przy koncesyach, warunki na korzyść robotników i pracowników. Zwyczaj ten jest obecnie tak powszechny, że spotykamy go nawet w krajach, gdzie prawodawstwo robotnicze najmniejsze uczyniło postępy.

Pozostaje handel drobny wraz z jatkami, piekarniami, cukierniami, hotelami, restauracyami, szynkami i fryzjerniami. Wdanie się państwa

---

[1]) Przepis ten istnieje jeszcze w Niemczech w zarządzeniu z 31 maja 1897, dotyczącym pracow ni odzieży, § 5.

[2]) Niemcy od r. 1903 uregulowały wiek oraz pracę dzieci poniżej lat 13 we wszystkich zakładach, prócz fabryk, nie wyłączając pracowni rodzinnych; inspektorzy mają prawo zwiedzać w nocy mieszkania prywatne, o ile istnieje podejrzenie, że pracują tam dzieci.

dla ochrony najemników napotkało tu przeszkody wszelkiego rodzaju. Prawodawca musiał wziąć pod uwagę nadzwyczajną rozmaitość położenia i przewidzieć tysiączne trudności zastosowania i nadzoru; musiał być przygotowany na wzbudzenie niezadowolenia klas licznych i wpływowych, na naruszenie zwyczajów spożywcy. Niemniej jednak krok został zrobiony, i nawet handel drobny został również dotknięty przez prawo.

Przedewszystkiem rozszerzyły się na pomieszczenia handlu i drobnego przemysłu spożywczego zarządzenia hygieny. Tak, w Anglii i w innych krajach piekarnie stanowią częstokroć przedmiot szczególnych przepisów pod tym względem. W ostatnim czasie większość parlamentów wydała prawa, wprowadzające w sklepach krzesła dla sprzedawczyń. Państwa wszakże współczesne nie zadowoliły się tym pierwszym szeregiem ustaw, regulujących stosunki w przedsiębiorstwach handlowych; wiele z nich podejmuje obecnie uregulowanie długości dnia roboczego. Prawo przepisuje lub zezwala władzom miejscowym zarządzać zamykanie sklepów, składów i biur w niedzielę (Niemcy, Austrya, Rumunia, Anglia, Belgia, Stany Ameryki Północnej, Stany Australii); niektóre prawodawstwa dają również pracownikom pół dnia wypoczynku w ciągu tygodnia. Te ogólne prawidła, ochraniające pracowników dorosłych narówni z dziećmi i kobietami, ulegają, zresztą, rozmaitym ograniczeniom ze względu na wymagania życia codziennego.

Prawodawstwo robotnicze dąży tedy do objęcia przez przepisy, nader urozmaicone, wszystkich kategoryi najemników. W chwili obecnej pozostają chyba już tylko marynarze handlowi, robotnicy rolni i służba domowa, którzy dotychczas uszli reglamentacyi prawodawczej.

Zdrowotność i długość dnia roboczego nie są wyłącznemi dziedzinami ochrony prawodawczej. Prawo występuje również, jeśli nie we Francyi, to przynajmniej w większości państw w celu ustanowienia nadzoru nad regulaminem, stosowanym w pracowniach. Wymaga tu naogół, aby prawidła te przedstawione były inspektorowi, który sprawdza prawność poszczególnych punktów i gromadzi postrzeżenia robotników; regulamin winien być wywieszony w pracowni, a odpis przedstawiony robotnikowi; kary poddane są pewnym ograniczeniom i składane do kasy zapomóg.

Prawo reglamentuje również bardzo często wypłacanie zarobków. Przepisuje wypłacanie tygodniowe lub dwutygodniowe, poza szynkami, w celu usunięcia *truck system'u*, nakazuje wypłatę w monecie, mającej obieg, i dozwala wstrzymywanie płac jedynie na podstawie umów piśmiennych, z przyczyn, które wyszczególnia z ograniczeniami. Czasami również, w pewnych gałęziach przemysłu, prawo przepisuje ogłaszanie cenników płac, jak np. w przemyśle włóknistym, i organizuje nadzór pu-

bliczny nad wagam i miarami, służącemi przy określaniu ilości wykonanej pracy.

Co się tyczy wysokości płacy, państwo naogół wpływa na nią jedynie pośrednio, przez ogłaszanie warunków objęcia robót publicznych. Wiadomo wszakże, że stany Australii wykazały na tem polu więcej gorliwości. Stan Victoria prawem z r. 1896 daje komisyom mieszanym, złożonym z przedsiębiorców i robotników, wybranych przez związki, władzę określenia płacy najniższej za normalny 8-godzinny dzień roboczy w niektórych przemysłach, szczególnie dotkniętych przez *sweating system* – jak przemysł odzieży, bielizny, stolarstwo, szewstwo, piekarstwo. Działając w tym samym duchu, prawodawstwo Nowej Zelandyi (od r. 1894), prawodawstwo nowsze Australii Południowej i Zachodniej, Nowej Południowej Walii i kantonu genewskiego ustanowiły dla zatargów przemysłowych urzędowy sąd rozjemczy, którego wyroki obowiązują w całym zawodzie zainteresowanym. Te rozmaite prawodawstwa nietylko usunęły strajki i utrwaliły umowy zbiorowe, zawarte przez związki przemysłowe, ale nadały także powagę uchwałom sądów rozjemczych, czuwających nad wykonaniem umowy, i ustanowiły cały system prawideł ogólnych, niezbędnych przy ustaleniu *minimum* płacy [1]).

Wszystkie te przepisy, dotyczące zdrowotności, bezpieczeństwa trwania pracy, prawideł w zakładach i t. d. pozostałyby martwą literą, gdyby prawodawca nie troszczył się jednocześnie o ustanowienie poważnego nadzoru i odpowiedzialności karnej za ich wykonywanie. Pierwsze prawa robotnicze w Anglii i Francyi były bezskuteczne przez brak instytucyi nadzorczej, a prawo hiszpańskie z r. 1900 również pozostanie bez skutku z tego samego powodu. Doświadczenie tedy skłoniło rozmaite państwa do ustanowienia instytucyi specyalnej inspektorów pracy; na każdym nowym etapie prawodawstwa okazało się coraz niezbędniejszem polepszenie doboru inspektorów, powiększenie ich liczby i rozszerzenie ich władzy. Niektóre państwa ustanowiły ponadto, w niektórych przemysłach, inspektorów-lekarzy i delegatów robotniczych. Co się tyczy odpowiedzialności, polega ona na karach pieniężnych rozmaitej wysokości — wyjątkowo nizkich we Francyi, nader wysokich natomiast w Anglii, gdzie system kar za każdy dzień opóźnienia szczególnie zaostrza przepisy zdrowotności i bezpieczeństwa.

Ochraniając robotnika w jego pracy zawodowej, państwo współczesne zapewnia mu równocześnie gwarancye wobec grożącego niebezpie-

[1]) Znamienne jest, że w Australii obowiązkowej rozjemczości ulega przedsiębiorca-państwo narówni z innymi przedsiębiorcami; na wezwanie Związku pracowników kolei żelaznych, w razie sporu, główny naczelnik musi się poddać sądowi trybunału rozjemczego i stawić przed nim.

czeństwa. Ubezpieczenia robotnicze datują od ostatniej chwili; lecz od czasu, jak Niemcy zapoczątkowały je w r. 1883, rozpowszechniły się nadzwyczajnie w świecie cywilizowanym i zdaje się, że są powołane do rozwoju, którego obecnie widzimy dopiero początek.

Zapewnienie robotnikowi odszkodowania w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy, wprowadzenie niebezpieczeństwa zawodowego do szeregu ciężarów, spadających na przemysł — oto pierwsze zadanie prawodawcy w tej dziedzinie. Niema może drugiego przykładu w dziejach prawodawstwa równie szybkiego i jednocześnie równie jednolitego rozpędu, jak ten, który państwa świata cywilizowanego doprowadził do przyjęcia zasady ryzyka zawodowego. Od czasu ogłoszenia prawa niemieckiego z r. 1884, zwłaszcza około roku 1900, prawodawstwa wszystkich krajów przemysłowych, z jedynym wyjątkiem Szwajcaryi, przyjęły w tej dziedzinie kilka zasad, stanowiących rodzaj prawa ogólnego, wszechświatowego: przedsiębiorcy są odpowiedzialni za wszystkie wypadki zawodowe, z wyjątkiem wypadków umyślnych i, w niektórych krajach, wypadków, w których robotnik bardzo ciężko zawinił; przedsiębiorca odpowiedzialny winien ponosić koszta opieki lekarskiej oraz odszkodowanie dzienne, w wypadkach zaś zupełnej dalszej nieudolności lub śmierci — zapewnić utrzymanie ofierze wypadku, wdowie lub dzieciom. Korzystanie z tej odpowiedzialności rozciągnięte zostaje na coraz liczniejsze kategorye zawodowe: na robotników przemysłowych, górniczych, budowlanych, pracowników przewozowych i portowych, marynarzy, a nawet robotników rolniczych, których większość prawodawstw ochrania jedynie w wypadkach, spowodowanych maszyną, lecz których prawa nowsze — w Niemczech, Anglii i na Węgrzech — traktują równie troskliwie, jak robotników przemysłowych. To też liczba ubezpieczonych w Niemczech przewyższa obecnie 19 milionów osób. Wreszcie robotnicy domowi, tak powszechnie pozbawieni wszelkiej opieki, są szczególnie uposażeni przez prawo angielskie, które ustala na ich korzyść odpowiedzialność przedsiębiorcy bezpośredniego, pomijając podprzedsiębiorcę.

Prawodawstwa są mniej jednomyślne w sprawie ubezpieczenia obowiązkowego. Przedsiębiorcy odpowiedzialni zmuszeni są ubezpieczać się tylko w kilku krajach: w Niemczech, gdzie są zrzeszeni pod tym względem w korporacye zawodowe; w Austryi, Norwegii i Luxemburgu, gdzie zrzeszają się w organizacye okręgowe; we Włoszech, Holandyi, Finlandyi, gdzie zachowują pewną swobodę w wyborze organu ubezpieczeniowego. We Francyi, Belgii, Szwecyi prawo daje najemnikom gwarancye równie poważne, jak gwarancye ubezpieczenia obowiązkowego, ustanawiając fundusz ogólny na wypadek niewypłacalności dłużników i zabezpieczając go w rozmaity sposób — przez przywileje, depozyty i poręki,

nadzór publiczny nad przedsiębiorstwami ubezpieczeniowemi i t. d. W innych krajach natomiast, zwłaszcza w Anglii, prawo nie daje żadnych rękojmi.

Inne ubezpieczenia robotnicze spotykają się znacznie rzadziej. Ubezpieczenia publiczne na wypadek bezrobocia zastosowano dopiero jedynie w kilku miastach. Niepowodzenie kasy obowiązkowej w St. Gallenie w r. 1896 wykazało wyjątkową trudność zastosowania ubezpieczeń od bezrobocia. Trudności te związane są z różnicami w stopniach ryzyka, które zmienia się w zależności od zawodu i jednostki, a zwłaszcza z samą istotą ryzyka, które daje możność tak łatwego fałszowania bezrobocia przymusowego. To też przykład nie upowszechnił się; jedyne kasy gminne, obecnie istniejące — w Bernie i Kolonii — są kasami nieobowiązkowemi, z działalnością bardzo ograniczoną; ubezpieczeni w nich należą wyłącznie do zawodów, ulegających bezrobociu sezonowemu, a ponoszą jedynie drobną część ciężarów instytucyi. Dotychczas ubezpieczenie przeciw bezrobociu dało wyniki zadawalające jedynie w związkach robotniczych, dzięki dozorowi wzajemnemu, który może być przez nie wykonywany. To też gminy z większem powodzeniem popierają związkowe kasy bezrobocia lub przezorności jednostek, jak w Gandawie, niż biorąc na siebie ubezpieczenie. Co się tyczy państwa, to nie probowało ono jeszcze nigdy zorganizować dowolnego lub obowiązkowego ubezpieczenia od bezrobocia; możliwe jest wszakże, że Niemcy pewnego dnia dadzą początek, przyłączywszy to ubezpieczenie do jednego z poprzednio zorganizowanych. [1])

Ubezpieczenie obowiązkowe od choroby, wprowadzone w Niemczech od r. 1883, rozwinęło się stopniowo pod wpływem prawodawcy, a nawet pod wpływem władz gminnych, które otrzymały możność zastosowania tego ubezpieczenia do najemników rolniczych, pracowników domowych i niektórych innych. To też dziś rozciąga już opiekę nad 9 milionami pracowników, należących do przeróżnych kas (wolne, zakładowe, gminne i t. d.) i zobowiązanych przez prawo do płacenia składek w wysokości dwuch trzecich, podczas gdy reszta spada na przedsiębiorców. Od chwili, gdy Niemcy dały początek, ubezpieczenie obowiązkowe przeciw chorobie zostało zastosowane jedynie przez Austryę, Węgry i Luxemburg; inne natomiast państwa udzielają zapomóg prywatnym stowarzyszeniom i kasom ubezpieczeń przeciw chorobie.

Ubezpieczenia obowiązkowe przeciw niezdolności do pracy i starości rozpowszechniły się jeszcze mniej. Stworzone w Niemczech w r. 1889,

---

[1]) Louis Varlez, *Les formes nouvelles de l'assurance contre le chômage*, Rousseau, 1903, in 12.

zorganizowane są za pomocą wielkich kas okręgowych i obejmują około $13^1/_2$ milionów najemników wszelkiego rodzaju; nakładając ciężary na państwo, pracodawców i ubezpieczonych, ubezpieczenia te dają prawo do pensyi, która w r. 1902 nie przekraczała przeciętnie 187 do 191 franków rocznie, w wieku lat 70 lub na wypadek przedwczesnej niezdolności do pracy.

To ogromne zadanie, jakiego się podjęła Rzesza niemiecka, zostaje, jak dotąd, przykładem odosobnionym. Prawda, że emerytury spotyka się także w Australii i na Nowej Zelandyi, są jednak wypłacane tylko nic nie posiadającym, aczkolwiek zaś stopa ich jest dość wysoka (450 lub 650 franków od lat 65), ciężar cały ponosi jedynie państwo, nie odwołując się wcale do zainteresowanych. Nie jest to więc właściwie system ubezpieczeń robotniczych, jak w Niemczech, lecz raczej – uogólniony system wsparć, jak w Danii i Francyi.

W wielu natomiast krajach górnicy są w szczególny sposób uprzywilejowani przez istnienie obowiązkowych kas pomocy i emerytur. Inne rodzaje najemników, jak marynarze we Francyi, robotnicy rolni na Węgrzech, mają również zabezpieczoną emeryturę. Niektóre państwa, jak Belgia, zachęcają do dobrowolnego ubezpieczania się od starości, powiększając ze swej strony znacznie wkłady ubezpieczających się. Bardziej ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że sprawa emerytur robotniczych znajduje się dziś na porządku dziennym prawie wszędzie; projekty odnośne rozpatrywane są w wielu parlamentach, i jeśli trudności finansowe opóźniają jeszcze ich rozstrzygnięcie, to zdaje się przynajmniej już teraz, że większość wszędzie została pozyskana dla samej zasady i skłania się do zapewnienia jej zwycięstwa.

Streszczając się, możemy powiedzieć, że pod wszystkimi względami, które tyczą się położenia robotników, spostrzegamy dziś pewien prąd prawodawczy, który bez ustanku rozszerza się i pogłębia. Żaden kraj o kulturze przemysłowej nie mógł pozostać poza jego obrębem; zapoczątkowanie reformy wychodziło bądź od jakiegoś starego kraju, jak Anglia, Niemcy, Francya, bądź od jakiegoś narodu młodego, zamieszkującego drugą stronę kuli ziemskiej; ruch jednak nie omieszkuje się rozprzestrzeniać pod ogólnem ciśnieniem demokracyi, rosnącej obok kapitalizmu; rządy i większości oporne pociągnięte są z kolei w tym kierunku, a korporacye, najbardziej nawet przywiązane do zasady *self-help'u*, jak *Trade-union'y* angielskie, przyłączają się same do metody przymusu prawodawczego, która wydaje im się skuteczniejsza i szersza w swych skutkach, aniżeli działalność zrzeszeń prywatnych. Wszędzie przepisy prawne stają się liczniejsze i szczegółowsze, zastosowując się do nowych przedmiotów lub nowych rodzajów pracowników; dozór i rygory stają

się surowsze; prawa poszczególne wydawane z dnia na dzień i w miarę potrzeby, bez myśli o całości, zostają ujmowane w prawidłowe roczniki ustawowe, w kodeksy pracy, ulegające ze swej strony stałym opracowywaniom ponownym. Traktaty wreszcie, tyczące się położenia robotników , jak traktat pomiędzy Francyą a Włochami z r. 1904, który jest pierwszym ich przykładem, porozumienia dyplomatyczne, jak te, które się mają wcielić w życie między piętnastu państwami europejskiemi na skutek konferencyi Berneńskiej z r. 1905 w sprawie pracy nocnej kobiet w przemyśle, dążą do nadania prawodawstwu robotniczemu tak dla niego niezbędnego charakteru międzynarodowego. [1])

DZIAŁ II. — PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE.

Czy państwo nowożytne, tak zaborcze względem przemysłu prywatnego przez zarządzenia reglamentacyjne i kontrolujące, jest niem w takim samym stopniu przez swe przedsiębiorstwa, prowadzone bezpośrednio? Czy w naszych czasach daje się zauważać ze strony państwa dążność ogólna do zastąpienia osób prywatnych w przedsięwzięciach przemysłowych i handlowych celem kierowania niemi na korzyść wszystkich przez zwracanie społeczeństwu zysków kapitalistycznych, z nich płynących? I pod tym względem, jak i pod poprzednimi, daleko mniej chodzi o to, aby przedstawić obecny stan rzeczy w tak szczegółowy sposób, w jaki można byłoby to uczynić w pracy osobnej, aniżeli o rozpatrzenie zmian zachodzących w celu ujęcia dążności.

Przedsiębiorstwa państwowe tworzą niewątpliwie zjawisko zdumiewające we wszystkich krajach, nie pomijając i tych, które najbardziej uszanowały nietykalność przemysłu prywatnego. Nie podobna byłoby

---

[1]) Co do prawodawstwa robotniczego z przed r. 1897, p. Willoughby, *Forein Labor Laws,* Biul. Dep. Pracy, Waszyngton, list. 1899, styczeń, marzec, maj i październik 1900 i marzec 1901. – Od 1897, *Annuaire de la législation du travail,* wydawany przez belgijski Urząd Pracy. *Zjazd międzynarodowy prawodawstwa pracy,* odbyty w Brukseli w 1897, *Rapports et comptes rendus,* Bruksela, Weissenbruch, 1898, in 8-o. – *Zjazd międzynarodowy dla ochrony prawnej robotników,* odbyty w Paryżu 1900, Rousseau, wyd. 2-ie, 1901, in 8-o. – Paweł Pic, *Traité élémentaire de législation industrielle,* Rousseau, 1902, in 8-o, i obfita bibliografia podana w temże dziele.—Bellom, *Les lois d'assurance ouvrière à l'étranger. Assurances contre les maladies et les accidents,* Rousseau, 1899–1903, 6 tomów in 8-o. Dla Stanów Zjednoczonych: *Second special Report of the Commissioner of Labor, Labor Laws of the United States,* wyd. 2-ie, Waszyngton, 1896, in 8-o. Prawa, stopniowo od tych czasów ogłaszane, znajdują się w Biul. Depart. Pracy; p. również Biuletyn francuskiego urzędu Pracy, kwiecień 1902, str. 253.

jednak wiązać wszystkich tych przedsiębiorstw z rozwojem współczesnym, dochodząc w ten sposób do twierdzenia o ogólnej skłonności społeczeństw cywilizowanych względem socyalizmu państwowego.

Raczej przeciwnie. Większość przedsiębiorstw publicznych sięga czasów już dawnych, a nawet bardzo oddalonych, zapoczątkowana zaś została przez państwo dla przyczyn niezmiernie dalekich od troski o demokratyzacyę, powstała jednocześnie z monarchią scentralizowaną; przedsiębiorstwa te miały ten sam cel, co miary gospodarcze dawnej polityki merkantylistycznej: dostarczyć środków skarbowi monarchy, zwiększyć bogactwa panującego, aby uczynić zadość potrzebom jego polityki, lub zacieśnić węzły centralizacyi administracyjnej, by wzmocnić jego władzę. Jakoż państwa, w których dziedzina przemysłu własnego i system fiskalny są najstarsze i najrozleglejsze, państwa, jak Prusy i Rosya, które posiadają kopalnie, kamieniołomy, saliny i fabryki, są też temi, gdzie władza monarchiczna była wykonywana i utrzymywana w sposób najbardziej stanowczy. Zwłaszcza monopole skarbowe zdradzają wyraziście to piętno dziejowe. Niektóre z nich zostały wprawdzie zaniechane, jak solny we Francyi i Niemczech; inne, jak tytoniowy i zapałczany we Francyi, wódczany w Rosyi wprowadzone zostały od niedawna, zawsze jednak, wśród tych zmian przeróżnych, jedynym celem, który kierował rządami i parlamentami był skarb.

Bądź co bądź, doszło do tego, że dzięki przeobrażeniom, jakie się dokonały w większości państw europejskich, środki fiskalne, stwarzane wyłącznie do służenia władzy osobistej i potędze wojskowej panującego, stały się źródłem dochodów państwa demokratycznego. W dzień, w którym władza zwierzchnicza przesunęła się, zyski, płynące z przedsiębiorstw publicznych, zostały przekazane do rozporządzenia narodu, który używa ich do zaspokojenia potrzeb zbiorowych. Rozróżnienie to jest, niewątpliwie, czysto formalne, jeśli przedsięwzięcia państwowe nie mają nigdy innego przeznaczenia nad dostarczanie dochodów skarbowi, i jeśli dochody te nie idą na cele bardziej, aniżeli przedtem, demokratyczne. Wszakże z przesunięciem się osi władzy zmienia się i jej duch.

Trudno spodziewać się od przedsiębiorstwa czysto fiskalnego, by dążyło do celu innego, niż zysk. A jednak państwo nowożytne nie może nawet w zarządzaniu monopolami fiskalnymi lekceważyć zupełnie interesów zarówno ogółu, jak i własnych urzędników. Jakoż administracya zmuszona jest do liczenia się z żądaniami robotników w fabrykach tytoniu i zapałek. Zarząd pruskich kopalni węgla w zagłębiu Sary zdołał podczas przesilenia węglowego w r. 1900 zachować ceny umiarkowane i ochronić ogół od nadużyć ze strony pośredników; utrzymał normalną wytwórczość, aby później nie być zmuszonym do obniżenia płacy

i wydalenia robotników [1]). Istnieje nawet pewien świeżo powstały monopol, mianowicie szwajcarski monopol wódczany, który państwo ustanowiło, jak się zdaje, zarówno w interesie spożywców i zdrowotności ogólnej, jak w interesie skarbu.

Zmiana kątu widzenia jest szczególniej wyraźna w dziedzinie poczty. Jeśli już w starożytności i wiekach średnich państwo wzięło ją na swe barki, to jedynie w celu ustalenia stosunków pomiędzy władzą centralną, a władzami miejscowemi i wzmocnienia centralizacyi administracyjnej; jeśli i dziś jeszcze państwo zatrzymuje dla siebie monopol pocztowy, jeśli rozciąga go na telegrafy i telefony, skupując wszędzie — z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych — linie założone przez przedsiębiorców prywatnych, to również, aby pozostać panem środków porozumiewania się; ten cel mają niewątpliwie i mocarstwa morskie, usiłując pośpiesznie dostać kable podmorskie pod swój nadzór. Tem niemniej głównem dziś zadaniem upaństwowienia w tej dziedzinie jest zapewnienie ogółowi pewności i prawidłowości w działaniu poczt i oddawanie tych tak niezbędnych, związanych z niemi usług na całym obszarze kraju, aż do okolic, gdzie nie przynosi to żadnego zysku.

Ta sama troska o dobro ogólne kieruje państwem przy budowaniu dróg przewozowych. Drogi rzymskie były środkami zdobywania i panowania; drogi nowożytne, nie tracąc znaczenia strategicznego, budowane są głównie z myślą służenia ogółowi. Państwo bierze na się ogromne ciężary, aby zwiększać ilość dróg, mostów, kanałów spławnych, przystani i latarni morskich; skupuje drogi, niezbudowane przez siebie, byle tylko zwolnić ogół od wszelkiego myta.

Zwłaszcza w dziedzinie kolei żelaznych system monopolu państwowego przybrał olbrzymie rozmiary w ciągu ostatnich lat trzydziestu. Prawdę mówiąc, względy strategiczne, polityczne i finansowe były tu często rozstrzygającymi. Niemniej jednak jest prawdą, że państwo podjęło jednocześnie ulepszenia, nie cofając się, jak jakieś towarzystwo prywatne, przed groźbą braku dochodów; postanowiło kierować się przy taryfach względami dobra ogólnego i chronić publiczność przed cenami monopolowemi lub stawkami różniczkowemi, zakłócającemi warunki działania współzawodnictwa. Obecnie, poza Anglią i Stanami Zjednoczonymi, które nie krępują w niczem działalności prywatnej, poza Francyą, która rozciągnęła nad towarzystwami kolejowemi surowy dozór, prywatne dro-

[1]) Paweł Weiss, *L'exploitation des mines par l'Etat*, str. 76 i nast., Rousseau, 1901, in 8-o. – *Moniteur officiel du commerce*, Sprawozdanie Jullemiera, jeneralnego konsula francuskiego w Sztutgardzie, 1902, str. 1026. – Bądź co bądź jednak w ankiecie niemieckiej w sprawie kartelów podnoszono pewne krytyki co do cen.

gi żelazne spotyka się jedynie w państwach ubogich, zmuszonych do powierzania budowy sieci kapitalistom zagranicznym. Niektóre państwa zawsze były właścicielami swych linii; zresztą stosunek dróg państwowych wzrastał od lat trzydziestu stale, bądź przez wykupywanie, bądź przez budowanie nowych [1]).

Bardziej jeszcze w przedsięwzięciach finansowych, aniżeli przemysłowych państwo zajmuje stanowisko postępowe, mające na celu — dobro obywateli. Jeśli Bank państwowy w Rosyi może być wskazywany, jako urządzenie, stworzone do pomagania w celach rządowych skarbowi państwowemu, to zakłady finansowe innych krajów europejskich winny okazywać usługi raczej szerokiemu ogółowi. Wszędzie znaleźć można publiczne kasy depozytowe i oszczędnościowe, które podejmują się przyjmowania drobnych sum, w celu zachęcania mas do oszczędności; w wielu państwach kasy te starają się dopomódz rozwojowi bogactwa narodowego, poświęcając część swych kapitałów na pożyczki hypoteczne i handlowe. Pocztowe kasy oszczędności w Austryi zorganizowały nawet system czekowy i kompensacyjny; centralna kasa rolniczych stowarzyszeń współdzielczych i *Seehandlung* w Prusiech są prawdziwymi bankami państwowymi [2]).

Państwo nowożytne jest nietylko przemysłowcem, przedsiębiorcą górniczym i przewozowym, bankierem, lecz od lat kilku zaczęło się zajmować ubezpieczeniami. W krajach o przymusowem ubezpieczeniu robotniczem działalność ta przybrała, rzecz prosta, poważne znaczenie; przeróżne zakłady ubezpieczeń przeciw wypadkom, chorobie, niezdolności do

---

[1]) W Norwegii, Serbii i Australii wszystkie drogi żelazne są w rękach państwa; w Rumunii dokonano wykupu w r. 1885; w Szwajcaryi – od 1900 do 1903, z wyjątkiem sieci Gotardzkiej, która wykupiona zostanie w r. 1909; we Włoszech państwo przejęło w r. 1905 na siebie 10.000 kilom., które do owej chwili wydzierżawiało towarzystwom; w innych państwach stosunek sieci rządowej do ogółu podniósł się między r. 1870 a 1900, jak następuje;

Niemcy	z	46,1%	do	92,6%
Austrya	„	0,2 „	„	42,7 „
Węgry	„	10.2 „	„	44,8 „
Rosya	„	10,2 „	„	59,5 „
Belgia	„	30,0 „	„	88,5 „

(Statistical Abstract for the principal and other foreign Countries from. 1890 to 1900, str. 276. – *Handwört. d. Staatswiss,* wyd. 2, p. *Eisenbahnstatistik* p. Wiedenfelda).

[2]) *Seehandlung*, stworzona przez rząd w r. 1777 do operacyi handlowych i przemysłowych, ogranicza się dziś do krótkoterminowych operacyi bankowych, wypuszczania i konwersyi pożyczek publicznych. (Rafałowicz, *Le marché financier en 1904 – 05*, str. 330 i nast., Guillaumin, 1905. in 8-o).

pracy i starości są tam urządzeniami publicznemi, stworzonemi lub co najmniej dozorowanemi przez państwo, o systemie bardzo scentralizowanym. W ten właśnie sposób w Niemczech zakłady ubezpieczeń od niezdolności do pracy i starości są bezpośrednimi organami państwa; ponieważ zaś wielką część olbrzymich swych środków obracają na budowę domów robotniczych, szpitale, ludowe domy zdrowia i inne cele użytku ogólnego, zakres działalności publicznej szerzy się przez to samo w podwójnym kierunku. W krajach, gdzie ubezpieczenia robotnicze nie są obowiązkowe, ubezpieczeniowa działalność państwa nie mogła się tak rozwinąć; większość jednak państw utworzyła krajowe kasy ubezpieczeń, przezorności i emerytur; inne, jak Belgia, związały tę dziedzinę z już istniejącą krajową kasą oszczędności.

Istnieją kraje, gdzie nawet ubezpieczenia od ognia wchodzą w zakres działalności państwa, prowincyi lub miast; czasem ubezpieczanie nieruchomości jest obowiązkowe, a publiczny zakład ubezpieczeniowy obdarzony — monopolem. Prawda, że urządzenia te są po większej części bardzo dawne; niektóre bowiem sięgają aż w. XVIII-go, znaczenie ich jednak wzmogło się bardzo w czasach ostatnich. Tak, w Niemczech wartość ubezpieczeń w publicznych kasach ubezpieczeń nieruchomości wzrosła z 13 miliardów franków w r. 1856 do 70—w r. 1903. Urządzenia podobne spotykają się w Austryi, Szwajcaryi, Rosyi i państwach Skandynawskich [1]).

Przedsięwzięcia państwowe zatem odznaczają się dążnością do zaspokajania potrzeb ogółu i w pewnych dziedzinach, jak telegrafy i telefony, koleje, kasy depozytowe, zakłady ubezpieczeniowe, do nabierania coraz większego znaczenia w organizacyi gospodarczej. Prawda, że, jak dotąd, państwo nie przekroczyło swego zakresu działalności przemysłowej—poza dziedzinę komunikacyi, wiadomo jednak, iż w pewnych krajach istnieje grupa potężna, pchająca je nietylko do wykupu dróg żelaznych, lecz i do wzięcia na się eksploatowania kopalni, zmonopolizowania wyrobu wyskoku, rafinady cukru, nafty i t. d.

Państwo waha się jednak przed wkroczeniem na drogę, której niebezpieczeństwa nie są mu obce. Tak dobrze zdaje sobie sprawę z niedogodności prowadzenia przedsiębiorstw, że nieraz stara się ograniczyć samo siebie, oddzielając rządy polityczne od administracyi ekonomicznej własnych swych zakładów. W tym celu udziela swym przedsięwzięciom mniej lub więcej szerokiej autonomii administracyjnej i finansowej; obdarza je osobowością prawną, wyposaża w administracyę niezależną, usuniętą z pod wpływów politycznych, i przyznaje im osobny budżet, któ-

[1]) p. Dopisek VIII.

rego nadwyżki tylko przelewane są do budżetu ogólnego, aby tym sposobem dać im możność prawidłowego umarzania i rozszerzania wydatków w zależności od potrzeb przemysłu. Niektóre z tych rysów napotkać można w organizacyi francuskich kolei państwowych; jeszcze w większym stopniu znajdują się w działalności przeróżnych publicznych kas depozytowych i ubezpieczeniowych poza granicami Francyi.

Państwo wreszcie, ustępując jakiemuś towarzystwu prywatnemu korzystanie ze swego monopolu, może sobie w pewnych okolicznościach zastrzedz nietylko prawo prostego dozoru, lecz i rzeczywisty udział w administracyi, a nawet zyskach. Tak, Holandya, skupiwszy koleje, wydzierżawiła je odpowiednim towarzystwom za pewien udział w dochodzie *brutto*; Włochy uprawiały ten sam system przez czas dłuższy. W innych wypadkach, jak we Francyi względem towarzystw kolejowych, w Niemczech, Francyi, Belgii, Włoszech względem krajowych banków emisyjnych państwo zastrzegło sobie udział w zyskach. Ten system mieszany zbliża się do bezpośredniego prowadzenia przedsiębiorstw przez państwo, nie dopuszczając jednak do żadnego zlania się dwóch dziedzin politycznej i ekonomicznej; towarzystwo dzierżawiące może być uważane za postawione na czele pewnej gałęzi gospodarstwa publicznego, którą zarządza na rachunek i pod dozorem państwa, zatrzymując sobie jako wynagrodzenie za usługi pewną część zysków. [1])

DZIAŁ III. — PRZEDSIĘBIORSTWA GMINNE.

Miasta nowożytne, mając większą swobodę działania, okazują też więcej przedsiębiorczości, aniżeli państwo.

Dziedzina pracy publicznej miast, a mianowicie nauczanie i dobroczynność, rozwinęły się za naszych czasów szeroko. We wszystkich miastach szkoły i przeróżne urządzenia, związane ze sztuką i nauką, rozrosły się liczebnie wraz ze szpitalami, żłobkami, przytułkami, taniemi kuchniami, jadłodajniami szkolnemi, zakładanemi przez gminy. Wszystko, co ma związek ze zdrowotnością, przybrało rozmiary poważne; miasta zaopatrzyły się we wszystkie urządzenia, których domagają się nowe potrzeby kulturalne, zbudowały nadbrzeża, doki, hale targowe, ścieki, rzeźnie, kąpiele, teatry i t. d., ciągnąc z tego dochody pokaźne; nawet miasta angielskie, które długo pozostawiały to wszystko zapoczątkowaniom prywatnym, weszły od lat kilku na szeroką drogę ich ugminnienia, wresz-

[1]) Rząd pruski jednak usiłował w r. 1905 skupić pewne towarzystwo węglowe w zagłębiu reńsko-westfalskiem, by, wszedłszy do *Kohlensyndykatu*, módz wywierać tam wpływ, ale do tej pory natrafia na opór przewódców kartelu.

cie w czasach ostatnich miasta stworzyły przeróżne urządzenia, przeznaczone dla klasy robotniczej, i to nietylko miejskie kasy oszczędności i zakłady zastawnicze, lecz również gminne kasy na wypadek bezrobocia, jak w Bernie i Kolonii, oraz związane między sobą na przestrzeni całego kraju gminne urzędy pośrednictwa pracy, bardzo liczne w Szwajcaryi, zwłaszcza zaś w Niemczech, gdzie kierownictwo należy do przedstawicieli pracodawców i robotników [1]). Inne miasta, nie działając tu bezpośrednio, dopomagają pieniężnie związkom zawodowym, powiększając od siebie zapomogi na wypadek bezrobocia (system gandawski), lub podtrzymują giełdy pracy, dostarczając im pomieszczeń i wypłacając zasiłki (gminy francuskie). Wiedeń utworzył nawet gminną kasę ubezpieczeń od starości i śmierci, niektóre zaś wielkie miasta, w Niemczech i innych państwach, posiadają kasy publiczne ubezpieczeń od ognia.

Główne jednak wysiłki zarządów gminnych zwróciły się od jakichś lat dziesięciu ku zyskownym przedsiębiorstwom przemysłowym. Jak dotąd Francya, a także i Belgia, pozostały na zewnątrz tego ruchu; gdzieindziej, przeciwnie, socyalizm gminny uczynił ogromne postępy, zwłaszcza w Anglii, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Austro-Węgrzech, Szwajcaryi i Włoszech. Niewątpliwie, przedsiębiorstwa gminne nie są czemś bezwzględnie nowem, można bowiem przytoczyć kilka przykładów urządzeń wodociągowych i gazowych, które sięgają połowy w. XIX-ego, ugminnianie jednak tych przedsięwzięć rozpowszechniło się dopiero od niedawna. [2])

Przedsięwzięcia gminne tyczą się najczęściej tych gałęzi, które w sposób przyrodzony ciążą ku monopolowi; w istocie, są to te, które zagarniają grunta pod drogi, obejmują wodę, gaz, światło elektryczne, tramwaje. Dziś wiele miast, szczególniej największych, rozszerza dziedzinę przedsiębiorstw gminnych w tym właśnie kierunku; skupuje kon-

[1]) Od r. 1897 liczba zajęć, dostarczonych w Niemczech przez te mieszane urzędy, prawie się podwoiła, dosięgnąwszy 1.086.874 w r. 1901.

[2]) p. Dopisek VIII.—Dopisek ten zawiera trochę danych urzędowych, tyczących się wyników finansowych przedsiębiorstw gminnych. Cyfry tego rodzaju, zestawione z cyframi odnośnemi w przemyśle prywatnym mogą mieć znaczenie i wartość zastosowalną dopiero wówczas, gdy podda się je głębokiej krytyce, do której brak naogół podstaw. Należałoby sprawdzić szczerość bilansów, dać wykładnię liczbom, zapełnić ich luki, porównać współczynniki eksploatacyi przedsiębiorstw zależnie od trudności, napotykanych w każdym wypadku poszczególnym, posiadać zupełne dane co do wysokości kapitału zakładowego, by ocenić, czy umarzanie jest dostateczne i t. d. Praca ta mogłaby zostać dokonana jedynie przez specyalistów w osobnych monografiach. Tu nie mogło być mowy o jej podjęciu, jak również o zbadaniu dochodowości państwowych kolei żelaznych w porównaniu z kolejami koncesjonowanemi.

cesye, nadane towarzystwom prywatnym, lub też podejmuje się pewnych przedsięwzięć, aby potem prowadzić je bezpośrednio. Miasta te są zdania, że monopole o charakterze tak istotnie związanym z dobrem ogółu, obchodzącym wszystkich mieszkańców, winny być administrowane w interesie wszystkich, a zyski, z nich płynące, iść na korzyść całego społeczeństwa. Biorąc na siebie ciężar prowadzenia przedsiębiorstw, zarządy miejskie mają raczej na celu ich rozszerzanie i ulepszanie, poprawę bytu pracowników, obniżanie opłat, aniżeli zysk; niektóre jednak miasta zachowują taryfy dość wysokie, aby wyciągać ze swych przedsiębiorstw znaczne dochody, przeznaczane potem na rozchody miejscowe lub zmniejszanie podatków.

Oczywista, że miasta, które się jęły tych przedsięwzięć, powiększyły zadłużenie swe ogromnie. I tu właśnie leży niebezpieczeństwo dla tych, które nie ustanawiają prawidłowej i oddzielnej rachunkowości, pozwalającej oceniać, czy dochody z przedsiębiorstwa pokrywają całkowicie ciężary, licząc już w to procenta i amortyzacyę kapitału zakładowego; są jednak i takie, a głównie w Anglii, które nie popełniają błędów podobnych i znajdują środki na umarzanie prawidłowe. W wielu miastach angielskich monopole gminne powierzane są organom osobnym, specyalistom, wypełniającym swe zadanie w sposób niezależny, pod dozorem rady gminnej; budżety i rachunkowość tych przedsięwzięć prowadzone są osobno, pozostając ściśle wyodrębnione od budżetu gminnego. Taką jest również organizacya, przepisana przez prawo włoskie, tyczące się bezpośredniego prowadzenia przedsiębiorstw publicznych przez gminy [1]).

Pierwszemi przedsięwzięciami gminnemi były wodociągi, które do dziś jeszcze zajmują pod względem liczebnym miejsce naczelne, konieczne bowiem do zdrowotności ogólnej, są względnie łatwe do prowadzenia. W Anglii, wielkie miasta, które, jak Londyn do r. 1904, pozostawiały tę dziedzinę towarzystwu koncesjonowanemu, są rzadkim wyjątkiem. Niektóre miasta, jak Manchester, Birmingham, Liverpool, Glasgow wydały na zaopatrzenie się w wodę sumy poważne, wahające się między 100 a 175 milionami franków; obliczają też, że kapitał, zużyty przez 1045 miast angielskich, mających własne wodociągi, wynosi przeszło 1700 milionów. W Stanach Zjednoczonych umiastowienie wodociągów jest posunięte jeszcze dalej; 1800 miejscowości eksploatuje gałąź tę bezpośrednio, wydawszy na nią przeszło 2500 milionów franków. Wszędzie indziej,

---

[1]) Co do prawa tego, p. sprawozdanie Majorany, *La municipalisation des services publics en Italie, Revue socialiste,* marzec i kwiecień 1903. – Adryan Veber, *Rapport sur l'organisation du régime du gaz à Paris,* str. 176 i nast., Izba Deput. Sesya nadzwycz. z r. 1902. Uzupełnienie nr. 483.

w Niemczech, Włoszech, Szwajcaryi, Rosyi, Kanadzie, Australii, a nawet Francyi system wodociągów miejskich jest bardzo częsty.

Umiastowienie gazu, aczkolwiek datuje się od połowy w. XIX-go w niektórych wielkich miastach Niemiec, Szwajcaryi i krajów Skandynawskich, jest naogół późniejsze od ugminnienia wody; wytwarzanie gazu, w istocie, wymaga kupna węgla i sprzedaży odpadków, które nadają mu charakter bardziej handlowy. Dziś jednak, w Anglii, gazownie miejskie znajdują się w 256 miastach; kosztowały one około 900 milionów franków, dają zysku czystego 60, a choć nie mają jeszcze takiego znaczenia, co towarzystwa koncesjonowane, czynią zadość potrzebom równej prawie liczbie odbiorców. Manchester, który od r. 1843 wydał w tej dziedzinie 59 milionów franków, w połowie już umorzonych, czerpie z niej dochodu rocznego z górą 3 miliony, po pokryciu wszelkich ciężarów. Poza Anglią, gazownie miejskie istnieją w Stanach Zjednoczonych i wielu miastach lądu europejskiego, zwłaszcza w Niemczech, gdzie można naliczyć 41 podobnych wypadków; zysk czysty wynosi 4,2 miliona franków w Hamburgu, 3,4 miliona w Berlinie, 1,2 do 2,5 miliona w Dreznie i Kolonii. Miejskie zakłady gazowe trafiają się także w Holandyi, Szwecyi, Austro-Węgrzech, Szwajcaryi, Włoszech. W tym ostatnim kraju miasta uzyskały na cel ten środki od kas oszczędnościowych i towarzystw współdzielczych.

Po wodzie i gazie miasta jęły się dostarczania światła elektrycznego. Obecnie, gminne przedsiębiorstwa tego rodzaju przewyższają w Anglii dwukrotnie przedsiębiorstwa prywatne; kosztowały one około 750 milionów franków; miasta, jak Glasgow, Liverpool, Manchester, wydały na cel ten po $2^1/_2$ do 4 milionów franków. W Anglii istnieje 323 przedsiębiorstwa tego rodzaju, w Stanach Zjednoczonych — 460, w Niemczech — 36; spotykamy je także we Włoszech, a przedewszystkiem w Szwajcaryi, gdzie najmniejsze nawet miasteczka mogą mieć siłę poruszającą bardzo tanio.

Dalej miasta angielskie i niektóre miasta na lądzie europejskim umiastowiły tramwaje. Gminnych przedsiębiorstw tramwajowych jest w Anglii 86; kosztowały one przeszło 500 milionów franków; ilością i znaczeniem dorównywują prawie przedsiębiorstwom prywatnym, czyniąc z każdym rokiem pod obu tymi względami postępy. Glasgow, który wydał na tramwaje z górą 50 milionów franków, ma z nich zysku rocznego 6, które poświęca prawie w zupełności na umarzanie.

Dziś, jak się zdaje, to umiastowienie monopolów nie wystarcza już zarządom miejskim. Miasta pociągane są ku nowym przedsięwzięciom przez inne względy, głównie przez wzgląd na zdrowotność ogólną.

Niektóre dzielnice wielkich miast, gdzie skupia się ludność naju-

boższa, są ustawicznem niebezpieczeństwem dla zdrowia publicznego; w społeczeństwach kulturalnych, które lepiej umieją oceniać wartość życia ludzkiego, władze miejscowe nie zadawalają się prawem do uzdrowotniania niezdrowych mieszkań — one wykonywują to prawo. Nie wystarcza tu jednak burzenie dzielnic niezdrowych i przepełnionych; lekarstwo byłoby gorsze od choroby, gdyby ludność usunięta zagnieżdżała się w norach jeszcze brudniejszych. Jakoż prawodawca angielski to zrozumiał, przepisując w r. 1890 władzom miejskim odbudowywanie po dokonaniu zburzenia. Miasta angielskie znalazły w tem ostrą podnietę do wzięcia na siebie budowy mieszkań robotniczych. W Londynie, gdzie złe to jest więcej rozwinięte, niż gdzieindziej, gdzie 250.000 osób mieszka tak, że na rodzinę wypada jeden tylko pokój [1]), Rada hrabstwa podjęła dzieło bardzo poważne; przeobraziła mianowicie całą jedną dzielnicę, wydając 32 miliony franków na odbudowanie, dostarczając mieszkań ludności 20-tysięcznej i projektując otworzyć je wkrótce dla jeszcze 80.000 osób; jakiegoś dnia wzniesie się na przedmieściu miasteczko z 6.000 „*cottage'ów*“ dla 42.000 mieszkańców, które Rada wybudowała kosztem 75 milionów franków, zaczerpniętych z różnych źródeł. Glasgow, Manchester, Birmingham i inne miasta, w liczbie jakichś sześćdziesięciu, poszły za tym przykładem, niektóre miasta niemieckie, szwajcarskie i włoskie weszły na tę samą drogę. Niewątpliwie, że wysiłki były często źle skierowane i rzadko zdołały przemieścić ludność najuboższą, wygnaną z domów zburzonych; czy jednak te fałszywe posunięcia nie są nieuniknione w początkach dzieła tak trudnego, lecz jednego w naszych czasach z najpilniejszych? Doświadczenie doprowadzi z konieczności miasta do wznoszenia domów mniej kosztownych, a lepiej przez to odpowiadających celowi; Birmingham może już dostarczać mieszkań za nizką cenę. Pewne miasta utrzymują nawet przytułki — *lodging houses* — by dawać schronienie ludności bezdomnej.

W celach tejże zdrowotności i aby zmniejszyć śmiertelność u dzieci, niektóre miasta angielskie jęły się sprzedaży mleka wyjałowionego. Po tej drodze łatwo jest iść dalej. Dlaczegoby miasta nie miały się podjąć sprzedaży najniezbędniejszych przedmiotów spożycia, aby dostarczać ludności ubogiej zdrowych wytworów po właściwej cenie? W istocie, piekarnie miejskie są już liczne we Włoszech; w kraju tym istnieje nawet kilka rzeźni i aptek miejskich. Podobnież i miasta angielskie starają się dziś rozszerzyć swą przedsiębiorczość na sprzedaż przedmiotów spożywczych i umiastowić w celach zdrowotnych szyki.

---

[1]) *Fifth and final Report of the royal Commission on Labour*, 1894, str. 128, Londyn, Eyre and Spottiswood.

Obok tych miast, pełnych przedsiębiorczości, trzeba wskazać i na inne, które, cofając się wobec odpowiedzialności bezpośredniego prowadzenia przedsiębiorstw, wolą system mieszany oddawania w dzierżawę lub udziału w zyskach, jak czyni to i państwo w pewnych wypadkach. W Anglii i innych krajach europejskich gazownie i tramwaje są w wielkiej ilości wydzierżawiane towarzystwom prywatnym, które prowadzą je pod dozorem państwa i ustępują mu mniej lub więcej znaczną część dochodów *brutto* lub *netto*, zależnie od udziału, jaki samo miasto wzięło przy zakładaniu przedsiębiorstwa. Stolice, jak Londyn, Paryż, Berlin uciekają się do tego systemu dla części sieci tramwajowej lub kolei miejskiej. Co do budowy domów robotniczych, wiele miast, zamiast podejmować się tego bezpośrednio, zadawala się przychodzeniem z pomocą zapoczątkowaniom prywatnym, bądź ustępując gruntu na własność lub bardzo długą dzierżawę, wydając zapomogi lub gwarantując procenta towarzystwom, działającym bez chęci zysku, bądź też tworząc na ich rzecz kasy pożyczek hipotecznych.

Pod taką więc czy inną postacią władze miejskie rozszerzają swą rolę gospodarczą; miasta, które biorą na siebie monopole, są z każdym rokiem liczniejsze, czynności, któremi się obarczają, są wciąż poważniejsze i bardziej urozmaicone. Cokolwiekby też można było sądzić o tym najeździe dziedziny gospodarczej przez miasta, trzeba je uważać za jeden z najznamienniejszych objawów; socyalizm gminny stanowi istotną część rozwoju współczesnego podobnie, jak ześrodkowanie przemysłowe, trusty, współdzielczość, zrzeszenia rolne, związki zawodowe i prawodawstwo robotnicze; on także dorzuca swą cząstkę do wprowadzenia większego poczucia zbiorowego do naszych społeczeństw indywidualistycznych i do nadania im nowego oblicza.

KSIĘGA IV.

WNIOSKI, WYPŁYWAJĄCE Z FAKTÓW.

ROZDZIAŁ XVII.

SYSTEMY WOBEC FAKTÓW.

Czy społeczeństwa cywilizowane podążają, jak utrzymują jedni, ku ustrojowi czystego indywidualizmu i zupełnego *laisser—faire'yzmu?* Czy też, jak twierdzą inni, pociągane są przeciwnie ku socyalizmowi? Być może, iż tylko co ukończony przegląd rozwoju organów gospodarczych dostarczy nam danych do odpowiedzi. Po kilku spostrzeżeniach, poświęconych indywidualizmowi, wypadnie powrócić nam do przeróżnych systemów socyalistycznych, choć już nie poto, by badać je same w sobie i rozważać ich hypotetyczną działalność, lecz by przekonać się, czy rozwój ekonomiczny jest dla nich przychylny.

DZIAŁ I. — INDYWIDUALIZM.

Teza indywidualistyczna Herberta Spencera i de Molinariego znajduje na pozór usprawiedliwienie w faktach, o ile przedstawia przyszłą budowę społeczną w kształcie sieci niezliczonych stowarzyszeń, powiązanych między sobą mnogimi i przecinającymi się wzajem węzłami.

Pod innymi jednak względami, czysta doktryna liberalna, pobita przez wzrost funkcyi gospodarczych państwa i gmin, okazuje się niewystarczająca i wydaje się już przestarzała. Słabością jej jest liczenie we wszelkich wypadkach na bezwzględną pożyteczność wolnego współzawodnictwa dla sprawy postępu dzięki ostawaniu się najlepiej przystosowanych oraz przypuszczanie, że wystarczy ustanowić zupełną swobodę umo-

wy i równość wobec prawa, by utrwalić dobroczynną grę harmonii przyrodzonej; błędem jej jest wyobrażanie sobie, że jakiś bezwzględny system indywidualistyczny, gdzie działalność państwa sprowadzona zostanie do prostego tylko czuwania nad bezpieczeństwem publicznem, zwycięży z konieczności pewnego pięknego poranku dzięki wyższości tych społeczeństw, które go będą stosowały. Przeciwko wnioskowi temu protestuje tymczasem całe doświadczenie cywilizacyi współczesnej.

Nieopłaciłoby się, sądzę, podejmować tu wyczerpaną już sprawę klasycznej teoryi zespołu uprawnionych interesów; prawdę też mówiąc, teza, która do dopięcia celu potrzebuje przyjmowania w samem już założeniu, iż jedynymi uprawnionymi i dobrze zrozumianymi interesami jednostki są te, które zgodne są z dobrem ogółu, wymyka się z pod wszelkiego sądu przez swój charakter tautologiczny. Aby zdać sobie jednak sprawę z motywów praktycznych, które skłoniły państwo do powiększenia zakresu atrybucyi gospodarczych, warto przyjrzeć się, w jaki sposób jednostka okazała się w czasach naszych bezsilna do ziszczenia własnemi siłami dobra powszechnego w środowisku wolnego współzawodnictwa.

Współczesne potrzeby zbiorowe stały się zbyt złożone, aby polityka indywidualistyczna zdołała czynić im zadość. Działalność zapoczątkowań prywatnych nie mogła wystarczyć społeczeństwom nowożytnym w tych dziedzinach, dotykających całego ogółu, które się materyalnie nie opłacają, jak kultura naukowa, oświata ludowa, dobroczynność, przewóz i poczta w odsuniętych od świata okolicach i t. d. Tak np., nie licząc wyników, osiągniętych w pewnych krajach przez współdzielczość, i bez względu na wysiłki drobnego zastępu ludzi dobroczynnych, inicyatywa prywatna zdradziła rozpaczliwą bezsilność w sprawie ulepszenia mieszkań robotniczych. Tak samo przezorność jednostek i działalność pracodawców okazały się niezdolne do rozwiązania zagadnienia emerytur robotniczych, pominąwszy te wypadki, gdzie państwo przez interwencyę swą ustanowiło ubezpieczenia obowiązkowe lub przynajmniej przyczyniło się do ponoszenia jego ciężarów.

Więcej — niejednokrotnie tam, gdzie interes jednostki zlewa się najwidoczniej z interesem bardziej ogólnym, jednostka powstrzymuje się jeszcze od działania, o ile wie, że nie sama tylko zbierać będzie owoce swych wysiłków, których powodzenie zależy od współudziału innych zainteresowanych. Jeśli idzie o wspólną obronę przeciw jakiejś klęsce, o pracę irygacyjną, przeznaczoną do użyźnienia całej okolicy, o porozumienie się w celu uniknięcia nadwytwórczości i spadku cen lub ograniczenia dnia pracy, czy zamykania sklepów w niedzielę — wystarczy zawsze opór samolubny lub bezwładność kilku jednostek, aby unicestwić do-

brą wolę innych, którzy oszukaliby się, podjąwszy ofiary pewne sami. To też, gdy chodzi o jakąś poważną sprawę społeczną, konieczne jest, by zjawiał się czynnik przymusu, celem kojarzenia wysiłków poszczególnych i łamania oporu.

Jest zatem dziś rzeczą oczywistą, że jednostka nawet wówczas, gdy powiększa swe siły drogą zrzeszania, nie może wydołać wszystkim zadaniom, i że państwo, pozostając bezczynne, nie zaspakajałoby mnóstwa tych potrzeb natury ogólnej, jakie człowiek cywilizowany uważa za niezbędne dla swego dobrobytu lub kultury.

Z drugiej strony, wolne współzawodnictwo, ten wszechzbawczy środek indywidualistów, nie spełniło tych wszystkich nadziei, jakie w niem pokładano. Niedorzecznością byłoby zaprzeczać usług niezmierzonych, które okazało, nadając wytwarzaniu przedziwny polot i przyśpieszając objęcie przez nie całego świata. Równą niesprawiedliwością byłoby zapoznawanie ogromnej roli energicznych indywidualności i „wodzów przemysłowych", których duch przedsiębiorczy i zdobywczy mógł się rozwinąć w kierunku przychylnym dla ustroju wolnościowego. Dziś jednak wobec pewnych faktów trzeba przyznać także, iż współzawodnictwo nie zawsze jest czynnikiem postępu społecznego.

Współzawodnictwo przeradza się w nadużycie z chwilą, gdy obniża ceny jakiegoś towaru tak, że wyłącza wszelki już dochód dla wytwórców. Niewątpliwie, że postęp odbywać się może jedynie przez zagładę przedsiębiorstw, nie zaopatrzonych w dobre maszyny, źle kierowanych, niezdolnych do przestosowywania się do przeobrażeń gospodarczych; należy schylić głowę przed tem surowem prawem, i państwo, które usiłowałoby roztaczać opiekę nad upośledzonemi przedsięwzięciami, wbrew naturalnemu pochodowi cywilizacyjnemu, minęłoby się ze swym celem lub naraziło dobro ogółu na poważny uszczerbek. Gdy jednak współzawodnictwo przybiera postać taką, że w całej jakiejś gałęzi wytwórczej obniża konieczną dla robotników płacę i znosi zyski, będące celem przedsiębiorstw, to staje się niezdrowe i upada pod ciężarem własnych nadużyć, wyłaniając z siebie monopol. Zadaniem państwa wówczas jest ująć sprawę ogółu w swe ręce i ustanowić w obronie jej rękojmie, które współzawodnictwo przestało dawać. Wszystkie dowodzenia indywidualistów budowane były do tej chwili na przypuszczeniu, że w wolnem środowisku współzawodnictwo trwać może wiecznie. Obecnie trzeba rozważyć tę hypotezę, która stała się wołającą o rozwiązanie rzeczywistością, gdzie w dziedzinie walki wytwórczej ostaje się jedno tylko wielkie przedsiębiorstwo, zostawiające drobnym zaledwie te tylko resztki, jakich się samo tknąć nie chciało.

Zło nie leży jedynie w zniesieniu współzawodnictwa, lecz często

w samych wynikach tego ostatniego. Są pewne okoliczności, gdzie przez szczególne odwrócenie zwykłego rzeczy porządku, współzawodnictwo prowadzi do doboru uwsteczniającego. Tak np. w gałęziach wytwarzania, gdzie system maszynowy nie jest jeszcze tak udoskonalony, by znieść całkowicie pracę ręczną, współzawodnictwo pomiędzy drobnymi kupcami, przedsiębiorcami, pośrednikami, zbyt licznymi i niezorganizowanymi chałupnikami doprowadza ostatecznie do opłakanych warunków *sweating-systemu*, tej rany społecznej, jaką jest drobny warsztat, pochłaniający raczej, aniżeli wytwarzający siłę życiową. I właśnie taniość wytworów pracy chałupniczej, wynikająca z nadmiernego wyzyskiwania pracujących, jest tem, co hamuje rozwój maszynizmu i zdrowego przemysłu, w którym robotnicy mogą znaleźć ludzkie warunki bytu. Aby zaś wyjść z tych żelaznych kleszczów, aby ujść przed tą przedmiotową koniecznością, ukrywającą w sobie prawdziwe niewolnictwo, trzeba czegoś innego, aniżeli przyrodzonej i swobodnej gry ślepych mocy; potrzeba oddziaływania z zewnątrz świadomej i rozumnej siły, którą może być jedynie władza publiczna, oddana na usługi słabszym.

W stosunkach pomiędzy klasą pracodawców a pracujących współzawodnictwo nie nosi już znamion tych samych, co współzawodnictwo walczących między sobą o rynek przedsiębiorstw; według doskonałej uwagi Effertza, chodzi wówczas bardziej o walkę o panowanie, niż o walkę o byt. W stosunkach tego rodzaju niema już żadnego słusznego powodu, by zdławienie słabych uważać za warunek postępu społecznego; gdy robotnicy ulegają wobec przewagi kapitału, tryumf pieniądza nie posiada już nic wspólnego z doborem najzdolniejszych.

Pod tym względem słuszne więc jest twierdzenie, że zarówno dla społeczeństw, jak i dla organizmów zasadą życia i postępu jest kojarzenie, współdziałanie i równowaga sił, a nie walka śmiertelna i podporządkowywanie słabszych. Jeśli klasa robotnicza lub część jej nie ma dość mocy, by ustanowić równowagę tę za cenę własnych wysiłków, to system zupełnej swobody działania nie jest niczem innem, jak wolnością ucisku, wyzyskiem niepohamowanym kobiety i dziecka w przemyśle, upadkiem cielesnym i duchowym całej ludności robotniczej, źle odżywianej, gnieżdżącej się po norach, przeciążonej pracą i rzuconej w najgorsze warunki zdrowotne i moralne — jest bezwzględną nędzą dla tych, którzy stają się niezdolni do pracy; w ten sposób czysty system indywidualistyczny, którego założeniem ma być rozbudzanie energii jednostkowych, doprowadza w rzeczywistości w społeczeństwach przemysłowych do osłabienia rasy i obniżenia charakteru u większej części ogółu. Jeśli jest zatem prawdą, iż przepracowanie i nędza ostateczna są stanem, gdzie z konieczności rozkłada się wszelka energia, to środki przymusowe

i ochronne, mające na celu obronę przed nim jednostek, nie tylko nie przynoszą indywidualizmowi uszczerbku, lecz przeciwnie są miarami zbawiennemi, zabezpieczającemi źródła działalności jednostek.

To też sumienie nowożytne powstaje przeciw ostatecznym wynikom wolnego współzawodnictwa w stosunkach międzyklasowych. Wielkie zasady równości wobec prawa, swobody pracy, umów, wydają mu się złudnemi i niedostatecznemi, jako przesłaniające tylko ucisk tych, którzy żyją z dziennej pracy zarobkowej.

Nie czas już w istocie zamykać się w oderwaniach, trzeba zejść aż na dno rzeczywistości; a tam, wobec faktów, czy można nie przyznać, że istotnym wynikiem polityki *laisser - faire'yzmu* — pomimo jej neutralności pozornej, jest popieranie interesów tej klasy, która jedynie, dzięki temu już, że jest klasą posiadającą, ma możność wyciągania korzyści ze swobody współzawodnictwa? Czy od tej chwili polityka ta nie zjawia się jako natchniona więcej przez względy osobiste, niż przez troskę o dobro społeczne, będące dobrem największej ilości jednostek? Jeśli szczerze poszukujemy prawdy, musimy przemódz samych siebie, by wyrwać się z pod nieuświadamianego sobie jeszcze interesu klasowego i ustrzedz się przed tym zadowolonym z siebie optymizmem, który jest podstawą liberalizmu gospodarczego.

Krytykować ten indywidualizm negatywny, który uosobionej w państwie zbiorowości odmawia wszelkiego posłannictwa opiekuńczego i wszelkiej roli cywilizacyjnej, znaczy to samo, co tłumaczyć, dlaczego państwo nowożytne rozciągnęło tak szeroko swą interwencyę ochronną względem robotników. Ucisk współzawodnictwa powszechnego i przewaga rzeczowych czynników wytwarzania w wielkim przemyśle zbyt głęboko odbijały się na położeniu robotnika, by państwo mogło pozwolić kapitałowi na zupełną swobodę normowania stosunków swych z pracą. Prawodawcy nowożytni nie tylko nie wstępowali na tę drogę pod wpływem doktryny, lecz przeciwnie — aby wejść i utrzymać się na niej, musieli dogmat przezwyciężyć. Fakta silniejsze były, aniżeli doktryny ekonomiczne, a prawodawcy bądź nieświadomie, bądź czyniąc gwałt nad sobą musieli ustąpić wobec głuchego nacisku nowych potrzeb. Ani protesty doktrynerów, ani opór zainteresowanych, ani wyniosłe twierdzenia o bezskuteczności przymusu prawnego, ani przepowiednie rzeczoznawców o nieuniknionym upadku przemysłu krajowego, powtarzające się w każdem państwie, na każdym nowym etapie prawodawstwa robotniczego, nie mogły zahamować niepowstrzymanego pędu; zwolennicy *laisser—faire'yzmu* w swem mało chlubnem sprzeciwianiu się najkonieczniejszym reformom demokratycznym stracili wszelkie znaczenie.

Wyniki prawodawstwa robotniczego szybko stały się jaskrawem

zaprzeczeniem ewolucyjnej tezy indywidualistów, według których tryumf *laisser—faire'yzmu* zapewniony jest przez ostawanie się we współzawodnictwie międzynarodowem państwom, pozostawiającym zupełną swobodę silnym w dziele umacniania swej potęgi i zbierania zysków ze swej wyższości, przeciwnie bowiem państwami, wychodzącemi ze współzawodnictwa zwycięsko, są te, których prawodawstwo lepiej od innych ochrania robotników przeciw zgubnym skutkom walki o byt i nadużyciom wszechpotężnego kapitału.

Reglamentacya pracy i ubezpieczenia robotnicze nie są jedynem polem, na którem państwo rozwija działalność; w przeważnej części życia ekonomicznego, jak handel zewnętrzny, giełda, pieniądz metalowy i kredytowy, ubezpieczenia, rolnictwo, kopalnie, drogi żelazne i t. d., państwo nowożytne szerzy swą ingerencyę administracyjną lub fiskalną w celu ochrony pewnych interesów zbiorowych, które niekrępowana działalność jednostek mogłaby wystawić na szwank. W równej mierze państwo, a przedewszystkiem gminy rozszerzają zakres własnej gospodarki przemysłowej. Czy polityka ta daje zawsze szczęśliwe wyniki, jest to rzecz sporna, zależna od poszczególnych wypadków; staje się natomiast niezbitym, przeczącym wprost zasadom i przewidywaniom szkoły indywidualistycznej faktem, że bez znacznych odstępstw w jakimkolwiekbądź kraju dążność do zaznaczenia się posiada wszędzie.

Umysły, nie umiejące ani obejmować całości, ani sięgać do praprzyczyn wielkich zjawisk masowych, przypisują chętnie wypadki zewnętrzne, widoczne znaki szerokich procesów rozwojowych, działaniu kilku osobników kierujących. Dowodem podobnej słabości byłoby przypisywanie wzrostu funkcyi gospodarczych państwa nowożytnego zachciance garści polityków, upojonych władzą. Chodzi tu tymczasem o zjawisko zbyt powszechne i trwałe, aby wolno było w niem widzieć sztuczne dzieło jakiegoś ciemnego i niezręcznego prawodawcy; owszem, jesteśmy bez wątpienia, wobec wielkiego ruchu dziejowego, którego przyczyny są ściśle związane z rozwojem powszechnym.

Zdaje się więc, że filozofowie-ewolucyoniści, ludzie przywiązani do metody historycznej, powinni przestać uważać rozszerzenie działalności państwa za prosty przypadek i uznać w niem, przeciwnie, prawidłowy rozwój jednej z istotnych sił cywilizacyi nowożytnej. Bardzo jest jednak do tego daleko, i jeśli przedstawiciele doktryny indywidualistycznej znajdują się wobec konieczności uznania stanu faktycznego, tak sprzecznego z ich ideałem, to wielu z nich, nawet wśród tych, co szczycą się stosowaniem jedynie doświadczalnej metody, odmawiają jej dotąd tytułu wyniku prawidłowego rozwoju. W ostatnich swych pracach Herbert Spencer uważa omawiany tu rozrost państwa za przejściowe cofnięcie się

społeczeństwa ku militarnemu typowi przymusowego współdziałania i przymusowej karności; aby zaś pogodzić to uwstecznienie z całością swego systemu, stara się wytłumaczyć je powoływaniem się na prawo rytmu. [1])

Należałoby jednak trzymać się ściśle wymagań metody historycznej. Niewątpliwie, filozof - realista nie zakazuje sobie sądzenia wypadków i ludzi; przeciwnie, ocenia ich ciągle, biorąc za podstawę swych sądów pozytywne dane postrzeżenia. Jeśli znajduje się atoli wobec jakiegoś zjawiska ogólnego i trwałego, które odnaleźć można u wszystkich ludów, żyjących w podobnych warunkach — czy chodzi o rozrost działalności państwa, czy o ruch demokratyczny w społeczeństwach nowożytnych — jego metoda zobowiązuje go do schylenia głowy przed faktami i odnalezienia ich przyczyn niezależnie od jednostek. Czynienie wówczas wyboru między faktami, aby wysławiać jedne, potępiać zaś inne, znaczy to samo, co zdradzać się, że w istocie rzeczy postępuje się w duchu jakiegoś dogmatu, któremu podporządkowuje się fakty.

W istocie, myślicieli pozytywistycznych, którzy uważają się za wiernych metodzie nauk doświadczalnych, chwytamy tu na nadużyciu stosowania metody dedukcyjnej w dziedzinie polityki społecznej. Na podstawie kilku faktów starannie wybranych maksyma *laisser faire* zostaje uogólniona, podniesiona do godności prawidła bezwzględnego; z prostego przepisu wypadkowej polityki przedzierzga się w naukowo ustanowione prawo przyrodzone, z pod którego władzy społeczeństwa ludzkie nie mogłyby się wyłamać pod grozą wyrzeczenia się postępu i stoczenia się ku ruinie. A z chwilą, gdy zasada ta została postawiona, wszystkie wnioski wypływają z niej drogą dedukcyjną, dostarczając wszelkim, tak złożonym zagadnieniom życia społecznego rozwiązania prostego, logicznego i wykwintnego.

Łatwo też zrozumieć, że umysły racyonalistyczne i systematyczne, nawykłe do konstrukcyi logicznych, dały się uwieść spójnej prostocie takiej doktryny, w której spodziewały się znaleźć ostateczne dla myśli ukojenie. Z chwilą jednak, gdy, jak Taine, zapragnęły bliżej rozważyć zagadnienie, spostrzegły, że niemożliwością jest zamknąć działalność państwa w formule tak wązkiej, jak ochrona bezpieczeństwa publicznego; musiały rozszerzyć je aż do punktu, w którym utraciło wszelkie poważnie ograniczające znaczenie, i same przez się otworzyły wrota empiryzmowi[2]).

---

[1]) Spencer przypisuje mianowicie ruch prawodawczy w kierunku reglamentacyi pracy w ostatnich latach trzydziestu przebudzeniu się militaryzmu, ugloryfikowanemu po raz drugi przez rodzinę Bonapartów (*Sprawiedliwość*. P. również *Jednostka wobec państwa; Urządzenia zawodowe i przemysłowe*).

[2]) *Les origines de la France contemporaine*, t. IV, str. 120 – 147.

Niewątpliwie, piękną jest rzeczą marzenie o postępie drogą samej tylko wolności. Był to ideał ekonomistów liberalnych w. XIX-go, tej wielkiej szkoły, która liczyła tylu mężów znakomitych tak duszą, jak i zdolnościami, i która wywarła tak szeroki i tak uzasadniony wpływ na wszystkie oświecone umysły. Moralność społeczna jednak przeobraża się wraz z warunkami życia; doktryna, która odpowiadała pierwszym czasom wielkiego wytwarzania, gdy koniecznością było wyzwolić je z pod ucisku przepisów i przywilejów starego porządku, może utracić swe znaczenie dziejowe i stać się z kolei przeszkodą do dalszego postępu. To właśnie też zdarzyło się z indywidualizmem negatywnym; potęga faktów zburzyła na istotnych punktach teoryę *laisser - faire'yzmu* i obaliła jej przewidywanie.

DZIAŁ II. — KOLEKTYWIZM CZYSTY I CAŁKOWITY SOCYALIZM PAŃSTWOWY.

Dla kolektywistów całkowite uspołecznienie środków wytwórczych i ustanowienie socyalistycznego sposobu wytwarzania i wymiany są zjawiskami, należącemi do dziedziny nie prawdopodobieństwa, lecz pewności. Czy doktryna, występująca z takiemi twierdzeniami, usprawiedliwia swe uroszczenia naukowe? Socyaliści nowożytni wierzą, iż zachowują wiernie metody nauk pozytywnych, gdyż przedstawiają ustrój przyszłości nie jako dowolne wyobrażenie umysłu, lecz jako kres konieczny pewnego przebiegu dziejowego, uwarunkowanego siłami wewnętrznemi. Należy zatem uciec się do postrzegania, aby osądzić, czy rozwój istotnie odbywa się w tym kierunku.

W skutek właściwego sobie systemu wartości kolektywizm czysty tworzy całość niepodzielną, nieubłaganie jednolitą, nie znoszącą żadnych przeżytków obecnego sposobu wymiany; niemożliwością jest, jak widzieliśmy wyżej, by nastąpienie kolektywizmu czystego dokonało się stopniowo [1]). Przeciwnie, socyalizm państwowy, pozostawiający obecny system wartości rynkowej, mógłby zostać ustanowiony drogą stopniowego rozszerzania przedsiębiorstw publicznych kosztem prywatnych, aż do zupełnego uspołecznienia wytwarzania. Jeśli więc przez rewolucyę społeczną rozumie się gruntowne i natychmiastowe przeobrażenie własności i wytwarzania, trzeba powiedzieć, że kolektywizm czysty nie daje się pojąć bez rewolucyi, podczas gdy całkowity socyalizm państwowy mógłby powstać równie dobrze przez stopniową ewolucyę, jak i rewolucyę.

---

[1]) P. rozdz. V.

Przewrót czy rozwój — sama postać kolektywizmu zawiera się już w tych dwuch słowach. Chodzi teraz, by zbadać, czy kolektywizm całkowity pod którąbądź ze swych form znajduje w obecnym stanie społecznym warunki, czyniące go koniecznym, lub przynajmniej okoliczności, sprzyjające ziszczeniu się jego tą lub ową drogą.

§ I. — TEORYA KATASTROF; PRZEWRÓT I PRZESILENIA.

Rozpatrzmy z początku hypotezę jakiegoś zupełnego przeobrażenia gospodarczego, dokonanego za jednym zamachem; w jaki sposób mogłoby się ono odbyć? Czy siłą, w następstwie jakiejś klęski państwowej, strajku powszechnego lub zwycięskiego buntu, oddającego dyktaturę w ręce proletaryatu? Czy w sposób pokojowy, drogą głosowania powszechnego i po zdobyciu legalnem władzy publicznej przez proletaryat? W chwili obecnej nie należy o tem marzyć, we Francyi przytem mniej może jeszcze, aniżeli gdzieindziej; zbyt wiele interesów przeciwstawia się sobie, ażeby wolno było chociażby probować, zwłaszcza siłą, jakiegoś przeobrażenia radykalnego. Jeśli się zważy, pomijając już ogromną liczbę posiadających, na mnóstwo wszelkiego rodzaju przedsięwzięć prywatnych, rolnych, przemysłowych, handlowych, okrętowych, przewozowych i innych, trzeba będzie przyznać, że chodziłoby dziś o coś zupełnie innego, niż o wywłaszczenie kilku przywłaścicieli przez ogół. Wywłaszczenie powszechne, nawet za odszkodowaniem, wywołałoby namiętny opór w znacznej części ludności.

Chłopi-gospodarze, dzierżawcy, drobni przemysłowcy i drobni kupcy, ajenci i urzędnicy wszelkiego rodzaju, którzy tworzą zastępy klas średnich, są w ogromnej większości tak przez interes, jak i przez temperament wrogami rewolucyi [1]). W łonie drobnej burżuazyi znamienna opozycya przejawia się już przeciw ochronnemu prawodawstwu robotniczemu z chwilą, gdy dotyka drobnego przemysłu i drobnego handlu; cóż byłoby dopiero, gdyby klasy średnie uczuły się dotknięte w najżywotniejszych swych sprawach? Wśród ludności rolnej przejawy są te same; w Szwajcaryi, gdzie *referendum* ludowe zapewnia przewagę żywiołom rolnym, wyborcy wiejscy używali swej władzy w celu obalenia reform robotniczych, jak ubezpieczenie obowiązkowe przeciw wypadkom i chorobom, oraz w celu ustanowienia korzystnej dla siebie taryfy ceł ochronnych. Ludność rolna nie poddaje się już biernie, jak dawniej, naciskowi wielkich ośrodków;

[1]) Kautsky, Reformy społeczne a rewolucya społeczna (przekł. franc:. *Réformes sociales et révolution sociale, Mouvement socialiste,* z 15 października 1902, str. 1848).

przeciwnie, w nowych warunkach, w których znajduje się społeczeństwo współczesne, z powszechnem prawem wyborczem, łatwością przesiedlania się, rozprzestrzenianiem się oświaty, rozwojem zmysłu stowarzyszeniowego po wsiach, przeznaczeniem ludności rolnej jest wywieranie wzrastającego wciąż wpływu na kierownictwo polityczne krajem. To też wydaje się nieprawdopodobne, by ludność ta poddała się naciskowi zewnętrznemu; pozwoliła pociągnąć się akcyi rewolucyjnej ludności przemysłowej. Jeszcze mniej można wierzyć w to, że pewnego pięknego dnia chłop sam wyrzecze się swej własności i niezależnej gospodarki na korzyść jakiejś wspólnoty; u każdego, kto choć cokolwiek zna duszę chłopską, przypuszczenie takie musi wywołać jedynie uśmiech politowania.

Wśród najemników, robotnicy rolni, którzy tworzą większość, lub przynajmniej znaczną część klasy robotniczej, z trudem poddają się wpływom doktryny socyalistycznej nawet w krajach o wielkiej kulturze kapitalistycznej, gdzie najmita mało ma widoków na zostanie niezależnym posiadaczem; jest to jeszcze masa bezwładna, na którą nie można liczyć jako na siłę zaczepną lub odporną. Służba domowa, której liczba wzrasta z postępem dobrobytu, przywiązana jest dla różnych względów do obecnego porządku społecznego. Chałupnicy pozostają po większej części obcy względem walki klas i nie biorą zupełnie udziału w fermencie proletaryatu fabrycznego. Pracownicy, zatrudnieni w drobnym przemyśle, stojąc zbyt blizko swych pracodawców i mogąc nawet z kolei zająć ich miejsce, nie posiadają również ducha rewolucyjnego. Nawet wreszcie w wielkim przemyśle robotnicy, którzy dochodzą do względnego dobrobytu i zabezpieczenia, zostają naogół poza ruchem. W Anglii i Stanach Zjednoczonych wielkie związki robotnicze dowodzą przez swą postawę, że potęga i dojrzałość klasy robotniczej nie rozwijają w niej dążeń rewolucyjnych; fakt jest tem znamienniejszy, że dwa te kraje są właśnie najdalej posunięte pod względem kapitalizmu, i że w Anglii, gdzie ludność rolna sprowadzona jest do *minimum*, robotnicy przemysłowi tworzą znaczną większość. Robotnicy angielscy i amerykańscy nie przyłączają się do rewolucyi, ponieważ w nią nie wierzą i uważają, że jest bez jutra.

Prawda, że partye socyalistyczne czynią nowe i cenne zdobycze wśród „inteligentów“, którzy nadają im formę i przyczyniają się do silnego promieniowania. Marksiści jednak zarzucają tym nowym przybyszom brak bojowości, wstręt do walki klas i gwałtu rewolucyjnego. Zamiast nieprzejednania, które znamionuje stronnictwo rewolucyjne, wnoszą do walki jedynie tradycyjne uczucia swej klasy; pomijając garść wyróżniających się jednostek, przestrzegających surowo nieprzejednanosci klasowej i potępiających umiarkowanie w imię proletaryatu roboczego, są to

naogół reformiści, których Kautsky obwinia o dokonywanie dzieła rozłamu i osłabienia [1]).

Jeśli, słowem, wykluczy się żywioły ospałe, skrycie i otwarcie wrogie rewolucyi, to pozostanie, jako żywy zaczyn przewrotowy, zastęp stosunkowo ograniczony; to też czyści rewolucyoniści, świadomi swej słabości liczebnej i z pogardą patrzący stąd na masy, odrzucają dziś zasadę demokracyi. Ta gorąca, energiczna, śmiała mniejszość, pomimo, że zwiększa się niewątpliwie ze wzrostem proletaryatu przemysłowego, pozostaje bezsilna wobec olbrzymiej trwałości obecnego rozwoju społecznego. Aczkolwiek żaden, być może, kraj nie jest dziś zabezpieczony od wybuchu gwałtownej siły, dzieciństwem byłoby w demokracyi nowożytnej sądzić, aby jakiś śmiały zamach mniejszości stworzył coś trwałego i ziścił mogące się ostać przeobrażenie ustroju społecznego.

Złudzeniem byłoby dowodzenie na podstawie niektórych wskazówek, że siła oporu zmniejsza się w miarę rozwoju kapitalizmu. Prawda, że pewna liczba drobnych przemysłowców i kupców pozbawiona zostaje niezależności gospodarczej, ale jednocześnie, na innych punktach, klasy średnie wynagradzają sobie hojnie te straty, wchłaniając w siebie licznych najemników. Prawda, że socyalizm rewolucyjny szerzy w niektórych krajach swe tryumfy wyborcze, ale, aby dokładnie ocenić ich znaczenie, należałoby wziąć pod uwagę czynnik niezadowolenia z wszelkiego danego porządku, który szuka ujścia w głosowaniu na opozycyę; ilu z pomiędzy głosujących na kandydatów socyalistycznych okazałoby się zwolennikami powszechnego głosowania?

Przypuśćmy jednak, że w kraju, gdzie istnieje powszechne prawo wyborcze, utworzyłaby się jakaś większość szczerze kolektywistyczna, że zawładnęłaby parlamentem i rządem; czy mogłaby zadekretować rewolucyę? Dziś już nawet u pisarzy socyalistycznych, utarło się spostrzeżenie, że rewolucya społeczna nie może, jak rewolucya polityczna, zostać dokonana mocą jakiegoś dekretu; nie podobna przeobrazić nagle drogą głosowania ustroju własności, systemu wytwarzania i wymiany, całego delikatnego i złożonego mechanizmu życia materyalnego ludu, całego porządku gospodarczego, który ogarnia jednostki i rządzi najmniejszymi nawet szczegółami w ich życiu codziennem. Zlepić jakiś system centralizacyi ekonomicznej, gdzie władze publiczne kierowałyby całem wytwarzaniem i obiegiem, zanim jeszcze system ten okazałby swą wartość drogą stopniowych zastosowań, byłoby tem samem, co zatrzymać nagle życie

---

[1]) Kautsky, *Réformes sociales et révolution sociale, Mouvement socialiste* z 15 października 1902, str. 1846; *Le marxisme et son critique Bernstein*, przekł. Martin-Leray'a, str. 251 i nast., Stock, 1900 in. 12.

w poddanym doświadczeniu organizmie. Taki przewrót ustanowionych w przeciągu wieków stosunków społecznych leży poza granicami realnych możliwości. Pojęcie rewolucyi, jako nagłego przeobrażenia podstawowych urządzeń gospodarczych społeczeństwa, jest przedewszystkiem niezgodne z nauką; sprzeciwia się dalej prawu ciągłości, obowiązującemu zarówno w dziejach, jak i w przyrodzie; sprzeczne jest wreszcie z danemi nauk przyrodzonych, które uczą, że przyroda nie zna skoków.

To też przewódcy socyalistyczni posiadają dziś zbyt wiele nauki i doświadczenia, by nie spostrzegać całej nicości tradycyi rewolucyjnej i odrzucają uroczyście tezę katastroficzną. Niema wśród nich ani jednego, któryby spodziewał się zwycięstwa po nagłym buncie proletaryackim, któryby liczył na znędznienie mas, jako na czynnik prowadzący do katastrofy. Przeciwnie, w miarę jak fakty zaprzeczają twierdzeniu o wzroście nędzy, zaczyna się utrzymywać, że przeobrażenie społeczne winno być dziełem proletaryatu wyzwolonego od nędzy, mniej przywalonego pracą, bardziej oświeconego i uświadomionego.

Wiara rewolucyjna, przekonanie, że jakiś nowy porządek nieokreślony, lecz upragniony, wyłoni się samorzutnie z zamętu, wywołanego przez strajk powszechny, utrzymuje się jednakże w niektórych krajach i środowiskach, u pewnych bojowników związków zawodowych, wrogich prawidłowej akcyi politycznej i sprzyjających „działaniu bezpośredniemu". Polemiści subtelni i niechętnie usposobieni do kombinacyi parlamentarnych są rzecznikami tych dążeń. Im więcej sprawa ludowa zjednywa sobie życzliwości w warstwach oświeconych, tem więcej dokładają ludzie ci wysiłków w kierunku zaznaczania różnic i podkreślania przeciwieństw. Inteligenci, idealiści, demokraci, solidaryści, reformiści, katolicy społeczni gorzej są przez nich poniewierani, aniżeli bezpośredni przeciwnicy, manczesterczycy; nad porozumienie, głoszone w imię praw człowieka lub ewangelii, przekładają dotąd formułę: k a ż d y u s i e b i e, k a ż d y d l a s i e b i e, która posiada tę przynajmniej zasługę, że wyłącza wszelkie zbliżenie się klas. To też starannie kopane są przepaści na punktach, na których mogłoby dojść do porozumienia. Tworzenie związków zawodowych, interwencya państwa na korzyść robotników, mogą np. widnieć w programach demokratycznych, poczucie jednak braterstwa, z którego wypływają, jest wprost sprzeczne z duchem materyalistycznym i rewolucyjnym zwolenników walki klas. Apostołowie tej doktryny, aczkolwiek naogół nie należą wcale do tej samej kategoryi, co robotnicy, pracujący ręcznie, zachowują dla inteligentów przezwiska najbardziej pogardliwe i mają upodobanie do podniecania nieufności klasy pracującej, przedstawiając wszelkie dążenia, które nie mają za cel podtrzymywania uczucia nienawiści, za usiłowanie do jej ujarzmienia. Jest to naturalna taktyka

u stronnictwa, które może żyć jedynie kosztem wrzenia rewolucyjnego, musi zaznaczać swoisty swój charakter i ochraniać swą indywidualność. I jeśli jest prawdą, że postęp w życiu wynika z zatargu między ideą a siłą, to bez względu na odrazę, jaką nasz zmysł moralny ma wobec polityki, dążącej do rozżagwiania wśród ludzi nienawiści, bez względu na sąd nasz co do wartości naukowej doktryny rewolucyjnej, będziemy, być może, uważali jeszcze za pożyteczne, że istnieją ludzie, którzy są jej nosicielami.

Pomijając jednak ten anarchistyczny przez swą taktykę odłam, marksiści, ci nawet, którzy są wrogami reformizmu, potrafili skorzystać ze świeżych ostrzeżeń dziejów i nauki. Niewątpliwie, z ich strony niema mowy o porzuceniu idei rewolucyjnej; potępiając stanowczo nadużycia, polegające na przenoszeniu żywcem do ustroju społecznego takich praw przyrodzonych, jak prawo walki o byt lub ciągłości, przyjmują chętnie pomoc nauk przyrodniczych, o ile te dostarczają przykładów nagłych zmian formy. Równocześnie jednak stwierdzają, że przewroty, jakich wzorów dostarcza nam przyroda, są ostatecznym wynikiem powolnych przeobrażeń, dokonywujących się w łonie organizmów; zauważają słusznie, że zjawiają się one normalnie dopiero wówczas, gdy narządy nowej istoty dosiągnęły już pewnego stopnia rozwoju. Przyjmują również, że rewolucya społeczna na to, by mogła być uwieńczona powodzeniem, winna zostać poprzedzona przez długie przygotowanie, zapewniające jej zwycięstwo; potrzeba na to bardzo daleko posuniętego skupienia się organów wytwarzania, szerokiego rozwoju zrzeszeń zawodowych, gruntownego wychowania politycznego i społecznego klasy robotniczej. Od tej też chwili rewolucya społeczna traci znaczenie nagłego przeobrażenia się, by nabrać znaczenia przemiany radykalnej, lecz stopniowej, dokonywującej się drogą przyrodzoną. Teza rewolucyjna, tak rozszerzona, sprowadza się ostatecznie do tezy ewolucyjnej.

Moglibyśmy już zatem przystąpić wprost do rozpatrywania rzeczy ze stanowiska rozwojowego, gdybyśmy nie musieli przedtem jeszcze zbadać uważnie socyalistycznej teoryi przesileń, która jest ściśle związana z teoryą przewrotową. Socyaliści twierdzą w istocie, że system kapitalistyczny skazany jest przez sam swój ustrój na wywoływanie powszechnej nadwytwórczości, wywodząc stąd wniosek, że system ten musi się zawalić pewnego dnia wśród jakiegoś ostrzejszego, niż inne, przesilenia nadwytwórczości, które do tego stopnia ubezwładni jego narządy, że dalsze życie stanie się dlań niemożebne; będzie to katastrofa ostateczna, po której narzuci się ustrój własności zbiorowej.

Dla ekonomistów klasycznych takie pojmowanie nadwytwórczości

powszechnej jest niedorzecznością. W pewnych chwilach możliwy jest nadmiar wytwarzania w niektórych dziedzinach z winy przedsiębiorców, którzy źle obliczyli względne napięcie potrzeb społecznych, lub dzięki nieprzewidzianym zbiorom, jakie daje niekiedy przyroda; nadwytwórczość jednak, pojawiająca się w pewnych gałęziach, np. przemyśle metalowym lub włóknistym, dowodzić musi, że istnieje niedowytwórczość w innych, jak przemysł kopalniany czy spożywczy. Są to przypadkowe zaburzenia równowagi, naprawiające się samorzutnie z chwilą, gdy przyrodzona gra cen doprowadza do ograniczenia w dziedzinach nadmiernie wybujałych, lub do wzrostu tych, których wytwórczość jest stosunkowo niedostateczna.

W podobny też sposób, może istnieć nadwytwórczość towaru w stosunku do zapasów pieniężnych, gdy pieniądz i zastępujące go środki nie mnożą się dość szybko, by utrzymać równowagę cen na jakimś rynku, dokąd w nadmiernej ilości napływają wytwory rolne i przemysłowe; przesilenie pieniężne, przejawiające się wówczas przez ogólny spadek cen, nie jest i wówczas czemś innem, jak przesileniem, pochodzącem z nadwytwórczości częściowej, bardzo, niewątpliwie, rozciągłej, lecz w każdym razie nie powszechnej, ponieważ uwarunkowane jest nadwytwórczością kruszców drogocennych.

Nikt zatem nie przeczy, że przypadkowe i chwilowe zakłócenia są możliwe; ażeby jednak mogła powstać nadwytwórczość powszechna, tycząca się wszystkich odrazu wytworów, temu ekonomiści przeczą bezwzględnie. Dla nich wypadek taki jest niemożliwy teoretycznie; nadwytwórczość lub niedowytwórczość istnieć nie może. Nie podobna pojąć, w jaki sposób wytwórczość, wzmożona jednocześnie we wszystkich dziedzinach, mogłaby w jakiejś chwili przewyższyć w sposób bezwzględny ogólną sumę potrzeb i zdolności nabywczych jednostek danego społeczeństwa, jeśli wytwory właśnie są zawsze tem, co za pośrednictwem pieniądza wymieniane zostaje na wytwory. Nadmiar wytwórczości jednych znajduje ujście przyrodzone w wymianie za nadmiar innych, ponieważ zdolność nabywcza i tych i tamtych ulega rozszerzeniu przez sam fakt, że w posiadaniu ich znajduje się większa ilość wytworów do zaofiarowania. Ogólny wzrost wytwarzania, o ile utrzymana jest równowaga we wszystkich jego dziedzinach, nie tylko nie bywa przyczyną nasycenia, lecz przeciwnie ułatwia wymianę dzięki rozszerzeniu się rynku.

Ta, tak dobrze znana, a związana z imieniem J. Chrz. Say'a, teorya rynków zbytu napotyka jednak na licznych przeciwników. Większość socyalistów odrzuca ją i pozostaje wierna pojęciu jakiegoś *general glut*, nasycenia bezwzględnego, które będzie przyrodzonym kresem rozwoju kapitalistycznego i wywoła ostateczne pęknięcie zewnętrznej powłoki, by dać się narodzić nowemu ustrojowi.

Takie jest, zdaje się, przekonanie Engelsa w *Anti-Duehringu*. Rozwijając założenie przeciwieństw społecznych i sprzeczności gospodarczych według dyalektyki heglowskiej, Engels poucza, w jaki sposób zdolność doskonalenia się maszynizmu nowożytnego, posunięta do najwyższego szczytu, przeobraża się pod wpływem społecznego nieładu wytwórczego w nieubłagane prawo, które zmusza kapitalistę - przemysłowca do ustawicznego ulepszania maszyn i powiększania sił wytwórczych, gdy jednocześnie nad zdolnością rozszerzania się rynku czuwają prawa inne i mniej skuteczne. Stąd wynikają przesilenia, w których zatargi gospodarcze dochodzą do najwyższego napięcia. Sposób wytwarzania buntuje się przeciw sposobowi wymiany; wytwórczość kapitalistyczna traci zdolność kierowania nadal stworzonemi przez się siłami wytwórczemi, które znów pchają coraz bardziej stanowczo ku rozwiązaniu sprzeczności, wyzwoleniu się od swego charakteru kapitału i uznania ich charakteru rzeczowego, charakteru społecznych sił wytwórczych. Punkt, w którym przywłaszczenie środków wytwarzania i wytworów przez pewną klasę staje się przeszkodą do dalszego rozwoju ekonomicznego, politycznego i intelektualnego społeczeństwa, punkt ten jest dosiągnięty; „siła rozsadzająca środków wytwórczych łamie okowy, które jej nałożyła wytwórczość kapitalistyczna[1]).

Nie znajdujemy tu jednak nic więcej nad proste twierdzenie. Dlaczego wchłonność rynkowa nie wzrasta równie szybko, jak siły wytwórcze? Zagadnienie nie jest rozstrzygnięte, i teorya Engelsa pozostałaby niezupełna, gdyby nie postarano się wytłumaczyć jej zapomocą innej teoryi, rozwiniętej przez innych pisarzy. Jest nią — Engels niewątpliwie miał to na myśli — teorya niedospożycia, według której istnieje stała dysharmonia pomiędzy nieograniczoną prawie zdolnością rozszerzania się wytwórczości, a naodwrót ograniczoną zdolnością wchłaniania towarów przez rynek; ograniczoną, mianowicie, wśród szerokiego ogółu spożywców wskutek słabości ich środków nabywczych, wśród kapitalistów wskutek przyrodzonej ograniczoności ich potrzeb. Pewna zatem część wytworu społecznego, odpowiadająca niewydanemu zyskowi kapitalistycznemu, tworzy nadmiar, który, przechodząc drogą oszczędności do zapasów, przedzierzga się w nowe środki wytwórcze, przyczyniające się jedynie do zwiększania nadal nadwytwórczości [2]).

W ten to właśnie sposób Sismondi, Rodbertus i inni późniejsi pi-

---

[1]) Engels, *Herrn Eugen's Dühring Umwälzung...* a także Od Utopii do nauki (przekł. franc. Lafargue'a *Socialisme utopique et socialisme scientifique*, str. 26 i nast., Derveaux, broszura z dzieła powyższego).

[2]) Von Bergman, *Geschichte der nationaloeckonomischen Krisentheorien,* roz. III i VII, Stuttgart, Kohlammer, 1895. in 8. — *Handwört. d. Staatswiss.*, wyd. 2-ie. p. *Krisen*, przez Herknera.

sarze, jak Dühring, Hertzka i Hobson, usiłowali wykazać, że nadwytwórczość powszechna istnieje wskutek tego, iż robotnicy nie otrzymują całkowitego wytworu swej pracy, a nawet, że ich zdolność nabywcza ciągle się zmniejsza. Co więcej, na teoryę tę wskazują wyraźnie pewne ustępy u Engelsa i Marxa. „Zdarza się — powiada Engels — że nadmiar pracy jednych rodzi bezrobocie wśród innych, i że wielki przemysł, przebiegając świat w pogoni za nowymi spożywcami, ogranicza u siebie spożycie mas do *minimum*, sąsiadującego z głodem, i własnemi rękami rujnuje rynek wewnętrzny“ [1]). Również i Marx, chcąc dowieść, że im więcej się rozwijają siły wytwórcze, tem więcej napotykają się, jako na przeszkodę, na ograniczoność spożycia dolnych warstw społeczeństwa, powiada: „Co do siły spożywczej masy, to zależy ona nie od tego, co społeczeństwo może wytworzyć i spożyć, lecz od podziału bogactw, który ma dążność do sprowadzania do *minimum*, wahającego się w mniej lub więcej ciasnych granicach, spożycia szerokiego ogółu; prócz tego, jest ograniczona przez potrzeby nagromadzania, powiększania kapitału i otrzymywania coraz to większej sumy nadwartości“; inaczej mówiąc, spożycie ograniczone jest wskutek nieznaczności dochodu klasy najemnej i wskutek oszczędności, dokonywanych w celach dalszego wytwarzania przez klasę kapitalistyczną. Trochę dalej Marx powiada jeszcze: „Obecnie ostatnia przyczyna prawdziwego przesilenia sprowadza się zawsze do przeciwieństwa między nędzą, ograniczeniem siły nabywczej mas a dążnością wytwórczości kapitalistycznej do potęgowania sił wytwórczych, jak gdyby te ograniczone były jedynie bezwzględną rozciągłością spożycia, do jakiego społeczeństwo jest zdolne“ [2]).

Marx i Engels jednak nie mogli zadowolić się ostatecznie tak niedoskonałem wytłumaczeniem przesileń; gdyby w rzeczywistości istniała bezwzględna nadwytwórczość wskutek niedostatecznego spożycia, wynikającego z braku środków u jednych, zaspokojenia potrzeb i oszczędzania u innych, nie podobna byłoby zrozumieć, dlaczego społeczeństwo kapitalistyczne nie cierpi na stałą nadwytwórczość, zamiast ulegać prostym przesileniom przejściowym: mechanizm społeczny, niezdolny do działania prawidłowego, powinien byłby złamać się już dawno.

To też sam Engels powiada w innym ustępie *Anti-Dühringa*, że n i e d o s p o ż y c i e m a s, jeśli jest istotnym warunkiem przesileń, nie może wytłumaczyć ich pojawiania się obecnego, a nieistnienia dawniej [3]).

---

[1]) Engels, O d U t o p i i d o n a u k i (przekł. franc. str. 27).

[2]) Marx, *Das Kapital* (przekł. franc. ks. III, cz. I, str. 267 i cz. 2, str. 26; Giard, 1901, 3 t. in-8.

[3]) Engels, *Herrn Eugen Dühring's Umwälzung der Wissenschaft*, wyd. 4, str. 308, Stuttgart, Dietz, 1901.

I Marx w tej części Kapitału, która napisana była później, niż przytaczane wyżej miejsca, oświadcza wyraźnie, że wyjaśnianie przesileń przez brak mogących płacić spożywców jest prostą tautologią; pod tym samym kątem patrzenia należy zauważyć, że przesilenia pojawiają się właśnie po okresie pomyślności, w którego czasie płaca zarobkowa stała najwyżej [1]).

Teza niedostatecznego spożycia nie da się w istocie utrzymać. Bez względu na postępy wytwarzania, spożycie (wytwórcze i niewytwórcze) nie stoi nigdy pod jego poziomem; a jeśli zdarza się czasem, że wytwórcy zmuszeni są, by zbyć swe towary, sprzedawać je poniżej ceny kosztów, to stan ten zjawia się jedynie jako coś przypadkowego i czasowego, nie będąc wcale koniecznem następstwem jakiejś wady organicznej ustroju gospodarczego, mającej źródło w nierównościach podziału kapitalistycznego. Oczywiste jest, że najemnicy nie otrzymują w postaci płacy zarobkowej i nie mogą wydawać w celach spożycia wartości, równej tej, która zawarta jest w wytworach ich pracy; ta jednak część wytworu społecznego, której najmici nie mogą zakupić z braku środków dostatecznych, nie przedstawia w najmniejszej swej nawet cząstce przewyżki nad spożyciem; jeśli część ta nie bywa wydawana całkowicie przez kapitalistów w celach spożycia niewytwórczego, to nadmiar, zaoszczędzony w ten sposób, znajduje zastosowanie pod postacią nowych środków wytwarzania i płacy zarobkowej, idącej znów na spożycie; ogół zatem wytworu społecznego, bądź jako przedmioty spożywcze, bądź jako środki wytwórcze, zostaje zużytkowany. Nawet oszczędności, nagromadzone w pożyczkach państwowych, idą na budowy, inwestycye i t. d., podczas gdy oszczędności, za które nabywane są już istniejące papiery wartościowe, wyzwalają równą ilość kapitałów, zwracających się ku wytwarzaniu wzamian nowo oszczędzonych kapitałów.

Jeżeli w danej chwili nadwytwórczość powszechna wskutek niedospożycia nie wypływa teoretycznie z samego ustroju systemu gospodarczego, to tem bardziej nie zachodzi to w momentach następnych. Niema tu znaczenia wzrost wytwórczości, wynikający z poświęconych na odtwarzanie oszczędności z okresu poprzedzającego, nic nawet nie znaczy zastój w powiększaniu się ludności, warunki bowiem równowagi pomiędzy wytwarzaniem a spożyciem są zawsze te same; ogół wytworów społecznych, zawierający jednocześnie większą ilość przedmiotów, przeznaczonych do spożycia jednostkowego, i większą masę środków wytwórczych, mających na celu oszczędność odtwórczą, może zawsze znaleźć zastosonie drogą wzajemnej wymiany. Możliwe jest, że wytwórcy nie potrafią

[1]) Marx, *Das Kapital*, ks. II (przekł. franc., str. 458).

zastosować się do tych rozlicznych przeznaczeń, których oczekuje dochód społeczny, i że przyczynią się do wywołania nadwytwórczości stosunkowej na pewnych punktach, niedowytwórczości zaś na innych, jeśli przestrzegają jednak ściśle ustosunkowania między przedmiotami spożywczymi, pożądanymi przez spożywców, a środkami wytwórczymi, koniecznymi do zużycia oszczędności, to unikną nawet przesileń nadwytwórczości częściowej.

Nadwytwórczość powszechna nie jest więc złem organicznem, związanem ściśle z systemem podziału. Marx też usiłuje innemi drogami powiązać przesilenia z pewną wadą istotną organizacyi kapitalistycznej. To mianowicie przypisuje je niestałej zdolności rozszerzania systemu fabrycznego i zależności jego od rynku powszechnego, co jest zresztą tylko stwierdzeniem zjawiska, nie zaś wyjaśnieniem [1]). To znów daje im za podstawę materyalną okresowe, odbywające się zazwyczaj co lat dziesięć, odnawianie się składników kapitału stałego, nie bacząc, że odnawianie się to nie dokonywa się we wszystkich gałęziach przemysłu jednocześnie [2]). To wreszcie wiąże je z opadaniem ustawicznem stopy zysku: „powodując ciągły spadek stopy zysku, postęp w wydajności pracy rodzi sprzeczną z sobą siłę, która w danej chwili zaczyna działać wbrew rozwojowi wydajności i nie może być zwalczona inaczej, niż przez niezliczone przesilenia". W istocie, ciągnie Marx dalej, obniżanie się stopy zysku zmusza do zaostrzania się współzawodnictwa i wywołuje wzmożenie się dzielności kapitału, każdy bowiem kapitalista usiłuje drogą ulepszeń sposobów wytwarzania i zwiększania ilości wytworów osiągnąć zysk wyjątkowy, niweczący skutki zniżki [3]).

Bądź co bądź, nie chodzi tu, jak można byłoby przypuszczać, o nowe wytłumaczenie przesileń. Jeśli wzrost wytwórczości, przyśpieszany przez zmniejszanie się stopy zysku, jest przyczyną nadwytwórczości ogólnej, to dlatego, że spożycie rośnie mniej szybko, aniżeli wytwarzanie; i Marx ażeby tego dowieść, wykłada tu właśnie teoryę niedospożycia mas. Wolno więc sądzić, że całość jego twierdzeń jest pośrednio potępiona w wyżej przytoczonym ustępie ks. II-ej,

Całe to zagadnienie przesileń jest traktowane u Marxa w sposób ułamkowy i ciemny, tak, że nigdzie nie możemy trafić na ślad jakiegoś zasadniczego przeciwieństwa, któreby przez nacisk nadmierny musiało doprowadzić pewnego dnia do załamania się kapitalistycznej postaci wytwarzania.

Nie znaczy to, aby Marx zaniedbał wskazać na słabość samego

---

[1]) Marx, Kapitał (przekł. franc., ks. I., str. 195 i 196).
[2]) Marx, *Idem*, (przekł. franc., ks. II., str. 187).
[3]) Marx, *Idem*, (przekł. franc. ks. III., cz. 1-a, str. 279 - 283).

organizmu. Znana jest zasadnicza i niesprawdzalna zresztą teorya, jaką wykłada w ks. II-ej Kapitału, dając po raz pierwszy od czasów Quesnay'a pogląd syntetyczny na obieg bogactw, obraz ekonomiczny szeregu wymian, dokonywujących się pomiędzy przeróżnemi klasami wytwórców i kapitalistów. W ciągu tego wykładu Marx zaznacza z pewnem zadowoleniem rozliczne wypadki, w jakich przesilenia mogą powstawać [1]). Możliwe te jednak przesilenia są zawsze jedynie częściowem naruszeniem równowagi, przypadkową niezgodnością pomiędzy wytwarzaniem w pewnych gałęziach, a każdorazowemi potrzebami społeczeństwa bądź w dziedzinie przedmiotów spożycia jednostkowego, bądź w dziedzinie środków wytwarzania, koniecznych do znalezienia zastosowania dla nadwartości kapitalizowanej. Marx wykazuje też, że istnieją tysiące danych, szczególniej przy obecnym mechanizmie kredytu, do powstania tych naruszeń, z jego wykładu jednak nie wynika bynajmniej, aby były konieczne, jako związane z istotą organizacyi kapitalistycznej.

Przyznaje to zresztą wyraźnie sam Marx przez to, że, podając schemat odtwórczości stopniowej, opisuje w jaki sposób wymiana pomiędzy rozmaitemi klasami może dokonywać się prawidłowo w ciągu nieokreślenie długiego czasu i niedoprowadzać do tego, aby kapitalizacya wzrastająca pewnej części zysku kapitalistycznego stawała w jakiejś chwili na przeszkodzie prawidłowemu zbytowi całej wytwórczości, o ile ta jest kierowana właściwie [2]). Według więc tego twierdzenia przesilenie nie byłoby niczem innem, jak częściową i przypadkową nadwytwórczością, wynikającą z błędów, których wytwórcy mogliby byli uniknąć. J. Chrz. Say — zauważmy — nie powiedział nic innego.

Nigdzie zatem ani u Marxa, ani u Engelsa nie dostrzegliśmy przyczyny, która wypływałaby z organizacyi społecznej, a nieuniknienie musiała pociągać za sobą cały szereg przesileń powszechnej nadwytwórczości aż do zupełnego zawalenia się ustroju kapitalistycznego.

Pomimo tego wszystkiego szkoła marksowska nie straciła ufności do przesilenia końcowego. Engels w uwadze, dodanej do ks. III-ej Kapitału w r. 1892 czy 1893, odrzuca coprawda dawne twierdzenie Marxa, według którego dziesięcioletni mniej więcej, jak dotąd, okres powrotny przesileń powszechnych winienby był skracać się stopniowo [3]). Przyznaje też, że przebieg ten ma dłuższy czas trwania, i że w różnych krajach rozkłada się na różne okresy. Engels jednak nie wyrzeka się proroctw tradycyjnych co do katastrofy ostatecznej. Dla niego każdy z czynników,

---

[1]) Marx, Kapitał, ks. II, (przekł. franç. str. 520–2, 550–2, 557–8, 580)
[2]) Marx, Kapitał, ks. II, roz. XXI.
[3]) Marx, Kapitał, ks. I, (przekł. franc. str. 279–2).

współdziałających powtarzaniu się dawnych przesileń (rozrost rynku, który się stał światowym, koniec monopolu przemysłowego w Anglii, rozrzucenie się kapitałów po całym świecie, trusty, prawa protekcyjne), nosi w sobie zarodek przesilenia przyszłego, o wiele silniejszego, niż wszystkie dotychczasowe; i zdaje mu się, że niejedna oznaka zwiastuje, iż znajdujemy się dziś w czasie przygotowywania się nowego krachu światowego o gwałtowności niebywałej [1]).

Co do Kautsky'ego, do którego zwracać się trzeba zawsze po ostatnie słowo doktryny, to postawa jego jest dość dwuznaczna. Z jednej strony powiada on, że teorya z a w a l e n i a s i ę nie została sformułowana przez Marxa i Engelsa, wyraz zaś sam pochodzi od Bernsteina. Z drugiej natomiast, oświadcza, że nadwytwórczość powszechna stanie się kresem ostatecznym ustroju kapitalistycznego. Po ustępie, gdzie zdaje się brać znów na swój rachunek przestarzałe twierdzenia o niedospożyciu mas i obniżaniu się stopniowem ich siły nabywczej, Kautsky oświadcza, że kapitalistyczny system wytwarzania stanie się niemożliwy z chwilą, gdy rynek nie będzie się już rozszerzał równolegle z wytwórczością i gdy nadwytwórczość okaże się zjawiskiem stałem. Stała tymczasem nadwytwórczość, od dłuższego czasu opóźniana dzięki otwieraniu się i rozszerzaniu rynku międzynarodowego, ciężyy już nad pewnemi gałęziami przemysłu angielskiego, jak włóknisty, rolny, wkrótce metalowy, wskutek współzawodnictwa innych państw wywożących. Stała więc nadwytwórczość i zastój powszechny — oto przyszłość ustroju kapitalistycznego z chwilą, gdy nowe kraje potrafią wystarczać samym sobie i przestaną wchłaniać nadmiar, wytwarzany przez państwa przemysłowe. „Do stanu takiego trzeba będzie dojść nieuniknienie, jeśli rozwój gospodarczy czynić będzie te same, co dotąd postępy, zarówno bowiem rynek zewnętrzny, jak i wewnętrzny mają swe granice, podczas gdy rozszerzanie się wytwórczości jest w praktyce bezkresne". Nie znaczy to, by olbrzymie przesilenie powszechne musiało nastąpić już w najbliższej przyszłości, ani by kapitalistyczny system wytwarzania nie mógł runąć przed wejściem jeszcze w okres rozkładu, lecz że „nieunikniona stała nadwytwórczość tworzy kres ostateczny, poza którym ustrój kapitalistyczny nie może już dłużej istnieć" [2]).

Jako o kres ostateczny chodzi już zatem obecnie nie o ostre przesilenie i nagłą katastrofę, lecz o taki jakiś zastój, że kapitalistyczny sposób wytwarzania okaże się dla ogółu ludności nie do zniesienia. Perspektywa ta stałej nadwytwórczości opiera się na przekonaniu, że tak zewnętrzny,

---

[1]) Uwaga Engelsa w Marxa K a p i t a l e, ks. III, cz. 2. (przekł. franc str. 33).

[2]) Kautsky, *Bernstein und das Sozialdemokratische Program*, (przekł. franc. *Le marxisme et son critique Bernstein*, str. 85, 255 i nast., 262).

jak i wewnętrzny rynek ma swe granice, które, być może, rozszerzają się, lecz tylko do pewnego punktu bezwzględnego nasycenia.

Pogląd ten krótkowzroczny zadziwia u myśliciela tej miary, co Kautsky. Rynek jest oczywiście ograniczony pod względem rozciągłości, gdyż świat posiada swój kres wszerz, lecz z równą pewnością jest nieograniczony w głąb, ponieważ potrzeby ludzkie są nieskończone, rozszerzają się i urozmaicają dzięki postępowi cywilizacyi. Z tego stanowiska psychologicznego prawdą jest, że wytwory wymieniają się tem łatwiej, im ich jest więcej i im są rozmaitsze. Z wyjątkiem kilku starych monopolów, narody nie mają nic do stracenia wskutek rozwoju gospodarczego krajów-odbiorców; towary, wywożone przez nie, znajdą zbyt tem łatwiejszy, im większej ilości równoważników będą mogły dostarczyć inne kraje.

Teorya J. Chrz. Say'a wydaje się zatem w zasadzie słuszna. Zarzucić jej można tylko, że w praktyce posiada pewne braki i nie dość się liczy z tą luką, która wskutek wmieszania się pieniądza i kredytu istnieje między dwiema zasadniczemi operacyami wymiany towarów.

Trzeba przyznać w istocie, że jeśli teorya rynków natknęła się na pewien sceptycyzm w przeróżnych środowiskach naukowych i w świecie interesu, to dlatego, że jest, zdaje się, w sprzeczności z niektóremi codziennemi spostrzeżeniami. Niewątpliwie, że trudno byłoby wskazać na prawdziwe okresy powszechnej nadwytwórczości, podczas których wszelkie wytwory, zarówno rolne jak i przemysłowe, przekraczają w sposób bezwzględny zdolność nabywczą i masowo nie znajdują kupców. Niejednokrotnie jednak stwierdzano poważne i szeroko rozgałęzione przesilenia, w których czasie pewna część wytwórczości nie mogła znaleźć nabywcy po cenie, opłacającej koszta.

Zrozumiałe jest, że przesilenia nie mogą wypływać z powszechnej nadwytwórczości; jedyną nienormalnością wytwarzania, mogącą pociągać za sobą przesilenia, jest nadwytwórczość częściowa, odpowiadająca niedowytwórczości gdzieindziej. Trzeba jednak przyznać, że przesilenia te zaostrzyły się w sposób szczególniejszy i wzrosły liczebnie wskutek przewrotu przemysłowego, a mianowicie od chwili, gdy wytwórcy, zaopatrzeni w potężne środki i rozporządzający wszelkiemi sprężynami kredytu nowożytnego, rozszerzyli zakres swej działalności i zabrali się do wytwarzania dla nieznanych odbiorców dalekich rynków. Powstają nowe przedsięwzięcia, gromadzą się zapasy bez troski o to, czy ogół jednakowego rodzaju towarów nie przewyższa odnośnych potrzeb spożycia. Że rynek jest ograniczony, wiedzą o tem doskonale wszyscy, pochlebiają sobie jednak, iż z uszczerbkiem dla innych zdobędą miejsca dla siebie. Przez egoistyczne zatem poszukiwanie zysku i pod naciskiem siły wyższej

wytwórcy wywołują sami nadwytwórczość, której się staną ofiarami, ale której skutków spodziewają się ujść osobiście.

Wywołane jednak nadwytwórczością przesilenie, choć częściowe w zarodku, staje się szczególnie ostre wówczas, gdy dotyczy się najważniejszych dziedzin wytwarzania, jak rolnictwo, przemysł metalowy, węglowy, włóknisty i niektóre inne, odbijają się bowiem na licznych związanych z niemi lub pochodnych przedmiotach, na bankach i rynku pieniężnym, wreszcie na najbardziej niezależnych i najbardziej oddalonych gałęziach wytwarzania, które dotknięte zostają same przez się, w sposób pośredni przez ograniczanie się spożycia, wywołane wskutek zmniejszenia się ogromnej ilości dochodów. Przez to zwielokrotnienie się wpływów, zaburzenia w dziedzinie zbytu innych gałęzi przemysłu i w delikatnym mechanizmie kredytowym, mogą dojść do tego, że cały organizm gospodarczy rażony zostaje chwilowym bezwładem, a przesilenie, płynące z nadwytwórczości częściowej, przeobraża się w powszechne.

Podobne położenie, aczkolwiek gdzieindziej mające swe źródło, możliwe jest wówczas, gdy wskutek nadmiernej spekulacyi giełdowej wybucha przesilenie finansowe o wyjątkowem napięciu, dezorganizując kredyt i odbijając się przez to zgubnie na rozlicznych gałęziach wytwarzania. Zdarza się zresztą często, że dwie te przyczyny łączą się, i że przesilenie wypływa jednocześnie z nadmiaru wytwórczości i spekulacyi. Nie chodzi tu jednak o rozróżnianie; gwałtowne jakieś przesilenie bez względu na źródło przejawia się w postaci tej samej; jeśli już w chwili powstania jest dość silne, by módz wywołać przeciągłe skutki, zastój uogólnia się, zapasy przeróżnych towarów pozostają na składzie, a położenie całe przybiera jasno zarysowany pozór powszechnej nadwytwórczości.

W ten sposób nadwytwórczość ogólna lub przynajmniej uogólniona na liczne gałęzi przemysłu nie zjawia się nigdy w ostrych okresach wielkich zaburzeń jako przyczyna, lecz jako ostateczny skutek przesilenia. Pierwszą przyczyną tego ostatniego jest zawsze nadwytwórczość częściowa lub nadużycie spekulacyi finansowej; przyczyną bezpośrednią nadwytwórczości uogólnionej jest rozstrój powszechny systemu obiegowego i ograniczenie się kredytu, t. zn. samo przesilenie. Aczkolwiek wszystkie pierwiastki bogactwa pozostają materyalnie nienaruszone, a potrzeby spożycia są równie, jak zawsze, naglące, maszyny stają, zakłady zamykają się, towary, nagromadzone po składach, nie ulegają wymianie, stosunki pomiędzy wytwórcami a spożywcami, wierzycielami a dłużnikami, pracodawcami a robotnikami zostają zerwane; życie gospodarcze, słowem, wydaje się chwilowo zawieszone wskutek rozstroju narządów obiegu.

Taki jest, zdaje się, związek naturalny między przyczynami a skutkami w przebiegu wielkich przesileń, przynajmniej o tyle, o ile można

o tem sądzić w sprawie tak delikatnej i tak ciemnej, gdzie pierwsze przyczyny zjawisk widzialnych wymykają się naogół postrzeżeniom i mogą być ujęte jedynie drogą rozumowania.

Jakie jednak znaczenie — zarzuci może ktokolwiek — mają te roztrząsania teoretyczne nad źródłem przesileń? Jaki ma cel dowodzenie, że przesilenia nie mogą wypływać z nadwytwórczości bezwzględnej, jeśli w rzeczywistości istnieje przesilenie powszechne, powstałe na tle innych, być może, przyczyn, ale tak ostre, że przedstawiają te same prawie cechy i doprowadzają ostatecznie do ogólnej nadwytwórczości? Czy bądź co bądź społeczeństwo nie pozostaje zagrożone tą samą katastrofą w ciągu jakiegoś szczególnie gwałtownego przesilenia?

Ważną oto jest rzeczą ustanowić fakt, że przesilenia nie są chorobami organicznemi, nieodłącznemi od obecnego systemu wytwarzania i podziału; gdyby tak było, przesilenia byłyby nie tylko nieuniknione, ale i musiałyby z konieczności przybierać stopniowo, wraz z rozwojem kapitalizmu, postać coraz ostrzejszą, przejść może jakiegoś dnia w stan ciągłości i wywołać takie zwyrodnienie całego ustroju, które pociągnęłoby za sobą jego upadek. Jeśli naodwrót najgwałtowniejsze nawet przesilenia płyną wyłącznie z częściowych błędów produkcyi i spekulacyi, jeśli uogólniają się jedynie przez pośrednie skutki zaburzeń w obiegu dóbr, to są tylko czemś przypadkowem, opłakanem niewątpliwie, ale zdolnem, może, do przybrania postaci łagodniejszej, do stania się rzadszem, jeśli już nawet nie do całkowitego zaniku.

Tymczasem dla wszelkiego uważnego postrzegacza nie przedstawia wątpliwości, że liczne czynniki działają obecnie w kierunku usunięcia lub złagodzenia przyczyn zaburzeń. Bernstein bardzo słusznie wskazuje pod tym względem na powszechny wzrost bogactw i ulepszenie kredytu [1]). Wytwórczość wzrasta równolegle we wszystkich krajach i wszystkich gałęziach. Wytwórczość rolna, której niedostateczność była niegdyś tak często przyczyną nadwytwórczości przemysłowej, rozwija się wszerz i w głąb, stając się jednocześnie bardziej prawidłową, dzięki niezmiernemu rozszerzeniu się powierzchni uprawnej, dość już dziś obszernej, by wahania się zbiorów w przeróżnych miejscach kuli ziemskiej znosiły się prawie całkowicie. Wydobywanie węgla i metalów, wytwarzanie wyrobów włóknistych i innych wytworów najpierwszej potrzeby podążają ulegle za idącym w górę pochodem całego przemysłu. Nawet kruszce drogocenne wydobywane są w dostatecznie wielkiej ilości, ażeby rozwój tranzakcyi nie pociągał za sobą braku pieniędzy. Słowem, z tego równoległego wzro-

[1]) Bernstein, (przekł. franc., *Socialisme théorique et socialdémocratie pratique*, str. 115 i nast., Stock, 1902, in 12).

stu przeróżnych gałęzi wytwarzania nie może wynikać nic innego, jak większa łatwość wymiany wewnętrznej i zewnętrzej, oraz zmniejszenie się prawdopodobieństwa nadwytwórczości częściowej.

A jeśli jednak, pomimo tego wszystkiego, przesilenie wybucha, to skutki jego zostają zniesione pod wpływem nagromadzonych bogactw. Dzięki uprzednim oszczędnościom, zasiłkom, dostarczanym przez potężne związki, kredytowi, okazywanemu spożywcom, przesilenie mniej ciężko dotyka zdolności nabywczych tych, na których spada. Ponieważ skutki jego wpływają na spożycie w sposób nie tak ograniczający, to i odbicie jego jest mniej gwałtowne i sięga mniej daleko.

Z drugiej strony, kapitały nagromadzone zdobyły ogromną potęgę. Znajdując się w rozporządzeniu bankierów międzynarodowych, przenoszą się masowo na punkta zagrożone; przyciągane przez zwyżkę stopy procentowej, napływają tam, aby utrzymać prężność rynku pieniężnego. Ten zapobiegawczy lub łagodzący wpływ kredytu, oparty na płynności kapitałów, wyrażał się już w przeciągu ostatnich lat trzydziestu niejednokrotnie; w chwilach krytycznych mianowicie niektóre banki narodowe okazywały poparcie rynkowi wewnętrznemu, lub bankom zagranicznym. To też przesilenia miejscowe, wywołane przez brak kredytu, są dzisiaj o bardzo wiele rzadsze, zostają bowiem powstrzymywane, zanim zdołają jeszcze rozszerzyć swe działanie. Rozwój kredytu, który pod pewnymi względami może współdziałać powstawaniu przesileń, dostarczając przedsiębiorstwom środków na nadmierną wytwórczość, jest w zamian najskuteczniejszym środkiem zapobiegawczym przeciw przesileniom finansowym.

Takie i inne jeszcze okoliczności wpływają na ograniczenie przesileń, przynajmniej na rynkach wewnętrznych. Nagłe nieprawidłowości wytwarzania przemysłowego znajdują hamulec w ograniczeniu dnia roboczego i prawnym zakazie pracy nocnej. Całkowanie, które odbywa się w pewnych gałęziach, pozwala na przystosowanie do potrzeb przemysłu wytwarzania surowca i półwytworów; w miarę więc dokonywania się, usuwa jedną z najważniejszych przyczyn częściowych przesileń przemysłowych. Trusty, kartele, a nawet w pewnym stopniu współdzielcze stowarzyszenia spożywcze, wytwarzające na własne potrzeby, umieją zastosowywać wytwórczość do poziomu zapotrzebowania na rynku wewnętrznym, podczas gdy jednocześnie cła ochronne dążą do usunięcia zewnętrznych przyczyn nadwytwórczości. Prawda, że zastrzeżenia te mają jedynie ograniczony wpływ na rynku wewnętrznym, i że prawa ochronne mogą powodować zaostrzenie się nadwytwórczości na rynku międzynarodowym. Pod tym samym względem kartele i trusty, potęgując skutki ochrony celnej na zewnątrz, zjawiają się jako czynnik zakłócający, rzucając zagranicę nadmiar swych wytworów po cenach, które zaledwie pokrywają koszta. Or-

ganizacye te jednak mogą stać się kiedyś w pewnych gałęziach dostatecznie potężne, by panować nad rynkiem międzynarodowym i normować kierunek wytwarzania na całym świecie [1]). Już dziś państwa posiadają środki zaradcze przeciw cenom różniczkowym trustów w odpowiedniem ustanawianiu taryf celnych.

Wszystkie te przyczyny okazują się skuteczne. Przesilenia nagłe i ostre, wyrażające się w licznych bankructwach i w ogólnem zakłóceniu kredytu, stają się od r. 1870 o wiele rzadsze. Od czasu krachów finansowych: wiedeńskiego w r. 1873 i paryskiego w 1882, przesilenia niedawne miały źródło w nadwytwórczości w pewnych znaczniejszych przemysłach i w nadużyciach spekulacyi papierami przemysłowymi. Wybuchały głównie w krajach, nagle zalanych przez wielką wytwórczość kapitalistyczną i ogarniętych gorączką spekulacyjną; takiem było przesilenie Baring'a, wywołane spekulowaniem na papierach południowo-amerykańskich w r. 1890, przesilenie australijskie i amerykańskie w 1893, wreszcie do pewnego stopnia niemieckie w 1901. Kraje jednak, gdzie wytwórczość przemysłowa jest już starsza, mniej są wystawione tak na nadużycia, jak i na klęski, o których mowa, posiadając bowiem przemysł, rozwinięty we wszystkich dziedzinach, nie uzależniając dobrobytu swego zbyt ściśle od wywozu, zdobywają się na równowagę dość stałą, sprowadzającą do *minimum* możliwość przesilenia ogólnego. Dziś zaś wszystkie już narody dążą do stworzenia lub utrzymania u siebie podstawowych gałęzi przemysłu i do mniej lub więcej doskonałego osiągnięcia owego stanu równowagi.

W krajach o wyższym rozwoju ekonomicznym przesilenia są nie tylko bardziej umiejscowione i rzadsze, lecz także mniej zaraźliwe i ostre. W Anglii od r. 1866 nie widziano ani jednej z tych panik, które do owej chwili wstrząsały raz po raz światem interesów. Prawda, że przesilenia zastąpione zostały przez zmniejszające się kolejno okresy podniesienia się i upadku gospodarczego, ale też w ten właśnie sposób normuje się wytwórczość. Okresy przygnębienia ekonomicznego odznaczają się również nie tak zgubnemi jak dawniej następstwami społecznemi. Zauważono np., że wpływ przesileń w Anglii na liczbę małżeństw, nędzę, śmiertelność i przestępczość, tak widoczny w statystykach, tyczących się okręgów przemysłowych, w drugiej i trzeciej ćwierci w. XIX-ego, zaled-

[1]) *Temps* dn. 23 kwietnia 1904 pisał: *Westminster Gazette* donosi, że w Londynie odbywała się od ubiegłego wtorku konferencya fabrykantów stali z Anglii, Stanów Zjedn., Niemiec, Belgii i Austryi. Celem jej było wypracowanie projektu międzynarodowego porozumienia w sprawie ustanawiania i normowania cen na wywożoną stal, a także położenie kresu przepełnianiu rynku i zbytniemu spadkowi cen. Zapoczątkowanie tego ruchu wyszło z Niemiec.

wie daje się odczuć od r. 1880; i jeśli przesilenia wywołują jeszcze wzrost bezrobocia, to nie wpływają już na znaczne obniżanie się płacy zarobkowej [1]).

Zarówno więc postrzeganie, jak i teorya, obalają twierdzenie o organicznej konieczności przesileń i o fatalnem ich zaostrzaniu się, doprowadzającem do katastrofy ostatecznej, w którejby musiał zginąć ustrój kapitalistyczny. Hypoteza rewolucyjna jakiegoś „zawalenia się" nie lepsze znajduje oparcie w determinizmie ekonomicznym, niż w rzekomo wolnej działalności ludzi.

§ II. — TEZA ROZWOJOWA.

Kolektywiści wystrzegają się dziś opierania systemu swego na teoryi katastroficznej; są zatem sami daleko bardziej ewolucyonistami, niż rewolucyonistami. W swej doktrynie ewolucyjnej okazują silne przywiązanie do determinizmu dziejowego; są jednak deterministami, nie będąc fatalistami, i mniej lub więcej szeroko przyjmują, że wola ludzka, acz uwarunkowana przez okoliczności zewnętrzne, odegrywa poważną rolę wśród sił, kierujących rozwojem. Dla nich konieczność dziejowa nie powinna być utożsamiana z przymusem ekonomicznym, wywieranym przez czynniki czysto rzeczowe; konieczność socyalizmu opiera się nie na siłach wprost mechanicznych, lecz na organizacyi, potędze i dojrzałości proletaryatu (zjednoczonego zresztą i wyrobionego przez kapitalistyczny sposób wytwarzania), oraz na całokształcie czynników moralnych, zawartych w wyrażeniu: walka klas. Materyalistyczne pojmowanie dziejów rozszerza się i nabiera giętkości, uznaje idee moralne za czynniki rozwojowe, tak, że spór wśród marksistów co do interpretacyi materyalizmu historycznego toczy się już dziś jedynie wokoło mniej lub więcej ścisłej zależności czynników ideowych od czynników ekonomicznych.

Cokolwiekbyśmy sądzili o tych złagodzeniach doktryny, idea rozwoju, wykreślonego przez przedmiotowe warunki sposobu wytwarzania panuje w dalszym ciągu w środowiskach marksistowskich [2]). Wiemy już, co trzeba

---

[1]) Tugan-Baranowski, *Studien zur Theorie und Geschichte der Handelskrisen in England*, cz. II, roz. I, Jena, Fischer, 1901, in 8°.

[2]) U Engelsa idea ta króluje, jak się zdaje wyłącznie: „Zniesienie klas, jak wszelki postęp społeczny, staje się możliwe nie przez proste przekonanie szerokiego ogółu, że ich istnienie sprzeciwia się bądź równości, bądź sprawiedliwości, bądź braterstwu, nie przez prostą chęć ich zniweczenia, lecz drogą powstawania nowych warunków gospodarczych". Engels, Od utopii do nauki, (przekł. franc. str. 31). — P. również przedmowę Engelsa do Nędzy filozofii Marxa.

sądzić o rzekomym rozwoju sprzeczności pomiędzy siłami wytwórczemi a wchłonnością rynkową. Dla kolektywistów jednak ze szkoły Marxa nie jest to ani jedynem, ani głównem przeciwieństwem, wywoływanem przez rozwój dziejowy. W ich oczach konieczność socyalizmu gruntuje się przedewszystkiem na wzrastającem skupianiu się przedsiębiorstw, ponieważ ono to właśnie zaostrza sprzeczność wewnętrzną pomiędzy zbiorowym sposobem wytwarzania kapitalistycznego, wymagającego współdziałania sił coraz liczniejszych, a sposobem jednostkowym przywłaszczania sobie wytworów; rozwija przeciwieństwa klasowe wskutek wzrostu proletaryzacyi i przygotowuje wreszcie ostateczne uspołecznienie środków wytwarzania.

Trzeba przyznać, że liczne i poważne fakty popierają tezę kolektywistyczną. Skupianie się czyni szybkie postępy wszędzie, i to nie tylko w przemyśle fabrycznym, lecz również w przedsiębiorstwach przewozowych, handlu detalicznym, bankowości itd. Prawda, że drobne chałupnictwo zdaje się rozwijać na pewnych punktach, w zawodach, gdzie nie grozi współzawodnictwo maszyny, jest jednak pewną tylko formą przemysłu kapitalistycznego. To też we wszystkich rozwijających się krajach daje się zauważać wzrastanie ilości najemników, lub, biorąc bardziej ogólnie, tych, którzy zostają w pośredniej lub bezpośredniej zależności od kapitału. Towarzystwa akcyjne, a przedewszystkiem związki wytwórców, kartele i trusty, są najbardziej krańcową postacią tego ruchu koncentracyjnego, który największe przedsięwzięcia przemysłowe poddaje pod władzę garstki finansistów. Czy pęd ten powszechny nie świadczy, że Marx jasno patrzał, gdy obwieszczał stopniowe zmniejszanie się ilości możnowładców kapitału i łatwość przeobrażenia się tak skupionej własności kapitalistycznej w społeczną?

Prorocy jednak powiększają w swej wyobraźni z łatwością pewne znamienne fakty z życia współczesnego, jak wielkie towarzystwa i trusty, wybijające się jaskrawo ponad szarzyznę podłoża, nie zwracając uwagi, że podłoże to tworzą dotąd jeszcze niezliczone przedsiębiorstwa jednostkowe, obdarzone, jak się zdaje, poważną siłą oporu.

W rolnictwie zwłaszcza żaden objaw nie każe przewidywać znikania lub nawet cofania się drobnych przedsiębiorstw; statystyka wskazuje pod tym względem jedynie mało znaczące ruchy, które w różnych krajach przejawiają się w kierunkach odwrotnych; nie mają też ściśle określonego wyrazu i wcale nie potwierdzają hypotezy stopniowego upadku drobnej gospodarki. Powody tej stałości są znane: w rolnictwie wielkie przedsiębiorstwa kapitalistyczne nie cieszą się, jak w przemyśle, wyższością stanowczą nad gospodarstwami drobnemi. Prawda, że rozwój stowarzyszeń rolnych zaznacza dążenie rolnictwa ku zbiorowej postaci wytwarzania, lecz ruch ten, daleki od deptania lub pochłaniania słabych, wzmac-

nia przeciwnie drobne przedsiębiorstwa i zapewnia im istnienie, działa zatem względem skupiania się w kierunku wprost odwrotnym.

Rozwój kapitalistyczny rolnictwa, jeśli oszczędza nawet drobne gospodarstwa, wpływa w znacznym stopniu na położenie osób. Tak, spada dość dotkliwie na robotników rolnych, na tych nawet, którzy są posiadaczami jakiegoś szmatu ziemi. Pozbawieni pewnych korzyści dawnej gospodarki rolnej, robotnicy rzucają wieś i wchodzą częstokroć między najniższe warstwy proletaryatu przemysłowego. Jeśli zwiększa się jednak przez to ilość najemników w przemyśle, zmniejsza się jednocześnie w rolnictwie, gdzie proletaryatu ubywa, a znaczenie gospodarzy niezależnych wzrasta względnie i bezwzględnie. Chłopi-posiadacze tworzą ciało oporne, którego nie może naruszyć ruch współczesny. Oświadczać zaś, że są oni skazani na masowe spadnięcie do proletaryatu, znaczy to samo, co odsłaniać zbyt naiwnie słabe strony metodologiczne doktryny, która musi uogólniać zjawiska skupiania się i znędznienia, aby wyciągać stąd wnioski o dziejowej konieczności władania zbiorowego.

W marksistowskiej tezie przeobrażeniowej najsłabszym niewątpliwie punktem jest tradycyjne twierdzenie o nieuniknionym upadku własności chłopskiej. Pociągnięci przez powaby symetryi i wymagania bronionej przez się sprawy, pisarze partyjni, zamiast rozważać zagadnienie rolne samo w sobie, traktowali je przez analogię; uciekali się do ogólnień zbyt pośpiesznych i przenosili do rolnictwa przebiegi,stwierdzone w przemyśle, nie troszcząc się o różnicę samych zjawisk i tłumaczących je przyczyn podstawowych. Marx stosował swą teoryę syntetyczną o dążności do skupiania się kapitalistycznego tak dobrze do wytwórczości rolnej, jak i przemysłowej; Eccarius i marksiści z Międzynarodówki w r. 1868, Liebknecht w 1870, Engels w 1894, przypisywali maszynom działalność przewrotową zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle, i dalej przedstawiali położenie chłopa, jako bez wyjścia; nawet Kautsky, aczkolwiek statystyka najnowsza prowadziła go w kierunku poniechania naczelnych twierdzeń manifestu erfurckiego i egzegezy jego poprzedniej, tyczącej się konieczności bankructwa własności chłopskiej, podjął na nowo w r. 1898, w Sprawie rolnej, twierdzenie o niższości drobnej gospodarki; i jeśli nie wyciąga z niego, jak dawniej, konsekwencyi logicznych, to przynajmniej usiłuje jeszcze obronić ideę klasyczną proletaryzacyi chłopa-posiadacza, powołuje się na rozproszkowanie gruntów, obdłużenie własności i przeróżne inne przejawy, skupiane pod dwuznaczną nazwą uprzemysłowienia rolnictwa [1]).

---

[1]) Marx, Kapitał (przekł. franc., ks. I, str. 217 i 341–2, ks. III, rozdz. XXXVII i XLVII). – Kautsky, *Das Erfürter Program*, str. 28, Stuttgart, Dietz, 1892, in-12. – P. nadto co do tej literatury wyżej, rozdz. V. i XIII i Ed.

Byłby już czas, by partye socyalistyczne, pragnąc prowadzić politykę rolną, wyrzekły się zbyt naiwnych dogmatów i zastarzałych złudzeń co do zwycięskiego pochodu pługa parowego. Jak stwierdzają nawet bardziej bystrzy postrzegacze partyjni, gospodarka chłopska pełna jest sił żywotnych, przystosowuje się doskonale do wymagań rolnictwa napiętego, wzmacnia się przez współdzielczość i znosi bez szkody ataki współzawodnictwa zamorskiego, wstrząsającego podstawami gospodarki kapitalistycznej.

W handlu detalicznym stanowisko drobnych kupców nie słabnie. W niektórych gałęziach mnożą się, w innych bronią skutecznie, ponieważ konieczni są i nadal, gdy chodzi o przedmioty spożycia codziennego. Na ogół biorąc, jeśl drobne przedsiębiorstwa handlowe mnożą się mniej szybko, niż wielkie, to dość mają w każdym razie sposobności, by mnożyć się w sposób bezwzględny.

Odwrotnie, położenie rzemieślników niezależnych jest bardziej, jak się zdaje, zachwiane przez postępy przemysłu kapitalistycznego, wielki przemysł mechaniczny, czy chałupnictwo. Lecz i tak nawet rzemiosła, które nie współzawodniczą wprost z maszyną, zachowują swe stanowisko: czasem nawet rozrastają się, a mianowicie, gdy przystosowane są do potrzeb miejscowych, gdy spożywca musi pozostawać w stosunkach bezpośrednich z wytwórcą. Dlatego też cofanie się drobnego przemysłu jest na ogół bardzo powolne nawet w kraju o tak szybkim rozwoju przemysłowym, jak Niemcy.

Co do kartelów i trustów nie da się zaprzeczyć, że od lat kilku rozwinęły się nadzwyczajnie w wielkich krajach przemysłowych, przybierając postać szczególnie skupioną w tym, który kroczy na czele ruchu kapitalistycznego. Zjawisko to jednak dalekie jest od stania się prawidłem. Większość znanych monopolów zawdzięcza istnienie ograniczoności przyrodzonej źródeł wytwarzania lub przyczynom sztucznym i prawodawczym. Pominąwszy te ściśle ograniczone wypadki, wyższość wielkich kapitałów potrafiła niewątpliwie wywołać krańcowe skupienie, czasem nawet monopol w pewnych gałęziach przemysłu metalowego, chemicznego lub włóknistego, t. zn. w tych, które wymagają narzędzi bardzo kosztownych, znacznej ilości gotowizny, i które wytwarzają towar jednolity dla rynku nadzwyczaj obszernego. Warunki te jednak są ograniczone; dla większości przemysłu walka przy kapitałach stosunkowo nieznacznych jest możliwa. W znaczniejszej części zawodów przemysłowych średnie i wielkie przedsiębiostwa powstają tak łatwo, zajmują miejsce tak znaczne

---

David, *Sozialismus und Landwirtschaft*, t. I, Wstęp, Berlin, nakł. *Sozial. Monatshefte*, 1903, in 8-o.

i rozwijają się z taką siłą, że, biorąc rzeczy poważnie, nie podobna dziś przewidywać zlania się ich w jedno olbrzymie przedsiębiorstwo.

Pomimo zatem postępów ześrodkowywania się, rozproszenie jednostkowe zachowuje przewagę swą na olbrzymiej przestrzeni życia gospodarczego. Jeśli skupianie się przedsiębiorstw oznacza pośredni pochód ku kolektywizmowi, trzeba przyznać, że pochód ten nie daleko dotąd zaszedł. Niewątpliwie, że ruch koncentracyjny daleki jest jeszcze od swego kresu, a przeznaczeniem jego, według wszelkiego prawdopodobieństwa, jest rozszerzać się i ulegać przyśpieszeniu na wielu punktach. Przypuszczać jednak, iż uda mu się pewnego dnia znieść wszystkie lub nawet tylko większość przedsiębiorstw niezależnych w rolnictwie, przemyśle i handlu, oznacza to samo, co wznosić, poza wszelkiemi danemi, zamki powietrzne, co zapominać, że w rozszerzajacej się wciąż dziedzinie wytwarzania, wielkie przedsiębiorstwa mogą rozwijać się, nie pociągając za sobą koniecznie udziału drobnych. Nigdy, w szeregu przemian dziejowych, pewne postaci organizacyi gospodarczej nie zanikają zupełnie wobec innych, dawne bowiem zachowują zawsze racyę bytu na pewnych punktach, gdzie utrzymują się pospołu z nowemi [1]).

Rozszerzanie się udziału administracyi w dziedzinie gospodarczej zaznacza bezpośredni rozwój w kierunku ustroju własności zbiorowej. Z tego punktu widzenia, stwierdziliśmy już postęp socyalizmu państwowego i gminnego. Państwo współczesne uspołecznia liczne dziedziny; buduje i eksploatuje koleje żelazne i telegrafy, prowadzi banki i ubezpieczenia. Gminy, ze swej strony, przejmują na swą własność wodociągi, gaz, elektryczność i tramwaje, wznoszą domy robotnicze i myślą o nowych przedsięwzięciach, mających na celu zdrowotność ogólną. Ruch ten w kierunku uspołecznienia państwowego i gminnego, podobnie jak ruch ku skupianiu kapitalistycznemu, przeznaczony jest niewątpliwie do rozwijania się. Możliwe jest, że państwo i miasta uzupełnią działalność swą na tych polach, na których już się ona rozwija. Być może nawet, że rzucą

[1]) Zagadnienie podziału bogactw, bardzo różne od tylko co rozpatrzonego, nie przedstawia tej samej wagi, jeśli jest bowiem prawdą, że ilość osób, które korzystają z dochodów kapitalistycznych, stwarzających im względny dobrobyt, wzrasta w krajach postępowych, nie ulega również wątpliwości, iż liczba ta stanowi ciągle jeszcze dość słabą mniejszość, W sprawie pojmowania statystyk fiskalnych, można zwrócić się szczególniej do Colson: *Cours d'économie politique*, t. II. str. 304 i n., Gauthier-Villars, 1903, 2 t. in 8-o. — Paweł Leroy-Beaulieu, *Traité de la sciénce des finances*, 6 wyd., t. I, str. 508 i n., Guillaumin, 2 t. in 8-o; *Essai sur la réparttion des richesses*, 4 wyd., str. 496 i n., Guillaumin in 8-o. Por. również odnośną dyskusyę między Bernsteinem (*loco cit.*, str. 77 i n.), a Kautskym (*loco cit.*, str. 153 i n.) — Co do sum, złożonych w kasach oszczędności w rozmaitych krajach, *Bull. de stat. et de lég. comp.*, maj 1901, str. 602.

się na nowe przedsięwzięcia, nie jest np. wykluczone, że państwo sięgnie kiedyś po siły przyrodzone, jak spadki wód, pokłady mineralne, przedsiębiorstwa, do tego już stopnia skupione że, posiadają monopol, zagrażający dobru ogółu. Bądź co bądź jednak uspołecznienie całkowite, lub ogarniające większość wytwarzania, pozostaje poza temi przewidywaniami, które wolno nam dziś robić na podstawie faktów obecnie ustalonych.

O ile państwo lub miasta ograniczają się do przedsięwzięć nowych, lub zaniedbanych przez przemysł prywatny, o ile zadawalają się przejmowaniem wielkich przedsiębiorstw zmonopolizowanych, rzecz cała jest względnie łatwa; gdyby jednak ciała polityczne chciały zająć stanowiska, zajęte dziś przez niezliczoną ilość przedsiębiorstw prywatnych, wszystko przybrałoby obrót inny. Przyśpieszać bieg rzeczy, praktykować wywłaszczenie masowe, byłoby tem samem, co uciekać się do rewolucyi, kusić się o niemożliwe; jasne jest dla każdego myślącego człowieka, iż uspołecznienie nie może poprzedzić ześrodkowania się przemysłu. To ostatnie tymczasem odbywa się powoli i natrafia zawsze na pewien kres tak, iż oczekiwać, aby przedsiębiorstwa prywatne znikły przez przyrodzony bieg wypadków, znaczy tyleż, co odsuwać ziszczenie się całkowitego socyalizmu do chwili nieokreślenie dalekiej.

Państwo zostałoby powstrzymane w swej zachłanności nie tylko przez opór masy drobnych przedsiębiorstw prywatnych, lecz i przez ograniczoność własnych zdolności administracyjnych. Nie potrzebujemy powracać tu do nadmiaru czynności, jakiemi pod tą lub inną postacią socyalizm całkowity obarcza administracyę publiczną, możemy jednak bądź co bądź rozpatrzyć, w jakim stopniu udoskonalenia, wprowadzane w dziedzinie administracyi, sprzyjają postępom uspołecznienia.

Z tego stanowiska ewolucyjnego można przyznać, że administracya publiczna we współczesnych wielkich państwach scentralizowanych stała się stopniowo olbrzymią, do ostatecznych krańców złożoną machiną, która bez zbyt wielkich nieprawidłowości działa w zakresie niezmiernie szerokim i urozmaiconym. W mniejszym już stopniu, administracye wielkich towarzystw kolejowych, okrętowych i bankowych, wielkich magazynów, angielskich związków kooperatyw, wzrosły powoli przez powiększenie liczby i rozszerzenie swych czynności. Wielkie te systemy, gdzie podział pracy łączy się z bardzo ześrodkowanem kierownictwem, działają automatycznie według ścisłych prawideł, ulepszających się drogą doświadczenia. Są to prawdziwe cuda organizacyi, których nie podziwiamy, dlatego tylko, że zbyt nawykliśmy do ich widoku; cofnąwszy się jednak, myślą wstecz, możemy sobie zdać sprawę, że przed kilku wiekami zdawałyby się prostem marzeniem.

Należy też być bardzo powściągliwym w twierdzeniach co do przy-

szłości i nie wypowiadać się lekkomyślnie o niemożliwości czegoś dlatego, iż nie istnieje to dziś. Jeszcze jednak bardziej pozbawione jest podstaw twierdzenie o jego konieczności wobec uroszczeń do opierania się na jakiejś metodzie naukowej. Zbyt łatwą jest również rzeczą nielitościwe krytykowanie, jak chętnie czynią to kolektywiści, działalności przedsiębiorczej państwa kapitalistycznego i wyobrażanie sobie, że wszelkie wady zarządu administracyjnego znikłyby, gdyby władza należała do proletaryatu.

Niewątpliwie, że w przyszłości administracya publiczna udoskonali się i stanie zdolna do zarządzania nowemi dziedzinami. Czy jednak będzie mogła kiedyś kierować wszystkiemi funkcyami gospodarczemi danego ludu? Pod tym względem tych kilka rodzajów przedsięwzięć przemysłowych, jakie dziś spoczywają na jej barkach, ani nawet działalność intendentury wojskowej nie mogą rzucić żadnego światła. W istocie, postępy, dokonane dotąd w intendenturze wojskowej, zgoła nie są takie, aby można było spodziewać się od administracyi publicznej, że potrafi któregoś dnia zaopatrzyć miasto milionowe, zarządzać w niem wszystkiemi mieszkaniami, kierować przemysłem i wymianą. Aż do chwili, gdy złożony zostanie na drodze doświadczenia dowód przeciwny, myśl taka wydawać się będzie chimerą. Rozwinięty do ostateczności socyalizm państwowy, lub wprost tylko gminny, może być proponowany jako marzenie przyszłości; trzeba jednak się wyrzec przedstawiania go za system naukowy, t. zn. oparty na postrzeganiu zjawisk rozwojowych.

Państwo, ograniczone już przez opór zagrożonych interesów jednostkowych i niemożność kierowania przez urzędników całem gospodarstwem społecznem, wstrzymaneby zostało jeszcze w zapędach ześrodkowujących przez inne, potężniejące w przebiegu rozwojowym siły. Pomimo, że dzięki pełnym pomysłowości wysiłkom twórcy systemów socyalistycznych, dążą do ochronienia swobody, wolność zawsze i z konieczności wystawiona jest w najistotniejszych swych częściach na szwank ze strony autorytetarnej organizacyi wytwarzania. Jednostka mianowicie poddana jest systemowi rekwizycyjnemu i ograniczeniom pod względem swobody przenoszenia się z miejsca na miejsce, jest co najmniej zmuszana — w dziedzinie spożycia do korzystania z wytworów państwa, — w dziedzinie działalności intelektualnej do zajęć, przez nie dozwolonych. Grupy zawodowe dalej tworzone są i kierowane przez władzę, zewnątrz stojącą, lub, nawet, gdyby zwierzchnicy byli wybieralni, pozostają temniemniej podporządkowane wyższej jakiejś sile, obarczonej obowiązkiem dostarczania im środków do pracy, oraz wyznaczania jakości i ilości dóbr, jakie być mają wytworzone.

Tymczasem jednak w ruchu demokratycznym społeczeństw obecnych

potrzeba wolności wzrosła nie tylko w jednostkach, lecz i w ciałach zbiorowych. Czyż można przypuszczać, że utworzone za naszych czasów zrzeszenia wszelkiego rodzaju, jak syndykaty rolne, stowarzyszenia współdzielcze, wzajemnościowe, a nawet związki zawodowe wyrzekłyby się chętnie niezależności i zgodziły bez protestu na twardą karność kolektywistyczną, ustrój ześrodkowania urzędniczego, który leży u podstaw wszelkiej organizacyi socyalistycznej? Nowy stan społeczny, znamienny przez rozkwit i potęgę zrzeszeń gospodarczych, czyniłby jeszcze więcej wstrętów ziszczeniu się kolektywizmu, niźli ten stan indywidualizmu nieorganicznego, który powstał z łona rewolucyi francuskiej. W istocie, nie bacząc na skupienie się przemysłu, ideał kolektywistyczny zdaje się być dziś dalszy od urzeczywistnienia się, bardziej sprzeczny z ogólnym kierunkiem umysłów, aniżeli ideał stowarzyszeniowy i nie uznający żadnej władzy.

Jeśli rozważanie powyższe stosuje się do wszystkich postaci kolektywizmu całkowitego, zarówno do socyalizmu państwowego, jak i do kolektywizmu czystego, to co innego tyczy się wyłącznie drugiej z tych postaci, tego dziwacznego ustroju, którego znamieniem jest nie tylko organizacya państwowa wytwarzania, lecz i zupełnie nowy system wartości.

Kolektywizm czysty do tego stopnia razi pojęcie rozwoju, że wydaje się prostą igraszką umysłu. Dla niego nie istnieje żadne inne źródło poza przewrotem, ponieważ jego system wartości zakazuje zachowania najmniejszego nawet śladu wolnego wytwarzania i gospodarki pieniężnej. Niezdolność ta do jakiegokolwiek przystosowywania się stopniowego zdradza zasadniczą sprzeczność pomiędzy podstawami tego systemu a prawami rozwoju.

W rzeczywistości, bez względu na jakiekolwiek bądź skupienia kapitalistyczne, istnieć będzie zawsze przepaść pomiędzy ustrojem kapitalistycznym a czystym kolektywizmem. Społeczeństwo, prowadzone przez władze publiczne, które określają potrzeby, kierują wytwarzaniem i obiegiem, szacują pracę i wyroby w jednostkach pracy, jest przeciwieństwem społeczeństwa, gdzie wytwórczość, przedsiębrana na własną odpowiedzialność przez jednostki i stowarzyszenia prywatne, normowana bywa przez nie, stosownie do wahań się cen w pieniądzu metalowym. Pomiędzy dwoma temi społeczeństwami istnieje sprzeczność gruntowna; ich oś, zasada wartości, jest zupełnie inna; z góry narzucane normowanie wytwórczości społecznej, bez współudziału regulatora cen, nie tkwi żadnym korzeniem w ustroju wymiennym; podział oparty na określaniu przez władzę wszystkich wartości, na równowadze dokładnej między wartością prac a war-

tością wytworów, zjawia się jako wypadkowa zupełnie nowa, której nawet w zarodku nie podobna odszukać w żadnem społeczeństwie, ani dziś ani dawniej.

Aby odnaleźć przykłady społeczeństw komunistycznych, trzeba sięgnąć aż do ludów pierwotnych; nawet ustrój patryarchalny nie przedstawia chociażby w najmniejszym stopniu wzoru kolektywizmu. Jeśli wytwarzanie jest tam zorganizowane i kierowane przez naczelnika, to przynajmniej podział odbywa się według potrzeb lub godności każdego bez określania przez głowę wspólnoty wartości według jakiejś zasady, przeznaczonej do normowania podziału wytworów w stosunku do pracy, dostarczanej przez każdego z członkow rodu [1]). Trudno jest nawet spotkać gdziekolwiek grupę, któraby nie stosowała wymiany w jakikolwiek sposób, bądź wewnątrz, bądź z innemi grupami, i któraby nie znała wartości wymiennej, określanej na podstawie porozumienia się między stronami, wówczas nawet, gdy wytwarzanie w celach wymiany nie odgrywa dla niej roli przeważającej. I jeśli cofnąć się dziejowo wstecz, to dostrzeże się, że rozwój nie tylko nie sprowadza stopniowego zaniku wymiany, lecz owszem dąży w kierunku stałego rozwijania się podziału pracy i wytwarzania na rynek.

Społeczeństwo nowożytne bez względu na skupienie przedsiębiorstw pozostaje społeczeństwem jednostek i grup niezależnych, oddających się swobodnie prywatnej wymianie i normujących wytwarzanie zależnie od

---

[1]) Garść wsi komunistycznych, stworzonych przez rząd w Australii południowej dla zatrudnienia bezrobotnych, stanowi malutkie zrzeszenia, którym korzystanie zbiorowe z ziemi narzucone jest zarówno przez przyrodzone potrzeby nawadniania, jak i przez odpowiedzialność solidarną za zaliczki, otrzymane od państwa. Czy są to społeczeństwa komunistyczne, wymagające od każdego pracy równej lub zastosowanej do sił, oraz wydające żywność i inne przedmioty racyami stosownie do liczby członków w każdej rodzinie? Czy są to stowarzyszenia współdzielcze, wytwórcze i spożywcze, w których każdy stowarzyszony, poza użytkowaniem wyłącznem z własnej działki, pobiera płacę zastosowaną do pracy, dostarczanej stowarzyszeniu, nabywa wytwory w składzie ogólnym i otrzymuje prócz tego część zysków ze sprzedaży wyrobów poza obrębem stowarzyszenia? Trudno jest określić ściśle istotę tych drobnych zrzeszeń według dość niepewnych opisów, jakie dawano nam o nich dotąd. Bądź co bądź wydaje się niewątpliwe, że nie są to typowe wzory kolektywizmu, ponieważ w osadach, gdzie praca jest wynagradzana, zapłata wydawana bywa w pieniądzach lub zapisywana na rachunek po obliczeniu jej również na pieniądze. Osady te dawały złe wyniki finansowe, choć w niektórych razach dopomogły do kolonizacyi i dostarczyły proletaryuszom stałego ogniska domowego i ciągłego zajęcia. (Piotr Leroy-Beaulieu, *Les nouvelles sociétés anglo-saxonnes,* str. 159 i nast., Colin, 1897, in-12. Przekł. polski, Warszawa, Bibl. dzieł wybor. — Vigouroux, *Les villages communistes de l'Australie méridionale,* Muzeum społeczne, marzec 1900).

cen. Nawet cena wytworu zmonopolizowanego, jak nafta, ulega wpływowi zapotrzebowania, niekrępowanie wyrażającego się na rynku, i z kolei wywiera wpływ na wytwórczość. Przeciwnie kolektywizm bezwzględny wyłącza wszelką wymianę prywatną, wszelkie współzawodnictwo, wszelką wartość, określającą się przez popyt i podaż; zastępuje przyrodzony, stary jak świat, system wartości przez inny, zlepiony z najróżnorodniejszych pierwiastków, jest parweniuszem bez pochodzenia, bez jakichkolwiek korzeni w przeszłości lub teraźniejszości, mogących wróżyć mu istnienie w przyszłości.

To też system wymienny nie jest skazany przez rozwój na zagładę. Ani rozwijanie się trustów, towarzystw akcyjnych, stowarzyszeń współdzielczych i spółek rolnych, ani rozrost przedsiębiorstw przemysłowych państwa i gmin nie posuwa nas choćby na krok w kierunku czystego kolektywizmu. Przejście od systemu wymiennego do kolektywistycznego zamiast być zmianą stopniową, jak było to z przejściem od drobnej wytwórczości niezależnej do wielkokapitalistycznej, stałoby się takiem sięgającem do istoty rzeczy przeobrażeniem, jakiego nie podobna oczekiwać od przyrodzonego biegu wypadków.

Pozostawmy też na stronie ten wynalazek pieniądza w bonach pracy, ten system obiegowy, zarówno daleki od rzeczywistości, jak nie dający się przyjąć myślowo, i zatrzymajmy z kolektywizmu jedynie socyalizm państwowy. Z rozważań poprzedzających wynika, że socyalizm całkowity znajduje się wobec rozwoju współczesnego w położeniu dość podobnem, aczkolwiek odwrotnem, do położenia indywidualizmu krańcowego; rzeczywistość jest dlań częściowo przychylna, częściowo nieprzyjazna. Przychylna — wskutek postępu niezaprzeczalnego skupiania się przemysłowego, handlowego i pieniężnego, oraz wskutek rozszerzania się przedsiębiorstw państwowych i gminnych; nieprzyjazna — wskutek rozwoju samorzutnego zrzeszeń niezależnych, wrogich wobec jarzma administracyjnego, wskutek oporności niezłomnej drobnej gospodarki, wspartej na stowarzyszeniach rolnych, wskutek ostawania się mnóstwa zakładów przemysłowych i handlowych, których większość zachowuje racyę bytu obok wielkich przedsiębiorstw i, jak się zdaje, nie jest zupełnie skazana na zanik.

Przeistaczać lub wyolbrzymiać fakty pod pewnym względem jest rzeczą równie bezpłodną, jak ukrywać je lub zaprzeczać pod innym. Twierdzenia stanowcze co do zwycięstwa nieuniknionego socyalizmu mogą mieć pewną wartość agitacyjną, pozbawione jednak podstawy doświadczalnej i nie oparte na metodzie historycznej, nie mogą uchodzić za natchnione duchem naukowym. Nie zdaje się, aby cel ostateczny socyalizmu

całkowitego zbliżał się, i słynny rozdział Kapitału o Dążnościach dziejowych nagromadzenia się kapitalistycznego, rozdział, gdzie Marx uderza na podzwonne społeczeństwu indywidualistycznemu, obwieszczając narodziny ustroju własności zbiorowej, uważany jest nawet przez najwierniejszych uczniów za treściwy pogląd na długi przebieg: „jest to lapidarny opis rozwoju, który potrzebuje na dokonanie się wieków“ [1]).

System więc kolektywistyczny nawet wówczas, gdy przezornie zamyka się w krótkiej formule: uspołecznienie środków wytwórczych, ustanowienie socyalistycznego sposobu wytwarzania i wymiany — nie jest wytrzymującym krytykę kresem rozwoju obecnej rzeczywistości; pozbawiony znamion przedmiotowej konieczności dziejowej, jest tak samo, jak utopie dawnych socyalistów, systematem, wzniesionym na zasadach z góry powziętych. Pod tym względem socyaliści nowożytni pod osłoną realizmu dziejowego kroczą jedynie za metodą Rosseau'a, którego, nie przyznając się, są uczniami. Jak doktrynerzy *laisser-faire*'yzmu, zaciągają się sami do szeregu metafizyków, stosujących metodę dedukcyjną do zagadnień życia społecznego.

Przyłączają się jeszcze do twórcy Umowy społecznej i Rozprawy o pochodzeniu nierówności przez wiarę w potęgę woli na usługach rozumu, t. zn. w potęgę państwa na usługach jednego systemu, celem złamania sił wrogich, przeszkadzających ziszczeniu się danego ideału rozumowego w społeczeństwach ludzkich. Wierzą również w dobre podstawy duszy człowieczej, są przekonani, że zło społeczne tkwi w wadach urządzeń ludzkich, i że wystarczyłoby przystąpić do organizacyi racyonalnej społeczeństwa, aby dać zapanować wśród ludzi cnocie, pokojowi i szczęściu. Ci bowiem filozofowie - determiniści, ci „kalwiniści bez Boga“, tak wielkie przypisujący znaczenie prawom dynamicznym, z pod których władzy społeczeństwa nie umieją się wyłamać, przedstawiają nam jednocześnie kolektywizm, jako nastanie panowania wolnej woli i jako tryumf wolności ludzkiej nad koniecznością. Dla nich w człowieczej jest również mocy złamać, o ile chodzi o ludzi, prawo walki o byt, rządzące gatunkami zwierzęcymi i roślinnymi; walka o zachowanie jednostki winna zniknąć w tym przeobrażonym stanie społecznym, gdzie człowiek zapanuje nad przyrodą [2]).

---

[1]) Kautsky, *Loc. cit.* str. 100.

[2]) Engels, O dutopii do nauki (przekł. franc., str. 33). — Por. Loria *Problèmes sociaux contemporains*, str. 130—1, Giard, 1897, in 8°. (Istnieje przekł. polski: Współczesne zagadnienia społeczne). — Enrico Ferri, *Socialisme et science positive*, str. 36, 202 i nast. (w sensie prostego złagodzenia), Giard, 1897, in 8°).

Filozofia Rousseau'a służy, rzecz prosta, za natchnienie powieściopisarzom utopijnym. Bellamy każe przemawiać czcigodnemu Bartonowi językiem Jana Jakóba: „Obecnie, gdy warunki życia są po raz pierwszy tak zorganizowane, że nie rozwijają już u człowieka najgorszych skłonności... można przekonać się wreszcie, czem jest przyroda ludzka, wyzwolona od szkodliwych wpływów... Jesteśmy świadkami objawienia, jakiego ani teologowie ani filozofowie dawni nie chcieli dopuścić, a mianowicie, że przyroda ludzka jest w swych cechach istotnych dobra, że ludzie są w swych skłonnościach wrodzonych szlachetni, współczujący i miłujący, ożywieni popędami boskimi ku tkliwości i poświęceniu, gdyż są obrazem, a nie przeinaczeniem Stwórcy“ [1]).

Dla Liebknechta nowe społeczeństwo nie będzie już potrzebowało koszar, więzień, sądów i ustaw, ponieważ występek, zbrodnia i nędza znikną [2]). Tą samą wiarą ożywiony jest Bebel; nawet alkoholizm, ta rana społeczeństw nowożytnych, nie będzie znana w nowym ustroju. Zespół musi panować w środowisku społecznem, gdzie każdy będzie dbał o wszystkich, a wszyscy o każdego [3]).

Jaurès obiecuje nam również zadziwiające przeobrażenie moralne. W nowem środowisku mniej można byłoby się obawiać czynów, wynikających z próżności, niż pewnego rodzaju dumnej powściągliwości i wyniosłej obojętności dla wszystkiego, co tchnie zewnętrznym rozgłosem. Funkcyonaryzm nie wyrodzi się ani w służalczość, ani w despotyzm. Postęp będzie lubiany dla niego samego i za to powiększanie dobrobytu, jakiego przyczyni każdemu, przyczyniając go wszystkim [4]).

Jerzy Renard jeszcze bardziej zbliża się do Rousseau. Jest w nim ten sam rodzaj umysłu, ta sama metoda abstrakcyjna i konstrukcyjna, ta sama dążność do rzeczy bezwzględnych, to samo pojęcie człowieka samego w sobie i jedności, ziszczanej w państwie zwierzchniczem. Renard stawia zagadnienie społeczne w ten sam sposób, co Rousseau, w terminach podobnych; ma ten sam ideał organizacyi politycznej i zamierza wygotować dane do nowej deklaracyi politycznych i ekonomicznych praw człowieka i obywatela. Sposoby myślenia Renarda — to sposoby racyonalizmu dedukcyjnego. Zaczyna od stawiania zasad ogólnych, pewników moralnych i wymagań, głoszonych w imię sprawiedliwości, jak jednakość punktu wyjścia dla wszystkich lub formuła: k a ż d e m u w e d ł u g p r a c y i p o t r z e b. Wychodząc z tych założeń idealistycznych, Renard wnosi, że sy-

---

[1]) W w i e k u XX-ym (przekł. franc., *Cent ans après*, str. 203–4).

[2]) *Zukunftstaatliches* (przekł. pol. w zbiorze „Za i przeciw“).

[3]) K o b i e t a (przekł. franc. str. 289 i 259).

[4]) *Organisation socialiste*, „Revue socialiste“, kwiecień 1895, str. 404 i sierpień 1895, str. 149 i 157.

stem panujący, jako sprzeczny z niemi, winien być zniesiony, i że należy wprowadzić ustrój socyalistyczny, jako z niemi zgodny; buduje też na tych podstawach taką konstytucyę polityczną i ekonomiczną nowego społeczeństwa, która, jak mu się zdaje, wynika z powziętych przesłanek. System Renarda przedstawia w ten sposób najdoskonalszy typ metody czysto dedukcyjnej, działającej na podstawie zasad, *à priori* wysnutych myślowo [1]).

Niewątpliwie, że jest coś szlachetnego w tej wierze racyonalistycznej, ożywiającej Rousseau'a i jego następców. Ażeby jednak doktryna jakaś była prawdziwa i zgodna z prawami życia, nie wystarcza, że pochlebia naszym pragnieniom. Oświadczać, iż krytyka, skierowana przeciw planom społeczeństwa kolektywistycznego, jest nie do przyjęcia, pod pozorem, że bierze za podstawę obecne właściwości człowieka, jest tem samem, co przyznawać, że społeczeństwo kolektywistyczne przypuszcza przeobrażenie się zupełne moralności i inteligencyi ludzkiej, i pogrążać nas całkowicie w utopię, odsuwaną na czas nieokreślenie daleki.

Socyaliści wydają się bardzo mocni w roli krytyków, ale krytyka jest jedynie negatywną i najłatwiejszą stroną ich zadania; szczególne, że tyle dodatnich umysłów może się zadawalać jednym, wciąż powtarzanym frazesem o uspołecznieniu środków wytwórczych i ustanowieniu socyalistycznego sposobu wytwarzania i wymiany, nie czując naglącej potrzeby poznania budowy, która kryje się poza tą formułką. W istocie rzeczy, pominąwszy namiętną krytykę ustroju obecnego, kolektywiści świadczą sami o opłakanej swej bezsile. Większość z nich zadawala się pracą nad burzeniem wadliwego systemu i przepowiadaniem uspołecznienia środków wytwarzania, nie probując nawet nakreślić budowy organizmu, któryby spoczywał na tej właśnie postaci władania społecznego; uważa, że dość już wytłumaczyła, obwieszczając, że socyalizm jest koniecznością dziejową. A gdy kolektywiści zmuszeni są podać rozwiązanie pozytywne i o ile decydują się mówić, to naogół po to tylko, aby przedstawić kolektywizm całkowity jako typ społeczeństwa przyszłego; nie obawiają się też utrzymywać, że sam rozwój prowadzi nas do tego ogromnego systemu opiekuńczego, do tej olbrzymiej organizacyi biurokratycznej, pozbawionej nerwów i mięśni, ślepej i chwiejnej, tak, że myśl ludzka zatrzymuje się w zmieszaniu przed przepaścią, która dzieli tak pracowicie spójną tezę historyczną kolektywistów od ich przyszłej budowy społecznej, tak sztucznej i tak wątłej.

Być może, iż trzeba było obietnic aż tak szerokich, jak wywłaszczenie całkowite kapitalistów i nastanie czasów powszechnej szczęśliwości, aby podnieść masy, rozpalić entuzyazm i rozkrzewić wiarę, mogącą natchnąć

---

[1]) *Le régime socialiste*, Passim, zwłaszcza str. 8, 31 i 184.

ślepem poświęceniem. Niewątpliwie, że wśród ludności wrażliwej, o słabej kulturze i żywej wyobraźni skromny program reform częściowych nie przyciągnąłby obrońców tak licznych i gorących. Ze stanowiska jednak naukowego system kolektywistyczny, jak i marksowska teorya wartości, są dla całej szkoły kulą u nogi. I nawet ze stanowiska taktyki partyjnej prawdopodobne jest, że pewnego dnia doktryna ta stanie się skrępowaniem i przeszkodą. Niemożliwe jest, by klasa robotnicza z chwilą, gdy dojdzie na lądzie do tego samego stopnia dojrzałości, co w Anglii, gdy zada sobie trud rozważenia konstrukcyi kolektywistycznej, nie dojrzała całej jej nicości. Ażeby doktryna ta mogła się wśród niej rozszerzyć, potrzeba było szczególnych warunków niedoświadczenia i nieodpowiedzialności, wynikających ze stanu społecznego, w którym proletaryat nie był dopuszczony do współudziału w kierowaniu sprawami politycznemi i ekonomicznemi. Przyczyny te osłabną stopniowo, w miarę, jak położenie materyalne robotników będzie się poprawiało, ich organizacye wzmacniały, zrzeszenia rozwijały, wychowanie dokonywało w związkach, stowarzyszeniach współdzielczych, sądach zawodowych, sądach pracy, na zgromadzeniach politycznych, w miarę wreszcie, jak będzie rosło ich znaczenie w kierownictwie rzeczami ogólnemi.

Dopóki partya socyalistyczna opierała się wyłącznie na robotnikach wielkofabrycznych, dopóki pozostawała bez wpływu na rządy ludów, mogła, jak dziecko upośledzone, pieścić marzenia i kreślić w przestrzeni plany społeczeństwa, których ziszczenie wydawało jej się tak odległe, że zwolnienie od poddawania ich bliższemu rozpatrzeniu uchodziło za usprawiedliwione. Dziś jednak położenie jest zupełnie inne. Partya zaczyna wdzierać się do ciał wybieralnych, rad samorządowych i sejmów; przenika do zarządu gmin, ma współudział w kierowaniu sprawami ogólnemi; wchodzi codziennie we wciąż bliższą styczność z rzeczywistością i warunkami władzy; zmuszona jest do stawania w oblicze możebnościom, dotąd bardzo dalekim. Doszedłszy do wieku dojrzałego, musi wprowadzić głębokie zmiany do swych pojęć politycznych. Już w usiłowaniach, mających na celu pozyskanie ludności wiejskiej i drobnego mieszczaństwa, musiała znacznie złagodzić surowość swych zasad i przyrzec tym nowym zwolennikom, że ich wywłaszczenie nie dotknie. Partya socyalistyczna, rozrastając się wszerz i nabierając coraz większego znaczenia w zarządzaniu sprawami ogólnemi, będzie dążyła wciąż bardziej, jak pewne oznaki każą to dziś już przewidywać, do spychania haseł kolektywistycznych do rzędu przestarzałych formuł, które widnieją zawsze w programie przez cześć dla zmarłych apostołów, lecz straciły już wszelką treść i moc twórczą; partya skieruje wszystkie wysiłki ku reformom praktycznym, dostępnym w najprzeróżniejszych środowiskach społecznych. W starciu się przekonań

pozostanie, być może, stronnictwem nowinkarzy najskrajniejszych i najśmielszych, przedstawicielką najbardziej postępową żądań ludowych, lecz uświadomi sobie jaśniej dane naukowe rozwoju i zadowoli się przystosowywaniem do nowych potrzeb ustroju, opartego na wymianie i współzawodnictwie. Partya socyalistyczna, jeśli chce odegrać jakąś rolę na widowni świata, musi wyrzec się swej dawnej formy rewolucyjnej i stać się stronnictwem reformatorskiem.

DZIAŁ III. — SOCYALIZM ZRZESZENIOWY I WSPÓŁDZIELCZOŚĆ.

Socyalizm zrzeszeniowy opiera się na przypuszczeniu, że przeznaczeniem wolnych stowarzyszeń wytwórczych jest zawładnąć wszystkiemi czynnościami gospodarczemi społeczeństwa, zwyciężywszy najpotężniejsze nawet przedsiębiorstwa kapitalistyczne pod naciskiem współzawodnictwa lub przy pomocy władz publicznych.

Hypoteza naturalnego przejścia społeczeństw nowożytnych do ustroju zrzeszeniowego jest w oczywisty sposób osądzona przez doświadczenie. Niewątpliwie, że rozwój stowarzyszeń tych jest w naszych czasach bardzo znaczny, wśród rozlicznych jednak związków, jakie rozsypały się po całym świecie cywilizowanym, jedynemi, mogącemi sprzyjać socyalizmowi stowarzyszeniami są związki wytwórcze, te właśnie, które dziś przynajmniej nie posiadają pod tym względem żadnej wartości przekonywującej.

Być może, iż wskażą nam na wspaniały rozkwit współdzielczości rolnej? Stowarzyszenia wiejskie nie miały jednak nigdy na celu wspólnej uprawy roli; są to zawsze związki rolników niezależnych, których cała działalność zbiorowa sprowadza się do przetwarzania przemysłowego wytworów rolnych, do kupna i sprzedaży, kredytu i ubezpieczeń. Nie chodzi więc tu o rozszerzanie się przedsiewzięć zbiorowych w dziedzinie wytwórczości rolnej na niekorzyść przedsiębiorstw jednostkowych; współdzielczość rolna nie ma nic wspólnego z socyalizmem stowarzyszeniowym.

Przeciwnie, przemysłowe współdzielcze stowarzyszenia wytwórcze zawierają w sobie pewien jego zarodek, nie przedstawiając zresztą typu czystego; indywidualizm panuje tam jeszcze wskutek prawa własności, jakie stowarzyszenia zachowują względem swych wkładów, i zmysłu wyłączności, niedopuszczającego pomocników najemnych do współudziału w zyskach. Bądź co bądź jednak stowarzyszenia wytwórcze są dość zbliżone do koncepcyi socyalistycznej, aby społeczeństwu, w któremby zyskały przewagę, nadać budowę, odpowiadającą istocie socyalizmu stowarzyszeniowego. Ale dzieje właśnie współdzielczości wytwórczej w tem

półstuleciu, które minęło od jej powstania, wykazują, z jakim trudem ta forma kooperatywna przystosowuje się do środowiska społecznego. Stowarzyszenia wytwórcze krzewią się nędznie we wszystkich krajach; pomoc państwowa, zapomogi skarbowe nie mają siły, aby je ożywić; ograniczone w swej działalności, z bardzo rzadkimi wyjątkami, do drobnego przemysłu, zaledwie się rozwijają, wykazując całą niemoc, gdy idzie o pokonanie przedsiębiorstw kapitalistycznych. Zupełnie jest też oczywiste, że nie podobna liczyć, aby mogły zawojować świat kapitalistyczny i przeobrazić społeczeństwa mocą wyższości swej w dziedzinie współzawodnictwa.

Socyalizm zrzeszeniowy zatem, nie mając żadnych danych do ziszczenia się drogą rozwojową, mógłby zatryumfować jedynie przez przewrót. Należałoby, ażeby, dokonawszy olbrzymiego wywłaszczenia, państwo przekazało wszystkie narzędzia wytwarzania i obiegu stowarzyszeniom współdzielczym: kopalnie górnikom, grunta chłopom zrzeszonym, fabryki robotnikom, koleje żelazne urzędnikom i t. d.; dla zapobieżenia powrotowi do dawnego stanu rzeczy, należałoby również, by prawo zakazało wszelkiego władania prywatnego przynajmniej głównymi środkami wytwórczymi. Tak więc gwałt na początku, stały przymus w dalszym ciągu są warunkami powodzenia tej postaci socyalizmu, która twierdzi, że w poczuciu wolności czerpie swą siłę żywotną i uprawnienie.

To też niema potrzeby kłaść nacisku na nieprawdopodobieństwo takiego przewrotu, nie dającego się uskutecznić zarówno na korzyść wolnych zrzeszeń, jak i na korzyść państwa lub gmin. Przypuściwszy nawet możliwość takiego wypadku, socyalizm zrzeszeniowy nie byłby trwały, mając źródło w fakcie tak sprzecznym ze swą istotą. Ustrój kooperatywny, wypływający z rewolucyi, byłby tworem sztucznym, bez wewnętrznej siły rozwojowej, bez oporności przeciw zaczynom rozkładowym, któreby w nim powstały. Podczas bowiem, gdy związki dobrze się rozwijające dążyłyby do zasklepienia się we własnym obrębie, aby zachować dla siebie zyski ze swych przedsiębiorstw, grupy, wierne zasadzie wolnego dostępu, wegetowałyby lub upadły wskutek braku karności i energii członków, wskutek obojętności lub nieudolności zarządu. Poza obrębem zrzeszeń, należałoby walczyć wciąż przeciw uciskowi powrotnych fal kapitalizmu, przeciw handlowi, bankierstwu i spekulacyi, których siła zachłanna mogłaby zostać zwalczona jedynie przez cały szereg gwałtownych wystąpień i niestrudzoną działalność rewolucyjną. A w tej atmosferze przymusu ustrój zrzeszeniowy zwyrodniałby równie prędko, jak indywidualizm.

Ze wszystkich systemów socyalizmu zrzeszeniowego jedna tylko współdzielczość mogłaby usunąć przejawy indywidualizmu z władania

zbiorowego, pozostawiając dostęp do związków szeroko otwarty; ona też tylko mogłaby rościć pretensye do praktyczności, powołując się na doświadczenie. Jej system sfederowanych stowarzyszeń spożywczych, posiadających przedsiębiorstwa wytwórcze i zarządzających niemi z korzyścią, praktykowany jest pomyślnie w Anglii; Wholesales angielski i szkocki, których zadziwiający rozwój jest znany, stanowią przedmiot zazdrości i wzór do naśladownictwa dla współdzielczości innych krajów europejskich.

Są to już fakty, a nie proste płody wyobraźni; współdzielczość jest w rzeczywistości przedstawiana przez obszerne i potężne związki, które w swym kraju rodzinnym ciągle wzrastają, a kwiat ten kooperacyi, wykwitły w sposób przyrodzony z pełnej żywotności rośliny, uwieńczy niewątpliwie pewnego dnia i na lądzie europejskim organizmy współdzielcze, które rozwijają się wolniej, lecz prawidłowo i pewnie.

Stwierdziwszy to, czy wolno wierzyć wraz z niektórymi apostołami współdzielczości, że przeznaczeniem zasady federalistycznej kooperatyw angielskich jest stopniowe i pokojowe przeobrażenie społeczeństwa kapitalistycznego? Czy kroczymy ku pewnego rodzaju federalizmowi gospodarczemu, w którym funkcye wytwarzania i obiegu, mające na celu potrzeby miejscowe, będą wykonywane przez swobodne związki spożywców, podczas gdy funkcye, dążące do zaspakajania potrzeb o szerszym zakresie, znajdowałyby się w rękach federacyi współdzielczych? Na to pytanie, postawione, być może, trochę przedwcześnie, należy sprobować odpowiedzieć, korzystając z garści danych krótkiego, niestety, doświadczenia.

Zbyt wielką śmiałością byłoby wyrażać się już dziś o dalekiej przyszłości ruchu współdzielczego; w ciągu ostatnich lat dwudziestu angielskie stowarzyszenia spożywcze wzrosły co do liczby więcej, niż trzykrotnie, powiększając swój obrót prawie czterokrotnie, co nie stanowi jeszcze, rzecz prosta, treści ich rozwoju. Równocześnie jednak byłoby naiwnością ukrywać przed sobą — i teoretycy kooperatyzmu nie czynią tego z pewnością — olbrzymie przeszkody, na jakie współdzielczość natknie się jeszcze w swym pokojowym podboju wytwórczości kapitalistycznej.

Liczby, tyczące się wszechświatowego ruchu współdzielczego, zadziwiają ogromem i mogą już budzić zaufanie; pod wrażeniem jednak cyfry ogólnej nie należy również wyolbrzymiać miejsca, jakie współdzielczość zajmuje obecnie w krajach poszczególnych. W rzeczywistości rozwój stowarzyszeń spożywczych, aczkolwiek ciągły, jest wszędzie, poza jedną Anglią, dość wolny, — ruch współdzielczy w tak wielkim, postępowym kraju, jak Stany Zjednoczone, jest prawie nieznany, — rola kooperatyw wreszcie wobec kapitalizmu jest

jeszcze nieznaczna. Na lądzie europejskim współdzielczość w dziedzinie spożycia należy dotąd bardziej do przyszłości, niż do teraźniejszości.

Nie należy zapominać, że nawet w Anglii kapitał stowarzyszeń spożywczych przedstawia do tej jeszcze chwili minimalną cząstkę (być może 500-ną) kapitału narodowego. Jak dotąd, działalność kooperatyw angielskich jest żadna lub tak dobrze, jak żadna, w rolnictwie, górnictwie, przewozie i w wielu innych gałęziach wielkiego przemysłu. To też dzieło już dokonane w dziedzinie wytwarzania, nie bacząc na całą jego doniosłość, jest prawie bez znaczenia wobec tego, co pozostaje jeszcze do zrobienia. Nabyć i uprawiać większą część gruntów, otworzyć zakłady przemysłowe, zdolne do walki zwycięskiej z najpotężniejszemi przedsięwzięciami kapitalistycznemi, zastąpić kapitalistyczny sposób użytkowania z wielkich środków przewozowych, jak koleje żelazne i żegluga morska, przez system współdzielczy — oto ogromne zadanie, które narzuca się kooperatystom, chcącym wcielić w życie sen o przeobrażeniu społecznem.

W dobie obecnej angielskie stowarzyszenia spożywcze posiadają kapitał w wysokości 800 milionów franków, rosnący prawidłowo z roku na rok i pozwalający na rozszerzanie przedsięwzięć. Kapitał ten jednak nie stanowi zbiorowego funduszu zapasowego, wolnego od wszelkich ciężarów, utworzony jest bowiem przez członków-akcyonaryuszów i depozytaryuszów, pobierających odsetki. Część zatem dochodów kapitalistycznych, jak procent i renta gruntowa, objęta odsetkami kapitału, poświęconego na kupno gruntów, ciąży w dalszym ciągu na stowarzyszeniach współdzielczych, które mogą dzielić między spożywców jedynie nadmiar zysków, osiąganych przy wytwarzaniu i nabywaniu.

Stowarzyszenia spożywcze mogłyby zmienić oblicze świata przez zniesienie dochodów kapitalistycznych jedynie wówczas, gdyby posiadały rozległe obszary gruntowe i ogromne kapitały, zupełnie wolne wskutek umorzenia wszelkich ciężarów wobec wierzycieli, a nawet samych udziałowców; wtedy dopiero mogłyby dzielić między zrzeszonych spożywców dochody z ziemi i kapitałów, oraz wywierać przyciąganie dość silne, aby pozbawić przedsiębiorstwa kapitalistyczne odbiorców i pracowników. Do utworzenia tego zbiorowego funduszu używalności zbiorowej należałoby nagromadzić potężną ilość kapitałów przez odliczania z zysków; w tym celu liczne pokolenia kooperatystów musiałyby nałożyć na siebie stałe ofiary, wyrzec się większej części dywidend półrocznych, funduszu emerytalnego, wszystkich korzyści pieniężnych, płynących ze współdzielczości, byle tylko przyszłe pokolenia mogły się cieszyć pewnego dnia z dobrodziejstw wyzwolenia. Takie poświęcenia zniechęciłyby jednak kooperatystów; ruch też współdzielczy w samym już zarodku znajduje się w pewnego rodzaju kole błędnem. W istocie, fundusz zapasowy angielskich

stowarzyszeń spożywczych, utworzony zapomocą odliczań od zysków, wynosi skromną sumę 50 milionów. Kooperatywy współczesne pozostawiają więc kapitałowi zwykłą jego płacę, choć nie jest, co prawda, obojętne, że sprowadzają go do roli najemnika.

Sydney-Webbowa w swej pięknej książce o Ruchu społecznym w Wielkiej Brytanii zaznacza, że ruch ten nie dotyka tych, którzy stoją zbyt nizko lub zbyt wysoko na szczeblach drabiny społecznej: ani żyjących w zbytku, ani znajdujących się w nędzy pod jarzmem kredytu; cztery piąte klasy robotniczej są nim zgoła nieobjęte. Z drugiej strony, stowarzyszenia spożywcze pozostają wierne swym zasadom demokratycznym jedynie wtedy, gdy sprzedają tylko członkom, nie ubiegając się za zyskiem na osobach postronnych, w razie przeciwnym, ustępują pokusie przeobrażenia się w przedsiębiorstwa kapitalistyczne i zamknięcia dostępu do siebie w celu zachowania zysków. Jeśli więc z tej lub innej przyczyny stowarzyszenia muszą zostawiać poza obrębem swej działalności przedsięwzięcia, których nie mogłyby prowadzić na użytek wyłączny członków, a mianowicie koleje, żeglugę morską, kopalnie, szczególne gałęzi rolnictwa, wielki przemysł włóknisty, metalowy i inne, wodociągi, gazownie, handel wywozowy i t. d., to w jaki sposób można oczekiwać odrodzenia społecznego od środka o działaniu tak ograniczonem.

To też Webbowa sądzi, że demokracya przemysłowa nie mogłaby stać się całkowitą bez pewnych socyalistycznych zarządzeń przymusowych, jak opodatkowanie wysokie bogactw nabytych i wywłaszczenie — niekoniecznie bez odszkodowania — tych wszystkich rodzajów majątku społecznego, które mogą być zarządzane przez władze publiczne. Również i Andler odwołuje się do państwa, aby pokonać opór niektórych monopolów i przyśpieszyć władanie zbiorowe przez zarządzenia, ograniczające wysokość i trwałość dywidendy w skupieniach kapitału. Ruchowi współdzielczemu, o ile zamierza przeobrazić społeczeństwo, trudno jest zaiste pogodzić się z powolnością przyrodzonego rozwoju rzeczy. Jeśliby jednak dla zapewnienia sobie rozrostu współdzielczość odwołała się do przymusu, czy nie postradałaby przez to swej siły moralnej i potęgi wewnętrznej, które leżą w wolności? Czy nie wywołałaby przeciw sobie tego samego oporu, co socyalizm państwowy, dążący do ziszczenia się przez siłę? Drogi rewolucyjne nie odpowiadają — jak się zdaje — ruchowi współdzielczemu.

Społeczeństwo nowożytne jest środowiskiem złożonem, utworzonem z pierwiastków nadzwyczaj różnych i często przeciwstawiających się sobie, które wszystkie dążą do utrzymania się i wzmocnienia, czy chodzi o wielkie zakłady kapitalistyczne, drobne przedsiębiorstwa rolne, przemy-

słowe i handlowe, stowarzyszenia spożywcze, spółki rolne, związki zawodowe, czy o przedsięwzięcia przemysłowe państwa i gmin i t. d. Jeśliby jakiś z tych pierwiastków zaczął rościć pretensye do podporządkowania sobie innych, natknąłby się na opór stanowczy ze strony wszystkich zagrożonych w swem istnieniu. Zdaje się, że żaden system krańcowy, czy to indywidualizm bezwzględny, czy kolektywizm całkowity, czy współdzielczość uogólniona, nie ma dość mocy, aby narzucić swe rozwiązanie zbyt proste jakiemuś tak złożonemu ustrojowi, jak ustrój społeczeństw współczesnych.

ROZDZIAŁ XVIII.

ISTOTA ROZWOJU A POLITYKA SPOŁECZNA.

Rozszerzanie się kapitalizmu i organizowanie się sił społecznych — oto dwa wielkie fakty, nadające współczesnemu ruchowi ekonomicznemu właściwe mu piętno. Kapitalizm w skupionych, zwiększających potęgę jego, postaciach i za pomocą ulepszonych środków kredytu, które rozciągają jego panowanie w sposób mniej widoczny, włada większą częścią wytwarzania i obiegu, dosięgając szczytu rozwoju w towarzystwach akcyjnych, kartelach i trustach. Napotyka wszakże na przeszkody i granice w niektórych innych formach zbiorowych, jak miejskie i wiejskie stowarzyszenia współdzielcze, zawodowe związki robotnicze, państwo i gminy, których znaczenie gospodarcze wzrosło szybko w ostatnich latach trzydziestu. Jednocześnie zatem spotyka się w naszych społeczeństwach nowożytnych pierwiastki potężnej arystokracyi przemysłowej i finansowej, oraz pierwiastki szerokiej demokracyi wiejskiej, przemysłowej i handlowej, których siły utrzymywane są w równowadze pod nadzorem normującej działalności państwa.

W przyszłości, o ile można ją przewidywać, przedłużając myślowo rozwój narządów, najbardziej — jak się zdaje — żywotnych i zdolnych do postępu, zrzeszenie grać będzie rolę jeszcze znaczniejszą, aniżeli dziś. Towarzystwa i związki kapitalistyczne, syndykaty drobnych wytwórców rolnych i przemysłowych, przeróżne stowarzyszenia współdzielcze i ich federacye, zarządzające przedsiębiorstwami wytwórczemi, przedsięwzięcia państwowe i gminne, asocyacye pracodawców i unie robotnicze będą zasadniczymi czynnikami ustroju gospodarczego.

Jedno bowiem zrzeszenie powołuje do życia inne. Kartel wytwórców wywołuje powstanie kartelu obrończego; nacisk ze strony robotniczego związku zawodowego skłania pracodawców do organizowania się ze swej strony i odwrotnie; syndykat rolny rodzi kasę wiejską i kasę ubezpieczeń wzajemnych, bank współdzielczy — stowarzyszenie spożywcze i t. d. W każdej grupie najprostsze zrzeszenia zbliżają się ku sobie z chwilą, gdy są dość liczne i silne, aby utworzyć między sobą związek. Powstają także stosunki między grupami i federacyami różnego rodzaju; umowy

złożone jednoczą rozliczne gałęzi współdzielczości miejskiej i wiejskiej, oraz związują kooperatywy miejskie z syndykatami robotniczymi; porozumienia tworzą się między towarzystwami kapitalistycznemi a innemi zrzeszeniami, między związkami pracodawców a robotników i tak dalej. Wydaje się więc, że społeczeństwa cywilizowane są powołane do przyoblekania się w formy organizacyjne coraz prawidłowsze, w których pierwiastki społeczne, tak długo rozproszone, będą między sobą bardziej zsolidaryzowane i skoordynowane.

Nieuniknione jest wreszcie, aby te same węzły koordynacyi i solidarności rozwinęły się z postępem kolonizacyi i środków przewozowych wśród narodu. Już dziś istnieje dążenie do łączenia się poprzez granice państw w związki wytwórców i robotników. Umowy dyplomatyczne, tak częste już, gdy idzie o cła, żeglugę, premie wywozowe, miary i wagi, koleje, poczty i telegrafy, zarządzenia zdrowotne, emigracyę, dobroczynność, extradycyę i t. d., zastosowane zostaną i do innych dziedzin, które jak opieka prawna nad robotnikami, trusty i ubezpieczenia posiadają doniosłość międzynarodową; już obecnie zarządzenia, tyczące się ochrony robotników, weszły do porozumień dyplomatycznych przez traktat francusko-włoski i konferencyę berneńską. Równocześnie zaś ze zwiększaniem się ilości umów międzynarodowych, prawodawstwa poszczególnych państw dążą do ujednostajnienia. Styczność interesów ekonomicznych ustanowi niewątpliwie na całym świecie jedność cywilizacyjną, którą w wiekach średnich umiała ziścić wspólność wierzeń religijnych.

§ I.—IDEA DEMOKRATYCZNA, JEJ ROLA ROZWOJOWA.

Ruch ogólny w kierunku koncentracyi i federacyi jest wielkim prądem dziejowym, którego żadna potęga ludzka nie zdoła zatrzymać lub odwrócić. Napróżno istnieją w niektórych krajach usiłowania do wzmocnienia drobnego przemysłu drogą wskrzeszenia obowiązkowych korporacyi rzemieślniczych; napróżno dąży się środkami prawnymi do zapobieżenia powiększaniu się przedsiębiorstw, tworzeniu się kartelów i trustów, wzrostowi wielkich magazynów i stowarzyszeń współdzielczych; skupianie się, zlekka zaledwie opóźniane przez łatwo omijane prawa, tworzy swe dzieło dalej. Napróżno teoretycy uciekają się do wszelkich tajemnic dyalektyki w celu wykazania złych skutków reglamentacyi pracy i bezsilności związków zawodowych, gdy chodzi o obronę płacy zarobkowej przed grą przyrodzoną cen; parlamenty i związki robotnicze podkreślają politykę swą silniej i jedne po drugich ustanawiają przepisy, zabezpieczające robotnikowi normalne warunki bytu. Opieranie się pra-

wom rozwoju gospodarczego nie jest mniej bezskuteczne i mniej szkodliwe, aniżeli walka przeciw maszynom; należy umieć skłonić głowę przed determinizmem wielkich przemian dziejowych i zastosować do nich postępowanie, zamiast tracić siły na opór bezpłodny.

Czy jest to przyznaniem się do słabości i fatalizmem filozoficznym, prowadzącym do bezczynności? Żaden człowiek nie wyrzeka się swej woli, i najwięksi nawet myśliciele — determiniści, wypierają się przypisywania sobie fatalizmu. Przyrodzone prawa rozwojowe nie noszą takiego piętna surowości, które nie pozostawiałoby miejsca dla prawa umownego; dowolna i świadoma działalność ludzka zachowuje skuteczność swą, o ile nie chce działać wbrew biegowi rzeczy. Konieczności dziejowe — twierdzą słusznie socyaliści współcześni — nie są wynikiem potęg czysto mechanicznych, nie tworzą się wyłącznie pod naciskiem sił ekonomicznych, opierających się na podstawie warunków technicznych wytwarzania. Wśród czynników, uwarunkowujących rozwój, — idee, pojęcia przekazane, zawarte w prawie, zwyczaje i obyczaje, względy moralne, wypracowane przez świadomość ludzką, odgrywają rolę poważną, której znaczenie rośnie, jak się zdaje, wraz z cywilizacyą. Człowiek ma skłonność do wypracowywania ideałów, a ideały te, szerząc się wśród umysłowości ludzkich, stają się źródłem czynu i dążą same do ziszczenia. Nikt już dziś nie przeczy tej wykładni umiarkowanej determinizmu dziejowego.

Ideał człowieka współczesnego nie może już być, jak ideał dawnych utopistów, dowolną i niczem nie uwarunkowaną koncepcyą najwyższej chociażby inteligencyi; dla umysłów wyszkolonych pod wpływem metody nauk doświadczalnych, może być pojmowany jedynie jako wynikowa rozwoju dziejowego; wypracowuje się też w łonie ludzkości powoli i przeobraża się w ciągu wieków, przystosowując się do rozlicznych stanów społeczeństwa. Jeśli ideałem rzeczypospolitych starożytnych była potęga państwa, osiągana przez zupełną jednolitość obywateli na podstawie niewolnictwa, to ten, który tworzy się stopniowo wśród ludów nowożytnych, wyróżnia się przez swój charakter demokratyczny; nie opiera się też na jakiejś zasadzie bezwzględnej, zbyt oddalonej od rzeczywistości, aby móc być celem czynu praktycznego, tkwi jednak przynajmniej w idei sprawiedliwości, którą należy ziścić przez podniesienie moralne i materyalne jak największej ilości ludzi.

Uczucie pewne szerzy się nie tylko wśród klas ludowych, lecz i wśród myślicieli, oraz części innych klas społecznych, których myśl ulega za dni naszych głuchej pracy przeobrażania się; jest to uczucie, że bez względu na niezaprzeczony postęp pracownicy ręczni dostąpili dotąd zaledwie zupełnie niewystarczającej cząstki materyalnych i intelek-

tualnych zdobyczy naszego wieku; że pomimo cudownych wynalazków, które oddały siły przyrody na usługi człowieka, ani praca nie stała się lżejszą, ani płaca nie wzrosła w tym stopniu, w jakim wydajność wytwórczości ludzkiej. Przez szczególny zbieg okoliczności, który trafiał się już i w innych okresach dziejowych, nie wzrost nędzy szerokich rzesz, lecz, przeciwnie, polepszenie się ich położenia materyalnego, postęp ich wychowania moralnego i intelektualnego, oraz, ogólnie biorąc, stan demokratyczny społeczeństw nowożytnych był tem, co wywołało to przebudzenie się sumienia wśród przeróżnych warstw społecznych, to dążenie częstokroć niewyraźne, lecz naglące ku lepszemu stanowi rzeczy, zawierającemu więcej pewności, dobrobytu i kultury dla ogółu człowieczeństwa.

Mniemanie publiczne, tak dawniej obojętne, zajmuje się coraz bardziej zatargami między kapitałem a pracą, i robotnicy strajkujący często zwracają się ku niemu, aby je zdobyć dla swej sprawy. Prasa, szkoła, zgromadzenia publiczne, dają do siebie szerszy wciąż dostęp sprawom społecznym, które, jak się zdaje, panują już nad wszystkiemi innemi. Ekonomia polityczna nie jest już, jak ongi, nauką oderwaną, pochłoniętą rozważaniem niezmiennych praw przyrodzonych i poszukiwaniem wyłącznem sposobów, zapewniających największą wytwórczość i największy zysk; w naszych czasach zajmuje się przeważnie zagadnieniami podziału, a jeśli w dalszym ciągu nie obojętne są jej postępy wytwarzania, to głównie z powodu ich wpływu na położenie materyalne ogółu. Jakieś szersze tchnienie ludzkości przenika duszę. Cierpienia, z któremi dawniej godzono się już, jako ze złem koniecznem, zdają się dla ludzi współczesnych nie do zniesienia; pauperyzm i płynące zeń niedomagania społeczne, mieszkania niezdrowe i praca wyczerpująca, zarobki niedostateczne w chałupnictwie, pozostającem pod panowaniem nieubłaganego prawa śpiżowego — całe to zło wydaje się raną hańbiącą, którą należy uleczyć za wszelką cenę, i nikt też nie myśli już, aby powtarzać dziś za filozofem liberalizmu, że „ubóstwo niezdolnych, ciężkie położenie nieprzezornych, brak zaopatrzenia leniwych, ucisk słabych przez silnych, pozostawiający tak ogromną ilość ludzi w otchłaniach nędzy, jest tylko szeregiem wyroków przewidującego i dobroczynnego w skutkach losu“ [1]).

Sprawa społeczna narzuca się uwadze wszystkich nie tylko przez swą stronę moralną; ci nawet, którzy chętnie twierdzą, że stoją ponad względami uczuciowymi, nie mogą pozostać obojętni wobec tego, że przestępczość i nędza utrzymują w ośrodkach cywilizacyjnych ognisko zarazy cielesnej i duchowej oraz niebezpieczeństwa ustawicznego dla

[1]) H. Spencer, Jednostka wobec państwa (przekł. franc. *L'individu contre l'Etat,* wyd. 5, str. 100, Alcan, 1901, in- 12).

spokoju publicznego. Tam więc, gdzie niema uczuć braterskich, dość jest obawy zaburzeń, aby wstrząsnąć naturami najbardziej bezwładnemi i wzbudzić w nich pewną wątpliwość co do wartości optymistycznej filozofii nędzy.

Dokładniejsza zatem znajomość wzajemnego współdziałania zjawisk kroczy wraz z czystszemi uczuciami litości i miłości w kierunku zwrócenia nowych pokoleń do pracy nad podniesieniem słabych; i to nie tyle przez wzmożenie źródeł miłosierdzia jednostkowego, ile przez reformy o szerokim zakresie, dążące do zwalczania samych przyczyn zła.

Jest też wskaźnikiem pewnego postępu moralnego to wysubtelnienie sumienia publicznego i troska wzrastająca o sprawy społeczne. Poczucie zbiorowości, „zmysł pszczeli“, uczucie, że jednostka należy do ogółu, wobec którego ma szersze obowiązki, aniżeli współudział w obronie wspólnej, to poczucie, tak żywe w społeczeństwach starożytnych i tak długo uśpione — w nowożytnych, zaczyna się przebudzać. Spostrzegamy, że jednostka wbrew temu, co chętnie sobie wyobraża w swem sobkowstwie i pysze, nie jest światem niezależnym; swój dobrobyt, wiadomości, rozkosze intelektualne i materyalne, nawet sposób myślenia, zawdzięcza otaczającej ją cywilizacyi, długiemu szeregowi pokoleń minionych, urządzeniom społecznym, zapewniającym jej własność, pracy poprzedników i współcześników. Ona sama w nieskończenie tylko małym stopniu przyczyniła się do dzieła cywilizacyjnego, z którego korzysta; nie powinna więc też sądzić, że wypełnia już wszystkie zobowiązania, ograniczając się do przestrzegania umów i płacąc ściśle za usługi sobie okazane.

Należy przeniknąć się tem poczuciem, aby znosić bez przykrości poświęcenia nieuniknione, jakie pociąga za sobą wszelka polityka reform społecznych. Dla człowieka, któremu cięży myśl o nędzy, ograniczenia, dozór, przymus podatkowy, wydają się lekkie, jeśli tylko mają na celu zapewnienie wszystkim m i n i m u m dobrobytu i zabezpieczenia. Człowiek taki przyjmuje na siebie chętnie część zobowiązań i ciężarów przezorności społecznej, które uważa za zbawcze dla ogółu ludzkości; danina, nałożona na najbardziej uprzywilejowanych, jest w oczach jego nie haraczem niesprawiedliwym, osłabiającym społeczeństwo, lecz środkiem zabezpieczającym jednostkę przeciw niezasłużonemu upadkowi, który łamie energię i rozkłada jedną z części organizmu społecznego.

Istnieje więc ideał — ideał rozwoju osobowości każdej jednostki, który rósł w świadomości ogółu wraz ze wzrostem nauki i demokracyi; ideał, całkowicie zespolony z jedną i drugą, ponieważ solidarność jest pojęciem zarówno naukowem jak i demokratycznem; ideał, ściśle związany z całokształtem rozwoju dziejowego.

Niedość jest jednak przepuścić przez ogień metody historycznej to ogólne pojęcie jakiegoś ideału demokratycznego. Jego wyobrażenie pozostaje, rzecz prosta, bardzo nieokreślone i bez ścisłego znaczenia, o ile nie towarzyszy mu program organizacyi, którego zarysy powinny być, przeciwnie, jasno wyznaczone. A mając na widoku to właśnie najważniejsze i najtrudniejsze zadanie, trzeba przedewszystkiem pozostawać wiernym metodzie postrzegawczej. Filozof lub trzeźwy mąż stanu, nawet wówczas gdy przenika się względami moralnymi, panującymi nad całą myślą nowożytną, ogranicza program swój do reform możliwych, usuwając ze swej polityki wszelki cel czysto idealistyczny, pozbawiony doniosłości praktycznej.

Pod tym też względem zasadniczym zaznacza się różnica metod. Realista nie będzie twierdził, jak pogrążony w swych marzeniach wewnętrznych filozof: „Ponieważ nierówność jest złem, należy znieść prawo własności, które ją uświęca“. Te zastosowania naiwne metody deduktywnej, działające na podstawie wymagalników moralnych, wydają mu się anachronizmem w wieku nauk pozytywnych i zmysłu krytycznego. Nie będzie uderzał na jakieś urządzenie, o ile nie dostrzeże, iż poza jego osobistemi życzeniami istnieją wskazówki, zwiastujące nowe formy, mające zająć miejsce dotychczasowych. Zamiast bawić się snuciem jakiegoś ustroju społecznego na podstawach czysto ideologicznych, sprawdzi, czy ustrój ten jest zdolny do życia i czy zarodki jego rozwijają się w społeczeństwie. Każe milczeć swym pragnieniom, a będzie się liczył z tradycyami, potrzebami, nawet przesądami, zakorzenionymi w danem środowisku, gdyż są to siły, których polityka społeczna nie może ani zapoznawać, ani lekceważyć. Spostrzeże się bardzo szybko, że żadna reforma, nawet częściowa i na pozór skromna, jak ograniczenie prawne dnia pracy, nie może zostać wprowadzona bez długich przygotowań i nieskończonych ostrożności; będzie kierował się doświadczeniem w sądach co do wartości wielkich projektów, dążących do przeobrażenia społeczeństwa od spodu do szczytu.

Nie ulega wątpliwości, że prawo do istnienia jest jednym z najbardziej nakazczych wymagalników sprawiedliwości społecznej. To też najnowsze dzieła socyalistyczne proklamują prawo to, jako najistotniejszą zasadę socyalizmu „prawnego“; aczkolwiek spowita jeszcze w szaty teoryi, wielka i czysta idea sprawiedliwości promienieje już nanowo w myśli socyalistycznej, tak długo uciskanej przez materyalizm marksowski. Do jakiego jednak celu dążą konstrukcye uczone i rozwinięcia logiczne nowego idealizmu „prawnego“? Do systemu komunistycznego, gdzie każda gmina przedzierzgnie się w osadę karną, w czem, może się zdawać, tkwi ideał nowych czasów. Posybilista, równie jak wszyscy, prze-

niknięty myślą o konieczności prawa do istnienia, będzie też poszukiwał sposobów, mogących je gwarantować, ale pozostanie w ramach społeczeństwa obecnego; tymi sposobami praktycznymi będą n. p. ubezpieczenia obowiązkowe robotników od wypadków, ochrona prawna pracujących przeciw nadużyciom systemu przemysłowego, rozciągnięcie opieki na wszystkich niezdolnych do zarobkowania.

W tem leży różnica sposobów. Logik buduje dla szczęścia człowieczeństwa państwo przyszłości. Reformator usiłuje zwalczać bezpośrednio zło społeczne zapomocą środków najbardziej skutecznych. Zamiast zamykać się w idealizmie bezpłodnym klasztoru lub zakładu wychowawczego, otwiera do umysłu swego dostęp światu zewnętrznemu i miesza się do życia, mniej troszcząc się o wielkość, aniżeli o żywotność dzieła, stykając marzenia swe bezpośrednio z rzeczywistością, co mu nie przeszkadza utrzymywać stale w głębi duszy kultu ideału i niezłomnej wiary w postęp.

Dlaczegożby rzeczywiście wątpić o przyszłości, jeśli przeszłość daje już nam tyle przykładów postępu, dokonanego w położeniu klasy pracującej od czasów wprowadzenia maszyn i pierwszych kroków wielkiej wytwórczości? Trzeba się tylko przenieść do tego ponurego wieku bezrobocia i nędzy, trzeba przejrzeć ankiety, które wykazały zarówno we Francyi, jak w Anglii tyle opłakanych faktów bezwstydnego wyzysku kobiety i dziecka w pierwszych fabrykach; dobra wiara każe też przyznać, że zło, jeśli nie znikło, to przynajmniej zostało w znacznym stopniu złagodzone i że wysiłki, położone w celu poprawy warunków społecznych, skażonych przez nowe, o nieznanej do owych czasów potędze czynniki, nie pozostały bezowocne. Należy też zbadać te wysiłki, aby ocenić, czego można się jeszcze doczekać od nich w przyszłości.

§ II. — POSTĘP, DOKONANY PRZEZ KLASĘ ROBOTNICZĄ; URZĄDZENIA PATRONALNE, ORGANIZACYE ROBOTNICZE, DZIAŁALNOŚĆ PRAWODAWCZA.

Trzy czynniki działają dziś nad poprawieniem warunków życia robotniczego: pracodawcy i wogóle jednostki, działające przez filantropię lub solidarność, najprzeróżniejsze organizacye robotnicze i władze publiczne. Z trzech tych sił, kroczących różnemi drogami, rozpatrzmy najpierw działalność pracodawców.

Podczas gdy demokraci chrześcijańscy, wychodząc z zasady, że każdy człowiek ma prawo do życia, okazują w programach i czynach odwagę równą solidarystom i reformistom socyalno-demokratycznym, taką

samą przychylność dla potężnych związków robotniczych, rad zawodowych, obdarzonych zaufaniem ogółu, ochrony prawnej i ubezpieczania obowiązkowego robotników, reszta katolików, zajmując się również sprawami społecznemi, pozostaje tradycyjnie przywiązana do indywidualizmu. W środowiskach zachowawczych nikt nie liczy, jeśli chodzi o poprawę bytu klasy robotniczej, ani na państwo, uważane za mechanizm brutalny w rękach danego stronnictwa, ani nawet na związki zawodowe, obwiniane, że są obecnie narzędziem walki klasowej i ucisku względem samych robotników; liczy się tylko na wolne zapoczątkowania pracodawców i ludzi czynu, działających pod wpływem uczuć religijnych lub filantropijnych. Uważa się więc też, iż jedynie urządzenia, wyszłe z tych zapoczątkowań, jak kasy zapomogowe i emerytalne, żłobki, ekonomaty, tanie mieszkania, instytucye oszczędnościowe i dobroczynne mogą doprowadzić do zapanowania pokoju społecznego lub przynajmniej do złagodzenia przeciwieństw klasowych.

W istocie, ogromne wysiłki poniesiono w tym kierunku; dobroczynność prywatna rozrosła się, a niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe dokonały wiele dla dobra swych robotników. A jednak, jeśli się zważy na rzeczywisty cel do osiągnięcia -- podniesienie klasy robotniczej pod względem dobrobytu, kultury i godności – trudno jest pozbyć się uczucia, że środki te są niedostateczne, same zaś wysiłki dążą często w stronę fałszywą.

Działalność prywatna, poza urządzeniami patronalnemi, sprowadza się przeważnie do dobroczynności, która niewątpliwie posiada wielkie zasługi i użyteczność w dziele łagodzenia nędzy, lecz nie dostarcza rozwiązania właściwej sprawy robotniczej. Co do urządzeń, które mają charakter szerszy, jak towarzystwa udziałowe w celu zakładania domów robotniczych, stowarzyszenia wstrzemięźliwości i niektóre inne, to mają one naogół ograniczone pole działania.

Z drugiej strony, urządzenia patronalne są i mają być tylko wyjątkami. Uwaga ogółu przyciągana jest przez te, które założone zostały przez wielkie towarzystwa kolejowe i górnicze, przez garść innych jeszcze poważnych instytucyi i kilku szlachetnych pracodawców; w ogóle jednak przedsiębiorstw przemysłowych, rolnych i handlowych te zrzadka rozsiane urządzenia pozostają co do ilości względnie nieliczne. Nielitościwe prawa współzawodnictwa nie pozwalają większości najlepszych nawet i najbardziej ludzkich pracodawców utrzymywać dla pracowników kosztownych urządzeń.

Nie wszystko to jeszcze. Oddając całkowicie hołd zamiarom tych, którzy przez poczucie obowiązku tworzą instytucye patronalne, przyznać trzeba, że żadna pomoc, spadająca z góry, jako objaw miłosierdzia lub opieki

pracodawcy, nie będzie miała nigdy prawdziwej mocy wychowawczej; nigdy robotnicy nie przywiążą się do żadnego dzieła, które nie będzie stworzone przez nich samych; tylko te będą stanowiły ich dumę, rodziły poświęcenie, budziły w nich najwyższe uczucia ludzkie.

W licznych wypadkach, gdzie przemysłowcy dokonali ciężkich poświęceń, wyniki — trzeba to przyznać — nie są wcale zachęcające. Nie przecząc, że w pewnych okolicach, gdzie ludność robotnicza zachowała dawne obyczaje, urządzenia patronalne przyczyniły się do utrzymania stosunków pokojowych i patryarchalnych między pracodawcami a pracującymi, to przeciwnie wśród ludności bardziej postępowej, bardziej wyzwolonej patronat, pomimo ofiar pieniężnych, nie zdołał, jak się zdaje, zebrać nic, prócz nieufności i nienawiści.

Dzieje się to dlatego właśnie, że dobroczynność, wychodząca od pracodawców, zawiera w sobie zawsze w stopniu mniejszym lub większym pojęcie ochrony i opieki, nieznośnych — nawet wtedy, gdy nie występują jaskrawo — dla robotników zazdrosnych o swą niezależność i z przyrody rzeczy podejrzliwych. A cóż mówić dopiero, gdy opieka ta wyraża się w gniotącej postaci ucisku politycznego lub religijnego, ciągnącego za sobą swe niemożliwe do zniesienia sposoby inkwizycyi i despotyzmu? [1]). Pozostaje wówczas u jednych uległość obłudna, u innych gniew i głucha wrogość aż do dnia, w którym wybucha bunt, pełen szaleństw, nieprzewidziany, niezrozumiały dla tych wszystkich, co, zapatrzeni na powierzchnię rzeczy, umieją tylko przypisywać unicestwienie tylu wysiłków namowom agitatorów przeciw dobrym pracodawcom, nie zstępują zupełnie do przyczyn istotnych, które powoli przygotowały umysły do rozpłomienienia się pod pierwszem tchnieniem słowa gorącego.

Można też rozpaczać nad upadkiem dawnych obyczajów, jest to jednak fakt, na którym należy opierać dalszy sposób postępowania, fakt taki sam, jak zanik rodziny patryarchalnej, upadek wpływu politycznego arystokracyi i jej władzy w dziedzinie zarządu miejscowego, oraz, biorąc rzeczy ogólniej, jak rozkład zasady autorytetarnej w rodzinie i społeczeństwie. Z tego samego także powodu pojęcia patryarchalne patronatu dobroczynnego i opiekuńczego dążą coraz bardziej do pogrążenia się w przeszłości; ruch współczesny wraz z uczuciami nowemi, jakie budzi w klasie robotniczej, codzień oddala nas od niego bardziej.

To też widoczne jest, jak dobroczynność patronalna cofa się stopniowo przed instytucyami, stworzonemi przez zrzeszenia robotnicze

---

[1]) P. dla przykładu sprawozdanie o strajku w Montceau-les-Mines (1899 i 1901), złożone w Towarzystwie Ekonomii społecznej, i brak zrozumienia rzeczy w niektórych oświadczeniach (*Réforme sociale*; 16 maja 1901).

i przed działalnością prawodawczą; ekonomaty ustępują miejsca stowarzyszeniom współdzielczym, domy robotnicze wznoszone są przez kooperatywy budowlane, organizacya zapomogowa i emerytalna przechodzi w ręce towarzystw wzajemnościowych i państwa, reglamentacya pracy jest dziełem prawa, regulamin wewnątrz warsztatów znajduje się pod dozorem państwa, wyszukiwaniem pracy zajmują się związki zawodowe, giełdy pracy, oraz urzędy gminne i t. d.

Czy wobec tego, długo już trwającego, powszechnego, nieuniknionego zjawiska należy pogrążać się w żalu i powtarzać ustawicznie te same formułki, biadając nad upadkiem, zepsuciem i nieszczęściem naszych czasów? Czy takie tracenie odwagi przystoi ludziom czynu, którzy chcą spełnić obowiązek społeczny, jeśli się zaś wahają, to tylko nad wyborem drogi? Nie, należy powziąć postanowienie i zależnie od okoliczności zmienić sposób działania. Jeśli chodzi o ludność robotniczą, gdzie pojęcia i uczucia zachowały jeszcze swą istotę pierwotną, to dzieła, natchnione przez „ojcowskość", mogą okazać się jeszcze dobroczynnemi, chociaż bardziej rozumną i przewidującą byłaby polityka urabiania ludzi i zachęcania do stworzenia instytucyi wolnych, jak stowarzyszenia współdzielcze i wzajemnościowe. Natomiast w środowisku, moralnie już przeobrażonem, trzeba odnowić w sobie samym przestarzałe pojęcie o zadaniach pracodawcy.

Nie znaczy to by pracodawca, rozumiejący nawet wymagania czasu, miał się ograniczać w stosunkach z robotnikami do czysto handlowej roli nabywcy siły roboczej. Zupełnie przeciwnie! Pracodawca współczesny może doskonale zdobyć szacunek robotników, a nawet i więcej jeszcze, jeśli, nie zaniedbując karności w warsztatach — tej karności, która konieczna jest zarówno w pracowni kapitalistycznej, jak i kooperatywnej lub kolektywistycznej — jeśli więc obchodzi się z robotnikami nie jak z podwładnymi i małoletnimi, lecz jak z ludźmi, mającymi takie same jak i on prawa. Należy przyznać robotnikowi prawa człowieka wolnego nie tylko w codziennem życiu prywatnem, w dziedzinie sumienia i wykonywania praw politycznych, ale również w warsztacie, gdzie idzie o zawarcie umowy pracy i przestrzeganie jej warunków.

Jak zatem — określmy bliżej — postępować ma w czasach naszych pracodawca, który szczerze chce spełnić obowiązek społeczny wobec robotników? Przedewszystkiem zapewni im słuszną płacę, zgodną przynajmniej z przyjętą w danym zawodzie i danej okolicy stopą oraz wystarczającą do życia, odpowiadającego zwyczajom danego środowiska; zapewni im również normalne warunki pracy, której długość nie przekroczy długości utartej, i czuwać będzie starannie nad zdrowotnością i bezpieczeństwem swego zakładu. Uzna otwarcie, szczerze i bez żadnych zastrze-

żeń myślowych związek zawodowy, nie wydali żadnego robotnika za należenie doń bądź w charakterze członka, bądź w charakterze kierownika i nie poprze nigdy donosicielstwa lub szpiegowstwa. Jeśli będzie miał wobec siebie poważny związek robotniczy, zawrze z jego przedstawicielami umowę pracy, przenikniętą dziełem szerokiej pojednawczości i lojalności. Szanować będzie u swych robotników bardzo silne poczucie niezależności i potrafi obchodzić się z nimi z tymi względami, na jakie robotnik, zwłaszcza francuski, jest szczególnie wrażliwy. Wszystko to zaś sprowadza się do przestrzegania prawności i sprawiedliwości.

Jeśli chce uczynić coś więcej, jeśli pragnie i może być pracodawcą wzorowym, podniesie zdrowotność w swych warsztatach zgodnie z ostatniem słowem nauki i techniki przemysłowej; będzie dbał o polepszenie warunków pracy przez zmniejszenie hałasu, drgania, gorąca lub wilgoci, przez lepsze oświetlenie, przez założenie szatni, sal jadalnych i kąpielowych. Zatroszczy się nawet nieco o piękno i nie będzie obawiał się śmieszności, usuwając wszystko, co jest w rzeczach brzydkie, ponure i prostackie, dążąc do wszystkiego, co krzepi ducha i niszczy poczucie odrażającej pańszczyzny.

Jeśli wierzy wreszcie, że urządzenia ku pożytkowi robotnika mogą okazać prawdziwe usługi, odda się bez zastrzeżeń instytucyom, opiekującym się dziećmi. Co do tych, które dotyczą się dorosłych, to zapoczątkowanie ich i kierownictwo pozostawi samym robotnikom, wiedząc z doświadczenia, że zajmą się niemi tylko wówczas, gdy będą mogli działać po swojemu. Ograniczy się też do najbardziej dyskretnego popierania tych, które mogą rozwinąć w robotniku zdolność administracyjną i wzmocnić w nim poczucie godności osobistej, Jest to zadanie trudne, wymagające nie tylko wiele taktu, ale przedewszystkiem wielkiego niedbania o siebie, braku wszelkiej pychy i dążeń despotycznych, wszelkiej myśli o zdobywaniu prawa do wdzięczności ludzkiej. „Dawajcie, nic wzamian nie oczekując“ — to najpewniejsza jeszcze droga do pozyskania serc.

Działalność robotnicza jest o wiele skuteczniejszym czynnikiem postępu, aniżeli dobroczynność pracodawców. Tak świeży jeszcze ruch robotniczy mniej uderza przez wyniki dotychczasowe, aniżeli przez szybkość rozwoju w latach ostatnich. Z tego też stanowiska rozpatrywany, zdradza, jak się zdaje, zdolności do rozszerzania się we wszelkich kierunkach i do głębokiego przeobrażenia stosunków społecznych.

Wyłożyliśmy już pogląd swój na przyszłość ruchu współdzielczego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wytwórcze stowarzyszenia współdzielcze pozostaną ograniczone na zawsze do zakresu dość nie szerokiego i nie pozbędą się nigdy piętna kapitalistycznego, natomiast spożywcze —

powołane są do przeznaczeń większych zarówno w dziedzinie wytwarzania, jak i obiegu. Nie wpadając w utopię, wolno jest wyobrażać sobie społeczeństwo, w którem obszerne zrzeszenia współdzielcze wyrabiać będą we własnych fabrykach przedmioty, niezbędne dla członków, zawierając jednocześnie umowy o dostawę wytworów rolniczych z wielkimi współdzielczymi związkami sprzedaży, obejmującymi rolników.

Związki zawodowe również mają przyszłość przed sobą. Jeśli ruch zawodowy we Francyi wydaje się dziś bezpłodny wskutek ducha rewolucyjnego, to widać jak gdzieindziej związki przejmują się przykładem *trade-union*'ów angielskich. Pod tym względem żadna wskazówka nie jest tak pouczająca, jak dążenie do podniesienia składek, zapewniającego prawidłowe wydawanie zapomóg na wypadek bezrobocia i choroby. Tak postępując, związki potrafią przyciągnąć i utrzymać wciąż znaczniejszą część ludności robotniczej. Potężne ilością członków i znacznością środków pieniężnych, będą mogły uogólnić system umowy zbiorowej i nakazać wszystkim członkom danego zawodu poszanowanie dla cenników i warunków, swobodnie ustanowionych wraz ze związkami pracodawców. Obok urzędów gminnych będą jedynemi biurami pośrednictwa pracy, czuwając w tej roli nad przestrzeganiem warunków, przez nie przyjętych. Potrafią zawierać z przedsiębiorcami umowy dla wykonania pewnych prac i dostarczania siły roboczej. Będą skutecznie baczyły nad stosowaniem praw, normujących pracę, uczestniczyły w radach zawodowych i przyjmowały udział w zarządzaniu publicznemi kasami ubezpieczeniowemi. Można też wyobrazić sobie, że, gdy stowarzyszenia robotnicze dojdą do tego stanu siły i dojrzałości i gdy znajdą się w obliczu równie silnych organizacyi pracodawców, zapanuje w świecie przemysłowym względny spokój, oparty na równowadze zorganizowanych sił zbiorowych.

Samopomoc ma jednak zakres ograniczony i wmieszanie się prawa jest niezbędne w wielu wypadkach, gdzie działalność stowarzyszenia wolnego okazuje się niedostateczna. Przymus prawny, aczkolwiek nie ma z pewnością tej mocy płodnej, którą posiadają czyny szlachetne, dokonywane z dobrej woli, uznany został we wszystkich krajach przemysłowych jako konieczność dla ochrony najemników przeciw pewnym nadużyciom. Pomimo też wzrostu stowarzyszeń robotniczych, wolno przewidywać, że prawodawstwo ochronne rozwijać się będzie dalej, że stawiać będzie dalsze wymagania i obejmować coraz szersze kręgi. Zresztą prawa ochronne są, być może, tylko czemś tymczasowem, bez czego będzie można się obyć z chwilą, gdy reformy dobroczynne, przez nie wprowadzone, wejdą ostatecznie w zwyczaj. Co do ubezpieczeń robotniczych, to te niechybnie się uogólnią; rozszerzanie się ich znajduje dziś jedyną przeszkodę w braku dostatecznej prężności ze strony budże-

tów publicznych; nacisk opinii na korzyść emerytur robotniczych będzie jednak kiedyś dość silny, by zmusić do wzięcia na barki ciężarów reformy, być może nawet, aby zmusić tym sposobem rządy do zmniejszenia ogromnych wydatków militarnych.

Ochrona prawna jest przedewszystkiem konieczna względem tych, którzy jak dzieci, kobiety, chałupnicy wskutek słabości wrodzonej, braku uświadomienia, wskutek rozproszenia i nędzy, nie są zdolni bronić się sami. Parlamenty mają obowiązek myślenia o tych przedewszystkiem, którzy nie posiadają praw wyborczych. Sprawa to szczególnie trudna, gdy idzie o chałupników z powodu trudności dozoru inspekcyjnego w bardzo małych warsztatach i poszanowania dla ogniska rodzinnego. W każdym razie ciężko przypuszczać, że opinia ogółu, o ile lepiej powiadomiona będzie o warunkach chałupnictwa, znosić będzie do nieskończoności nadużycia, znane pod nazwą sweating-systemu, i niebezpieczeństwa, płynące stąd dla zdrowia wszystkich. Czy przepisuje się zarządzenia, mające na celu ułatwienie dozoru, czy obarcza się przedsiębiorców i właścicieli warsztatów odpowiedzialnością za zachowywanie przepisów, tyczących się zdrowotności, wieku robotników, długości pracy, czy zachęca się robotników do ruchu współdzielczego, czy ucieka się do środków bardziej radykalnych, jak minimum płacy, co do których doświadczenie nie pozwala wypowiedzieć jeszcze słowa ostatecznego, wydaje się prawdopodobne, że władze publiczne uznają kiedyś za właściwe wmieszać się do sprawy ochrony chałupników przeciw wyzyskowi, którego ci są ofiarami, i powierzyć organom zawodowym troskę o przystosowywanie norm prawnych do najrozmaitszych wypadków poszczególnych.

W stosunku do robotników, zdolnych do organizacyi, interwencya prawna okazuje się mniej konieczna w miarę, jak zrzeszenia rosną w siłę. Pomimo tego, nawet w Anglii, metoda prawna znajduje większe uznanie i zastosowanie, ilekroć wydaje się korzystnem ustanowienie zasady jednolitej, nie ulegającej dowolnym wahaniom popytu i podaży.

Niezależnie od reglamentacyi pracy i ubezpieczeń społecznych, prawodawca musi współdziałać podniesieniu się klasy robotniczej przez popieranie rozwoju związków zawodowych.

Prawda, że związek przymusowy trafia na wielu przeciwników, którzy słusznie zarzucają mu, że zgania razem żywioły najbardziej różnolite lub najbardziej sobie wrogie i zatapia jednostki najbardziej dzielne w masie słabych i obojętnych. Krytyka ta jednak nie stosuje się wcale względem takiego legalnego zorganizowania zawodów, które nie naruszałoby prawa tworzenia w łonie każdego zawodu zrzeszeń wolnych.

Pewne zastrzeżenia narzucają się także w sprawie obowiązkowych

sądów rozjemczych. Aczkolwiek, jakby się zdawało, urządzenie to działa zadawalająco na Nowej Zelandyi i w Australii, wartość doświadczenia jest jeszcze względna. Nie dlatego zresztą, by należało *à priori* odrzucać naukę, płynącą dla nas z antypodów: chociaż wielki przemysł nie rozwinął się jeszcze w Australii, ustosunkowanie kapitału do pracy przedstawia te same prawie znamiona, co w innych krajach rasy białej. Ale dlatego, że postanowienia sądów rozjemczych były dotąd zawsze korzystne dla robotników; w rozmaitych zawodach, mianowicie zaś w tych, gdzie stosowany jest sweating-system, ustanowiły płacę minimalną, jakiej robotnicy sami przez się nie zdołaliby osiągnąć; nie trudno było przytem zapewnić przestrzeganie jej ze strony pracodawców. Jeśliby jednak niepomyślne okoliczności skłoniły kiedyś na żądanie przedsiębiorców urzędy rozjemcze do zmniejszenia zarobków, wątpliwe jest, aby wyroki te zostały wcielone w sposób równie łatwy.

O to właśnie rozbija się cały system przymusowych sądów rozjemczych. Jeśli klasa robotnicza nie posiada poważnej organizacyi, to postanowienia rozjemcze, niekorzystne dla niej, pozbawione są wszelkiego skutecznego rygoru. Jeśli, przeciwnie, związki robotnicze są silnie zorganizowane, dają rękojmię rzeczywistej odpowiedzialności, to rozjemstwo obowiązkowe staje się, można rzec, zbyteczne, ponieważ mocno ukonstytuowane zrzeszenia pracodawców i pracujących potrafią stosować system umowy zbiorowej, szanując z własnego popędu postanowienia powzięte wspólnie lub przez sąd polubowny, swobodnie obrany.

Zresztą wszędzie daje się spostrzegać, że robotnicy i pracodawcy czują żywą niechęć do wiązania sobie rąk w stosunku do sądu, chociażby swobodnie wyznaczonego; żadna z obu stron nie jest skłonna do pozbawiania się na korzyść osoby trzeciej prawa ustanowienia warunków umowy, mającej obowiązywać na przyszłość. Rozjemstwo przymusowe wydawałoby się więc równie despotyczne jednym, jak i drugim. Tak czy owak, nie miałoby mocy wychowawczej i nie nadawało się — w odróżnieniu od nieskrępowanej umowy zbiorowej — dla klasy robotniczej, która byłaby zupełnie już wyzwolona.

To też, naogół, nie przez rozjemstwo przymusowe mogłoby państwo okazać pomoc skuteczną najemnikom. Prawodawstwo natomiast, które pozwala związkom pracodawców i robotników swobodnie się tworzyć, zbierać majątek, organizować pomoc wszelkiego rodzaju, zawierać między sobą umowy zbiorowe, zostające pod rygorem prawnym [1]; prawo-

1) Pod tym ostatnim względem prawodawstwa cywilne z początku wieku XIX., ustanowione pod wpływem niepodzielnym pojęć indywidualistycznych, są obecnie zupełnie niewystarczające; umowa zbiorowa pracy nie wchodzi w zakres ich przewidywań, pozostaje poza dziedziną prawną, rozdrabnia się w spo-

dawstwo, które zakreśla związkom zawodowym słuszne granice ich praw i obowiązków, które ochrania ich majątek przeciw samowoli złośliwej sądów, i które pozwala im uciekać się do środków, bez jakich nie mogłyby zmierzać do przestrzegania przepisów, przyjętych ogólnie w danym zawodzie, nie zdejmując z nich jednak odpowiedzialności za straty wyrządzane przez czyny niezgodne z prawem [1]); prawodawstwo, które organizuje przeróżne zawody, dając im rady, wybierane przez związki pracodawców i robotników oraz zaopatrując rady te w pewną władzę, o ile chodzi o ubezpieczenia robotnicze, reglamentacyę pracy, sądy polubowne i rozjemcze i t. d. — takie prawodawstwo zgadza się zupełnie z rozwojem przyrodzonym; jest giętkiem narzędziem, które sprzyja ruchowi w kierunku skupiania i organizacyi zbiorowej — bez gwałtu.

§ III. — PRZYSZŁOŚĆ NAJEMNICTWA.

Takie są drogi, po których proletaryat może się wznieść stopniowo. Trzeba, by odniósł swe zwycięstwa — jedne po drugich — przez wysiłek woli świadomej, za poparciem władz publicznych i aby, bez ustanku prowadząc swe wychowanie ekonomiczne i intelektualne, osiągał środki i prawo do przeznaczeń najwyższych.

---

sób nieunikniony, ilekroć pragnie się zastosować do niej zasady kodeksów dotychczasowych. We Francyi Izba kasacyjna odmawia przedstawicielom związków zawodowych wszelkiego prawa do starania się na drodze sądowej, aby umowy, gdzie określone zostały przez nich warunki pracy w danym zawodzie, były dochowywane (Kas. 1 lutego 1898, Dal., 1893, cz. 1-sza, str. 241). W Anglii ośmiu członków *Royal Commision on Labour* z 1891 r. złożyło w raporcie osobnym wniosek, mający na celu, aby związkom zawodowym przyznano na drodze prawodawczej zupełną prawomocność, i aby do ich umów przywiązano rygor prawny. Pod tym względem Belgia, gdzie prawodawstwo robotnicze jest skądinąd tak zacofane, zdołała zrozumieć, że nowe położenie wymaga nowych ustaw, i wyraźnie przyznała związkom zawodowym prawo uciekania się do sądów w razach, w których chodzi o wypełnienie umowy zbiorowej, nie dając im jednak rękojmi dostatecznej przeciw poszczególnym wypadkom jej naruszenia (prawo z 31 marca 1898 r.) W Stanach Australazyjskich i kantonie genewskim, umowa zbiorowa nabywa mocy prawnej przez zarejestrowanie, tak, że związki mogą żądać jej wykonania bądź od strony, bądź nawet od własnych członków.

[1]) „Nie widzimy powodów dostatecznych, dla którychby związki – z chwilą wydania raz ścisłych przepisów prawnych — nie miały ponosić odpowiedzialności za wszelkie straty, wyrządzone komuś przez ich członków". (B i S. Webbowie, *L'évolution du Trade – Unionisme en Angleterre. Mouvement socialiste*, 1 marca 1903, str. 429).

Szczytem ich jedynym jest dla rewolucyonistów zniesienie najemnictwa. Jaka jednak odległość dzieli marzenia te od rzeczywistości! Ustrój, ku któremu niesie nas rozwój dziejowy, nie tylko nie wyklucza najemnictwa, lecz przeciwnie przypuszcza jego rozszerzenie. Nie sam tylko kapitalizm przez skupianie przedsiębiorstw powiększa liczbę najemników; rozwój współdzielczości, socyalizmu państwowego i gminnego wywołuje ściśle ten sam skutek, ponieważ jednostki, pozostające na usługach stowarzyszeń spożywczych i przedsiębiorstw publicznych, nie są niczem innem, aniżeli najemnikami. W istocie rzeczy, socyalizm państwowy, gdyby objął wszystkie dziedziny życia, uogólniłby najemnictwo tak, że uczyniłby z niego prawidło powszechne.

Nawet te urządzenia, które, jak się zdawało, miały ograniczyć lub złagodzić najemnictwo, nie usprawiedliwiły nadziei, jakie w nich początkowo pokładano; współdzielczy ruch wytwórczy nie rozwija się, system udziału w zyskach uczynił jeszcze mniejsze postępy. Udział, zastrzeżony umową, jedyny, który nie nosi piętna łaski, natyka się na przeszkody zarówno ze strony robotników jak i pracodawców. Bez wpływu poważnego na wytwórczość w zakładach o znacznej ilości zatrudnionych, zmusza kierownika przedsiębiorstwa do wydawania jego tajemnic, i jeśli, z drugiej strony, wywołuje obniżenie płacy stałej poniżej stopy bieżącej, najemnik musi ponosić ryzyko, do którego naogół usposobiony jest niechętnie. Jakoż udział w zyskach pozostaje wyjątkiem bardzo rzadkim i ilość firm, które go stosują, obliczana w r. 1889 na 250—300 na całym świecie, zmniejszyła się jeszcze podobno od tego czasu [1]). Zwykłe i czyste najemnictwo nie cofa się więc ani przed współdzielczością wytwórczą, ani przed udziałem w zyskach. Przeciwnie rozszerza się na warstwy wciąż liczniejsze w miarę, jak przedsiębiorstwa rosną, a ludność rolna odrywa się od ziemi.

Najemnictwo jednak samo przez się nie pociąga za sobą ani uzależnienia osobistego, ani upośledzenia społecznego. Powiedzmy raz jeszcze, że proletaryusz jest nim nie dlatego, że wynajmuje usługi swe na dany przeciąg czasu za wynagrodzeniem pieniężnem, lecz dlatego, że płaca jego jest niedostateczna, położenie niepewne, a stanowisko zależne siłą rzeczy od tych, którzy rozporządzają jego usługami. Położenie buchaltera, robotnika wyspecyalizowanego, inżyniera, urzędnika, jakiegokolwiek wogóle stale i dobrze płatnego najmity, nie jest mniej korzystne, ani mniej w istocie niezależne, jak jakiegoś przedsiębiorcy, należącego do tej samej kategoryi społecznej. Jakoż system najemny może się stać dla większości

---

[1]) Sprawozdania jury międzynarodowego Wystawy powszechnej w Paryżu z r. 1900. Wstęp ogólny, Ekonomia społeczna p. K. Gide'a, str. 95.

robotników ręcznych systemem najzupełniej zadawalającym; niema żadnego powodu do przypuszczania *à priori* czegoś odwrotnego, postępy zaś, już w naszych oczach dokonane, pozwalają żywić tę nadzieję. Ażeby najemnictwo przestało rodzić proletaryat, trzeba i wystarczy, aby uległo pewnym zmianom, głębokim — to prawda — i trudnym do ziszczenia, lecz z których żadna nie przekracza, zdaje się, sił ludzkich, ani nie leży poza granicami warunków normalnych rozwoju gospodarczego.

Przedewszystkiem, płaca winna być wyższa. Na lądzie europejskim płaca większej części robotników ręcznych jest niewystarczająca; nawet wówczas, gdy całkowicie idzie na podstawowe potrzeby życiowe, jest zbyt niewielka, aby dać dobrobyt, pozwolić utrzymać rodzinę i zabezpieczyć na wypadek niezdolności do pracy. Płaca robotników rolnych pozostaje wyjątkowo nizka, a chałupników — głodowa.

Jednakże dokonano już znacznych postępów. We wszystkich krajach cywilizowanych stopa powszechna płacy zarobkowej podniosła się w ciągu drugiej połowy w. XIX-go, podczas gdy ceny przedmiotów niezbędnych do życia wzrastały mniej szybko lub nawet się — od r. 1880 — zmniejszyły. Według badań statystycznych Bowley'a wzrost płacy w pieniądzach — od r. 1850 — silniejszy był we Francyi i Stanach Zjednoczonych, aniżeli w Anglii. Od tego jednak czasu koszta utrzymania powiększyły się o 20% we Francyi, pozostały prawie bez zmiany w Stanach Zjednoczonych, zmniejszyły się o wiele w Anglii. To też Bowley, nie spuszczając z oka zmian w sile nabywczej pieniędzy, oblicza, że płaca rzeczywista w trzech tych krajach wzrosła w czasie rzeczonego okresu w tym samym stosunku od 80 do 90%. Jeśli stopa zarobkowa pozostaje wciąż niejednakowa u przeróżnych ludów, to natomiast ruch w kierunku wzrostu stosunkowego jest wszędzie mniej więcej taki sam; daje się też zauważać i w Belgii, Niemczech, Włoszech, we wszystkich krajach kwitnących, zwłasza zaś u ludów, gdzie dokonywa się przeobrażenie gospodarcze [1]).

Główna przyczyna tego zjawiska leży oczywiście we wzroście wydajności pracy wskutek postępów technicznych. Gdyby trzeba było bronić tego punktu widzenia, łatwo można wskazać, że stopa zarobków jest tem wyższa, im w danym kraju narzędzia wytwarzania są doskonalsze; z drugiej strony, dałoby się zresztą dowieść, że podniesienie płacy zarobkowej wywołuje z kolei ulepszenie maszyn. Ze wzrostu wytwarzania klasa robotnicza ciągnie korzyść podwójną: wzrost płacy w pieniądzach i zmniejszenie się kosztów utrzymania. Dwie te dążności nie wykluczają się nawzajem zupełnie; jeśli dzięki ulepszeniom technicznym przedsiębiorcy mogą zwiększyć wytwórczość ilościowo, zmniejszając jed-

[1]) P. Dopisek IX.

nocześnie koszt każdego poszczególnego wyrobu, to mogą również zgodzić się na podwyższenie płacy, obniżając zarazem ceny towarów. Równocześnie więc właśnie przez podniesienie zarobków i obniżenie kosztów utrzymania, robotnicy mogą mieć udział w postępie materyalnym. Rzeczy też w istocie nie miały się inaczej; dzięki wzrastaniu stałemu płacy zarobkowej od lat 50, dzięki obniżaniu się ogólnemu cen od lat 30, dobrobyt klasy robotniczej wzrósł, choć nie w stosunku prostym do wzrostu wytwórczości.

Wzrost wytwórczości, dokonany dzięki postępom nauki, który umożliwił w w. XIX-ym ogólne podniesienie się płacy robotniczej, nie wystarcza jednak do wytłumaczenia tego zjawiska. W rzeczy samej, gdyby istniało jakieś prawo przyrodzone, ograniczające płacę zarobkową do *minimum* ściśle niezbędnego do podtrzymania życia li fizyologicznego, jeśliby, inaczej mówiąc, wysokość płacy tej nie znajdowała innej obrony, aniżeli w śmiertelności klasy robotniczej, wzrost wytwarzania, obniżając ceny rzeczy najpierwszej potrzeby, miałby dla robotników ten jedynie skutek, że obniżałby płacę najemną w pieniądzach. Prawda, że teoretycy prawa śpiżowego nie nadawali mu nigdy tej ścisłości i przypuszczali zawsze wpływ zwyczajów danego środowiska na określenie *minimum* płacy, ale formuła ich jest wówczas tak dowolna, czyni miejsce tak poważne dla wymagań i działalności skutecznej klasy robotniczej, że traci wszelkie określone znaczenie i piętno konieczności; krąg śpiżowy rozciąga się jak wstążka kauczukowa.

Tu też w istocie leży słuszność. Jeśli płaca zarobkowa podniosła się jednocześnie z wydajnością pracy, to dlatego, że posiada zdolność opierania się i rozszerzania, zależną nietylko od zmniejszania się ludności robotniczej — dlatego, że czerpie zdolność tę w woli robotników zrzeszonych. Tam, gdzie niema silnej organizacyi robotniczej, płaca jest rzeczywiście najbardziej podatną do zmniejszania częścią kosztów wytwarzania, tą, którą współzawodnictwo może obniżać aż do punktu, gdzie nędza naprawdę już ogarnie podaż rąk do pracy; przeciwnie jednak, przez połączony wysiłek robotników, płaca może się stać najbardziej rozciągliwym składnikiem kosztów, a nawet takim, który, nie dając się zmniejszyć, przeszkadza wszelkiemu spadkowi cen na wytwory.

Wielu ekonomistów uważa za herezyę żądanie angielskich związków zawodowych, aby bez względu na okoliczności utrzymywane było pewne *minimum* płacy, odpowiadające zwykłej stopie życiowej; wydaje im się, że ta teorya *living wage*, według której przemysł bez względu na warunki winien żywić swych robotników, zapewniając tym, których zatrudnia *minimum*, potrzebne do istnienia, znajduje się w niezgodzie z nieuniknionemi prawami przyrodzonemi. Dla nich najbardziej zahartowana,

najbardziej jednolita, najbardziej naprężona wskutek zupełnej beznadziei wola ludzka, musi uledz wobec prawa niezłomnego, podporządkowującego płace zarobkowe wahaniom cen wytworów.

Ten jednak teoretyczny punkt widzenia, znajdujący się coprawda pod natchnieniem pewnych faktów, pozornie rozstrzygających, stanowi tylko jedną stronę złożonego zagadnienia wartości. Formułując z całą ścisłością podporządkowanie płacy najemnej, zapomina się, że jeśli cena sprzedażna wywiera wpływ niezaprzeczony na koszta wytwarzania, to te, z kolei, wpływają przez zachodzące w nich zmiany na ceny wytworu; w zatargu ciągłym współzawodniczących z sobą czynników przemoc rozstrzyga o zwycięstwie.

Wśród kosztów wytwarzania są takie, które z powodu różnych okoliczności nie zawierają w sobie żadnej wewnętrznej siły odpornej, i które pokornie podążają za wahaniami się cen wytworów; zdarza się to na ogół z czynszem w chwilach odnawiania dzierżawy, z procentem od kapitałów unieruchomionych, a nawet w pewnym stopniu z ceną tych materyałów surowych, które posiadają jeden tylko rynek zbytu. Inne przeciwnie nie dają się zmniejszać: bądź dlatego, że czerpią siły z prawa, jak podatki; bądź dlatego, że znajdują punkt oporu nazewnątrz, a rynki zbytu poza przemysłem, przechodzącym przesilenie, jak koszta ubezpieczeń, opłaty przewozowe, komorne pomieszczeń sklepowych i procenty od kapitałów obiegowych. Te koszta są nietykalne, przemysł zaś, który nie może ich ponosić, nie ma jednocześnie siły do ich zmniejszenia i musi sam ograniczać wytwórczość aż do punktu, w którym ceny podniosą się o tyle, że będą mogły je pokryć; tego rodzaju koszta — zamiast, ażeby cena sprzedażna je ustanawiała — przyczyniają się przeciwnie same do jej ustanowienia.

Te jednak ze składników tegoż wytwarzania, które posiadają taki przywilej, nie tworzą kategoryi stałej i zamkniętej; nie jeden z nich, który w pewnych razach nie poddaje się żadnemu zmniejszeniu, przestaje opierać się w innych i odwrotnie; jest to rzecz siły podporządkowanej okolicznościom. Nawet zarobki mogą dzięki potędze prawa lub organizacyi robotniczych mieć dość siły, aby narzucać pewną stopę minimalną, jak procenty lub podatki, i zmuszać wytwórczość do kurczenia się, jeśli ceny są zbyt nizkie. Jeśli związki zawodowe są zdolne do podtrzymywania bezrobotnych i wywierania wpływu na ogół robotników danego zawodu, to będą wolały tę politykę oporu, aniżeli politykę ustępstw bez końca; wybiorą raczej zaostrzenie przez swą stałość bezrobocia i osłabienie wskutek tego własnych kas zapomogowych, aniżeli zgodzenie się na obniżkę płac, grożącą utrwaleniem się, jak w chałupnictwie. W Anglii od chwili utworzenia się potężnych *trade-unionów* zarobki, zamiast

jak ongi spadać, utrzymują się na stałym względnie poziomie w okresach przygnębienia przemysłowego, nie wywołując przez to jednoczesnego wzrostu bezrobocia [1]).

Niema więc żadnych dostatecznych przyczyn teoretycznych, aby uważać, że przeznaczeniem nieuniknionem płacy zarobkowej jest odczuwać na sobie wpływ najkrańcowszych wahań się cen. W istocie, jeśli w ciągu drugiej połowy w. XIX-go płaca zarobkowa zmniejszała się w okresach przesileń, to obniżka ta nie wydarła jej wszystkich zdobyczy; cofnięcia się chwilowe nie były niczem innem, jak wahaniami się w ogólnem ruchu zwyżkowym.

Przeznaczeniem tego ruchu jest ciągnąć się dalej jeszcze i rozwijać, ponieważ przyczyny jego działać będą w przyszłości z siłą wzrastającą Odkrycia naukowe i rozszerzanie się wiadomości technicznych nie przestaną zwiększać wydajności pracy w rolnictwie i przemyśle; warunki będą więc sprzyjały zwyżce ogólnej pracy zarobkowej z wyjątkiem tych kilku gałęzi przemysłu, gdzie pracę ręczną dotkną chwilowo nagłe przeobrażenia maszynizmu. Poza tem zrzeszenia robotnicze, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wzmocnią się przez wzrost liczby członków i środków, przez udoskonalenie sposobów działania i ześrodkowanie kierownictwa. Najemnicy będą więc lepiej uzbrojeni w przyszłości, niżeli byli w przeszłości; potrafią więcej skorzystać z rozkwitu wytwarzania dla zwiększenia swego współudziału w bogactwie społecznem.

Lecz i tu jeszcze teoretyk-pesymista trąci w struny zniechęcenia: Co warta jest zwyżka ogólna płacy? Jakie polepszenie może dać klasie robotniczej, jeśli musi wywołać przez wzrost kosztów wytwarzania podniesienie się powszechne cen i równoważne podskoczenie kosztów utrzymania dla robotnika?

Nic podobnego jednak nie daje się spostrzegać ani w zasadzie, ani w rzeczywistości. Przypuściwszy nawet, że zwyżka płacy robotniczej odbija się ściśle na cenach towarów, niemożliwe jest, aby ceny podnosiły się w tym samym stosunku co zarobki, ceny bowiem nie tworzą się jedynie pod ich wpływem, lecz i pod wpływem innych pierwiastków, jak odsetki, dochód gruntowy, zysk, które dążą raczej do zniżki. Jeśli np. cena jakiegoś towaru zawiera w sobie 3 jednostki pieniężne płacy zarobkowej i 3 — zysków kapitalistycznych, to przy podwojeniu się płacy cena nie wzrośnie dwukrotnie, lecz podskoczy z 6 na 9. Dla robotnika jednak nie jest obojętne, jeśli otrzymuje 6 jednostek, zamiast 3, nawet wówczas, gdyby wytwór kosztować miał nadal 9, ale nie 6 jednostek; jego część stosun-

[1]) Tugan-Baranowski, *Studien zur Theorie und Geschichte der Handelskrisen in England*, str. 294, Jena, Fischer, 1901, in 8°.

kowa w wartości wytworów podnosi się z połowy do dwóch trzecich. Podczas gdy podniesienie się ogólne płac wychodzi wyłącznie na korzyść klasy robotniczej, zwyżka cen, która może stąd wyniknąć, nie ciąży na niej jednej tylko i nie dotyczy jej wcale, gdy chodzi o przedmioty, znajdujące się poza zakresem przedmiotów jej spożycia zwykłego.

Te rozważania teoretyczne są zresztą mało ważne, ponieważ przypuszczają obok wzrostu płacy zarobkowej niezmienność innych kosztów. W rzeczywistości tymczasem postęp w sposobach wytwarzania i przewozu do tego stopnia zmniejszył koszta, nawet dla wytworów robotniczych, że we wszystkich państwach, które nie niosą na sobie jakichś ciężarów wyjątkowych, koszt utrzymania, pomimo ogólnego podniesienia się płacy najemnej, raczej się od lat trzydziestu zmniejszył. Pomijając komorne w wielkich miastach, mięso, mleko i niektóre jeszcze przedmioty mniej ważne, wszystkie inne przedmioty najszerszego spożycia, wszystkie wyroby najbardziej zwyczajne kosztują dziś mniej, aniżeli w r. 1870, będą zaś jeszcze tańsze.

Ażeby jednak system płacy najemnej stracił piętno ucisku, nie wystarcza lepsze wynagrodzenie pracy; trzeba także, aby ta ostatnia była mniej uciążliwa i niebezpieczna. I pod tym też względem postęp, dokonany od lat pięćdziesięciu, może pozwalać na przewidywanie tego, co zostanie osiągnięte w przyszłości.

W wielkim przemyśle praca 13—15-godzinna ustępuje przed 10-godzinną, a nawet, jak w Anglii i Australii, jeszcze krótszą, dzięki wymaganiom praw fabrycznych i związkom zawodowym. Zdrowotność w przemyśle poprawiła się znacznie, dzięki samym przemysłowcom lub przepisom prawnym. A prawo, związki zawodowe, nawet zapobiegliwość przedsiębiorców stanowią siły, które będą działały dalej w tym samym kierunku ze wzrastającem napięciem.

Trzeba też, by umowa pracy pozbyła się wszelkiego śladu dawnych stosunków podwładności, aby warunki jej były doskonale określone i aby sposób, jakość, oraz czas pracy robotnika były jasno wyrażone. Pod tym warunkiem najemnik nie będzie się już znajdował na łasce i niełasce pracodawcy; będzie człowiekiem wolnym, sprzedającym ilość pracy dokładnie określoną. Umowa pracy dąży też już niewątpliwie do nabrania piętna określoności w krajach, gdzie zawierana jest przez związki zawodowe; umowa zbiorowa doprowadza do tego, że najem pracy traci swe piętno drażniące, zwłaszcza, gdy jest zawierane przez zrzeszenie robotników, zobowiązujących się do wykonania pewnych robót za cenę ustanowioną [1]).

[1]) Schloss, *Les modes de rémunération du travail* (przekład z niem.), Giard 1902 r. in 8°.

Pozostaje wreszcie najemnikom zdobycie rzeczy najcenniejszej i najistotniejszej — zabezpieczenie przyszłości. Pod tym względem prawo przyszło już im z pomocą, tworząc nowe zasady odpowiedzialności za wypadki i ustanawiając w niektórych krajach ubezpieczenia obowiązkowe od choroby, niezdolności do pracy i starości; w sprawie ubezpieczeń robotniczych prawodawstwo było szczególnie płodne w ciągu lat ostatnich, rozwinie się zaś jeszcze w przyszłości. Należy też zauważyć, że płaca zwiększając się pozwoli robotnikowi więcej zaoszczędzać i zabezpieczy go lepiej przeciw wypadkom, na które jest wystawiony.

Prawdziwe jednak zabezpieczenie bytu robotnik może mieć dopiero wówczas, gdy osiągnie pewność, że nie pozostanie bez pracy. Natrafiamy tu na przeszkodę, o którą rozbijają się nieustannie wysiłki klasy robotniczej, na zło, które przy dzisiejszej organizacyi robotniczej przynosi mu najwięcej cierpień — na bezrobocie przymusowe. Niema zagadnienia równie bolesnego i równie naglącego o rozwiązanie, a bardziej wymykającego się z pod działania woli ludzkiej; wobec tej organicznej wady ustroju współzawodnictwa, cywilizacya nowożytna jest dziś, jak się zdaje, bezsilna. A jednak i pod tym względem zjawiają się oznaki, pozwalające mieć nadzieję na lepszy stan rzeczy.

Wydaje się, że przesilenia powszechne, wywołujące bezrobocie masowe najtrudniejsze do zaradzenia, powinny przybrać postać łagodniejszą. Co do bezrobocia częściowego, które wydaje się nieuniknione, to to może jednak stać się mniej napięte i mniej częste. Pośrednictwo pracy doskonali się w urzędach gminnych i giełdach pracy, które wiąże się z sobą celem zcentralizowania zapotrzebowań pracy, podczas gdy związki zawodowe dopomogą robotnikom do przenoszenia się z miejsca na miejsce przez udzielanie podróżnego. Z drugiej strony, związki przedsiębiorców i robotników oraz prawa, ograniczające czas pracy, współdziałają w sprawie unormowania wytwórczości, nawet w gałęziach, pozostających pod wpływem mody. W czasach zwykłych i względem ograniczonej ilości bezrobotnych silne związki zawodowe, jak np. angielskie, mogą okazywać znaczną pomoc. Mamy też prawo się spodziewać, że środek na zło znajdzie się kiedyś w jakiejś ogólnej organizacyi ubezpieczeń i pomocy przeciw bezrobociu, przedsięwziętej przez związki zawodowe z pomocą władz, lub też przez zrzeszenia zawodowe pracodawców i pracujących, utworzone na podstawie prawnej i odpowiedzialne przed robotnikami danego zawodu za zaburzenia w odnośnej gałęzi przemysłu. Co do ruchomej masy niezdolnych, niedołężnych lub chorych, znajdujących się wciąż bez pracy, to ta z konieczności pozostaje poza organizacyami zawodowemi i odwoływać się może jedynie do dobroczynności, ale nie ona też zaważa na zarobku zdrowych i pracowitych.

Bezrobocie i *sweating-system* w chałupnictwie — oto dwie nowożytne rany społeczne. Czy jedyne? Czy położenie robotników nie tylko się nie poprawia, lecz przeciwnie, czy nie dąży jeszcze do pogorszenia się wskutek napływu robotników i bardzo drobnych gospodarzy rolnych do miast i ośrodków przemysłowych? Nie podobna zaprzeczyć, że tkwi w tem objaw chorobliwy dla proletaryatu rolnego, ale nie należy też przedstawiać go w barwach zbyt ponurych. Jeśli rolnicy przenoszą się do miast, to niewątpliwie dlatego, że znajdują tu zarobki wyższe, i, naogół wziąwszy, lepsze warunki nietylko w przemyśle, lecz i w dziedzinie pośledniejszych zajęć na kolejach, w administracyi i handlu. Z drugiej strony, dzięki tej emigracyi robotnicy, którzy pozostają przywiązani do roli, doznają poprawy położenia. Ruch ten może rozwijać się dalej, choć nie do nieskończoności, odpowiada bowiem stanowi przejściowemu przeobrażania się gospodarczego, zaznacza boleśnie etap, przez który proletaryat przejść musi, by skupić się w masy potężne i wyzwolić się z zależności ekonomicznej, dotąd jeszcze na nim ciążącej.

System najemnictwa może więc przeobrazić się w stan, w którym robotnik i urzędnik znajdą większy dobrobyt, niezależność i zabezpieczenie. Pogląd ten, aczkolwiek opiera się na doświadczeniu, płynącem z pewnych wyników, już osiągniętych w krajach najwyżej rozwiniętych, może się wydać przesiąknięty zbytnim optymizmem. Nie należy jednak zapominać, że kropla optymizmu konieczna jest w rzeczach, tyczących się człowieka, ponieważ optymizm jest sam w sobie siłą, dążącą do wcielenia w życie pewnych celów. Nie chcemy twierdzić, że podniesienie się klasy robotniczej dokona się samo przez się; przeciwnie, trzeba na to wysiłków i walk, działalności uporczywej najmitów, ściśle zjednoczonych dążeniem do wyzwolenia się; trzeba również współdziałania władz publicznych i wszystkich ludzi dobrej woli. Zadanie to nie jest jednak niemożliwe; dzieło podniesienia się robotników nie rozbije się o niepodobne do przebycia przeszkody w dziedzinie praw przyrodzonych świata gospodarczego; przeciwnie, zespala się z ogółem rozwoju dziejowego społeczeństw nowożytnych.

Cel ten tem łatwiej da się osiągnąć, im bardziej ludzie potrafią wyrzekać się przesądów klasowych i przestaną wyobrażać sobie członków innej klasy, jako jednostki ze wszystkiego wyzute. Klasa robotnicza nie jest jedyną zdrową częścią społeczeństwa, choć zawiera najcenniejsze zalety poświęcenia, szlachetności i solidarności, posiada obfite źródła nowych sił, wybór ludzi, zadziwiających charakterem i zdolnościami administracyjnemi, ludzi, których okazuje się wciąż więcej w miarę, jak czynności wybieralne pozwalają im zastosować zdolności te w zrzeszeniach robotniczych i administracyi publicznej. Ci ludzie — to naturalni organiza-

torowie i wychowawcy swej klasy; do nich należy, przez zacne korzystanie ze swego autorytetu moralnego, zaprawianie klasy robotniczej do praktyki obowiązków społecznych, do władania sobą, do wytrwałości w wypełnianiu w związkach przyjętych na się zobowiązań, do lojalności w stosunkach z pracodawcami, do poszanowania warunków swobodnie zawartych umów.

Podobnie także można powiedzieć, że robotnicy nie stanowią całego narodu, i że zagadnienia, ich się tyczące, nie są jedynemi ważnemi dla całej zbiorowości narodowej; gdyby tworzyli nawet większość, najemnicy nie potrafiliby się wyswobodzić z pośród klas pozostałych i lekce sobie ważyć opinii ogólnej, której stanowisko nie jest obojętne dla powodzenia ich żądań. Równocześnie jednak sprawa robotnicza jest w chwili obecnej sprawą najbardziej naglącą, i nikt, kto posiada serce, kto obdarzony jest choć odrobiną zmysłu politycznego, nie może pozostać wobec niej obojętny. Jeśli prawdą jest, że poniżenie proletaryatu wprowadza naród w stan barbarzyństwa, że duch rewolucyjny stanowi ciągłą groźbę dla cywilizacyi, to nic dla społeczeństwa nowożytnego nie jest tak istotne, jak rozwój klasy robotniczej; nawet ze stanowiska interesów materyalnych nic nie jest tak niezbędne, gdyż wszystkie warunki wzrostu bogactw, udoskonalenie maszynizmu, napiętość i zręczność pracy ludzkiej są ściśle związane z podniesieniem się płacy i dobrobytu robotników.

Oznacza to, że samym nawet przedsiębiorcom, naogół wziąwszy, zależeć musi na tym postępie. Wśród ludności robotniczej, zabezpieczonej od przepracowania, nędzy i alkoholizmu, przemysłowcy znajdą pracowników zręczniejszych i silniejszych, zdolnych do kierowania maszynami delikatnemi i osiągania *maximum* wytwórczości. Jeśli mogą traktować ze związkami dość silnymi, by zapewnić dotrzymywanie umów, zachowają z robotnikami swymi stosunki bardziej prawidłowe i pewne, osiągną stałą normę płacy zarobkowej i zabezpieczą się przeciw strajkom na przewidziany z góry czas trwania umowy zbiorowej. Jeśli przepisy prawne i umowne, ściśle stosowane we wszystkich gałęziach przemysłu, określą dzień pracy, zabronią pracy nocnej i nakażą odpoczynek tygodniowy, to znajdą w tem środek przeciw rozszerzaniu się nagłemu i chwilowemu wytwórczości i mniej będą wystawieni na przesilenia nadwytwórczości. Czemuż więc mieliby się obawiać wzrostu potęgi robotników, z którego wyniknąłby zorganizowany stan równowagi, gdzie zarówno dla nich, jak i dla najmitów będzie więcej porządku i zabezpieczenia?

Prawda, że koszta wytwarzania podnoszą się, ilekroć prawo lub związek robotniczy wprowadzają pewne ulepszenia na korzyść najmitów. Ale podobnie jak przedsiębiorca jakiś nie korzysta ostatecznie na spadku płacy zarobkowej, ponieważ wszyscy jego współzawodnicy cieszą się po-

dobnem obniżeniem, tak samo nie ponosi straty z podniesienia się płacy lub skrócenia dnia pracy, gdy źródłem ich jest prawo lub potężne związki zawodowe, mogące narzucić je wszystkim; warunki współzawodnictwa zostają wówczas zrównane, ceny zaś muszą się zastosowywać do zmiany kosztów. Jeśli norma wspólna jest ściśle dopilnowywana bądź przez inspektorów fabrycznych, bądź zależnie od wypadku przez związki pracodawców i pracujących, współzawodnictwo nielojalne frondystów, którzy każą pracować lub pracują na warunkach niższych, jest wykluczone. Cierpią z powodu takiego stanu rzeczy jedynie przedsiębiorstwa pasożytnicze, takie, które nie umieją się utrzymać inaczej, jak tylko przez wyzysk sił roboczych; to też skazane są na porażkę, a z niemi ginie jedno z zeł społecznych.

Co jednak stanie się z przemysłem krajowym, jeśli ma ponosić koszta, które uniemożliwiają mu walkę ze współzawodnictwem obcem. Zarzut ten powraca w każdej chwili i w każdym kraju, ilekroć proponowana jest jakaś reforma na korzyść klasy robotniczej; niewątpliwie, jest on poważny, jeśli brać pod uwagę bezpośrednie korzyści przemysłu, zagrożonego przez współzawodnictwo cudzoziemskie. Nie wszystkie jednak gałęzi przemysłu w danym kraju znajdują się w tem samem położeniu; przemysł budowlany np., drobny przemysł spożywczy i handel detaliczny nie powinny mieć żadnych pod tym względem obaw. Inne jeszcze gałęzi mogą cierpieć z powodu współzawodnictwa wyrobów zagranicznych jedynie na rynku wewnętrznym; nad niemi jednak można roztoczyć ochronę przeciwko krajom społecznie zacofanym, które przez współzawodnictwo zagrażałyby zdobyczom klasy robotniczej.

Zarzut powyższy nabiera prawdziwej siły jedynie względem przemysłu, obliczonego na wywóz. Bądź co bądź jednak doświadczenie wskazuje, że kraje, w których położenie robotników jest najlepsze, przodują również w walce gospodarczej, praca bowiem jest tam najbardziej wydajna, dzięki sile robotników i rozwojowi maszynizmu tak, że pomimo najwyższych zarobków i najkrótszego dnia pracy, koszt robocizny jest mniej wysoki, aniżeli gdzieindziej.

Spostrzeżenie to posiada zresztą wartość względną. Wysoka płaca zarobkowa i krótki dzień, wywierają wpływ swój na wydajność pracy jedynie po dłuższym przeciągu czasu, wskutek utworzenia się nowych pokoleń robotniczych, wyrosłych w lepszych warunkach zdrowotnych i wychowanych w lepszem środowisku zawodowem; może się zdarzać, że zbyt nagłe podniesienie się płacy zarobkowej lub skrócenie czasu pracy w jakimś kraju, naruszy chwilowo równowagę na niekorzyść części przemysłu krajowego. Z drugiej strony, korzyść, przywiązana do zatrudniania robotników dobrze płatnych, niezaprzeczalna w przemyśle mechanicznym,

gdzie doskonałość maszyn zapewnia powodzenie, niknie w chałupnictwie; tu, ceny najniższe, pozwalające na odnoszenie zwycięstwa nad rynkami zewnętrznymi, mogą być osiągane jedynie przez najwyuzdańszy wyzysk pracowników. Oczywiście zostaje otwarte pytanie, czy dla narodu jakiegoś jest istotnie korzystne, chociażby ze stanowiska czysto utylitarnego, pielęgnować takie gałęzi przemysłu, które wywożą krew i życie ludzkie. Niewątpliwie, nadejdzie dzień, gdy państwa uczują się znużone tą walką morderczą, jak dziś już są zmęczone systemem premii wywozowych.

Bądź siłą przykładu, bądź przez umowy dyplomatyczne, bądź nawet przez porozumienia między związkami wytwórców czy robotników, ograniczanie czasu pracy będzie się rozpowszechniało jednocześnie z równoległem wzrastaniem płacy zarobkowej w przeróżnych krajach przemysłowych. Współzawodnictwo zagraniczne nie jest ostatecznie przeszkodą do podniesienia się klasy robotniczej, gdyż te same przyczyny działają w krajach rywalizujących w kierunku jednoczesnego postępu.

Nawet jednak z chwilą, gdy system płacy najemnej ulegnie tym przeobrażeniom, przeciwstawność interesów pomiędzy pracodawcami a pracującymi utrzyma się, jak istnieje między wytwórcami a kupcami, pośrednikami a spożywcami, wszystkimi wogóle, którzy muszą omawiać warunki pewnego targu; natomiast walka klas, antagonizm nienawistny i gwałtowny utraci racyę bytu i zniknie sam przez się. Walka klas jest buntem proletaryatu przeciw pewnemu stanowi zależności gospodarczej. Jeśli jednak uzna się w założeniu, że wyższe płace stworzą kiedyś robotnikowi dobrobyt, że krótszy dzień pracy pozwoli mu osiągnąć wyższy stopień kultury, że umowy, starannie zawarte, ograniczą ściśle ilość wysiłku, jaka ma być za pewną cenę dostarczona, to robotnicy znajdą się wówczas, jako sprzedawcy pracy, w tych samych warunkach niezależności i równości, co i sprzedawcy materyałów surowych lub maszyn. Będzie, rzecz prosta, istniało między nimi a kupującymi przeciwieństwo interesów, ale nie będzie już dawało żadnych powodów do przeobrażania się w walkę klasową; sprzedający pracę, nie lękając się już przewagi kupujących, nie będą mieli, jak i sprzedawcy towarów, przyczyn do nienawiści względem przedsiębiorców, wobec których będą się znajdowali w stosunkach handlowych, zwłaszcza jeśli przedsiębiorcy ci, zawierając umowy z zrzeszeniami współdzielczemi, nie będą mieli nad sobą żadnego nadzoru; i pracodawcy, ze swej strony, potrafią zadowolić wymagania robotników, oraz podnieść im płace z tą samą zimną krwią i rezygnacyą, z jakiemi godzą się dziś na zwyżkę cen węgla lub bawełny.

§ IV. — JEDNOSTKA W SPOŁECZEŃSTWIE.

Ustrój, ku któremu zdążamy z rozwojem dziejowym, jest bardziej zorganizowany, aniżeli zaczątkowy ustrój kapitalistyczny. Czy w organizacyi tej, która tkwi już potrochę w dzisiejszej, a według wszelkiego prawdopodobieństwa w większym jeszcze stopniu jest organizacyą przyszłości, jednostka nie traci jakiejś cząstki swej niezależności?

Pytanie to, niewątpliwie, niepokojące w czasach, jak nasze, gdy jednostka bardziej, niż kiedykolwiek, przywiązana jest do swobody, nie okazując żadnej chęci do wyrzekania się swych praw. Ustrój nowożytny różni się od dawnego przez tę istotną właśnie cechę, że jednostka, wyzwolona od pęt, które wiązały ją z ziemią, rodziną, cechem, kastą lub miastem, stała się wolna, ruchliwa, zdolna do porzucania swej klasy, wznoszenia się lub zniżania w tem zamieszaniu powszechnem, gdzie burzą się bezładnie składniki społeczne od chwili zniesienia kadrów określonych, które tworzyły budowę dawnego społeczeństwa. Czy więc jednostka na nowym stopniu rozwoju ma dostać się nanowo pod jarzmo państwa lub zrzeszenia? Czy znajdujemy się wobec odrodzenia korporacyi, które raz jeszcze zagrażałoby niezależności osobistej, zdobytej za cenę tylu walk? Czy w tem podwójnem dążeniu społeczeństw nowożytnych nie leży jakaś sprzeczność wewnętrzna, mogąca znaleźć rozwiązanie jedynie w ruinie jednego z dwojga: indywidualizmu lub organizacyi zbiorowej?

Z pewnością, że porządek społeczny, zarysowujący się w chwili obecnej, jest bardzo daleki od tego indywidualizmu rozproszkowanego, który długo ciężył nad Europą, jako następstwo rewolucyi francuskiej i pod wpływem filozofii wolności przyrodzonej. Zrzeszenia kapitalistów, wytwórców, spożywców, pracodawców, robotników, dość potężne, aby ograniczać lub niweczyć współzawodnictwo, aby narzucać swe przepisy wszystkim zawodom, aby zmuszać wyłamujących się do poddania się lub zaniknięcia, stworzą ustrój sprzeczny ze swobodą pracy, wymiany i umowy, z atomistycznem i nieorganicznem pojęciem wolności. Tembardziej sprzeciwiać się będzie tym zasadom przymus prawny i podatkowy, który za dni naszych tak wielkie przybiera rozmiary na korzyść pewnych klas.

Przeobrażenia jednak społeczne, dokonane od początku w. XIX-go, nie pozwalają już powrócić do indywidualizmu prawodawstwa rewolucyjnego. Więź współzależności i współdziałania stawała się wskutek cywilizacyi nowożytnej zbyt złożona i zbyt silna, aby jednostka mogła jeszcze wzdychać do wolności domniemanej dziecka przyrody lub niezależności człowieka pierwotnego, wystarczającego sobie samemu. Indywidualizm

zmienił swą treść wewnętrzną i nie może już być pojmowany inaczej, jak wzmocniony przez zrzeszenie.

Tymczasem nieuniknione jest, by zrzeszenie bez względu na swą istotę dążyło do osiągnięcia najwyższego stopnia potęgi i korzystało z siły swej tak, aby spełnić swe przeznaczenie, chociażby z uszczerbkiem niezależności jednostkowej. Czyż zatem państwo powinno przedsięwziąć walkę przeciw zrzeszeniom i samo usiłować zniszczyć najbardziej płodne zarodki organizacyi sił zbiorowych w imię przestarzałego ideału rozproszkowania i współzawodnictwa bezładnego? Czy należałoby, aby ustanowiło lub zachowało starodawny system ucisku względem związków wytwórców nawet wówczas, gdyby nowy ten układ przedstawiał się jako postać udoskonalona organizacyi gospodarczej, dająca wytwórcom możność obniżki kosztów, zastosowania wytwórczości do potrzeb i zapewnienia przewagi przemysłowi krajowemu? Czy będzie zwalczało stowarzyszenia współdzielcze bez względu na to, że spożywcy mogą dzięki im oszczędzać, dokonywując jednocześnie postępu gospodarczego, polegającego na usuwaniu przez zrzeszenie pośredników, całkowicie już bezużytecznych? Czy będzie czyniło wstręty przedsiębiorstwom gminnym, dążącym do uspołecznienia monopolów, które dotyczą wszystkich mieszkańców? Czy będzie musiało okaleczyć się samo i wyrzec się wszelkiej działalności społecznej przez poważanie przed zasadą indywidualistyczną? Byłoby to polityką wybitnie wsteczną, pragnącą stłumić wszelkie przejawy życia zbiorowego i wszelkie wysiłki organizacyjne — te podstawy lepszej przyszłości; prawda, że zdołałoby conajwyżej zahamować rozwój nieunikniony — z wielką szkodą dla dobra ogółu.

Jeśli zrzeszenia, korzystając ze swych sił do wypełnienia własnych zadań, prowadzą działalność najzupełniej uprawnioną, to trzeba przyznać, że stowarzyszenia robotnicze są w przyrodzonej swej roli, o ile uciekają się do sił swych wewnętrznych dla osiągnięcia swoich celów. Nie znaczy to z pewnością, aby związkowi robotniczemu wolno było kiedykolwiek dopuszczać się zamachów lub zakłócać spokój publiczny; żadne prawidłowo rozwijające się społeczeństwo nie zniosłoby burzycielstwa i gwałtu, bez względu na ich pochodzenie. Ale nie można mieć nic przeciwko temu, aby jakieś zrzeszenie robotnicze uciekało się dla dojścia do swych celów do środków pokojowych, jakimi rozporządza. Zrozumiałe jest, że zakazuje pracy za cenę, znajdującą się poniżej stopy określonej, że usiłuje narzucić warunki, zatwierdzone przez związek, wszystkim robotnikom danego zawodu, że stawia na indeksie opornych, którzy naogół odznaczają się niższym poziomem moralności lub zdolności i działają na szkodę interesów klasowych przez godzenie się na warunki niższe. Jednostka, według pojmowania rzeczy przez związki angielskie, zachowuje prawo obrony włas-

nych interesów, żądając nadwyżki, należnej wyższym jej zdolnościom; z wyjątkiem jednak wypadków osobiście uznanej słabości, nie wolno jej narażać na uszczerbek powodzenia wysiłków zbiorowych przez przedłużanie dnia roboczego lub pracowanie za niższe wynagrodzenie. Jeśli związek jest dość liczny i silny, potrafi przyciągnąć do siebie nawet uporczywie luzem chodzące jednostki i pod tym tylko warunkiem da im możność pracowania; nie pozwoli też, aby ktokolwiek wywijał się od obowiązków i ciężarów wspólnych, korzystając mimo tego ze zdobyczy działalności związkowej. Żadne prawa, żadne orzeczenia sądowe nigdy nie zdołają ochronić skutecznie opornych od nacisku związku z chwilą, gdy obejmować będzie większość robotników danego zawodu. Despotyzm związkowy! — posłyszymy może. Czy więc lepsza jest odeń wszechwładza pracodawców? I jeśli przymus ze strony związków robotniczych niezbędny jest do zapewnienia skutku ich wysiłkom, czy należy wybrać system niezależności indywidualnej i umowy indywidualnej, która, pomijając ograniczenia, płynące ze współzawodnictwa, pozostawia pracodawcy prawo dowolnego określania płacy zarobkowej?

Ustrój wielkich zrzeszeń zorganizowanych, bez względu na korzyści, jakie przynosi dla ogółu, pociąga za sobą pewne ofiary, gdy idzie o jednostkę. Czemu jednak jednostka, która poddaje się dziś pod prawo większości w życiu politycznem, uważałaby dla siebie za bardziej uciążliwe poddawanie się pod to samo prawo w życiu zawodowem? Przepis ogólny, ustanowiony w danym zawodzie przez prawo lub związek zawodowy, znosi, co prawda, dla jednostki możność pracowania lub wynajmowania do pracy na warunkach niższych, ale czyni to w celu ochronienia samejże jednostki od upadku, w jaki wtrąciłby je stan współzawodnictwa bezładnego; reglamentacya dąży do ochrony rozwoju indywidualnego, stanowi dla jednostki prawdziwą rękojmię. Wchłonięta przez wielkie masy, zgrupowane w stałe związki, jednostka jest niewątpliwie mniej niezależna w swej działalności gospodarczej, mniej panuje nad swym losem, korzysta jednak z większego poparcia i pewniejsza jest przyszłości. Jeśli traci cokolwiek ze swobody, to jedynie w zakresie życia ekonomicznego; co do korzyści istotnych, co do wolności, które są dla niej dziś równie, jak i dawniej cenne, wolności przenoszenia się, myśli, słowa, wolności obywatelskiej, to te pozostają nienaruszone, a jeżeli ponoszą jakikolwiek uszczerbek, to z przyczyn, zupełnie niezależnych od rozwoju organizacyi ekonomicznej.

Jeśliby jednak jednostka była zagrożona w swych interesach najbardziej uprawnionych i swobodach najistotniejszych przez despotyczną potęgę stowarzyszeń, byłoby rzeczą państwa, tego organu prawa i stróża równowagi społecznej, ochraniać ją przed nowem niebezpieczeństwem.

Jeśliby monopol trustów i kartelów zaczął wyzyskiwać ogół, państwo byłoby z konieczności zmuszone do interwencyi, jak wmieszało się już do dziedziny kolei żelaznych, bądź aby zmusić niebezpieczne ich kombinacye do pewnej jawności działań i kontroli administracyjnej, bądź aby ograniczyć taryfowo ich stawki, bądź wreszcie aby je przejąć na własny rachunek. Z chwilą zaś, gdy okazałoby się niezbędne zwalczanie potęgi arystokracyi przemysłowej i finansowej, demokracya, nie licząc się z niezmiernymi środkami przeciwników, nie mogłaby się dać dłużej oszukiwać i tym sposobem gotować sobie samej klęski ostatecznej.

Jeśliby związki zawodowe, uzyskawszy przewagę, korzystały z władzy swej dla prześladowania jednostek lub pozbawiania ich pracy za odmienność przekonań czy mniemań — poza wszelkimi względami czysto zawodowymi i przez prostą złą wolę w stosunku do osób poszczególnych konieczne byłoby ustanowienie pewnych rękojmi przeciwko tym nadużyciom. Stowarzyszenia dość silne, aby narzucić reglamentacyę ogólną lub zawieszenie pracy w całym danym zawodzie, nabierają w pewien sposób piętna urządzeń publicznych, wówczas zwłaszcza, gdy są obdarzone pewną mocą przez prawa organizacyi zawodowej; to też nie mogłyby pozostawać wolne od wszelkiego nadzoru.

Również zdaje się konieczne, aby we wszystkich krajach, gdzie liczne przedsiębiorstwa przemysłowe przechodzą na własność gmin, ustanowiono ogólne przepisy ich prowadzenia, zabezpieczające społeczeństwo przeciw nadużyciom i tyranii władz miejscowych. Prawodawca przewidujący może w ten sposób zmusić miasta do ustanowienia dla ich przedsiębiorstw zarządów niezależnych i budżetu oddzielnego na wzór przedsięwzięć prywatnych; możliwe jest pozostawienie przedsiębiorstwom gminnym uprawnionego, częściowego wpływu w kierowaniu przedsiębiorstwami miejskiemi (jak się to dzieje w sprawach tyczących się zakładów dobroczynnych) bez zdawania ich na łaskę i niełaskę, pociągające za sobą uleganie wszelkim nadużyciom wyborczym.

Państwo wreszcie we własnych swych przedsiębiorstwach powinno ręczyć samo za siebie. Bez uprzedzeń należy dawać posłuch indywidualistom, których niechęć przeciwko przedsiębiorstwom publicznym usprawiedliwiona jest aż nadto często przez fakty; stanowisko ich nie jest też nigdy tak silne, jak wówczas, gdy wskazują na niebezpieczeństwo socyalizmu państwowego. Jakoż można się na nie godzić zupełnie szczerze, pomimo tego, że przeciwnicy socyalizmu nadużywają często porównań z przemysłem prywatnym, aby poderwać zaufanie do przedsiębiorstw publicznych.

Jeśliby państwo zajęło miejsce osób prywatnych w kierownictwie przedsiębiorstwami drobnemi i średniemi, wynikłaby stąd oczywiście

ogromna strata energii, poza jednak, być może, nielicznymi umysłami prostolinijnymi, pozbawionymi wpływu na bieg rzeczy i poglądów, kto myśli dziś o całkowitem uspołecznieniu, tak oczywiście niemożliwem? Kierownictwo państwowe może się stosować jedynie do bardzo wielkiego przemysłu, znajdującego się w rękach towarzystw akcyjnych, o ile nie należą jeszcze do państwa; do zarządu administracyjnego wielkich towarzystw należy też porównywać zarządzanie przez państwo.

Nie wpadając jednak w dogmatyzm, trzeba przyznać, że kierowanie przedsiębiorstwami publicznemi pociąga za sobą bardzo łatwo szkodliwe pasorzytnictwo: urzędnicy i robotnicy zachowują bez potrzeby miejsca wówczas nawet, gdy te straciły już zasadę istnienia, — praca jest niespójna i mało wydajna, – zlecenia dawane są bez prawdziwej potrzeby poto tylko, aby popierać pewne gałęzi wytwórczości krajowej i t. d. Przedstawia też niedogodności szczególne ze stanowiska finansowego; zyski, przelewane do budżetu państwowego, nie wracają w mierze dostatecznej na zaspokojenie własnych potrzeb przedsiębiorstwa, które je dało, tak, że umarzanie kapitału jest prawie zawsze zupełnie lekceważone, a wydatki, najistotniejsze dla przemysłu, te nawet, które są niezbędne do rozszerzenia danej gałęzi i zwiększenia wytwórczości, nie dochodzą często do skutku.

Czy zarząd wielkiemi towarzystwami jest lepszy? Prawda, że te które idą dobrze, nie znają takich niedomagań finansowych. Każde jednak towarzystwo akcyjne cierpi też na pasorzytnictwo, nepotyzm zarządzających, marnotrawstwo i ociężałość biurokratyczną tem dotkliwszą, im towarzystwo jest większe. I jeśliby ekonomiści zechcieli przeprowadzić proces wielkich towarzystw przewozowo-przemysłowych oraz utworzyć akt oskarżenia z nadużyć, popełnianych wobec ogółu, z tą samą przenikliwością, ścisłością i zapałem, z jakim krytykują przedsiębiorstwa państwowe, możliwe jest, że zarządy towarzystw nie wyszłyby z nich ręką bardziej obronną, aniżeli zarząd państwowy. Wady okazałyby się prawie te same, ponieważ mają źródło w niedokładności i omylności ludzi, powołanych do kierowania wielkimi mechanizmami bezosobowymi; i jeśli pod pewnymi względami zarząd państwowy wykazuje niższość wskutek właściwości swego ustroju, to przynajmniej przejawia większą dbałość o dobro ogólne.

Nie w tych więc niedomaganiach, związanych z wszelkiego rodzaju wielkiem przedsiębiorstwem, tkwi istotna wada socyalizmu państwowego, lecz raczej w niebezpieczeństwie, na jakie wystawiona jest wolność. Im liczniejsze i większe staje się przedsiębiorstwo publiczne, tem bardziej wzrasta liczba urzędników, najemników, dostawców, odbiorców wszelkich, którzy dostają się pod zależność pośrednią lub bezpośrednią władz pu-

blicznych. Bez względu na system polityczny, taki ustrój ześrodkowania gospodarczego zagraża zarówno wolności jednostkowej, jak i ogólnej. Jeśli władza dostanie się do rąk jakiegoś stronnictwa nietolerancyjnego, rozporządzającego urzędami, taryfami i środkami przymusowymi, w celu popierania swych przyjaciół politycznych i czynienia zadość swym niechęciom, jednostka nie ma żadnej ucieczki przed samowolą. Zło jest tem groźniejsze, że rzadko szerokie warstwy ludowe żywią cześć dla myśli indywidualnej i uznają prawo mniejszości; uczucia te przypuszczają w założeniu pewne wysubtelnienie duchowe i umysłowe, którego brak, być może, jeszcze naszym demokracyom. Socyalizm państwowy, jeśli nie zgodzi się na pewne konieczne hamulce, może uczynić najbardziej oświecony i zorganizowany kraj nie nadającym się do zamieszkiwania dla inaczej myślących.

To też żadne rękojmie nie są dla jednostki tak niezbędne, jak te, które winny ciążyć na zarządzie państwowym przedsiębiorstw przemysłowych. Tu właśnie należy stosować rozróżnienia, tak drogie kolektywistom, pomiędzy zarządzaniem ludźmi a rzeczami, oddzielając wyraźnie rząd polityczny od administracyi przedsięwzięć publicznych. Główna, aby przedsięwzięcia te były prowadzone w imię dobra ogółu, i by dochód czysty po potrąceniu właściwem na umarzanie kapitału i rozszerzanie przedsięwzięć szedł na korzyść wspólnoty. Co do zarządu, trzeba dla dobra wszystkich, by należał do władzy niezależnej, znajdującej się poza wpływami politycznymi i rozporządzającej samoistnym budżetem, na wzór przedsiębiorstw prywatnych; zdaje się nawet, że byłoby korzystne, gdyby oddawany był niejako w dzierżawę jakiemuś towarzystwu, zarządzającemu na rachunek państwa i pod jego dozorem i otrzymującemu tytułem wynagrodzenia określoną część zysków.

Nie wolno ukrywać przed sobą trudności zagadnienia swobody w społeczeństwie, które dąży do zorganizowania się; wolność może pozostać nietknięta jedynie dzięki złożonemu systemowi przeciwwagi, dbającemu o prawa jednostki bez przeszkadzania uprawnionemu i dobroczynnemu rozwojowi zbiorowości. Umysły niezłożone oznajmią zaraz, że wszelkie pogodzenie jest niemożliwe, tracą jednak z oczu, że ustrój społeczny wraz z pochodem cywilizacyi staje się coraz bardziej złożony. Władza polityczna straciła na prostocie od upadku monarchii absolutnych; nasze jednak systemy rządów, oparte na podziale władz i godzeniu zasad sprzecznych, działają już od wieku i więcej, bez względu na swą złożoność, a niekiedy brak spójności. Podobnie równowaga gospodarcza wypływa w społeczeństwach postępowych z całego szeregu kompromisów, ponawianych w miarę, jak zmienia się położenie rzeczy. Nie jest niemożebnością utrzymanie równowagi pomiędzy jednostką a zbiorowością.

Dziś, tembardziej jutro, jednostka jest tem, co narażone jest na niebezpieczeństwo. To też zbyteczne podkreślać konieczność dążenia do ochrony jej praw.

§ V. — DEMOKRACYA W USTROJU GOSPODARCZYM.

Niepodobna czynić zastrzeżeń zbyt wielkich, gdy usiłuje się odgadnąć przyszłość na podstawie danych chwili obecnej; nawet po przeprowadzeniu długich badań, wniosek, najbardziej na pozór ostrożny, może być jedynie prostą grą wyobraźni i spotkać się z zaprzeczeniem ze strony dalszych faktów.

Najśmielsze przewidywania zostały ustanowione w tem dziele właśnie na podstawie uogólnienia i przedłużenia pewnych zjawisk, zauważonych w krajach najpostępowszych. Niewątpliwie jednak nie wszystkie narody powołane są do kroczenia tą samą drogą; warunki klimatyczne, terytoryalne, rasowe, dziejowe są zbyt różne, nawet w krajach cywilizacyi zachodniej, aby bieg ich rozwoju miał być ściśle podobny. Dziś nawet, Stany Zjednoczone — ten kraj wybrany trustów — nie są, zdaje się, miejscem, sprzyjającem współdzielczości; zrzeszenia rolne, tak kwitnące w Niemczech, nie przyjmują się w Anglii, tymczasem tak tu daleko idący socyalizm gminny zaledwie istnieje we Francyi i Belgii. Przykładów tych można byłoby dać więcej, wszystkie jednak świadczą, że ustrój gospodarczy społeczeństwa przyszłego nie wypracowuje się wszędzie w ten sam sposób i może być gdzieniegdzie pozbawiony pewnych narządów, których rozwój jest powolniejszy lub nie dokona się wcale.

Trzeba też liczyć się we wszystkich krajach z przyczynami możliwemi zastoju lub cofania się. Przyczyny te to: wzmożenie się ducha napastniczości i zaborczości, przewaga ducha rewolucyjnego nad organizacyjnym, nienawiści rasowe i klasowe, zatargi w sprawach religijnych, odwracające uwagę od zagadnień gospodarczych i pochłaniające siły, reformy chybione i przedwczesne, podcinające korzenie wytwórczości, rujnujące skarbowość publiczną, wywołujące reakcyę wśród drobnego mieszczaństwa, a nawet w warstwach ludowych i t. d.

Wreszcie, ten pochód rozwoju dziejowego, którego jesteśmy świadkami, może zostać do głębi zakłócony przez wtargnięcie czynników nieprzewidzianych lub zaledwie przewidywanych. Nauka zmieni jeszcze sposoby stosowania energii naturalnej w przemyśle; dokona może przewrotu w przewozie i przenoszeniu na przestrzeń myśli; zdolna jest do zrewolucyonizowania rolnictwa i zwielokrotnienia środków odżywiania się w sposób nieoczekiwany. Już dziś przewidujemy znaczenie przesyłania

siły na wielką odległość; myślowo wyobrażamy sobie czasy, gdy wszystkie okolice mieszkalne świata będą polem napiętej wytwórczości rolnej i przemysłowej, z trudnością jednak wystawiamy sobie obraz ruchu wytwórczości i obiegu w tym powiększonym świecie, jak również odbicie wszelkiego rodzaju, jakie postęp nauki i bogactwa będzie mógł mieć na położenie jednostki w społeczeństwie. Siłą samych tych przeobrażeń, zagadnienia, pochłaniające dziś naszą uwagę, zajmą, być może, inne stanowisko, zmienią się, znajdą poza obrębem przewidywań naszych dzisiejszych.

Bądź co bądź, nie wydaje się prawdopodobne, by nowe jakieś czynniki mogły zakłócić lub nawet wstrzymać na czas dłuższy równoległy lub kolejny rozwój ludów cywilizowanych, ku jakiemuś ustrojowi kapitalizmu, organizacyi zbiorowej i demokracyi, w którym klasa robotnicza wzrośnie w potęgę, bogactwa i kulturę.

Własność prywatna i najemnictwo utrzymają się tam nadal. Nikt nie może twierdzić, że są to urządzenia wieczne, gdyż znalazłby zaprzeczenie niewątpliwe w dziejach wszystkich urządzeń ludzkich. Już dziś możemy przewidywać, że dziedzina własności zbiorowej rozszerzy się i że własność jednostkowa, pod naciskiem pewnych sił, jak prawa podatkowe i robotnicze, straci także swój charakter prawa bezwzględnego, zlewając się z prawem zbiorowem; możemy przewidywać również, że system najemny ulegnie zmianom wskutek wyzwalania się postępowego klasy robotniczej. Najbardziej jednak uważne postrzeganie zjawisk współczesnych nie pozwala nam obecnie przepowiadać przeobrażenia się ogólnego własności jednostkowej w zbiorową ani przemiany sposobów wytwarzania i wymiany. Pracując bezwiednie nad przeznaczeniem rasy naszej, nie mamy prawa unieść wyżej zasłony, pokrywającej przyszłość, bez sprzeniewierzenia się metodzie indukcyi historycznej; wszystko inne jest hypotezą, pozbawioną potwierdzenia doświadczalnego, a przez to samo — wartości naukowej.

Cel, tu wskazany, wyda się niewątpliwie zbyt umiarkowany dla jednych, zbyt daleko idący dla innych. Zdarzenia jednak nie kroczą w myśl jakiegoś stronnictwa; są wypadkową sił rozlicznych, działających w kierunkach przeciwnych, bieg zaś dziejów jest w krajach o cywilizacyi postępowej ustawicznym kompromisem pomiędzy siłą tradycyi zachowawczej i nowinek racyonalistycznych.

Stan społeczny, który usiłujemy przewidzieć, nie stanie się z pewnością jakąś apoteozą, po której nie pozostaje nic innego, jak zapuścić zasłonę; ludzkość nie zazna niewątpliwie nigdy tego etapu ostatecznego, stanu bezruchu w szczęściu powszechnem. Czy ma to być powodem do wyrzeczenia się kultu ideału? Strata byłaby nieobliczalna. Właśnie wizya

idealnego państwa sprawiedliwości jest tem, co podtrzymuje w bojownikach stronnictw rewolucyjnych zapał i namiętność do walki; ona to krzepi najbardziej wydziedziczonych podczas nędzy strajkowej i skłania do największych poświęceń. W niej znajduje się źródło najbogatsze energii; jeśliby jej nie stało, zatrzymałby się rozwój klasy robotniczej, zależny przedewszystkiem od własnych wysiłków tej ostatniej. Dlaczegoby jednak zapał ten miał wygasnąć w robotnikach z chwilą, gdy świadomość ich, wyrobiona przez doświadczenie, uznałaby ideał kolektywistyczny za utopię i nauczyła się mierzyć nadzieję rzeczywistością? Czyż nie w tym stanie umysłu znajduje się już dziś wielka liczba robotników, kierowników związków zawodowych, stowarzyszeń współdzielczych i wzajemnościowych, i czyż to całkowite uświadomienie sobie warunków pozytywnych rozwoju wyklucza u nich działalność i poświęcenie dla dobra klasy? Bynajmniej,— zrozumienie rzeczywistości nie zwalnia ich rozpędu, ponieważ wiedzą, że cel istoty ruchu — polepszenie stopniowe systemu najemnego — jest sam w sobie ideałem, po który warto sięgać, który godzien jest wysiłku i poświęcenia.

Odwrotnie, można zrozumieć niepokój umysłów umiarkowanych i zachowawczych wobec przeobrażeń tak nagłych ustroju społecznego, wobec wrzenia w całym świecie współczesnym, przesuwania się wpływów, nowych uczuć w klasach ludowych. W istocie, przeciwieństwo jest ogromne pomiędzy wirem mętnym społeczeństw nowożytnych a stałością hierarchiczną — dawnych. Jest w tem przejście niebezpieczne, gdzie człowiek wystawia się na niebezpieczeństwo zatracenia swych własności dawniejszych bez nabycia tych, których wymaga przystosowanie się do nowego porządku społecznego. „Wszelkie (jednak) społeczeństwo tai w sobie siły ukryte, których postrzegacz nie może wymierzyć, — odczynniki potężne przeciwko złu, które nagromadza się pod postacią gnuśności, — zarodki nowe, gdzie drzemią siły nieznane“ [1]). Nowe wartości wyrastają samorzutnie, przeciwdziałając niebezpieczeństwom, grożącym nowej organizacyi społecznej; społeczeństwo podobnie, jak organizm, posiada środki obronne.

Społeczeństwo przyszłe będzie bardziej demokratyczne, niż nasze, ponieważ nieuniknioną jest rzeczą, że demokracya w dziedzinie życia politycznego rodzi demokracyę w dziedzinie życia gospodarczego. Umiejmy więc uznać tę konieczność rozwoju. Nierozumieniem swych czasów, czynieniem z metody historycznej użytku niezupełnego, a — co za tem idzie — fałszywego, jest wyosabnianie się w smutnym kulcie tradycyi i zwyczajów przodków; brakiem zmysłu dziejowego jest przeczenie wszel-

[1]) Boutmy, *Éléments d'une psychologie politique du peuple américain*, str. 17.

kiego ruchu współczesnego i wyklinanie panowania liczby, dążności równościowych i „fałszywych dogmatów z r. 89“, bez względu, że wszystko to zyskało już w dziejach prawo obywatelstwa; zaparciem się także prawa miłości ewangelicznej jest zamykanie serca dla dążeń rzesz najszerszych ku życiu wyższemu i większemu rozwojowi jednostki ludzkiej.

Przeszłość miała swe cnoty i błędy, jak teraźniejszość posiada swoje. Pycha rasowa, zmysł kastowy, gwałtowność namiętności samolubnych tych, którzy dzierżyli w ręku swem wszechwładzę, barbarzyńskość kar, intryganctwo, faworyzowanie niesłuszne i zepsucie dworów nie były w niczem szlachetniejsze od zawiści gminnej, ducha sekciarskiego, ambicyi krętackiej i sprzedajności w demokracyach; poczucie feodalne honoru, cnoty patryarchalne u panów i sług nie były więcej warte, aniżeli poczucie niezależności i godności osobistej, braterskość, poświęcenie dla nauki, działalność szlachetna na usługach sprawy ludowej. Demokracya posiada swe słabości, ponieważ jest tylko ludzka, ale ma także swą wielkość. Należy przyjąć ją bez żadnej myśli ubocznej i bez obawy; trzeba ją miłować i witać z radością, gdyż ona to właśnie, przy stanie wysokiej cywilizacyi, zwielokratnia najlepiej wartości jednostkowe i ziszcza najwyższą ilość szczęścia dla największej liczby.

DOPISKI.

DOPISEK I.

ZWIĘKSZANIE SIĘ PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH, PRZEWOZOWYCH I HANDLOWYCH.

1. KLASYFIKACYA PRZEDSIĘBIORSTW WEDŁUG WIELKOŚCI.

NIEMCY.

(Statistik des Deutschen Reichs, Neue Folge, Band 119, *Gewerbe und Handel des Deutschen Reichs, nach der gewerblichen Betriebszählung vom 14 Juni, 1895,* Berlin, Puttkammer, 1899, in 4⁰).

Liczby, tyczące się przedsiębiorstw, obejmują jedynie przedsiębiorstwa główne (*Hauptbetriebe*), z pominięciem przedsiębiorstw dodatkowych (*Nebenbetriebe*); za te ostatnie są uważane przedsiębiorstwa, nie stanowiące głównego zajęcia dla żadnej z osób zatrudnionych. — Drobne przedsiębiorstwa tworzą pracownicy poszczególni, bez silnika (*Alleinbetriebe*), i przedsiębiorstwa, zatrudniające pomocników lub posiadające silnik (*Gehülfenbetriebe*) i zajmujące nie więcej nad 5 osób. — Przemysł obejmuje górnictwo i budownictwo; handel — hotele, jadłodajnie i szynki.

Przemysł. — Ilość przedsiębiorstw w r. 1882 i 1895 (str. 43 i 44).

Rodzaje	1882		1895		Zwiększenie lub zmniejszenie stosunkowe w r. 1895
	Ilość	Stosunek %	Ilość	Stosunek %	
Przedsiębiorstwa drobne (1—5 osób)					
Alleinbetriebe	1 430 465		1 237 349		
Gehülfenbetriebe	745 392		752 223		
Razem przedsiębiorstw drobnych	2 175 857	95,8	1 989 572	92,6	— 8,6
Przedsiębiorstwa średnie (6—50 osób)	85 001	3,8	139 459	6,5	+ 64,1
Przedsiębiorstwa wielkie (ponad 50 osób)	9 481	0,4	17 941	0,9	+ 89,3
Razem .	2 270 339	100,0	2 146 972	100,0	

Przemysł. — Osoby, zatrudnione w r. 1882 i 1895.

Rodzaje	1882 Ilość	1882 Stosunek %	1895 Ilość	1895 Stosunek %	Zwiększenie lub zmniejszenie stosunkowe w r. 1895
Przedsiębiorstwa drobne:					
Alleinbetriebe	1 430 465		1 237 349		
Gehülfenbetriebe	1 839 939		1 953 776		
Razem przedsiębiorstw drobnych	3 270 404	55,1	3 191 125	39,9	— 2,4
Przedsiębiorstwa średnie . . .	1 109 128	18,6	1 902 049	23,8	+ 71,5
„ wielkie	1 554 131	26,3	2 907 329	36,3	+ 87,2
Razem .	5 933 663	100,0	8 000 503	100,0	

Handel i przewóz. — Ilość przedsiębiorstw w r. 1882 i 1895 (str. 43 i 44; 16* i nast.).

Rodzaje	1882 Ilość	1882 Stosunek %	1895 Ilość	1895 Stosunek %	Zwiększenie lub zmniejszenie stosunkowe w r. 1895
Przedsiębiorstwa drobne:					
Alleinbetriebe	429 825		454 540		
Gehülfenbetriebe	246 413		450 913		
Razem przedsiębiorstw drobnych	676 238	96,1	905 453	94,8	+ 33,9
Przedsiębiorstwa średnie	26 531	3,8	49 271	5,1	+ 85,7
„ wielkie	463	0,1	960	0,1	+ 107,3
Razem .	703 232	100,0	955 684	100,0	

Handel i przewóz. — Osoby, zatrudnione w r. 1882 i 1895.

Rodzaje	1882 Ilość	1882 Stosunek %	1895 Ilość	1895 Stosunek %	Zwiększenie lub zmniejszenie stosunkowe w r. 1895
Przedsiębiorstwa drobne:					
Alleinbetriebe	429 825		454 540		
Gehülfenbetriebe	584 156		1 054 913		
Razem przedsiębiorstw drobnych	1 013 981	75,7	1 509 453	69,7	+ 48,9
Przedsiębiorstwa średnie	271 170	20,2	526 431	24,3	+ 94,1
„ wielkie	54 557	4,1	129 754	6,0	+ 137,8
Razem .	1 339 708	100,0	2 165 638	100,0	

Ilość zakładów przemysłowych, przewozowych i handlowych, zatrudniających przeszło 1000 osób, wynosi 254 w r. 1895, zamiast 126 w 1882; zatrudniają one 447 303 osoby, zamiast 212 130. W tej liczbie wyróżniają się w r. 1899: browar w Berlinie, zatrudniający 1837 robot-

ników i wytwarzający 784 000 hektolitrów piwa; fabryka wyrobów chemicznych (6 300 robotników); towarzystwo budowy maszyn (7 200 robotników); wielkie towarzystwo żeglugowe „Hamburg - Ameryka“ (14 643 osoby); przedewszystkiem zaś dom Krupa, rozporządzający siłą 36 561 koni parowych oraz armią z 44 000 robotników i urzędników, z których 25 617 ześrodkowane jest w zakładach esseńskich. (*Gew. u. Hand. d. D. R.* str. 43, 158 i nast.).

FRANCYA.

(Ministeryum Handlu, *Résultats statistiques du recensement des industries et professions du 29 mars 1896,* t. IV, Wyniki ogólne, str. LXXIII do LXXV, Druk. Nar., 1901, in 4°. — Statystyka ta, wykazująca ilość i pracowników zakładów przemysłowych i handlowych, tyczy się tych wyłącznie, które zatrudniają urzędników i robotników najemnych, z wyłączeniem pracowników odosobnionych; przedsiębiorcy nie są w niej uwzględniani).

Przemysł i przewóz w r. 1896 (bez dróg żelaznych).

Rodzaje	Ilość zakładów	Stosunek %	Ilość najemników	Stosunek %
Zakłady, zatrudniające od 1 do 4 najemników	503 940	85,03	830 817	24
Zakłady, zatrudniające od 5 do 50 najemników	81 064	13,68	2 718 657	76
Zakłady, zatrudniające przeszło 50 najemników	7 624	1,29		
Razem . .	592 628	100,00	3 549 474	100

Przemysł w r. 1896 (bez przewozu).

Rodzaje	Ilość zakładów	Stosunek %	Ilość najemników	Stosunek %
Zakłady, zatrudniające od 1 do 4 najemników	489 970	85,13	806 627	25,91
Zakłady, zatrudniające od 5 do 50 najemników	78 105	13.57	913 076	29,34
Zakłady, zatrudniające przeszło 50 najemników	7 456	1,30	1 392 000	44,75
Razem . .	575 531	100,00	3 111 703	100,00

Zakładów przemysłowych, zatrudniających przeszło 1 000 robotników i obejmujących 313 000 osób, jest 151. Zakład w Creusot zatrudnia 9 300 robotników.

Handel w r. 1896.

Rodzaje	Ilość zakładów	Stosunek %	Ilość najemników	Stosunek %
Zakłady, zatrudniające od 1 do 4 najemników	209 794	90,00	335 537	51
Zakłady, zatrudniające od 5 do 50 najemników	22 884	9,82	321 920	49
Zakłady, zatrudniające przeszło 50 najemników	446	0,18		
Razem . .	233 124	100,00	657 457	100

AUSTRYA.

(*Vorläufige Ergebnisse der gewerblichen Betriebszählung vom 3 Juni 1902*, str. 173–5, Wiedeń, Hölder, 1904, in 8⁰).

Przedsiębiorstwa główne (*Hauptbetriebe*), łącznie z przedsiębiorstwami chałupniczemi.

Przemysł w r. 1902.

Rodzaje	Ilość przedsiębiorstw	Stosunek %	Ilość osób zatrudnionych	Stosunek %
Przedsiębiorstwa drobne (1 do 5 osób)	912 966	94,32	1 490 665	46,53
Przedsiębiorstwa średnie (6 do 100 osób)	51 786	5,37	822 276	25,66
Przedsiębiorstwa wielkie (ponad 100 osób)	3 081	0,31	890 871	27,81
Razem . .	967 833	100,00	3 203 812	100,00

Handel i przewóz (bez dróg żelaznych) w r. 1902.

Rodzaje	Ilość przedsiębiorstw	Stosunek %	Ilość osób zatrudnionych	Stosunek %
Przedsiębiorstwa drobne (1 do 5 osób)	342 768	97,09	541 801	78,29
Przedsiębiorstwa średnie (6 do 20 osób)	9 186	2,60	81 875	11,83
Przedsiębiorstwa wielkie (ponad 20 osób)	1 178	0,31	68 347	9,88
Razem . .	353 132	100,00	692 023	100,00

BELGIA.

(Ministeryum przemysłu i pracy, *Recensement général des industries et des métiers du 31 octobre 1896,* zeszyt zawierający rozbiór tom. IV i V, str. 26, Bruksela, 1901, in 4⁰).

Przemysł w r. 1896 (łącznie z przedsiębiorstwami, niezatrudniającemi najemników, lecz bez chałupnictwa).

Rodzaje	Ilość przedsiębiorstw	Stosunek %	Ilość osób zatrudnionych	Stosunek %
Przedsiębiorstwa drobne (od 1 do 4 osób)	211 700	93,53	350 971	36,22
Przedsiębiorstwa średnie (od 5 do 50 osób)	13 000	5,74	192 300	19,85
Przedsiębiorstwa wielkie (50 i więcej osób)	1 650	0,73	425 603	43,93
Razem . .	226 350	100,00	968 874	100,00

Pozatem przemysł chałupniczy obejmuje 94 334 przedsiębiorstwa, należące prawie wszystkie do przemysłu drobnego, i zatrudnia 132 122 osoby (str. 5).

W Belgii liczą 41 przedsiębiorstw, zatrudniających ponad 1000 osób, w górnictwie, metalurgii, przędzalnictwie i tkactwie.

2. WZROST PRZECIĘTNYCH, WYPADAJĄCYCH NA ZAKŁAD.

ANGLIA.

(*Statistical Abstract for the United Kingdom from 1896 to 1900,* str. 202, Londyn, Eyre and Spottiswood, 1901, in 8⁰).

Przędzalnie z silnikiem martwym, w r. 1870 i 1890.

Rok	Przędzalnie proste	Przędzalnio-tkalnie	Ogółem przędzalni	Ilość wrzecion	Przeciętna na zakład
1870	2 485	1 717	4 202	45 553 111	10 840
1890	2 066	1 640	3 706	53 641 062	14 474

Rok	Tkalnie proste	Przędzalnio-tkalnie	Ogółem tkalni	Ilość warsztatów mechanicznych	Przeciętna na zakład
1870	1 628	1 717	3 345	610 004	181
1890	2 015	1 640	3 655	822 489	225

Rok	Ogółem zakładów (z różnymi)	Ilość najemników	Przeciętna na zakład
1870	6 807	907 230	133
1890	7 190	1 084 631	151

STANY ZJEDNOCZONE.

(*Twelfth Census of the United States 1900,* t. VII, str. XLVII i LXXII, Waszyngton, Urząd Statystyczny St. Zjedn., 1902, in 4°).

Różne metody zastosowane zostały w Spisach kolejnych, tyczących się rzemiosła. Tak, statystyka z r. 1900 obejmuje wielką ilość drobnych zakładów, pominiętych w statystykach poprzednich; to też właśnie tłumaczy cofnięcie się lub słaby postęp przeciętnych na zakład między r. 1890 a 1900.

Przeciętna na zakład w ogóle przemysłu, od r. 1850 do 1900.

Rok	Ilość zakładów	Kapitał w dolarach	Przeciętna kapitału na zakład	Urzędnicy i robotnicy najemni	Przeciętna najemników na zakład	Wartość wytworów (w dolarach)	Przeciętna wytworów na zakład
1850	123 025	533 245 351	4 335	957 059	7	1 019 106 616	8 283
1860	140 433	1 009 855 715	7 191	1 311 246	9	1 885 861 675	13 428
1870	252 148	2 118 208 769	8 400	2 053 996	8	4 232 325 442	16 785
1880	253 852	2 790 272 606	10 901	2 732 595	10	5 369 579 191	21 152
1890	355 415	6 525 156 486	18 359	4 712 622	13	9 372 437 283	26 370
1900	512 339	9 835 086 909	19 196	5 713 976	11	13 014 287 498	25 399

Przeciętna na zakład w ważniejszych gałęziach przemysłu od r. 1850 do 1900.

Rodzaj przemysłu	Rok	Ilość zakładów	Przeciętna na zakład			
			kapitału (w dolarach)	najemników	płac (w dolarach)	wartości wytworzonych (w dolarach)
Maszyny rolnicze	1850	1 333	2 674	5	1 626	5 133
	1880	1 943	31 966	20	7 905	35 327
	1890	910	159 686	43	19 898	89 310
	1900	715	220 571	65	31 400	141 549
Obuwie mechaniczne	1880	1 959	21 947	57	21 951	84 763
	1890	2 082	45 765	64	29 139	105 980
	1900	1 600	63 622	89	36 985	163 143
Dywany	1850	116	33 215	53	10 746	46 574
	1880	195	110 095	104	35 052	163 040
	1890	173	220 860	166	64 291	276 128
	1900	133	334 205	214	83 619	362 349

Rodzaj przemysłu	Rok	Ilość zakładów	Przeciętna na zakład: kapitału (w dolarach)	najemników	płac (w dolarach)	wartości wytworzonych (w dolarach)
Wyroby bawełniane	1850	1 094	68 100	84	?	56 553
	1880	1 005	218 412	185	45 387	209 901
	1890	905	391 183	242	72 955	296 112
	1900	1 055	442 882	287	80 170	321 517
Żelazo i stal	1850	468	46 716	53	13 810	43 650
	1880	699	294 692	197	78 020	418 583
	1890	699	591 085	250	136 652	683 124
	1900	668	858 371	333	180 869	1 203 545
Skóry	1850	6 686	3 406	4	978	6 500
	1880	5 628	13 039	7	2 932	35 584
	1890	1 787	54 890	24	11 891	96 327
	1900	1 306	133 214	40	17 298	156 231
Likiery i słód	1850	431	9 449	5	1 518	13 291
	1880	2 191	41 629	12	5 567	46 124
	1890	1 248	186 275	24	16 597	146 420
	1900	1 509	275 205	26	17 115	157 236
Papier i tektura	1850	443	16 390	15	3 381	22 996
	1880	742	64 878	35	12 089	77 314
	1890	649	138 412	48	20 346	121 629
	1900	763	219 538	65	27 191	166 876
Budowa okrętów	1850	953	5 638	14	6 355	17 773
	1880	2 188	9 589	10	5 811	16 819
	1890	1 006	27 100	22	13 006	37 838
	1900	1 116	69 321	42	22 257	66 826
Jedwab i wyroby jedwabne	1850	67	10 124	26	4 439	27 007
	1880	382	50 066	82	23 944	107 416
	1890	472	108 067	105	37 632	184 954
	1900	483	167 872	135	43 441	222 063
Mięso (rzeźnie i wyroby)	1850	185	18 824	18	6 657	64 766
	1880	872	56 673	31	12 051	348 122
	1890	1 367	86 332	33	18 046	413 070
	1900	1 134	168 172	61	29 915	696 872
Tytoń	1850	626	15 167	30	5 705	34 857
	1880	477	36 074	69	13 457	110 677
	1890	395	78 079	75	17 588	166 693
	1900	437	100 358	67	16 270	237 424
Wyroby wełniane	1850	1 559	18 036	25	?	27 715
	1880	1 990	48 289	43	12 983	80 707
	1890	1 311	99 916	59	19 938	101 890
	1900	1 035	120 180	67	23 920	114 425

3. MARYNARKA HANDLOWA (PAROWA).

(Biuro Veritas, *Répertoire général de la marine marchande, navires à vapeur*, lata 1880–81 i 1905–06. Paryż, Biuro Veritas).

Przedsiębiorstwa żeglugi morskiej parowej na całym świecie w r. 1880 i 1905.

Rok	Ilość tonn brutto	Pojemność przeciętna na przedsiębiorstwo	Wzrost przeciętnej w r. 1902	Ilość Tow. posiadających ponad 100 000 tonn	Pojemność tych Tow.	Stosunek % pojemności tej do ogółu
1880	6 745 198	2 572	–	3	357 163	5,2
1905	28 369 140	5 171	101	39	7 849 590	27,6

Przedsiębiorstwa żeglugi morskiej parowej, posiadające ponad 100 000 tonn w r. 1880.

Siedziba	Nazwa przedsiębiorstwa	Pojemność
Paryż.	Cie Générale Transatlantique	107 909
Paryż.	Messageries Maritimes	118 742
Londyn.	Peninsular and Oriental Steam Nav. Co. . . .	130 512
		357 163

Przedsiębiorstwa żeglugi morskiej parowej, posiadające ponad 100 000 tonn w r. 1905.

Siedziba	Nazwa przedsiębiorstwa	Pojemność
Hamburg.	Woermann Linie	99 116
Londyn.	Bucknal Bros	100 358
Filadelfia.	United States Government	106 592
Londyn.	China Navigation Co	108 414
—	Watts, Watts & Co	109 712
Odesa.	Tow. Rosyjskie Żeglugi parowej i handlu . . .	110 164
Hamburg.	Deutsch-Australische Dampfschiffs-Ges.	110 296
Newcastle.	Knott James	111 627
New-Zealand.	Union Steamship Co of New Zealand	112 814
Londyn.	Henderson Bros. (Anchor Line)	125 267
—	Royal Mail Steam Packet Co	128 136
West-Hartlepool.	Ropner, R., & Co.	128 354
Hamburg.	Deutsche Dampfschiffsfahrts-Ges. „Kosmos“ . .	128 912
—	Hamburg Süd-Amerikanische D.-Ges.	133 030
Glasgow.	Allan, Jas. & Alex	147 490
Liverpool.	Ellermann Lines	150 633
—	Pacific Steam Navigation Co	151 094
Kopenhaga.	Det Forenede Dampskibselskalb	151 265
Hawr.	Chargeurs réunis	152 954
Londyn.	Canadian Pacific Railway Co	155 157
Liverpool.	Ocean Steamship Co	168 540
	Do przeniesienia .	2 689 925

Siedziba	Nazwa przedsiębiorstwa	Pojemność
	Z przeniesienia . . .	2 689 925
Liverpool.	Cayzer, Irvine & Co	179 636
—	Cunard Steamship Co.	182 115
—	Harrison, Thos & J.	185 540
Hull.	Wilson Sons & Co	186 774
Hawr.	Cie Générale Transatlantique	193 678
Brema.	Deutsche Dampfschiffsfahrts' Ges. „Hansa" . . .	199 035
Tryest.	Lloyd Austriaco	201 017
Liverpool.	Leyland, F. & Co	209 387
Neapol.	Navigazione generale italiana	217 796
Tokio.	Nippon Yusen Kabushiki Kaisha	250 372
Londyn.	Elder. Dempster & Co	275 160
Marsylia.	Messageries Maritimes	282 928
Londyn.	Currie & Co, Donald (Union Castle Mail S. S. Co)	308 324
Liverpool.	Ismay, Imrie & Co (Oceanic Steam Nav. Co, White Star Line)	332 666
Glasgow.	British India Steam Nav. Co	346 859
Londyn.	Peninsular and Oriental Steam Nav. Co.	381 731
Brema.	Norddeutscher Lloyd	523 744
Hamburg	Hamburg-Amerika Linie	707 903
		7 854 590

4. UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE.

FRANCYA.

(Ekonomia społeczna na Wystawie powszechnej z r. 1900. *Livre d'or des exposants du Groupe XVI.*, t. III. dz. 109, str. 24. Rousseau, 1903, in 4⁰).

Towarzystwa ubezpieczeń na życie od r. 1859 do 1903.

Rok	Ilość towarzystw	Kapitały ubezpieczone (we frankach)	Przeciętna na towarzystwo	Renty zabezpieczone (we frankach)	Przeciętna na towarzystwo
1859	7	334 050 000	47 721 000	17 340 000	2 477 000
1879	16	1 955 057 163	122 191 000	25 629 206	1 601 000
1901	16	3 567 933 612	223 000 000	84 119 673	5 257 000
1903	16	3 593 075 122	224 530 000	90 411 282	5 650 000

NIEMCY.

(*Assekuranz Jahrbuch*, założony przez Ehrenzweiga, r. 26-ty, 3⁰ p., Wiedeń Manz, 1905, in 8⁰).

Towarzystwa ubezpieczeń na życie w r. 1880 i 1903 (str. 154 i 163); **(liczby w tysiącach marek).**

Rok	Ilość towarzystw	Kapitały ubezpieczone	Przeciętna na towarzystwo	Premie wpłacone	Przeciętna na towarzystwo
1880	47	2 281 990	48 553	78 041	1 660
1903	54	9 119 260	168 870	403 347	7 469

Wzrost towarzystw ubezpieczeń na życie według wielkości od r. 1902 do 1903. (str. 160).

		Sumy ubezpieczone w końcu r. 1903	Różnica z r. 1902
		miliony marek	
9 towarzystw, ubezpiecz. na przeszło	250 milionów m.	5 396,3	+ 251,3
16 – – – 100 do	250 – –	2 708,3	+ 125,2
9 – – – 50 –	100 – –	707,0	+ 54,9
20 – – do 50	– –	297,7	– 16,9
		9 109,3	+ 414,5

Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, przewozowe i od pomoru w różnych czasach (str. 193, 214 i 219); (liczby w tysiącach marek).

Rodzaj ubezpieczeń	Rok	Ilość towarzystw	Sumy ubezpieczone	Premie wpłacone	Przeciętna na towarzystwo
Ogień	1881	41		61 870	1 509
	1903	47		121 324	2 581
Przewóz	1861-70	22	820 173		37 280
	1903	11	5 014 696		455 881
Pomór	1883-85	14	48 420		3 458
	1903	26	571 998		21 999

STANY ZJEDNOCZONE.

(*Assekuranz Jahrbuch*, r. 22-gi, 3⁰ p, str. 436–438).

Towarzystwa ubezpieczeń na życie od r. 1860 do 1899.

Rok	Ilość towarzystw	Ilość polis bieżących	Przeciętna na towarzystwo	Sumy ubezpieczone (w dolarach)	Przeciętna na towarzystwo
1860	17	56 046	3 296	163 703 455	9 629 615
1870	71	747 807	10 532	2 023 884 955	28 505 421
1880	30	608 681	20 289	1 475 995 192	49 199 839
1890	30	1 272 895	42 429	3 542 955 751	118 098 525
1899	37	2 700 500	72 986	6 265 908 078	169 348 866

Premie i odszkodowania w r. 1899 (w dolarach).

	Premie	Odszkodowania
Equitable	42 366 815	15 867 194
Mutual Life	44 524 519	19 993 857
New-York	42 138 502	16 022 767
Inne towarzystwa . . .	152 090 228	59 012 190
Ogółem . .	281 120 064	110 896 008

KRAJE RÓŻNE.

(*Assekuranz Jahrbuch*, r. 26-ty, str. 89, 235, 267, 284, 377).

Stan czynny towarzystw ubezpieczeniowych w ważniejszych krajach w r. 1903.

	Stan czynny	Więcej w porówn. z r. 1902
	w milionach	
Niemcy (ogół towarzystw)	4 037 (marek)	90
Austro-Węgry (ogół towarzystw)	1 237 (koron)	293
Francya (wyłącznie tow. ubezp. na życie) .	2 167 (franków)	?
Anglia (wyłącznie tow. ubezp. na życie) .	289 (funtów sterl.)	11,7
Stany Zjedn. (wyłącznie tow. ubezp. na życie)	2 226 (dolarów)	164

Wkłady towarzystw na hypotekach tworzą 20,3% ich stanu czynnego w Austro-Węgrzech i 86,2% w Niemczech.

5. PRZEDSIĘBIORCY I NAJEMNICY W PRZEMYŚLE I HANDLU.

NIEMCY.

(*Gew. u. Hand. im D. R. 1895*, str. 61—5).

Przemysł, handel i przewóz w r. 1882 i 1895.

(Pracownicy odosobnieni i kierownicy w przemyśle chałupniczym są zaliczeni do przedsiębiorców).

		1882		1895	
		Ilość	Stosunek %	Ilość	Stosunek %
Przemysł	Przedsiębiorcy	2 209 239	37,2	2 060 865	25,8
	Urzędnicy . .	118 020	2,0	267 962	3,3
	Robotnicy . .	3 606 404	60,8	5 671 676	70,9
	Ogółem .	5 933 663	100,0	8 000 503	100,0
Handel i przewóz	Przedsiębiorcy	668 729	49,9	846 655	39,1
	Urzędnicy . .	86 535	6,5	179 993	8,3
	Robotnicy . .	584 444	43,6	1 138 990	52,6
	Ogółem .	1 339 708	100,0	2 165 638	100,0

Przemysł, handel i przewóz w r. 1882 i 1895.

(Bez robotników odosobnionych, bez silnika, *Alleinbetriebe*).

		1882		1895	
		Ilość	Stosunek %	Ilość	Stosunek %
Przemysł	Przedsiębiorcy	778 774	17,3	823 516	12,2
	Urzędnicy . .	118 020	2,6	267 962	4,0
	Robotnicy . .	3 606 404	80,1	5 671 676	83,8
	Ogółem .	4 503 198	100,0	6 763 154	100,0

		1882		1895	
		Ilość	Stosunek %	Ilość	Stosunek %
Handel i przewóz	Przedsiębiorcy	238 904	26,3	392 115	22,9
	Urzędnicy . .	86 535	9,5	179 993	10,5
	Robotnicy . .	584 444	64,2	1 138 990	66,6
	Ogółem .	909 883	100,0	1 711 098	100,0

FRANCYA.

(*Rés. stat. du recens. des ind. et prof. 1896*, t. IV, str. LXIV. – *Bull. de l'Office du travail*, czerwiec 1901, str. 400. – Pracownicy odosobnieni podzieleni są w przybliżeniu między przedsiębiorców i najemników).

Przemysł, przewóz i handel w r. 1896.

	Przedsiębiorcy				Najemnicy			
	Właściciele przedsiębiorstw	Pracownicy odosobnieni	Ogółem	Stosunek %	Najemnicy pracujący i bez zajęcia	Pracownicy odosobnieni	Ogółem	Stosunek %
Przemysł i przewóz .	787 000	703 000	1 490 000	23,12	3 983 000	861 000	4 844 000	76,88
Handel . .	460 000	441 000	901 000	54,31	702 000	56 000	758 000	45,69
Ogółem i przeciętn.	1 247 000	1 144 000	2 391 000	30,00	4 685 000	917 000	5 602 000	70,00

BELGIA.

(*Recensement des industries et métiers en 1896*, zesz., zawierający Rozbiór tom. I i II, str. 42; zesz., zawierający Rozbiór tom. IV i V, str. 4, t. XVIII, str. 137).

Przemysł. — Jeśli wyłączyć chałupnictwo, na 1 przedsiębiorcę w r. 1846 wypadało 1,8 robotników, w r. 1896 — 3 robotników. Jeśli wziąć pod uwagę chałupnictwo, to w r. 1896 na 1 przedsiębiorcę wypadało już 4 robotników lub, ściślej, 21 przedsiębiorców na 100 osób, zatrudnionych w przemyśle lub rzemiośle.

INNE KRAJE.

P. Dopisek V, 7.

DOPISEK II.

ZWIĄZKI PRZEDSIĘBIORCÓW.

1. KARTELE.

(Martin Saint-Léon, *Cartells et trusts*, Lecoffre, 1903, in 12. — Souchon, *Les cartells de l'agriculture en Allemagne*, Colin, 1903, in 12. – De Rousiers, *Les syndicats industriels de producteurs en France et à l'étranger*, Colin, 1901, in 12. – Georges Villain, *Le fer, la houille et la métallurgie à la fin du XIX-e siècle*, Colin, 1901, in 12. — Grunzel, *Ueber Kartelle*, cz. 2, Lipsk, Duncker, 1902, in 8⁰. – Liefmann, *Die Unternehmerverbände*, roz. VIII, Fryburg badeński, Mohr, 1897, in 8⁰. – *Report of the Industrial Commission of the United States*, t. XVIII, *On industrial Combinations in Europe*, str. 75–205, Waszyngton, Government Printing Office, 1901, in 8⁰. – Raffałowicz, *Le marché financier*, rocznik, Guillaumin, w. in 8⁰).

Niemcy. — W r. 1897 liczono tu 230 do 250 kartelów; w początku r. 1902, według *Centralverband'u Deutscher Industrieller*, — 300, a mianowicie: 80 w handlu, 80 w przemyśle metalowym (żelazo lane, blacha, drut, belki żelazne, szyny, maszyny do szycia, przyrządy elektryczne i t. d.), 40 w przemyśle ziemnym, kamiennym i szklanym (cement, cegła, porcelana, wyroby ze szkła), 30 w przemyśle chemicznym (potaż — ze współudziałem rządu —, amoniak, kwas węglowy, zapałki, mydło, świece), 20 w przemyśle włóknistym i 10 w przemyśle węglowym, papiernianym oraz spożywczym (sól, mleko, mąka, biskwity, piwo, czekolada, cukier, wyskok). Kartele międzynarodowe, w których brały udział przedsiębiorstwa niemieckie, były w liczbie 41 w r. 1897. Co do trustów, zdołano stwierdzić istnienie zaledwie 2 i to nieznacznych: trust szczotkowy w Norymberdze i trust wyrobu ultramaryny. W przemyśle jednak elektrycznym dokonały się połączenia, które przedstawiają wielkie podobieństwo do trustów; *Union Electricitäts Gesellschaft* zlało się z *Allgemeine Electricitäts Gesellschaft* (29 000 robotników i urzędników), tow. Schuckert z tow. Siemens. Potężne te grupy zawarły porozumienie z niemieckiemi i amerykańskiemi towarzystwami dla wyzyskiwania patentów na turbiny parowe, porozumiewając się prócz tego często w celu obrony wspólnych interesów w sprawach poszczególnych. Również

wskazują na liczne połączenia w przemyśle barwnym i w ubezpieczeniach życiowych; tak tow. ubezpieczeń *Deutschland* w r. 1904 wchłonęło 4 towarzystwa, mające siedziby w różnych miastach niemieckich.

Szczególniej jednak w bankowości połączenia te były częste i poważne; w jednym tylko r. 1904 naliczono, że jakieś 20 domów bankowych zostało pochłonięte. Prawda, że liczba banków prywatnych podniosła się z 2 180 w r. 1892 na 2 564 w 1902, pozorny ten jednak przyrost wynika stąd, że w r. 1902 do bankierów zaliczono kupców zupełnie innego rodzaju, wekslarzy, ajentów giełdowych itd. Skupienie dokonało się na korzyść jakichś 10 wielkich banków berlińskich, które już w r. 1895 przewyższały znaczeniem wszystkie banki prowincyonalne, razem wzięte; w r. 1905 kapitał ich sięgał 1 100 milionów marek; *Deutsche Bank* zwłaszcza posiada kapitału 180 milionów, zapasów — 75. Wielkie domy berlińskie rozszerzyły zakres działalności przez stwarzanie oddziałów; lub też nabyły, drogą kupna czy wymiany, ogół akcyi jakiegoś banku prowincyonalnego, pozostawiając mu niekiedy firmę (*Norddeutsche Bank* z kapitałem 60 milionów marek, pochłonięty w r. 1895 przez *Diskonto-Gesellschaft*), przeobrażając w prosty oddział (*Bremer-Bank* z kapitałem 20 milionów, pochłonięty w r. 1895 przez *Dresdner-Bank*); częściej jeszcze jakiś wielki bank berliński wstępował w stosunek komandytowy z bankiem prywatnym lub nabywał część akcyi banku prowincyonalnego, aby tym sposobem wywierać na zarząd wpływ rozstrzygający (*Bergisch-Märkische Bank* z kap. 40 milionów i *Schlesische Bankverein* z kap. 27 milionów, przyłączone w ten sposób do *Deutsche Bank* w r. 1897). Ponieważ zaś banki, pochłonięte lub uzależnione, są same znów naogół potężnymi domami, posiadającymi oddziały i udziały, i objęły ze swej strony inne banki, tworzy się stąd sieć potężnych grup, rozciągających się na przestrzeni całych Niemiec z domami w głównych miastach oraz okręgach przemysłowych reńsko-westfalskich i śląskich, nie licząc już kantorów i korespondentów za granicą. Tak, *Deutsche Bank* po dokonaniu kupna znacznej części akcyi *Bergisch-Märkische Banku* i *Schlesische Bankvereinu* w r. 1897 postąpił w ten sam sposób w r. 1898 z *Hannoversche Bankiem* i *Oberrheinische Bankiem* w Mannheimie; w r. 1902 pochłonął *Duisburg-Ruhrorter Bank*, a w 1904 — *Siegener Bank für Handel und Gewerbe*; w tym samym okresie czasu, od 1902 do 1904, wziął udział w *Essener Credit Anstalt, Sächsische Banku, Essener Bankvereinie* i innych licznych domach; tak, w tym czasie grupa *Deutsche Banku* obejmowała w samych tylko Niemczech jakieś 20 firm z 370 kantorami różnego rodzaju, z kapitałem i zapasami, sięgającymi 500—600 milionów marek. Inne grupy, w których liczbie grupa *Diskonto-Gesellschaft* i grupa *Dresdner Banku* zbliżają się do poprzedniej, utworzyły

się w sposób podobny. Tworzenie się drogą łączenia jest analogiczne do tworzenia się trustów, w bankowości jednak nie doprowadza do monopolu. Kartel zresztą nie jest tu czemś nieznanem. Nie mówiąc już o konsorcyach, tworzonych pomiędzy wielkimi domami finansowymi do celów ściśle określonych, jak pożyczki rosyjskie i przedsięwzięcia azyatyckie, istnieją umowy stałe, jak np. umowa, zawarta w r. 1903 między *Dresdner Bankiem* (kap. 160 milionów) i *Schaffhausenscher Bankvereinem* (kap. 125 milionów). Wreszcie grupa rotszyldowska, stworzona przez *Diskonto-Gesellschaft*, *Darmstädter Bank*, banki austryackie i węgierskie, zagraniczne domy Rothschildów, tworzy kartel międzynarodowy o charakterze ogólnym i ciągłym. (Ern. Loeb, *Die Berliner Grossbanken in den Jahren 1895 bis 1902 und die Krizis der Jahre 1900 und 1901*, *Schr. des Ver. für Soz.-Pol.*, t. CX, Lipsk, Duncker, 1903, in 8°. — Depître, *Le mouvement de concentration dans les banques allemandes*, Rousseau, 1905, in 8°).

Z pomiędzy najważniejszych kartelów przemysłowych, należy wskazać następne, będące prawie wszystkie biurami sprzedaży: — *Rheinisch-Westfälisches Kohlensyndikat,* złożony z 96 towarzystw węglowych; syndykat ten obejmuje 56% całej wytwórczości węglowej w Niemczech; ogranicza udział kopalni zjednoczonych w ogóle swej wytwórczości, nie dotykając wszakże węgla, który towarzystwa związkowe spożywają we własnych kopalniach, piecach wysokich i fabrykach; syndykat skupuje od nich całą wytwórczość węgla, koksu i brykietek, podejmując się jej sprzedaży bądź wprost, bądź za pośrednictwem handlu ryczałtowego, nad którym panuje w zupełności; monopolizuje nawet, w okręgu nadreńskim, handel i przewóz węgla za pośrednictwem stworzonego przez się syndykatu: *Rheinische Kohlenhandels und Rhederei Gesellschaft;* pochłonął syndykat koksowy i syndykat brykietkowy oraz zawarł umowę z syndykatem żelaza lanego i stali. Jeden z głównych udziałowców, towarzystwo *Gelsenkirchen,* połączył się w r. 1904 z *Schalker Gruben und Hüttenvereinem* i z *Aachener Hüttenvereinem,* aby część swej wytwórczości węglowej przeznaczyć na spożycie przez wielkie piece poza udziałem określonym. — *Oberschlesische Kohlenkonvention*, utworzone w r. 1890 przez 75 właścicieli kopalni śląskich, dostarcza 74,5% wytwórczości miejscowej. — *Stahlwerksverband* czyli syndykat stalowy powstał w r. 1904 wskutek porozumienia się 28 zakładów; udział ogólny, przewidziany na rok pierwszy, sięga 83,5% całej wytwórczości stali w Niemczech. Syndykat ten nie ogranicza się do sprzedaży wytworów swych członków, lecz dostarcza im również w miarę potrzeby surowca i półsurowca.

Wskażmy jeszcze w przemyśle, poza elektrycznością, o której była mowa wyżej, na: *Nordwestmitteldeutsches Portland-Zement-Syndikat,*

Ver. deut. Spiegelglasfabriken, Verb. deut. Glasfabrikanten der Beleuchtungsbranch, Ver. der Rhein-Westf. Tafelglashütten, Ver. sächsischer Vigogne-Spinnereien, Verb. deut. Buntwebereien, Verb. deut. Wollkämmer u. Kammgarnspinner, Verb. deut. Jute-Industrieller, Druckpapiersyndikat, Zentralverb. deut. Holzstofffabrikanten, Ver. deut. Pappenfabrikanten, Ver. deut. Tapetenfabrikanten, Verkaufssyndikat der Kaliwerke, Deut. Ammoniak-Verkaufsvereinigung, Zündholzkartell, Verkaufskartell der Reismühlen, Ver. deut. Handelsmüller, Ver. deut. Cakes u. Biscuitfabriken itd.

Kartel wyskokowy (*Verwertungsverband Deutscher Spiritus-Fabrikanten*) tworzy porozumienie między dwoma syndykatami — dystylatorów i rektyfikatorów; powstawszy w r. 1899, rozporządza 80% wytwórczości wyskoku nieoczyszczonego i 95% oczyszczonego. Na mocy umowy zasadniczej, dystylatorzy zobowiązują się dostarczać całą swą wytwórczość Centrali rektyfikatorów, którzy, ze swej strony, muszą przyjmować ją w całości, z pominięciem wszelkiej innej, za cenę ustanowioną według przeciętnej rocznej, osiąganej przez syndykat, po odtrąceniu wynagrodzenia stałego, przyznawanego rektyfikatorom. Od r. 1902 umowa ogranicza wytwórczość zarówno dystylatorów, jak i rektyfikatorów, nie normuje jednak zbioru ziemniaków. — Kartel cukrowy opiera się na podstawach podobnych; utworzony w r. 1900, obejmuje 97% całej wytwórczości. Syndykat fabrykantów cukru zobowiązuje się do dostarczania syndykatowi rafinerów, pod warunkiem wzajemnym wyłącznego kupna, całej swej wytwórczości, przeznaczonej do spożycia wewnętrznego, ograniczanej zaś co roku do pewnego kontygensu przez radę syndykatu rafineryi. Ten ostatni, posiadając cały zapas do spożycia wewnątrz kraju i będąc ochraniany przez taryfy celne, jest panem cen na rynku wewnętrznym; poręcza fabrykantom cukru cenę minimalną za kontygens, mający być spożyty w kraju; zobowiązuje się, w razie jeśli cena istotna okaże się niższa, do pokrycia różnicy aż do pewnej wysokości maksymalnej i rozdziela odszkodowanie to pomiędzy całą wytwórczość, dostarczaną przez fabrykantów, bez względu na jej pochodzenie. Kombinacya ta jednak, oparta na bardzo wysokich stawkach celnych, jest dziś silnie zagrożona przez Układ brukselski, który poważnie je zniżył.

Austrya. — Kartele są tu liczne i potężne. W wielu gałęziach przemysłu tyczą się jedynie warunków ubocznych sprzedaży, cen, kontygensu wytwarzania lub podziału między rynki: wyroby bawełniane, perkale drukowane, przędza wełniana, płótno nieprzemakalne, węgiel, żelazo wogóle i stal w tramach, belkach, płytach, szyny i rury, galicyjska nafta surowa, cement, nawozy chemiczne, krochmal, świece, guziki, porcelana, wagony, piwo, margaryna, cukier, ubezpieczenie od ognia itd. — Nato-

miast w innych gałęziach zorganizowano biura sprzedaży: drut, pilniki, cynk, naczynia emaliowane, butelki, zwierciadła i szkło, kaolin, juta, filc, kauczuk, obuwie, masa drzewna, kwas węglowy, glukoza, cegła, meble z drzewa toczonego, zapałki itd. Istnieje także kilka kartelów czysto miejscowych między piwowarami, fabrykantami wody selcerskiej itd. — Najważniejsze syndykaty austryackie są: kartel żelazny, wznowiony w r. 1902, a obejmujący syndykat austryacki i węgierski; syndykat cukrowy, utworzony nawet przed syndykatem niemieckim, dziś zaś uświęcony przez prawo, które samo ustanawia zobowiązania wzajemne syndykatów i określa kontygens w ten sposób, aby zapewnić fabrykantom cukru bonifikacye, mogące istnieć poza taryfami celnemi, dopuszczonemi przez Układ brukselski.

Francya. — Kartele francuskie są mało znane, gdyż prawa, prześladujące zmowy, zmuszają je do ścisłej tajemnicy. W przemyśle żelaznym istnieje prawdziwe biuro sprzedaży dla spożycia wewnętrznego — Biuro w Longwy, które utworzyło się w r. 1876, i obejmowało 11 przedsiębiorstw w r. 1900; na inne biura sprzedaży wskazują w przemyśle metalowym, gdy mowa jest o belkach, blachach, osiach, stali Thomasa. Saliny na wschodzie Francyi związane są w kartel sprzedażny od r. 1863. Porozumienia istnieją także w wyrobie fajansów, butelek do wina szampańskiego, zwierciadeł, cegły, bieli ołowianej, w przemyśle chemicznym, ubezpieczeniach na życie i od ognia. Rafinerye nafty, zjednoczone od r. 1888 i podtrzymywane przez *Standard Oil C-y*, cieszą się prawdziwym monopolem pod ochroną systemu cłowego. Rafinerye cukru, związane od r. 1883, mają między sobą porozumienia, tyczące się podziału terytoryalnego rynków i kontygensu wytwórczości, a wpływające pośrednio na ceny. Prawdopodobnie także wśród syndykatów konstruktorów materyałów dla kolei żelaznych i tramwajów oraz konstruktorów okrętów i maszyn okrętowych istnieją porozumienia milczące lub wyraźne, tyczące się warunków zawierania umów z państwem czy towarzystwami. W przemyśle włóknistym porozumienia co do ograniczania wytwórczości i czasu pracy były zawsze przelotne. — Wskazują we Francyi na jeden tylko trust: papierni limousiń'skich, który rozciąga się nad 80% wytwórczości miejscowej.

Belgia. — (De Leener, *Les syndicats industriels en Belgique*, Bruksela, Misch et Thron, 1903, in 8°). De Leener przytacza wielką liczbę gałęzi przemysłu belgijskiego w których syndykaty istnieją już w r. 1901 (str. 151); nie mają one jednak podstaw trwałych, wiele zaś z nich przedstawia porozumienia czysto słowne. Są też kartele kupna, zawiązane przez fabrykantów cukru, a skierowane przeciw syndykatom hodowców buraków; dalej — kartele cen między rafinerami cukru, fa-

brykantami szyn stalowych, konfitur, czekolady, przędzarzami bawełny (85% wrzecion w całym kraju). Istnieje także 6 biur sprzedaży, a mianowicie w przemyśle węglowym i kamieniołomowym. Biuro koksu belgijskiego obejmuje około 60% wytwórczości krajowej; biuro leodyjskich kopalni węgla — 88% wytwórczości całego zagłębia. Syndykat belgijski zawiera porozumienia czasowe z syndykatem koksowym westfalskim.

Rosya. — Kartele spotykają się tu w licznych gałęziach przemysłu: kopalnie węgla w Król. Polskiem, żelazo lane, szyny, rury, wagony, maszyny, pilniki, lampy, cement, zwierciadła, przędzalnie bawełny, lnu i juty, papiernie, zapałki, meble toczone, cukier (pod kierunkiem rządu), światło elektryczne, ubezpieczenia od ognia.

Inne kraje. — Prawie wszędzie najczęstsze i najpotężniejsze kartele spotykają się w przemyśle metalowym i cukrowym. Tak, kartele cukrowe istnieją w Hiszpanii i Argentynie. Szwajcarya posiada kartele dla mąki, cegły, wapna i cementu; Włochy — dla żelaza, siarki i marmuru; Rumunia — dla nafty oczyszczonej; Chili — dla saletry; Japonia — dla przędzy bawełnianej.

2. TRUSTY.

STANY ZJEDNOCZONE.

(*Twelth census of the United States 1900,* t. VII, str. LXXV i nast. — Martin Saint-Léon, *Cartells et trusts,* str. 206 i nast. — De Rousiers, *Les syndicats industriels de producteurs en France et à l'étranger*).

Spis z r. 1900 zawiera zestawienie trustów dla r. 1900, tj. jeszcze przed powstaniem *United States Steel Corporation.* Wykazane tam 185 „porozumień przemysłowych“ zatrudnia 8,4% wszystkich robotników przemysłowych (nie licząc rzemieślników), wypłaca 9,6% ogółu zarobków i dostarcza 14,1% wartości ogólnej wyrobów przemysłowych w Stanach Zjednoczonych.

Przemysł	Ilość trustów.	Ilość zakładów czynnych.	Kapitał wypuszczony, akcye i obligacye (w dolarach).	Wartość inwentarzowa zakładów (w dolarach).	Urzędnicy	Wynagrodzenie urzędników (w dolarach).	Robotnicy (przeciętna roczna).	Płaca robotnicza (w dolarach).	Wartość wytworów (w dolarach).
Żelazo i stal . . .	40	447	784 420 295	341 779 954	6 075	7 462 386	145 609	81 098 583	508 626 482
Wyroby spożywcze	22	282	296 739 200	247 944 675	4 036	4 463 304	33 165	12 446 866	285 941 066
„ chemiczne	15	250	289 151 295	176 502 835	3 036	4 403 424	28 401	13 214 006	184 914 344
„ metalowe	11	89	212 070 600	118 519 401	1 047	1 571 414	20 522	12 356 772	180 154 703
Napoje	28	219	248 830 300	118 489 158	1 151	2 406 096	7 624	4 869 457	93 432 274
Wagony	6	65	199 980 000	85 965 683	1 967	1 940 778	34 422	17 571 613	85 985 533
Tytoń	4	41	197 184 628	16 191 818	1 410	2 064 926	17 661	5 278 151	74 063 029
Wyroby włókniste	8	72	146 458 175	92 468 606	1 095	1 841 913	37 723	13 297 357	71 888 202
„ skórzane .	5	100	197 820 200	62 734 011	343	663 570	9 898	4 070 641	45 684 829
„ papierowe	7	116	172 467 717	59 271 691	1 165	1 831 528	16 706	7 478 962	44 418 417
Przemysł kamienny, ziemny i szklany . .	15	180	69 464 358	46 478 928	1 001	1 301 159	20 294	10 994 488	23 258 182
Wyroby drzewne .	8	61	39 809 400	24 470 281	615	756 783	10 778	4 389 944	20 378 815
„ różne . .	16	118	238 699 700	45 408 869	1 699	2 030 927	17 243	8 056 140	48 605 073
Ogółem . . .	185	2 040	3 093 095 868	1 436 625 910	24 640	32 738 208	400 046	195 122 980	1 667 350 949

Prócz tego, Spis zawiera zestawienie szczegółowe, obejmujące nazwy 199 trustów, ich siedzibę, czas powstania ich organizacyi, kapitał i dywidendy, wypłacone w r. 1900. Oto te, których kapitał, już wypuszczony

M. Bourguin „Systemy socyalistyczne".

w akcyach i obligacyach, przekracza lub zbliża się do 50 milionów dolarów, pomijając trusty żelazny i stalowy, które zostały pochłonięte przez *U. S. Steel Corporation.*

Główne trusty w r. 1900.

Przemysł	Rok założenia	Nazwa	Zakłady czynne	Kapitał wypuszczony (w tysiącach dolarów).
Wyroby spożywcze	1891	Americain Sugar Refining Co. .	5	73 936
—	1898	National Biscuit Co	95	53 028
Wyroby chemiczne	1882	Standard Oil Co	26	97 246
„ metalowe	1899	Amalgamated Copper Co . . .	4	75 000
—	1899	Americain Smelting & Refining Co	18	54 800
Wagony	1899	Americain Car & Foundry Co .	17	58 180
—	1899	Pullman Co	5	74 000
Tytoń	1890	Americain Tobacco Co . . .	15	68 500
—	1898	Continental Tobacco Co . .	9	97 690
Wyroby włókniste	1899	Americain Woolen Co	30	49 501
„ skórzane	1893	United States Leather Co . .	23	131 444
„ papierowe	1898	International Paper Co	32	52 951
Kopalnie	1899	Pittsburg Coal Co	5	64 000
Kauczuk	1892	U. S. Rubber Co	5	47 191

W zestawieniu tem brak *Distilling Co of America*, z kapitałem 125 milionów dolarów, przeobrażonej dziś w *Distillers Securities Co.*

Martin Saint-Léon opisuje, wiele jeszcze innych trustów, jak trust przedsiębiorstw budowlanych (*U. S. Realty and Construction Co),* stworzony w r, 1902 z kapitałem 66 milionów dolarów. Wskazuje też na zlanie się 2 wielkich banków nowojorskich pod nazwą *Western National Bank of the United States* z kapitałem 10 milionów dolarów.

Według statystyki, ogłoszonej przez *Demokratic Congressional Committee* i przytoczonej w dziele Martin Saint-Léon'a (str. 215) istniało, d. 1 września 1902, ogółem 287 trustów z kapitałem akcyjnym i obligacyjnym w wysokości 6 972 448 851 dolarów.

Wreszcie, w roku 1903, *Congressional Record*, zbiór dokumentów parlamentarnych, powtórzył zestawienie Littlefielda, członka Izby przedstawicieli, obejmujące 443 trusty, powstałe z połączeń przemysłowych, których cały kapitał zatwierdzony w akcyach i obligacyach wynosi 9 231 136 698 dolarów, i 340 towarzystw, eksploatujących monopole miejscowe lub przyrodzone, których kapitał zatwierdzony sięga 4 519 597 819 dolarów (*Congressional Record*, kongres 57-y, sesya 2-a, 6 lutego 1903; zestawienie zamieszczone jest w Germana Martin'a, *Problèmes Transatlantiques*, str. 102 i nast., Rousseau, 1903, in 8°).

Związek stalowy (*U. S. Steel Corporation*) wypuścił dotąd akcyi za 5 295 milionów franków, obligacyi za 1 875, czyli razem za 7 170 milionów. Posiada najbogatsze pokłady rudy nad jeziorem Wyżnim, 35 000 hektarów terenu węglowego, 31 000 pieców koksowych, kamieniołomy wapienne, flotę ze 112 statków na jeziorach dla własnego przewozu, z dokami i przystaniami, sieć z 2 340 kilometrów kolei żelaznych z 23 185 wagonami i 428 parowozami, 77 pieców wysokich, 250 walcowni, stalowni i innych fabryk, które w r. 1902 wytworzyły 9 743 918 tonn stali; wszystko to zatrudnia armię złożonę ze 168 000 najemników. Czysty zysk, po potrąceniu procentów za obligacye, wyniósł 133 miliony dolarów w r. 1902, 109 milionów w 1903 i 73 miliony w 1904. Stosunek wytwórczości trustu do ogółu wytwórczości amerykańskiej stanowi w dalszym ciągu 45% dla żelaza lanego, spadł jednak między r. 1902 a 1904 z 52 do 50% dla stali zwykłej, z 74 do 69% dla stali besemerowskiej i z 65 do 54% dla szyn besemerowskich.

Trust oceanowy lub żeglugowy (*International Mercantile Marine Co*) powstał wskutek zlania się linii angielskich i amerykańskich, a mianowicie: *Leyland Line, Americain Line, Atlantic Transport Line, White Star Line, Dominion Line;* grupa ta zawarła umowę z dwoma wielkiemi towarzystwami niemieckiemi: *Norddeutscher Lloyd* i *Hamburg-Amerika Linie* oraz z towarzystwem holenderskiem *Netherlands Americain Line.* Ogółem kartel rozszerza się jakoby na 1 680 000 tonn, co stanowi około 60% przewozu między Europą a Ameryką (Martin Saint—Léon, *Cartells et trusts,* str. 166).

ANGLIA.

(*Report of the Industrial Commission U. S*, t. XVIII., *Industrial Combinations in Europe,* st. 14.—Macrosty, *Trusts and the State,* Londyn, Grant Richards, 1901 m. in—8°).

Główne trusty w r. 1901 (według *Industrial Commission U. S.*).

Rok założenia	Nazwa	Liczba zakładów	Kapitał akcyjny i obligacyjny (w funtach sterl.).
1896	I. & P. Coats, Limited (Międzynarodowy) . . .	?	7 498 680
1897	The English Sewing Cotton Co	15	3 000 000
—	Yorkshire Dyeware & Chemical Co	10	360 000
1898	United Turkey Red Co	3	1 200 000
—	Fine Cotton Spinners & Doublers' Association .	40	6 750 000
—	The Linen Thread Co, Glasgow (Międzynarodowy)	9	2 000 000
—	British Dyewood & Chemical Co	4	570 000
	Do przeniesienia		21 378 680

Rok założenia	Nazwa	Liczba zakładów	Kapitał akcyjny i obligacyjny (w funtach sterl.).
	Z przeniesienia . . .		21 378 680
1898	Americain Thread Co, Limited	13	3 720 000
—	Bradford Dyers' Assoc., Limited	30	4 750 000
1899	Yorkshire Indigo, Scarlet & Color Dyers' Assoc.	11	600 000
—	Yorkshire Woolcombers' Assoc.	38	2 500 000
—	Borax Consolidated (Międzynarodowy)	7	3 200 000
—	Bradford Coal Merchants & Consumers' Assoc. .	8	350 000
—	Woollen & Worsted Machinery Manufacturers .	7	290 000
—	United Indigo & Chemical Co	8	250 000
—	Barry, Ostlere & Co (Linoleum)	4	1 150 000
—	The Calico Printers' Assoc	60	9 200 000
—	English Velvet & Cord Dyers' Assoc.	22	1 000 000
1900	British Cotton & Wool Dyers' Assoc.	46	2 750 400
—	Bedford, Lime, Cement & Brick (miejscowy) . .	?	400 000
1899	British United Shoe Machinery Co	4	300 000
1900	Flax, Hemp & Jute Machinery Manufacturers .	?	1 200 000
—	G. & J. Baldwin & Partners, Limited (fingering and knitting wools & hosiery yarns)	6	850 000
—	Leeds and District Worsted Dyers' & Finishers' Assoc.	10	180 000
—	Wall Paper Manufacturers, Limited	30	4 200 000
—	Bleachers' Assoc., Limited	53	8 250 000
—	Associated Portland Cement Manufacturers . .	34	8 000 000
—	British Oil & Cake Mills	17	2 250 000
—	Rivet, Bolt & Nut Co	15	550 000
—	Wholesale News Agents' Assoc. (Bradford, Leeds and Sheffield)	32	290 008
—	The Extract Wool & Merino Co, Limited . . .	7	340 000
1887	Bath Stone Firms	7	338 000
1888	The Salt Union	?	4 200 000
1891	United Alkali Co, Limited	49	8 500 000
1895	Liverpool Warehousing Co, Limited	6	1 050 000
	Razem		91 976 000

Zestawienie to uzupełnić trzeba według danych Macrosty'ego (roz. VIII i IX).

Rodzaj	Rok założenia	Nazwa	Liczba zakładów	Kapitał akcyjny i obligacyjny (w funtach sterl).
Żegluga	?	Wilsons' & Furness-Leyland Line .	3	650 000
	1900	Castle & Union Line	?	2 000 000
Doki	?	Amalgamation of East & West India Docks and London & St.-Katharine Docks	?	?
		Do przeniesienia		2 650 000

Rodzaj	Rok założenia	Nazwa	Liczba zakładów	Kapitał akcyjny i obligacyjny [w funtach sterl.]
		Z przeniesienia . . .		2 650 000
Przemysł włókniśty	1900	Manufacturers of elastic Cords, Webs & Braids in Leicester, Coventry & Derby	?	1 000 000
	?	Lace-dressers in Nottingham (prawie wszystkie	?	1 000 000
	1900	Lace-Curtains'Assoc. in Ayrshire & Nottingham	?	2 000 000
	—	United Velvet Cutters Assoc. . . .	5	250 000
	—	English Fustian Manufacturing Co (80% wytwórczości w Todmorden i Hebden-Bridge)	?	500 000
Kopalnie	—	Lewis-Merthyr Consalidated Collieries	2	600 000
Przemysł metalowy	1898	South Durham Steel & Iron Co . .	3	950 000
	1900	Richardson, Westgarth & Co . . .	3	1 050 000
	?	Fairbairn Lawson Combe Barbour, in Leeds & Belfast	3	1 100 000
Grzebienie	1899	Aberdeen Comb Co	3	300 000
Mydła	1900	Yorkshire Soapmakers Assoc. . . .	12	260 000
Proch strzelniczy	1898	Curtis & Harvey	8	1 000 000
Przemysł ziemny	1890	Leed Fireclay Co	6	1 000 000
	1891	Buxton Lime Firms Co	12	522 000
		Razem . . .		14 182 000

Prócz tego, Macrosty wskazuje na trust, złożony z 8 domów londyńskich, który utworzono w r. 1896 pod nazwą *W. Cory & Sons, Limited,* z kapitałem 4 300 000 funtów sterl., dla handlu hurtowego i szczegółowego węglem, przychodzącym drogą morską; ten trust handlowy jest również przedsiębiorstwem żeglugowem, posiadającem całą flotę statków parowych i bark. W r. 1899 połączył się dla handlu szczegółowego z innym jeszcze wielkim domem pod nazwą *Rickett, Cockerell & Co,* z kapitałem 900 000 funtów.

Macrosty przytacza jeszcze pewną ilość przedsiębiorstw, które nie są trustami, lecz przedsiębiorstwami prostemi, rozrosłemi przez skup współzawodników i tworzącemi przez to pierwotną postać ześrodkowania.

Przedsiębiorstwa, rozrosłe przez skup współzawodników.

Przemysł	Rok skupu	Nazwa	Przedsiębiorstwa skupione	Kapitał ogólny
Kopalnie	1896	Joicey & Co	Kopalnie Lorda Durham	?
Prz. metalowy	1897	Armstrong & Co . .	Whiteworth & Co . .	4 210 000

Przemysł	Rok skupu	Nazwa	Przedsiębiorstwa skupione	Kapitał ogólny
Prz. metalowy	1899	Vickers & Co . . .	Naval Construction & Armament Co, i Maxim-Nordenfelt Guns & Ammunitions Co	3 750 000
	—	Thames Iron Works Shipbuilding & Engineering Co	John Penn & Sons . .	900 000
	?	John Brown & Co, Sheffield	Clydebank Engineering & Shipbuilding Co . .	2 500 000
	1900	Guest, Keen & Co, Birmingham	Dowlais Iron Co. i Guest & Co	3 000 000
Prz. chemiczny	—	Brunner, Mond & Co .	Thomson & Co. . . .	3 000 000
	?	Lever Brothers (Sunlight Soap)	Brooke & Co (Ameryka)	2 250 000
Żegluga	1900	F. Leyland & Co . .	West India & Pacific Steamship Co	3 300 000
	—	Elder, Dempster & Co	British & Africa Steam Navigation Co	?

3. WPŁYW TRUSTÓW NA CENY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Jenks, profesor w *Cornell University,* otrzymawszy polecenie od *Industrial Commission z r. 1898* i od *Department of Labor* do zebrania danych, tyczących się cen na wytwory zmonopolizowane w Stanach Zjednoczonych, dał na ten temat w raporcie komisyi pięć odpowiedzi wraz z tablicami graficznemi, sięgając aż poza r. 1899. (*Report of the Industrial Commission,* t. I., *Industrial Combinations and Prices,* str. 39 i nast., r. 1900. — P. również Jenks, *Trusts and Industrial Combinations, Bull. of the Department of Labor*, Lipiec, 1900).

Cukier rafinowany. — Trust cukrowy, *Americain Sugar Refining Co,* został stworzony w r. 1887, podczas okresu spadku cen. Wynikiem bezpośrednim połączenia był natychmiastowy ich wzrost, wzrost dość silny, by podnieść o przeszło 100% różnicę między ceną surowca a wytworu w r. 1888 i 1889. Prawda, że od r. 1891, na skutek spadku nagłego kursu, wywołanego przez zmniejszenie stawek celnych i pewne współzawodnictwo, ceny utrzymywały się zawsze na poziomie znacznie niższym, aniżeli przed połączeniem, bądź co bądź jednak różnica z ceną surowca wzrosła, z wyjątkiem okresów, gdy trust musiał walczyć ze współzawodnictwem (Spreckels w r. 1890 i 1891; Arbuckle, Doscher po r. 1899.) — Wahania się kursu były, zdaje się, mniej znaczne w Niemczech i Anglii. W tym ostatnim kraju różnica między ceną su-

rowca a wytworu była o wiele stalsza, często zaś drobniejsza aniżeli w Stanach.

Wyskok. — Ceny wyskoku w Stanach Zjednoczonych zdradzają ogromne wahania, nie pozostając w żadnym stosunku do cen zboża. Przed r. 1886 zwyżki czasowe są wynikiem przejściowych *pool'ów*. Od czasu powstania trustu w r. 1887 okresy zwyżki i zniżki zmieniają się kolejno, zależnie od tego, czy trust panował nad rynkiem, czy usiłował też zwalczyć współzawodnictwo. Gdy między r. 1892 a 1894 wahania te stają się przyśpieszone, nawet krańcowe wskutek spekulacyi zarządu, to, po zreorganizowaniu się w r. 1899 pod nazwą *Distilling Co of America*, trust powrócił do cen bardziej umiarkowanych i stałych.

Nafta oczyszczona. — Nie można porównywać cen obecnych trustu z bardzo wysokiemi i zmiennemi cenami okresu między r. 1866 a 1878, gdy połączenie jeszcze nie nastąpiło, ponieważ warunki techniczne wydobywania, przewozu i oczyszczania są niewspółmierne. — *Standard Oil Co*, stworzony w r. 1882, po lekkiem podniesieniu cen w r. 1883, zniżał je stopniowo aż do r. 1895, zmniejszając jednocześnie różnicę między ceną wytworu, a surowca Bez względu na zwyżkę w r. 1889, uwarunkowaną w znacznej mierze zwyżką wytworów metalowych, cena przeciętna roczna (0,0796 za galon w N.-Yorku) jest trochę niższa od ceny z r. 1881, poprzedzającego utworzenie się trustu (0,0807), a różnica w porównaniu z ceną surowca jest o wiele mniejsza (0,0487 za galon zamiast 0,0604). Pomimo tego, zniżka mogłaby być o wiele znaczniejsza, gdyż trust, dzięki monopolowi swemu (82% wytwórczości), osiąga ogromne zyski, zachowując dla siebie całą korzyść z ulepszeń technicznych i sprzedaży odpadków.

Blacha cynowa. — Pochłonięty dziś przez *U. S. Steel Corporation*, trust pod nazwą *Americain Tin Plate Co*, utworzony został w grudniu r. 1898. Zwyżka blachy cynowej rozpoczęła się wcześniej, od października r. 1898, dosięgając znacznej wysokości w r. 1899; przyczyną jej było nie utworzenie trustu, lecz zwyżka na stal, wynikająca, ze swej strony, ze wzrostu zapotrzebowania. Bądź co bądź jednak połączenie się pozwoliło fabrykantom na wyciągnięcie większej korzyści z dogodnych okoliczności. W istocie, różnica między ceną blachy a kosztem wytwarzania tak w surowcu, jak i w płacy zarobkowej, ta różnica, która opadła między r. 1897 a 1898, podniosła się w r. 1899 do poziomu z okresu między r. 1896 a 1897; dzięki trustowi fabrykanci zdołali zagarnąć dla siebie zysk ze spowodowanego przez postęp w przemyśle obniżenia się kosztów wytwórczości.

Drut żelazny. — Trust *Americain Steel and Wire Co*, (pochłonięty obecnie przez *U. S. Steel Corporation*) powstał dopiero w styczniu

ich w r. 1846 zaledwie na jakieś 50—60.000 (Rozbiór t. I. i II, str. 47.) We Francyi koronczarki z Calvados, których ilość obliczano w r. 1823 na 70.000, w r. 1851 zaś na 50.000, nie przekracza dziś tysiąca (Engerand, *La dentelle aux fuseaux en Normandie.* Muzeum społeczne, maj 1901, str. 134 i 136).

W Niemczech tkactwo domowe zmniejszyło się gwałtownie pomiędzy dwoma spisami, z r. 1882 i 1895. Przedsiębiorstwa chałupnicze w przemyśle włóknistym spadły w tym okresie z 235.363 do 162.435, ilość zaś osób, w nich zatrudnionych, z 285.102 do 195.780; jest to zmniejszenie się o 72.928 przedsiębiorstw i 89.322 osoby. Aczkolwiek tyczy się to przeważnie tkactwa bawełnianego, lnianego i jedwabnego (68.000 osób w trzech tych gałęziach), warsztaty ręczne zatrudniają jeszcze 22% ogółu pracujących w tkactwie bawełnianem i 33% w jedwabnem (*Gew. u. Hand. im D. R., 1895,* str. 197—9.)

Nawet w Rosyi odbywa się szybka zmiana w tkactwie bawełnianem. W r. 1866 liczono tam 94.566 robotników fabrycznych i 66.178 tkaczów domowych; w r. 1895 cyfry odnośne przedstawiały się jako 242.051 i 20.475 (Według Tugan – Baranowskiego, *Handwört d. Staatswiss.*, wyd. 2-gie, p. *Hausindustrie.*)

Jest godne jednak uwagi, że w Belgii warsztat ręczny zatrudnia prawie tyleż osób, co mechaniczny, w tkactwie bawełnianem i wełnianem, a nawet więcej w tkactwie lnianem (*Recensement des industries et des métiers 1896.* Rozbiór t. I. i II., str. 17—8, i t. XVIII., str. 140.)

Inne przemysły chałupnicze, nadzwyczaj liczne i rozmaite, musiały ograniczyć się do kilku dziedzin, do wyrobów wymagających pewnej subtelności wykończenia, przedstawiających wielką rozmaitość wzorów lub przypuszczających znaczną różnorodność operacyi ręcznych; stosuje się już także tylko do pewnych dodatkowych opracowań wytworu, łączących się z przemysłem mechanicznym. Jako przykład można przytoczyć: szewstwo zwykłe (mianowicie w Trebitsch), wyrób broni w Leodyum, nożownictwo w Sheffield i Gembloux (Belgia), zegarmistrzowstwo w Szwajcaryi (na 50.000 robotników zegarmistrzowskich, $^2/_3$ pracuje dziś w fabryce) i Schwarzwaldzie, przemysł szydełkowy w Wirtembergii, wyrób gwoździ w Belgii walońskiej, w górach Taunus oraz w okolicach Treviru i Koblencyi, niektóre przemysły zabawkowe w Norymberdze i Sonnebergu, wyrób guzików, szczotek, garnków i t. d.

2. STAN OBECNY CHAŁUPNICTWA

Niemcy. – Jest to jedyny kraj, posiadający statystykę przemysłu chałupniczego w dwuch datach kolejnych, r. 1882 i 1895, poniżej znaj-

dują się daty, zaczerpnięte z odpowiedzi danych przez samych pracowników; tyczą się one jedynie przemysłu, z pominięciem ogrodownictwa i myśliwstwa, a wyrażają liczbę zatrudnionych w ciągu roku (*Gew. u. Hand. im D. R., 1895*, str. 196 i nast.)

Chałupnictwo w r. 1882 i 1895; przedsiębiorstwa.

	przedsiębiorstwa pracowników odosobnionych.			przedsiębiorstwa z pomocnikami			Ogółem przedsiębiorstw		
	Główne	Poboczne	Razem	Główne	Poboczne	Razem	Główne	Poboczne	Razem
1882	284 728	32 739	317 467	67 346	1 598	68 944	352 074	34 337	386 411
1895	231 540	40 961	272 501	69 295	691	69 986	300 835	41 652	342 487

Chałupnictwo; ilość zatrudnionych (według ich zajęcia głównego).

	Pracujący pojedyńczo	Pracujący w przedsiębiorstwach, zatrudniających pomocników	Ogółem
1882	284 728	191 347	476 075
1895	231 540	226 208	457 748

Od r. 1882 do 1895 chałupnictwo straciło 43.924 przedsiębiorstwa i 18.327 osób. Strata ta dotyczy wyłącznie pracujących pojedyńczo; drobne warsztaty chałupnicze, gdzie pracują pomocnicy pod kierownictwem jednej osoby, wzrosły tak ilościowo, jak i co do liczby zatrudnionych. Ubytek pochodzi ze wspomnianego już poprzednio cofnięcia się pod tym względem przemysłu włóknistego; niektóre inne przemysły chałupnicze (drobny przemysł żelazny, szwalnie, rękawicznictwo i t. d.) zdradzają również ubytek. Większość jednak zawodów poza tkactwem kroczy drogą rozrostu: tak, istnieje zwiększenie o 31.000 krawców, 9.000 stolarzy meblowych, 8.000 szewców, 6.000 koszykarzy i t. d., pracujących w domu.

W stanie obecnym chałupnictwo obejmuje w Niemczech 14.1% ogółu przedsiębiorstw przemysłowych i, być może, 5.7% ogółu robotników najemnych w przemyśle; możliwe jest jednak, że ilość członków rodziny używanych jako pomocników (23.153) oceniona jest za nizko, i że ilość pracowników odosobnionych, zaliczanych do chałupników (231.540 na 1,237.349) jak również zbyt mała. Większość chałupników pracuje w przemyśle włóknistym (195.780 czyli 42.7% ogółu) i w przemyśle odzieży (159.360 lub 34·8% ogółu).

Francya. – Ilość chałupników jest, zdaje się, znaczna, gdyż odosobnionych robotników przemysłowych, którzy należą przeważnie do tego rodzaju, było w r. 1896 — 1,565.000, licząc już w tem zresztą 703.000 osób, zapisanych jako przedsiębiorców, choć są w znacznej liczbie robot-

nikami, pracującymi za płacę (*Bulletin de l'Office du travail*, czerwiec 1901, str. 400). — Maroussem oblicza na mniej więcej 57.000 ilość chałupników obojga płci w Paryżu, w krawiectwie męskiem (Urząd Pracy, *La petite industrie*, t. II. str. 20).

Wzrost warsztatów rodzinnych we Francyi został stwierdzony przez inspektorów fabrycznych (Min. Handlu, *Rapports sur l'application des lois réglementant le travail*, 1900. str. XXXII.—III. i LXV.; 1901, str. XXV—VI.; 1903, str. XV.—XXI). Tak np. firma paryska *Belle Jardinière* coraz więcej wykonywa odzież w gminach wiejskich między Douai a Lille.

Poniżej wskazane są zawody, w których drobni odosobnieni majsterkowie i pracujący za umówioną płacę są najliczniejsi (*Résult. stat. du recens. des ind. et prof., 1896*, t. IV., str. 200 i 220—8). Ogółem jest ich 928.000 osób; w liczbie tej znajduje się wiele rzemieślników niezależnych, zwłaszcza wśród krawców i szwaczek, modystek, szewców i stolarzy meblowych. Natomiast brak w tym wykazie robotników, którzy pracują razem w większej ilości w pracowniach domowych.

Drobni rękodzielnicy, pracujący sami, i robotnicy, zatrudniani na zamówienie w r. 1896.

Przemysł włóknisty (bez jedwabnego) . .	81 790
Przemysł jedwabny	43 578
Wyroby galanteryjne	15 981
Koronki, gipiury, hafty i t. d.	48 138
Pasmanterye, wstążki i t. d.	12 224
Odzież, bielizna	516 547
Kapelusze, pióra i kwiaty	34 483
Koszykarstwo	9 910
Dziurkowanie obuwia	4 233
Szewstwo	84 390
Rękawicznictwo skórkowe	8 122
Wyrób chodaków	28 637
Wyrób mebli	19 086
Wyroby z drzewa, szczotkarstwo . . .	8 632
Nożownictwo, wyrób pilników, gwoździ i t. d.	12 559

Belgia. — Ilość chałupników, która wynosiła około 200.000 osób w r. 1846 spadła do 118.000 w r. 1898, co stanowi jeszcze 17% ogółu ludności robotniczej. To znaczne zmniejszenie się pochodzi z zupełnego zaniku przędzalni ręcznych, których przed pół wiekiem liczyły obie Flan-

drye 115.000 osób obojga płci. Co do innych gałęzi przemysłu istnieje przeciwnie wzrost. Wytwarzanie ręczne panuje dotąd w wyrobie broni, młynarstwie, bednarstwie, szewstwie, powroźnictwie, cegielniach, wyrobie tiulów, galanteryi, a nawet tkactwie lnianem (*Recensement général des industries et des métiers 1896*. Rozbiór t. I. i II. str. 17—19 i 42; t. XVIII., str. 138).

Austrya. — Wśród drobnych przedsiębiorstw, obejmujących mniej niż 6 osób (p. Dopisek I., 1°, Austrya), Spis z r. 1902 zaznacza te, które zostały spisane za pomocą kart chałupniczych (*Heimarbeiterkarte*); jest ich 356.995, zatrudniają 396.671 osób (*Vorläufige Ergebnisse der gewerblichen Betriebzählung vom 3 Juni 1902*, str. 177); robotnicy tego rodzaju są szczególnie liczni w przemyśle włóknistym (173.141) i w wyrobie odzieży (127.065). Liczby te jednak nie obrazują dokładnie stanu chałupnictwa z powodu pewnych wahań się i pomieszania (str. 11 i 12).

Szwajcarya. — Według Brauna chałupnictwo zatrudniało w r. 1880 około 100.000 osób, t. j. 19% ludności przemysłowej. Główne gałęzi stanowią: zegarmistrzowstwo, gdzie pracuje przeszło 30.000 chałupników w kantonach berneńskim, neuchâtelskim i genewskim; tkactwo jedwabne, które zatrudnia równą prawie ilość, przeważnie w kant. zuryskim, hafciarstwo z około 15.000 chałupników w kant. Saint-galleńskim, appenzellskim i turgoweńskim. Skupianie się jednak fabryk wywołuje cofanie się chałupnictwa w zegarmistrzowstwie i jedwabnictwie (*Handwörtb. d. Staatswiss., p. Hausindustrie*).

Włochy. — Znajdujemy tam: przędzalnictwo i tkactwo jedwabne, które w r. 1881 zatrudniały razem 163.000 osób, przeważnie chałupników; wyrób koronek ręcznych w Chiavari, Wenecyi, Como, Medyolanie; wyrób kapeluszy słomkowych w Toskanii i Emilii (w r. 1881 — 65.000 robotników, prawie wyłącznie kobiet, pracujących w domu); rękawicznictwo w Neapolu i Medyolanie i t. d. (*Handwörtb. d. Staatswiss.. id.*).

Rosya. — Ilość chałupników Isajew oblicza w r. 1889 na $1^1/_2$ miliona, wartość zaś ich wytworów na 700 milionów franków. Wśród przemysłu chałupniczego niektóre gałęzi są bardzo dawne, mając źródło w przemyśle rodzinnym lub rzemieślniczym (wyroby z drzewa, futra, sukna najprostsze i łapcie); inne powstały z kapitalizmu przez współzawodnictwo z fabryką (tkactwo bawełniane i jedwabne, pasmanterye, rękawicznictwo i t. d. *Id.*)

Anglia. — Komisya Izby Lordów zarządziła w r. 1890 ankietę, tyczącą się krawców w Londynie i innych wielkich miastach Królestwa; kobiet, zatrudnionych w wyrobie koszul, okryć i futer; szewców i meblarzy w Londynie; nożowników z Sheffieldu i okolicy; siodlarzy i robotników, pracujących dla dostaw wojskowych.

Stany Zjednoczone. — Żadna gałąź chałupnictwa nie posiada tu za sobą dawnej przeszłości; dziś ten rodzaj pracy istnieje głównie w wyrobie odzieży, skupionym w wielkich miastach i wydanym na pastwę *sweating-systemu*. Liczbę chałupnictwa w tej dziedzinie obliczają na 40.000 w Nowym Yorku (White, *The Sweating System*, *Bull. of the Dep. of Lab.*, Waszyngton, maj 1896, str. 362).

3. SIŁA, PORUSZAJĄCA W CHAŁUPNICTWIE.

We wstążkarstwie w Saint-Etienne i Le Forez warsztaty mechaniczne używane są jedynie do wyrobów najzwyklejszych, wykwintne natomiast wyrabiane są ręcznie. Jednakże na 28.000 warsztatów ręcznych w dep. Loary było w r. 1902, tak po wsiach, jak i w miastach, 8.736, poruszanych elektrycznością, rozsyłaną przez Tow. Elektryczne dep. Loary.

Wśród londyńskich chałupników jedwabnych postępy stosowania prądu odbywają się bardzo powoli, gdyż uwarunkowane są zmianą dotychczasowych warsztatów. Obliczają, że istnieje zaledwie 300 warsztatów, przerobionych tak, że mogą pracować mechanicznie.

Próby, mało zresztą szczęśliwe, były czynione także w Szwajcaryi w niektórych działach zegarmistrzowstwa. (Co do tych trzech grup przemysłu, p. Belgijski Urząd Pracy, *Les moteurs électriques dans les industries à domicile*, p. Dubois i Julin'a, Bruksela, 1902, in 8^0).

Gdzieniegdzie również, na Śląsku, we Francyi w okolicach Lavalu, zastosowywana jest energia elektryczna do warsztatów tkackich. W Aube znów szerzą się wśród drobnych fabrykantów galanteryjnych silniki gazowe i naftowe, to też pracownie domowe stają się liczniejsze (*Rapports sur l'application des lois réglementant le travail*, r. 1897, str. 94; r. 1898, str. 265 i 443; r. 1901, str. 95 i 96).

W Paryżu, w drobnym przemyśle rozsyłanie do domów siły poruszającej za pomocą elektryczności lub rur pneumatycznych jest jeszcze bardzo ograniczone. Istnieje jednak jakieś 20 fabryk siły parowej, które skupiają w ciągu pewnej liczby godzin dziennie drobnych wytwórców, przyjmowanych na dnie lub miesiące. Podobnie Towarzystwo nieruchomości przemysłowych, które od lat 25 posiada znaczną grupę budynków w okolicach placu Narodowego, nie tylko wynajmuje tam pomieszczenie na warsztaty, lecz i siłę poruszającą, parową lub elektryczną, wytwarzaną w hali centralnej i rozsyłaną wzdłuż dwuch szeregów budynków (de Boissieu, *L'usine au logis à Paris, Questions pratiques de législation ouvrière et d'économie sociale*, listopad i grudzień, 1902). Warsztaty zajmowane są przez drobnych przedsiębiorców, wytwarzających wyroby specyalne, meble, przeróżne artykuły „paryskie“ i pracujących na zlecenie

dla większej liczby fabrykantów lub kupców albo też sprzedających swe wytwory pośrednikom; inni znów korzystają z siły do wprawiania w ruch maszyn szyjących, ciągnąc korzyści z szybkości pracy. Aczkolwiek położenie tych drobnych wytwórców, raczej rzemieślników, niż wykwalifikowanych majstrów jest pozornie zadawalające, Towarzystwo skarży się na niemożność wynajęcia wszystkich swych pomieszczeń pracownikom, mogącym korzystać z siły, jaką wytwarza; gdyby to osiągnęło, kapitał, włożony obecnie, opłacałby się sowicie.

W Niemczech, w r. 1895, użycie silników było jeszcze bardzo mało rozpowszechnione w chałupnictwie; w owym czasie liczono tam zaledwie 3.042 przedsiębiorstwa tego rodzaju, korzystające z silników, przeważnie parowych, i zużywające siłę 10.156 koni. Większość tych silników znajdowała się w tkactwie, przerabianiu metalów i drzewa. (*Gew. u. Hand. im D. R. 1895.* st. 203). – W Görwill, w W. księstwie badeńskiem utworzyło się towarzystwo do rozsyłania siły elektrycznej do warsztatów tkackich wstążkarskich, które zatrudniają 500 chałupników, rozrzuconych w 25 miejscowościach (*Urzędowy Goniec Handlowy,* 9 czerwca 1903, str. 34).

W Belgii warsztaty rodzinne, korzystające z silnika mechanicznego, stanowią dotąd ilość znikomą (*Recensement des industries et des métiers, 1896,* t. XVIII., str. 350).

DOPISEK IV.

RZEMIOSŁO NIEZALEŻNE I DROBNY HANDEL.

NIEMCY.

PRZEMYSŁ DROBNY.

(Przedsiębiorstwa, złożone z mniej, niż 6 osób, wraz z robotnikami odosobnionymi).

(*Untersuchungen über die Lage des Handwerks in Deutschland*, 9 t. pod kierownictwem Büchera i *in Oesterreich*, 1 t. pod kierownictwem v. Philippowicha, *Schrift. d. Ver. für Sozialpol.* t. LXII. do LXXI., Lipsk, Duncker, 1895 do 1897, in 8⁰. – *Verhandlungen der Generalversammlung des Ver. f. Sozialpol. in Köln 1897, Die Handwerkerfrage*, str. 1–135, ten sam zbiór, t. LXXVI. – Streszczenie ankiety znaleść można w artykule Grandkego w *Jahrbuch f. Gesetzgebung* Schmollera. 1897, str. 1031. — Sombart, *Der moderne Kapitalismus*, t. I., str. 486 aż do końca, i t. II. str. 423 aż do końca, Lipsk, Duncker, 2 t. in 8⁰. – Wiktor Brants, *La petite industrie contemporaine*, Paryż, Lecoffre, 1902 in 12⁰).

Przypuściwszy, że chałupnictwo wchodzi całkowicie do tej kategoryi (warsztaty domowe, liczące więcej, niż 5 osób, są istotnie dość rzadkie), można ocenić ze ścisłością przybliżoną rozmiary rzemiosła niezależnego, odjąwszy od cyfr, tyczących się przemysłu drobnego, te, które odnoszą się do chałupnictwa (*Gew. u. Hand. im D. R. 1895*, str. 43, 44 i 196).

Przedsiębiorstwa drobne o mniej, niż 6 osobach, w r. 1882 i 1895.

	Przedsiębiorstwa				Zatrudnieni			
	Ilość Ogólna	Stosunek % do ogółu	Przedsiębiorstwa chałupnicze	Przedsiębiorstwa niezależne	Ilość ogólna	Stosunek % do ogółu	W przedsiębiorst. chałupniczych	W przedsiębiorst. niezależnych
1882	2 175 857	95,8	386 411	1 789 446	3 270 404	55,1	476 075	2 794 329
1895	1 989 572	92,6	342 487	1 647 085	3 191 125	39,9	457 748	2 733 377
Różnica w 1895	– 186 285		– 43 924	– 142 361	– 79 279		– 18 327	– 60 952
Stosunek zmniejszenia się		– 7,9%						- 2,1%

Wśród przedsiębiorstw średnich, te, które zatrudniają od 6 do 10 osób, mogą być jeszcze w ostateczności zaliczone do rzędu rzemiosł; wzrost ich jest bardzo znaczny.

Przedsiębiorstwa, liczące 6 do 10 osób, w r. 1882 i w r. 1895.

	Przedsiębiorstwa	Osoby zatrudnione
1882	49 211	358 457
1895	77 876	572 482
Różnica w r. 1895 . . .	+ 28 665	+ 214 025
Stosunek wzrostu . . .	+ 58,2%	+ 59,7%

W dwóch następujących tablicach probowano wskazać zawody, w których drobny przemysł niezależny uległ zmianom najbardziej znaczącym. Ścisłość wyników, dotyczących zawodów niezależnych, uwarunkowana jest przypuszczeniem, że przemysł chałupniczy wchodzi całkowicie do dziedziny drobnego przemysłu; zależy również od ścisłości liczb, określających w spisie chałupnictwo. Liczby te są prawdopodobnie niższe w rzeczywistości wskutek tego, że liczni rzemieślnicy mają skłonność do odpowiadania w pytajnikach statystycznych, że pracują na własny tylko rachunek. To też liczba 306.000 krawców, należących do drobnego przemysłu niezależnego, wobec 70.000 zaliczonych do przemysłu chałupniczego, jest, zdaje się, znacznie przesadzona.

Jakkolwiek warsztaty przemysłu włóknistego wykazują zmiany najbardziej znaczące, nie pomieściliśmy ich w tablicach, gdyż liczby dotyczące ich odnoszą się w poważnej części do chałupnictwa i nie mogą mieć znaczenia w stosunku do rzemiosła niezależnego. W rozmaitych kategoryach przemysłu włóknistego zmniejszenie liczebne w przeciągu czasu od r. 1882 do r. 1895 wynosi w drobnym przemyśle 140.684 przedsiębiorstwa i 174.598 osób zatrudnionych. Ponieważ zaś zmniejszenie przemysłu włóknistego chałupniczego wynosi 72.928 przedsiębiorstw i 89.322 osoby, wynika stąd, że zmniejszenie w drobnym przemyśle włóknistym niezależnym wynosi 67.756 przedsiębiorstw i 85.276 osób. I te wszakże liczby zawierają jeszcze najprawdopodobniej znaczną część przedsiębiorstw i osób należących do przemysłu chałupniczego, gdyż dotyczą przeważnie tkactwa, które do rzemiosła niezależnego nie może chyba być zaliczone.

ZAWODY, W KTÓRYCH RZEMIOSŁO ULEGŁO NAJWAŻNIEJSZYM ZMIANOM W OKRESIE OD R. 1882 DO 1895 Z WYJĄTKIEM PRZEMYSŁU WŁÓKNISTEGO.

I. Drobne przedsiębiorstwa, zatrudniające 1 do 5 osób wraz z przemysłem chałupniczym.

(*Gew. u. Hand. d. D. R. 1895.* str. 16* i nast.)

	Zawody	Przedsiębiorstwa			Osoby zatrudnione		
		Liczba w r. 1895	Różnica w stosunku do r. 1882	Stosunek procentowy różnicy	Liczba w r. 1895	Różnica w stosunku do r. 1882.	Stosunek procentowy różnicy
XIV *a* 1, 5.	Szwaczki	194 871	— 58 217	— 23,0	207 836	— 57 288	— 21,6
XIV *d* 2.	Praczki	72 483	— 16 280	— 18,3	82 590	— 12 829	— 13,4
XIV *b*	Szewcy	233 650	— 10 964	— 4,5	328 174	— 36 859	— 10,1
XIII *a* 1.	Młynarze	41 938	— 8 914	— 17,5	78 855	— 18 367	— 18,9
XII *c.*	Bednarze	23 631	— 8 631	— 26,8	35 653	— 10 705	— 23,1
XII *b* 3.	Stolarze	105 415	— 6 082	— 5,5	193 869	+ 7 803	+ 4,2

	Zawody	Przedsiębiorstwa			Osoby zatrudnione		
		Liczba w r. 1895	Różnica w stosunku do r. 1882.	Stosunek procentowy różnicy	Liczba w r. 1895	Różnica w stosunku do r. 1882.	Stosunek procentowy różnicy
XII *e f.*	Wyplat. słomy	5 566	— 6 020	— 52,0	6 811	— 6 159	— 47,5
IV *d* 3, 4.	Garncarze	5 516	— 5 035	— 47,7	11 064	— 8 711	— 44,1
XIV *a* 3.	Wykończanie odzieży i bielizny	2 816	— 4 777	— 62,9	7 068	— 3 968	— 36,0
XIII *e* 5.	Piwowarzy	8 315	— 4 481	— 35,0	21 142	— 9 376	— 30,7
XIV *a* 10, 11.	Rękawicznicy	6 228	— 4 384	— 41,3	8 310	— 4 640	— 35,8
V *e* 8.	Kowale	69 450	— 4 383	— 5,9	134 281	— 353	— 0,3
IV *d* 1.	Ceglarze	7 401	— 3 897	— 34,5	22 951	— 10 626	— 31,6
V *c* 5, 7.	Ślusarze itd.	4 502	— 3 801	— 45,8	5 762	— 5 884	— 50,5
XI *a* 2, 3.	Garbarze	5 671	— 2 943	— 34,2	12 290	— 6 168	— 33,4
V *c* 10 do 14.	Nożownicy itd.	16 217	— 2 421	— 13,0	27 441	— 5 449	— 16,6
XI *c* 1, 2.	Siodlarze	28 313	+ 1 386	+ 5,1	50 175	+ 4 800	+ 10,6
VI *g h i*	Mechanicy	6 317	+ 2 169	+ 52,3	11 216	+ 4 107	+ 57,8
V *c* 3.	Blacharze	19 487	+ 2 314	+ 13,5	39 441	+ 6 851	+ 21,0
VI *e.*	Zegarmistrze	15 941	+ 2 359	+ 17,4	23 945	+ 3 151	+ 15,1
XI *c* 3.	Tapicerzy	9 184	+ 2 947	+ 47,3	17 489	+ 5 980	+ 52,0
XIII *b* 3, 4.	Mleczarze	6 449	+ 2 953	+ 84,5	15 128	+ 9 010	+ 147,3
XIII *f.*	Fabrykanci tytoniu	15 823	+ 3 351	+ 26,9	24 405	+ 4 278	+ 21,3
XV *m.*	Zduni	5 076	+ 3 987	+ 366,1	8 937	+ 7 285	+ 441,0
XV *f.*	Malarze budowlani	36 086	+ 6 564	+ 22,2	69 530	+ 16 627	+ 31,4
XV *c.*	Murarze	50 216	+ 6 822	+ 15,7	74 035	+ 4 783	+ 6,9
XIV *c* 1, 2.	Fryzyerzy	29 995	+ 8 472	+ 39,4	56 977	+ 22 953	+ 67,5
XIII *b* 1.	Rzeźnicy i masarze	70 696	+ 9 089	+ 14,8	150 325	+ 37 011	+ 32,7
XIII *a* 2, 3.	Piekarze i cukiernicy	89 430	+ 11 705	+ 15,1	208 047	+ 54 587	+ 35,6
XIV *a* 2.	Krawcy	258 473	+ 49 981	+ 24,0	376 615	+ 85 772	+ 29,5

W tablicy następującej odjęte zostały liczby przemysłu domowego — przynajmniej dla zawodów liczących więcej niż 1000 osób zatrudnionych w tym przemyśle (*Gew. u. Hand. im D. R. 1895*, str. 198); w ten sposób uwydatnione zostają zyski i straty drobnego przemysłu niezależnego. Dla zawodów, niewyszczególnionych w tym wyciągu, liczby przemysłu niezależnego przytoczone są w tablicy poprzedniej; liczby te więc są nieco za wysokie, nieścisłość wszakże, przynajmniej co się tyczy osób zatrudnionych, nie jest znaczna.

II. Drobne przedsiębiorstwa rzemieślnicze niezależne, zatrudniające od 1 do 5 osób.

Zawody	Przemysł chałupniczy				Rzemiosło niezależne			
	Liczba przedsiębiorstw w r. 1895	Różnica w stosunku do r. 1882	Liczba zatrudnionych w r. 1895	Różnica w stosunku do r. 1882	Liczba przedsiębiorstw w r. 1895	Różnica w stosunku do r. 1882	Liczba zatrudnionych w r. 1895	Różnica w stosunku do r. 1882
Szwaczki	40 337	– 7 785	42 247	– 7 581	154 534	– 50 432	165 589	– 49 707
Praczki	3 651	+ 1 356	4 942	+ 2 415	68 832	– 17 636	77 648	– 15 244
Szewcy	21 692	+ 7 098	26 553	+ 8 100	211 958	– 18 062	301 621	– 44 959
Młynarze					41 938	– 8 914	78 855	– 18 367
Bednarze	729	+ 406	1 185	+ 892	22 902	– 9 037	34 468	– 11 597
Stolarze	5 514	+ 3 859	13 248	+ 9 253	99 901	– 9 941	180 621	– 1 450
Wyplat. słomy	3 392	– 3 026	2 146	– 2 830	2 174	– 2 994	4 665	– 3 329
Garncarze					5 516	– 5 035	11 064	– 8 711
Odzież gotowa	747	– 4 603	2 603	– 3 432	2 069	– 174	4 465	– 536
Piwowarzy					8 315	– 4 481	21 142	– 9 376
Rękawicznicy	5 051	– 4 190	5 389	– 3 667	1 177	– 194	2 921	– 973
Kowale	1 400	+ 1 392	2 651	+ 2 634	68 050	– 5 775	131 630	– 2 987
Cegielnicy					7 401	– 3 897	22 951	– 10 626
Ślusarze					4 502	– 3 801	5 762	– 5 884
Garbarze					5 671	– 2 943	12 290	– 6 168
Nożownicy	4 502	– 2 000	7 786	– 3 933	11 715	– 421	19 655	– 1 516
Siodlarze	2 023	– 1 047	3 405	+ 1 959	26 290	+ 339	46 770	+ 2 841
Mechanicy					6 317	+ 2 169	11 216	+ 4 107
Blacharze					19 487	+ 2 314	39 441	+ 6 851
Zegarmistrze	878	+ 366	1 067	+ 304	15 063	+ 1 993	22 878	+ 2 847
Tapicerzy	495	+ 362	1 024	+ 699	8 689	+ 2 585	16 465	+ 5 281
Mleczarze					6 449	+ 2 953	15 128	+ 9 010
Fabryk. tytoniu	9 737	+ 3 407	15 457	+ 7 144	6 086	– 56	8 948	– 2 866
Zduni					5 076	+ 3 987	8 937	+ 7 285
Malarze					36 086	+ 6 564	69 530	+ 16 627
Murarze					50 216	+ 6 822	74 035	+ 4 783
Fryzyerzy					29 995	+ 8 472	56 977	+ 22 953
Rzeźnicy					70 696	+ 9 089	150 325	+ 37 011
Piekarze					89 430	+ 11 705	208 047	+ 54 587
Krawcy	42 942	+ 17 627	70 316	+ 30 991	215 531	+ 32 354	306 299	+ 54 781

Przedsiębiorcy i najemnicy w zakładach drobnego przemysłu (wraz z przemysłem chałupniczym) i pracownicy odosobnieni w r. 1882 i w r. 1895.
(*Gew. u. Hand. im D. R. 1895,* str. 62 i 66).

	Kierownicy zakładu	Urzędnicy i robotnicy	Stosunek procentowy kierowników	Pracownicy odosobnieni
1882	682 318	1 157 621	37,1	1 430 465
1895	659 493	1 294 283	33,8	1 237 349

STAN RZEMIOSŁ W ROZMAITYM CZASIE W NIEKTÓRYCH MIEJSCOWOŚCIACH NIEMIEC.

(Paul Voigt, *Die Hauptergebnisse der neuesten deutschen Handwerkerstatistik von 1895, Jahrbuch f. Gesetzgebung* Schmollera, rok 21, 1897, str. 997 i nast. – Liczby z przed roku 1895 dotyczą Prus i zaczerpnięte są z dzieła Schmollera, *Zur Geschichte der deutschen Kleingewerbe im 19 Jahrhundert*, Halla 1870; liczby z r. 1895 dotyczą pewnej liczby okręgów i innych rewirów Prus, Bawaryi, Wirtembergii, Badenii, Hesyi, Lubeki, ogarniających trzydziestą część obszaru i dwudziestą drugą część ludności. Liczby te zaczerpnięte są ze statystyki urzędowej – *Erhebung über Verhältnisse im Handwerk 1895*).

Stosunek procentowy osób, zatrudnionych w rzemiośle, do ogółu ludności.

	Ogół obszarów objętych spisem			Najbardziej zaludnione miasta i gminy wiejskie			W s i e			Gdańsk		Akwizgran	
	Majstrów	Czeladników	Ogółem	Majstrów	Czeladników	Ogółem	Majstrów	Czeladników	Ogółem	Miasto	Prowincya	Miasto	Prowincya
1816	2,49	1,39	3,88										
1836	2,62	1,59	4,21										
1846	2,83	2,38	5,20										
1858 / 1861	2,89	3,02	5,91	4,80	5,96	10,76	2,30	1,52	3,82	7,29	3,03	9,11	5,13
1895	2,67	3,02	5,69	2,71	4,27	6,98	2,64	1,90	4,54	3,25	2,94	6,18	5,37

Przeciętna liczba czeladników, zatrudnianych przez jednego majstra.

	Ogół obszarów objętych spisem	Miasta	Wsie	Gdańsk		Akwizgran	
				Miasto	Prowincya	Miasto	Prowincya
1816	0,56						
1834	0,60		(1828) 0,26				
1846 i 1849	0,84		0,56				
1858 i 1861	1,04	1,15	0,72	1,45	0,93	1,42	0,58
1895	1,12	1,58	0,72	2,88	0,84	2,26	0,74

Podział w odsetkach osób, zatrudnionych w rzemiośle w miastach i wsiach.

	Majstrów		Ogół zatrudnionych	
	Miasta	Wsie	Miasta	Wsie
1828	50	50	60	40
1849			56,79	43,21
1858	48	52	54,18	45,82
1895	48	52	57,90	42,10

Wnioski, dotyczące okresu od r. 1860 do 1895. — Z liczb tych wynika, że naogół stosunek ludności, zatrudnionej w rzemiośle, do ogółu ludności uległ nieznacznemu zmiejszeniu w przeciągu czasu od r. 1860 do 1895 (z 5,91% do 5,69%); zmniejszenie to dotknęło zresztą tylko majstrów (2,89% do 2,67%) tak, że przeciętnie każdy majster zatrudnia obecnie większą ilość czeladników, robotników i terminatorów (z 1,04% do 1,12%). Zmiany te wszakże przypisać należy wyłącznie zawodom miejskim, mającym wpływ przeważający na liczby ogólne; w zawodach tych bowiem liczba zatrudnionych jest znaczniejsza, wskutek większej liczby czeladników, i ta przewaga zawodów miejskich wzmaga się wraz ze wzrostem miast (z 54 do 58% ogółu zatrudnionych).

W miastach stosunek ludności zatrudnionej w rzemiośle do ogółu zmniejszył się znacznie (z 10,76% do 6,98%); objaw ten daje się wyjątkowo silnie odczuć w Gdańsku (z 7,29% do 3,25%). To stosunkowe wszakże zmniejszenie dotknęło majstrów w stopniu znacznie większym niż czeladników; każdy majster zatrudnia większą liczbę przeciętną robotników i terminatorów (z 1,15% do 1,58%), majstrowie zaś pracujący bez czeladników stanowią tylko 46% ogólnej liczby rzemieślników miejskich. Istnieje więc w miastach wyraźnie zarysowana dążność rzemiosła do skupienia.

Na wsi dążności są nader rozmaite. Stosunek ludności zatrudnionej w rzemiośle do ogółu wzrósł (z 3,82% do 4,54%), tak, że stosunek ten zbliża się do stosunku istniejącego w miastach; daje się to stwierdzić zupełnie dokładnie zarówno na Wschodzie, jak na Zachodzie — w prowincyach gdańskiej i akwizgrańskiej. Wzrost stosunkowy dotyczy prawie w jednakowym stopniu majstrów i czeladników; to też liczba przeciętna czeladników na jednego majstra pozostała bez zmiany (0,72); majstrowie pracujący bez czeladników znajdują się na wsi w stosunku bardzo znacznym (64% ogółu rzemieślników miejskich).

Voigt, rozciągając na całe Niemcy stosunki, stwierdzone w okręgach objętych spisem z r. 1895, określa liczbę ogólną rzemieślników niezależnych na około 1 300 000. W r. 1896 istniało w 10 900 korporacyach (*Innungen*) — 331 000 rzemieślników, a w 466 stowarzyszeniach zawodowych (*Gewerbevereine*) — 53 000 rzemieślników; stosunek rzemieślników zrzeszonych w stowarzyszeniach wynosił 35% ogółu w przeddzień prawa o korporacyach rzemieślniczych z r. 1897.

Przemysł średni (przedsiębiorstwa zatrudniające 6 do 50 osób). — Od r. 1882 do 1895 przemysł ten wzmógł się o 54 458 przedsiębiorstw, czyli o 64,1%, oraz o 792 921 osób, czyli o 71,5% (p. Dopisek 1, 1°). Zwiększenie liczby zatrudnionych przewyższa 10 000 osób w następujących zawodach: fabryki tytoniu, introligatorzy, gotowa odzież i bielizna,

mechanicy, piwowarzy, budowa drobnych silników, rzeźnicy, cegielnicy, drukarze, ślusarze, piekarze, krawcy, cieśle, malarze i murarze.

Drobny handel i przewóz (przedsiębiorstwa zatrudniające mniej niż 6 osób w przemyśle i przewozie wraz z hotelami, restauracyami i szynkami. Liczby przytoczone w Dopisku 1, 1[0]).

Drobny handel i drobny przemysł przewozowy w r. 1882 i w r. 1895.

	Przedsiębiorstwa		Osoby zatrudnione	
	Liczba	Stosunek w odsetkach do liczby ogólnej	Liczba	Stosunek w odsetkach do liczby ogólnej
1882	676 238	96,1	1 013 981	75,7
1895	905 453	94,8	1 509 453	69,7
Liczba wzrostu w r. 1895	229 225		495 472	
Stosunek wzrostu	33,9%		48,9%	

Zawody handlowe, w których ilość drobnych przedsiębiorstw najbardziej wzrosła w okresie od r. 1882 do 1895.

(Gew. u. Hand. im D. R. 1895, tablice, str. 26* do 29*).

	Zawody	Drobne przedsiębiorstwa			Osoby zatrudnione		
		Liczba w r. 1895	Wzrost od r. 1882	Stosunek wzrostu w odsetkach	Liczba w r. 1895	Wzrost od r. 1882	Stosunek wzrostu w odsetkach
XX *b* 1, 2.	Przewóz wodny	19 426	1 352	7,5	42 210	5 621	15,4
XIX *a-f.*	Ubezpieczenia	6 668	2 512	60,4	8 825	3 071	53,4
XVIII *a* 5.	Handel wyrobami metalowymi	7 482	2 568	52,3	15 307	5 463	55,5
XVIII *d* 1.	Handel księgarski i artystyczny	7 400	3 599	94,7	13 271	5 158	63,6
XVIII *a* 3.	Handel opałem	16 402	4 028	32,6	28 909	8 269	40,1
XVIII *a* 10.	Handel tytoniem i cygarami	9 708	4 243	77,6	14 272	5 992	72 4
XVIII *a* 13.	Towary galanteryjne	15 818	5 406	51,9	24 571	9 643	54,3
XVIII *f.*	Pośrednictwo	36 528	6 389	21,2	45 369	10 701	30,9
XVIII *a* 12.	Handel tkaninami i odzieżą gotową	51 660	12 213	31,0	100 883	25 596	35,8
XVIII *a* 2.	Handel wytwor. rolnymi	87 454	24 655	39,3	130 973	48 620	59,0
XXI *b.*	Handel napojami i jadłodajnie	101 935	26 166	34,5	202 482	86 047	73,9
XXI *a.*	Hotele	118 730	30 508	34,6	230 294	92 432	67,0
XVIII *a* 6, 7, 8, 9, 14.	Handel rozmaity (przyrządy, apteki, przedmioty spożywcze, wino, wódka itd.	312 059	109 350	53,9	477 062	178 552	59,8

Znaczne zmniejszenie istnieje jedynie w zawodach pomocniczych handlu (pakarze itp.); wynosi ono 10 274 przedsiębiorstwa i 10 184 osoby zatrudnione, czyli 86,4% i 83,9%.

Przedsiębiorstwa handlowe, zatrudniające 6 do 10 osób w r. 1882 i w r. 1895.

	Przedsiębiorstwa	Osoby zatrudnione
1882	18 657	135 361
1895	33 753	247 134
Liczba wzrostu w r. 1895	15 096	111 773
Stosunek wzrostu	80,9%	82,5%

BELGIA.

Rzemiosła. (*Recensement général des industries et métiérs 1896*, Rozbiór tomów I i II, str. 46 i 47; oraz rozbiór t. IV i V, str. 26).

Z tablicy, przytoczonej w dopisku I, 1° wynika, że w. r. 1896 drobne przedsiębiorstwa, zatrudniające mniej niż 5 osób, istnieją w liczbie 211 700, czyli w stosunku 93,53% do liczby ogólnej i zatrudniają 350 971 osób, czyli 36,22% ogółu.

Rozmaite rzemiosła w r. 1846 i w r. 1896 (wraz z chałupnictwem).

	Zakłady [według ilości przedsiębiorców]		Osoby zatrudnione		Zwiększenie lub zmniejszenie stosunkowe liczby zatrudnionych [w odsetkach].
	1846	1896	1846	1896	
Kotlarze	1 154	751	2 435	1 331	− 45
Blacharze	931	1 061	1 757	1 859	+ 5
Piekarze	7 506	14 124	14 386	23 410	+ 62
Krawcy	12 830	11 733	25 381	26 151	+ 3
Łapciarze	?	6 135	5 855	12 868	+ 119
Cieśle, stolarze	13 867	15 956	36 124	33 069	− 8
Kołodzieje	4 298	4 952	6 417	7 715	+ 21
Bednarze	3 278	2 075	5 261	3 623	− 31
Malarze budowlani	2 168	5 337	5 208	12 270	+ 135
Pobielacze	1 236	2 898	3 136	6 584	+ 109
Lutownicy	338	2 159	750	5 026	+ 570
Szewcy	13 858	20 679	29 802	41 026	+ 37
Siodlarze, rymarze	1 213	3 003	2 043	4 054	+ 98
Koszykarze	?	2 082	1 681	4 562	+ 171

STANY ZJEDNOCZONE.

Rękodzielnictwo. – (*Twelfth Census of the U. S. 1900*, t. VII, str. XXXVII do XL, oraz CCL do CCLVI).

Rękodzielnictwo, spisane w r. 1900, obejmuje mechaników wyrabiających bicykle i maszyny do szycia, kowalów, kołodziejów, szewców, krawców, szwaczki, praczki, farbiarzy, stolarzy, ślusarzy i puszkarzy, modniarki, zegarmistrzów i jubilerów oraz wszystkie zawody budowlane; pominięto wszakże takie poważne kategorye, jak fryzyerów oraz zawody spożywcze – rzeźników, piekarzy i t. d. Wzięto pod uwagę jedynie robotników zatrudnionych w pracowniach we właściwem znaczeniu tego

wyrazu, z wyjątkiem pracujących w domu. Liczby więc powyższe przedstawiają rzemiosło niezależne i jedynie część przemysłu chałupniczego, mianowicie uprawianego w pracowniach, w których zatrudnieni są obok rękodzielnika, w niej zamieszkałego, czeladnicy, mieszkający poza pracownią. Niestety, liczby te mogą być zużytkowane jedynie z najdalej idącem zastrzeżeniem; sami wydawcy Spisu uprzedzają, że niepodobna było zastosować metody ściśle jednakiej w rozmaitych okolicach; tem bardziej należy wystrzegać się porównań pomiędzy Spisami rozmaitych czasów. Tak, Spis r. 1900 po raz pierwszy bierze pod uwagę zakłady, wytwarzające rocznie mniej niż za 500 dolarów.

Stan rzemiosł w r. 1890 i w r. 1900.

	Ogółem		Fabryki		Rzemiosła	
Stany Zjednoczone wogóle	1890	1900	1890	1900	1890	1900
Liczba zakładów . .	355 405	512 191	216 271	296 377	139 134	215 814
Kapitał (w dolarach)	6 525 050 759	9 813 834 390	6 179 551 180	9 421 392 135	345 499 579	392 442 255
Najemnicy (przeciętna roczna) . . .	4 251 535	5 306 143	3 735 523	4 747 013	516 012	559 130
Ogólna suma płacy (w dolarach) . . .	1 891 209 696	2 320 938 168	1 605 043 719	2 032 819 747	286 165 977	288 118 421
Surowizna zużyta (w dolarach)	5 162 013 878	7 343 627 875	4 735 319 027	6 860 890 884	426 694 851	482 736 991
Wytwór (w dolarach)	9 372 378 843	13 000 149 159	8 378 679 056	11 816 533 681	993 699 787	1 183 615 478
164 główne miasta						
Liczba zakładów . .	185 998	211 107	99 476	108 627	86 522	102 480
Kapitał (w dolarach)	3 989 027 870	5 635 669 874	3 727 097 590	5 392 759 318	261 930 280	242 910 556
Najemnicy (przeciętna roczna)	2 605 908	3 011 864	2 201 318	2 635 347	404 590	376 517
Ogólna suma płacy (w dolarach) . .	1 280 705 675	1 403 665 393	1 048 414 700	1 199 591 537	232 290 975	204 073 856
Surowizna zużyta (w dolarach)	3 360 196 050	4 269 796 369	3 021 013 423	3 947 143 797	339 182 627	322 652 572
Wytwór (w dolarach)	6 272 438 336	7 795 512 760	5 483 083 162	6 982 563 079	789 355 174	812 949 681

	Stany Zjednoczone wogóle				164 główne miasta			
	Stosunek w odsetkach				Stosunek w odsetkach			
	fabryki		rzemiosła		fabryki		rzemiosła	
	1890	1900	1890	1900	1890	1900	1890	1900
Liczba zakładów	60,9	57,9	39,1	42,1	53,5	51,5	46,5	48,5
Kapitał	94,7	96,0	5,1	4,0	93,4	95,7	6,6	4,3
Najemnicy (przeciętna roczna)	87,9	89,5	12,3	10,5	84,5	87,5	15,5	12,5
Ogólna suma płacy	84,9	87,6	15,1	12,4	81,9	85,5	18,1	14,5
Wartość zużytej surowizny .	91,7	93,4	8,3	6,6	89,9	92,4	10,1	7,6
Wartość wytworu	89,4	90,9	10,6	9,1	87,4	89,6	12,6	10,4

AUSTRYA.

W spisie r. 1902, jeśli obliczyć liczby drobnego przemysłu (Dopisek I, 1°) oraz przemysłu domowego (Dopisek III, 2°) znajdziemy odnośnie do drobnego przemysłu niezależnego, zatrudniającego mniej niż 6 osób — 555 971 przedsiębiorstw i 1 093 994 osoby zatrudnione. W r. 1894 korporacye austryackie liczyły 554 000 majstrów, 518 000 robotników i 174 000 terminatorów — ogółem 1 246 000 osób. Co się tyczy drobnego handlu, liczy on przedsiębiorstw zatrudniających mniej niż 6 osób — 342 768, osób zatrudnionych — 541 801 (78% ogółu), oraz 6949 przedsiębiorstw, zatrudniających 6 do 10 osób, z 50 566 zatrudnionych.

FRANCYA.

(*Résultats statistiques du récensement des industries et professions 1896*, t. IV, str. LXXIII i LXXIV; objęte są drobne zakłady przemysłu domowego, zatrudniające najemników.

Drobny przemysł i drobny handel w r 1896.

Przemysł i przewóz	Zakłady		Zatrudnieni najemnicy	
	Liczba	Stosunek procentowy	Liczba	Stosunek procentowy
Zakłady z 1 do 4 najemników	503 940	85,0	830 817	24
„ z 5 do 10 „	51 416	8,6	344 081	10
Handel				
Zakłady z 1 do 4 najemników	209 794	90,0	335 537	51
„ z 5 do 10 „	16 918	7,2	111 050	18

Można dokonać próby obliczenia ogółu zatrudnionych w drobnym przemyśle (wraz z przewozem) według statystyki przytoczonej w Dopisku I, 5°. Najemnicy zakładów, zatrudniających 1 do 4 osób, znajdują się w liczbie 830 000; kierownicy zakładów — w liczbie 504 000, licząc

według ilości zakładów; pracownicy odosobnieni — w liczbie 1 564 000 — w tem 703 000 przedsiębiorców i 861 000 najemników; razem więc 2 898 000 osób. Ogół ludności, zatrudnionej w przemyśle i przewozie, wynosi 1 490 000 przedsiębiorców i 4 844 000 najemników — razem 6 334 000; w ten sposób stosunek zatrudnionych w drobnym przemyśle wynosi 46%.

Wzmożenie liczebne drobnych przedsiębiorstw. Daje się ono określić jedynie w przybliżeniu na podstawie wzrostu liczby opodatkowanych, opłacających patent. Tablica A patentów zawiera, w przemyśle, wszystkich rzemieślników i wszystkich przedsiębiorców rękodzielni, to znaczy wszystkich drobnych przedsiębiorców niezależnych i wszystkich majstrów z przemysłu chałupniczego; nadto zawiera, w handlu, wszystkich kupców hurtownych i detalicznych, z wyjątkiem znaczniejszych, bankierów, komisyonerów, wielkich magazynów. Wzrost liczby opodatkowanych w tej tablicy jest nader znaczny — z 1 140 421 w r. 1871 doszła do 1 513 856 w r. 1904. Wzrost ten może być całkowicie położony na karb drobnego przemysłu i drobnego handlu. (*Annuaire statistique de la France pour 1904,* str. 82, Imp. Nat., 1905, in 8°).

DOPISEK V.

ROLNICTWO.

1. ROZMIARY GOSPODARSTW.

FRANCYA.

(*Statistique agricole de la France de 1892*, str. 363 i nast., Imp. Nat., 1897, in 8°).

Zmiany w gospodarstwach rolnych od r. 1882 do 1892.
Liczba gospodarstw.

Kategorye	Liczba		Różnica w r. 1892	Stosunek w odsetkach	
	w r. 1882	w r. 1892		w r. 1882	w r. 1892
Poniżej 1 hektara	2 168 000	2 235 000	+ 67 000	38,22	39,21
Od 1 do 10 hektarów	2 635 000	2 618 000	− 17 000	46,46	45,90
Od 10 do 40 „	727 000	711 000	− 16 000	12,81	12,47
Powyżej 40 „	142 000	139 000	− 3 000	2,51	2,42
Razem	5 672 000	5 703 000	+ 31 000	100,00	100,00

Obszar gospodarstw (w hektarach, bez lasów państwowych).

Kategorye	Obszar		Różnica w r. 1892	Stosunek w odsetkach	
	w r. 1882	w r. 1892		w r. 1882	w r. 1892
Poniżej 1 hektara	1 083 800	1 327 300	+ 243 500	2,19	2,68
Od 1 do 10 hektarów	11 366 300	11 244 700	− 121 600	22,92	22,77
Od 10 do 40 „	14 845 600	14 313 400	− 532 200	29,93	28,99
Powyżej 40 „	22 296 100	22 493 400	+ 197 300	44,96	45,56
Razem	49 591 800	49 378 800	− 213 000	100,00	100,00

Gospodarstwa rolne w r. 1862 (*Statistique agricole de la France de 1882*, str. 318, Imp. Nat., 1887, in 8°).

Kategorye	Liczba gospodarstw
Poniżej 1 hektara	?
Od 1 do 10 hektarów	2 435 401
Od 10 do 40 „	636 309
Powyżej 40 „	154 167
Razem	3 225 877

Odjąwszy od tej liczby ogólnej liczbę 133.000 gospodarstw powyżej 1 hektara dla Alzacyi-Lotaryngii, otrzymamy następujące liczby porównawcze gospodarstw wyżej 1 hektara: w r. 1862 — 3,097.000, w 1882 — 3,504.000, w 1892 — 3,468.000.

BELGIA.

(*Annuaire statistique de la Belgique de 1899*, str. 283 i 284, Bruksela, Stevens, 1900).

Zmiany w gospodarstwach rolnych od r. 1846 do r. 1895.

Kategorye	1846		1866		1880		1895	
	Liczba	Stosunek procentowy	Liczba	Stosunek procentowy	Liczba	Stosunek procentowy	Liczba	Stosunek procentowy
Poniżej 1 hekt.	317 964	55,5	420 384	56,5	594 376	65,3	544 041	66,6
Od 1 do 10 hekt.	208 670	36,5	271 034	36,5	274 448	30,2	240 898	29,0
Od 10 do 40 „	39 522	6,9	44 945	6,0	36 755	4,1	39 501	4,8
Powyżej 40 „	6 394	1,1	7 644	1,0	4 817	0,5	5 185	0,6
Razem . . .	572 550	100,0	744 007	100,0	910 396	100,0	829 625	100,0

(Obliczenia te są mało wiarogodne; zwłaszcza statystyka r. 1880 znacznie przesadziła liczbę gospodarstw, wskutek błędu zresztą stwierdzonego).

NIEMCY.

(*Statistik des Deutschen Reichs, Neue Folge*, t. 112, *Die Landwirthschaft im Deutschen Reich nach der Landwirtschaftlichen Betriebzählung vom 14 Juni 1895*, str. 11*, Berlin, Puttkammer, 1898).

Zmiany w gospodarstwach od r. 1882 do 1895.

Kategorye	Gospodarstwa				Obszar uprawiany (w hektarach)			
	1882		1895		1882		1895	
	Liczba	Stosunek %	Liczba	Stosunek %	Obszar	Stosunek %	Obszar	Stosunek %
Gospodarstwa parcelowe (poniżej 2 hektarów	3 061 831	58,03	3 236 367	58,23	1 825 938	5,73	1 808 444	5,56
Gospodarstwa włościańskie drobne i średnie od 2 do 20 hekt.	1 908 012	36,16	2 015 122	36,25	12 348 601	38,75	13 027 859	40,01
Gospodarstwa włościańskie wielkie (20 do 100 hekt.) . . .	281 510	5,34	281 767	5,07	9 908 170	31,09	9 869 837	30,35
Wielkie gospodarstwa (powyżej 100 hekt.)	24 991	0,47	25 061	0,45	7 786 263	24,43	7 831 801	24,08
Ogółem . . .	5 276 344	100,00	5 558 317	100,00	31 868 972	100,00	32 517 941	100,00

Statystyka niemiecka wskazuje obszar ogólny zajęty w każdym rzędzie i powierzchnię wziętą pod uprawę; liczby obszaru, przytoczone wyżej, dotyczą użytkowanych pod uprawę rolną.

Ogrodnictwo, hodowla i rybołówstwo spisane zostały z przemysłem (*Gew. u. Hand. im D. R. 1895*, str. 43 i 44).

Gospodarstwa, zajęte pod ogrodnictwo, hodowlę i rybołówstwo w r. 1882 i 1895.

	Gospodarstwa				Osoby zatrudnione			
	Liczba		stos. procent.		Liczba		stos. procent.	
	1882	1895	1882	1895	1882	1895	1882	1895
Gospodarstwa drobne (zatrudniające 1 do 5 osób) . .	30 673	39 698	96,2	93,8	51 437	70 091	76,3	68,0
Gospodarstwa średnie (6 do 50 osób).	1 183	2 571	3,7	6,1	11 422	25 853	16,9	25,1
Wielkie gospodarstwa (powyżej 50 osób)	30	52	0,1	0,1	4 559	7 184	6,8	6,9
Ogółem . . .	31 886	42 321	100,0	100,0	67 418	103 128	100,0	100,0

DANIA.

(*Die Landw. im D. R. 1895*, str. 65*)

Dla Danii znaczenie gospodarstw w okręgach wiejskich rozpatrywane jest nie pod względem zajętej powierzchni, lecz według wytwórczości. Jednostką wytwórczości jest „*Tonne Hartkorn*“.

Zmiany w gospodarstwach od r. 1885 do r. 1895.

Kategorye	Gospodarstwa				Osoby zatrudnione			
	1885		1895		1885		1895	
	Liczba	Stos. %	Liczba	Stos. %	Liczba	Stos. %	Liczba	Stos. %
Gospodarstwa parcelowe (poniżej jednej tonny)	150 260	67,11	159 147	68,29	40 732	11,16	40 451	11,09
Gospodarstwa włościańskie (od 1 do 12 tonn	71 678	32,02	71 858	30,84	268 967	73,72	267 302	73,32
Wielkie gospodarstwa (powyżej 12 tonn) .	1 953	0,87	2 031	0,87	55 153	15,12	56 822	15,59
Razem . . .	223 891	100,00	233 036	100,00	364 852	100,00	364 575	100,00

HOLANDYA.

(*Die Landw. im D. R. 1895*, str. 61*).

Statystyka nie dostarcza żadnych danych co do gospodarstw poniżej 1 hekt., ani też co do obszaru ogólnego każdej poszczególnej kategoryi.

Zmiany w gospodarstwach od r. 1885 do r. 1895

Kategorye	1885		1895	
	Liczba	Stosunek %	Liczba	Stosunek %
Gospodarstwa od 1—10 hekt.	102 359	65,46	112,637	67,20
„ „ 10—50 „	50 405	32,64	51,518	30,73
„ powyżej 50 „	3 605	2,30	3 458	2,07
Razem . .	156 369	100,00	167 613	100,00

ANGLIA.

(*Agricultural Returns of Great Britain 1886*, str. 98 i *1896*, str. 67, Londyn, Eyre and Spottiswood, 1886 i 1897).

Statystyka dotyczy tylko Wielkiej Brytanii bez Irlandyi i nie wymienia ani gospodarstw poniżej 1 akra (0,40 hekt.) ani „działków“ (allotments).

Zmiany w „Agricultural Holdings“ od r. 1885 do r. 1895.

Kategorye	Gospodarstwa				Obszar (w akrach)			
	1885		1895		1885		1895	
	Liczba	Stos. w odsetkach	Liczba	Stos. w odsetkach	Obszar	Stos. w odsetkach	Obszar	Stos. w odsetkach
Od 1—5 akrów (0,40—2 hekt.)	135 736	25,5	117 968	22,68	389677	1,2	366792	1,13
Od 5—20 akrów (2—8 hekt.) .	148 806	28,0	149 818	28,80	1656827	5,1	1667647	5,12
Od 20—50 akrów (8—20 hekt.) .	84 149	15,8	85 663	16,47	2824527	8,7	2864976	8,79
Od 50—100 akr. (20—40 hekt.)	64 715	12,2	66 625	12,81	4746520	14,6	4885203	15,00
Od 100—300 akr. (40—120 hekt.)	79 573	14,9	81 245	15,62	13658495	42,0	13875914	42,59
Powyżej 300 akr. (120 i wyżej h.)	19 364	3,6	18 787	3,62	9271011	28,4	8916981	27,37
Razem . .	532 343	100,00	520 106	100,00	32547057	100,00	32577513	100,00

STANY ZJEDNOCZONE.

(*Twelfth Census of the United States 1900*, t. V).

Rozkład gospodarstw rolnych w r. 1900 (str. XLIV, L, 186 i XXI).

Kategorye	Gospodarstwa		Ogólny obszar (w akrach)	
Stany Zjednoczone wogóle	Liczba	Stosunek %	Obszar	Stosunek %
1. Poniżej 10 akrów (4 hekt.) .	268 446	4,7	1 481 899	0,2
2. Od 10—50 akr. (4—20 ha) .	1 664 797	29,0	47 253 102	5,6
3. Od 50—100 akr. (20—40 ha) .	1 366 167	23,8	98 600 285	11,7
4. Od 100—175 akr. (40—70 ha)	1 422 328	24,8	192 688 074	22,9
5. Od 175—500 akr. (70—200 ha)	868 096	15,1	232 975 792	27,7
6. Od 500—1000 akr. (200—400 ha)	102 547	1,8	67 878 349	8,1
7. Powyżej 1000 akr. (pow. 400 ha)	47 276	0,8	200 324 045	23,8
Ogółem . .	5 739 657	100,0	841 201 546	100,0
Obszar Północno-Atlantycki				
1. Poniżej 10 akr. (4 ha) . . .	51,374	7,5	275 746	0,4
2. Od 10—50 akr. (4—20 ha) .	169 944	25,1	4 678 427	7,2
3. Od 50—100 akr. (20—40 ha) .	191 730	28,3	13 568 250	20,7
4. Od 100—175 akr. (40—70 ha)	177 540	26,2	22 499 399	34,4
5. Od 175—500 akr. (70—200 ha)	81 822	12,1	19 884 772	30,4
6. Od 500—1000 akr. (200—400 ha)	4 040	0,6	2 470 132	3,8
7. Powyżej 1000 akr. (pow. 400 ha)	1 056	0,2	2 032 363	3,1
Ogółem . .	677 506	100,0	65 409 089	100,0

Kategorye	Gospodarstwa		Ogólny obszar (w akrach)	
	Liczba	Stosunek %	Obszar	Stosunek %
Obszar Południowo-Atlantycki.				
1. Poniżej 10 akrów (4 hekt.) .	60 466	6,3	337 078	0,3
2. Od 10—50 akr. (4—20 ha) .	352 322	36,6	9 696 601	9,3
3. Od 50—100 akr. (20—40 ha)	216 522	22,5	14 791 972	14,2
4. Od 100—175 akr. (40—70 ha)	181 290	18,8	22 874 837	21,9
5. Od 175—500 akr. (70—200 ha)	128 541	13,4	34 062 583	32,7
6. Od 500—1000 akr. (200—400 ha)	17 191	1,8	11 082 044	10,6
7. Powyżej 1000 akr. (powyżej 400 hektarów)	5 893	0,6	11 452 391	11,0
Ogółem . . .	962 225	100,0	104 297 506	100,0
Obszar Północno-Środkowy.				
1. Poniżej 10 akrów (4 hekt.) .	70 703	3,2	380 294	0,1
2. Od 10—50 akr. (4—20 ha) .	418 147	19,0	13 202 273	4,2
3. Od 50—100 akr. (20—40 ha)	562 891	25,6	42 305 854	13,3
4. Od 100—175 akr. (40—70 ha)	656 423	29,9	91 129 144	28,7
5. Od 175—500 akr. (70—200 ha)	435 088	19,9	118 097 681	37,2
6. Od 500—1000 akr. (200—400 hektarów)	41 755	1,9	27 923 302	8,8
7. Powyżej 1000 akr. (powyżej 400 hektarów)	11 560	0,5	24 310 926	7,7
Ogółem . . .	2 196 567	100,0	317 349 474	100,0
Obszar Południowo-Środkowy.				
1. Poniżej 10 akrów (4 hekt.) .	65 034	3,9	389 502	0,1
2. Od 10—50 akr. (4—20 ha) .	671 714	40,5	18 330 682	7,1
3. Od 50—100 akr. (20—40 ha)	366 525	22,1	25 823 035	10,0
4. Od 100—175 akr. (40—70 ha)	337 546	20,4	45 600 489	17,7
5. Od 175—500 akr. (70—200 ha)	175 445	10,6	46 287 147	18,0
6. Od 500—1000 akr. (200—400 hektarów)	24 824	1,5	16 101 268	6,3
7. Powyżej 1000 akr. (powyżej 400 hektarów)	17 078	1,0	105 206 722	40,8
Ogółem . . .	1 658 166	100,0	257 738 845	100,0
Obszar Zachodni.				
1. Poniżej 10 akrów (4 hekt.) .	19 652	8,0	94 759	0,1
2. Od 10—50 akr. (4—20 ha) .	52 010	21,4	1 331 605	1,4
3. Od 50—100 akr. (20—40 ha)	28 370	11,7	2 102 588	2,2
4. Od 100—175 akr. (40—70 ha)	69 463	28,6	10 576 452	11,3
5. Od 175—500 akr. (70—200 ha)	47 124	19,4	14 622 332	15,6
6. Od 500—1000 akr. (200—400 ha)	14 716	6,1	10 287 370	11,0
7. Powyżej 1000 akr. (powyżej 400 hektarów)	11 573	4,8	54 781 757	58,4
Ogółem . . .	242 908	100,0	93 796 860	100,0

Zmiany w gospodarstwach od r. 1880 do 1900 (str. XLV).

Kategorye	1880		1890		1900	
	Ilość	Stosunek %	Ilość	Stosunek %	Ilość	Stosunek %
1. Poniżej 10 akrów (4 hekt.)	139 241	3,5	150 194	3,3	268 446	4,7
2. Od 10 do 50 akrów (4 do 20 hektarów)	1 036 323	25,8	1 168 327	25,6	1 664 797	29,0
3. Od 50 do 100 akrów (20 do 40 hektarów)	1 032 810	25,8	1 121 485	24,6	1 366 167	23,8
4. Od 100 do 500 akrów (40 do 200 hektarów)	1 695 983	42,3	2 008 694	44,0	2 290 424	39,9
5. Od 500 do 1000 akrów (200 do 400 hektarów)	75 972	1,9	84 395	1,8	102 547	1,8
6. Powyżej 1000 akrów (powyżej 400 hektarów) . . .	28 578	0,7	31 546	0,7	47 276	0,8
Ogółem	4 008 907	100,0	4 564 641	100,0	5 739 657	100,0

W r. 1850 ogólna liczba gospodarstw wynosiła 1 449 073; w 1860 — 2 044 077; w 1870 — 2 659 985 (str. 688). — Spis z r. 1900 po raz pierwszy zawiera gospodarstwa poniżej 3 akrów, których wytwórczość jest niższa od 500 dolarów; ilość tych ostatnich wynosi 34 000 w r. 1900.

Przeciętny obszar gospodarstwa od r. 1850 do 1900 w akrach.
(Str. XXI i tablica 3).

Działy geograficzne	1850	1860	1870	1880	1890	1900
Stany Zjednoczone wogóle . .	202,6	199,2	153,3	133,7	136,5	146,6
Obszar Północno-Atlantycki .	112,6	108,1	104,3	97,7	95,3	96,5
„ Południowo-Atlantycki	376,4	302,8	241,1	157,1	133,6	108,4
„ Północno-środkowy . .	143,3	139,7	123,7	121,9	133,4	144,5
„ Południowo-środkowy .	291,0	321,3	194,4	150,6	144,0	155,4
„ Zachodni	694,9	566,9	336,4	312,9	324,1	386,1

Liczby, dotyczące r. 1880, zawierają błąd: zaliczono tam o 2 500 000 akrów zawiele wskutek tego, że liczono podwójnie kategoryę gruntów ulepszonych; błąd ten ma szczególne znaczenie dla obszaru Północno-Atlantyckiego.

Postępy kolonizacyi od r. 1850 do r. 1900 — w akrach (str. XVIII).

Lata	Ogólny obszar gospodarstw	Stosunek w odsetkach wzrostu lub spadku	Na ogólny obszar grunta nieulepszone	Stosunek w odsetkach wzrostu lub spadku	Przeciętny obszar na gospodarstwo	Stosunek w odsetkach wzrostu lub spadku
1850	293 560 614		180 528 000		202,6	
1860	407 212 538	+ 38,7	244 101 818	+ 35,2	199,2	— 1,6
1870	407 735 041	+ 0,1	218 813 942	— 10,4	153,3	— 23,7
1880	536 081 835	+ 31,5	251 310 793	+ 14,9	133,7	— 12,7
1890	623 218 619	+ 16,3	265 601 864	+ 5,7	136,5	+ 2,0
1900	841 201 546	+ 35,0	426 408 355	+ 60,5	146,6	+ 7,3

Na liczbach z 1870 odbiła się wojna Secesyjna.

Stany i terytorya, w których przeciętny obszar gospodarstwa najbardziej wzrósł od r. 1890 do r. 1900 (str. 688, 692 i 702).

Stany i terytorya	Liczba akrów pod gospodarstwami		Stosunek procent. wzrostu w r. 1900	Na ogólny obszar gruntu nieulepszone		Stosunek procent. wzrostu w r. 1900	Przeciętny obszar gospodarstw		Stosunek procent. wzrostu w r. 1900
	1890	1900		1890	1900		1890	1900	
Nowy Meksyk . . .	787 822	5 130 878	551,2	524 776	4 804 005	815,5	176,7	416,8	22,7
Dakota Północna . .	7 660 333	15 542 640	102,9	3 002 318	5 898 120	69,8	277,4	342,9	23,6
Nebraska	21 593 444	29 911 779	38,5	6 345 739	11 479 184	80,9	190,1	246,1	29,4
Kansas	30 214 456	41 662 970	37,9	7 911 155	16 622 420	110,1	181,3	240,7	32,8
Oklahoma	1 606 423	15 719 258	878,5	1 042 695	10 207 264	879,5	182,0	251,5	36,5
Colorado	4 598 941	9 474 588	106,0	2 775 421	7 200 620	155,8	280,6	383,6	36,7
Texas	51 406 937	125 807 017	144,7	30 660 722	106 230 941	246,4	225,3	357,2	58,5
Dakota Południowa .	11 396 460	19 070 616	67,3	4 437 167	7 784 633	75,4	227,2	362,4	59,5
Utah	1 323 705	4 724 440	211,0	775 482	3 084 834	297,9	125,9	212,4	68,6
Wyoming	1 830 432	8 124 536	343,9	1 353 601	7 332 204	441,8	585,7	1 333,0	127,5
Montana	1 964 197	11 844 454	503,0	1 048 680	10 107 753	864,4	350,6	885,9	152,6

Liczba gospodarstw powyżej 1 000 akrów wzrosła w tych 11 dzielnicach z 4 420 w r. 1880 do 8647 w r. 1890 i 25 127 w r. 1900 (str. 691).

Wyjątek z tego równoległego postępu wzrostu przeciętnego obszaru gospodarstwa i wzrostu gruntów nieulepszonych stanowią jedynie stany

lub terytorya Idaho, Nevada, Oregon i Washington, gdzie przeciętny obszar na gospodarstwo wzrósł bardzo nieznacznie lub nawet spadł, aczkolwiek grunta nieulepszone wzrosły tamże o 100 do 150%.

Stany i terytorya, w których grunta nieulepszone zmniejszyły się lub wzrosły jedynie w stopniu nieznacznym od r. 1890 do r. 1900 (str. 688, 692 i 702).

Stany i terytorya	Liczba akrów pod gospodarstwami		Stosunek procent. wzrostu w r. 1900	Na ogólny obszar grunta nieulepszone		Stosunek procent. wzrostu lub spadku w r. 1900	Przeciętny obszar gospodarstwa		Stosunek procent. spadku w r. 1900
	1890	1900		1890	1900		1890	1900	
Kentucky	21 412 229	21 979 422	2,6	9 593 347	8 237 454	– 14,1	119,4	93,7	– 21,5
Virginia Zachodnia	10 321 326	10 654 513	3,2	5 767 326	5 155 532	– 10,6	141,8	114,7	– 19,1
Iowa	30 491 541	34 574 337	13,4	5 062 642	4 676 785	– 7,6	151,0	151,2	0
Tennessee	20 161 583	20 342 058	0,9	10 799 028	10 096 108	– 6,5	115,6	90,6	– 21,6
Indiana	20 362 516	21 619 623	6,2	5 255 034	4 939 265	– 6,0	102,8	97,4	– 5,2
Karolina Północna	22 651 896	22 749 356	0,4	14 823 327	14 422 250	– 2,7	127,0	101,3	– 20,0
Virginia	19 104 951	19 907 883	4,2	9 979 406	9 813 078	– 1,6	149,7	118,6	– 20,7
Alabama	19 853 000	20 685 427	4,2	12 154 657	12 030 436	– 1,0	125,8	92,7	– 26,3
Mississipi	17 572 547	18 240 736	3,8	10 723 157	10 646 308	– 0,7	121,8	82,6	– 32,1
Georgia	25 200 435	26 392 057	4,7	15 617 569	15 776 413	+ 1,0	147,3	117,5	– 20,5
Missouri	30 780 290	33 997 873	10,5	10 987 977	11 097 830	+ 1,0	129,3	119,3	– 7,7

Liczba gospodarstw powyżej 1 000 akrów spadła w tych 11 dzielnicach z 14 843 — w r. 1880 do 12 561 — w r. 1890 i 8618 — w r. 1900.

Poza tym wykazem znaczny spadek przeciętnego obszaru gospodarstwa istnieje tylko w Aryzonie (— 63,4%), w Luizyanie (— 30,7%) i w Karolinie Południowej (— 21,3%). W dwóch ostatnich stanach

wzrost gruntów nieulepszonych jest również bardzo nieznaczny (+ 10,7 % i + 3,5 %).

W dzielnicy Północno-Środkowej, odznaczającej się najznaczniejszą wytwórczością zboża, rozmiary gospodarstw dążą do zmniejszenia się w miarę tego, im kolonizacya jest starsza. Stany w tej dzielnicy przedstawione są w tablicy następującej, z wyjątkiem Dakoty Północnej i Południowej, Nebraski i Kansas, które, znajdując się na krańcach kolonizacyi, wykazują znaczny wzrost obszaru gospodarstw, wskutek znacznego rozszerzenia w ostatnich latach gruntów nieulepszonych.

Zmiany w gospodarstwach od r. 1880 do r. 1900 w Stanach Północno-Środkowych, odznaczających się wielką wytwórcością zboża (t. V, str. 186 i nast., 688 do 692, oraz t. VI, str. 92).

Stany	Udział stosunkowy wytwórczości zboża ameryk. [w odsetkach]	Przeciętny obszar gospodarstwa [w akrach]			Liczba gospodarstw powyżej 1000 akrów [400 hektar.]			Obszar zajęty przez te gospodarstwa w r. 1900 [w akrach]	Ogólny obszar zajęty pod gospodarstwa w r. 1900 [w akrach]
		1880	1890	1900	1880	1890	1900		
Minnesota	14,5	145,1	159,7	169,7	145	282	365	637 702	26 248 498
Iowa	3,5	133,5	151,0	151,2	364	428	340	547 418	34 574 337
Missouri	3,5	129,3	129,8	119,3	685	613	594	1 071 561	33 997 873
Illinois	3,0	123,8	126,7	124,2	649	383	282	384 230	32 794 728
Indiana	5,3	105,3	102,8	97,4	275	241	224	340 121	21 619 623
Ohio	7,6	99,2	92,9	88,5	252	163	164	264 281	24 501 985
Michigan	3,1	89,7	85,8	86,4	84	87	136	249 237	17 561 698
Ogółem lub przeciętnie	40,5	117,9	121,5	119,5	2454	2197	2 105	3494 550	191 298 742

Wielkie gospodarstwa tej dzielnicy zajmują więc tylko 1,8 % ogólnego obszaru gruntów uprawnych.

2. WARUNKI UPRAWY W GOSPODARCE WIEKIEJ I DROBNEJ.

NIEMCY.

Stan inwentarza w r. 1882 i w r. 1895.

(Die Landw. im D. R. 1895, str 34*).

Rodzaj gospodarstwa	Przeciętna wartość inwentarza na hektar (w markach)		Stosunek wzrostu w r. 1895 (w odsetkach)	Przeciętna wartość inwentarza na hektar bez koni (w mk.)		Stosunek wzrostu w r. 1895 (w odsetkach).
	1882	1895		1882	1895	
Poniżej 2 hektarów	269	316	17,4	254	292	14,96
Od 2 do 5 „	219	247	12,8	189	214	13,22
Od 5 do 20 „	192	213	10,9	137	156	13,86
Od 20 do 100 „	158	178	12,6	100	112	12,00
Powyżej 100 „	102	110	7,8	66	71	7,57

Użycie maszyn rolniczych w r. 1882 i w r. 1895 (tamże, str. 36*).

Rodzaj gospodarstwa	Pługi parowe		Siewniki mechaniczne		Żniwiarki		Młocarki parowe		Inne młocarki		Stosunek % gospodarstw używających maszyny.
	1882	1895	1882	1895	1882	1895	1882	1895	1882	1895	
Poniżej 2 hektarów	3	4	4807	15054	48	245	4211	35066	6509	15951	2,03
Od 2 do 5	7	25	4760	13922	78	600	10279	52830	23221	66653	13,81
Od 5 do 20	24	65	15980	53934	1493	6746	34863	109348	138454	318521	45,80
Od 20 do 100	92	277	22975	68945	10681	19535	17960	46778	115172	180575	78,79
Powyż. 100	710	1325	15320	36259	7334	7958	8377	15342	15011	15169	94,16

Między siewniki wliczone tu zostały maszyny walcowe i rozsypywacze nawozu, nie wyszczególnione osobno w r. 1882.

STANY ZJEDNOCZONE.

(*Twelfth Census of the U. S 1900*, t. V i VI).

Przeciętne na akr w rozmaitych kategoryach gospodarstw w r. 1895 (wartość w dolarach).

Kategorye gospodarstw	t. V, str. LI, całkowita wartość posiadłości	t. V, str. LII, wartość samego gruntu	t. V, str. LII, wartość narzędzi i maszyn.	t. V, str. LII, wartość inwentarza.	t. V, str. CXXVIII, wydatki na robociznę.	t. V, str. CXLII, wydatki na nawóz.	t. V, str. 187, wartość wytworów bez paszy dla bydła.	t. VI, str. 26, Półćwiartek kukurudzy, zebranych w r. 1899.	t. VI, str. 34, Półćwiartek pszenicy, zebranych w r. 1899.	t. VI, str. 418, Bel bawełny, zebranych w r. 1899.
Poniżej 3 akrów (1, 2 hekt.)	1 124,43	295,97	27,57	456,76	40,30	2,36	312,07	22,6	13,2	0,49
Od 3 do 10 akrów (1, 2 do 4 hekt.)	178,53	86,35	6,71	16,32	2,95	0,60	32 82	22,2	12,3	0,42
Od 10 do 20 akrów (4 do 8 hekt.)	75,26	41,47	2,95	8,30	1,12	0,33	16,78	20,7	11,3	0,46
Od 20 do 50 akrów (8 do 20 hekt.)	38,76	22,74	1,65	5,21	0,55	0,20	9,83	21,7	11,3	0,40
Od 50 do 100 akrów (20 do 40 hekt.)	34,63	21,28	1,47	4,51	0,46	0,12	6,97	27,0	12,6	0,37
Od 100 do 175 akrów (40 do 70 hekt)	29,69	19,12	1,14	4,09	0,45	0,07	5,32	29,8	12,6	0,37
Od 175 do 260 akrów (70 do 104 hekt.)	29,95	20,21	1,00	3,96	0,52	0,07	5,00	31,4	12,7	0,38
Od 260 do 500 akrów (104 do 200 hekt.)	24,18	16,52	0,77	3,61	0,48	0,04	3,95	29,7	12,4	0,39
Od 500 do 1000 akrów (200 do 400 hekt.)	17,70	11,85	0,57	3,16	0,47	0,03	2,89	26,0	12,4	0,42
Powyżej 1000 akrów (powyż. 400 hekt.)	7,82	4,85	0,29	2,15	0,25	0,02	1,26	23,9	13,2	0,44
Przeciętne ogólne	24,39	15,59	0,90	3,66	0,43	0,07	4,47	28,1	12,5	0,39

KRAJE ROZMAITE.

Wydajność przeciętna zboża z hektara w rozmaitych krajach w r. 1900 i w r. 1901.

(*Annales du Ministère de l'Agriculture*, grudzień 1903).

	Hektolitry		Hektolitry
1901. Rosya	7,3	1901. Francya	16,1
1900. Hiszpania	9,7	1901. Niemcy	20,7
1901. Włochy	11,3	1900. Holandya	25,7
1901. Stany Zjednoczone	13,1	1901. Anglia	27,4
1901. Węgry	13,3	1900. Belgia	29,0
1901. Austrya	14,7	1901. Dania	36,8
1901. Rumunia	15,5		

3. PODZIAŁ I RUCH WŁASNOŚCI ROLNEJ.

FRANCYA.

Francya nie posiada bezpośredniej statystyki własności gruntowej; stan własności rolnej można zbadać jedynie drogą pośrednią, przez badanie kwot podatku gruntowego. Wiadomo wszakże, że ilość tych kwot jest większa od liczby posiadaczy. Istotnie, wszystkie grunta, należące do jednej osoby, objęte są przez jedną kwotę, o ile mieszczą się w jednej gminie; rolnik jednak może posiadać własności rozproszone lub też własność rozciągniętą na kilka gmin, a wówczas jest opodatkowany kilkoma kwotami. Uwaga ta jest ważna zwłaszcza w stosunku do wielkich posiadaczy, opodatkowanych częstokroć kwotami rozdrobnionemi.

Kwoty gruntowe, ułożone przez zarząd podatków bezpośrednich, stosują się też do własności budowlanej, czyli, właściwie mówiąc, do samej budowli, bądź też do własności niezabudowanej. Statystykę własności ziemskiej obchodzą tylko te ostatnie; i te wszakże kwoty tworzą jeszcze kategoryę zbyt obszerną, ponieważ stosują się do wszystkich gruntów — nawet do tych, które zajęte są pod budowle miejskie i wiejskie. Dla poznania więc stanu własności rolnej należy ograniczyć się do kwot rolnych w sensie, użytym przez statystykę rolniczą z r. 1882 (*Statistique agricole de 1882* str. 278), mianowicie do kwot, tyczących się wyłącznie opodatkowanych gruntów rolniczych, bez względu na to, czy zawierają budowle czy nie. Możnaby otrzymać ilość kwot czysto rolniczych, odjąwszy od ogólnej liczby kwot gruntowych własności niezabudowanej liczbę kwot podatku gruntowego własności budowlanej, której to

liczbie odpowiada taka sama liczba kwot własności niezabudowanej, dotycząca gruntów zajętych pod budowle; liczba kwot własności budowlanej wynosiła w r. 1889 — 6 595 175 (*Rapport du Ministre des Finances sur les résultats de l'évaluation des propriétés bâties*, str. 51, Imp. Nat., 1890), w roku zaś 1901 — 6 453 117 (*La revision de l'évaluation des propriétés bâties*, 1899—1900, *Bulletin de statistique et de législation comparée*, czerwiec 1902, str. 669). Odjęlibyśmy wszakże zbyt wiele, zagarnęlibyśmy bowiem kwoty przypadające na grunta i ogrody, przyległe do własności budowlanych, a są to kwoty rolnicze. *La statistique agricole de 1882* jest jedyną, która daje wykaz odrębny kwot rolniczych.

Ruch liczby ogólnej podatku gruntowego własności niezabudowanej od r. 1815 do r. 1901.

(Minist. Finansów, *Bulletin de statistique et de législation comparée*, wrzesień 1892, str. 221, i lata następne).

Rok	Liczba kwot	Rok	Liczba kwot
1815	10 083 751 (przesadzona)	1871	13 820 655
1826	10 296 693	1875	14 061 294
1835	10 893 528	1880	14 264 388
1842	11 511 841	1885	14 271 167
1851	12 394 366	1890	14 141 080
1858	13 118 723	1895	13 936 080
1861	13 658 018	1900	13 618 189
1865	14 027 996	1901	13 598 623

Ruch kwot podatku gruntowego, uszeregowanych według wysokości, może nam dać pewne wskazówki co do ruchu i drobnej własności, aczkolwiek układ kwot według wysokości nie odpowiada ściśle układowi własności według dochodu, wskutek nierówności podatku gruntowego i dodatków do podatku w rozmaitych gminach (de Foville, *Le morcellement*, str. 74 i 75, Paryż, Guillaumin, 1885, in 8^0). — Przypuśćmy, że własność rolna dała w r. 1881 czystego dochodu z hektara 50 franków, i dajmy na to, że podatek gruntowy wraz z dodatkami tworzy ciężar przeciętny 10% tego dochodu, będziemy mogli rozpatrywać kwoty poniżej 5 franków, odpowiadające dochodowi poniżej 50 fr., jako wyraz bardzo drobnej własności, poniżej 1 hektara; kwoty od 5 do 50 franków — drobnej własności, od 1 do 10 hektarów; kwoty od 50 do 300 franków — własności średniej, od 10 do 60 hektarów (statystyka nie wyodrębnia kwot pomiędzy 100 a 300 frankami); i kwoty powyżej 300 franków — jako odpowiadające własności wielkiej.

Ruch kwot podatkowych własności niezabudowanej, uszeregowanych według wysokości od r. 1835 do r. 1894.

(*Bull. de stat. et de lég. comp.*, czerwiec 1881, str. 522; październik 1882, str. 321; luty 1895, str. 164. – *Statistique agricole de la France de 1882*, tablice, str. 274 do 285 i 301)

Kwoty podatkowe główne wraz z dodatkami	1835		1842		1858	
	Liczba	Stosunek procent.	Liczba	Stosunek procent.	Liczba	Stosunek procent.
Poniżej 5 fr.	5 205 411	47,79	5 440 580	47,26	6 686 948	50,97
Od 5 do 50 fr.	4 689 616	43,04	4 969 993	43,18	5 340 537	40,70
Od 50 do 300 fr.	894 389	8,21	983 816	8,54	978 193	7,46
Powyżej 300 fr.	104 112	0,96	117 452	1,02	113 045	0,87
Ogółem	10 893 528	100,00	11 511 841	100,00	13 118 723	100,00

Kwoty podatkowe główne wraz z dodatkami	1880		1894	
	Liczba	Stosunek procent.	Liczba	Stosunek procent.
Poniżej 5 fr.	7 320 778	51,32	8 220 560	58,89
Od 5 do 50 fr.	5 809 833	40,74	4 788 819	34,32
Od 50 do 300 fr.	1 024 569	7,18	852 579	6,11
Powyżej 300 fr.	109 208	0,76	95 570	0,68
Ogółem	14 264 388	100,00	13 957 528	100,00

Biorąc, z jednej strony, dla r. 1842, liczby przytoczone przez de Foville'a (*Le morcellement*, str. 74) według Sprawozdania z ogólnych wyników ankiety dziesięcioletniej z r. 1862; z drugiej zaś strony, dla r. 1894, liczby, dostarczone przez *Bulletin de Statistique* (luty 1895), — można obliczyć udział stosunkowy każdej kategoryi kwot podatkowych w ogólnej sumie podatków obu dat.

Udział stosunkowy rozmaitych kategoryi kwot podatkowych w ogólnej sumie podatku w r. 1842 i w r. 1894.

Kategorye kwot	1842	1894	
	Udział stosunkowy	Podatek (we frankach)	Udział stosunkowy
Poniżej 20 franków	19,6	47 772 908,93	19,47
Od 20 do 30 „	6,8	17 693 721 48	7,22
Od 30 do 50 „	10,1	26 104 087 78	10,64
Od 50 do 100 „	14,8	37 334 486 30	15,21
Od 100 do 500 „	30,6	69 629 109 96	28,39
Od 500 do 1000 „	9,0	21 030 216 78	8,58
Powyżej 1000 „	9,1	25 750 801 92	10,49
Ogółem	100,0	245 315 333,15	100,0

Podział kwot podatkowych rolniczych w r. 1882 i kwot gruntowych w r. 1884, według obszaru.

(*Statistique agricole de la France de 1882*, str. 278, oraz tablice, str. 300. — *Bull. de statistique et de législation comparée*, sierpień 1884, str. 180.)

Kategorye kwot	Kwoty rolnicze w r. 1882				Kwoty gruntowe w r. 1884			
	Liczba kwot	Stosunek %	Obszar opodatkowany w hektarach	Stosunek %	Liczba kwot	Stosunek %	Obszar opodatkowany w hektarach	Stosunek %
Poniżej 1 hektara	11 255 374	92,1	17 573 550	35,5	8 585 323	61,02	2 574 589	5,19
Od 1 do 10 hektar.					4 628 060	32,90	14 901 856	30,17
Od 10 do 40 „	696 579	6,6	12 758 161	25,8	698 326	4,95	12 700 087	25,73
Powyżej 40 „	163 324	1,3	19 230 150	38,7	163 092	1,13	19 211 772	38,91
Ogółem . .	12 115 277	100.0	49 561 861	100,0	14 074 801	100,00	49 388 304	100,00

Statystyka r. 1882, zawierając jedynie kwoty podatku rolnego, nie bierze pod uwagę gruntów, zajętych pod budowlę bez przyległości rolniczych; nie obejmuje również lasów państwowych, zawiera natomiast dobra należące do gmin (4 621 450 hektarów) i innych osób prawnych. Statystyka z r. 1884 nie zawiera kwot miasta Paryża, ani kwot 364 gmin, nie wymienionych w katastrze.

Zmiany liczby właścicieli rolnych od r. 1862 do r. 1892.

(*Statistique agricole de la France de 1882*, str. 316, 321 i 371; *de 1892*, str. 354 i 396)

Kategorye	1862	1882	1892	Różnica pomiędzy r. 1882 a r. 1892
Właściciele, gospodarujący wyłącznie na gruntach własnych	1 812 573	2 150 696	2 199 220	+ 48 524
Właściciele, pracujący nadto dla innych, w charakterze dzierżawców, dzierżawców za część plonu lub wyrobników	1 987 186	1 374 646	1 188 025	−186 621
Ogólna liczba właścicieli gospodarujących .	3 799 759	3 525 342	3 387 245	−138 097
Właściciele, nie gospodarujący na swych gruntach . . .	1 440 756	1 309 904	?	?
Ogólna liczba właścicieli rolnych	5 240 515	4 835 246		

Zmniejszenie o 405 269 liczby właścicieli rolnych pomiędzy r. 1862 a 1882 objaśnia się w części utratą Alzacyi-Lotaryngii (187 000 właścicieli, z których 27 000 nie gospodarują sami).

Według ogólnej oceny dochodu własności niezabudowanej (*Evaluation générale du revenu des propriétés non bâties*), dokonanej przez Za-

rząd finansów w r. 1879 — 1881, a której wyniki ogłoszone zostały w *Bulletin de statistique* (maj 1883, str. 600) — liczba ogólna właścicieli rolnych, oceniona w sposób pośredni, według przybliżonego obliczenia kwot podatkowych, wynosić miała w tym czasie 8 454 218. W tym samym czasie *Statistique agricole de la France de 1882* (str. 316) podaje liczbę 4 835 246 właścicieli rolnych; reszta, w liczbie 3 618 972, zaliczona została do posiadaczy gruntów, zajętych pod budowle miejskie i wiejskie, nie mające łączności z rolnictwem. *Statistique agricole de 1892* zaniechała określenia liczby posiadaczy rolnych, zarówno bezpośredniego, jak pośredniego — zapomocą kwot podatkowych — ze względu na niepewność wyników.

Ruch sprzedaży sądowej nieruchomości; przeciętne roczne za okresy pięcioletnie (*Compte général de l' Administration civile et commerciale*, — roczniki).

Okresy	Sprzedaże sądowe wszelkiego rodzaju	W tem sprzedaży nieruchomości	Sprzedaże sądowe nieruchomości					
			Poniżej 500 franków		Od 500 do 1000 fr.		Od 1000 do 2000 fr.	
			Liczba	Stosunek	Liczba	Stosunek	Liczba	Stosunek
1876 – 1880	21 551	6 721	1 199	5,5	1 512	7,4	2 801	12,9
1881 – 1885	23 927	8 453	1 428	5,9	1 711	7,1	3 115	13,0
1886 – 1890	30 425	13 345	2 409	7,9	2 467	8,1	4 412	14,5
1891 – 1895	27 108	9 830	2 391	8,8	2 385	8,8	4 123	15,2
1896 – 1900	23 823	7 530	2 061	8,8	2 100	8,9	3 486	14,8

Okresy	Sprzedaże sądowe nieruchomości					
	Od 2000 do 5000 fr.		Od 5000 do 10000 fr.		Powyżej 10000 fr.	
	Liczba	Stosunek	Liczba	Stosunek	Liczba	Stosunek
1876 – 1880	5 540	25,7	4 266	19,7	6 233	28,8
1881 – 1885	6 055	25,3	4 622	19,4	6 996	29,3
1886 – 1890	7 733	25,4	5 591	18,4	7 813	25,7
1891 – 1895	6 794	25,1	4 717	17,4	6 698	24,7
1896 – 1900	5 869	24,3	4 172	17,3	6 135	25,6

BELGIA.

(Następujące dane statystyczne zaczerpnięte są z *Handwörterbuch der Staatswissenschaften*, 2 wyd., p. *Grundbesitz* (*Statistik*) przez Wirminghausa i Kollmanna).

Ruch kwot podatku gruntowego od r. 1850 do r. 1896.

1850	953 380
1870	1 118 113
1896	1 183 668

DANIA.

Liczba posiadłości, będących własnością nieograniczoną (A) lub ograniczoną (B), uszeregowanych według znaczenia odpowiednio do wytwórczości, od r. 1873 do r. 1895.

Kategorye	1873		1885		1895	
	A	B	A	B	A	B
Poniżej 1 „tonne Hartkorn“	106 477	24 685	129 612	20 648	141 939	17 208
Od 1 do 12 „	62 175	8 784	66 275	5 403	67 563	4 295
Powyżej 12 „	1 805	51	1 914	39	2 001	30
Ogółem . .	170 457	33 520	197 801	26 090	211 503	21 533

AUSTRYA.

Liczba posiadaczy, opłacających podatek gruntowy w r. 1883 i w r. 1896.

	Liczba posiadaczy	Obszar przeciętny na posiadacza (w jochach)
1883	4 116 216	11,94
1896	4 642 176	10,50

PRUSY.

Podział własności gruntowej według opodatkowanego czystego dochodu w r. 1878 i w r. 1893.

Rok	Własność parcelowa (niewystarcza na wyżywienie posiadacza		Własność drobna (poniżej 100 talarów czystego dochodu)		Własność średnia (od 100 do 500 talarów)		Własność wielka (powyżej 500 talarów)	
	Liczba posiadłości	Stosunek w procentach	Liczba posiadłości	Stosunek procent.	Liczba posiadłości	Stosunek procent.	Liczba posiadłości	Stosunek procent.
1878	1 078 127	69	266 187	17,3	182 410	11,7	32 488	2,1
1893	1 096 843	68	314 731	19,4	176 242	10,9	31 947	2,0
	Obszar w hektarach	Stosunek procent.	Obszar w hektarach	Stosunek procent.	Obszar w hektarach	Stosunek procent.	Obszar w hektarach	Stosunek procent.
1878	3 238 236	13	4 509 869	19	7 112 150	29	9 073 187	38
1893	2 950 514,9	12	5 007 125,8	21	6 924 854,1	29	9 119 494,7	38

SAKSONIA.

Podział posiadłości w r. 1877.

Rzędy według dochodu katastralnego ocenionego w r. 1844.	Liczba posiadaczy	Stosunek procentowy	Ogólna liczba jednostek opodatkowanych	Stosunek w odsetkach
Od 120 do 500 marek	36 189	69,16	9 502 819	32,40
Od 500 do 1000 „	11 373	21,73	7 794 209	26,58
Od 1000 do 2000 „	3 299	6,30	4 371 911	14,91
Od 2000 do 10000 „	1 341	2,56	5 504 562	18,77
Powyżej 10000 „	130	0,25	2 152 482	7,34
Ogółem	52 332	100,00	29 325 983	100,00

ANGLIA.

(Podwójne liczenie zwiększa liczbę posiadaczy. Dzierżawy dziedziczne liczone są jako własności. Własność miejska pomieszczona jest wraz z własnością wiejską w liczbach, dotyczących Anglii i Walii z wyjątkiem miasta Londynu).

Podział posiadłości w r. 1870; liczba posiadłości.

Rodzaje	Anglia i Walia		Szkocya		Irlandya	
	Liczba	Stosunek procent.	Liczba	Stosunek procent.	Liczba	Stosunek procent
1-szy. Poniżej 1 akra (0,40 hekt.)	703 289	72,3	76 732	81,1	36 144	52,6
2-gi. Od 1 do 1000 akr. (0,40 do 400 hekt.) . .	264 340	27,2	16 158	17,1	28 822	41,9
3-ci. Od 1000 do 10.000 akr. (400 do 4.000 hekt.) .	4 917	0,5	1 425	1,5	3 453	5,1
4-ty. Powyżej 10.000 akr. (powyżej 4000 hekt.) .	290	0,0	326	0,3	292	0,4
Ogółem . . .	972 836	100,0	94 641	100,0	68 711	100,0

Podział posiadłości w r. 1870: obszar (w akrach) i dochód (w funtach szterl.).

Rodzaje	Anglia i Walia			Szkocya		
	Obszar	Stosunek procent.	Dochód	Obszar	Stosunek procent.	Dochód
1-szy . .	155 000	0,5	28 475 000	22 000	0,1	2 098 000
2-gi . . .	14 741 000	44,7	43 969 000	1 452 000	7,7	4 533 000
3-ci . . .	13 974 000	42,3	21 554 000	4 355 000	23,0	3 882 000
4-ty . . .	4 141 000	12,5	5 333 000	13 095 000	69,2	3 002 000
Ogółem .	33 013 000	100,0	99 352 000	18 925 000	100,0	13 516 000

	Irlandya		
	Obszar	Stosunek procent.	Dochód
1-szy . .	9 000	0,0	1 350 000
2-gi . . .	4 345 000	21,6	4 400 000
3-ci . . .	9 344 000	46,4	5 000 000
4-ty . . .	6 458 000	32,0	2 600 000
Ogółem .	20 156 000	100,0	13 350 000

ROSYA EUROPEJSKA.

(Ankieta z r. 1877 — 1880, obejmująca 391 104 966 dziesięcin, obszar ogólny wynosi 417 499 993 dziesięcin. 1000 dziesięcin = 1 093 hektarom).

Podział gruntów w r. 1880.

Posiadacze	Obszar (w dziesięcinach)	Stosunek w odsetk.
Państwo	150 409 977	38,5
Rodzina cesarska	7 368 740	1,9
Gminy włościańskie	131 372 457	33.6
Osoby prywatne	91 605 845	26,0
Rozmaite	10 347 947	
Ogółem . . .	391 104 966	100,0

Podział własności prywatnej w r. 1880.

Stany	Liczba posiadaczy	Stosunek procentowy	Obszar w dziesięcinach	Stosunek procentowy	Obszar przeciętny na posiadłość.
Szlachta	114 716	23,8	73 163 744	79,9	638
Kupcy	12 630	2,6	9 793 961	10,7	775
Mieszczanie . . .	58 004	12,1	1 909 603	2,1	33
Włościanie . . .	273 074	56,7	5 005 824	5,4	18
Różni	22 934	4,8	1 732 713	1,9	75
Ogółem . .	481 358	100,0	91 605 845	100,0	

4. STAN DŁUGU HYPOTECZNEGO.

FRANCYA.

(*Bul. de stat. et lég. comp.*, kwiecień 1878, str. 217).

Wysokość długu hypotecznego obliczona została jak następuje:

1840 . . . . 12 500 000 000 fr. (wraz z hypotekami prawnemi)
1876 . . . . 20 111 028 094 „ (w tem 832 096 402 fr. pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (Crédit foncier).

Według wszakże obliczenia, dokonanego w r. 1876 przez instytucye rządowe, należy od liczby ostatniej odliczyć 5 741 931 768 na hypoteki wygasłe, a nie skreślone. Pozostaje więc, jako liczba rzeczywista hypotek w r. 1876 — 14 369 096 326 franków (wraz z hypotekami Kredytu ziemskiego)

De Foville (*Économiste Français*, 24 stycznia 1903) określa liczbę hypotek w r. 1840, po odliczeniu hypotek prawnych, gwarantujących wierzytelności nieokreślone lub zupełnie względne, na 11 300 milionów franków. Przyrost 3 miliardów w okresie pomiędzy 1840 a 1876

daje się objaśnić nietylko rozszerzeniem pożyczek hypotecznych i utworzeniem Kredytu Ziemskiego (*Crédit foncier*), ale także prawem z 23 marca r. 1855 o przepisywaniu, które to prawo spowodowało liczne zapisy z urzędu przywileju sprzedawcy, jak również częstością sprzedaży i wzrostem wartości własności nieruchomej za przeciąg tego okresu.

Odwrotnie, sądzi de Foville, że dług hypoteczny we Francyi powinien był się zmniejszyć od r. 1876, na skutek spadku cen gruntu. Istotnie, jeśli suma kapitałów zaciągniętych w Kredycie Ziemskim wzrosła za przeciąg czasu od r. 1876 do 1899 z 832 do 1 808 milionów, to wzamian przeciętna roczna długu hypotecznego względem osób prywatnych, które w r. 1877 i 1881 wynosiła 994 miliony, spadła w r. 1893 i 1898 do 939 milionów. Biorąc pod uwagę dane powyższe, oraz rozmaite wyniki dostarczane przez rejestracye, de Foville ocenia dług hypoteczny Francyi w r. 1902 na około $13^1/_2$ miliarda franków. Byłby to stosunek $10^0/_0$ wartości własności nieruchomej, wynoszącej, w liczbach okrągłych 57 miliardów dla własności budowlanej (*La révision de l'évaluation de la propriété bâtie*, 1899—1900, *Bull. de stat. et de lég. comp.*, czerwiec 1902, str. 679 — zamiast 49 miliardów w r. 1889), oraz — 78 miliardów dla własności niezabudowanej (*Stat. agr. de la France de 1892*, str. 440 — zamiast 92 miliardów w r. 1881).

PRUSY.

(Następujące dane statystyczne zaczerpnięte są z *Handwört. der Staatswiss.*, 2 wyd., p. *Hypothekenschulden* (*Statistik*) przez Wirminghausa i Kollmanna).

Zmiany w długu hypotecznym własności budowlanej i niezabudowanej od r. 1883 do r. 1896 (tylko dla 42 okręgów hypotecznych).

Rodzaje	Lata	Liczba majątków	Opodatkowany czysty dochód (marki)	Dług hypoteczny (w markach)	Przeciętna na 1 posiadłość		Dług hyp. na 1 markę czystego dochodu.
					dochód czysty	dług hyp.	
Ogół	1883	?	17 262 000	407 276 000	?	?	23,6
	1896	77 913	16 591 000	485 166 000	213	6 227	29,2
Majoraty i dobra	1883	565	1 684 000	11 398 000	2 980	20 173	6,8
państwowe . . .	1896	341	2 001 000	14 095 000	5 868	41 335	7,0
Majątki z dochod.	1883	1 769	7 834 000	221 201 000	4 446	125 043	28,1
powyżej 1500 mk.	1896	1 708	7 225 000	241 198 000	4 230	141 217	33,4
Z dochodem od 300	1883	7 062	4 393 000	79 144 000	622	11 207	18,0
do 1 500 marek	1896	6 654	4 132 000	102 526 000	621	15 408	24,8
Z dochodem od 90	1883	11 791	2 101 000	39 324 000	178	3 335	18.7
do 300 marek . .	1896	11 705	1 952 000	56 677 000	167	4 842	29,0
Z dochodem po-	1883	?	1 220 000	56 209 000	?	?	?
niżej 90 marek .	1896	57 505	1 281 000	70 670 000	23	1229	55,2

Przeciętna roczna (w markach) wpisów i skreśleń dla całych Prus od r. 1886 do r. 1900

(Dla okresu po r. 1904 — *Bul. de stat. et. lég. comp.*, kwiecień 1903, str. 578.

	Miasta		Wieś	
	Wpisy	Skreślenia	Wpisy	Skreślenia
1886 — 94	1 371 820 000	684 280 000	640 390 000	465 290 000
1895 — 99	1 805 550 000	894 810 000	811 160 000	491 240 000
1900	1 914 120 000	809 770 000	877 320 000	481 620 000

KSIĘSTWO BADEŃSKIE.

Stan długu hypotecznego w r. 1894 (w markach).

	Gospodarstwa czysto rolnicze	Gospodarstwa mieszane	Ogółem
Dług w kapitale	195 489 000	285 693 000	481 182 000
Dochód opodatkowany . . .	86 489 000	107 985 000	194 474 000
Wartość nieruchomości . .	1 109 684 000	995 774 000	2 105 427 000

Stosunek odsetkowy długów hypotecznych i osobistych do kapitału gruntowego w rozmaitych kategoryach gospodarstwa rolnego w r. 1894.

Kategorye według dochodu	Gospodarstwa czysto rolnicze	Gospodarstwa mieszane	Ogółem
Poniżej 1000 marek . . .	21,7	35,8	27,2
Od 1000 do 1500 marek . .	18,5	29,2	22,6
Od 1500 do 2000 „ . .	15,4	24,8	19,3
Od 2000 do 3000 „ . .	14,1	23,6	18,8
Od 3000 do 5000 „ . .	13,8	24,3	20,4
Powyżej 5000 marek . . .	11,3	31,0	26,9

AUSTRYA.

Ruch długu hypotecznego od r. 1858 do 1889 (miliony guldenów).

1858	1 122
1870	2 073
1881	3 061
1889	3 600

Przewaga wpisów nad skreśleniami od r. 1871 do 1897 (w tysiącach guldenów).

Lata	Sumy	Lata	Sumy	Lata	Sumy
1871	46 741	1890	58 328	1894	159 070
1875	136 693	1891	73 503	1895	150 021
1880	18 404	1892	107 033	1896	162 370
1885	55 871	1893	112 239	1897	179 216

WĘGRY.

Przewaga wpisów nad skreśleniami od r. 1889 do 1897 (w tysiącach guldenów).

Rok	Suma	Rok	Suma	Rok	Suma
1889	26 020	1892	57 621	1895	115 540
1890	48 258	1893	87 135	1896	117 096
1891	76 652	1894	68 301	1897	129 349

HOLANDYA.

Ruch długu hypotecznego od r. 1880 do r. 1894 (w milionach florenów).

1880	809	1894	1 192

WŁOCHY.

Ruch długu hypotecznego od r. 1871 do r. 1889 (w lirach).

	Dług z procentem	Dług bez procentu
1871	6 009 450 696	4 582 834 409
1880	6 537 784 997	4 941 670 348
1889	8 934 027 719	5 968 133 266

Przewaga wpisów nad skreśleniami dla długu z procentem od r. 1872 do r. 1896 (w tysiącach lirów).

Rok	Suma	Rok	Suma
1872	32 887	1892	118 507
1880	60 233	1893	217 994
1885	191 614	1894	179 822
1890	293 250	1895	139 654
1891	239 284	1896	– 79 118

5. GOSPODARKA BEZPOŚREDNIA, DZIERŻAWA I DZIERŻAWA ZA CZĘŚĆ PLONU.

FRANCYA.

Podział postaci gospodarstwa w r. 1882 i w r. 1892 (z wyjątkiem lasów, a w r. 1882 — gruntów nieuprawnych).

(*Statistique agricole de la France de 1882,* str. 324 i 330; *de 1892,* tablice, str. 236).

	Gospodarstwa				Obszar			
	1882		1892		1882		1892	
	Liczba	Stosun. procen.	Liczba	Stosun. procen.	Hektarów	Stosun. procen.	Hektarów	Stosun. procen.
Gospodarka właścicieli	4 324 917	79,76	4 190 795	74,6	19 380 089	59,77	18 324 400	52,8
Gospodarka dzierżawców	749 559	13,82	1 078 184	19,2	8 953 118	27,24	12 628 800	36,3
Gospod. dzierżawców za część plonu	347 858	6,42	349 338	6,2	4 539 322	12,99	3 767 000	10,9
Ogółem .	5 422 334	100,00	5 618 317	100,0	32 872 529	100,00	34 720 200	100,0

Podział gospodarzy od r. 1862 do r. 1892.

(*Stat. agr. de la France de 1882*, str. 371; *de 1892*, str. 396).

	1862 (89 depart.)		1882 (86 depart.)		1892	
	Liczba	Stos. proc.	Liczba	Stos. proc.	Liczba	Stos. proc.
Gospodarze-posiadacze, gospodarujący wyłącznie na własnych gruntach . . .	1 812 573	41,3	2 150 696	51 4	2 199 220	52,5
Gospodarze-posiadacze, pracujący nadto jako wyrobnicy u innych	1 134 490	25,9	727 374	17,4	588 950	14,0
Gospodarze-posiadacze, gospodarujący nadto na gruntach obcych jako dzierżaw.	648 836	14,8	500 144	11,9	475 778	11,3
Gospodarze-posiadacze, gospodarujący nadto na gruntach cudzych, jako dzierżawcy za część plonu	203 860	4,7	147 128	3,5	123 297	2,9
Dzierżawcy, nie posiadający własnego gruntu	386 533	8,7	468 184	11,2	585 623	14,0
Dzierżawcy za część plonu, nie posiadający własnego gruntu	201 527	4,6	194 448	4,6	220 871	5,3
Ogółem	4 387 819	100,0	4 187 974	100,0	4 193 739	100,0

NIEMCY.

Podział postaci gospodarstwa w r. 1882 i w r. 1895.

(*Die Landw. im D. R. 1895*, str. 18*).

	Liczba gospodarstw				Obszar uprawiany (w hektarach)			
	Gospodarka dzierżawców	Stos. proc.	Wszelka inna gospodarka	Stos. proc.	Dzierżawcy	Stos. proc.	Inni gospodarze	Stos. proc.
1882 . .	2 322 899	44,02	2 953 445	55,98	5 173 122	12,88	35 005 559	87,12
1895 . .	2 607 210	46,91	2 951 107	53,09	5 360 041	12,38	37 924 701	87,62

Kategorya gospodarzy innych, niż dzierżawców, zawiera obok posiadaczy, gospodarujących na własnych gruntach, dzierżawców za część plonu, robotników i pracowników, korzystających ze szczególnych gruntów lennych (*Deputatland, Dienstland*), i gospodarzy, mających korzystanie czasowe z dóbr gminnych. Kategorye te są zresztą małoznaczne, gdyż z 87,62% gruntów uprawnych, przypadających według statystyki z r. 1895 na gospodarzy nie-dzierżawców, 86,11% zajmuje gospodarka bezpośrednia (str. 15*).

BELGIA.

Podział postaci gospodarstwa w r. 1880 i w r. 1895.

(*Annuaire statistique de la Belgique 1899*, str. 276 do 279 i 282 do 285).

	Gospodarstwa				Obszar			
	gospodarstwa właścicieli		w dzierżawie		gospodarstwa właścicieli		w dzierżawie	
	Liczba	Stos. proc.	Liczba	Stos. proc.	Liczba	Stos. proc.	Liczba	Stos. proc.
1880 . . .	293 524	31,24	616 872	68,76	1 434 446	53,41	1 270 512	46,59
1895 . . .	231 319	27,88	598 306	72,12	1 287 155	49,37	1 320 358	50,63

Gospodarstwa mieszane zamieszczone są w jednym lub w drugim rzędzie, w zależności od tego, dokąd należy więcej niż połowa danego gospodarstwa. Lasy i grunta nieuprawne zawarte są w liczbach powyższych.

HOLANDYA.

Podział postaci gospodarstwa w r. 1885 i w r. 1895.

(*Die Landw. im. D. R., 1895,* str. 61 *).

	Gospodarstwa właścicieli	Stosunek procent.	Gospodarstwa dzierżawców	Stosunek procent.
1885	93 081	59,53	63 288	40,47
1895	96 219	57,41	71 394	42,59

DANIA.

Podział postaci gospodarstwa w r. 1885 i w r. 1895.

(*Die Landw. im D. R. 1895,* str. 66 *).

	Gospodarstwa				Wydajność (iiczby w „tonne Hartkorn")			
	Gospodarstwa właścicieli	Stos. proc.	Gospodarstwa dzierżawców	Stos. proc.	W gospodarstwach właścicieli	Stos. proc.	W gospodarstwach dzierżaw.	Stos. proc.
1885	197 801	88,51	26 090	11,49	332 422	91 11	32 430	8,89
1895	211 503	90,76	21 533	9,24	338 646	92,86	26 026	7,14

SZWECYA.

Podział gospodarstwa w r. 1890 i w r. 1896.

(*Die Landw. im D. R. 1895,* str. 67 *).

	Gospodarstwa w rękach właśc.	Stosunek procent.	W rękach dzierżawców	Stosunek procent.
1890	270 078	[84,80	48 395	15,20
1896	276 049	84,88	48 295	15,12

ANGLIA (WIELKA BRYTANIA i IRLANDYA).

Podział postaci gospodarstwa w r. 1896.

(*Agricultural Returns for Great Britain 1896,* str. XIV i 51).

Stosunek procentowy gospodarstw			Obszar uprawiany (w akrach)			
W rękach właścicieli	W rękach dzierżawc.	Mieszane	W rękach właścicieli	Stosunek procentowy	W rękach dzierżawc.	Stos. proc.
11,7	84,5	3,8	4 648 594	14,2	27 913 765	85,8

STANY ZJEDNOCZONE.

Podział postaci gospodarstwa od r. 1880 do r. 1900.

(*Twelfth Census of the U. S. 1900*, t. V, str. 689).

	Gospodarstwa właścicieli	Stos. proc.	Gospodarstwa dzierżawców	Stos. proc.	Gospodarstwa dzierżawców za część plonu	Stos. proc.
1880	2 984 306	74,5	322 357	8,0	702 244	17,5
1890	3 269 728	71,6	454 659	10,0	840 254	18,4
1900	3 713 371	64,7	752 920	13,1	1 273 366	22,2

6. PODZIAŁ LUDNOŚCI.

A. Ludność wiejska i miejska.

FRANCYA.

Ruch ludności wiejskiej od r. 1846 do r. 1901.

(*Résultats statistiques du dénombrement de 1901*).

Rok	Ludność ogólna	Ludność wiejska	Stosunek w odsetkach
1846	35 400 486	26 753 743	75,6
1851	35 783 170	26 647 711	74,5
1856	36 139 364	26 294 536	72,7
1861	37 386 313	26 596 547	71,1
1866	38 067 064	26 471 716	69,5
1871	36 102 921	24 868 022	68,9
1876	36 905 788	24 928 392	67,6
1881	37 672 048	24 575 506	65,2
1886	38 218 903	24 452 395	64,1
1891	38 342 948	24 031 656	62,6
1796	38 517 375	23 492 163	60,9
1901	38 961 945	23 004 755	60,2

Do ludności wiejskiej należy ta, która mieszka poza zbiorowiskami, przewyższającemi 2000 osób.

STANY ZJEDNOCZONE.

Ruch ludności wiejskiej od r. 1790 do r. 1900.

(*Twelfth Census of the U. S. 1900.* t. I, str. LXXXIII).

Rok	Ludność ogólna	Ludność wiejska	Stosunek w odsetkach
1790	3 929 214	3 797 742	96,6
1800	5 308 483	5 097 610	96,0
1810	7 239 881	6 882 961	95,1

Rok	Ludność ogólna	Ludność wiejska	Stosunek w odsetkach
1820	9 638 453	9 163 318	95,1
1830	12 866 020	12 001 511	93,3
1840	17 069 453	15 615 459	91,5
1850	23 191 876	20 294 290	87,5
1860	31 443 321	26 371 065	83,9
1870	38 558 371	30 486 496	79,1
1880	50 155 783	38 837 236	77,4
1890	62 622 250	44 349 747	70,8
1900	75 477 467	50 485 268	66,9

Do ludności miejskiej zalicza się ta, która zamieszkuje zbiorowiska, przewyższające 8000 osób.

KRAJE RÓŻNE.

Ruch ludności rolnej w ciągu XIX. stulecia.

(Wiadomości, zapożyczone z dzieła Meuriot'a, *Des agglomérations urbaines dans l' Europe contemporaine*, Belin, 1898, in 8°. — *Annuaire statistique de Belgique 1899*, str. 56. — *Twelfth Census of the U. S. 1900*, t. I. str. LXXI. — *Statistisches Jahrbuch der deutschen Städte*, 1903, str. 141 i nast, wyd. Neefe, Wrocław. Korn, in 8°).

	Rok	Ludność ogólna	Ludność wiejska	Stosunek procent.
Anglia i Walia . . .	1801	8 892 531	5 277 291	59,4
	1891	29 001 010	8 198 240	28,3
Belgia	1846	4 382 000	2 685 000	61,2
	1890	6 147 000	3 180 000	51,7
Niemcy	1871	41 058 792	26 219 352	63,9
	1890	49 428 470	26 185 241	53,0
Węgry	1850	11 554 370	10 140 220	87,7
	1890	15 133 854	12 684 474	83,8
Szwajcarya	1850	2 392 700	2 216 580	92,6
	1888	2 933 334	2 452 954	83,6
Dania	1801	930 000	738 000	79,0
	1890	2 170 000	1 508 000	69,4
Szwecya	1850	3 414 000	3 185 000	93,3
	1890	4 785 000	4 135 000	86,1
Norwegia	1801	882 500	789 000	89,4
	1890	1 988 000	1 521 000	74,0

Granica pomiędzy ludnością miejską a wiejską określona jest rozmaicie w zależności od kraju. Ludność miejska rozpoczyna się w Anglii, do r. 1881, od zbiorowisk, przewyższających 2 000 mieszkańców, a od tej daty — od okręgów sanitarnych miejskich; w Niemczech — od miast z ludnością 2 000, w Belgii — 5 000, w Szwajcaryi i Szwecyi — 10 000.

Wzrost 6-ciu głównych miast świata cywilizowanego od r. 1850 do 1900.

	1850	1900	Stosunek % wzrostu
Wiedeń . . .	431 000	1 662 000	285
Berlin	415 000	1 888 000	354
Chicago . . .	503 000 (1880)	1 698 000	237
Paryż	1 053 000	2 714 000	157
New-York . .	696 000	3 437 000	393
Londyn . . .	2 362 000	4 536 000	92

Wzrost miast z ludnością powyżej 100 000 osób.

	Rok	Liczba miast z ludnością ponad 100 000	Ogólna ludność tych miast	Stosunek % ich ludności do ludności ogólnej
Francya	1850	5	2 144 000	5,9
	1896	12	4 793 000	12,9
Anglia	1850	8	4 105 000	30,8
	1890	21	8 708 000	32,8
Niemcy	1871	8	1 968 000	5,3
	1900	28	8 240 000	15,0
Belgia	1856	3	364 000	8,0
	1898	4	817 000	12,2
Stany Zjednoczone .	1880	?	7 331 000	14,6
	1900	38	14 208 000	18,7

B. — Podział ludności według zawodów.

Stosunek kategoryi zawodowych rozmaitych krajów daje się z trudnością porównać, gdyż skład tych kategoryi jest także różny. Tak, służba domowa bywa umieszczana to w szeregu jej pracodawców, to w szeregu odrębnym; robotnicy bez zajęcia jakoteż uprawiający rozmaite zawody, a nawet wyrobnicy, zamieszczani są w niektórych krajach oddzielnie. Tem się daje objaśnić znaczna nierówność liczb stosunkowych w rzędzie „Zawody inne".

Do ludności rolniczej zalicza się tę część ludności wiejskiej, która oddaje się roli, wraz z niepracującymi członkami jej rodzin; ludność czynna zawiera tylko pracowników w rozmaitych zawodach.

FRANCYA.

Ruch ludności rolniczej od r. 1876 do r. 1891.
(*Stat. agr. de la France de 1892*, str. 388).

Rok	Ludność ogólna	Ludność rolnicza	Stosunek w odsetkach
1876	36 905 788	18 968 605	51,4
1881	37 672 048	18 249 209	48,4
1886	38 218 903	17 698 432	46,6
1891	38 343 192	17 435 888	45,5

Ludność czynna według zawodów w r. 1896.

(*Annuaire statistique de la France pour 1900*, str. 22. Imp. Nat., 1901).

	Ludność czynna	Stosunek procent.
Rolnictwo, leśnictwo, rybołówstwo	8 501 685	45,6
Przemysł, górnictwo	5 605 184	30,5
Handel, przewóz	2 316 428	12,7
Inne zawody	2 044 041	11,2
Ogółem	18 467 338	100,0

Co do żywiołów, składających się na ludność rolniczą, p. Dopisek V, 7.

BELGIA.

Ruch ludności rolniczej czynnej od r. 1846 do r. 1895.

(*Annuaire statistique de la Belgique 1899*, str. 272).

	Ludność rolnicza czynna	Stos. proc. do ludności ogólnej
1846 . .	1 083 601	24,98
1880 . .	1 199 319	21,77
1895 . .	1 204 810	18,79

NIEMCY.

(*Handwört. d. Staatswiss.*, 2-e wydanie, p. *Beruf und Berufsstatistik* przez Fr. Jahna, t. II, str. 599, 600 i 612).

Ruch ludności ogólnej według zawodów od r. 1882 do r. 1895.

	1882		1895	
	Ludność	Stos. proc.	Ludność	Stos. proc.
Rolnictwo, rybołówstwo, myśliwstwo	19 225 455	42,51	18 501 307	35,74
Przemysł, górnictwo	16 058 080	35,51	20 253 241	39,12
Handel i przewóz	4 531 080	10,02	5 966 846	11,52
Inne zawody	5 407 498	11,96	7 048 890	13,62
	45 222 113	100,00	51 770 284	100,00

Poza ludnością rolniczą, liczne jednostki mają w rolnictwie zajęcie poboczne; ilość tych ostatnich wzrosła z 3 189 758 do 3 648 237 pomiędzy r. 1882 a r. 1895. (*Die Landw. im D. R. 1895*, str. 5*).

Ruch ludności czynnej w działach zawodowych (według zawodu głównego) od r. 1882 do r. 1895.

	1882		1895	
	Ludność czynna	Stos. proc.	Ludność czynna	Stos proc.
Rolnictwo, rybołówstwo, myśliwstwo	8 236 496	43,38	8 292 692	36,19
Przemysł, górnictwo	6 396 465	33,69	8 281 220	36,14
Handel i przewóz	1 570 318	8,27	2 338 511	10,21
Inne zawody	2 783 215	14,66	4 001 260	17,46
Ogółem	18 986 494	100,00	22 913 683	100,00

STANY ZJEDNOCZONE.

Ruch ludności czynnej w działach zawodowych od r. 1880 do r. 1900 (Twelfth Census of the U. S. 1900, t. II. str. CXXXIII).

	1880		1890		1900	
	Ludność czynna	Stos. proc.	Ludność czynna	Stos. proc.	Ludność czynna	Stos. proc
Rolnictwo	7 713 875	44,3	8 565 926	37,7	10 438 219	35,7
Przemysł, górnictwo, rybołówstwo . .	3 784 726	21,8	5 678 468	25,0	7 112 987	24,3
Handel i przewóz .	1 866 481	10,7	3 326 122	14,6	4 778 233	16,3
Inne zawody . . .	4 027 017	23,2	5 165 145	22,7	6 956 483	23,7
Ogółem . . .	17 392 099	100,0	22 735 661	100,0	29 285 922	100,0

AUSTRYA.

Podział ludności według zawodów w r. 1890.

(Dane statystyczne poniższe zarówno jak następne zaczerpnięte są z *Handwör. d. Staatswiss.*, 2 wyd., p. *Beruf und Berufsstatistik*, t. II, str. 612 i nast. i 627).

	Ludność ogólna	Stosunek procent.	Stos. proc. do ludności czynnej.
Rolnictwo i leśnictwo	13 351 379	55,9	64,3
Przemysł	6 155 510	25,8	21,9
Handel i przewóz . .	2 115 313	8,9	6,4
Inne zawody . . .	2 273 211	9,4	7,4
Ogółem . . .	23 895 413	100,0	100,0

WĘGRY.

Podział ludności według zawodów w r. 1890.

	Ludność ogólna	Stosunek procent.	Stosunek procent. do ludności czynnej
Rolnictwo	10 905 444	62,4	58,6
Przemysł, górnictwo, przewóz	2 960 189	17,0	12,6
Inne zawody (wraz z wyrobnikami) . .	3 598 158	20,6	28,8
Ogółem . . .	17 463 791	100,0	100,0

SZWAJCARYA.

Podział ludności według zawodów w r. 1888.

	Ludność ogólna	Stosunek procent.	Stosunek procent. do ludności czynnej
Rolnictwo, leśnictwo i rybołówstwo . .	1 124 948	41,6	37,4
Przemysł, górnictwo	1 083 506	40.0	40,7
Handel i przewóz	341 503	12,6	10,7
Inne zawody	155 965	5,8	11,2
Ogółem . . .	2 705 922	100,0	100,0

DANIA.

Podział ludności według zawodów w r. 1890.

	Ludność ogólna	Stosunek procent.	Stosunek procent. do ludności czynnej
Rolnictwo, rybołówstwo	915 248	42,1	27,1
Przemysł	534 428	24,6	23,9
Handel i przewóz	215 097	9,9	8,2
Inne zawody	507 607	23,4	40,8
Ogółem . . .	2 172 380	100,0	100,0

SZWECYA.

Podział ludności według zawodów w r. 1890.

	Ludność ogólna	Stosunek procent.	Stosunek procent. do ludności czynnej
Rolnictwo, rybołówstwo	2 422 032	50,6	54,0
Przemysł, górnictwo	849 020	17,7	15,0
Handel i przewóz	309 957	6,5	5,8
Inne zawody	1 203 962	25,2	25,2
Ogółem . . .	4 784 971	100,0	100,0

NORWEGIA.

Podział ludności według zawodów w r. 1890.

	Ludność ogólna	Stosunek procent.	Stosun. proc. do ludności czynnej
Rolnictwo, rybołówstwo	1 023 937	51,5	49,6
Przemysł, górnictwo	435 714	21,9	22,9
Handel i przewóz	276 607	13,9	11,7
Inne zawody	252 416	12,7	15,8
Ogółem . . .	1 988 674	100,0	100,0

ANGLIA (WIELKA BRYTANIA I IRLANDYA).

Podział ludności czynnej według zawodów w r. 1891.

	Ludność czynna	Stosun. proc.
Rolnictwo, rybołówstwo . . .	2 526 690	15,1
Przemysł, górnictwo	9 025 902	53,7
Handel i przewóz	1 676 133	10,0
Inne zawody	3 586 978	21,2
Ogółem	16 815 703	100,0

Handel drobny zawarty jest w liczbach przemysłu; pracownicy biur przemysłowych zaliczeni są do handlu.

WŁOCHY.

Podział ludności czynnej według zawodów w r. 1881.

	Stosunek procentowy
Rolnictwo	56,7
Przemysł	27,6
Handel i przewóz	3,9
Inne zawody	11,8
	100,0

7. GOSPODARSTWA NIEZALEŻNE I PRACOWNICY NAJEMNI W ROLNICTWIE.

FRANCYA.

Gospodarze niezależni i najemnicy w rolnictwie od r. 1862 do r. 1892.
(*Stat. agr. de la France de 1882*, str. 369; *de 1892*, str. 391).

	1862		1882		1892	
	Liczba	Stosun. proc.	Liczba	Stosun. proc.	Liczba	Stosun. proc.
Gospodarze niezależni . .	3 253 329	44,2	3 460 600	50,0	3 604 789	54,1
Pracownicy najemni . .	4 109 736	55,8	3 452 904	50,0	3 058 346	45,9
Ogółem . .	7 363 065	100,0	6 913 504	100,0	6 663 135	100,0

Kategorya gospodarzy niezależnych obejmuje wszystkich dzierżawców i dzierżawców za część plonu, nie-właścicieli, jak np. tych, którzy gospodarują zarazem na gruntach własnych i cudzych; zawiera również wszystkich rolników, gospodarujących na własnych gruntach, z wyjątkiem tych, którzy jednocześnie pracują u innych w charakterze wyrobników. Liczba najemników rolniczych, gospodarujących jednocześnie na gruntach własnych, wynosiła w r. 1862 — 1 134 490, w r. 1882 — 727 374, w r. 1892 — 588 950. Jeżeli zaliczyć ich do gospodarzy niezależnych, zamiast do najemników, otrzymamy liczby następujące:

	1862		1882		1892	
	Liczba	Stosun proc.	Liczba	Stosun. proc.	Liczba	Stosun. proc.
Gospodarze niezależni . .	4 387 819	59,5	4 187 974	60,5	4 193 739	62,9
Najemnicy	2 975 246	40,5	2 725 530	39,5	2 469 396	37,1
Ogółem . .	7 363 065	100,0	6 913 504	100,0	6 663 135	100,0

Przedsiębiorcy i najemnicy w rolnictwie, leśnictwie i rybołówstwie w r. 1896. (*Résultats stat. du recensement des ind. et prof. 1896,* t. IV, str. XXIII i LXIV, oraz *Bull. de l'Office du travail,* czerwiec 1901. str. 400).

		Liczba	Stosunek procent.
Przedsiębiorcy .	Kierownicy zakładów	3 118 000	
	Pracownicy odosobnieni	1 312 000	
Ogółem przedsiębiorców		4 430 000	51,0
Najemnicy . . .	Najemnicy w zakładach i wyrobnicy .	3 355 000	
	Pracownicy odosobnieni	740 000	
Ogółem najemników		4 095 000	48,1
	Ogółem . . .	8 525 000	100,0

Liczby spisu zawodowego — *Recensement professionnel de 1896* — różnią się znacznie od liczb statystyki rolniczej, *Statistique agricole de 1892* — gdyż obliczenia dokonane są w nim na odmiennej podstawie: 1) Spis z r. 1896 obejmuje w liczbie ogólnej leśnictwo i rybołówstwo; 2) Kategorya niezależnych, której liczba w r. 1896 wynosi 4 430 000, zamiast 3 604 789 w r. 1892, — zawiera w r. 1896 nietylko 134 000 kierowników gospodarstw płci żeńskiej, niezamężnych, które zostały prawdopodobnie zaliczone również w r. 1892, ale także 1 117 000 kobiet zamężnych – żon kierowników gospodarstw, które w Statystyce z r. 1892 zaliczone nie były; 3) Kategorye najemników, których liczba w r. 1896 wynosi 4 095 000, zamiast 3 058 346 w r. 1892, zawiera w Spisie z r. 1896 – 1 325 000 kobiet, podczas gdy Statystyka z r. 1892 wykazuje tylko 461 910 posługaczek folwarcznych. Trudno zrozumieć, skąd się

wzięła w r. 1896 tak znaczna liczba kobiet-najemniczek w rolnictwie, skoro liczba posługaczek folwarcznych nie przewyższa 400—500 000. Z drugiej wszakże strony, liczba gospodarzy niezależnych powiększona jest wskutek obliczenia kobiet zamężnych — żon kierowników gospodarstw, których liczba wśród prawdziwych pracowników gospodarujących nie może być tak wielka. Jeśli wyodrębnimy ten czynnik (1 117 000), otrzymamy liczbę 3 313 000 przedsiębiorców; a jeśli przyjmiemy liczbę 4 095 000 najemników, pomimo widocznie przesadzonej liczby kobiet, jaką zawiera, — otrzymamy stosunek 44,7% gospodarzy niezależnych. Słuszniej wszakże będzie trzymać się danych, dostarczonych przez Statystykę z r. 1892; Spis z r. 1896 przesadził, zdaje się, liczbę ludności czynnej w rolnictwie, objąwszy nią większość kobiet zarówno ze strony przedsiębiorców, jak ze strony najemników.

Według Spisu z r. 1896, ogół ludności czynnej dzieli się w przybliżeniu w sposób następujący:

Pracownicy niezależni i najemnicy w rozmaitych zawodach w r. 1896.

	Przedsiębiorcy	Najemnicy
Rolnictwo	4 430 000	4 095 000
Przemysł i przewóz	1 490 000	4 844 000
Handel	901 000	758 000
Służba domowa	—	920 000
Zawody wyzwolone i urzędy publiczne	166 000	865 000
Ogółem .	6 987 000	11 482 000

czyli że przedsiębiorcy znajdują się w stosunku 37,8%.

NIEMCY.

Pracownicy niezależni i najemnicy w rolnictwie w r. 1882 i 1895.

(*Die Landw. im D. R. 1895,* str. 5*).

	1882		1895	
	Liczba	Stosunek procent.	Liczba	Stosunek procent.
Niezależni . . .	2 288 933	27,7	2 568 725	30,9
Urzędnicy . . .	66 644	0,9	96 173	1,2
Robotnicy . . .	5 881 819	71,4	5 627 794	67,9
Ogółem . . .	8 236 496	100,0	8 292 692	100,0

Liczby te dotyczą ludności czynnej i zawierają wszystkie osoby, mające zawód główny w rolnictwie, ogrodnictwie, leśnictwie i rybołówstwie.

Podczas gdy liczba gospodarzy niezależnych w r. 1895 wynosi tylko 2 568 725, — liczba gospodarstw rolniczych wynosi 5 558 317; istnieje bowiem 784 642 gospodarzy, pracujących jednocześnie w charakterze najemników w gospodarstwach cudzych, a zaliczonych do robotników, oraz

2 242 794 gospodarzy, mających zawód główny poza rolnictwem; natomiast jest pewna liczba gospodarstw liczących więcej niż jednego rolnika niezależnego (str. 46*).

Dla otrzymania obrazu ogólnego pracowników niezależnych i najemnych w trzech wielkich działach zawodowych — w rolnictwie, w przemyśle i w handlu, wystarczy zwrócić się do liczb przytoczonych w Dopisku I, 5, zawierających, niestety, wśród przedsiębiorców, wszystkich bez różnicy pracowników odosobnionych i kierowników zakładów przemysłu chałupniczego. Poza temi liczbami ludność czynna zawiera jeszcze osoby, zatrudnione w służbie domowej, w urzędach publicznych, w zawodach wyzwolonych i t. d.

Pracownicy niezależni i najemnicy w rozmaitych zawodach w r. 1882 i 1895.

	Pracownicy niezależni				Najemnicy			
	1882		1895		1882		1895	
	Liczba	Stos. proc.	Liczba	Stos. proc.	Liczba	Stos. proc.	Liczba	Stos. proc.
Rolnictwo, leśnictwo, rybołówstwo	2 288 033	27,7	2 568 725	30,9	5 948 463	72,3	5 723 967	69,1
Przemysł	2 209 239	37,2	2 060 865	25,8	3 724 424	62,8	5 939 638	74,2
Handel i przewóz	668 729	49,9	846 655	39,1	670 979	50,1	1 318 983	60,9
Ogółem i przecięt.	5 166 001	38,2	5 476 245	29,6	10 343 866	61,8	12 982 588	70,4

AUSTRYA.

(Dane statystyczne poniższe i następne zaczerpnięte są z *Handwört. d. Staatswiss.* 2-gie wyd., p. *Beruf u. Berufsstatistik*. Przeważnie niewiadomo, w jakiej kategoryi objęci są pracownicy odosobnieni).

Pracownicy niezależni i najemnicy w rozmaitych zawodach w r. 1890.

	Niezależni	Najemnicy	Stosunek procent. niezależnych
Rolnictwo	2 006 764	6 462 459	23,7
Przemysł	597 847	2 283 050	20,8
Handel i przewóz . .	314 577	530 496	37,2

WĘGRY.

Pracownicy niezależni i najemnicy w rozmaitych zawodach w r. 1890.

	Niezależni	Najemnicy	Stosunek procent. niezależnych
Rolnictwo	1 904 060	951 357	66,6
Przemysł, górnictwo (z wyjątkiem pracowników przemysłu chałupniczego . . .	390 109	491 036	44,2
Handel i przewóz	95 015	132 091	41,8

SZWAJCARYA.

Pracownicy niezależni i najemnicy w rozmaitych zawodach w r. 1888.

	Niezależni	Najemnicy	Stosunek procent. niezależnych
Rolnictwo	213 585	265 537	44,5
Przemysł	127 172	336 175	35,0
Handel i przewóz . .	47 491	89 380	34,6

DANIA.

Pracownicy niezależni i najemnicy w rozmaitych zawodach w r. 1890.

	Niezależni	Najemnicy	Stosunek procent. niezależnych
Rolnictwo	191 007	37 309	83,7
Przemysł	101 994	98 706	51,0
Handel i przewóz . .	39 140	30 160	56,5

SZWECYA.

Pracownicy niezależni i najemnicy w rozmaitych zawodach w r. 1890.

	Niezależni	Najemnicy	Stosunek procent. niezależnych
Rolnictwo	530 485	414 077	56,1
Przemysł	97 640	165 677	38,1
Handel	40 903	61 478	66,5

NORWEGIA.

Pracownicy niezależni i najemnicy w rozmaitych zawodach w r. 1890.

	Niezależni	Najemnicy	Stosunek procent. niezależnych
Rolnictwo	164 728	219 698	42,9
Przemysł	64 729	112 782	36,5
Handel i przewóz . .	24 067	67 190	26,4

DOPISEK VI.

WSPÓŁDZIELCZOŚĆ.

1. STOWARZYSZENIA WSPÓŁDZIELCZE.

FRANCYA.

(*Annuaire des syndicats professionnels 1904—5,* Imp. Nat., 1905. — *Bull. de l'Office du travail,* sierpień 1901, wrzesień 1902/3 i grudzień 1904. – *Office du travail, Les associations ouvrières de production,* Imp. Nat., 1897 in 8°. – *Almanach de la coopération française 1905, Bureau du Comité central,* rue Christine, 1905. – K. Gide, *Les sociétés coopératives de consommation,* Colin, 1904, in 12°. – *Rapports du Jury international pour l'Exposition universelle de 1900, Introduction générale, Économie sociale,* p. K. Gide, *Imp. Nat.,* 1902, in 8°. – *Sixième Congrès de l'Alliance coopérative internationale à Buda-Pesth,* 1904, *Compte - rendu officiel, Rapport* Gide'a, str. 182 i nast., Londyn, *Alliance Coopérative internationale,* 1902. — De Rocquigny, *La coopération de production dans l'agriculture,* Paryż, Guillaumin, 1896, in 8°; *Les syndicats agricoles et leur oeuvre,* Paryż, Colin, 1900, in 12. – *Musée social, Annales,* styczeń, 1905, str. 17).

Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1904.

Stowarzyszenia	Liczba	Członków	Uwagi
Stowarzyszenia przemysłowo-wytwórcze	326		
„ spożywcze	1 909	570 000?	
„ budowlane	56		
Związki rolnicze	3 116	659 953	Istnieje pozatem 47 zjednoczeń
Stowarzyszenia rolniczo-wytwórcze . .	2 200		Mleczarnie, owocarnie itd.
„ rolnicze wzajemnych ubezpieczeń	5 000		
Kasy rolne	1 521		W tem 41 kas okręg.
Banki ludowe	20		

Stowarzyszenia przemysłowo-wytwórcze. — W r. 1895, według ankiety, przeprowadzonej przez Urząd pracy, a obejmującej 172 stowarzyszenia, liczba członków wynosiła 9 000, prawie samych robotników; liczba pomocników najemnych wahała się od 4 300 do 6 700; kapitał wniesiony sięgał 11 715 000 franków, wysokość sprzedaży 29 900 000 franków, a zysk ogólny 2 400 000 fr.; ogólna ilość strat tego roku nie przekroczyła 250 000 fr. (*Les associations ouvrières de production*, str. 7 i 559). Liczne są stowarzyszenia wytwórcze zwłaszcza wśród dorożkarzy i malarzy budowlanych; spotyka się je również często wśród drukarzy, szlifierzy dyamentów, szewców, giserów, tkaczy, tapicerów i stolarzy. Stowarzyszenia budowlane zrzeszone są od r. 1901 w związku *Construction coopérative*. Pozatem 174 stowarzyszenia należało do Izby doradczej (*Chambre consultative*) robotniczych stowarzyszeń wytwórczych, założonej w r. 1884. Istnieje również Bank współdzielczy robotniczych stowarzyszeń wytwórczych, założony przez Izbę doradczą w r. 1893.

Stowarzyszenia spożywcze. — *Almanach de la coopération française*, w r. 1905, podaje liczby następujące:

Rok	Stowarzyszeń	Rok	Stowarzyszeń
1892	938	1899	1 456
1893	988	1900	1 490
1894	1 109	1901	1 597
1895	1 221	1902	1 861
1896	1 254	1903	1 940
1897	1 351	1904	1 909
1898	1 465		

Almanach ten zawiera spis stowarzyszeń w r. 1904. Istnieją one prawie wszystkie od niedawna: tylko 185 pochodzi z przed r. 1880, — 7 czy 8 z przed r. 1860. Większość ma za przedmiot chleb i wiktuały, niektóre — węgiel, napoje, rozmaite towary. Znaczną liczbę stowarzyszeń spotykamy wśród pracowników kolei żelaznych. W r. 1903 liczba zapisanych członków w 1 065 stowarzyszeniach wynosiła 382 165. K. Gide oblicza, ogółem, na całą współdzielczość francuską, 570 000 członków. Nieliczne tylko stowarzyszenia podały wysokość sprzedaży; w r. 1903 w 462 stowarzyszeniach wynosiła ona 85 135 000 franków; Gide określa ją dla ogółu stowarzyszeń francuskich na 170—180 milionów. Liczba obrotów, podawana przez stowarzyszenia, jest zazwyczaj dość nizka — przewyższa milion franków tylko w 24 stowarzyszeniach z tych 2 — w Grenobli, 5 — w depart. Północnym (*Coopérative des mineurs d'Anzin* — 3 629 członków, 2 300 000 franków obrotu; *Union de Lille* — 5 892 członków, 1 400 000 franków; *Union de Roubaix*, piekarnia współ-

dzielcza — 13 000 członków, 2 400 000 franków; *la Paix de Roubaix,* również piekarnia — 6 000 członków, 1 400 000 franków), 8 — w Paryżu i depart. sekwańskim (szczególnie, *Association des armées de terre et de mer* — 22 000 członków, 2 500 000 franków obrotu; *Association des employés civiles de l'État* — 18 000 członków, 6 000 000 obrotu; *L'Égalitaire du 10-e arrondissement, Bellevilloise, La Revendication de Puteaux* — liczące po $2^1/_2$ do 3 milionów obrotu i 4 000 do 6 000 członków); *Union de Limoges* wykazuje 10 000 członków i 5 milionów obrotu.

Federacye bywają okręgowe lub zawodowe. Mamy 2 w Ardenach, 2 na południu: w Marsylii i Nimes, po jednej w Tours, Roanne, Lille (*Fédération des coopératives de la région du Nord*), w Lyonie (*Fédération des coopératives de chauffage*, 10 tysięcy członków), w Grenobli (*Federacya 50 kooperatyw pracowników kolei żelaznej P. L. S.*), w Sotteville (*Fédération des coopératives du N. O.*), wreszcie w Paryżu — 5 federacyi, z których najważniejsze są: *Union coopérative,* jednocząca 324 stowarzyszenia i *Bourse des coopératives socialistes,* zrzeszająca 70 stowarzyszeń. Federacye francuskie są tylko związkami sprzedaży, nie zaś magazynami hurtowymi. Związek wszakże kawy, herbaty i pieprzu w Pantin jest magazynem współdzielczym z palarnią kawy, obsługującym 12 stowarzyszeń.

Do stowarzyszeń współdzielczych doliczyć należy liczne piekarnie współdzielcze rolnicze, różniące się od piekarni współdzielczych miejskich tem, że należący do nich gospodarze i robotnicy rolni dostarczają zboża, w zamian za co otrzymują pewną ilość chleba na własne spożycie; biorą więc udział w stowarzyszeniu w charakterze spożywców, nie zaś wytwórców. Te piekarnie wiejskie, w liczbie 700, nie są objęte przez liczby stowarzyszeń spożywczych, podane przez Biuletyn Urzędu pracy (*Musée social,* Roczniki, styczeń 1903, str. 10 i nast.).

Stowarzyszenia budowlane. — Ta postać współdzielczości jest jeszcze bardzo mało rozwinięta we Francyi, gdzie datuje dopiero od niespełna lat 12. Stowarzyszenia budowlane pożyczyły w r. 1903 od kas oszczędnościowych $2^1/_2$ miliona franków.

Związki rolnicze. — Wzrost ich postępuje nader szybko:

Rok	Związków	Członków
1885	39	?
1890	648	234 234
1895	1 188	403 261
1904	3 116	659 953

Znaczenie poszczególnych związków rolniczych jest nader rozmaite; wiele z nich ogranicza się do jednej gminy, podczas gdy inne rozciągają

działalność na kanton, departament lub nawet okręg obszerniejszy. Tak, syndykaty rolników dep. Sarthe i dep. Vienne liczą po 13—14 000 członków. Pięć wielkich związków dokonywa obrotu na 1 do $1^1/_2$ miliona franków; syndykat dep. Charente-Inférieure, przez jeden ze swych oddziałów, stowarzyszenie spożywcze, dosięga obrotu $2^1/_2$ miliona franków.

Większość związków (1 720, liczących 539 566 członków, w r. 1901) zjednoczona jest w 10 wielkich federacyach okręgowych. Najpoważniejszą jest *Fédération du Sud-Est*, jednocząca 250 syndykatów i 53 000 rolników, *Fédération de Bourgogne et Franche-Comté* liczy około 50 000 członków. Za pośrednictwem swych stowarzyszeń współdzielczo-rolniczych, czynią one zakupy hurtowe, które u niektórych (Charente, Sud-Est, Alpes, Provence) sięgają wielu milionów. Wreszcie organizacya jest scentralizowana w *Union centrale des agriculteurs de France*, która w r. 1899 zrzeszała 936 syndykatów, 10 unii okręgowych i około 500 000 stowarzyszonych. Organ tego zjednoczenia, *Syndicat central des agriculteurs* czyni zakupów na 5 milionów franków rocznie. Rocquigny określa wysokość ogólną zakupów, czynionych rocznie przez związki francuskie na około 200 milionów franków.

Stowarzyszenia rolniczo-wytwórcze. — Najliczniejsze (około 1 500) są „fruitiernie", drobne stowarzyszenia współdzielcze, wytwarzające ser, a skupione zwłaszcza w dep. Jura. Mleczarnie współdzielcze, wytwarzające masło, są może w liczbie 150; ośrodek ich znajduje się w dep. obu Charente i Wandei; *Association centrale des laiteries coopératives des Charentes et du Poitou* w r. 1902 liczyła 49 516 członków, posiadających 116 061 krów; wytwór zrzeszonych mleczarni wynosi około 8 milionów kilo masła, a wpływy ich sięgają 23 552 000 franków. Istnieje również pewna liczba stowarzyszeń hodowli; wreszcie wymienia Rocquigny jeszcze kilka kooperatyw rolniczych dla wyrobu wódek, mączki, oliwy, konserw i t. d.

Kasy rolne. — Niektóre związki rolnicze utworzyły dla członków stowarzyszenia kredytowe, pośredniczące pomiędzy nimi a Bankiem Francuskim w dyskontowaniu przekazów, wystawianych przez rolników stowarzyszonych. Z drugiej strony, *Centre fédératif du crédit populaire*, założony w r. 1899 przez Rostanda i Rayneri'ego, zrzesza 429 kas rolnych (z wzajemną poręką stowarzyszonych lub bez niej), banków ludowych i kas okręgowych. Wreszcie, *Union des caisses rurales*, utworzona w Lyonie w r. 1893 przez Duranda, obejmuje 724 drobne stowarzyszenia kredytowe typu Raiffeisena z 12 000 członków. Ogółem, kasy rolne, datujące we Francyi od bardzo niedawna, istnieją według Dufourmentelle'a w liczbie 1 452; w tej liczbie 735 stowarzyszeń posiada 33 000 członków (*Alm. de la coop. fr., 1905*, str. 67).

Kasy okręgowe, w liczbie 41, mają przeważnie na celu wydawanie zaliczek kasom rolnym z 40-milionowego funduszu Banku Francuskiego, powiększanego przez roczny udział państwa w dochodach Banku (dotychczas 29 milionów); z funduszu tego do r. 1905 użyto 14 milionów. Kapitał kas okręgowych dosięga $3^1/_2$ miliona. Kas oddziałowych jest 616, zrzeszających 28 204 stowarzyszonych, wśród których są związki i mleczarnie współdzielcze. Pożyczki, udzielone w r. 1903 przez kasy okręgowe, dosięgają 17 milionów; pożyczki, wydane przez 616 kas oddziałowych — $22^1/_2$ miliona (*Rapport du Ministre de l'Agriculture, Journ. Off.*, 22 października 1904).

Kasy wzajemnych ubezpieczeń rolniczych. — Od śmiertelności bydła, gradu, ognia, wypadków przy pracy. De Rocquigny określa ich liczbę na 5 000. Istnieją kasy przeubezpieczeń dla związków niektórych departamentów i niektórych związków okręgowych (de Rocquigny, *Le progrès des assurances mutuelles agricoles en France*, Muzeum społeczne, *Mémoires et documents*, sierpień 1903).

Banki ludowe są bardzo nieliczne we Francyi i małe mają znaczenie. Do najważniejszych należą banki w Lorient i Mentonie, które w roku 1900 dokonały pożyczek i dyskonta na sumę 15 i 18 milionów. Bank Mentoński liczy 551 stowarzyszonych. Ogółem miejskie stowarzyszenia kredytowe wydały w r. 1902 zaliczek na sumę $38^1/_2$ miliona.

ANGLIA.

(*Tenth annual Abstract of Labour Statistics of the United Kingdom, 1902—1904*, str. 155 i nast., Eyre & Spottiswood, 1905. — *The cooperative Wholesale Societies Annual for 1905*, Coop. Whol. Soc. Printing Works, Manchester, in 8°. — Szósty zjazd międzynarodowego związku współdzielczego, 1904. Sprawozdanie Gray'a, str. 533 i nast., i Mc Innes'a str. 238 i nast. — K. Gide, *Les sociétés coopératives de consommation*.)

Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1903.

Stowarzyszenia	Liczba stowarzyszeń	Liczba członków: osób	Liczba członków: stowarzyszeń	Kapitał, udziały i pożyczki w funtach sterling	Kapitał zapasowy i ubezpieczeniowy w funtach	Obrót w funtach	Liczba zatrudnionych
Detalu (spożywcze) . .	1 455	1 987 423		27 980 538	1 170 796	57 512 887	49 048
Wholesale Societies: angielskie i szkockie (spożywcze)	2		1 411	2 799 160	1 158 989	25 728 630	5 315
Stowarzyszenia rolnicze i rozmaite (spożywcze)	194	21 959		38 117	4 047	214 928	292
Wholesale Soc. rolnicze irlandzkie (spożywcze)	2		76	20 028	3 284	251 638	37

Stowarzyszenia	Liczba stowarzyszeń	Liczba członków: osób	Liczba członków: stowarzyszeń	Kapitał, udziały i pożyczki w funtach sterling.	Kapitał zapasowy i ubezpieczeniowy w funtach	Obrót w funtach	Liczba zatrudnionych
Stowarzyszenia przemysłowo-wytwórcze .	151	32 617		1 416 913	108 478	3 130 765	9 203
Stowarzyszenia detalu (wytwórcze)	825					5 508 509	18 036
Wholesale Soc. angielskie i szkockie (wytwórcze)	2			2 091 631		5 520 685	15 008
Stowarzyszenia rolnicze wytwórcze	223	37 307		239 429	33 900	1 136 803	1 172
Stowarzyszenia współdzielczo-kredytowe . .	154	10 509		85 128[1])		33 753[2])	
Stowarzyszenia pożyczkowe (Anglia, Walia. 1902)	254	32 684		242 405[3])		202 859[4])	
Stowarzyszenia budowlane	2 062	547 000		51 250 058[5])			

Znajdujemy więc w Anglii w r. 1903 ogółem 4 497 stowarzyszeń współdzielczych rozmaitego rodzaju.

Wszystkie prawie stowarzyszenia rolnicze znajdują się w Irlandyi; są to stowarzyszenia sprzedaży jaj, drobiu, pszczelnictwa, a zwłaszcza mleczarnie; mleczarnie irlandzkie zaliczone w tablicy powyższej w poczet stowarzyszeń rolniczo-wytwórczych, istnieją w liczbie 209, liczą 36 361 członków i dokonywują obrotu rocznego na 1 099 770 funt. st. z drobnym zyskiem 7 000 funt. st. Istnieją w Irlandyi 2 *Wholesale Societies* dla stowarzyszeń rolniczych: *Irish Agency Society* (1893) i *Irish Agricultural Wholesale Society* (1897). Trzy stowarzyszenia spożywczo-rolnicze w Anglii dokonywują obrotu na 110 000 funt. st.

Wśród stowarzyszeń przemysłowo-wytwórczych, wybitne miejsce zajmują młyny współdzielcze (8 stowarzyszeń, 5 037 członków, 1 377 703 funt. st. obrotu) oraz piekarnie współdzielcze niezależne, których nie należy mieszać z młynami i piekarniami stowarzyszeń detalicznych i Wholesale'ów.

Poza *Buildings Societies* i *Loans Societies*, które poświęciły z górą 51 milionów funt. st. na budowle, istnieje pewna liczba (344) stowarzyszeń detalu, które wybudowały również 37 267 domów, wydawszy na ten cel 8 milionów funt. ster. zaliczek.

W końcu r. 1903, *Cooperative Wholesale Society* w Manchestrze, założone w r. 1864, zrzesza 1133 stowarzyszenia detalu, liczące 1 445 099 stowarzyszonych; kapitał w udziałach dosięga 1 043 031 funt. st., pożyczki

[1]) Wraz z kapitałem zapasowym.
[2]) Pożyczki, udzielone w ciągu roku.
[3]) Wraz z otrzymanymi depozytami.
[4]) U pożyczających przy końcu roku.
[5]) Wraz z 13 628 329 funt. ster. depozytów i 2 893 774 funt. ster. zysku.

i otrzymane depozyty — 1 871 026 funt. st., fundusz zapasowy 327 905 funt. st. Sprzedaż roczna wynosi 19 333 142 funt. st. Stowarzyszenie to posiada obszerne magazyny i składy w Manchestrze, Newcastle i Londynie, hale sprzedaży w 8-miu innych miastach Anglii, biura zakupu i ekspedycyi w 11 miejscowościach Anglii i w 12 miejscowościach zagranicą, zwłaszcza w Danii, gdzie liczba zakupów rocznych dosięga $2^1/_2$ miliona funt. ster. Posiada dalej 37 mleczarni w Irlandyi, dwa majątki ziemskie dla hodowli owoców, oraz dom zdrowia; prowadzi biuro bankowe w Manchestrze, które posiada w Anglii około 10 ajencyi, wreszcie rozporządza flotylą, złożoną z 6 parowców dla stosunków z Rouenem, Calais i Hamburgiem. W dziedzinie wytwarzania posiada 2 młyny i 22 fabryki, rozproszone po rozmaitych miejscowościach Anglii, a wyrabiające artykuły spożywcze (biskwity, czekoladę, sadło, konserwy i t. d.), przedmioty umeblowania, szczotki, mydło i świece, tytoń, papier, wyroby drukarskie; jego fabryka obuwia w Leicester zatrudnia 1779 robotników; ma również fabrykę łoju w Sydney oraz plantacye herbaty na Ceylonie. Ogółem zatrudnia 14 732 osoby, w tem 8 832 — przy wytwarzaniu.

Cooperative Wholesale Society w Glasgowie (założone w r. 1868) posiada organizacyę podobną, w mniejszych wszakże rozmiarach. Większość jego magazynów i fabryk ześrodkowana jest w Glasgowie; posiada ono jednak magazyny sprzedaży i w 4 innych miejscowościach, a młyny i fabryki w Edymburgu, Leith i t. d. Ma także biuro bankowe, majątek ziemski, mleczarnie w Irlandyi, plantacye herbaty na Ceylonie, oraz fabryki czekolady w Lutonie do spółki z *Wholesale* angielskiem. Zatrudnia 6 730 osób, w tem 4 925 przy wytwarzaniu.

Ogółem stowarzyszenia detalu, odosobnione i zjednoczone, zatrudniają 54 000 pracowników w sklepach i 33 000 robotników w fabrykach. Wytwórczość ich wynosi 11 milionów f. st., co czyni zaledwie $^1/_6$ część zakupów stowarzyszonych.

Liczby następujące wskazują rozwój angielskich stowarzyszeń spożywczych za przeciąg ostatnich lat 20:

Postępy stowarzyszeń detalu od r. 1881 do r. 1903.

Rok	Członków	Sprzedaż [w milion. frank.]
1881	547 212	389
1891	1 044 675	772
1903	1 987 423	1 450

Postępy dwóch Wholesale'ów od r. 1883 do 1903.

	Rok	Członkowie stowarzyszeń przynależnych	Kapitał w dziale spożywczym (funt. ster.)	Wysokość sprzedaży (funt. ster.)	Osoby zatrud. w wytwarzaniu	Kapitał w wytwarzaniu (funt. ster.)	Wartość wytworów (funt ster.)
Wholesale angielskie	1883	433 151	643 412	4 546 889	933	47 769	144 244
	1903	1 445 099	2 321 643	19 333 142	8 832	1 434 229	3 710 382
Wholesale szkockie	1883	59 529	193 996	1 253 154	73	1 401	4 094
	1903	301 479	1 636 506	6 395 488	4 925	657 402	1 738 654

NIEMCY.

(Szósty Zjazd międzynar. Związku współdzielczego, 1904. Sprawozdanie Dr. Crügera, str. 542. — *Bulletin mensuel de l'Office des renseignements agricoles,* czerwiec 1905, str. 756, i wrzesień 1905, str. 1083. – *Jahrbuch des Reichsverband der deutschen landwirtschaftlichen Genossenschaften für 1903,* Darmstadt, 1904. — Ertl und Licht, *Das landwirtschaftliche Genossenschaftswesen in Deutschland,* Wiedeń, Manz, 1899, in 8º. — *Handwört. d. Staatswiss.,* 2-gie wyd., p. *Erwerbs- und Wirtschaftsgenossenschaften* przez Crügera; p. *Dahrlehnkassenvereine,* p. Marcheta; p. *Landwirtschaftliches Genossenschaftswesen* p. v. Mendel—Steinfels'a; p. *Baugenossenschaften* p. Crügera).

Liczba stowarzyszeń współdzielczych w r. 1888 i w r. 1903.

	1888	1903	
	Stowarzyszeń	Stowarzyszeń	Członków
Stowarzyszenia spożywcze	712	1 606	800 051
„ budowlane	35	538	107 874
„ kredytowe	2 800	12 994	1 792 330
„ rolnicze wytwarzania . .	1 450	2 851	200 970
„ „ zakupu		1 508	128 637
„ „ pracy		199	4 835
„ „ składów . . .		207	25 074
„ przemysłowe wytwarzania	357	160	20 452
„ „ zakupu . .		191	8 137
„ „ pracy . . .		157	16 221
„ „ składów .		140	5 157
Inne stowarzyszenia współdzielcze . . .	67	204	29 781
Ogółem . . .	4 821	20 755	3 139 519

Najpoważniejsze stowarzyszenia spożywcze znajdują się w Dreźnie (23 000 członków), w Lipsku (34 000 członków) i we Wrocławiu (87 000 członków, 32 miliony franków obrotu.)

Organizacya federacyjna współdzielczości jest w Niemczech nader rozwinięta.

Stowarzyszenia spożywcze socyalistyczne utworzyły w r. 1903 Związek centralny stowarzyszeń spożywczych, opierający się na 7 federacyach

prowincyonalnych oraz na Stowarzyszeniu zakupów hurtowych w Hamburgu (w r. 1902 obrót 27 milionów franków). Związek obejmuje już 638 stowarzyszeń, z 575 449 członkami, dokonywujących obrotu na 150 milionów marek.

Stowarzyszenia Schultze-Delitzscha, obejmujące bez różnicy rolników i mieszkańców miast, zrzeszone są w *Allgemeiner Verband der deutschen Erwerbs- und Wirtschaftsgenossenschaften.* W r. 1903 zjednoczenie to zawiera: 1-o) 960 banków ludowych, z których 911 liczy 542 108 członków, posiada kapitału w udziałach 150 milionów marek, funduszu rezerwowego 57,3 miliona, kapitału pożyczonego 743,5 miliona i wierzytelności 778,8 miliona. Są one zjednoczone w 3 kasy centralne. Z dłużników — 25,7% przypada na rzemieślników, 10% na kupców, 32% na rolników, reszta — to osoby rozmaitych kategoryi; 2-o) stowarzyszenia spożywcze — 272 (zamiast 704 w r. 1902, skutek wykluczenia kooperatyw socyalistycznych w Kreuznach); w tem 251 liczą 248 000 członków, kapitału (udziały, fundusz rezerwowy, pożyczki) 9,3 miliona marek i dokonywują obrotu na 59 milionów; 3-o) stowarzyszenia budowlane — 105, z ogólną liczbą 50 429 członków; wybudowano 8 817 domów i wydano 67,8 miliona; 4-o) kilka stowarzyszeń wytwarzania, składów i zakupu surowizny.

Wśród 20 755 stowarzyszeń współdzielczych w Niemczech, w r. 1903 znajdujemy 17 162 stowarzyszenia rolnicze, zamiast 3 006 w r. 1890. Składa się na nie:

Kas oszczędnościowo-pożyczkowych	11 750
Stowarzyszeń zakupu	1 601
Mleczarni współdzielczych	2 542
Rozmaitych	1 269
	17 162

W r. 1903 stowarzyszenia te, w liczbie 16 230, podzielone były między kilkoma wielkimi związkami, z których najpotężniejsze, promieniujące na całe Niemcy, są związki Darmstadzki i Neuwiedzki.

Reichsverband – Darmstadt	10 165
Generalverband – Neuwied.	4 000
Revisionsverband des Bundes der Landwirte – Berlin	469
Zjednoczenia odosobnione	1 596
	16 230

W roku jednak 1905 *Reichsverband* w Darmstadzie zlał się z *Generalverbandem* z Neuwied i w ten sposób *Reichsverband* ogarnia obecnie 40 związków państwowych lub prowincyonalnych z ogólną ilością 16 136 stowarzyszeń i 1 400 000 członków.

Związek Darmstadzki (*Reichsverband der deutschen landwirtschaftlichen Genossenschaften*), założony w r. 1883 przez Haasa w Offenbachu, stanowi zjednoczenie 28 związków okręgowych. W r. 1903 liczyły one 10 165 stowarzyszeń, w tem 53 stowarzyszenia centralne; na resztę składało się: 1-o) Kas rolnych — 7 008; w 6 097 kasach, które złożyły sprawozdania, ilość członków wynosiła 506 069; kapitał udziałowy i fundusz rezerwowy — $26^1/_2$ miliona marek; pożyczki (w r. 1902) — 594 miliony; kasy te w ciągu roku wydały członkom pożyczek na 265 milionów; w końcu r. 1902 wierzytelności w pożyczkach terminowych sięgały 526 milionów. Większość związków okręgowych (23 na 28) posiada kasę centralną, zaopatrującą kasy miejscowe. — 2-o) Stowarzyszenia zakupu surowizny i stowarzyszenia zakupu i sprzedaży — 1 429; z tej liczby 1 408 stowarzyszeń liczy 140 202 członków. Centralne kasy zakupu, założone przy Związkach okręgowych, w liczbie 22, ześrodkowują zakupy stowarzyszeń miejscowych, kas rolnych i mleczarni. Ogółem obroty tego rodzaju, dokonane przez cały Związek w r. 1902, wyrażają się w wysokości 51 milionów marek. — 3-o) Mleczarnie współdzielcze — 1 260; 1 090 z tych stowarzyszeń posiada 110 407 członków; otrzymały one w przeciągu roku 13 666 821 hektolitrów mleka i wypłaciły za tę dostawę $104^1/_2$ miliona marek. Dla sprzedaży masła istnieje tylko 5 stowarzyszeń centralnych, które sprzedały 20 215 centnarów za 4 277 964 marki. — 4-o) Stowarzyszenia rozmaite; są to stowarzyszenia sprzedaży zboża, spirytusu, owoców, jaj, bydła; piekarnie, młyny, gorzelnie, rzeźnie, fabryki konserw, piwnice współdzielcze, stowarzyszenia hodowli, wspólnego użytkowania maszyn, wodociągów itd. — Centralne biuro sprzedaży bydła w Berlinie dokonało obrotu w r. 1902 na 80 milionów marek. — W chwili zlania się, w r. 1905, *Reichsverband* zawierał 11 546 stowarzyszeń, a mianowicie 28 związków, 56 stowarzyszeń centralnych, 7 389 kas rolnych, 1 978 stowarzyszeń zakupu i sprzedaży, 1 440 mleczarni i 683 stowarzyszenia rozmaite.

Związek Neuwiedzki (*Generalverband ländlicher Genossenschaften für Deutschland*), założony w r. 1877, zrzesza stowarzyszenia rolnicze, hołdujące zasadzie Raiffeisena. Obok kilku mleczarni, *Winzerverein*'ów, stowarzyszeń sprzedaży zboża, sprzedaży i bicia bydła, obejmuje przeważnie kasy rolne — 3 982 w r. 1902, z których 3 190 liczyło 288 040 członków, zaciągnęło pożyczek na 230 milionów marek i posiadało wierzytelności u członków w końcu roku za 186 milionów. Kasy te działają również, jako stowarzyszenia zakupu. Przez długi przeciąg czasu istniała dla całego związku tylko jedna jedyna kasa centralna, mająca na celu wydawanie zaliczek, regulowanie obiegu kapitałów i czynienie zakupów współdzielczych; w ostatnich wszakże latach Związek utworzył około

12 oddziałów w rozmaitych dzielnicach Niemiec. W r. 1905 Związek Neuwiedzki przenosi do *Reichsverbandu* 14 stowarzyszeń centralnych i 4590 kas rolnych lub stowarzyszeń rozmaitych; tworzy w łonie *Reichsverbandu* 12 związków państwowych lub prowincyonalnych.

Ogólna liczba członków, należących do stowarzyszeń współdzielczo-kredytowych dosięga 1 600 000, kapitał i fundusz zapasowy tych stowarzyszeń wynosi 292 miliony marek, a suma zaciągniętych pożyczek w końcu r. 1903 — 1 632 miliony. — W r. 1905 państwo pruskie założyło Centralną kasę stowarzyszeń współdzielczych, która, rozporządzając kapitałem 62 milionów franków, otwiera kredyt stowarzyszeniom i kasom rolnym za nizkie i względnie ustalone odsetki, oraz prowadzi czynności bankowe dla obiegu ich kapitałów.

Mleczarnie współdzielcze są liczne zwłaszcza w obu Meklemburgiach, w Oldenburgii i Brunświku; ruch zapoczątkowany został w Ślezwiku-Holsztynie i w małych rozmiarach przeniknął dotąd do Bawaryi, Saksonii Badenii, Alzacyi-Lotaryngii.

Istnieją odrębne związki mleczarni współdzielczych.

Piwnice współdzielcze znajdują się w liczbie 112 (w r. 1900), zrzeszone w 4 związki okręgowe (Berget, *La coopération dans la viticulture européenne*, str. 167, Lille, Devos, 1902, in 8°). Gorzelni współdzielczych było w r. 1903 — 130.

BELGIA.

(Max Turmann, *Les associations agricoles en Belgique*, Lecoffre, 1903, in 8° - Varlez, *Les associations rurales en Belgique*, Muzeum społeczne, maj 1900. — Vandervelde, *La coopération rurale en Belgique*, *Revue d'Économie politique*, styczeń i luty 1902. — *Rapports du jury intern. de l'Expos. univ. de 1900, Économie sociale* przez K. Gide'a. — Muzeum społeczne, Annales, maj 1905, str. 165. — Szósty zjazd międzynar. Związku współdzielczego, 1904 Sprawozdanie Micha'y, str. 586).

Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1901

	Stowarzyszeń	Członków	Uwagi
Stowarzyszenia (*Comices*) rolnicze . .	157	28 077	
Ligi rolnicze miejscowe	776	42 659	
Rolnicze stowarzyszenia zakupu . . .	780	49 165	14 430 168 fr. zakupów
Kasy rolne Raiffeisena (1903) . . .	359	17 646	wydano pożyczek w ciągu roku 2 330 000 fr.; wierzytelności bieżące w końcu roku wynosiły 4 788 000 fr.
Mleczarnie współdzielcze	459	47 447	128 349 krów ; 22½ mil. obrotu.
Stowarzyszenia pszczelnicze	245	9 689	
„ ogrodnicze	133	19 202	
„ hodowli drobiu . .	54	4 164	

	Stowarzyszeń	Członków	Uwagi
Stowarzyszenia hodowli bydła . . .	312	11 183	43 211 głów bydła rogatego zapisanych
Związki buraczane	26		Wartość buraków kontrolowanych 1 692 161 fr.
Stowarz. ubezpieczeń (bydła rogatego)	729	67 570	198 313 sztuk bydła ubezpieczonych; wartość 66 811 133 fr.
„ „ (koni rolniczych)	59	5 089	8 804 konie ubezpieczone; wartość 8 595 720 fr.
„ „ (kóz)	54	1 993	2 498 kóz ubezpieczonych; wartość 50 485 fr.
„ spożywcze	500?	300 000	
„ przemysłowo-wytwórcze (1900)	126		
Banki ludowe (1900)	22	13 344	wydano pożyczek w ciągu roku 67 437 490 fr.

Pozatem partya socyalno-demokratyczna założyła po wsiach drobną liczbę stowarzyszeń spożywczych, opierających się na kooperatywach miejskich, mleczarni rolnych oraz związków zakupu.

Stowarzyszenia rolnicze, tworzone niemal wyłącznie od lat 10 przez stronnictwo katolickie, mają za podstawę ligę rolniczą, lub gildyę miejscową, będącą zrzeszeniem zawodowem. Ligi równocześnie z poszczególnemi stowarzyszeniami rolniczemi należą do związków prowincyonalnych; te także więc są podobnie, jak wielkie związki niemieckie, zrzeszeniami złożonemi.

Najpoważniejszym związkiem jest Liga włościańska w Lowanium (*Boerenbond*), założona w r. 1890, a rozgałęziona po całym kraju, działalność jej wszakże ześrodkowana jest w Brabancyi, w okolicach Antwerpii i Limburgu. Zawiera około 400 lig miejscowych i około 25 000 członków. Dla zakupów posiada biuro centralne w Lowanium i oddział oraz młyn w Antwerpii; biuro centralne zakupiło w r. 1901 za 2 350 000 fr. nawozu i paszy dla bydła. Liga obejmuje 200 kas rolnych (z 359 istniejących w Belgii); stowarzyszenia te wydały pożyczek od założenia za 1 400 000 franków; wszystkie są zjednoczone z kasą centralną w Lowanium. Liga obejmuje nadto 278 kas ubezpieczeń wzajemnych od pomoru bydła rogatego; kasy te należą do centralnej kasy przeubezpieczeń, wchodzącej w skład ligi. Wreszcie posiada mleczarnie współdzielcze, które utworzyły w łonie jej samej stowarzyszenie odrębne pod nazwą Limburskiej federacyi mleczarskiej; *„minque au beurre“* — maślarnia tego związku w Hasselt sprzedała w r. 1901 masła za 1 165 000 franków.

Federacya rolnicza Flandryi Wschodniej, utworzona w Gandawie w r. 1891, obejmuje 200 stowarzyszeń rozmaitego rodzaju i 20 000 członków. Organizacya jej podobna jest do poprzedniej i tworzy również związek centralny dla zakupów wspólnych, kasę centralną dla kas miejscowych i centralną kasę przeubezpieczeń dla stowarzyszeń wzajemnych ubezpieczeń

od pomoru bydła. Federacya ta liczy pewną ilość związków hodowli oraz stowarzyszeń pomocy wzajemnej rolników i robotników rolnych.

Stowarzyszenia rolnicze Flandryi Zachodniej nie posiadają Związku prowincyonalnego; istnieje wszakże w Brudze centralne stowarzyszenie zakupu i centralna kasa wkładów i pożyczek dla stowarzyszeń tej dzielnicy.

Federacya rolna prowincyi Hainaut posiada siedzibę w Mons. Jej centralne stowarzyszenie zakupu, *Les cultivateurs du Hainaut*, dokonywa obrotu na $2^1/_2$ miliona franków i przyłączyło się do stowarzyszeń współdzielczych zakupu dzielnicy walońskiej, tworząc w Antwerpii Zjednoczenie belgijskich związków rolniczych. Centralna kasa Federacyi obsługuje 38 kas rolnych. Stowarzyszenia od pomoru bydła rogatego, w liczbie 21, zjednoczone są w centralną kasę ubezpieczeń; podobną organizacyę posiadają stowarzyszenia przeciw śmiertelności koni. Federacya założyła dla swych mleczarni oddział w Enghien, pod nazwą *La Laiterie belge*.

Liga luksemburska obejmuje 84 związki zawodowe, 29 kas rolnych, 27 stowarzyszeń ubezpieczenia bydła i pewną liczbę mleczarni współdzielczych. Podobnie jak i inne związki, posiada centralne stowarzyszenie zakupu, *Les agriculteurs luxembourgeois*, założone w Arlon, kasę centralną dla kas rolnych i kasę przeubezpieczeń.

Założony w Leodyum Związek rolny *Notre-Dame-des-Champs*, liczy 71 stowarzyszeń zakupu, 10 kas rolnych, 62 stowarzyszenia ubezpieczenia bydła, 31 mleczarni współdzielczych. Centralne stowarzyszenie zakupów nosi miano Leodyjskiego związku rolniczego. Związek posiada również centralną kasę pożyczkową oraz kasę przeubezpieczeń.

Każdy więc związek prowincyonalny posiada organizacyę ześrodkowaną według wzoru powyższego. Wszystkie 6 związkowych kas centralnych utrzymują stosunki z Powszechną kasą oszczędnościową, która przyjmuje wkłady i udziela pożyczek kasom rolnym za pośrednictwem jednej z kas centralnych. Kas centralnych przeubezpieczeń od pomoru bydła rogatego jest ogółem 11; obejmują one 446 stowarzyszeń, posiadających 126 179 sztuk bydła. Pozatem istnieje jeszcze 5 związków stowarzyszeń ubezpieczeniowych od śmiertelności koni i 5 związków hodowlanych.

Związki buraczane mają na celu nadzór nad dostawą buraków do cukrowni. — Istnieje również drobna liczba związków sprzedaży jaj i jarzyn.

Stowarzyszenia wytwórczo-przemysłowe są mało znaczne; spotykają się zaś przeważnie w zawodzie piekarskim i w przedsiębiorstwach ładowania i wyładowywania; zatrudniają 2 113 pomocników najemnych.

(*Recensement des industries et des métiers 1896*, Rozbiór t. IV i V, str. 11).

Ze Stowarzyszeń spożywczych, *Vooruit* gandawski, w r. 1899, liczył 6 638 stowarzyszonych i dokonał obrotu na 1 647 000 franków (*Rapports du jury int. de l'Exp. univ. 1900*, Dział 103, przez Artura Fontaine, str. 74, Imp. Nat., 1901.—Muzeum społeczne, *Le Vooruit*, 20 grudnia 1897). Brukselski Dom Ludowy jest jeszcze znaczniejszy, liczy 18 000 członków, rozporządza majątkiem 2-milionowym i dokonywa zakupów na 4 do 5 milionów rocznie (Bertrand, *Le mouvement coopératif en Belgique et ses résultats*, *Revue d'Économie politique*, sierpień-wrzesień 1902, str. 689).

Socyalistyczne stowarzyszenia spożywcze zrzeszone są w 26 związkach okręgowych (Gandawa, Bruksela, Antwerpia, Jolimont itd.) wraz z organizacyami wzajemnej pomocy, związkami i rozmaitemi stowarzyszeniami. Tak, związek gandawski obejmuje, obok *Vooruit*'u, dwie inne piekarnie oraz drukarnię współdzielczą; dalej związki tkaczów, przędzarzy, metalowców i inne, tworzące w związku ogólnym zjednoczenie odrębne; kasy pomocy wzajemnej, kasy zapomóg i ubezpieczeń zrzeszone w Związku Moyson'a; kluby dzielnicowe, liczne stowarzyszenia zabawy i wychowania. Wszystko to znajduje się pod zarządem centralnego komitetu delegatów (Varlez, *La Fédération ouvrière gantoise*, Muzeum społeczne, styczeń 1899). — Dla uzupełnienia organizacyi, Zjednoczenie stowarzyszeń współdzielczych Partyi Robotniczej zrzesza 175 stowarzyszeń, około 100 000 członków i dokonywa zakupów hurtowych dla stowarzyszeń spożywczych (1 500 000 franków w r. 1903); posiada magazyn centralny w Brukseli.

Stronnictwo katolickie również zorganizowało stowarzyszenia miejskie. Miejscowe gildye katolickie w Lowanium, Brudze, Roulers, Courtrai itd. są zrzeszeniami rozmaitych stowarzyszeń bardziej zjednoczonemi, niż odnośne zjednoczenia miejscowe partyi socyalistycznej; posiadają wszakże raczej charakter kółek i patronatów robotniczych niż związków współdzielczych. Jako organizacya centralna, belgijska Liga Demokratyczna, założona w r. 1891 przez partyę katolicką, w r. 1900 obejmowała 115 000 członków w 700 najrozmaitszego rodzaju stowarzyszeniach, przeważnie wzajemnej pomocy i współdzielczych. Najpoważniejszemi z organizacyi do niej należących są: Zjednoczenie wzajemnej pomocy okręgu Dinant (160 stowarzyszeń, 21 293 członków); Federacya chrześcijańskich stowarzyszeń spożywczych w Leodyum (20 stowarzyszeń, 2 250 członków); Dom robotniczy w Morlanwelz, zrzeszający szereg kółek, patronatów, związków zawodowych, stowarzyszeń wzajemnej pomocy, kas emerytalnych, stowarzyszeń domów robotniczych, piekarni współdzielczych, banków

ludowych, i liczący 4 400 członków; Federacya tkaczów Flandryi wschodniej, (1 500 członków); Federacya stowarzyszeń wzajemnej pomocy środkowego okręgu kraju (4 400 członków); Gildya w Saint-Nicolas (2 500 członków); Gildya w Brudze (2 153 członków); Antwerpijska liga demokratyczna (7 435 członków); Brukselska federacya demokratyczna (4 975 członków); Gandawska wolna federacya pomocy wzajemnej (5 000 członków) i t. d., i t. d. (Varlez, *Quelques pages d'histoire syndicale belge,* Muzeum społeczne, *Mémoires et documents,* marzec 1902, str 185).

WŁOCHY.

(Szósty Zjazd międzynar. Związku współdz. 1904, str. 576. — *Rapports du Jury int. de l'Exp. univ. de 1900. Économie sociale,* p. K. Gide'a – Mabilleau, Rayneri i de Rocquigny, *La prévoyance sociale en Italie*, Colin, 1898, in 12).

Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1903

(według statystyki włoskiej Ligi narodowej).

	Stowarzyszenia	Członkowie	Kapitał ogólny (w lirach)	Suma obrotów (w lirach)
Stowarzyszenia spożywcze	948	188 869	11 448 235	59 608 010
Winotłocznie, gorzelnie, mleczarnie, piekarnie	168	14 431	2 366 741	7 267 715
Rolnicze stowarzyszenia pracy . . .	35	5 210	451 926	821 798
Inne stowarzyszenia pracy	175	58 987	3 561 612	10 931 737
Stowarzyszenia przemysłowo-wytwórcze	471	10 160	3 151 162	8 986 685
„ budowlane	55	12 869	11 643 077	2 640 280
„ współdzielczo-kredyt. .	396	140 846	18 967 011	471 974 053
„ ubezpieczeniowe . . .	87	132 835	25 313 003	27 694 612
„ współdzielczo-rolnicze .	151	27 084	1 433 422	16 672 399

Znaczna liczba stowarzyszeń spożywczych zrzeszona jest w Lidze Narodowej kooperatyw włoskich, mającej siedlisko w Medyolanie. Najznaczniejsze są Rzymski Związek wojskowy (16 000 członków) oraz Medyolański związek współdzielczy (4 500 członków, 5 milionów zakupów).

Stowarzyszenia rolniczo-wytwórcze znajdują się niewątpliwie w liczbie znaczniejszej, niż to podaje statystyka. Zamiast wymienionych tam stu mleczarni, Mabilleau, Rayneri i de Rocquigny w r. 1897 mówią o 500 (*La prévoyance sociale en Italie,* str. 300), a Berget wymienia około 60 *cantine sociali* (*La coopération dans la viticulture européenne*, str. 293).

Stowarzyszenia pracy — są to zrzeszenia robotników (*braccianti*) — wyrobników rolniczych, woźniców, robotników ziemnych, tragarzy, którzy wynajmują pracę, przedsiębiorąc wspólne roboty. Drobne stowarzyszenia *bracciantów* istnieją w liczbie niewątpliwie znaczniejszej niż to podajemy.

Stowarzyszenia współdzielczo-rolnicze — są to związki i komicye rolnicze, czyniące zakupy zbiorowe.

Statystyka Ligi jest, zdaje się, szczególnie niewystarczająca w stosunku do stowarzyszeń kredytowych. Spis, ułożony przez rząd dla r. 1902, podaje liczbę 736 banków ludowych, w tem 594 banki, które dostarczyły sprawozdań, posiadały kapitału 120 milionów. Pozatem naliczono przeszło 1000 kas rolnych, katolickich i innych. — Banki ludowe zjednoczone są w związki okręgowe, z których najpoważniejszy jest związek okręgu Trewiskiego. W r. 1876 Luzzati założył w Rzymie Stowarzyszenie włoskich banków ludowych, celem zakładania instytucyi nowych i popierania istniejących.

Następujące liczby dają pewne wskazówki co do udziału w kredycie ludowym drobnych przemysłowców i kupców. Według Artura Fontaine'a (*Rapports du jury Int. de l'Exp. univ. 1900,* Dział 103, str. 46 i nast.) udział tych dwóch kategoryi w główniejszych bankach ludowych włoskich przedstawia się następująco:

Udział drobnych przemysłowców i kupców w kredycie ludowym w r. 1899.

Kasy	Ogółem stowarzyszonych	Drobni przemysłowcy i kupcy	Ogólna ilość udziałów	Udziały drobnych przemysłowców i kupców	Ogólna suma obrotów (we frankach)	Obroty drobnych przemysłowców i kupców (we frank.)
Padwa	3 976	971	21 703	2 015		
Bolonia	4 967	1 924	21 009	5 050	36 015 290	11 174 639
Wicencya	4 579	1 877	43 733	8 625		
Trewiza (okręg) . . .	14 285	2 173	32 889			
Kremona	8 598	2 914	54 493		11 842 793	3 113 772
Medyolański Bank współdzielczy	5 152	4 014	66 217	41 585		
Como	1 123	312	14 389	2 823		
San Severo	669	151	15 382	602		
Placencya	2 403	390				
Sienna	2 766	589	10 000	2 294		
Lonigo	11 108	1 366			8 042 534	1 053 477
Mantua	3 533	326	14 978	2 397		

K. Gide w swym *Rapport sur l'Exposition de 1900*, podaje następujący stosunek klientów banków ludowych we Włoszech i w Niemczech:

Podział stosunkowy klientów banków ludowych we Włoszech i w Niemczech

	Niemcy %	Włochy %
Wielcy rolnicy	5,86	29,6
Drobni „	25,03	
Włościanie-wyrobnicy	4,37	2,8

	Włochy %	Niemcy %
Wielcy przemysłowcy i wielcy kupcy	4,12	44,1
Drobni „ i drobni „	24,47	
Robotnicy najemni	8,75	5,9
Urzędnicy	18,65	9,7
Bez zawodu lub małoletni	8.75	7,9
	100,0	100,0

SZWAJCARYA.

(Szósty Zjazd międzynar. Związku współdzielcz. 1904, Sprawozdanie Hansa Müllera. str. 581).

Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1903.

Stowarzyszenia spożywcze	276
„ rolnicze zakupu	500
„ kredytowe i oszczędnościowe	80
„ młockarek, wag, piekarni i t. d. . . .	80
„ hodowli bydła	460
„ wytwórczo-rolnicze (mleczarni — 1536)	1700
„ rozmaite	230

Do stowarzyszeń spożywczych we właściwem znaczeniu należałoby dodać 130 stowarzyszeń rolniczych zakupu, dostarczających członkom zarówno przedmiotów spożycia, jak nawozów i narzędzi rolniczych. Ze stowarzyszeń spożywczych miejskich, 171 zrzeszone były, w r. 1904, w Związku szwajcarskim stowarzyszeń spożywczych; liczą one 115 000 członków i dokonywują obrotu do wysokości 45 milionów franków. Jednem z najpoważniejszych stowarzyszeń jest *Konsumverein* w Bazylei, liczący 25 520 członków i dokonywujący sprzedaży za 13 353 000 franków (1904). Sam Związek w swym bazylejskim magazynie centralnym dokonywa obrotu rocznego do wysokości 6 180 000 fr.

Stowarzyszenia kredytowe obejmują 40 banków ludowych dla drobnych przemysłowców i 40 kas Raiffeisenowskich, niedawno założonych i zjednoczonych już w Związku centralnym. Ze stowarzyszeń miejskich, najpoważniejszem jest Bank Ludowy szwajcarski mający znaczną liczbę oddziałów w główniejszych miastach.

Stowarzyszenia hodowli bydła, mające w Szwajcaryi olbrzymie znaczenie, zjednoczone są, w liczbie 122, w związku z siedzibą w Bernie; liczą one 3 217 członków, posiadających 6 228 sztuk bydła.

Istnieją także liczne kantonalne zrzeszenia związków rolniczych; najpoważniejszem z nich jest Związek stowarzyszeń Szwajcaryi wschodniej (126 stowarzyszeń, 8 883 członków w r. 1903), posiadający w Winterthurze skład hurtowy, którego obroty dosięgają 4 milionów.

Ze stowarzyszeń rozmaitych wymienić należy około 15 przemysłowych stowarzyszeń składowych, 200 stowarzyszeń wodociągowych, stowarzyszenia oświetlenia elektrycznego, kilka jatek, piekarni itd. Na uwagę zasługuje ciekawa próba kooperatywy w Birseck, która w 14 gminach kantonu Bazylea-wieś stosuje współdzielczość do wszystkich urządzeń użytku ogólnego: sprzedaży mleka, zakupu żywności, używania maszyn, ubezpieczenia, elektryczności itd. Szczególną kooperatywą jest *Konsumgesellschaft* w Bazylei, założona przez drobnych kupców dla walki z *Konsumverein*'em; w r. 1903 zrzeszała ona 393 drobnych kupców i 15 430 spożywców; liczba zakupów, według których obliczono nadwyżkę do zwrotu, wynosiła około 5 milionów franków (Muzeum społeczne, *Annales*, listopad, 1904, str. 504).

DANIA.

(Szósty Zjazd międzynar. Związku współdzielcz. 1904. *Sprawozdanie*. Blema str. 593. — Givskov, *Cooperation in Denmark*, „*The cooperative Wholesale Societies, Annual for 1905*“, str. 241 i nast. — Rosenqrist, *La coopération au Danemark*, „*Revue d' Économie politique*“, paźdz. listop. 1904, str. 738 i nast.)

Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1903.

	Stowarzyszenia	Członkowie	Liczba obrotu w funt. sterl.
Stowarzyszenia spożywcze	1 000	150 000	2 000 000
„ zakupu dla rolnictwa	17	35 000	800 000
Mleczarnie współdzielcze	1 057	150 000	8 400 000
Rzeźnie i masarnie	30	67 200	2 356 000
Centralne towarzystwa wywozu jaj .	2	48 000	658 000

Ze stowarzyszeń współdzielczych w miastach istnieje zaledwie około 10, liczących 6 000 do 7 000 członków. Federacya duńskich stowarzyszeń spożywczych zrzesza 915 stowarzyszeń, a roczna sprzedaż jej składu hurtowego w Kopenhadze wynosi 1 100 000 f. st. Posiada ona palarnię kawy, fabrykę czekolady, cukrownię, fabrykę papierosów oraz folwark doświadczalny dla nasion; założyła oddziały w 4 miastach duńskich.

W ciągu 22 lat, mleczarnie współdzielcze niemal całkowicie wyparły wszystkie inne; poza niemi istniało w r. 1903 zaledwie 188 mleczarni w rękach kapitalistów i 43 mleczarnie w wielkich gospodarstwach rolnych. Członkowie mleczarni współdzielczych mają w swem posiadaniu 850 000 krów z ogólnej liczby 1 miliona krów, hodowanych w Danii. Mleczarnie współdzielcze wytwarzają 1 580 000 centnarów masła. W 1 580 000 centnarach, wywożonych prawie całkowicie do Anglii, udział mleczarni współdzielczych wynosi, według wszelkiego prawdopodobieństwa, 4/5 tej

liczby. Założone w r. 1900, Stowarzyszenie mleczarni duńskich, znaczące marką swą masło krajowe, przyczyniło się w znacznym stopniu do wzmożenia wywozu, ustaliwszy jednostajność gatunku dla całego masła, wychodzącego z mleczarni współdzielczych; masło, noszące tę markę, w kształcie rogu, cieszy się wyjątkowem wzięciem na rynku angielskim.

Dla zużytkowania serwatki, włościanie duńscy hodują znaczną ilość nierogacizny; w ten sposób doszli do założenia rzeźni współdzielczych. W r. 1903 zakłóto 928 850 wieprzów i 17 131 sztuk rozmaitego bydła. Znaczną część mięsa wieprzowego zakupuje również Anglia.

Rzeźnie współdzielcze przedsięwzięły także wywóz jaj. Pozatem założone zostało w r. 1895 Stowarzyszenie współdzielcze gospodarzy duńskich dla wywozu jaj (475 towarzystw, 33 000 członków, 222 000 f. st. obrotu). Duńska fabryka współdzielcza masła w Esbjerg (45 mleczarni, 220 towarzystw dla jaj, 15 000 członków) ze swej strony wywozi znaczną ilość jaj, tak, że wywóz ich przez kooperatywy dosięga poważnej wartości 436 000 f. st.

Ogólna liczba wytwórczości stowarzyszeń współdzielczych w maśle, słoninie i jajach wzrosła od 9 800 000 funt. szt. — w r. 1901 do 11 414 000 — w r. 1903.

Pozatem wymieniają jeszcze 13 stowarzyszeń współdzielczo-kredytowych, udzielających pożyczek hypotecznych. W r. 1903 liczba posiadaczy, których nieruchomości zadłużone są w tych stowarzyszeniach, wynosić miała 120 663, suma długu zaś — 50 milionów f. st.

Islandya posiada również, od r. 1900, kilka mleczarni współdzielczych typu duńskiego.

HOLANDYA.

(Szósty Zjazd międzyn. Związku współdzielcz. 1904, *Sprawozdanie* Goedhart'a, str. 589. — Hayem, *Les coopératives hollandaises*, „*Revue d'écon. pol.*“, marzec, kwiecień i czerwiec 1903).

Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1903.

Stowarzyszenia spożywcze (wraz z piekarniami, jatkami, stowarzyszeniami opałowemi i t. p.)	182
Rolnicze stowarzyszenia zakupu	206
„ „ sprzedaży	23
Mleczarnie współdzielcze	564
Stowarzyszenia pożyczkowe	234
„ budowlane	129
„ przemysłowo-wytwórcze i rozmaite . . .	111
	1 449

Stowarzyszenia te liczą około 150 000 członków.

W r. 1897 Holandya posiadała tylko 595 stowarzyszeń wszelkiego rodzaju. W r. 1903 do Związku kooperatyw holenderskich należało 80 stowarzyszeń. Najznaczniejszem stowarzyszeniem spożywczem jest kooperatywa w Hadze, należąca do związku *Eigen Hulp* (7 000 członków, 3 600 000 franków obrotu w r. 1902).

Mleczarnie współdzielcze wytwarzają rocznie 14 milionów kilogramów masła. Utworzyły związki prowincyonalne, które, ze swej strony, zjednoczyły się w Holenderskim Związku Powszechnym masła, datującym od r. 1900. Związki prowincyonalne dokonywują zakupów dla mleczarni i organizują wywóz. Z pośród stowarzyszeń pożyczkowych, jedne należą do *Boerenbond*'u — katolickiej ligi chłopskiej, inne do centralnego banku kas Raiffeisenowskich w Utrechcie.

Stowarzyszenia budowlane są szczególnie liczne w Hadze i Harlemie; w tym ostatnim zbudowały 1 548 domów robotniczych.

AUSTRYA.

(Szósty Zjazd międzyn. Związku współdzielcz. 1904. Sprawozdania Wrabetza, str. 555 i Störcka, str. 569).

Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1901.

	Stowarzyszeń	Członków	Kapitał zakładowy i zapasowy w koronach	Obrót w koronach
Stowarzyszenia spożywcze	791	194 501	6 797 833	57 808 648
„ pożyczkowe . . .	5 631	1 324 531	164 160 000	997 966 000
„ zakupu materyałów surowych		5 842	441 949	2 880 515
„ składów i zakupu .		52 778	5 873 148	29 910 269
„ użytkowania maszyn		7 079	282 969	274 276
„ wytwórcze		29 208	26 914 977	34 109 359
„ budowlane		3 408	1 547 528	417 306

Ogółem w r. 1901 liczyła Austrya 8 438 stowarzyszeń, w roku zaś 1903 — 9 713. W tym ostatnim było 2 320 stowarzyszeń typu Schulze-Delitzscha i 4 125 kas Raiffeisenowskich. Stowarzyszenia pożyczkowe i inne typu Schultze-Delitzscha zrzeszone są w związku: *Allgemeiner Verband der deutschen Erwerbs und Wirtschaftsgenossenschaften.*

Przy końcu r. 1902 wysokość wkładów oszczędnościowych w 3 307 kasach Raiffeisenowskich wynosiła 223 205 603 korony, a wysokość przyznanych pożyczek 173 249 328.

Mleczarnie współdzielcze są liczne w Górnej Austryi, gdzie należą

do Współdzielczego Stowarzyszenia sprzedaży mleka w Schördingu, w Tyrolu i Przedarulanii. — Istnieje dalej 47 „*Kornhäuser*“, przeważnie w Austryi Dolnej i w Czechach; większość z nich ma za zadanie wspólne nabywanie materyałów do rolnictwa. — Piwnice współdzielcze spotykają się w Austryi Dolnej, w Tyrolu, Styryi i na Morawach. Wreszcie istnieją liczne stowarzyszenia hodowli.

Związki współdzielcze lub kasy centralne skupiają kasy rolne, inne — kooperatywy rolne, a nawet stowarzyszenia spożywcze. W r. 1903 Powszechny Związek austryackich kooperatyw rolnych obejmował 14 związków i 3 549 kooperatyw. Związki tworzą się według prowincyi lub narodowości; w Związku Powszechnym kooperatywy czeskie, słoweńskie i ruskie istnieją obok kooperatyw niemieckich.

Co do korporacyi rzemieślniczych (cechów) liczono ich w r. 1903, według sprawozdań instruktorów korporacyjnych, 5 298 w 10 okręgach (w r. 1894 te same okręgi liczyły 4 822); nadto istniało w tym samym czasie 68 związków korporacyjnych, 2 381 zgromadzeń robotniczych i 2 918 sądów biegłych, których istnienie zresztą było przeważnie raczej nominalne, 66 kas pomocy dla majstrów, 824 — dla czeladników, 396 — dla terminatorów, oraz około 100 kooperatyw (Paul Louis, *La corporation autrichienne,* Muzeum społeczne, *Mémoires,* listopad 1904. P. Brants, *Les corps de métiers en Autriche après vingt ans,* „*Réforme sociale*“, 1 i 16 marca 1905).

WĘGRY.

(Szósty Zjazd międzyn. Związku współdz. 1904. *Sprawozdanie* hr. Mailatha, str. 509. — De Rocquigny, *Le mouvement coopératif en Hongrie,* Muzeum społeczne, *Mémoires,* lipiec 1905).

W r. 1903 stowarzyszenia spożywcze podzielone są między 2 wielkimi związkami: *Hangya* (Mrówka) zrzesza 383 stowarzyszenia, 64 293 członków i dokonywa obrotu za 4 703 196 koron w swym sklepie hurtowym w Budapeszcie na ogólną sumę 9 milionów, stanowiącą obrót roczny stowarzyszeń do związku należących, oraz Związek chrześcijańskich stowarzyszeń spożywczych, skupiający 231 stowarzyszeń i dokonywujący obrotu za 1 244 627 koron.

Wśród rzemieślników, stowarzyszenia pożyczkowe, utworzone i popierane przez krajowe Stowarzyszenie współdzielcze kredytu centralnego, założyły najrozmaitsze stowarzyszenia, mające na celu popieranie wytwarzania. Krawcy, szewcy, stolarze itd. posiadają kooperatywy bądź dla zakupu i przygotowywania materyałów, bądź dla magazynów dla zbiorowej przedaży wytworów lub dostaw. Ogółem, 80 instytucyi współdzielczych

liczy 22 000 członków. Wiele z tych instytucyi połączone jest z korporacyami rzemieślniczemi. Krajowe stowarzyszenie współdzielczo-pożyczkowe ześrodkowuje zakupy 22 kooperatyw; wartość tych zakupów w r. 1902 dosięgła 1 422 713 koron. 24 magazyny współdzielcze sprzedaży dokonały w r. 1903 obrotu za 1 800 000 koron. Państwo popiera rozmaite te instytucye współdzielcze przez znaczne zapomogi.

Kooperatywa rolnicza jest na Węgrzech szczególnie rozwinięta. Istnieją liczne biura zakupów, jak np. Węgierskie stowarzyszenie Współdzielczo-rolnicze. Kredyt współdzielczy stanowi podstawę tego systemu. Stowarzyszenia pożyczkowe wspierają się na Stowarzyszeniu Krajowem, stanowiącem rodzaj instytucyi państwowej, która ze swéj kasy centralnej wydaje im zaliczki (46 milionów koron w r. 1903) i kontroluje działalność. Stowarzyszenia pożyczkowe, w liczbie 1 653, zrzeszają 366 721 stowarzyszonych; ich kapitał wynosi 34 miliony koron, suma zaś wkładów 21 milionów. Stowarzyszenia te działają również jako kooperatywy zakupu dla swych członków; posiadają czasami składy zboża i piwnice współdzielcze. Istnieje także 13 składów zboża, wspieranych przez państwo. Pozatem stowarzyszenia pożyczkowe założyły 264 stacye sprzedaży jaj.

Mleczarnie współdzielcze, w liczbie 517, liczą 50 450 członków, posiadających 94 664 krowy; wytwarzają 26 214 centnarów masła, wartości 10 553 912 koron.

Nadto wymieniają jeszcze kilka stowarzyszeń współdzielczych dla sprzedaży wytworów rolniczych, zjednoczonych w Kooperatywie centralnej w Budapeszcie; kilka stowarzyszeń wzajemnych ubezpieczeń rolniczych; wreszcie kilka piwnic współdzielczych, walczących z poważnemi trudnościami w zdobyciu rynku.

ROSYA.

(Szósty zjazd międzn. Związku współdzielcz. 1904. *Sprawozdania* Żerebiatjewa, str. 607, i Gebharda, str. 616).

Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1902.

Stowarzyszenia spożywcze	801
Kasy rolne pożyczkowe i oszczędnościowe . . .	723
Banki ludowe	582

Z pośród stowarzyszeń spożywczych, 248 liczy 146 550 członków; posiada kapitału 3 175 000 rubli i dokonywa obrotu za 26 milionów. Najpoważniejszemi są: stowarzyszenie Putiłowskich zakładów metalurgicz-

nych w Petersburgu (12 000 członków, 2,6 milionów rubli obrotu), oraz stowarzyszenie oficerów gwardyi cesarskiej, liczące 5 500 członków i dokonywujące sprzedaży za $2^1/_2$ miliona rubli. Związek współdzielczych stowarzyszeń spożywczych w Moskwie skupia 131 stowarzyszeń, obroty jego wynoszą zaledwie 260 000 rubli.

Kasy rolne w r. 1901 liczyły 285 785 stowarzyszonych i w końcu roku rozporządzały zaliczkami w wysokości 32 484 721 rubli; w tym samym czasie pożyczki, przyznane przez banki ludowe, wynosiły 8 033 266 rubli. Istnieje również w Królestwie Polskiem 151 stowarzyszeń współdzielczo-pożyczkowych z ogólną liczbą 66 887 członków i 29 761 728 rubli, udzielonych w ciągu roku pożyczek.

Stowarzyszenia współdzielcze w Finlandyi w r. 1903.

	Stowarzyszeń	Obrót we frankach
Stowarzyszenia spożywcze	71	6 580 000
„ rolnicze zakupu . .	369	6 000 000
Mleczarnie współdzielcze	75	5 390 000
Kasy rolne	24	250 000

Kooperacya w Finlandyi datuje dopiero od r. 1899. Istnieje tam centralny bank kas rolnych; 2 centralne stowarzyszenia zakupu — stowarzyszenie „*Labor*“ oraz Biuro współdzielcze informacyi handlowych stowarzyszenia Pellerov, czyniące około 1 miliona franków obrotu; 1 Związek stowarzyszeń spożywczych i 1 Związek mleczarni współdzielczych.

SZWECYA.

(Szósty Zjazd międzynarod. Związku współdzielcz. 1904. *Sprawozdanie* von Kocha, str. 597).

Założony w r. 1899, szwedzki Związek współdzielczy w r. 1903 liczył 73 stowarzyszenia spożywcze, z których 35 posiadało 9 000 członków, czyniąc zakupów za 3 miliony koron. W tym samym czasie powstało kilka rolniczych związków zakupu pod nazwą stowarzyszeń fermerskich.

NORWEGIA.

(Szósty Zjazd międzynarod. Związku współdzielcz. 1904. *Sprawozdanie* Bjernknesa, str. 599.)

W r. 1900 liczono tam około 260 stowarzyszeń współdzielczych z 26 000 członków, które dokonywały zakupów na przeszło 12 milionów koron. Stowarzyszenia rolnicze są dość liczne: 800 stowarzyszeń hodowlityleż mleczarni i serowni współdzielczych, wreszcie stowarzyszenia za-

kupu, złączone w 3 związkach centralnych, z których jeden, a mianowicie Norwegii wschodniej, dokonywa obrotu za około $1^1/_2$ miliona koron.

SERBIA.

(Szósty Zjazd międzynarod. Związku współdzielcz. 1904. *Sprawozdanie* Awramowicza).

Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1903.

Stowarzyszenia spożywcze	40
„ zakupów i używania maszyn . .	154
Mleczarnie i tłocznie wina	6
Kasy rolne	416

Stowarzyszenia te należą do 2 związków — wiejskiego i miejskiego, mających siedziby w Belgradzie. Istnieje także kasa centralna stowarzyszeń rolnych.

RUMUNIA.

Ruch współdzielczy datuje się tu od niedawna. W r. 1904 było 1 580 kas rolnych ze 150 000 członków; państwowa kasa centralna podtrzymuje i dozoruje kasy miejscowe, które oswobodziły chłopa od lichwy.

HISZPANIA.

(Szósty Zjazd międzynar. Związku współdzielcz., 1904. *Sprawozdanie* Antona).

Przeróżne stowarzyszenia współdzielcze znajdują się prawie wszystkie w Katalonii i na Balearach; są to stowarzyszenia spożywcze, naogół nieznaczne, i kilka stowarzyszeń wytwórczych przemysłowych.

STANY ZJEDNOCZONE.

(Szósty Zjazd międzynarod. Związku współdzielcz., 1904. *Sprawozdania* Nelsona i Hampsona, str. 637 i 641.)

Niestety, brak jest statystyki stowarzyszeń współdzielczych w Stanach Zjednoczonych, gdzie ruch w tej dziedzinie jest o wiele więcej rozwinięty, aniżeli się zwykle przypuszcza.

W zakresie rolnictwa, istniałoby, według sprawozdań ze zjazdu szóstego: 3 400 mleczarni współdzielczych, głównie w Minnesocie, zaludnionej przez Szwedów i Norwegów; 5 000 stowarzyszeń wzajemnych ubezpieczeń rolnych z przeszło 2 milionami członków; 3 000 współdzielczych stowarzyszeń telefonicznych, pozwalających fermerom zjednoczonym na porozumiewanie się ze wszystkiemi miejscowościami hrabstwa, pośrednio zaś ze wszystkiemi okolicami Stanów Zjednoczonych; tysiące

stowarzyszeń współdzielczych w zakresie nawadniania; liczne składy współdzielcze zboża, przeważnie w Minnesocie; wreszcie kilka tysięcy stowarzyszeń współdzielczych w zakresie spławiania wodą zboża i innych wytworów rolnych, jak *Farmers' Shipping Ass. of Kansas and Oklahoma*, które posiada elewatory na około 30 stacyach kolei żelaznych, i *Cooperative Fruit Shipping Associations*, które panują nad rynkami owocowymi w Kalifornii. Współdzielczość jest więc w dziedzinie rolnictwa bardzo posunięta naprzód, tycząc się przeszło 3 milionów farmerów stowarzyszonych.

Współdzielczość w zakresie spożycia jest przeciwnie mało rozwinięta. Największe stowarzyszenie, *The Arlington* w Lawrence, stan Massachusets, liczy 4 400 członków, posiada kapitału $1^1/_2$ miliona franków, sprzedaje zaś za $2^1/_2$ miliona.

Zato poważne są stowarzyszenia współdzielcze budowy i pożyczek (*Building and Loan Societies*). W r. 1893, Wydział Pracy w Stanach Zjednoczonych naliczył: 5 838 stowarzyszeń, 1 745 725 członków-udziałowców, z których 455 411 było jednocześnie dłużnikami; 432 miliony dolarów, włożone w budowy; 314 755 domów, nabytych przez stowarzyszonych (*Ninth annual Report of the Commissioner of Labor*, 1893, *Building and Loan Associations*, str. 15, Waszyngton, Druk. Narod., 1894, in 8^0. — Levasseur, *L'ouvrier américain*, tom II, rozdz. IV). Okresem wielkiego rozwoju tych stowarzyszeń było dziesięciolecie między r. 1880 a 1890; od r. 1896 zaznacza się raczej cofanie, przypisywane współzawodnictwu kas oszczędnościowych i trustów oraz pewnym rozgłośnym niepowodzeniom. W r. 1903 liczono 5 350 stowarzyszeń, 1 566 700 członków (nie włączając w to należących do stowarzyszeń ogólnokrajowych, a które przeciwnie wzięto pod uwagę w r. 1893) i 576 milionów dolarów kapitału (*Bull. of the Bureau of Labor*, listopad 1904, str. 1493 i nast.).

2. WZAJEMNOŚĆ.

Stowarzyszenia pomocy wzajemnej w różnych krajach.

(Sprawozd. *jury* międzynarod. Wystawy powszech. w r. 1900, *Economie sociale* p. K. Gide'a, str. 201).

	Stowarzyszenia	Stowarzyszeni	Stosunek % do ogółu ludności
Anglia (1899)	28 718	5 281 000	14,3
Francya (1899)	13 030	2 195 000	5,6
Niemcy (1899)	22 364	9 156 000	16,3
Austrya (1898)	2 928	2 350 000	9,0
Belgia (1900)	1 848	191 200	2,8
Włochy (1895)	6 275	1 015 485	3,2

Francya. — (*Annuaire statistique de la France pour 1904*, str. 265). W r. 1902, ilość stowarzyszeń pomocy wzajemnej wynosiła 13 695, członków — 2 530 970, kapitału — 378 milionów; dochód stanowiło 53,3 miliona. W liczbie 2 531 000 wzajemnościowców było 2 141 000 członków korzystających; wielka jednak ich ilość, około 800 000, należy do stowarzyszeń emerytalnych i innych, nie udzielających zapomóg na wypadek choroby. Różne te cyfry nie obejmują 522 000 dzieci, zgrupowanych w towarzystwach wzajemnych szkolnych. Najpoważniejszem stowarzyszeniem wzajemnem we Francyi jest Stowarzyszenie Bratnie („*La Fraternelle*") urzędników i robotników kolei żelaznych, posiadające 104 000 członków w r. 1902. Do utworzenia Federacyi krajowej stowarzyszeń pomocy wzajemnej zdołano dojść dopiero w r. 1902.

Anglia. – (*Tenth annual Abstract of Labour Statistics of the United Kingdom, 1902—4*, str. 179 i nast., Londyn, Eyre and Spottiswood). W r. 1902 *Friendly Societies* znajdowały się w liczbie 27 452, posiadając 5 608 802 członków i 36 446 554 funty szt. majątku. Jeśli jednak doliczyć do tego inne rodzaje stowarzyszeń bratnich, mianowicie *Collecting Societies*, ubezpieczające na wypadek śmierci, to otrzyma się dla tego samego roku 29 141 stowarzyszeń, 13 344 494 członków i 44 848 575 funtów majątku. *Friendly Societies* należą do związków lub zjednoczeń, z których najpoważniejsze są *Manchester Unity Oldfellows* i Związek leśniczych, pierwszy liczy 755 000 mężczyzn dorosłych, posiada funduszu 10 277 000 funtów, dochodu rocznego 1 492 000 funtów i rozdaje 925 000 funtów zapomogi; drugi przedstawia cyfry podobne.

Niemcy. — (*Handwört. d. Staatswiss.* wyd. 2-ie, p. *Hilfskassen* i *Krankenversicherung*). Kas rolnych, które mogą działać jako organy ubezpieczenia przymusowego przeciw chorobie, tj. kas zarejestrowanych (*Eingeschriebene Hilfskassen*) i specyalnych kas wolnych państwowych (*Landesrechtliche Hilfskassen*) w r. 1897 było 1683 na ogółem 22 477 kas, bądź obowiązkowych, bądź wolnych, liczyły one 795 000 osób na 8 122 600 ubezpieczonych i posiadały dochodu 17 429 000 marek na 167 810 000 ogółem. Znaczenie ich tak co do ilości członków, jak i co środków przestało wzrastać od r. 1883, gdy wydano prawo o ubezpieczaniu obowiązkowem przeciw chorobie, ich zaś znaczenie stosunkowe względem kas przymusowych poważnie się zmniejszyło. Jeśli pozatem wziąć pod uwagę kasy zarejestrowane, nie odpowiadające wymaganiom prawa o ubezpieczeniach przymusowych, to znajdziemy się wobec 1901 kasy wolnej z 924 173 członkami i 20 300 000 marek dochodu. Poza niem istnieją jeszcze inne, które nie powstały zgodnie z prawem o kasach pomocy i co do których brak wszelkiej statystyki; ilość ich członków oceniają na 10 000.

Austro-Węgry. — W Austryi, kasy wolne (*Vereinskrankenkassen*) są

również w pewnej mierze organami ubezpieczenia przymusowego od choroby, obok kas kół, przedsiębiorstw i zrzeszeń. W r. 1896 było ich 122, na ogółem 2 921, z 362 000, na 2 188 000 ubezpieczonych i z 3 693 500 guldenami dochodu, na 19 142 200; rozwój ich jest bardzo wyraźny od wejścia w moc prawa z r. 1888 o ubezpieczeniach przymusowych. Na Węgrzech, w r. 1897 było 57 kas wolnych na 424 kasy wszelkiego rodzaju, z 82 700 osobami, na 594 800 ubezpieczonych i z 682 000 guldenów dochodu, na 5 046 300 ogółem. (*Handwört. d. Staatswiss.* p., *Krankenversicherung*).

Belgia. — W r. 1900 liczono 1285 towarzystw wzajemnych, należących do krajowej Kasy emerytalnej, z 109 250 stowarzyszonymi; w r. 1896 tylko 4 kasy z 798 członkami należały do Kasy krajowej (Salaun, *Les retraites ouvrières en Belgique*, Muzeum społeczne, czerwiec 1901, str. 189).

Stany Zjednoczone. — W r. 1901 oceniano liczby *Fraternal Beneficiary orders'ów* na około 600 z 5 do 6 milionami członków. W 52 towarzystwach, które złożyły sprawozdanie na zjeździe w r. 1902, liczba stowarzyszonych wynosi 3 236 000, sumy ubezpieczone sięgają 5 miliardów dolarów, premie zaś wpłacone w ciągu roku 53 milionów. Najpoważniejszemi stowarzyszeniami są: *Modern Woodmen of America* (621 700 członków, 1 097 000 dolarów kapitału ubezpieczonego) i *Ancient Order of United Workmen* (417 620 członków, 772 00 dolarów ubezpieczonych). Wzrost był szybki w ciągu dziesięciolecia od r. 1880 do 1890, nieznaczne jednak premie, pobierane w pierwszych lat, stwarzają niebezpieczeństwo dla wielkiej liczby nawet najpoważniejszych z tych stowarzyszeń (Feliks Raison, *Les sociétés de secours mutuel aux Etats-Unis.* Muzeum społeczne. *Mémoires*, czerwiec 1904).

Co do innych krajów, p. *Handwört. d. Staatswiss.*, mian. *Arbeiterversicherung.*

DOPISEK VII.

ZWIĄZKI ZAWODOWE PRACODAWCÓW I NAJEMNIKÓW.

1. ZWIĄZKI ZAWODOWE.

ANGLIA.

(*Tenth annual Abstract of Labour Statistics of the Un. Kingd., 1902–1904,* str. 128 i nast.)

Związki robotnicze w r. 1903.

Trade-Uniony	Związki	Zorganizowani	Dochody w funt. szt.	Rozchody w funt. szt.	Fundusz zapasowy w funt. szt.
Ogółem *Trade-unionów* w r. 1892 . .	1 188	1 509 532			
„ „ „ „ 1900 . .	1 166	1 902 308			
„ dla 100 głównych związków .	100	1 133 640	2 073 612	1 895 015	4 550 775
Główne trade-uniony.					
South Wales Miners Federation . .		125 585	48 285	56 193	158 519
Amalgamated Society of Engineers .		95 403	363 161	307 103	602 426
Durham Miners' Association		86 346	111 691	69 647	282 887
Amalg. Soc. of Carpenters & Joiners		71 547	172 976	194 683	156 627
Yorkshire Miners' Assoc.		60 504	86 056	75 552	221 137
Amalg. Soc. of Railway Servants of England, itd.		52 355	65 459	66 063	278 843
Un. Soc. of Boilermakers & Joon & Steel Shipbuilders		48 582	179 651	197 496	397 244
Operative Bricklayers' Soc.		37 821	60 348	53 234	119 719
Lancashire & Cheshire Miners' Feder.		36 830	24 774	20 380	52 250
Nat. Union of Gas Workers & General Labourers		31 783	19 601	20 587	5 368
Derbyshire Miners		27 199	34 437	11 487	160 732
Nat. Union of Boot & Shoe Operatives		26 834	27 327	20 752	86 697
Northumberland Miners' Assoc. . . .		23 794	16 324	6 166	99 744
Nottinghamshire Miners' Assoc . .		21 043	25 904	5 450	120 845
Not. amalg. Union of Labour . .		19 287	15 492	15 210	10 467
Friendly Soc. of Ironfounders of England., itd.		18 427	65 755	63 391	102 802
Amalg. Ass. of Operative Cotton Spinners, itd.		18 315	84 394	95 605	389 335
Friendly Soc. of Operative Stonemassons of England, itd. . . .		17 140	25 274	24 070	27 917

Główne Trade-Uniony.	Związki	Zorganizowani	Dochody w funt. szt.	Rozchody w funt. szt.	Fundusz zapasowy w funt. szt.
London Soc. of Compositors . . .		11 270	32 715	32 875	72 249
Federacye.					
General Feder. of Trade-Unions . .		403 031			
Inne federacye (ilość dla)	89	1 323 306			
Główne federacje.					
Miners' Feder. of Great-Britain . .		339 624			
Feder. of Engineering & Shipbuilding Trades of the Unit. Kingd. . .		239 992			
United Textile Factory Workers . .		103 181			
Northern Counties amalg. Assoc of Weavers		80 877			
Durham Mining Feder. Assoc . . .		94 807			
Scottish Miners' Feder.		49 900			
Printing & allied Trades Un. Kingd. Feder.		46 418			
Trades Councils (Rady Robotnicze) .	204	839 110			
Związki Rad Robotniczych	6	424 827			

W r. 1901 (*Bull. de l'Office du travail*, luty 1903, str. 119 i nast.) liczono w Związkach zawodowych 120 078 kobiet, głównie zatrudnionych w przemyśle bawełnianym. W r. 1903 związkowcy byli szczególniej liczni w kopalniach (507 000), przemyśle metalowym i budowy okrętów (336 000), włóknistym (219 000), budowlanym (237 000). W 100 głównych związkach dochód ogólny wynosił 2 073 612 funt. szt., przy wkładce rocznej przeciętnej w wysokości 45 franków na członka, czyli 90 centymów tygodniowo; wydatki pochłonęły 1 895 000 funtów, z których 172 418 czyli 9,1% na strajki, i 1 295 618 t. zn. 68,4% ogółu na zapomogi od bezrobocia, choroby, wypadków i śmierci; fundusze zapasowe doszły do 4 550 775 funtów. — Zjazd doroczny *Trade-unionów* w Leeds, w r. 1904, zgromadził przedstawicieli 1 320 000 związkowców.

Również w r. 1904 było 948 stowarzyszeń urzędników i 57 federacyi.

FRANCYA.

(Min. Handlu, *Annuaire des syndicats professionnels 1904–05.* — Urząd Pracy, *Les associations professionnelles ouvrières*, 4 t. in 8°, Druk. Nar., 1899–1905. — De Seilhac, *Syndicats ouvriers, Fédérations, Bourses du travail*, Colin, 1902, in–12.—H. Lagardelle, *L'évolution des syndicats ouvriers en France*, Druk. „*l'Emancipatrice*", 1901, in 8°. — *Bull. de l'office du travail*, sierpień 1905, str. 698 i nast.)

Związki Zawodowe w r. 1905.

	Ilość	Ilość związków w zjednoczeniach i giełdach pracy	Zorganizowanych
Związki pracodawców	3 102		252 036
„ robotnicze	4 625		781 344

	Ilość	Ilość związków w zjednoczeniach i giełdach pracy	Zorganizowanych
Związki mieszane	144		25 863
Zjednoczenia związków pracodawców	97	1 902	186 058
„ „ robotniczych.	158	3 176	681 863
„ „ mieszanych .	10	47	4 508
Giełdy pracy.	114	2 360	377 561

W r. 1890 liczono: 1 004 związki pracodawców z 93 411 członkami; 1 006 związków zawodowych robotniczych ze 139 692 członkami; 97 związków mieszanych z 14 096 członkami.

W r. 1905 należało do związków robotniczych kobiet 69 405 (wraz zaś z syndykatami mieszanymi — 72 521). Większość wchodzi w skład związków, obejmujących robotników obu płci, głównie w przemyśle włóknistym; istnieje jednak pewna liczba syndykatów, złożonych wyłącznie z robotnic, jak Związek robotnic przemysłu włóknistego w Roubaix (1 599 czł.), związek robotnic przemysłu tytoniowego w Marsylii (300 czł.), związek mieszany pracodawczyń i robotnic zakładów krawieckich „*l'Aiguille*“ w Paryżu (533 czł.).

Do gałęzi przemysłu, gdzie stosunek robotników zorganizowanych do ogółu ludności czynnej jest najsilniejszy, należą: kopalnie — 50,95%, wytwory chemiczne — 25,54%; papier i przemysł graficzny — 19,76%; przeróbka metalów — 15,53%; garbarstwo i białoskórnictwo — 16,12%. — W przemyśle, przewozie i handlu razem wziętych jest 781 000 zorganizowanych na ogółem 5 602 000 robotników (fabrycznych i pracowników odosobnionych) czyli tylko 14%. Jeśli jednak od tych cyfr odliczyć pracowników odosobnionych, zarówno jak kobiety i dzieci, zatrudnione w zakładach, to otrzymamy 22%. [1])

---

[1]) Oto, jak dochodzimy do tego stosunku:

Robotnicy-mężczyźni w przemyśle i handlu w r. 1896 (*Rés. stat. du recens. des ind. et prof. 1896,* t. IV., str. 196, 264 i 272.)

	Urzędnicy i robotnicy mężczyźni w zakładach	W tej liczbie dzieci poniżej 18 lat
Przemysł wydobywający	204 611	18 368
„ przerabiający	2 110 951	285 022
Przechowywanie i przewóz	438 975	10 391
Handel, teatry itp. oraz banki	474 562	56 197
Przedsiębiorstwa przemysłowe państwa i gmin .	42 000	1 257
Ogółem . . .	3 271 099	371 225

Ilość więc najemników dorosłych płci męskiej w zakładach przemysłowych, przewozowych i handlowych wynosi 3 271 099 — 371 225 = 2 899 874. Ilość

W rolnictwie, licząc w to także lasy, rybołówstwo i hodowlę, ilość zorganizowanych jest względnie nieznaczna, aczkolwiek poważnie wzrosła od czasu strajków robotników winnic na południu, w r. 1903—04; jest ich około 45 000 w 166 syndykatach. Część tych związków tworzą drwale z Nièvre, Cher, Allier, Yonne i t. d.; najpoważniejszy jest syndykat w Chantenay, w Nièvre (700 czł.); związki te utworzyły federacyę krajową. Istnieje także kilka syndykatów robotników ogrodniczych w dep. Sekwany i gdzieindziej, oraz wielka ilość drobnych związków zawodowych robotników winnic, w Hérault, Aude, Pyrenejach wschodnich, powstałych na skutek strajków; w r. 1903 związały się one w Federacyę robotników rolnych Południa.

Syndykaty robotnicze i federacye, liczące przeszło 10 000 członków w r. 1905.

	Syndykatów.	Członków
Federacya krajowa urzędników (Paryż) (1893)	36	15 714
Izba syndykalna górników dep. Pas-de-Calais (Lens) (1884) .		35 000
Federacya krajowa górników we Francyi (Paryż) (1880) . .	14	47 848
Unia federalna metalowców we Francyi (Paryż) (1890) . . .	183	28 474
Syndykat krajowy robotn. kolejowych we Francyi (Paryż) (1890)		42 252
Stowarzyszenie urzędników kolejowych (Paryż) (1884) . . .		12 200
Federacya francuska drukarzy (Paryż) (1881)	168	10 783
„ krajowa robotn. i robotnic tytoniowych (Paryż) (1891)	23	10 610
„ „ robotnic włóknistych (Lille) (1900)	98	23 419
„ „ robotników spożywczych (Paryż) (1902) .	50	12 815
Unia federacyjna robotników państwowych (Paryż) (1902) . .	8	27 380
Federacya krajowa robotników przewozowych (Paryż) (1904)	31	11 287
„ „ syndykatów robotników drzewnych (la Guerche, Cher) (1902)	82	12 271
„ „ robotników arsenałów marynarskich państwowych (Tulon) (1900)	9	12 350

W liczbie giełd pracy, 43 zawiera przeszło po 1000 członków. Największe są następujące: Paryż, od r. 1887 (260 syndykatów, 150 000 członków); Marsylia (100 synd., 20 800 czł.); Saint-Etienne (45 synd., 8 900 czł.); Lugdun (105 synd., 12 500 czł.); Bordeaux (97 synd., 15 200 czł.).

Istnieją dwie wielkie organizacye centralne zawodowych związków robotniczych: Powszechna Konfederacya Pracy, stworzona w r. 1895 i ogarniająca

---

mężczyzn zorganizowanych w tych samych kategoryach zawodowych sięga 642 263 (781 344 członków w związkach zawodowych robotniczych mniej 69 405. kobiet, 45 014 zorganizowanych w rolnictwie, 11 042, należących do rzędu pracowników, oddających usługi osobiste i służących, i 13 420 w zawodach wyzwolonych). Stosunek więc wynosi 22, 1%.

1 664 syndykaty oraz 347 000 członków; Federacya Giełd pracy, stworzona w r. 1892 i obejmująca 106 giełd oraz 2 277 syndykatów z 367 696 członkami. Dwie te organizacye zlały się na zjeździe w Montpellier celem utworzenia Powszechnej Konfederacyi Pracy, złożonej z dwóch sekcyi: sekcyi federacyi przemysłowych i fachowych oraz syndykatów odosobnionych i sekcyi federacyi Giełd pracy. Każda z nich posiada własny komitet, które połączone tworzą komitet konfederacyjny. Co dwa lata winien się zgromadzać krajowy zjazd pracy, na którym głos rozstrzygający mają tylko syndykaty. (*Mouvement socialiste*, styczeń i luty 1903. — K. Rist. *Le XIII. Congrès national corporatif de Montpellier*, Muzeum społeczne, *Mémoires et documents*, styczeń 1903).

Wreszcie należy wskazać na 5 niezależnych giełd pracy, stworzonych po r. 1902; obejmują one razem nie więcej nad około 2000 członków.

Annuaire des syndicats professionels nie dostarcza żadnych danych co do dochodów, rozchodów i funduszów związków zawodowych. Podaje tylko liczbę instytucyi, stworzonych przez nie, których w r. 1904 było 5 185. Najwięcej było biur pośrednictwa pracy (1 056), książnic zawodowych (1 185), kas na wypadek bezrobocia przymusowego (706), kas podróżnych (679), kursów zawodowych (390), kas pomocy wzajemnej (825). — Giełdy pracy w r. 1904 dostarczyły zajęcia w 91 800 wypadkach na 123 300 żądających.

Znane jest z dokumentów, dostarczonych Wystawie powszechnej w r. 1900, ówczesne położenie finansowe niektórych związków zawodowych (Sprawozdanie *jury* międzynarodowego Wyst. powszechnej w r. 1900, *Dział 103*, p. Artura Fontaine).

Stan finansowy niektórych syndykatów robotniczych i federacyi w r. 1899.

	Członków czynnych	Dochody [franki]	Rozchody [franki]	Fundusz zapasowy [franki]
Stowarzyszenie urzędn. kolejowych .	9 300	209 938	195 069	14 869
Federacya francuska drukarzy . . .	9 132	72 492	37 168	146 468
Izba syndykalna handlowców w Bordeaux	2 390	69 071	46 718	340 588
Izba syndykalna paryska typografów	3 197	37 338	27 382	60 900

W r. 1904 Federacya drukarzy, podniósłszy wkładkę miesięczną do 2 franków, wydała 129 000 franków na zapomogi pośmiertne oraz w czasie choroby i bezrobocia.

Najliczniejsze syndykaty przedsiębiorców spotykają się w przemyśle spożywczym; najwięcej członków (4 200) posiada Unia syndykalna sprzedawców wina i likierów w Paryżu i okolicach. Siła syndykatów przedsiębiorców nie może być jednak mierzona ilością członków; takie np. syndykaty właścicieli kuźni, towarzystw węglowych lub fabrykantów cukru, które liczą conajwyżej po jakich piętnastu członków, cieszą się wpływem, nie pozostającym w żadnym stosunku do ich znaczenia liczebnego.

Wśród federacyi syndykatów, tyczących się jednej tylko gałęzi handlu i przemysłu, najpoważniejsze pod względem ilościowym są: Komitet przemysłu spożywczego w Paryżu (17 syndykatów, 17 970 członków) i Federacya handlu detalicznego winem (45 synd., 14 645 czł.), — Inne federacye, okręgowe lub krajowe, łączą syndykaty różnych zawodów; istnieją 3 wielkie związki handlowe i przemysłowe w Paryżu, które posiadają 8 000 do 10 000 członków. – Te wielkie syndykaty lub związki syndykatów przedsiębiorców, złożone przeważnie z drobnych kupców lub przemysłowców, mają za cel główny obronę ogólnych interesów danego zawodu wobec władz publicznych, towarzystw kolejowych, wielkich magazynów itd.

Syndykaty mieszane są w upadku. Najważniejsze w ich liczbie są: syndykaty przemysłu włóknistego w Lille, Roubaix, Tourcoing i Armentières (4 synd. z 1 400 do 2 500 czł.) i Stowarzyszenie *Saint-Fiacre* ogrodników w Paryżu (2 000 czł.).

NIEMCY.

(*Bull. de l'Office du travail,* listopad 1904, czerwiec i lipiec 1905, – Kulemann, *Die Gewerkschaftsbewegung,* Jena, Fischer, 1900, in 8°. – *Handwört. d. Staatswis.*, wyd. 2-gie, p. *Gewerkvereine, Deutschland* przez tegoż. Skrócony przekład tej pracy wyszedł w *Mémoires et documents* Muzeum społecznego, kwiecień 1902, z dodatkiem, tyczącym się programu związków zawodowych chrześcijańskich (Tondeur-Scheffler, *Les syndicats ouvriers allemands.*) — Dupin, *Du mouvement syndicat ouvrier dans l' industrie allemande,* Rousseau, 1902, in 8°.)

Związki przedsiębiorców spotykają się głównie w przemyśle metalowym, budowlanym, węglowym, drukarskim, włóknistym, tytoniowym, kapeluszniczym, dywanowym, — nie licząc zgromadzeń i stowarzyszeń wolnych, o których była mowa w tekście. — Istnieje 5 czy 6 związków powszechnych, jak np. *Arbeiterverband Hamburg-Altona*, który się składa z wielkiej liczby stowarzyszeń przedsiębiorców, należących do różnych zawodów.

Zawodowe związki robotnicze w r. 1899 liczyły 864 000 członków, w roku zaś 1904 już — 1 466 625. Jest to 19% robotników i urzędników,

zatrudnionych w przemyśle, przewozie i handlu, licząc już w to pracowników odosobnionych, oczywiście jeśli liczba spisu z r. 1895 (7 616 000) jest dotąd jeszcze ścisła; stanowi to dalej około 28% robotników i urzędników — mężczyzn dorosłych w zakładach przemysłowych, przewozowych i handlowych (4 710 667 robotników i 430 423 urzędników-mężczyzn dorosłych, *Gew. u. Hand. im D. R. 1895*, str. 62 i 78).

Stan robotniczych związków zawodowych w r. 1904.

	Członków	Dochody (w markach)	Fundusz zapasowy (w markach)
Związki socyalistyczne (wraz ze związkami „miejscowymi“ nie zjednoczonymi . .	1 072 794	20 190 903	12 812 128
Związki liberalne hirsch-dunckerowskie . .	111 889	?	?
„ chrześcijańskie	207 484	1 346 331	948 197
„ niezależne	74 458	?	?
Ogółem . . .	1 466 625		

Związki socyalistyczne (*Gewerkschaften*) — założone w r. 1868, obejmują dziś około 7 000 oddziałów miejscowych i 63 związki centralne. Istnieje także 443 *Gewerkschaftskartelle* lub miejscowych unii związków, należących do różnych zawodów. W tej liczbie 405 unii łączy 5 559 organizacyi i ogółem 924 000 członków. *Gewerkschaften* socyalistyczne tworzą związek ogólny, przedstawiany przez *Generalkommission* i odbywający stałe zjazdy od r. 1892.

Wśród 1 052 108 członków *gewerkschaft'ów*, należących w r. 1904 do zjednoczenia, było 48 604 kobiety, czyli 5,2% ludności robotniczej żeńskiej.

Najpoważniejsze związki centralne są następujące: metalowców (176 000), murarzy (128 000), drzewnych (97 000), górników (75 000), włóknistych (53 000), drukarzy (39 000) itd. Stosunek zorganizowanych do ogółu danego zawodu wynosi 70% u drukarzy, 54% — murarzy 43% — pracujących w browarach, 30 – 37% — introligatorów, malarzy, murarzy, metalowców, drzewnych itd.

W r. 1904 dochody wszystkich razem *Gewerkschaftów* wynosiły 20 190 724 marki, wydatki zaś — 16 109 903. Fundusz zapasowy stanowiło 16 000 000 marek. Najbogatszymi związkami są: metalowy, murarski, drzewny i drukarski (*Buchdruckerverband*); dochód roczny każdego z nich dosięga 2—3 milionów marek. Od jakich lat 10 wkładka podniesiona została w $^3/_4$ związków tak, że najniższa wkładka, wynosząca 30 centymów tygodniowo, spotyka się zaledwie w 16% związków, zamiast w 80% jak w r. 1891. Kasy na wypadek bezrobocia stają się też liczniejsze,

a zapomogi, przez nie udzielane, podnoszą się z roku na rok, dosięgając 2 246 000 marek w r. 1904. W okresie między r. 1891 a 1904 zapomogi wszelkiego rodzaju podniosły się do 27 727 000 marek, wydatki zaś strajkowe — do 23 446 000.

Związki liberalne (*Gewerkvereine*), założone w r. 1868 przez Hirscha i Dunckera, posiadają organizacyę, podobną do poprzednich. Istnieją wśród nich związki miejscowe (1673 w r. 1902), miejscowe unie związków zawodów różnych (*Ortsverbände*, 133, jednoczące 596 związków w r. 1904) i ogólno-niemieckie unie zawodowe, należące bez wyjątku do federacyi centralnej — *Verband der deutschen Gewerkvereine.* — Związki te werbują członków przeważnie z pomiędzy mechaników i metalowców (43 000).

Związki chrześcijańskie, katolickie i ewangielickie, zaczęły powstawać od r. 1894, odbywają zjazdy od 1899 i grupują się częściowo w Unii stowarzyszeń chrześcijańskich (1660 związków miejscowych na ogółem 2 600). Najliczniejsze są związki następujące: górników (43 000), włóknistych (17 600), robotników i urzędników kolejowych ogólno-niemieckich (49 000) i bawarskich (17 000). Związki chrześcijańskie utworzyły 58 unii miejscowych, zrzeszających 211 związków.

Związki niezależne. Najważniejsze z pośród nich są: muzyków cywilnych (12 000), urzędników hotelowych (12 000), robotników handlowych (10 000) itd.

Oprócz tych związków zawodowych właściwych, których głównym celem jest obrona wspólnych interesów w stosunku do pracodawców, Kulemann wskazuje także na rozmaite organizacye, niejednokrotnie poważne, o charakterze mniej więcej mieszanym. Około 300 000 urzędników kolejowych i państwowych zorganizowane jest w związku tego rodzaju; również 322 000 handlowców należy do stowarzyszeń handlowych. Najważniejsze z nich, Związek niemiecki stowarzyszeń handlowych we Frankfurcie, liczy 127 000 członków.

STANY ZJEDNOCZONE.

(Vigouroux, *La concentration des forces ouvrières dans l'Amérique du Nord*, Colin. 1899, in–12. – Levasseur, *L'ouvrier américain*, t. II, roz. V i VI, Larose, 1898, 2 t. in–8. – *Mouvement socialiste*, kwiecień 1905, str. 553 i nast.).

Dość trudną jest rzeczą obliczenie robotników zorganizowanych w Stanach Zjednoczonych z powodu niestałości związków i zjednoczeń oraz ciągłych wahań się ich liczebności. — Unie miejscowe (związki poszczególne) łączą się w narodowe unie zawodowe lub międzynarodowe,

gdy zjednoczenie rozciąga się i na organizacye kanadyjskie; zrzeszają się także w unie miejscowe różnych zawodów w poszczególnych miastach lub stanach. Większość tych ugrupowań należy do *American Federation of Labour*, założonej w r. 1881.

W r. 1903 Federacya ta ogarniała 113 unii narodowych lub międzynarodowych, zrzeszających 22 500 związków miejscowych; prócz tego, obejmowała 1 747 związków miejscowych, nie należących do unii narodowych, 549 unii związków danego miasta i 29 unii — stanu. W r. 1904 ilość członków wynosiła 1 676 000, w których liczbie 257 000 górników i 155 000 murarzy. Dochody wynosiły 1 302 000 franków, rozchody 1 019 000. Z pośród unii międzynarodowych, w r. 1902 — 1903, 49 unii wydało $6^1/_2$ miliona franków na pomoc wzajemną (*Bulletin de l'Office du travail*, marzec 1904, str. 34 i nast.).

Poza Federacyą istnieją jeszcze potężne unie urzędników kolejowych i tramwajowych, robotników budowlanych, górników. Słynny Zakon Rycerzy pracy, który nie jest właściwie zjednoczeniem prawdziwych związków zawodowych, nie liczył w r. 1902 więcej nad 150 000 do 200 000 członków. Ogólna więc ilość robotników, zorganizowanych w Stanach Zjednoczonych, winna się zbliżać do 2 milionów.

Co do Unii chrześcijańskich urzędników kolei żelaznych, których zjazdy gromadzą przedstawicieli 170 stowarzyszeń, liczących 43 000 członków i rozporządzających dochodem 2 milionów franków, to są to raczej twory przedsiębiorców, kierowane i szczodrze popierane przez kompanie, aniżeli związki zawodowe. Dążeniem ich jest polepszanie położenia materyalnego funkcyonaryuszów (za pomocą urządzania domów noclegowych, kuchni, kąpieli itd.) i rozwijanie ich wykształcenia zawodowego (Sautter, *Les Unions d'employés de chemins de fer aux Etats-Unis*, Muzeum społeczne, *Mémoires et documents*, czerwiec 1902).

Ze strony przedsiębiorców, liczne są stowarzyszenia, utworzone do przeciwdziałania żądaniom unii robotniczych lub zawierania z niemi umów zbiorowych. Do takich należy *National Founders Association*, założona w r. 1898, a składająca się z 400 do 500 właścicieli kuźnic i fabrykantów; dalej, *National Metal Trades Association* obejmuje 800 przemysłowców, zatrudniających blisko 100 000 robotników. Stowarzyszenia takie same spotykają się w drukarstwie, fabrykacyi przyrządów do ogrzewania, budowania okrętów, przemyśle odzieży itd. itd. W tych też to właśnie przemysłach ugruntował się system umowy zbiorowej, aczkolwiek, przynajmniej chwilowego, wyłomu w nim dokonały dwa wielkie stowarzyszenia przedsiębiorców, wzmiankowane powyżej (Willoughby, *Les associations patronales pour les relations avec le travail aux Etats-Unis*, Muzeum społeczne, *Mémoires*, wrzesień 1905).

BELGIA.

(Varlez, *Quelques pages d'histoire syndicale belge.* Muzeum społeczne, *Mémoires et documents*, marzec 1902).

Według Varlez'a, byłoby w Belgii w r. 1900 około 132 000 robotników zorganizowanych, czyli 19% robotników przemysłowych, pracujących poza domem. W tej liczbie członków związków socyalistycznych — 90 000 do 95 000; katolickich — 14 000; liberalnych i różnych — 10 000; neutralnych — 16 000.

Z pomiędzy organizacyi socyalistycznych najpoważniejszą jest Federacya krajowa górników, obejmująca znaczniejszą ilość związków i zjednoczeń okręgowych oraz licząca 45 000 członków, t. j. około 33% ogółu górników. Godne jest uwagi, że wśród górników i szklarzy Charleroi i okolic zakon amerykański Rycerzy pracy posiada jeszcze zwolenników. Federacya metalowców jednoczy 49 związków i 8 000 do 9 000 członków. — Z pośród związków chrześcijańskich grupą najpoważniejszą jest Federacya włóknista (4 000 do 5 000 czł.).

Przypomnijmy tu, że istnieją w Belgii federacye miejscowe, okręgowe i krajowe, założone przez rozmaite stronnictwa, a ogarniające nie tylko związki zawodowe, lecz i stowarzyszenia współdzielcze i wzajemnościowe, kasy oszczędnościowe i emerytalne, kółka rozrywek i samokształcenia itd.

Aczkolwiek i w Belgii można stwierdzić pewną dążność do scentralizowania organizacyi zawodowych, to centralizacya ta niewielkie jeszcze zrobiła postępy. Do komisyi związkowej partyi Robotniczej należały w r. 1900 zaledwie 64 grupy z 31 797 członkami. Prawda, że katolicka Liga demokratyczna belgijska w r. 1900 liczyła 706 stowarzyszeń i 115 000 członków, stowarzyszenia te jednak — to przeważnie stowarzyszenia współdzielcze, wzajemnościowe i inne o bardzo rozmaitym charakterze.

AUSTRYA.

(Kulemann, *Die Gewerkschaftsbewegung.* – *Handwört. d. Staatswiss.* wyd. 2-ie, p. *Gewerkvereine* przez tegoż. — Dane, tyczące się ruchu zawodowego w innych krajach, zaczerpnięte zostały z tych samych źródeł. – *Bull. de l'Office du travail,* wrzesień 1904, str. 813).

W Austryi istnieją rozmaite związki przedsiębiorców. Jedne z nich — to stowarzyszenia miejscowe przedsiębiorców różnych zawodów; inne — to związki zawodowe, rozciągające się na cały kraj, jak *Verband der Metall- und Maschinenindustriellen Niederösterreichs,* którego celem jest walka ze strajkami.

W r. 1903 zawodowe związki robotnicze (*Berufsgewerkschaften)*

obejmowały 1 623 oddziały miejscowe i 154 665 członków. Dochody ich wynosiły 2 942 000 koron, fundusz zapasowy — 3 838 000. Najsilniejszą organizacyą zawodową jest związek drukarski (11 000 czł.); należy doń 85 procent. robotników tego zawodu, a majątek jego stanowi 2 224 000 koron. Poza drukarzami, najlepiej zorganizowani są górnicy, metalowcy (16 600 czł.). stolarze, krawcy, piekarze, introligatorzy, kolejowcy (28 000 czł.). Wydatki na zapomogi tworzą 45,7 proc. ogółu rozchodów.

Zjednoczenie centralne związków w Wiedniu przedstawiane jest w międzyczasie pomiędzy zjazdami przez *Gewerkschaftskommission*. Zjednoczenie związków istnieje i w Pradze.

Poza *Gewerkschaft'ami*, należy wskazać także na *Gewerkschaftsvereine* (5 600 czł.). W pewnym stopniu spełniają i *Bildungsvereine* zadanie związków zawodowych. W r. 1903 było ich 443 z 17 274 członkami i dochodem w wysokości 36 000 koron.

WĘGRY.

W r. 1899 ogłosiło sprawozdanie 126 związków zawodowych, posiadających 23 600 członków. Poza tem liczyły 64 000 członków związki robotników rolnych.

SZWAJCARYA.

Ruch zawodowy mało jest jeszcze rozwinięty z powodu znaczenia chałupnictwa; zwłaszcza zaś mało jednolity, ze względu na różnorodność narodowości i wyznania. Istnieją liczne związki miejscowe, nie zjednoczone w żadnej organizacyi centralnej; najpoważniejszymi są: związek kolejowców (171 oddział, 13 542 członków w r. 1899) i urzędników administracyi publicznej (59 oddz., 4 309 czł.). Zjednoczenie centralne (*Allgemeine Gewerkschaftsbund*) w r. 1899 liczyło 350 oddz. i 22 000 czł., przeważnie z pośród metalowców, drzewnych i kamieniarzy. — Według *Abstract of foreign Labour Statistics z 1900* było w r. 1899 ogółem 49 034 zorganizowanych w 758 związkach miejscowych i 39 zjednoczeniach związków.

DANIA.

W r. 1900 podawano liczbę 1 195 związków i 96 295 zorganizowanych. Jest to ilość poważna, gdyż w r 1890 było w przemyśle, handlu i przewozie zaledwie 130 000 najemników. Najpoważniejsze związki znajdują się w przemyśle budowlanym i metalowym. Większość związków utworzyła związki centralne. Pozatem, w r. 1898, w myśl uchwały jednego ze zjazdów robotniczych, stworzono Zjednoczenie powszechne związków duńskich które przedsiębiorcy napróżno usiłowali złamać przez lokaut powszechny

w r. 1899. W r. 1900 Zjednoczenie to łączyło 1 086 związków i 81 269 członków.

HOLANDYA.

W r. 1894 stowarzyszeń robotniczych było 711, zorganizowanych zaś 126 669; nie wszystkie jednak z tych stowarzyszeń mają charakter związków zawodowych. Największym rozkwitem odznaczają się związki dyamenciarzy i drukarzy. Organizacyę centralną stanowi krajowy Sekretaryat Robotniczy, który w r. 1898 skupiał 40 związków i 13 000 członków.

WŁOCHY.

Brak tu statystyki związkowej. Najsilniejszymi są związki drukarski, metalowy i kolejowy. W wielkich miastach istnieją giełdy pracy (*Camere del lavoro*), jednoczące wielotysięczną rzeszę zorganizowanych. — W r. 1902 przedstawiciele 26 federacyi krajowych, liczących 480 000 członków, wraz z komitetem centralnym giełd pracy uchwalili utworzenie sekretaryatu centralnego giełd pracy i federacyi oporu.

HISZPANIA.

Organizacya centralna (*Union general de Trabajadores*), utworzona w r. 1889, liczyła w r. 1903 — 267 oddziałów i 43 535 członków (*Mouvement socialiste*, 1-go lutego 1903, str, 262).

SZWECYA.

W r. 1903 istniało 1 339 związków zawodowych, liczących 83 600 członków, t. zn. około 25% robotników wielkoprzemysłowych. Federacya centralna w Sztokholmie (1898) jednoczy 26 federacyi krajowych, 874 związki i 47 000 członków (*Bull. de l'Office du travail*, grudzień 1904, str. 1099).

NORWEGIA.

W r. 1898 istniało około 270 związków zawodowych robotniczych z 24 000 członków. Związki łączą się w zjednoczenia zawodowe i zjednoczenia miejscowe różnych zawodów. W r. 1899 utworzono Federacyę krajową związków.

AUSTRALIA.

Obliczają, że $^3/_4$ ogółu robotników jest zorganizowane. Najpoważniejsze związki są pośród górników i postrzygaczy owiec. Związki po-

szczególnych miast łączą się w żywotne organizacye, *Trades-Hall*, zbliżone do francuskich giełd pracy i *Trades-Councils* angielskich.

2. ZATARGI PRZEMYSŁOWE.

ANGLIA.

(*Annual Abstract of Labour Statistics of the Un. King. 1893 – 94*, str. 59, *1902–04*, str. 59, i *Annual Reports on Strikes and Lockouts*).

Zatargi przemysłowe od r. 1888 do r. 1904.

Lata	Ilość zatargów (strajki i lokauty)	Robotnicy dotknięci bezpośrednio lub pośrednio	Ogólny czas trwania w dniach pracy
1888	517	119 273	?
1889	1 211	359 897	?
1890	1 040	393 245	7 317 469
1891	906	267 460	6 809 371
1892	700	356 799	17 248 376
1893	782	636 386	31 205 062
1894	929	325 248	9 529 010
1895	745	263 123	5 724 670
1896	926	198 190	3 746 368
1897	864	230 267	10 345 523
1898	711	253 907	15 289 478
1899	719	180 217	2 516 416
1900	648	188 538	3 152 694
1901	624	175 165	3 930 841
1902	442	256 667	3 479 255
1903	387	116 901	2 338 668
1904	334	83 922	1 416 265
Przeciętne roczne 1891 – 95	812	369 803	14 032 298
Przeciętne roczne 1896 – 1900	773	210 224	7 010 096
Przeciętne roczne 1901 – 04	447	158 166	2 791 257

FRANCYA.

(Min. handlu, *Statistique des grèves* i t. d., ogłaszana co roku od 1890, Druk. Nar., in–8. – *Annuaire statistique de la France pour 1904*, str. 32, Druk. Nar., 1905).

Strajki od r. 1890 do r. 1904.

Lata	Ilość strajków	Ilość strajkujących	Dni bezrobocia [dla strajkujących i niestrajkujących]
1890	313	118 941	1 340 000
1891	267	108 944	1 717 200
1892	261	48 538	917 690

	Lata	Ilość strajków	Ilość straj kujących	Dni bezrobocia [dla strajkujących i niestrajkujących]
	1893	634	170 123	3 174 000
	1894	391	54 576	1 062 480
	1895	405	45 801	617 469
	1896	476	49 851	644 168
	1897	356	68 875	780 944
	1898	368	82 065	1 216 306
	1899	740	176 826	3 550 734
	1900	902	222 714	3 760 577
	1901	523	111 414	1 862 050
	1902	512	212 704	4 675 081
	1903	567	123 151	2 441 944
	1904	1 026	271 097	3 934 884
Przeciętne roczne	1891 – 95	392	85 596	1 497 768
	1896 – 1900	568	120 066	1 990 546
	1901 – 04	657	179 591	3 228 490

BELGIA.

(*Bull. de l'Office du travail*, sierpień 1903, str. 660, i belgijska *Revue du travail*, roczniki).

Strajki od r. 1896 do 1904.

Lata	Strajki	Strajkujący
1896	139	23 204
1897	130	35 958
1898	91	13 101
1899	104	57 931
1900	146	32 443
1901	?	?
1902	77	14 916
1903	76	10 359
1904	87	27 307

DOPISEK VIII.

PRZEDSIĘBIORSTWA GMINNE.

ANGLIA.

Stan finansowy przedsiębiorstw gminnych w r. 1898.

(*Report on Municipal Trading*, str. 377, Londyn, Eyre and Spotfiswood, 1900 – Liczby w funtach szterl.)

	Kapitał ogólny wraz z kapitałem pożyczonym	Kapitał pożyczony	Pożyczki zwrócone	Przeciętny dochód roczny z 5 lat ostatnich
Woda	48 434 890	46 546 391	5 140 486	2 644 937
Gaz	20 175 764	19 254 350	3 457 329	4 517 126
Tramwaje	3 213 654	2 689 384	499 377	435 942
Światło elektryczne	3 416 711	3 108 533	108 848	304 499
Mieszkania robotnicze . . .	718 634	633 475	56 711	12 514

	Przeciętne dochody roczne	Przeciętny zysk czysty	Sumy przeciąt., płacone rocznie na umorzenie i odsetki	Przeciąt. rezerwy roczne na pokrycie zużywania się
Woda	902 612	1 744 361	1 699 322	15 211
Gaz	3 336 918	1 180 208	772 535	37 333
Tramwaje	302 670	133 392	90 705	8 488
Światło elektryczne	168 755	137 320	126 659	3 747
Mieszkania robotnicze	3 842	8 672	21 837	

Stan finansowy przedsiębiorstw t. zw. „municipal boroughs“ w Anglii i Walii w r. 1902.

(Według sprawozdania, złożonego Izbie gmin p. sira Henryka Bowlera; *The municipal Yearbook for 1904*, wyd. p. Rob. Donalda, str. 470 Londyn, Lloyd, 1904, in – 8, – Liczby w funtach szterl.)

	Woda	Gaz	Elektryczność	Tramwaje	Mieszkania robotnicze
Ilość przedsiębiorstw	193	97	102	45	24
Kapitał ogólny . .	56 943 016	24 028 116	12 508 997	9 751 153	1 253 592
„ pożyczony .	56 167 879	22 757 422	11 764 723	9 443 741	1 204 375

	Woda	Gaz	Elektryczność	Tramwaje	Mieszkania robotnicze
Należności po dokonaniu zwrotów . .	49 555 717	18 497 587	11 192 779	8 572 924	1 090 340
Dochody ogólne [1] [2] .	3 185 965	5 833 360	1 136 455	1 483 317	156 897
Koszta [2]	1 154 209	4 465 625	662 559	1 000 911	138 665
Przewyż. dochodów [2]	2 032 755	1 367 735	473 896	482 405	18 223
Dług, umorzenie [2] .	395 198	281 366	204 737	155 704	39 170
„ odsetki [2] . .	1 520 164	611 572	260 896	177 077	42 841
Rezerwa roczna za zużywanie się [2] . .	27 266	79 972	19 970	50 307	—
Rozchody ogólne [2] .	3 096 837	5 438 535	1 148 162	1 383 999	220 681
Wynik ostateczny przedsiębiorstw [2] . .	+ 90 128	+ 394 825	— 11 707	+ 99 318	— 26 978

Wodociągi w Królestwie Zjednoczonem w r. 1901.

(*Municipal Yearbook 1904*, str. 308 i nast. – Liczby w funt. szt.).

	Gminy miejskie	Towarzystwa
Ilość przedsiębiorstw .	1 045	251
Kapitał włożony . . .	67 998 457	40 655 700
Dochody	4 862 568	
Rozchody	2 462 684	
Zysk czysty	2 399 884	

Wyniki eksploatacyi miejskiej wodociągów w głównych miastach w r. 1902 – 1903. (Liczby w funt. sztr.)

	Początek eksploatacyi	Kapitał włożony	Kapitał umorzony	Rezerwa roczna na umorzenie	Zysk czysty
Belfast	1840	1 836 225	178 581	—	—
Birmingham	1875	7 099 496	159 655	14 758	—
Bradford	1855	3 301 000	549 174	22 951	8 087
Cardiff	1879	1 221 948	111 345	9 135	—
Glasgow	1855	3 976 970	1 196 571	60 721	4 296
Huddersfield	1869	1 594 788	36 168	3 114	—
Leeds	1852	2 445 847	552 664	27 953	43 421
Liverpool	1848	5 200 711	648 123	42 000	60 744
Manchester	1847	6 521 716	1 377 832	47 308	—
Middlesbrough . . .	1876	1 128 749	88 651	7 012	—
Nottingham	1880	1 007 881	111 770	8 754	1 569
Oldham	1880	1 209 150	365 609	8 652	—
Sheffield	1888	3 018 992	127 070	10 218	26 020

[1]) Wraz z wartością wytworów, zużytych na przedsiębiorstwa publiczne.
[2]) Przeciętne roczne, obliczone za przeciąg 4 lat: 1898 — 1902.

Wodociągi zostały ugminnione prawie we wszystkich miastach. — Glasgow, po dokonaniu skupu koncesyi w r. 1855, sprowadza z wielkim nakładem pracy wodę z jez. Kathrine i dostarcza jej w ilości żądanej; miasto umorzyło już przeszło $^1/_4$ kapitału włożonego; zwiększyło ilość dostarczonej wody o 139%, zmniejszyło opłatę o zgórą $^2/_3$, zwalniając od niej zupełnie ludność ubogą. — Birmingham nie umorzył prawie wcale 7 przeszło milionów funtów, włożonych w wodociągi; dochody z nich nie wystarczają nawet na odsetki od kapitału pożyczonego, ale śmiertelność miasta spadła z 29 na 22‰. Co do Londynu, długo wyzyskiwanego przez 8 towarzystw w warunkach najbardziej wadliwych, to miasto to zostało wreszcie upoważnione do dokonania skupu koncesyi i zdołało w r. 1904 zastąpić towarzystwa przez *Metropolitan Water Board.*

Przedsiębiorstwa gazowe w Królestwie Zjednoczonem w r. 1908.

(Według Sprawozdania minis. handlu, *Municipal Yearbook 1904*, str. 318 i nast.)

	Gminy miejskie	Towarzystwa
Ilość przesiębiorstw	256	454
Kapitał włożony (w funt.)	35 738 023	77 129 037
Dochody (w funt.)	9 554 984	17 205 092
Rozchody (w funt.)	7 215 502	13 167 186
Stosunek rozchodu do dochodu	75,51%	76,53%
Zysk czysty (w funt.)	2 339 482	4 037 906
Dochód od kapitału	$6^1/_2$%	$5^1/_4$%
Gaz sprzedany (w stopach)	55 776 262	91 956 324
Długość rur (w milach ang.)	11 632	17 512
Spożywcy	1 970 738	2 197 987
Cena przeciętna w przybliżeniu za 1000 stóp	2 sh. 8 d.	2 sh. 11 d.

Aczkolwiek przedsiębiorstwa prywatne są liczniejsze i większe pod względem kapitału włożonego, dochodów i rozchodów, ilości gazu sprzedawanego, jest dość znamienne, że przedsiębiorstwa miejskie posiadają taką samą prawie ilość odbiorców. Wielkie miasta utrzymują własne gazownie, z rzadkimi wyjątkami, z których główny stanowi Londyn.

Wyniki miejskiej eksploatacyi gazu w ważniejszych miastach w r. 1902–1903.

(Liczby w funt. szt.)

	Początek eksploatacyi	Kapitał włożony	Kapitał umorzony	Zysk czysty po opłaceniu odsetków i umorzenia	Cena za 1000 stóp	Umorzenie i rezerwa roczna
Birmingham	1875	2 558 958	679 927	56 920	2 sh. 6 d.	35 187
Bradford	1871	1 081 318	223 661	5 123	2/6	16 233
Glasgow	1869	2 087 233	463 895	48 104	2/4	17 198
Leeds	1870	1 747 842	395 862	11 018	2/3	24 260
Leicester	1878	1 054 971	142 958	26 018	2/4	14 986
Manchester	1843	2 360 252	1 232 389	133 479	2/6 i 2/9	45 371
Nottingham	1874	1 159 371	173 012	36 338	2/8 i 2/2	5 934

Przedsiębiorstwa światła elektrycznego w Królestwie Zjednoczonem w r. 1902–1903. (Municipal Yearbook 1904, str. 355 i nast.).

	Gminy miejskie	Towarzystwa
Przedsiębiorstwa działające lub zakładające się . . .	323	145
Kapitał już włożony (w funt.)	30 000 000	26 000 000

Wyniki miejskiej eksploatacyi światła elektrycznego w głównych miastach w r. 1902–1903. (Liczby w funt. szt.).

	Początek eksploatacyi	Kapitał włożony	Ilość spożywców	Ciężar roczny zwrotów	Zysk czysty po odtrąceniu odsetków i umorzenia	Rezerwa roczna na pokrycie zużywania się
Birmingham . . .	1891	588 323	2 135	7 002	6 788	6 788
Edymburg . . .	1895	800 710	6 086	27 432	14 532	14 532
Glasgow	1892	1 041 746	7 013	11 771	15 464	29 360
Leeds	1893	671 412	3 202	12 872	1 383	nic
Liverpool	1883	1 336 709	4 474	27 726	33 415	11 386
Manchester . . .	1893	1 713 627	4 541	32 977	8 315	8 315
Sheffield	1894	616 994	2 100	6 061	9 534	nic

Przedsięwzięcia tramwajowe w Królestwie Zjednoczonem w r. 1902 – 1903 (według sprawozdania Min. Handlu, **Municipal Yearbook 1904**, str. 327 i nast.)

	Gminy miejskie	Towarzystwa
Ilość przedsięwzięć posiadanych . .	142	154
Ogólny kapitał włożony (w funt.) . .	24 465 484	17 191 113
Linie otwarte (w milach ang.) . . .	1 067	704
Koszt na milę (w funt.)	22 912	24 402
Ilość przedsięwzięć eksploatowanych	86	108
Kapitał wydany (w funt.)	20 647 419	20 129 453
Linie wybudowane (w milach) . . .	890	874
Dochody (w funt.)	4 422 503	3 667 539
Rozchody (w funt.)	2 811 608	2 699 651
Stosunek rozchodów do dochodów .	63,57%	73,61%
Zysk czysty (w funt.)	1 610 895	967 888
Dochód z kapitału	7¾%	4¾%
Przestrzeń przebiegana	97 039 780	81 644 500
Dochód czysty na milę toru (w funt.)	1 810	1 108
Osób przewiezionych	1 008 888 420	673 060 235

Postępy ugminniania są w latach ostatnich bardzo szybkie; wszystkie wielkie miasta już przejęły lub zamierzają przejąć tramwaje na siebie. Gminy miejskie posiadają naogół elektrownie do wytwarzania światła i zastosowują elektryczność jako siłę do poruszania tramwajów.

Wyniki eksploatacyi miejskiej tramwajów w głównych miastach w r. 1902–1903.

	Początek eksploatacyi	Linie eksploatowane (w milach ang.)	Kapitał włożony (w funt.)	Osoby przewiezione (w tysiącach)	Ciężar roczny zwrotów (w funt.)	Zysk czysty (w funt.)	Rezerwa roczna na pokrycie zużywania się
Bradford . . .	1898	42,41	739 618	43 000	—	—	—
Cardiff	1902	11,43	601 487	17 719	—	—	—
Londyn	1897	39,56	1 504 464	109 615	—	– 2 250	—
Glasgow	1872	65,34	2 129 512	177 179	43 294	+ 242 832	210 832
Leeds	1897	41,75	1 039 951	57 239	14 387	+ 76 104	14 104
Liverpool	1898	55,00	1 832 977	109 335	50 307	+ 75 497	50 331
Manchester . . .	1901	75,00	1 200 873	66 849	1 993	+ 69 551	39 551
Newcastle n. Tyne'em . . .	1901	19,68	902 274	33 474	24 125	+ 12 101	3 250
Nottingham . . .	1901	15,57	534 387	24 552	8 498	+ 30 852	12 984
Portsmouth . . .	1901	14,50	620 238	16 355	14 788	+ 13 065	nic
Sheffield	1899	33,00	885 481	54 946	16 125	+ 28 168	30 000

Glasgow zastąpił częściowo siłę konną przez elektryczną, wprowadził zmiany w taborze, polepszył położenie zatrudnionych i zmniejszył opłatę przeciętną za milę z 89 na 47 pensów. Poświęca prawie całą ilość przewyżki znacznych swych dochodów na utworzenie funduszu zapasowego celem pokrycia zużywania się. W Liverpoolu od czasu, jak tramwaje zostały przejęte przez miasto, ilość osób przewiezionych wzrosła o 194%, długość toru o 95%, dochody zaś o 80%; z zysku czystego w wysokości 75 000 funt. miasto odłożyło jako zapas na pokrycie zużywania się 50 000, nie licząc takiej samej sumy, odtrąconej od dochodu *brutto* na umorzenie. Londyn na sieć ogólną długości 115 mil, posiada sam 88 mil; sieć północną (48 mil) wydzierżawia za czynsz stały i udział w zyskach; sieć południową (40 mil) eksploatuje sam; siła elektryczna zastosowana została dopiero na przestrzeni 16 mil; położenie zatrudnionych zostało polepszone, opłatę za przejazd na liniach głównych zniżono, umorzenie wynosi ogółem 93 000 funt. Rok operacyjny 1902–03 dał lekki niedobór.

Mieszkania robotnicze, stworzone przez zarządy gminne, istniały w r. 1901 w 61 mieście angielskiem. W Londynie, w r. 1903, Rada hrabstwa zarządziła przeprowadzenie 8 669 osób i wydała 360 924 funt. na zbudowanie domów w dzielnicach niezdrowych; pozatem wydała 1 261 000 funt. na wybudowanie mieszkań robotniczych dla 19 628 osób. Zamierzała również przeprowadzić jeszcze 7 886 osób, dokonywując zburzeń za 740 500 funt. i wybudowując mieszkań za 3 592 000 funt. dla jeszcze 78 475 osób. Najgodniejszem uwagi dziełem Rady było, jak dotąd, przeobrażenie dzielnicy Bethnal-

green, najniezdrowszej do owej pory w Londynie; dziś — pełnej powietrza dzięki otworzeniu szerokich przestrzeni i zapełnionej nowymi domami. Budowy, zamierzone lub już dokonywane, mieszczą się po przedmieściach; dziełem najpoważniejszem ma być wybudowanie 5 779 dworków (*cottages*) dla 42 500 osób, kosztem blisko 3 milionów funtów, w Tottenham, o 6 mil od Londynu. Liverpool, Glasgow i Birmingham dokonały również licznych burzeń w dzielnicach niezdrowych i zacieśnionych. Mieszkania robotnicze, zbudowane przez zarządy gminne, mieszczą się w oddzielnych dworkach lub wielkich budynkach o licznych pomieszczeniach. Komorne wynosi często 2 do 3 szyl. tygodniowo za pokój w wielkich mieszkaniach i od 5 do 8 szyl. tygodniowo za dworek z 4 do 6 pokojów. Wielkie miasta, jak Glasgow, wybudowały takie *lodging-houses*, aby dać schronienie ludności bezdomnej (*Municipal Yearbook 1904*, str. 385 i nast.).

STANY ZJEDNOCZONE.

Przedsiębiorstwa gminne w r. 1899.

(*Fourteenth annual Report of the Commissioner of Labour 1899, Water, gas and electric-light plants under private and municipal ownership*, str. 12, Waszyngton, Govern. printing Office, 1900, in 8°).

	Woda		Gaz	
	Prywatne	Gminne	Prywatne	Gminne
Ilość przedsiębiorstw . . .	1 539	1 787	951	14
Kapitał włożony (w dolarach) .	267 752 468	513 852 568	330 346 274	1 918 120
Wartość wytworu (w dolarach) .	25 665 669	45 506 130	73 446 133	487 355

	Elektryczność	
	Prywatne	Gminne
Ilość przedsiębiorstw	2 572	460
Kapitał włożony (w dolarach .	265 181 920	12 902 677
Wartość wytworu (w dolarach)	56 490 652	3 531 605

Z rozbioru tablic, podanego dla każdej z trzech kategoryi przedsiębiorstw, wynika, że prawie zawsze koszta wytwarzania, oparte na tych samych podstawach wraz z oszacowaniem umarzania, podatków i odsetków od kapitału włożonego, niższe są w przedsiębiorstwach gminnych, niż prywatnych; opłata dla odbiorców prywatnych jest również mniejsza w wypadku pierwszym. — W wielkich miastach przedsiębiorstwa gminne przynoszą naogół dochód; jeśli jednak policzyć czynsz gruntów zajętych, podatki, które musiałyby opłacać jakieś przedsiębiorstwa prywatne i odsetki od kapitału włożonego, to zazwyczaj zysk zmienia się w stratę, którą tworzą koszta wody, gazu lub światła elektrycznego, zużywanego przez gminy na własne potrzeby.

KRAJE RÓŻNE.

(*Revue municipale, passim,* zwłaszcza Nr. z 27 stycznia 1900, 19 i 26 stycznia oraz 28 grudnia 1901. — *Statistiches Jahrbuch deutscher Städte,* wyd. przez Neefa, Wrocław, Korn, 1904).

W o d a. — W Niemczech wodociągi miejskie są bardzo liczne; 49 miast z ilością mieszkańców ponad 50 000 prowadzą je na własną rękę; Berlin i Hamburg ciągną stąd dochodu 2 do $2^1/_2$ miliona marek; nawet drobne gminy weszły już na tę drogę (Hugo, *Die deutsche Städteverwaltung,* str. 185 i nast., Stuttgart, Dietz, 1901, in 8^0). — W Szwajcaryi wszystkie miasta posiadają własne wodociągi. — We Włoszech, 136 miast, w których liczbie Medyolan, Florencya, Padwa, Spezzia. — W Austryi, Wiedeń i Budapeszt. — W Rosyi, Petersburg, Moskwa, Kijów, Niżni-Nowogród, Ryga, Odesa, Warszawa itd. — W Stanach Zjednoczonych, 1 787 miejscowości; na 102 miasta z ludnością ponad 30 000 mieszk., 75 ugminniło wodociągi. — W Kanadzie, 109 miast. — W Australii, prawie wszystkie. — W Indyach, Kalkuta, Bombay, Madras itd. — W Belgii niektóre gminy utworzyły w tym celu związki międzygminne. — We Francyi, w r. 1892, jak wynika z ankiety Towarzystwa medycyny publicznej we Francyi, przytoczonej p. Pawła Pic'a (*Traité élémentaire de législation industrielle,* wyd. 2-gie, str. 473) na 438 miast z ludnością ponad 50 000, posiada wodociągi miejskie 284.

G a z. — W Niemczech istnieje 41 miasto, posiadające własne gazownie, a mianowicie Berlin od r. 1847, Hamburg, Lipsk, Drezno, Kolonia, Moguncya, Wrocław, Magdeburg, Norymberga, Dysseldorf, Brema, Szczecin, Chemnitz, Szarlotenburg; jedyne wyjątki poważniejsze stanowią Frankfurt n. Menem i Hanower. Miastami, które ciągną największe zyski z gazu, po odtrąceniu odsetków i umorzenia, są Hamburg (3 337 000 marek), Berlin (2 699 000), Drezno (1 732 000) i Kolonia (1 097 000).

W Szwajcaryi istnieje 11 miast, wytwarzających gaz: Bern (1861), Bazylea (1867), Lucerna, Zurych, Genewa, Lozanna, Saint-Gallen itd. — W Austro-Węgrzech, 23 miasta; z wielkich ośrodków: Wiedeń, Praga, Tryest, Kraków. — We Włoszech, 15 miast: Bolonia, Como, Padwa, Wenecya, Pawia, Spezzia, Asti, Piza, Liworno. — W Szwecyi, 28 miast: Goteborg (1852), Sztokholm (1853) itd. — W Norwegii, Chrystyania (1848), Bergen. — W Danii, Kopenhaga (1858). — W Holandyi, Amsterdam, Haga, Roterdam i wszystkie inne miasta znaczniejsze. — W Stanach Zjedn., 14 miast. — W Belgii, Gandawa, Bruksela (1875), która ciągnie stąd dochodu rocznego $1^1/_2$ do 2 milionów, bez odtrącenia odsetków i umorzenia, lecz nie licząc kosztów oświetlenia publicznego;

Dinant i kilka innych miejscowości mniej znacznych. — We Francyi, Tourcoing, Grenobla, Walencya i kilka drobnych miast. — Wreszcie niektóre miasta, jak Turyn, Budapeszt, Hawr, udzieliły towarzystwom koncesyi, zastrzegając sobie udział w zyskach. — (Adryan Veber, *Rapport sur l'organisation du régime du gaz à Paris,* Izba deput., Sesya nadzwycz. z r. 1902, Dopisek Nr. 483, str. 164 i nast.; *Notes à l'appui de l'organisation du service du gaz en régie directe,* Rada miejska m. Paryża, 1901, Nr. 111. — Louis-Jaray, *Industries municipalisées, Questions pratiques de législation ouvrière et d'économie sociale,* maj i czerwiec 1903).

Oświetlenie elektryczne. — W Niemczech 36 wielkich miast posiada własne elektrownie, mianowicie Kolonia, Frankfurt nad Menem, Norymberga, Wrocław, Gdańsk, Drezno, Hamburg, Monachium, Dysseldorf, Hanower; największy zysk osiąga Frankfurt (1 050 000 m.). — W Austryi, Wiedeń. — W Szwajcaryi, Zurych, Genewa, Lozanna, Neuchâtel i inne liczne miejscowości. — We Włoszech, 24 miasta, jak Florencya, Como, Padwa, Spezzia, Parma, Werona. — W Stanach Zjedn., 460 miejscowości, między któremi Chicago i 4 inne miasta z ludnością przewyższającą 1 000 000. — W Belgii, Bruksela (1 300 000 franków zysku) i Saint-Gilles. — We Francyi, Grenobla; Paryż posiada także jedną elektrownię.

Tramwaje. — Poza Anglią, miasta, któreby same prowadziły przedsiębiorstwa tramwajowe, są dotąd jeszcze rzadkie. Można tu wskazać na Kolonię, Frankfurt, Monachium, Bremę, Moguncyę, Wiedeń, Bazyleę, Bern, Lucernę, Zurych, Saint-Gallen, Petersburg i kilka miast w Australii. System dzierżawny lub koncesyi z udziałem w dochodzie ogólnym lub czystym zastosowano w Berlinie, Elberfeldzie, Medyolanie i Turynie; tę samą zasadę przyjęto w Paryżu i Bostonie w zastosowaniu do kolei podziemnej.

Mieszkania robotnicze. — W Niemczech, Ulm, Dysseldorf, Fryburg, Mannheim, Getynga, Darmstadt, Kilonia, Kolonia, Stuttgart podjęły się budowy domów robotniczych; miasto Frankfurt wzięło udział w działalności towarzystw prywatnych. — W Szwajcaryi, Bern, Zurych, Neuchâtel, Genewa, Lozanna, Bazylea. — We Włoszech, Wenecya z pomocą kasy oszczędności, Medyolan, Parma, Genua i Syrakuzy wybudowały *lodging-houses.* — W Belgii, budową mieszkań robotniczych zajmują się często towarzystwa dobroczynne.

Różne. — W Anglii, Glasgow i niektóre inne miasta posiadają własną sieć telefoniczną. Gdzieniegdzie istnieją miejskie oziębialnie mięsa.

Jakiś dziesiątek zarządów miejskich, jak St. Helens, Hyde, Liverpool, prowadzą sprzedaż mleka wyjałowionego, przyczyniając się w ten sposób skutecznie do zmniejszenia śmiertelności wśród dzieci. Niektóre nawet miasta zamierzają eksploatować kopalnie węgla.

We Włoszech, liczne są piekarnie miejskie, a mianowicie w Pizie, Mantui, Cremonie, Catanie, Rawennie, Liworno. Warto jeszcze wskazać na młyn miejski w Palermo i także gdzieniegdzie na jatki oraz apteki.

Kasy publiczne ubezpieczeń od ognia. — (*Assekuranz Jahrbuch* Ehrenzweiga, rocz. 26-ty, Wiedeń, Manz, 1905, in 8⁰. – P. Alglave, *Les assurances contre l'incendie par l'État, les provinces ou les villes en Allemagne*, Chevalier-Marescq, 1901, in 8⁰; *Les assurances contre l'incendie par l'État ou les cantons en Suisse et dans les pays scandinaves*, Chev.-Mar., 1902, in 8⁰; *L'assurance contre l'incendie par la province ou la ville en Autriche-Hongrie et Russie*, Chev.-Mar., 1904, in 8⁰).

W Niemczech niektóre kasy publiczne istnieją już od w. XVIII-go. Ubezpieczeń od ognia podejmują się jeszcze wielkie miasta, jak Berlin, Hamburg, Wrocław, lub związki gmin, prowincye i państwo. Dziś liczą Niemcy 52 kasy publiczne, ubezpieczające od ognia budynki miejskie i wiejskie, niekiedy zaś nawet ruchomości. Ubezpieczenia są dowolne lub przymusowe zależnie od miejscowości, a wiele kas publicznych posiada monopol na ubezpieczanie nieruchomości nawet tam, gdzie ubezpieczenia nie są obowiązkowe. Kasy te stanowią osoby prawne, posiadają zarząd samodzielny w rękach komitetów, złożonych z urzędników i przedstawicieli ubezpieczonych.

W r. 1903, w ogólnej sumie 154 miliardów marek ubezpieczeń od ognia, na towarzystwa akcyjne wypadało 84 miliardy, na wzajemne — $12^1/_2$ miliarda, na kasy zaś publiczne — 56 355 milionów, z czego zaledwie 5 412 milionów tyczyło się ruchomości. Kasy, posiadające monopol, ubezpieczały na 33 540 milionów, inne na 22 815 milionów. Ogółem, pobrały one $66^1/_2$ miliona premii i wypłaciły $53^1/_2$ miliona odszkodowania. — Towarzystwa akcyjne ubezpieczają na sumę wyższą, lecz sumę tę zwiększają ubezpieczenia, dokonane zagranicą oraz przeubezpieczenia. Premie ich są znacznie wyższe (przeciętnie 2,09‰ w porównaniu do 1,27‰), aczkolwiek nie są zmuszone, jak kasy publiczne, do podejmowania się ubezpieczeń niepewnych, np. budynków wiejskich; objaśnia się to o wiele znaczniejszymi wydatkami na zarząd i pośredników, zwłaszcza porównywując z kasami przymusowemi, a także o wiele poważniejszemi przeubezpieczeniami i koniecznością dawania zysku akcyonaryuszom. Pomimo jednak tego posiadają liczną klientelę dzięki zapobiegliwości ajentów i ubezpieczaniu ruchomości.

W Austryi pierwsze kasy publiczne ubezpieczeń od ognia założone zostały w początkach w. XIX-go; dziś istnieje tam 8 kas prowincyonalnych i kasa miasta Pragi. W r. 1903 w ogólnej sumie 47 103 milionów koron ubezpieczeń, na kasy publiczne wypada 4 415 milionów, na towarzystwa wzajemne — 6 763 miliony, na akcyjne zaś — 35 924 miliony. Niektóre ubezpieczają nietylko od ognia, lecz i na życie, od wypadków, gradu i pomoru bydła. Przymus ubezpieczeniowy nie istnieje. — W Rosyi od r. 1864 istnieją kasy gubernialne i prowincyonalne; ubezpieczanie nieruchomości jest przymusowe w okręgach wiejskich, a nawet w niektórych miejskich. — Norwegia posiada od r. 1767 jedną kasę państwową, która z początku była przymusowa; Szwecya, od r. 1782, Dania, od r. 1761 i 1792, posiadają po 2 kasy państwowe, dla nieruchomości miejskich i wiejskich; istnieje także kasa miejska w Kopenhadze. — W Szwajcaryi, kasy publiczne kantonalne (17) sięgają pierwszych lat w. XIX-go, po większej części są one przymusowe, tak, że premie noszą tam charakter podatku. Dwie z pośród nich ubezpieczają i ruchomości. — Francya posiada 5 kas departamentalnych ubezpieczeń od ognia.

DOPISEK IX.

WZROST PŁACY ZAROBKOWEJ W W. XIX-YM.

FRANCYA.

Płaca robotników rolnych od 1850 do 1892.

(*Statistiques agricoles de la France de 1850, 1862, 1882*, str. 395 i 397, *et 1892*, str. 419 i 420).

Lata	Robotnicy dzienni (przeciętna płaca dzienna mężczyzn dorosłych, bez stołu, w zimie). franków	Parobcy folwarczni (przeciętna płaca roczna mężczyzn dorosłych). franków	Służące folwarczne (przeciętna płaca roczna). franków
1850	1,42		
1862	1,85	243	130
1882	2,22	307	235
1892	2,04	335	202
Wzrost stosunkowy od 1850 lub 1862 do 1892	44%	38%	55%

Przeciętna płaca dzienna robotników przemysłowych od 1840–45 do 1891–93.

(Urząd Pracy, *Salaires et durée du travail*, wyniki ogólne, t. IV, cz. 3-ia, str. 268 i 269, Druk Nar. 1897, 4 t. in-8°).

	Departamenty (32 gałęzi przemysłu)		Okolice Paryża. (20 gałęzi przemysłu)		Paryż	
	Robotnicy franków	Robotnice franków	Robotnicy franków	Robotnice franków	Robotnicy franków	Robotnice franków
1840—45	2,07	1,02	3,50	1,55	—	—
1861—65	2,76	1,30	4,00	1,70	4,50	2,10
1891—93	4,00	2,20	5,75	3,00	6,40	3,15
Wzrost stosunkowy od 1840–45 lub 1861–65 do 1891–93 . . .	93%	115%	64%	93%	42%	50%

Chałupnicy, jak się zdaje, nie korzystają z równie poważnego podniesienia. Przeciętna płaca dzienna pracownicy krawieckiej, bez utrzymania, obliczona na podstawie danych ze stolic departamentalnych, pod-

niosła się z frank. 1,08 w r. 1853 do frank. 1,93 w r. 1892, czyli o 77% (str. 277).

Koszt życia od r. 1844—53 do r. 1894—1903 (wydatek roczny dla podobnej stopy życiowej). (To samo źródło, str. 286 i 287. A także według tablicy graficznej, wykonanej przez Urząd Pracy na wystawę w Leodyum w r. 1905).

Lata	Cała Francya. (Robotnicy spożywający z rozmaitymi dodatkami 1000 kg. chleba i płacący za tosamo mieszkanie w r. 1850 fr. 40 i w r. 1893 fr. 100).	Paryż. (Robotnicy spożywający z rozmaitymi dodatkami 800 kg. chleba i płacący za tosamo mieszkanie w r. 1844—53 fr. 120 i w r. 1884—93 fr. 320).
1844—53	754 fr.	1 051 fr.
1854—63	—	1 222
1864—73	—	1 295
1874—83	—	1 313
1884—93	918	1 353
1894—1903	—	1 260
Wzrost stos. od 1844—53	21%	19,8%

Wzrost płacy najemnej i kosztów utrzymania w ciągu w. XIX-go (w *index numbers*, mających za podstawę r. 1903).

Płaca najemna. Lata.	Index numbers.	Koszta utrzymania. Lata.	Index numbers
1806	44	1804—13	76,5
1824—33	44	1814—23	82,9
1840—45	50	1824—33	87,8
1853	55	1834—43	88,6
1870	70	1844—53	83,4
1873	74	1854—63	97
1880	90	1864—73	103
1892	94	1874—83	108,2
1896	95	1884—93	104,2
1901	100	1894—1903	100
Wzrost stosunkowy od początków w. XIX-go	127%		30%

STANY ZJEDNOCZONE.

(Twelfth Census of the U. S. 1900, t. VII *[Manufactures],* str. CXI i nast.*).*

Zakłady, najemnicy i płaca robocza w przemyśle w r. 1890 i w r. 1900.

	Ilość zakładów	Urzędnicy. Ilość	Urzędnicy. Płaca (w dol.)	Robotnicy. Ilość	Robotnicy. Płaca (w dol.)
1890	355 415	461 009	391 988 208	4 251 613	1 891 228 321
1900 , ...	512 254	396 759	403 711 233	5 308 406	2 322 333 877
zwiększenie się lub zmniejszenie stos.	+ 44,1%	— 13,9%	+ 3%	+ 24,9%	+ 22,8%

Przeciętna roczna płaca robocza w przemyśle w r. 1890 i 1900 (w dolarach).

	Najemnicy wogóle	Mężczyźni	Kobiety	Dzieci
1890	444,83	498,71	267,97	137,53
1900	437,96	490,90	273,03	152,22

Z danych tych wynika, że w Stanach Zjednoczonych pomiędzy dwoma tymi spisami stopa płacy zarobkowej cokolwiek się zmniejszyła, zwłaszcza dla mężczyzn dorosłych. Spadek ten, który uwidocznia się doskonale przy porównaniu płacy przeciętnej w obu epokach, występuje także w tym fakcie, że wzrost stosunkowy płacy zarobkowej (22,8%) jest mniej znaczny, aniżeli wzrost liczby najemników (24,9%); w tym samym okresie wartość wytworu brutto przemysłu amerykańskiego podniosła się o 38,8%, wartość zaś maszyn o 60,5%. Zgodnie więc z prawem wytwarzania kapitalistycznego, kapitał stały zdobywa rosnącą wciąż przewagę w stosunku do ogółu płacy robotniczej.

Wydaje się nawet, że wynikiem rozwoju maszynizmu jest obniżenie stopy płacy mężczyzn dorosłych. Statystycy jednak przestrzegają przed wyciąganiem zbyt stanowczych wniosków z tych zestawień, gdyż nie za pomocą tych samych metod ustalono dane w r. 1890 i 1900. Już po spisie w r. 1900 Biuro Pracy ogłosiło wyniki szerokiej ankiety, której celem było ustalenie płacy zarobkowej i kosztów utrzymania w Stanach Zjednoczonych od r. 1890. Widać z niej, że przeciętna płacy zarobkowej w 67 gałęziach przemysłu pozostawała prawie bez zmiany od r. 1890 do 1893, później zaś znacznie się podniosła, tak, że w r. 1904 wzrost ten wynosił 17% w porównaniu z przeciętną okresu 1890—1899. Zarazem jednak podniosły się cokolwiek ceny przedmiotów spożywczych, a mianowicie o 10,7% w r. 1904 (*Bulletin of the Bureau of Labor,* wrzesień 1904, str. 1126 do 1129 i tablica graficzna, oraz czerwiec 1905. str. 18 i tabl. graf.).

BELGIA.

(Waxweiler, *Heures de travail et salaires dans l'industrie belge, Revue d'économie politique,* czerwiec 1902, str. 603 i nast., według ankiety urzędowej w r. 1896 w sprawie zarobkowej, *Rècensement général des industries et des métiers 1896,* t. XVIII, str. 265 i nast.).

Z porównania ankiet z r. 1846 i 1896 wynika, że, jeśli idzie o mężczyzn dorosłych, to w r. 1846 płaca dzienna robotnicza w 78,77% wypadków wynosiła franków 0,50 do 2, podczas gdy w r. 1896 w 78,32% wypadków — 2 do 4,50 franków; płace więc mężczyzn podwoiły się w przeciągu 50 lat. Szczególniej skorzystali z tego robotnicy mało zarabiający;

stosunek robotników dorosłych, pobierających poniżej $1^1/_2$ franka w r. 1846 wynosił 54,33% ogółu, gdy tymczasem w r. 1896 już nie więcej, niż 5%. — Płaca zarobkowa kobiet w tym samym czasie wzrosła przeszło w dwójnasób.

KRAJE RÓŻNE.

Porównanie przeciętnej dziennej płacy roboczej w przemyśle w r. 1870 i 1896 dla Anglii, Francyi, Belgii i Stanów Zjednoczonych.

(*Bull. de l'Office du travail*, grudz. 1898, str. 967; według ankiety *Depart. of Lab.* obejmującej zarobki w 25 zawodach przemysłowych).

	Wielka Brytania Franki	Paryż Franki	Leodyum Franki	Stany Zjedn. (12 wielkich miast) Franki
1870	6,50	5,03	2,97	11,02
1896	7,95	6,65	3,31	12,28
Wzrost stosunkowy . . .	14%	25%	11%	11%

Porównanie wzrostu płacy zarobkowej we Francyi, Anglii i Stanach Zjedn. od r. 1840 do 1891.

(Bowley, *Comparison of the changes in wages in France, the United States and the United Kingdom, from 1840 to 1891, The Economic Journal*, 1898, t. VIII., str. 474). — Płaca w pieniądzach, wyrażona w *index numbers* na podstawie r. 1891. (Dla Francyi, płacy najemników rolnych nie wzięto pod uwagę).

	Król. Zjednocz.	Francya	Stany Zjednocz.
1840	61	52	49
1850	61	52	54
1860	73	65	59
1866	81	70	66
1870	83	75	81
1874	97	80	87
1877	94	83	80
1880	89	86	85
1883	92	91	95
1886	90	90	92
1891	100	100	100
Wzrost stos. od r. 1840 do 1891	64%	92%	104%

Bowley usiłuje także obliczyć wzrost rzeczywistej płacy zarobkowej, t. zn. wzrost siły nabywczej płacy zarobkowej w pieniądzach, biorąc pod uwagę koszta utrzymania w różnych okresach. W jego jednak wyliczeniach siła nabywcza pieniądza oceniana jest naogół według hurtowych cen towarów, z pominięciem cen detalicznych i komornego.

Porównanie wzrostu płacy zarobkowej nominalnej i realnej.

(W *index numbers* na podstawie r. 1891) we Francyi, Anglii i Stanach Zjedn.

	Król. Zjednocz.		Stany Zjednocz.		Francya	
	nominalne	realne	nominalne	realne	nominalne	realne
1844—53	61	53	52	55	53	54
1854—63	73	51	65	61	58	53
1864—73	82	59	73	67	72	57
1874—83	93	82	86	78	86	75
1884—93	95	97	95	94	95	95
1891	100	100	100	100	100	100
Wzrost stosunk. od r. 1844–53 do 1884–93	64%	88%	92%	81%	88%	58%

Według tych danych, wzrost płacy zarobkowej rzeczywistej, t. zn. sumy przedmiotów spożywczych i towarów, jakie robotnik może za swój zarobek nabyć, byłby cokolwiek mniejszy, aniżeli wzrost płacy zarobkowej w pieniądzach w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza we Francyi; życie w tych dwóch krajach podrożało między połową a końcem w. XIX-go; przeciwnie, wzrost płacy zarobkowej realnej przewyższałby wzrost płacy nominalnej w Anglii, gdyż koszta utrzymania zmniejszyły się w tym kraju.

Naogół, poprawa położenia materyalnego klasy robotniczej szłaby w postępie prawie równym w trzech rzeczonych krajach od połowy w. XIX-go aż do jego końca, o ile się zważy na punkt wyjścia i zachowa wszelkie stosunki; polepszenie to wyrażałoby się we wzroście o 80 do 90%.

TREŚĆ.

PRZEDMOWA. I

CZĘŚĆ I.

TEORYE.

SYSTEMY SPOŁECZEŃSTWA SOCYALISTYCZNEGO.

KSIĘGA I.

KOLEKTYWIZM CZYSTY I JEGO SYSTEM WARTOŚCI.

ROZDZIAŁ I.

PLANY SPOŁECZEŃSTWA KOLEKTYWISTYCZNEGO.

Przyczyny teoretyczne powściągliwości Marxa i jego szkoły co do przewidywania przyszłego społeczeństwa, 3. – Słabe strony i wady takiego stanowiska, wobec twierdzeń stanowczych o uspołecznieniu środków wytwarzania, 6. – Główniejsze zarysy systemu kolektywistycznego; Rodbertus, Schaeffle, Bellamy itd., 8.

ROZDZIAŁ II.

ZARYS SYSTEMU KOLEKTYWISTYCZNEGO I OKREŚLENIE JEGO JEDNOSTKI WARTOŚCI.

Określenie systemu, 11. – Istota wartości i pieniądza; bony pracy, 12. – Ocena prac i wytworów w czasie pracy; odtrącenia na ciężary publiczne, 15. – Obliczanie jednostki pracy społecznej lub przeciętnej; konieczność oceniania zgóry, celem uniknięcia nierówności w wynagradzaniu, wynikającej z niejednakowej wydajności czynników rzeczowych wytwarzania, 16. – Wynagradzanie prac i usług, nie wytwarzających nic nowego, 19. – Funkcye gospodarcze administracyi; scentralizowanie zarządu służby wytwarzania, przewozu i podziału, 19. – Mechanizm cen w społeczeństwie obecnem, jako narzędzie równowagi i czynnik postępu, 21.

ROZDZIAŁ III.

ROZWÓJ WYTWÓRCZOŚCI.

§ I. – Braki kolektywizmu ze stanowiska rozwoju sił wytwórczych. – Wytwarzanie w ustroju kolektywistycznym: rozwój wynalazków; kierownictwo; koszta zarządu; umarzanie i oszczędność wytwórcza; oszczędność w wytwarzaniu, 23.

§ II. – Kolektywizm zdecentralizowany Jaurès'a. – Udoskonalenia systemu kolektywistycznego, mające na celu pobudzenie działalności narządów wytwarzania, 27. – Zrzeszenia robotnicze, nabywające za opłatę prawo niby – własności do potrzebnych im narzędzi wytwarzania; oszacowanie w godzinach pracy wytwórczości przeciętnej, zapewniającej wyższe wynagrodzenie robotnikom, zaopatrzonym w środki lepsze, niż przeciętne; kierownictwo wytwarzaniem zastrzeżone dla władzy centralnej, 28.

§ III. – Krytyka systemu. – Jego braki ze stanowiska wynalazczości, 32. – Złożoność obliczania przeciętnych w rolnictwie i kopalnictwie, o ile się chce uniknąć, by nierówna wydajność czynników przyrodzonych nie wpływała na wynagradzanie pracowników. 33. – Sprzeczność pomiędzy zasadą centralistyczną kolektywizmu administracyjnego, a zasadą decentralistyczną socyalizmu zrzeszeniowego, 37.

ROZDZIAŁ IV.

RÓWNOWAGA EKONOMICZNA.

§ I. – Wytwarzanie a potrzeby spożycia. – Równowaga samoistna pomiędzy wytwarzaniem a potrzebami dzięki grze cen w społeczeństwie indywidualistycznem; przystosowanie się popytu i podaży, w rolnictwie i t. p., do poziomu kosztów ilości najdroższych, żądanych przez spożycie, 39. – Równowaga, regulowana przez władzę centralną w społeczeństwie kolektywistycznem, 43. – Teorya; możliwość przystosowania wytwórczości do zapotrzebowania na poziomie kosztów jednostajnych w przemyśle, i na poziomie kosztów przeciętnych w rolnictwie itp., 44 — Trudności teoretyczne: czy, jeśli ocena wytworów rolnych obniży się do kosztów przeciętnych, zapotrzebowanie nie przekroczy środków, pozostających do rozporządzenia, zarząd zaś, w braku cen, wahających się w zależności od popytu i podaży, nie znajdzie się w niemożności wymierzania względnego napięcia potrzeb, które mogą być zaspakajane jedynie częściowo? 45. — Rozwiązanie: suma zapotrzebowań, odnośnie do ogółu wytworów wszelkiego rodzaju, ograniczona jest do sumy zaofiarowań, w ustroju, gdzie ocena prac i wytworów stanowi dwie równe sumy wartości, 47. — Zastosowanie: organizacya gospodarcza tak scentralizowana mogłaby działać jedynie w razie nieomylności kierowników; trudności w wyznaczaniu punktu równowagi; skutki błędów administracyjnych, 48.

§ 2. Zapotrzebowanie a zapasy wytworów. – Bezsilność systemu w rzeczach równowagi, jeśli zaofiarowanie wytworów na składzie przewyższa zapotrzebowanie i odwrotnie, 51.

§ 3. Pracownicy a potrzeby wytwarzania. — Niezdolność kolektywizmu czystego do zapewnienia, bez uciekania się do przymusu, podziału zajęć między pracowników, w zależności od potrzeb, 54.

ROZDZIAŁ V.

CHŁOP-WŁAŚCICIEL, RZEMIEŚLNIK I DROBNY KUPIEC W SPOŁECZEŃSTWIE KOLEKTYWISTYCZNEM.

Stanowisko partyi socyalistycznej i pisarzy kolektywistycznych wobec własności chłopskiej, 57. — Chłop-posiadacz, w ustroju kolektywistycznym, pozbawiony rozporządzalności swą własnością, dochodu kapitalistycznego i swo-

body uprawy, 59. — Podobne położenie rzemieślnika i drobnego kupca. Czysty kolektywizm nie nadaje się do przystosowań stopniowych, 62.

ROZDZIAŁ VI.
WYWODY: KOLEKTYWIZM A SWOBODA.

Streszczenie krytyki kolektywizmu czystego; nadludzkie zadania dla administracyi publicznej, 64. — Poświęcenie wszelkiej wolności w ustroju, oddającym władzom publicznym kierownictwo bezwzględne nad całym wytwarzaniem i podziałem wytworów na obszarze państwa, 66.

KSIĘGA II.
FORMY SOCYALISTYCZNE, ZACHOWUJĄCE WARTOŚĆ, USTANAWIANĄ PRZEZ POPYT I PODAŻ.

ROZDZIAŁ VII.
SOCYALIZM PAŃSTWOWY I SOCYALIZM GMINNY.

Dział I. — Kolektywizm skażony.

§ I. — Kolektywizm Jerzego Renarda. — Popyt i podaż, połączone częściowo z oceną w jednostkach pracy, w kolektywizmie całkowitym; współczynnik wartości zmiennej, w każdym zawodzie, zależnie od stosunku ilości pracowników do potrzeb danej służby; przetarg przedmiotów rzadkich, 70. — Braki tego systemu, o ile chodzi o zapewnienie swobody wyboru zawodu i rozwiązanie ogólne trudności, nastręczanych przez podział wytworów, znajdujących się w ilości nadmiernej lub niedostatecznej, 72.

§ II. — Systemy Gronlunda i Sulzera. — Popyt i podaż, przeniesione całkowicie do kolektywizmu i działające za pomocą bonów pracy, 74.

III. — Niewspółistność czysto idealnej jednostki wartości z grą popytu i podaży. — Czysto idealny charakter znaku wartości w tych rozlicznych systemach znajduje się w sprzeczności z charakterem materyalnym istniejącego znaku pieniężnego, 75. — Różnice pomiędzy pieniądzem-znakiem w tych systemach mieszanych, a pieniądzem kolektywizmu zwykłego, który, aczkolwiek sam jest tylko symbolem, zachowuje pewien związek pośredni z czynnikami materyalnymi, 77. — Niemożliwość bezwzględnie idealnej jednostki wartości, 78.

Dział II. — Socyalizm państwowy.

Socyalizm państwowy całkowity; scentralizowane kierownictwo administracyjne wytwarzaniem; wartość w pieniądzu metalowym, zależna od wahań popytu i podaży, 80. — Wyższość tego systemu nad kolektywizmem czystym, ze stanowiska równowagi gospodarczej i rozwoju wytwórczości, 80. — Wady wspólne obu systemów: zadania administracyi publicznej; swoboda jednostki, 84. — Socyalizm państwowy stopniowy i kompromisowy; program z Saint-Mandé, 85.

Dział III. — Socyalizm gminny.

Systemy socyalistyczne mieszane, czyniące z gminy oś organizacyi gospodarczej; gmina zarządza, jak właściciel prywatny, miejscowemi potrzebami

wytwarzania, przewozu, sprzedaży i mieszkań; de Paepe, B. Malon, Brousse, 86. — Państwo socyalistyczne A. Mengera; komunizm autorytetarny w gminie, 87.

ROZDZIAŁ VIII.

SOCYALIZM ZRZESZENIOWY I WSPÓŁDZIELCZOŚĆ.

Socyalizm ziszczony drogą zrzeszeń swobodnych, 89.

Dział I. — Dawne formy socyalizmu zrzeszeniowego.

Pomysły utopijne R. Owena i Proudhona; wartość, ustanawiana przez czas pracy i wyobrażana w bonach obiegowych, w środowisku wolnego wytwarzania korporatywnego i indywidualnego, 89. — Zrzeszenia robotnicze L. Blanc'a i innych socyalistów; reformatorowie ci, zachowując własność zrzeszeniową, wolne wytwarzanie i ceny, zależne od popytu i podaży, utrzymują nierówność zysków poszczególnych zrzeszeń, 92.

Dział II. — Zrzeszenia otwarte; systemy Hertzki i Oppenheimera.

Pierwsze zarysy systemu zrzeszeń otwartych: Lassalle, Dühring, 93. — Uwzględnienie zasady wolnego dostępu u najnowszych teoretyków w celu wyrównania zysków rozmaitych zrzeszeń w danym kraju; stowarzyszenia wytwórcze we *Freilandzie* Hertzki i we wspólnotach terytoryalnych Oppenheimera, 95. — Niemożliwość wyrównania zysków drogą wolnego dostępu, o ile zrzeszenia zachowują zyski dla wytwórców, 98.

Dział III. — Współdzielczość.

Rozsianie zysków, płynących z wytwarzania, pomiędzy spożywców, w stowarzyszeniach spożywczych, otwartych dla wszystkich, a posiadających przedsiębiorstwa wytwórcze i niemi kierujących; *Wholesale'y* angielskie, 99. — Możebność przeobrażenia społeczeństwa kapitalistycznego przez ten rodzaj współdzielczości; K. Gide, 101. — Działanie społeczeństwa ekonomicznego w stanie rozwiniętego kapitalizmu; różnice istotne w porównaniu z kolektywizmem przeżytki kapitalistyczne, 102.

ROZDZIAŁ IX.

SZKOŁA MARKSOWSKA WOBEC PLANÓW SPOŁECZEŃSTWA KOLEKTYWISTYCZNEGO I INNYCH POSTACI SPOŁECZEŃSTWA SOCYALISTYCZNEGO.

Krytyka socyalistów ze szkoły marksowskiej przeciw współdzielczości, socyalizmowi zrzeszeniowemu i gminnemu, stopniowemu socyalizmowi państwowemu, 106. — Kolektywizm czysty, zawarty w dziełach Marxa i Engelsa; obaj ci pisarze uważają pieniądz w postaci bonów pracy za utopię jedynie w obecnem środowisku wytwarzania, 109. — *Nazajutrz po rewolucyi społecznej* Kautsky'ego; zarys stopniowego socyalizmu państwowego, 114.

CZĘŚĆ II.

FAKTA.

ROZWÓJ EKONOMICZNY.

KSIĘGA III.

ROZWÓJ FORM ORGANIZACYI EKONOMICZNEJ W CZASACH OBECNYCH.

ROZDZIAŁ X.

POSTAWIENIE ZAGADNIENIA I PRZEDWSTĘPNY RZUT OKA.

Metoda historyczna w naukach społecznych, 119. — Socyaliści współcześni, uciekając się do tej metody, dowodzą konieczności dziejowej ustroju własności zbiorowej. 120. — Tą samą metodą, Spencer i de Molinari dowodzą konieczności indywidualizmu bezwzględnego, 120. – Aby więc wyłuszczyć istotny kierunek rozwoju, będziemy badali formy ustroju gospodarczego w jego rozwoju obecnym, 122. – Wielkie prądy społeczeństwa współczesnego: kapitalizm, jego przyczyny. 122. — Organizacya sił zbiorowych, 123. — Połączenie lub wyłączanie się dwóch tych dążności, 124.

ROZDZIAŁ XI.

SKUPIANIE SIĘ W PRZEMYŚLE I HANDLU.

Dział I. – Powiększanie się przedsiębiorstw.

Powiększanie się względne i bezwzględne przedsiębiorstw wielko-przemysłowych w Niemczech, Francyi, Belgii, Anglii i Stanach Zjednoczonych, 126. – Postępy specyalizacyi w przemyśle; postęp równoległy w dziedzinie całkowania się, wskutek skupiania się w danem przedsiębiorstwie operacyi pokrewnych, dotychczas rozproszonych, 128. – Skupianie się w przemyśle żeglugowym, 129; – w handlu detalicznym; wielkie magazyny i oddziały; specyalizacya i integracya, 129; — w bankowości i ubezpieczeniach na życie, 131. — Postępy towarzystw akcyjnych, 132. – Względne zmniejszanie się ilości przedsiębiorców niezależnych w stosunku do najmitów, 133. – Przyczyny skupiania; wyższość wielkich przedsiębiorstw w przemyśle, drobnym handlu, bankowości, 133.

Dział II. – Związki przedsiębiorstw.

Ich cechy znamienne; ich pochodzenie, nadużycia, płynące z wolnego współzawodnictwa, 135.

§ 1. — Kartele. – Określenie i cel; różne rodzaje kartelów; warunki, sprzyjające ich istnieniu, 137. – Kartele w wielkim przemyśle w Niemczech, Austryi, Francyi itd.; kartele międzynarodowe, 139. — Kartele w żegludze, ubezpieczeniach, wielkim handlu, 140. — Rzadkość kartelów w rolnictwie, 140. – Kartele w drobnym handlu, 141.

§ II. – Trusty. — Określenie, 141. — Korzyści, osiągane przez trusty, dzięki jednolitości kierownictwa przemysłowego, 142. — Oszczędności, wynikające dla trustów i biur sprzedaży z monopolu, 143. – Rozwój trustów w Stanach Zjednoczonych; nadkapitalizacya, 144. — Trusty w Anglii, 146. — Trusty międzynarodowe, 146.

§ III. – Skutki monopolu. – Dla spożywców: wzrost bezpośredni cen; zmienność lub stałość cen zależnie od wypadku; obniżanie cen na wywóz, 147. — Dla wytwórców surowizny, wielkich i drobnych kupców, 151; – urzędników i robotników, 151. – Potęga wielkich finansów w rozwiniętym kapitalizmie, 153.

§ IV. – Dziedzina monopolu. – Monopole prywatne, mające źródło w warunkach przyrodzonych lub sztucznych; monopole, wytworzone przez kapitał, 153. – Czy przeznaczeniem monopolów, wynikających z wyższości wielkich kapitałów, jest objęcie całej dziedziny gospodarczej? 154. – Ochrona celna nie tłumaczy powstawania trustów, 154. – Prawdopodobne granice zakresu monopolów kapitalistycznych, 155.

ROZDZIAŁ XII.

GRANICE SKUPIENIA W PRZEMYŚLE I HANDLU.

Dział I. – Chałupnictwo.

Chałupnictwo unika skupienia przemysłowego, lecz nie ześrodkowania kapitalistycznego, 157. — Jego istota, różne postaci, skład osobowy; zwyrodniałe formy przemysłu, 157. – Położenie chałupników po wsiach, 159; – w miastach, *sweating-system*, 160. – Przyczyny gorszego położenia chałupników, 160. – Powody, umożebniające tę postać przemysłu obok rzemiosła niezależnego i fabryk; wytwarzanie masowe prostymi środkami, 161. – Przemijająca postać przemysłu, według Marxa, 162. — Różne źródła pochodzenia, 163. – Stan obecny w Niemczech, Francyi, Belgii; gałęzi chałupnictwa zanikłe lub podupadłe; gałęzi krzewiące się; korzyści tej postaci wytwarzania dla przedsiębiorcy; cofanie się przed maszynizmem, 164. – Siła poruszająca w warsztatach domowych, jej wpływ możliwy na losy chałupnictwa, 168.

Dział II. — Rzemiosło niezależne.

Określenie, 169. – Upadek lub zachwianie się wielkiej ilości rzemiosł w Niemczech, według ankiety *Verein'u für Sozialpolitik*; przyczyny tego objawu, 170. — Konieczność upadku zupełnego rzemiosła według Sombarta, 173. – Poważne jednak stanowisko, zajmowane przez drobny przemysł w Niemczech, Francyi i Belgii, według statystyk zawodowych, 173. – Przyczyny istnienia a nawet wzrostu niektórych rzemiosł po wsiach i miastach; rozwój ich, wynikający z nowych potrzeb, 176.

Dział III. — Drobny handel.

Jest mniej dotknięty, aniżeli drobny przemysł; jego uzasadnienie bytu, a mianowicie, o ile chodzi o przedmioty codziennego spożycia, 179. – Stan drobnego handlu w Niemczech i Francyi, 180. – Ukryte stosunki zależności, 181. – Nowe pierwiastki klas średnich, 181.

ROZDZIAŁ XIII.

ROLNICTWO A KAPITALIZM.

§ I. Rozmiary przedsiębiorstw rolnych. — Wahania w różnych kierunkach, dające się zauważyć we Francyi, Belgii, Danii, Niemczech, Holandyi, Anglii, 183. – W Stanach Zjedn., przewaga gospodarstw średnich, 186; –

zmniejszanie się stopniowe obszaru przeciętnego ferm, z wyjątkiem okolic świeżo karczowanych, gdzie przeważają *ranches*, 187. — Nieistnienie ogólnej dążności do skupienia w rolnictwie, 189.

§ II. Warunki gospodarcze wielkiej i drobnej uprawy. — Względność zagadnienia, 190. — Gospodarka parcelowa, 190. — Korzyści wielkiej gospodarki, mniej wyraźne w rolnictwie, aniżeli w przemyśle, równoważą się przez inne czynniki u drobnego gospodarza, zwłaszcza przez wyższość jego pracy, 191. — Wydajność wielkiej i drobnej gospodarki, w okolicach ubogich i w krajach o uprawie napiętej; bydło, maszyny, 192. — Położenie rolnika w gospodarce pieniężnej, według niektórych pisarzów socyalistycznych; niedokładne zdawanie sobie sprawy z rozwoju; przesada założenia, 195.

§ III. — Rozwój własności rolnej. — Braki statystyki, 197. — Odporność drobnej własności rolnej w pewnych krajach; zmniejszanie się liczby jednostek gruntowych we Francji, 198. — Dług hypoteczny; niedokładna znajomość stanu rzeczy, 199. — Wierzytelności hypoteczne, ciężące na drobnej własności rolnej są bardzo rozproszone, 200.

§ IV. — Wpływ kapitalizmu w rolnictwie. — Przeobrażanie się charakteru własności gruntowej, 200. — Postępy uprawy; czy uprawa napięta, wytwarzająca dla rynku, wycieńcza ziemię? 201. — Rozdział pomiędzy rolnictwem a przerabianiem przemysłowem wytworów rolnych, 202. — Szerzenie się dzierżawy z uszczerbkiem uprawy bezpośredniej, 202, — Zmiany niekorzystne w położeniu robotników rolnych, 203. — Zmniejszanie się ludności wiejskiej w porównaniu do miejskiej, 204. — Wzrost względny i bezwzględny osób niezależnych w rolnictwie, we Francyi i w Niemczech, 205.

ROZDZIAŁ XIV.

WSPÓŁDZIELCZOŚĆ.

Różne rodzaje stowarzyszeń współdzielczych, 207.

Dział I. — Stowarzyszenia współdzielcze proste i ich związki.

Stowarzyszenia wytwórcze przemysłowe, słaby ich rozwój we Francyi i innych krajach; stowarzyszenia współdzielcze pracy, 209. — Stowarzyszenia spożywcze; powodzenie ich w Anglii i innych krajach, 210. — Organizacye związkowe stowarzyszeń spożywczych; wielkie magazyny; stowarzyszenia spożywcze i *Wholesales* w Anglii jako wytwórcy; podobne próby na lądzie europejskim, 212. — Stowarzyszenia budowlane i pożyczkowe; rozwój ich w Stanach Zjedn. i Anglii, 215. — Stowarzyszenia wzajemnościowe, zwłaszcza w Anglii, Francyi i Stanach Zjedn., 215.

Dział II. — Stowarzyszenia współdzielcze złożone, utworzone przez przedsiębiorstwa niezależne.

§ I. — Współdzielczość rolna. — Ogólny ruch stowarzyszeniowy w rolnictwie w końcu w. XIX-go, jego przyczyny, 216, — Stowarzyszenia zakupów; syndykaty rolnicze we Francyi, różne stowarzyszenia w innych krajach; organy centralne zakupów, 218. — Stowarzyszenia sprzedaży; trudności, pierwsze zastosowania; *Kornhäuser* w Niemczech, 219. — Stowarzyszenia ubezpieczeń, hodowli bydła i t. d., 222. — Stowarzyszenia rolnicze wytwórcze; mleczarnie współdzielcze w Anglii i innych krajach, 222; — *fruitiernie* i piwnice współ-

dzielcze, 225. — Stowarzyszenia kredytowe; kasy wiejskie, głównie w Niemczech i Austryi, 226.

§ II. – Współdzielczość w dziedzinie drobnego przemysłu i drobnego handlu. – Stowarzyszenia zakupów, sprzedaży, składów, warsztatów; przeszkody do rozwoju, 227. – Korporacye przymusowe rzemieślników w Austryi i Niemczech; wyniki ujemne, 229. – Stowarzyszenia kredytowe, banki ludowe w Niemczech i Włoszech, 232.

Dział III. — Stosunki pomiędzy rozmaitemi gałęziami współdzielczości.

Stowarzyszenia o złożonych czynnościach współdzielczych; współdziałanie między stowarzyszeniami współdzielczemi różnego rodzaju; złożone związki współdzielcze w Niemczech, Austryi, Szwajcaryi i Belgii, 233. – Stosunki handlowe między stowarzyszeniami wytwórczemi a spożywczemi, 236.

ROZDZIAŁ XV.

ZWIĄZKI ZAWODOWE PRZEDSIĘBIORCÓW I NAJEMNIKÓW. ZBIOROWA UMOWA PRACY.

Trade-unionizm w Anglii, jego rozwój, metody; potęga związkowych kas pomocy i ubezpieczeń od bezrobocia, 237. – Zrzeszenia robotnicze w Stanach Zjedn., Niemczech, Belgii, Francyi, itd., 239. — Giełdy pracy, 240. – Związki robotnicze międzynarodowe, 241. – Związki przedsiębiorców; związki mieszane; związki robotnicze t. zw. niezależne, 242. – Braki i słabe strony organizacyi robotniczych; próby organizacyi wśród robotników rolnych, 244. – Postępy zrzeszeń robotniczych w latach ostatnich, 246. – Przyczyny ogólne ześrodkowania sił robotniczych: skupienie przemysłowe i współzawodnictwo, 247. – Rozwój stosunków pomiędzy kapitałem a pracą; stan poddania się, zakłócany przez bunty gwałtowne i bezładne przy istnieniu indywidualnych stosunków pomiędzy pracodawcami a robotnikami, 248; – przeobrażanie się charakteru strajków wraz z rozwojem zrzeszeń pracodawców i robotników, 250. – Zbiorowa umowa pracy, jej zastosowanie do całej, danej gałęzi przemysłu; jej korzyści, warunki istnienia, 252. – Umowa zbiorowa w Anglii i innych krajach, jej widoki na przyszłość, 254. – Sojusze przemysłowe w Birmingham, 257 (w przypisku).

ROZDZIAŁ XVI.

ROZSZERZENIE DZIEDZINY GOSPODARCZEJ PAŃSTWA I ZARZĄDÓW GMINNYCH.

Różne sposoby oddziaływania ciał politycznych w zakresie gospodarczym, 258.

Dział I. – Ochrona i nadzór.

Ogólny rzut oka; dawniejsza reglamentacya; nowsza reglamentacya w dziedzinie zdrowotności publicznej i monopolów przemysłowych; prawodawstwa rolne, 259. – Unormowanie prawne pracy w krajach przemysłowych; jego rozszerzanie się stopniowe co do osób ochranianych (dzieci, kobiety, mężczyźni dorośli), co do zakładów i zawodów, poddanych reglamentacyi (kopalnie, fabryki, drobne warsztaty, chałupnictwo, przewóz, handel spożywczy, biura i sklepy), co do przedmiotów, na które się rozciąga (zdrowotność i bezpieczeństwo, wiek

dopuszczenia do pracy, organizacya i czas pracy, regulaminy warsztatowe, płaca), co do rygorów (inspekcya pracy, kary), 260. – Ubezpieczenia robotnicze przeciw wypadkom przy pracy, chorobie, niezdolności do pracy i starości, bezrobociu; ryzyko zawodowe w prawodawstwach nowożytnych; ubezpieczenia przymusowe w Niemczech i kilku innych krajach; opieka nad starcami w Australii, Danii i Francyi; system gandawski przeciw bezrobociu, 268. – Rozwój prawodawstwa robotniczego, traktaty, tyczące się pracy, 271.

Dział II. — Przedsiębiorstwa państwowe.

Przedsiębiorstwa dawniejsze, kopalnie, monopole skarbowe, poczty itd.; ich cel początkowy, przeznaczenie obecne, 272. — Rozszerzanie się dziedziny przedsiębiorstw państwowych: telegrafy i telefony, koleje żelazne, banki i kasy oszczędności, ubezpieczenia, 273. — System autonomiczny i system dzierżawny w przedsiębiorstwach państwowych, 276.

Dział III. Przedsiębiorstwa gminne.

Rozwój obecny przedsiębiorstw gminnych, 277. – Gminne przedsiębiorstwa przemysłowe w Anglii, Stanach Zjedn., Niemczech, Włoszech, Szwajcaryi itd.; woda, gaz, elektryczność, tramwaje, 278. – Inne zastosowania socyalizmu gminnego; mieszkania robotnicze, drobna sprzedaż przeróżnych przedmiotów spożywczych, 280. – Systemy mieszane eksploatacyi monopolów w miastach, 282.

KSIĘGA IV.

WNIOSKI, WYPŁYWAJĄCE Z FAKTÓW.

ROZDZIAŁ XVII.

SYSTEMY WOBEC FAKTÓW.

Dział I. — Indywidualizm.

Założenia indywidualistów znajdują usprawiedliwienie w pewnych faktach, zaprzeczenie w innych, 283. – Czysty indywidualizm nie może zaspokoić interesów najszerszego ogółu; braki działalności indywidualnej; wypadki, gdzie wolne współzawodnictwo przestaje istnieć; złe strony współzawodnictwa, gdy idzie o stosunki pomiędzy pracodawcami a pracującymi; pozorna neutralność założeń indywidualistycznych, 283. – Istotna wsteczność *laisser-faire'yzmu*, 287. – Sprzeczność pomiędzy indywidualizmem krańcowym a metodą historyczną, 288.

Dział II. — Kolektywizm czysty i całkowity socyalizm państwowy.

Przewrót czy rozwój, 290.

§ I. – Teorya katastrof; przewrót i przesilenia. — Niemożliwość przeobrażenia zupełnego i jednorazowego ustroju gospodarczego. Różne klasy zawodowe a rewolucya społeczna, 291. – Charakter nienaukowy pojęcia rewolucyi ekonomicznej; złagodzenie tego pojęcia u socyalistów współczesnych, 294. – Przesilenia gospodarcze. Teorya klasyczna rynków zbytu: przesilenia, wynikające z nadwytwórczości częściowej, są prostym przypadkiem, 295. – Teorya socyalistyczna: niedospożycie warstw ludowych i oszczędność

kapitalistyczna są przyczyną ustrojową nadwytwórczości powszechnej, 296. — Krytyka tej teoryi, 299. — Przeróżne usiłowania socyalistów celem związania przesileń z jakąś wadą wrodzoną ustroju kapitalistycznego i oparcia na tej teoryi konieczności katastrofy ostatecznej, 301. — W istocie, przesilenia mogą być powszechne, są jednak zawsze wywołane przez błędy częściowe wytwarzania lub spekulacyi, uogólniają się zaś jedynie przez skutek pośredni zaburzeń w obiegu; zdaje się więc, że są to wypadki, które mogą stawać się łagodniejsze i mniej częste, 303. — Przyczyny złagodnienia przesileń w społeczeństwach współczesnych, 304.

§ II. Teza rozwojowa. — Postawa obecna socyalistów marksistów; istota determinizmu dziejowego, 308. — Rozwój ku kolektywizmowi przez rozwój przeciwieństw społecznych; postępy skupienia kapitalistycznego, 308. — Wyolbrzymienie faktów i uogólnienie pośpieszne u kolektywistów; przypomnienie faktów, uprzednio wyłożonych: stałość drobnej gospodarki i własności chłopskiej; granice skupienia w przemyśle i handlu oraz zakres monopolów kapitalistycznych, 309. — Rozszerzanie się przedsiębiorstw publicznych, jego granice; opór zainteresowanych, granice zdolności administracyjnych władzy, wobec doświadczenia usług publicznych, opozycya wolnych stowarzyszeń wobec uroszczeń centralizatorskich państwa, 312. — Rozważania, tyczące się w szczególności kolektywizmu czystego; antynomia podstawowa między tym systemem a prawami rozwoju dziejowego, 315. — Stanowcze twierdzenia o konieczności nastania ustroju własności zbiorowej nie są oparte na podstawie doświadczalnej; doktryna kolektywistyczna pochodzi w rzeczywistości od dawnych metod filozofii politycznej; kolektywiści — uczniami Rousseau'a, 317. — Ich niemoc w dostarczeniu rozwiązania pozytywnego, 320. — Konieczność dla partyi socyalistycznej, z chwilą dojrzałości, porzucenia postawy rewolucyjnej i stania się stronnictwem reform, 321.

Dział III. — Socyalizm zrzeszeniowy i współdzielczość.

Rozwój obecny stowarzyszeń wolnych nie przemawia za socyalizmem zrzeszeniowym, 322. — Kooperatyzm jednak opiera się na doświadczeniu stowarzyszeń spożywczych w Anglii, 323. — Lecz ruch współdzielczy posiada granice przyrodzone; przedział między marzeniem o przeobrażeniu społecznem przez współdzielczość a rzeczywistość, 324. — Naogół, rozwiązania zbyt proste są niedostateczne, 326.

ROZDZIAŁ XVIII.

ISTOTA ROZWOJU A POLITYKA SPOŁECZNA.

Pogląd ogólny i skrócony na rozwój gospodarczy; arystokracya i demokracya; zrzeszenie i związki; porozumienia międzynarodowe, 328.

§ I. — Idea demokratyczna, jej rola rozwojowa. — Determinizm i rola woli w ruchu społecznym, 329. — Ideał społeczny w czasach obecnych; warunki jego kształtowania się, jego charakter demokratyczny; rozwój poczucia wspólnoty w środowisku nowożytnem, 330. — Polityka realistyczna w zastosowaniu; różnica sposobów, 333.

§ II. — Postęp, dokonany przez klasy robotnicze; urządzenia patronalne, organizacye robotnicze, działalność prawodawcza. — Urządzenia patronalne, ograniczoność ich roli, ich możliwe braki w pewnych środowiskach i warunkach, 334. — Role współczesnego pra-

codawcy; uznanie zrzeszeń robotniczych w dziedzinie zawierania umowy, poszanowanie niezależności robotników, troska o warunki ich pracy w warsztatach; rozróżnienia, jakie należy czynić między urządzeniami pracodawców, 337. — Rozwój działalności stowarzyszeń robotniczych; przypomnienie rozważań poprzednich, 338. — Działalność prawodawcza, jej możliwe postępy; zastrzeżenia w dziedzinie związków zawodowych i sądów rozjemczych przymusowych prawodawstwo jednak, przychylne dla organizacyi zawodowej, harmonizuje z rozwojem przyrodzonym, 339.

§ III. — Przyszłość najemnictwa. — Rozszerzanie się systemu najemnego dziś i w przyszłości; rola ograniczona współdzielczości wytwórczej i współudziału w zyskach, 342. — Najemnik nie znaczy koniecznie to samo, co proletaryusz; możliwość polepszeń w systemie najemnym, 343. — Zwyżka płacy robotniczej w w. XIX-ym w najważniejszych krajach przemysłowych, 344. — Jej przyczyny; wzrost wytwórczości; rola przeważająca woli, 344. — Teorye granic przyrodzonych stopy płacy najemnej; prawo śpiżowe; podporządkowanie płacy roboczej cenie wytworów, 345. — Niezależność płacy roboczej dzięki sile organizacyi robotniczych, 346. — Ogólny wzrost płacy robotniczej nie pociąga za sobą równoważnej zwyżki kosztów utrzymania dla klasy robotniczej, 347. — Inne możliwe polepszenia systemu najemnego; zdrowotność i czas roboczy; umowa zbiorowa; zagadnienie bezrobocia, 348. — Konieczność wysiłków, 350. — Przedsiębiorcom winno zależeć na polepszeniu warunków pracy najemnej; zarzut współzawodnictwa; tożsamość warunków współzawodnictwa wewnątrz kraju; współzawodnictwo zewnętrzne, 350. — Walka klasowa straci uzasadnienie z chwilą, gdy stosunek sprzedających pracę do kupujących dojdzie do tego stopnia zrównoważenia co stosunek sprzedawców wytworów, 353.

§ IV. — Jednostka w społeczeństwie. — Zmniejszanie się niezależności gospodarczej jednostki w naszych czasach, w środowisku wielkich zbiorowych sił zorganizowanych; konieczność nowego ustroju; państwo musi się wyrzec zwalczania nowych form organizacyjnych, 354. — Konieczność ofiar z samodzielności jednostkowej na korzyść zrzeszeń zawodowych, 355. — Wolności istotne, rękojmie konieczne przeciw samowoli i uroszczeniom zbiorowości, 356. — Niebezpieczeństwa, płynące z rozszerzenia się przedsiębiorstw publicznych, ze stanowiska finansowego i swobód publicznych; potrzebny jest wyraźny rozdział między rządem politycznym a kierownictwem przedsięwzięciami publicznemi, 358.

§ V. — Demokracya w ustroju gospodarczym. — Zastrzeżenia konieczne wobec wniosków, wyciąganych z zauważonych faktów, 360. — Przewidywania co do zaniku własności osobistej i najemnictwa są dziś hypotezami bez wartości naukowej, 361. — Postęp demokratyzacyi w ustroju gospodarczym, ziszczający się drogą rozwoju przyrodzonego ze współudziałem woli ludzkiej, tworzy sam przez się ideał, godzien wysiłków i poświęceń, 361.

DOPISKI.

DOPISEK I.

ZWIĘKSZANIE SIĘ PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH, PRZEWOZOWYCH I HANDLOWYCH.

Strona

1. Klasyfikacya przedsiębiorstw według wielkości. — Niemcy: Przemysł: ilość przedsiębiorstw w r. 1882 i 1895; osoby zatrudnione w r. 1882 i 1895. Handel i przewóz; te same rubryki. — Francya: Przemysł i przewóz w r. 1896. Przemysł w r. 1896. Handel w r. 1896. Skupianie się przemysłu cukrownianego od r. 1838 do 1900. — Belgia: Przemysł w r. 1896. – Austrya: Przemysł w r. 1902. Handel i przewóz w r. 1902 367

2. Wzrost przeciętnych, przypadających na zakład. – Anglia: Przemysł włóknisty od r. 1870 do 1890. – Stany Zjedn.: Przeciętne na zakład w całym przemyśle od r. 1850 do 1900. Przeciętne na zakład w głównych gałęziach przemysłu od r. 1850 do 1900. 371

3. Marynarka handlowa (parowa). – Przedsiębiorstwa żeglugi morskiej parowej na całym świecie w r. 1880 i 1905. Przedsiębiorstwa, posiadające po przeszło 100 000 ton w r. 1880 i 1905. 374

4. Ubezpieczenia na życie. – Francya: Tow. ubezpieczeń na życie od r. 1859 do 1903. – Niemcy: Tow. ubezpieczeń na życie w r. 1880 i 1903. Wzrost tow. ubezpieczeń na życie według wielkości od r. 1902 do 1903. Tow. ubezpieczeń od ognia, przewozowe i od pomoru w różnych czasach. – Stany Zjedn.: Tow. ubezpieczeń na życie od r. 1860 do 1899. Premie i odszkodowania w r. 1899. – Kraje różne: Stan czynny tow. ubezpieczeń w niektórych krajach. 375

5. Przedsiębiorcy i najemnicy w przemyśle i handlu. – Niemcy: Ogrodownictwo, rybołówstwo, myśliwstwo, przemysł, handel i przewóz w r. 1882 i 1895. Przemysł, handel i przewóz w r. 1882 i 1895. To samo, bez pracowników odosobnionych. – Francya: Przemysł, przewóz i handel w r. 1896. – Belgia: Przemysł w r. 1896. 377

DOPISEK II.

ZWIĄZKI PRZEDSIĘBIORCÓW.

1. Kartele. — Niemcy: Rzut ogólny. Połączenia w bankowości. Ważniejsze kartele: węgiel, żelazo lane, stal, wyskok, cukier. – Austrya: Gałęzie przemysłu, posiadające kartele. Kartel żelazny, cukrowy. – Francya: Kartele w przemyśle metalowym i innych; porozumienia milczące. – Belgia: Różne kartele. Biura sprzedaży w przemyśle wydobywającym. — Rosya. – Kraje różne. 379

2. Trusty. – Stany Zjedn.: Trusty w r. 1900 według rodzaju przemysłu. Główne trusty w r. 1900 według Spisu. Inne statystyki, tyczące się trustów. Trust stalowy. Trust oceaniczny. – Anglia: Główne trusty w r. 1901. Przedsiębiorstwa, rozrosłe skutkiem skupu przedsiębiorstw współzawodniczących. 384

Wpływ trustów na ceny w Stanach Zjedn. – Trusty: cukrowy, wyskokowy, nafciany, blachowy, drutowy. 390

DOPISEK III.

CHAŁUPNICTWO.

Strona.

1. Upadek niektórych gałęzi chałupnictwa. – Jedwabnictwo lugduńskie; koronczarstwo w Belgii i Normandyi; tkactwo chałupnicze w Niemczech, Rosyi i Belgii. Gałęzi przemysłu, pobite częściowo przez maszynę. 391

2. Stan obecny chałupnictwa. — Niemcy: Chałupnictwo w r. 1882 i 1895. Przedsiębiorstwa; osoby zatrudnione. Zastrzeżenia co do danych statystycznych. – Francya: Pracownicy odosobnieni. Pracownie rodzinne. Drobni przedsiębiorcy, pracujący bez pomocy, i robotnicy, pracujący na zamówienie, w r. 1896. — Belgia, Austrya, Szwajcarya, Włochy, Rosya, Anglia, Stany Zjedn. 394

3. Siła poruszająca w chałupnictwie. – Zastosowanie jej w różnych okolicach Francyi i w Paryżu. Zastosowanie w Niemczech. . . . 398

DOPISEK IV.

RZEMIOSŁO NIEZALEŻNE I DROBNY HANDEL.

Niemcy: Przemysł drobny. Przedsiębiorstwa drobne o mniej, niż 6 osobach w r. 1882 i 1895. Przedsiębiorstwa z 6 – 10 osobami w r. 1882 i 1895. Zawody, w których rzemiosło niezależne doznało zmian największych od r. 1882 do 1895, z pominięciem przemysłu włóknistego; drobne przedsiębiorstwa wraz z chałupnictwem; drobne przedsiębiorstwa w rzemiośle niezależnem. Pracodawcy i najemnicy w zakładach drobnoprzemysłowych (wraz z chałupnictwem) i pracownicy odosobnieni w r. 1882 i 1895. Stan rzemiosł w różnych czasach w niektórych częściach Niemiec; stosunek odsetkowy zatrudnionych w rzemiośle do ogółu ludności; liczba przeciętna pomocników, zatrudnionych przez majstrów; podział odsetkowy zatrudnionych w rzemiośle w miastach i po wsiach; wnioski za okres od r. 1860 do 1895. — Przemysł średni w r. 1882 i 1895. – Drobny handel i przewóz w r. 1882 i 1895. Zawody handlowe, w których wzrost drobnych przedsiębiorstw był najsilniejszy od r. 1882 do 1895, przedsiębiorstwa handlowe od 6 do 10 osób w r. 1882 i 1895. — Belgia: Rzemiosła różne (wraz z chałupnictwem) w r. 1846 i 1896. – Stany Zjedn.: Stan rzemiosł w r. 1890 i 1900 w Stanach Zjedn. i w 164 głównych miastach. – Francya Drobny przemysł i przewóz, drobny handel w r. 1896. Przybliżone obliczenie zatrudnionych w drobnym przemyśle, wraz z chałupnikami: Wzrost ilości drobnych przedsiębiorstw według tablicy A patentów 400

DOPISEK V.

ROLNICTWO

1. Rozmiary gospodarstw – Francya: Zmiany w gospodarstwach rolnych od r. 1882 do 1892; ilość gospodarstw; obszar. Gospodarstwa rolne w r. 1862. Belgia: Zmiany w gospodarstwach rolnych od r. 1846 do 1895. – Niemcy: Zmiany w gospodarstwach od r. 1882 do 1895. Gospodarstwa w ogrodownictwie, hodowli i rybołówstwie w r. 1882 i 1895. Dania: Zmiany w gospodarstwach od r. 1885 do 1895. — Holandya:

Strona.

Zmiany w gospodarstwach od r. 1885 do 1895. — Anglia: Zmiany w *Agricultural Holdings* od r. 1885 do 1895. – Stany Zjedn.: Podział gospodarstw rolnych w r. 1900 (w całym kraju i poszczególnych wielkich okręgach). Zmiany w gospodarstwach od r 1880 do 1900. Obszar przeciętny na fermę od r. 1850 do 1900. Postępy kolonizowania od r. 1850 do 1900. Stany i terytorya, w których obszar przeciętny na fermę najbardziej wzrósł od r. 1890 do 1900. – Stany i terytorya, w których grunta nie ulepszone zmniejszyły się lub wzrosły bardzo nieznacznie, od r. 1890 do 1900. Zmiany w gospodarstwach od r. 1880 do 1900, w stanach północno-środkowych – wielkich wytwórcach zboża. 411

2. **Warunki uprawy w gospodarce wielkiej i drobnej.** – Niemcy: Stan inwentarza w r. 1882 i 1895. Użycie maszyn rolniczych w r. 1882 i 1895. – Stany Zjedn.: Przeciętne na akr w różnych rodzajach gospodarstw w r. 1895. – Kraje różne: Wydajność przeciętna zboża na hektar w różnych krajach w r. 1900 lub 1901. 420

3. **Podział i zmiany we własności rolnej.** – Francya: Uwagi co do kwot gruntowych. Zmiany w liczbie ogólnej kwot gruntowych własności niezabudowanej, uszeregowanych według wysokości od r. 1835 do 1894. Udział stosunkowy rozmaitych kategoryi kwot podatkowych w ogólnej sumie podatku w r. 1842 i 1891. Podział kwot podatkowych rolniczych w r. 1882 i kwot gruntowych w r. 1884, według obszaru. Zmiany w liczbie właścicieli rolnych od r. 1862 do 1892. Ruch sprzedaży sądowych nieruchomości; przeciętne roczne za okresy pięcioletnie. — Belgia: Ruch kwot podatku gruntowego od r. 1850 do 1896. – Dania: Liczba posiadłości, będących własnością nieograniczoną lub ograniczoną, uszeregowanych według znaczenia odpowiednio do wytwórczości, od r. 1873 do r. 1895. Austrya: Liczba posiadaczy, opłacających podatek gruntowy w r. 1883 i 1896. – Prusy: Podział własności gruntowej, według opodatkowanego czystego dochodu w r. 1878 i 1893. – Saksonia: Podział posiadłości w r. 1877. – Anglia: Podział posiadłości w r. 1870; liczba posiadłości, obszar i dochód. – Rosya europejska: Podział gruntów w r. 1880. Podział własności prywatnej w r. 1880. 422

4. **Stan długu hypotecznego.** — Francya: Obliczenia przybliżone – Prusy: Zmiany w długu hypotecznym własności budowlanej i niezabudowanej od r. 1883 do 1896 (dla 42 okręgów). Przeciętna roczna wpisów i skreśleń dla całych Prus od r. 1886 do 1900. — Badenia: Stan długu hypotecznego w r. 1894. Stosunek odsetkowy długów hypotecznych i osobistych do kapitału gruntowego w rozmaitych kategoryach gospodarstwa rolnego w r. 1894. – Austrya: Ruch długu hypotecznego od r. 1858 do 1889. Przewaga wpisów nad skreśleniami od r. 1871 do 1897. – Węgry: Przewaga wpisów nad skreśleniami od r. 1889 do 1897. – Holandya: Ruch długu hypotecznego od r. 1880 do 1894. – Włochy: Ruch długu hypotecznego od r. 1871 do 1889. Przewaga wpisów nad skreśleniami dla długu z procentem od r. 1872 do 1896. . . 429

2. **Gospodarka bezpośrednia, dzierżawa i dzierżawa za część plonu.** – Francya: Podział postaci gospodarstwa w r. 1882 i 1892. Podział gospodarzy od r. 1862 do r. 1892. — Niemcy: Podział postaci gospodarstwa w r. 1882 i 1895. – Belgia: *Idem* w r. 1880 i 1895. — Holan-

Strona.
dya: *Idem* w r. 1885 i 1895. – Dania: *Idem* w r. 1885 i 1895. – Szwecya: *Idem* w r. 1890 i 1896. – Anglia: *Idem* w r. 1896. – Stany Zjednoczone: *Idem* od r. 1880 do 1900. 432

6. Podział ludności. – A. Ludność wiejska i miejska. Francya: Ruch ludności wiejskiej od r. 1846 do 1901. – Stany Zjednoczone: Ruch ludności wiejskiej od r. 1790 do 1900. – Kraje różne: Ruch ludności w ciągu w. XIX-go. Wzrost 6-ciu głównych miast świata cywilizowanego od r. 1850 do 1900. Wzrost miast z ludnością powyżej 100.000 osób. 435

B. Podział ludności według zawodów. – Francya: Ruch ludności rolniczej od r. 1876 do 1891. Ludność czynna według zawodów w r. 1896. – Belgia: Ruch ludności rolniczej czynnej od r. 1846 do 1895. – Niemcy: Ruch ludności ogólnej według zawodów od r. 1882 do 1895. Ruch ludności czynnej w działach zawodowych od r. 1882 do 1895. — Stany Zjedn.: Ruch ludności czynnej w działach zawodowych od r. 1880 do 1900. Austrya: Podział ludności według zawodów w r. 1890. – Węgry: *Idem.* — Szwajcarya: *Idem* w r. 1888. – Dania: *Idem* w r. 1890 — Szwecya: *Idem.* – Norwegia: *Idem.* – Anglia: Podział ludności czynnej według zawodów w r. 1891. — Włochy: *Idem* w r. 1881. 437

7. Gospodarstwa niezależne i pracownicy najemni w rolnictwie. – Francya: Gospodarze niezależni i najemnicy w rolnictwie od r. 1862 do 1892. Przedsiębiorcy i najemnicy w rolnictwie, leśnictwie i rybołówstwie w r. 1896. Porównanie obu statystyk w r. 1892 i 1896. Pracownicy niezależni i najemnicy w rozmaitych zawodach w r. 1896. – Niemcy: Niezależni i najemnicy w rolnictwie w r. 1882 i 1895. Niezależni i najemnicy w rozmaitych zawodach w r. 1882 i 1895. – Austrya: *Idem* w r. 1890. Węgry: *Idem.* – Szwajcarya: *Idem* w r. 1888. — Dania: *Idem* w r. 1890. – Szwecya: *Idem.* Norwegia: *Idem.* . . . 441

DOPISEK VI.

WSPÓŁDZIELCZOŚĆ

1. Stowarzyszenia współdzielcze. – Francya: Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1904. Stowarzyszenia przemysłowo-wytwórcze. Stowarzyszenia wytwórcze; ważniejsze stowarzyszenia; federacye; wiejskie piekarnie współdzielcze. Stowarzyszenia budowlane. Syndykaty rolne; organizacya związkowa. Stowarzyszenia rolniczo-wytwórcze. Kasy wiejskie. Wiejskie kasy ubezpieczeń wzajemnych. Banki ludowe. – Anglia: Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1903. Dane co do różnych gałęzi współdzielczości. *Cooperative Wholesale Societies* w Manchestrze i Glasgowie w r. 1903. Rozwój stowarzyszeń detalicznych od r. 1881 do 1903. Rozwój obu *Wholesale'ów* od r. 1883 do 1903. — Niemcy: Ilość stowarzyszeń współdzielczych w r. 1888 i 1903. Organizacya związkowa w r. 1903. Związek kooperatyw socyalistycznych; związek stowarzyszeń schulze-delitzsch'owskich. Współdzielczość rolna: Związek darmstadzki; związek neuwiedzki; ich połączenie się w Reichsverband'zie w r. 1905. Kasa centralna pruskopaństwowa. Mleczarnie współdzielcze. – Belgia: Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1901. Związki prowincyonalne stowarzyszeń rolnych. Koope-

Strona
ratywy i federacye miejskie partyi socyalistycznej. Federacye miejskie stronnictwa katolickiego. — Włochy: Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1903. Dane co do przeróżnych gałęzi współdzielczości w r. 1903. Udział drobnych przemysłowców i kupców w kredycie ludowym w r. 1899. Podział stosunkowy klientów banków ludowych we Włoszech i w Niemczech. – Szwajcarya: Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1903. Dane co do różnych gałęzi współdzielczości. — Dania: Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1903. Dane co do rozlicznych gałęzi współdzielczości. – Holandya: Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1903. Różne dane. Austrya: Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1901. Różne dane i organizacye federacyjne.— Węgry: Dane co do różnych gałęzi współdzielczości w r. 1903. – Rosya: Stowarzyszenia współdzielcze w r. 1902; Stowarzyszenia współdzielcze w Finlandyi w r. 1903. – Szwecya, Norwegia, Serbia, Rumunia, Hiszpania, Stany Zjedn.: Różne stowarzyszenia współdzielcze rolne. *Building and Loan Societies.* 446

2. Wzajemność. – Stowarzyszenia pomocy wzajemnej w różnych krajach. Różne dane co do wzajemności: Francya, Anglia, Niemcy, Austro-Węgry, Belgia, Stany Zjedn. 470

DOPISEK VII.

ZWIĄZKI ZAWODOWE PRACODAWCÓW I NAJEMNIKÓW.

1. Związki zawodowe. — Anglia; Związki robotnicze w r. 1903 – Francya: Syndykaty zawodowe w r. 1905. Kobiety zorganizowane. Stosunek zorganizowanych do ogółu robotników. Syndykaty robotników wiejskich. Syndykaty robotnicze i federacye, liczące ponad 10.000 czł. w r. 1905. Giełdy pracy. Powszechna konfederacya pracy. Urządzenia związkowe. Stan finansowy niektórych syndykatów robotniczych i federacyi w r. 1899. Związki pracodawców i federacye. Związki mieszane. — Niemcy: Związki pracodawców; organizacya federacyjna; stan finansowy. Związki liberalne. Związki chrześciańskie. Związki wolne. Różne ugrupowania. — Stany Zjedn.: Amerykańska federacya pracy. Ogólna ilość związkowców w r. 1904 Związki różne, zrzeszenia pracodawców. – Belgia: Różne dane. – Austrya, Węgry, Szwajcarya, Dania, Holandya, Włochy, Hiszpania, Szwecya, Norwegia, Australia. 473

2. Zatargi przemysłowe. — Anglia: Zatargi przemysłowe od r. 1888 do 1904. – Francya: Strajki od r. 1890 do 1904. — Belgia: Strajki od r. 1896 do 1904. 485

DOPISEK VIII.

PRZEDSIĘBIORSTWA GMINNE.

Anglia Stan finansowy przedsiębiorstw gminnych w r. 1898. Stan finansowy *municipal boroughs* w Anglii i Walii w r. 1902. Wodociągi w Królestwie Zjednoczonem w r. 1901. Wyniki eksploatacyi miejskiej wodociągów w ważniejszych miastach w r. 1902–3. Gazownie w Król. Zjednoczonem w r. 1903. Wyniki eksploatacyi miejskiej gazowni w ważniejszych miastach w r. 1902–3. Elektrownie w Król. Zjednoczonem w r. 1902–3. Wyniki eksploatacyi miejskiej elektrowni w ważniejszych mia-

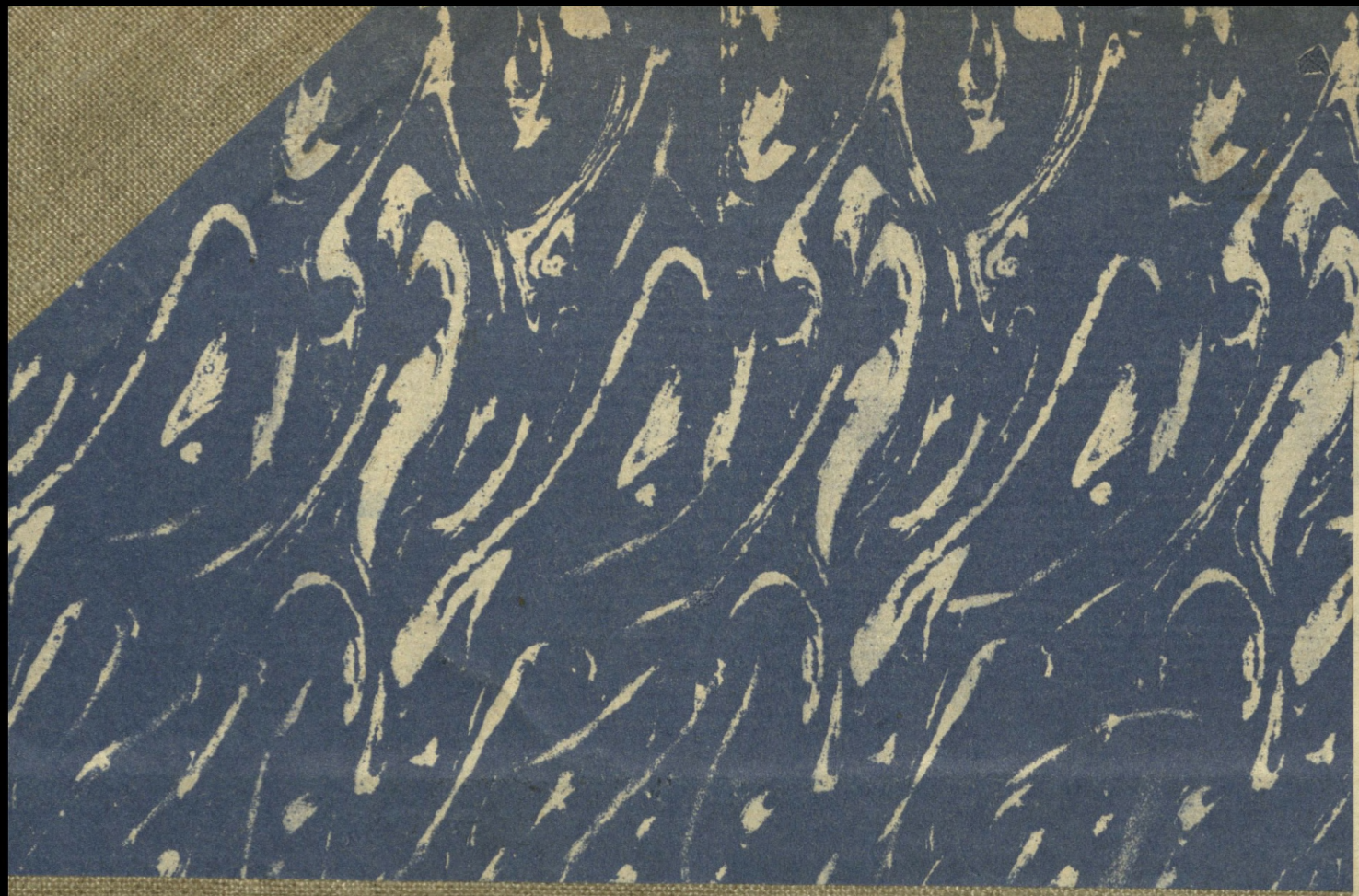
Strona.

stach w r. 1902—3. Tramwaje w Król. Zjednoczonem w r. 1902—3. Wyniki eksploatacyi miejskiej tramwajów w ważniejszych miastach w r. 1902—3. Mieszkania robotnicze: Działalność Rady hrabstwa Londynu i innych miast. — Stany Zjedn.: Przedsiębiorstwa miejskie w r. 1899. Porównanie wyników. – Kraje różne: Rozmaite dane, tyczące się przedsiębiorstw gminnych w Stanach Zjedn., Niemczech, Włoszech, Szwajcaryi, krajach skandynawskich i t. d. Woda. Gaz. Elektryczność. Tramwaje. Mieszkania robotnicze. Różne. Publiczne kasy ubezpieczeń od ognia w Niemczech, Austryi, Rosyi, Skandynawii, Szwajcaryi. 487

DOPISEK IX.

WZROST PŁACY ZAROBKOWEJ W W. XIX.

Francya: Płace robotników rolnych od r. 1850 do 1892. Przeciętna płaca dzienna robotników przemysłowych od r. 1840–45 do 1891–93. Koszta utrzymania robotniczego od r. 1844—53 do 1894—1903. Wzrost płacy i kosztów utrzymania w ciągu w. XIX-go (*index numbers*). – Stany Zjedn.: Ogół zakładów, najemników i płacy w przemyśle w r. 1890 i 1900. Przeciętna płaca roczna w przemyśle w r. 1890 i 1900. Wzrost płacy i kosztów utrzymania między r. 1890 a 1904. – Belgia: Wzrost płacy od r. 1846 do 1896. — Kraje różne: Porównanie przeciętnej płacy dziennej w przemyśle, w r. 1870 i 1896, dla Anglii, Francyi, Belgii i Stanów Zjedn. od r. 1848 do 1891; porównanie ruchu (we Francyi, Anglii i Stanach Zjedn.) płacy nominalnej i realnej pomiędzy r. 1844–53 a 1884–99 (*index numbers.*) 497



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA WAP
47416/I